

**red. nauk. Kazimierz Budzyk,  
Tadeusz Mikulski, Stanisław Pigoń**

---

## Miscellanea z doby Oświecenia

---

Archiwum Literackie 5, 1-589

---

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

P O L S K A   A K A D E M I A   N A U K  
I N S T Y T U T   B A D A Ń   L I T E R A C K I C H

---

# ARCHIWUM LITERACKIE

POD REDAKCJĄ

KAZIMIERZA BUDZYKA, TADEUSZA MIKUŁSKIEGO  
i STANISŁAWA PIGONIA

TOM V

MISCELLANEA  
Z DOBY OŚWIECENIA

WROCŁAW

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH  
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

MISCELLANEA  
Z DOBY OŚWIECENIA

WROCLAW  
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH  
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK  
1960

Okładkę projektował  
STANISŁAW ANDRZEJ CYRANO

Redaktor naukowy  
ZBIGNIEW GOLIŃSKI

Redaktor Wydawnictwa Anna Kosińska

Wszelkie prawa zastrzeżone

*Printed in Poland*

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii  
Nauk. Wrocław 1960. Wydanie I. Nakład 600+160 egz. Objętość ark.  
wyd. 37,50, ark. druk. 37,50, ark. form. A1 49,87. Papier druk. sat.  
kl. V, 70 g, 70×100 (16), z fabryki we Włocławku. Oddano do składania  
26 VIII 1959, podp. do druku 3 VI 1960, druk ukończono w czerwcu 1960.  
Zakłady Kartograficzne — Wrocław, Kościuszki 29. Zamówienie nr 1246.  
(H-18). Cena zł 82.—

## OD REDAKCJI

Żałobna obwódka przy nazwisku Tadeusza Mikulskiego na karcie tytułowej tomu świadczy, że redakcja „Archiwum Literackiego“ utraciła jednego ze swych inicjatorów i członków. Odszedł od nas *nel mezzo del cammin di nostra vita* i w czas rozkwitu swej działalności naukowej i nauczycielskiej (ur. 1909 — zm. 1958).

Miłośnik zaprzysięgły piśmiennictwa polskiego, badacz precyzyjny jego objawów, szeroko zakorzenionych w życiu kulturalnym narodu, żywił niewygasające zaciekawienie każdym jego zabytkiem: dziełem artystycznie wykończonym, równie jak drobnym przyczynkiem: notatką brulionową czy listem. Wiedział, że w sumiennym dociekaniu poznawczym stanowią one nieodzowny materiał pomocniczy, składają się na warstwy powietrza, bez którego badacz jak ptak przy żadnej próbie wzlotu nie znajdzie oparcia dla swych skrzydeł. Tym przeświadczeniem zasilala się i umocniała jego pieczołowitość o zabytki źródłowe i o ich naukowe utrwalenie.

Sam ćwiczony był znakomicie w nauce i sztuce edytorstwa krytycznego, i to w różnych jego ujęciach. Popisał się nim wcześniej, już w r. 1937, wydając w serii Biblioteka Zapomnianych Poetów i Prozaików Polskich *Treny i rzeczy rozmaite* A. Czahrowskiego i obok swych studiów konstrukcyjnych dla takich prac służebnych zawsze miał czas i serce; ostatnie miesiące swego życia oddał na opracowanie *Korespondencji Franciszka Karpińskiego*. Obok wydań ściśle filologicznych ma też w dorobku edycje ozdobne, jak tomik z *Monachomachią* Ignacego Krasickiego, gdzie elegancja podania idzie o lepsze z finezyjną ścisłością filologiczną.

Mistrz zawołany, inicjował też i brał pod swą czujną opiekę podjęcia wydawnicze większe, wykonywane z gronem adeptów wyszkolonych w kręgu katedry własnej, w chlubnie zapisanej pracowni

Oświeceniowej Uniwersytetu Wrocławskiego. Tam zrealizowano 4-tomowe wydanie *Pism wybranych* Krasickiego, wzorowe edycje *Korespondencyj* Krasickiego i Naruszewicza, żeby wymienić tylko pozycje najważniejsze.

Kiedy w ramach Instytutu Badań Literackich udało się wypełnić lukę powstałą przez zawieszenie działalności Komisji Historii Literatury Polskiej PAU i powołać do życia serię „Archiwum Literackiego“, Tadeusz Mikulski należał do małej gromadki, która podjęła się realizacji tego postanowienia i pracom jej oddał się gorliwie. Nad wykonaniem wydawniczym każdego z ogłoszonych dotąd tomów czuwał troskliwie, nie odmawiając im opieki aż do ostatnich stadiów realizacji. W planowaniach tomów przyszłych zawsze ochotnie służył pomysłami i inicjatywą. Jeden z tomów, przedostatni, wziął na wyłączną swą odpowiedzialność.

Z jego też inicjatywy wyszedł tom niniejszy, dla współredaktorstwa jego najbardziej znamienity. Ma on charakter poniekąd — by tak rzec — monograficzny, w sobie zwarty, objęty granicami jednego okresu, doby Oświecenia. Inicjatywa tłumaczyła się jasno. Tak pojęty tom materiałowy czynił zadość jednej z kardynalnych potrzeb ośrodka naukowego. Oświecenie stanowi ten okres, którego oblicze w sposób niewątpliwie najbardziej uderzający odmieniło się i w nowym świetle wystąpiło dzięki wkładowi badawczemu ostatniego piętnastolecia. Niemała w tym zasługa Tadeusza Mikulskiego. Jeżeli więc postawił on sobie za główne zadanie skontrolować krytycznie całą naszą wiedzę o tym okresie, twórczość jego prześledzić na nowo w jej korzeniach i koronie, a w konsekwencji założyć fundamenty pod gmach nowej syntezy, orientować więc musiał — rzecz jasna — siły swego zespołu współpracującego w kierunku, juźcić problematyki ideowej i artystycznej, lecz nie mniej, a na początku nawet przede wszystkim, w kierunku badań jakby geognostycznych. Nastawiał więc uwagę i kierował energię ku przebadaniu materiałów i ich uzupełnieniu, ku sumiennemu przeszukaniu archiwaliów krajowych i zagranicznych. Tę pracę organizował planowo i z twardą konsekwencją.

Jasne jest, że taka systematyczna penetracja w archiwalia prowadziła do ujawnienia materiałów nowych, leżących dotąd poza granicą uwagi i dbałości, do niespodzianych częstokroć odkryć i odkopalisk. Tom niniejszy obejmuje część takiego właśnie nowo zdobytego plonu. Rozumiemy, dlaczego inspiratorowi i naukowemu kierownikowi ekipy wydał się on koniecznością.

Inicjator i redaktor tomu sam jeszcze dobrał i ustalił przeważną część zespołu treści, nie zdołał wszelako doprowadzić pracy i opieki do końca; przekazał ją młodszym rękóm. W toku późniejszej realizacji tomu wypadło zawartość jego nieco pomnożyć, nie naruszając wszelako zrębu ni charakteru ustalonego przez inicjatora. W konsekwencji tom przedstawia dość szeroki wachlarz pod względem zarówno zawartości (poezja, powieść, dramat, publicystyka, korespondencja), jak i sposobu opracowania: wyposażenia filologicznego i komentatorskiego. Ujęcióm indywidualnym zostawiono tu daleko idącą swobodę, nie zmierzano do sztywnej, znormalizowanej unifikacji. Tom ilustruje dobrze zróżnicowanie zaciekawień i metodyki, a więc odrębności rozwinięte i respektowane w zespole roboczym. Bogactwo jego na tym chyba tylko zyskało. Wykonawca testamentu naukowego, nowy redaktor na tym ograniczonym odcinku myśli inicjatora nie zatłumił, ale owszem, uwydatnił.

Redakcja „Archiwum Literackiego“ i zespół współpracowników pragną tomem niniejszym utrwalić dobrą pamięć nieodżałowanego badacza, kierownika, inicjatora, a naszego współtowarzysza w pracy, oraz umiłowanego kolegi.





MIECZYŚŁAW KLIMOWICZ

MATERIAŁY DO BIOGRAFII  
ALEKSANDRA PAWŁA ZATORSKIEGO

Interesującemu i nie znanemu dotychczas pisarzowi czasów saskich Aleksandrowi Pawłowi Zatorskiemu poświęciłem osobne studium w „Pamiętniku Literackim“, XLIX, 1958, z. 4. Jego życie i twórczość jest ciekawym przykładem narastania w latach czterdziestych XVIII w. nowych oświeceniowych treści. Jako profesor Collegium Scholarum Piarum i pisarz związany ściśle z ośrodkiem Biblioteki Załuskich nie jest Zatorski wybitnym reprezentantem swojego okresu; w literaturze czasów saskich zjawiska takie na ogół nie występują. Można natomiast uznać za pewnik naukowy, że mniej więcej w latach 1730—1764 dokonała się wielka praca w kulturze polskiej, umożliwiająca przełom oświeceniowy. Nastąpił on dzięki działalności kulturalnej i literackiej takich właśnie ludzi, jak Konarski, bracia Załuscy, J. A. Jabłonowski, Minasowicz, Drużbacka, Trotz, Zatorski i wielu innych mniej znanych. Dopiero kiedy każdy z tych autorów otrzyma studium monograficzne, można będzie gruntownie przedyskutować zagadnienie prekursorstwa oraz cezury oddzielającej Oświecenie od epoki saskiej. Należałoby zacząć od ogłaszania materiałów do ich życia i twórczości. Pisarze ci nie posiadają prawie zupełnie ani naukowo opracowanych biografii, ani omówień dorobku literackiego. Przy nazwiskach i imionach niektórych z nich stawiane są nawet znaki zapytania.

Takim właśnie pisarzem czasów saskich, zupełnie zapomnianym, autorem dwóch książek, z których jedna miała kilka wydań aż po rok 1768, jest Aleksander Paweł Zatorski. Postać dotychczas nie znana w historii literatury polskiej, przytaczana nieraz z pytajni-

kami przy imieniu i nazwisku. Jedyne Aleksander Brückner zadał sobie trud przekartkowania dwóch jego książeczek, wydanych pod pseudonimem „Podgórzanin“, i napisał na jego temat kilka interesujących zdań w *Dziejach literatury polskiej*<sup>1</sup>, mianując go autorem pierwszej oryginalnej polskiej powieści listownej. O życiu Zatorskiego natomiast, środowisku, z którego wyrósł i w którym się obracał, nie wiadomo było zupełnie nic.

Przytoczone w niniejszej publikacji materiały, wprawdzie dość fragmentaryczne, pozwalają nam jednak naszkicować ciekawą sylwetkę literata czasów saskich. Pochodząc z rodziny drobnoszlacheckiej, wybrał jedyną w owych czasach drogę do kariery dla chudopachołka: przywdział wraz z bratem swoim Franciszkiem sukienkę duchowną. Wstąpił do zakonu pijarów, który w tych latach przeszczepiał na grunt polski oświeceniową filozofię i kulturę. Opuścił jednak zakon, najprawdopodobniej na skutek perypetii miłosnych, i napisał wtedy swój romans w listach jako załącznik do *Uwag do zupełnego zabierających się w stan małżeński szczęścia służących*. Tymi dwiema książkami awansował na literata. Równocześnie w konkursie ogłoszonym z okazji otwarcia Biblioteki Załuskich otrzymał drugą nagrodę za mowę pt. *De summa utilitate in scientias ex usu bibliothecarum publicarum promanante*. Wszedł w krąg oddziaływania Biblioteki; chciał nawet zostać jej sekretarzem, jednak ksiądz biskup kijowski był zbyt przywiązany do odkrytego i sprowadzonego przez siebie do Polski Janockiego, aby rozstać się z nim dla eks-pijara. Studiował więc Zatorski prawo i wreszcie osiadł na stałe jako sekretarz prywatny jednego z najbogatszych magnatów polskich, Stanisława Lubomirskiego, podstolego kor. i starosty sandeckiego. Do tego momentu o życiu Zatorskiego mówią zebrane dokumenty. Nie są one zbyt liczne, ale dotyczą najważniejszych momentów jego biografii i twórczości.

Życiorys pióra Janockiego, wprawdzie bez dat życia i śmierci, rysuje jednak w sposób najogólniejszy sylwetkę autora *Uwag i Przydatku*. List Bonifacego Szembeka naświetla szczególnie ważny moment w życiu naszego Podgórzanina: jego powikłania osobiste, które doprowadziły do zrzucenia sukienki zakonnej. Szembek argumentował Załuskiemu w ten sposób, że kiedy Zatorski wystąpi z zakonu, to „*utilis będzie Literariae Reipublicae et Principi ejus*“. Ten argument przekonał biskupa kijowskiego, który prawdopodobnie

<sup>1</sup> A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*, t. 1, Warszawa 1921, s. 372.

poparł starania Zatorskiego u wyższych władz kościelnych. Za to też zemścili się ojcowie pijarzy na swoim odstępcy, bo w Szymona Bielskiego *Vita et scripta quorundam e congregatione Cler. Reg. Scholarum Piarum in provincia Polonia professorum*<sup>2</sup> nie spotykamy nawet wzmianki o Zatorskim, który był przecież pijarskim profesorem poetyki w Łowiczu i w swoim czasie dość popularnym poetą i pisarzem.

Spośród materiałów biograficznych najciekawsza jest jednak korespondencja Zatorskiego z Józefem Andrzejem Załuskim. Dotyczy ona przede wszystkim jego twórczości, pozwala uściślić daty powstania *Uwag* i *Przydatku*, podaje okoliczności i genezę dzieła. Widzimy w niej jasno sytuację życiową Zatorskiego, szukającego opieki mądrego mecenasa. Wprawdzie razi czasem panegiryczny ton listów, ale to pisze przecież chudopachołek do jednego z najwybitniejszych ludzi ówczesnej Polski; w latach czterdziestych XVIII w. obowiązywały jeszcze surowo kanony retoryki i epistolografii zwyczajnego baroku. Cechy te występują w sposób bardziej rażący nawet w listach młodego Krasickiego, pisanych w latach pięćdziesiątych do jego możliwych protektorów.

W korespondencji Zatorskiego z Załuskim znajdujemy jeszcze jedno ciekawe potwierdzenie oddziaływania Biblioteki Załuskich i jej twórców na ludzi parających się piórem oraz obserwujemy próby tworzenia środowiska twórczego wokół tej instytucji. Opracowanie zagadnienia: „Rola Biblioteki Załuskich w ruchu literackim i naukowym czasów saskich“, pozwoli dopiero na przedstawienie literatury tego okresu w należyтым świetle. Zamierzam przygotować pracę na ten temat, ale jej powstanie musi poprzedzić szereg publikacji materiałowych. Opracowaniem materiałów do biografii Aleksandra Pawła Zatorskiego chcielibyśmy zacząć serię takich publikacji. Wielkim wydarzeniem dla tej sprawy będzie niewątpliwie edycja korespondencji Andrzeja Stanisława i Józefa Andrzeja Załuskich, przygotowywana przez Bogumiła Kupścia i Krysztynę Muszyńską. W tym olbrzymim bloku epistolograficznym (ok. 10 000 listów), którego ukazanie się drukiem ze zrozumiałych względów, niestety, nieprędko nastąpi, znajdują się podstawowe materiały do biografii i twórczości wielu pisarzy czasów saskich. Z tego zbioru pochodzą również listy Aleksandra Pawła Zatorskiego do J. A. Załuskiego.

<sup>2</sup> S. Bielski, *Vita et scripta quorundam e congregatione Cler. Reg. Scholarum Piarum in provincia Polonia professorum*, Varsoviae 1812.

## I

J. D. Janocki

BIOGRAFIA ALEKSANDRA PAWŁA ZATORSKIEGO<sup>1</sup>

Zatorski Paulus, ein masowischer Edelmann, hat sich zwar aus eigenem Triebe in den Orden derer Scholarum Piarum begeben, denselben aber, da er schon die Prüfungsjahre geendiget, und öffentlich Prozess getan, mit päpstlicher Erlaubniss wieder verlassen. Er hat sich hierauf an verschiedenen herrschaftlichen Höfen in Polen, ohne Bedienung aufgehalten, endlich aber bei dem Fürsten Stanislaο Lubomirski, Untertruchses der Krone Polen und Starosten von Sandek, die Stelle eines Secretarii bekommen. Er besitzt eine grosse Fertigkeit in vielen Sprachen und ist in der lateinischen sonderlich geübt. Er hat auch in dem gelehrten Wettstreite, welcher bei Eröffnung der Zalusischen Bibliothek, von den erlauchten Stiftern derselben veranlasset worden unter Rednern, den zweiten Preis erhalten. Er hat sich damals unter dem, durch den Wechsel derer Buchstaben, veränderten Namen Laupi Trazkosi, zu verbergen gesucht, wie schon die Verfasser der Nouvelle Bibliothque Germanique, Tom III, Part. I. p. 203 erinnert haben<sup>2</sup>. Im Jahr 1746 hat er zu Breslau eine, in polnischer Sprache verfertigte Lobschrift, auf den Ehestand in 8 durch den Druck bekannt gemacht<sup>3</sup>. Seine Excellenz, der Herr Kron-Grossreferendarius, Graf Załuski, haben in der Bibliotheca Poetarum Polonorum, so dieselbe der neuen Ausgabe des polnischen Virgili beigegefüget, p. 98 unsers Zatorski, als eines nicht ungeschickten Dichters, erwähnt<sup>4</sup>.

## Przekład

Zatorski Paweł, szlachcic mazowiecki, wstąpił dobrowolnie do zakonu pijarów, który jednak znowu opuścił za zezwoleniem papieskim po odbyciu nowicjatu i dopełnionych oficjalnie ślubach. Przebywał potem na różnych dworach pańskich w Polsce, nie pełniąc nigdzie służby; w końcu jednak otrzymał od księcia Stanisława Lubomirskiego, podstolego w. kor. i starosty sandeckiego, posadę sekretarza. Posiadał wielką biegłość w wielu językach, a w łacińskim jest szczególnie wyćwiczony. Otrzymał również drugą nagrodę spośród mówców biorących udział w uczonych zawodach, zainicjowanych z okazji otwarcia Biblioteki Załuskich przez jej Jaśnie

Wielmożnych Fundatorów. Wówczas próbował się ukryć pod zmienionym nazwiskiem Laupi Trazkosi, utworzonym przez przestawienie liter, jak to już zauważyli autorzy *Nouvelle Bibliothèque Germanique*, tom 3, cz. 1, s. 203<sup>2</sup>. W r. 1746 wydał we Wrocławiu, *in 8*, napisany w języku polskim utwór pochwalny na związek małżeński<sup>3</sup>. Jego Ekscelencja referendarz w. kor., hrabia Załuski w *Bibliotheca Poetarum Polonorum*, dodanej do nowego polskiego wydania *Virgiliusza*, wspomniał o naszym Zatorskim jako o niezłym poecie<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> J. D. Janocki, *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen, herausgegeben vom [...], zweiter Teil, Breslau verlegt Johann Jacob Korn, 1755, s. 47.*

<sup>2</sup> W związku z oddaniem przez braci Załuskich (Andrzeja Stanisława i Józefa Andrzeja) swojej biblioteki do użytku publicznego ogłosili oni konkurs literacki. „Kurier Polski“, nr DIII z 27 VII 1746, pisał: „Podaje się do wiadomości, iż dnia 11 Novemb[ris] roku tego odprawi się publiczna inauguracja Biblioteki Warszawskiej oraz zaprasza się wszystkich literatos, ażeby na wiekopomną tego aktu pamiątkę, kto tylko zechce, raczył napisać lukubracją jaką po łacinie, czy prozą, czyli wierszem *de utilitate insigni ex bibliothecis publicis in scientias et artes promanante* [o najwyższym pożytku w naukach, wypływającym z korzystania z bibliotek publicznych], gdzie może *superaddi* i elogium Jego KMci PNM., pod którego szczęśliwym panowaniem *scientiae reflorescunt* [nauki odkwitają]. Książę JMć Biskup Krakowski destynował medaliony szczerozłote *pro praemio* tym, których lukubracje będą za najdoskonalsze osądzone od uproszonych *pro ferendo iudicio ichmciów ex magnatibus praesentibus*. Inszyimi jakimikolwiek bez ekscpeccji językami wszelkie lukubracje napisane, lubo nie pójda *in concursum praemii*, będą jednak wszystkie razem z tymi, którym *cedent praemia*, wydrukowane. Te lukubracje, ażeby były tygodniem przed terminem przysłane na pocztę warszaw. pod adresem do p. Milżewskiego, korespondenta Ks-cia JMci Biskupa Krakowskiego, lub do p. Janockiego, sekretarza JMci Ks. Referendarza Koronn., obliguje się ichmciów do tego *concurrentes*, mogą imienia swego nie wyrażać, tylko sentencją jaką napisać na lukubracji: która otrzyma *praemium*, doniesie się w gazetach i dopiero autor odezwać się powinien *ad recipiendum praemium* przy przesłaniu swego imienia tymże charakterem, co była sentencja, wypisanego, co się czyni dla uniknienia *partialitatis* lub *acceptionis personarum suspicji*“. Termin konkursu przesuowano jednak coraz bardziej w miarę napływu zgłoszeń. „Kurier Polski“, nr DXIX z 16 XI 1746, podawał: „Otworzenie Biblioteki Warszawskiej do kilku dni odłożyć się musiało dla wielu przysłanych lukubracji, które przeczytania i refleksji potrzebując czasu do tego wymagają“. Dopiero w „Kurierze Polskim“ nr 533, z 22 II 1747, ogłoszono wyniki konkursu: „Podaje się do wiadomości czterem ichmciom, którzy *praemia* otrzymali od JOKs-cia JMci Biskupa Krakowskiego, dane *in concursu* oracji i wierszów *de summa utilitate in scientias ex usu bibliothecarum publicarum promanante*, że numizmata szczerozłote im destynowane są w ręku JP. Gibesa, sekretarza poczty war-

szawskiej, i że od niego za przysłaniem kwitu recepisowego odebrane być mają. Pod imieniem Laupi Traskoshy swoje *anagrammatice* zataił imię JP. Aleksander Paweł Zathorski, któremu *cessit alterum praetium prosae [...]*“. Nagrodzonej mowy Zatorskiego nie udało się odszukać. „Kurier Polski“ podawał wszystkie nazwiska nagrodzonych i wyróżnionych w tym konkursie, co daje pewien przegląd ówczesnego środowiska literackiego i naukowego. Utwory te miały się ukazać drukiem według zapowiedzi „Kuriera“, ale prawdopodobnie impreza nie doszła do skutku, ponieważ nie udało się odnaleźć śladów takiego druku okolicznościowego.

<sup>3</sup> Mowa tu o dwu książkach wydanych anonimowo własnym nakładem Zatorskiego: 1. *Uwagi do zupełnego zabierających się w stan małżeński szczęścia służące, przez pewnego Podgórczanina*, cz. 1—2, Wrocław 1746, oraz 2. *Przydatek do uwag zupełnemu stanowiących się szczęściu służących etc., osobliwy, przez tegoż, co i przedtem Podgórczanina, ichmciów kawalerów ciekawości i pożytkowi poświęcony, to jest listów rozlicznych do delikatnej o pozwołoną przyjaźń negocjacji służących tomików dwa*, t. 1—2, Kraków—Wrocław 1746. Książki te miały do r. 1768 po kilka wydań.

<sup>4</sup> „Zatorski Paulus, Secret. Pr. Lubomirski, subdapif. regni Vidi aliquot eius carmina elogiastica, haud ineleganter scripta. Extat eius opusculum anonyme editum, titulo *Uwagi do zupełnego etc., Considerationes circa perfectam felicitatem nupturientium, seu de electione coniugis*, Vratislaviae 1746, in 8, ubi sunt quaedam carmina intermixta“. J. A. Załuski, *Bibliotheca poetarum polonorum, qui patrio sermone scripserunt*, wyd. razem z Publiusza Wirgiliusza Marona *Księgi wszystkie*, Warszawa 1754, s. 98.

## II

### FRAGMENT LISTU BONIFACEGO SZEMBEKA<sup>1</sup> DO J. A. ZAŁUSKIEGO

[Łowicz, 13 VI 1746]

A JKs. Zathorskiego, *scholar. piar. poeseos* profesora w Łowiczu, *optime* od natury i edukacji *dotatum, vota religiosa ex justo remorsu conscientiae reclamantem*<sup>2</sup> rekomenduję, abyś go JWMć Pan Dobrodz. chciał *protegere in sacra nuntiatura*, gdzie od swych superiorów weksowany i więzieniem, i groźbami gdyby miał być, rekurs uczyni.

Bogu się podobać będzie, bo *in justa causa*. A ten też *utilis* będzie *Literariae Reipublicae et Principi ejus*, JWMć Panu Dobrodz. Który i w językach, osobliwie francuskim, *et in omni facultate consumatissimus*<sup>3</sup>.

Cokolwiek dla niego WMć Pan Dobr. uczynisz, dla mnie uczynisz, tak mi jest *unitus*. Czekam dobroczynnej rezolucji.

Rkps Bibl. Nar., sygn. 3246. Na liście znajduje się dopisek J. A. Załuskiego: „JKs. Zathorski, nie rozumiem, żeby tak łatwo *sui quoque* stał się *compos voti*, bo te reklamacje idą *per illam regulam* proroka, *excepta reexcepta, modicum hic modicum ibi* [wyjąwszy rzecz wyjętą, trochę tu, trochę tam], a zwłaszcza jeśli się wmiesza w to Roma, *anagrammatice mora*. Ja sobie z tego imienia drugie formuję, a te jest amor, suplikując *ama redamantem* tego [kochaj tego, który odwzajemnia się], który się *usqu'ad exinanitionem sui* [aż do wyniszczenia siebie] pisać dozgonnie pragnie“.

<sup>1</sup> Bonifacy Erazm Szembek, kanonik gnieźnieński i kujawski, od r. 1739 sprawował rządę archidiecezji; zm. w r. 1753 we Włocławku, gdzie najczęściej przebywał. Prowadził żywą wymianę listów z J. A. Załuskim, dotyczącą współczesnego życia kulturalnego. Pozostał po nim rękopis w Bibl. Jag., sygn. 201, pt.: *Zbiór różnych mów, listów, projektów publicznych i prywatnych Bonifacego Szembeka, katedralnego kujawskiego, łowickiego kanonika, zebrany od r. 1746—1747*.

<sup>2</sup> »śluby zakonne na skutek słusznego wyrzutu sumienia odwołującego«.

<sup>3</sup> »w każdej dziedzinie doskonaly«.

### III

#### LISTY ZATORSKIEGO DO J. A. ZAŁUSKIEGO

##### 1

Monseigneur

Za powodem WJ-o Mci ks. Bonifacego Szembeka (którego się z dawna przychylnym zaszczytam respektem) odważam się upragnionego dla mnie uzurpować honoru w listownym nóg WWć Pana Dobrodzieja ucałowaniu i w wyjawieniu imienia tego, które w początkach swoich wygasłe, tym się znowu dystyngwuje szczęściem, iż prawie sympatyczną ku Prześwietnemu JWWć Pana Dobrodzieja domowi zaszczycać się usiłuje rekognicją<sup>1</sup>.

Prawda jest, że w pisaniu na wsławioną po całym świecie Bibliotekę ani innego *motivum* (krom dopomożenia i wyrażenia powszechnej z publicznych pożytków radości tudzież, w czym bym się przed JWWć Panem Dobrodziejem utaić nie mógł, z wrodzonego ludziom chwały pragnienia) nie miałem, anim sobie tuszył, aby lukubracja moja do akceptacji wysadzonych na to sędziów przypadła; przecież kiedy mi tak pomyślny szczęścia los posłużył, wstrzymać się nie mogę, abym przy głębokim powinnych dziek za pozwolone publicznym egzercytacjom od JWWć Pana Dobrodzieja pole wyrażeniu, za personalną serca mego z tak obfitego nauk w ojczyźnie naszej roz-

szerzenia satysfakcją niewygasłej JWWć Panu Dobrodziejowi nie zapisał wdzięczności<sup>2</sup>.

Oprócz mowy łacińskiej posłałem był na ręce WJ-o Mci ks. Szembeka (gdyż mię łaskawa Jego w tym punkcie zasła rekwizycja) wiersze łacińskie i *successive* na drugą zaraz pocztę wiersze polskie; ale że (jako z listu WJ-o Mci i Ks. Kanonika mam) rąk Jego nie doszły, powróciwszy z Podgórze tylko łacińskie w manuskryptach moich znalazłem (polskie, nie wiem, jako mi zaginęły) i tę pod dawnym adresem do J-o Mci Pana Janockiego teraz posyłam jedynie na dowód, że ile sił i sposobności we mnie znajdować się może, zupełnie je na skarbienie sobie respektu Pańskiego sakryfikować nie przestanę.

Monseigneur, De Votre Excellence le plus humble et le plus obeissant serviteur

*Alex. Paul Zathorski, mp.*

*Dt. z Krak., 1 Febru. 1747*

Rkps Bibl. Nar., sygn. 3247, k. 93—94.

<sup>1</sup> O rodzinie Zatorskich jest tylko drobna wzmianka w herbarzu Nie-sieckiego: „Zatorski w ziemi łomżyńskiej, czy nie jedni z Zadorskimi“ (t. 10, Lipsk 1845, s. 99).

<sup>2</sup> Por. Biografia A. P. Zatorskiego, przyp. 2.

## 2

Monseigneur

Nigdy bym nie rozumiał, aby Pańskie łaski miały kogo alterować i cieszyć, aleć przyznać się JWWć Panu Dobrodziejowi muszę, że z dowodów klemencji Jego na mnie Pańskiej w równej obowiązane serce moje ukontentowania i trwogi zostaje szali, żem zasłużył respektowanym być u tak wielkiego i tak mądrego pana, że żadnego do pokazania wdzięczności mojej nie widzę sposobu i tym się tylko teraz cieszę, że mam pragnienie całe życie moje konsekrować na jedyną obligowanych myśli próbę.

List do JOKs-cia JMci Dobrodzieja<sup>1</sup>, z rozkazu JWWć Pana Dobrodzieja ode mnie pisany, na jegoż ręce posyłam, w którym nową znowu zawieram prośbę, aby JOKs-ca Mość Dobrodziej raczył przyjąć dedykacją wytłumaczonego ode mnie na ojczysty język dzieła *Gygis Galli*<sup>2</sup>, biorąc to sobie za pole wyjawienia szczerej ku całemu JWWć Pana Dobrodzieja imieniowi subiekcji, z którą jako statecznie żyję, tak nieodmiennie umierać pragnę.



Monseigneur, de Votre Excellence le plus humble et le plus obeissant serviteur

A. Paul Zathorski, mp.

Dt. w Janowicach z Podgórze, die 21 Febr. 1747

*Ibidem*, k. 95—96.

<sup>1</sup> Andrzej Stanisław Załuski, biskup krakowski. Listu wymienionego nie odnaleziono.

<sup>2</sup> Zatorski zamierzał przełożyć dzieła francuskiego kapucyna, Zachariasza z Lisieux (1582—1661), piszącego traktaty satyryczne w języku łacińskim na temat współczesnych stosunków francuskich. Niektóre, jak np. *Gyges Gallus*, miały formę romansu. Trzy z nich były najbardziej popularne: 1. *Saeculi Genius*, 2. *Gyges Gallus*, 3. *Somnia sapientis*. Zachariasz używał pseudonimu Petrus Firmianus i Louis Fontaine. Pierwsze wydanie wymienionych utworów ukazało się w Paryżu w r. 1661. Jego przedrukiem jest edycja gdańska *Petri Firmiani opuscula, quibus continentur „Gyges Gallus“, „Somnia sapientis“ et „Saeculi Genius“*. Accesore indices rerum copiosissimi. Editio correctissima. Juxta exemplar Parisinum, impressum Gedani anno 1686. — O popularności *Gygesa* świadczy siedemnastowieczny przekład niemiecki: *Der unsichtbare Charmion in artigen satyrischen sinnreichen Sprüchen, herrlichen Gleichnissen und curiösen Anmerkungen; ans Licht gestellt von R. J. G., Freistadt 1697*.

Tłumacz we wstępie wyraża się o dziele z wielkim uznaniem. Być może, uznanie to podzielali J. A. Załuski i Zatorski i dlatego też powzięli projekt udostępnienia tej książki czytelnikowi polskiemu. Niestety, zamysłu tego nie zrealizowali. W literaturze Oświecenia dzieła Zachariasza z Lisieux były oceniane krytycznie (zob. J. Boelke, *Nowy dykcjonarz historyczny*, t. 7, Warszawa 1786, s. 384—385). Warto wspomnieć, że egzemplarz edycji *Gyges Gallus Petro Firmiani authore*, Parisiis 1660 (?), posiadał król Jan III Sobieski w swojej bibliotece (zob. J. T. Lubomirski, *Katalog książek biblioteki [...] Jana III*, Kraków 1879, s. 33). Informację tę zawdzięczam mgr Teresie Kruszewskiej.

### 3

Monseigneur

List JWWć Pana Dobrodzieja d[e] die 15 praesentis do mnie łaskawie adresowany z pokornym odebrawszy ucałowaniem, w wieczny go wiecznej obligacji złożyłem depozyt.

Wiem, iż przy następujących świętach<sup>1</sup> nieprzeliczone JWWć Panu Dobrodziejowi zasłane będą wota; ja z partykularnej obligacji mojej nie mogę nic więcej wymyślić nad to, czego z dawna i najbardziej życzę: abyś JWWć Pan Dobrodziej do uszczęśliwienia ojczyzny żył jak najdłużej! Aby Rzeczpospolita знаła się do słusznej

i sprawiedliwej za wielkie JWWć Pana Dobrodzieja zasługi re-kompensy.

Medalion odebrałem; nim się cieszyć i zaszczycać nie przestanę, jako osobiwszym promocji JWWć Pana Dobrodzieja skutkiem i za-datkim<sup>2</sup>. JOKs-zę JMć Dobrodziej łaskawie dedykacją *Gygis Galli* akceptował; ja tu już do Krakowa umyślnie zbiegłszy do druku go gnąć *castigatissime* dysponuję, *Somnia sapientum* brata mego pra-cy ustąpić musiałem<sup>3</sup>, sam się *interim* przy trybunale dywertować myślę tłumaczeniem jakiej księgi *ex Seneca operibus*.

Suplikowałem przeszłej poczty JWWć Pana Dobrodziejowi w in-teresie ks[iędza] brata mego z strony plebanii staszowskiej<sup>4</sup>, lecz druga teraz od przeszłego poniedziałku (a ta *tutior*<sup>5</sup>, gdyż słyhać tu w Krakowie, że pleban w Tuszy mający *curatum beneficium*<sup>6</sup> jest na staszowskie instytuowany, lubo tam w Podgórzu ani sam posesor, ani pobliscy plebani nie wiedzą) wakuje w Moszczenicy<sup>7</sup>; nie umiem! nie śmiem! i nie jestem godzien o tę JWWć Pana Do-brodzieja łaskę upraszać, ale ufam, że tym respektem usposobisz brata mego do zupełnej w dozgonnych usługach dla całego Prze-świętnego Domu swego aplikacji, aby razem ze mną mógł żywym potomności być dowodem, że szczęście moje jedynej JWWć Pana Dobrodzieja winien jestem i będę promocji.

Monseigneur, de Votre Excellence le plus humble et le plus obeissant serviteur

A. Paul Zathorski, mp.

Dt. z Krak., die 26 Martii 1747

*Ibidem*, k. 97—98.

<sup>1</sup> Święta Wielkanocne przypadały w r. 1747 na dzień 2 i 3 kwietnia.

<sup>2</sup> Zatorski otrzymał medalion jako drugą nagrodę w konkursie ogłoszonym podczas oddania biblioteki do użytku publicznego.

<sup>3</sup> Bratem autora był ks. Franciszek Zatorski.

<sup>4</sup> Staszówka, wieś w pow. gorlickim. List Zatorskiego w tej spra-wie nieznanany.

<sup>5</sup> »pewniejsza«.

<sup>6</sup> »tłuste beneficjum«. Turza — wieś w pow. gorlickim, niedaleko Staszówki.

<sup>7</sup> Moszczenica, wieś w pow. gorlickim w pobliżu Staszówki i Turzy.

Tego samego dnia, tj. 26 III, wysłał z Krakowa list do J. A. Załuskiego brat Zatorskiego, ks. Franciszek Zatorski. Fragment listu cytujemy: „Wakuje tu plebania moszczenicka w diecezji krakowskiej, kolacji JKM.; ja dotąd *in obsequiis* JOKs-cia Prymasa, Pana i Dobrodzieja mego, zosta-jąc, kiedy dla uspokojenia niektórych między moim rodzeństwem interesów tu w Podgórzu przybyłem, już przeszło rok jak tu bawiąc duchownego do-

czekać nie mogę się chleba, którego z naturalnej obligacji i matce mojej, wielce potrzebnej, udzielić by należało [...] Ale jak opera *Gigis Galli* (o której się usilnie staram, bo ich tu w Krakowie dostać nie mogę) przetłumaczę za brata mojego, który dla zrozumienia prawa koronnego do Lublina wyjeżdża, nadgródzę [...]“ (Rkps Bibl. Nar., sygn. 3247, k. 106—107).

## 4

Monseigneur

Innym się sposobem JWWć Pana Dobrodzieja klemencji wypłacić nie mogę, tylko wiecznej i niewygasłej wdzięczności ode mnie i brata mego przyrzeczeniem. Że interpozycja JWWć Pana Dobrodzieja pomyślny dla sług swoich wzięła sukces, nieomylną z listu JOKs-cia JMci Biskupa Krakowskiego Dobrodzieja wyczytałem otuchę.

Mam z relacji listownej JWJOMci Ks. Szembeka<sup>1</sup>, że JWWć Pan Dobrodziej *operarum ingenii mei* pod zmyślonym imieniem, w przeszłym roku do druku podanych, masz ciekawość<sup>2</sup>; nim obadwa *opuscula in recognitionem artis literariae Magnae Bibliothecae offeram*<sup>3</sup> (tej śmiałości mojej fundament na tym zakładając, iż do tej biblioteki każdy pierwsze egzemplarze *partus* swego, jakożkolwiek pisanego, ofiarować powinien), pierwszej książeczki<sup>4</sup> arkusz pierwszy z Lipska przysłany i już w rękę przyjaciół otarty do nóg JWWć Pana Dobrodzieja rzucam i statecznej się protekcji oddając wiecznie jestem z głęboką adoracją, Monseigneur, de Votre Excellence le plus humble et le plus obeissant serviteur

A. Paul Zathorski, mp.

Dt. z Lubli., die 16 April. 1747

Rkps Bibl. Nar., sygn. 3247, k. 99.

<sup>1</sup> Bonifacy Erazm Szembek.

<sup>2</sup> Wspomina tu Zatorski o *Uwagach* i *Przydatku*. Zob. Biografia J. D. Janockiego, przyp. 3.

<sup>3</sup> »nim obydwie dziełka ofiaruję Wielkiej Bibliotece do przeglądu sztuki literackiej«.

<sup>4</sup> Był to niewątpliwie pierwszy arkusz *Uwag*, które, jak wynika z listu, ukazały się na rynku księgarskim nie w r. 1746, lecz 1747.

## 5

Monseigneur

Niewymowna JWWć Pana Dobrodzieja ludzkość, która, tak ba-gatelną pracę moją akceptować raczyłeś, gdybym skądinąd żadnego właśnie do nauk nie miał gustu, zupełnie by mi serce i umysł do uczonych zabaw wzniecić i zapalić powinna.

Na rozkaz pański tytuł i koniec książeczki pisany posyłam, bo z druku ten mi tylko arkusik przysłano. *Opus* to *in scriptis* u mnie wynosiło arkuszy 26, na dwie części podzielone. Drugie z listami 188 w uprzejmej kawalera o damy przyjaźń negocjacje *in scriptis* u mnie wynosiło arkuszy 28. Obadwa te *opuscula* roku przeszłego, podczas prawa mego, nie mając ani książek, ani się czym bawić, tą się dywertowałem zabawką i co mi rozum naturalny dyktował, wypisałem<sup>1</sup>. Jeszcze przed zapustami roku przeszłego dałem te dwa *opuscula* norymberczykowi krakowskiemu, aby je z nakładem i z zyskiem swoim wydrukować kazali. Miały jeszcze roku przeszłego z druku wyjść, ale jak mi teraz norymbercykowie relacją czynili, drukarz ich zawiódł; z tym wszystkim obiecał im na te Święta Wielkanocne. Że zaś tych książeczek oprócz tytułów nic się u mnie między skryptami nie zostało, a obawiając się, aby co mniej *competenter* w tamtych książeczkach nie było (zwłaszcza że obiedwie te książeczki *duorum prope mensium* był *labor*), umyśliłem za wyjściem ich z druku pod zmyśloną damy imieniem inszą, niby dla dam, wydać *in hac eadem materia* książeczkę, abym miał okazją subtelnie w tej poprawić, com mógł w tamtej *in morali* pobłdzić, i jużbym ją był to skończył [?], tylko częścią, że już wpół dokończonych, a za [!] ręce WMci Pani Jordanowej<sup>2</sup> oddanej dotychczas wywindykować nie mogę przez odległość miejsca, częścią, że się chcę lepiej jeszcze rozpatrzeć na wadach i doskonałościach dam i na przyczynach, które nieszczęśliwym lub szczęśliwym dalsze czynić mogą pożyć, od zakończenia tej pracy odwiodło.

Żebyśmy zaś zupełny rejestr intencji moich na ten rok JWWć Panu Dobrodziejowi podał, ważyć się donieść, że rodzony JWWć Pana Dobrodzieja, JOKs-żę JMć Dobrodziej Biskup Krakowski, dobrodziej mój, dając mi rezolucją na *Gigesa*, rozkazał mi tłumaczyć *Somnia sapientum*, a ponieważ brat mój wymógł sobie na mnie prowincją tej książki tłumaczenia, zacząłem ja ofiarowałem pracę moję w tłumaczeniu Seneki, dając racją, że lubo mam wielką ochotę *antice* historią (zwłaszcza polską, w której *et multae fabulae nostrorum, et multae impetitiones exteror[um] reperiunt*<sup>3</sup>) wydać w ojczystym języku, z tym wszystkim, że ta praca lat kilku i niezliczonych ksiąg potrzebuje, dlatego szczęśliwшему to zostawowałem czasowi. Ponieważ zaś JOKs-żę JMć Biskup Krakowski Dobrodz. nie życzył mi Seneki tłumaczyć, ale bardziej do historii się zaprzac, z tych racji i okoliczności lubelskich z tegom się ekskuzował i oświadczyłem JOKs-ciu JMci, iż z zalecenia JWWMc Pana Jordana młodszego,

województwa braclawskiego<sup>4</sup>, książkę francuską na ten rok tłumaczyć się podjąłem i wystawić na ś. Jan obiecałem.

Z upadnieniem do nóg za tak długą przepraszam inkomodacją i z wieczną piszę się rekognicją, Monseigneur, de Votre Excellence le plus humble et le plus obeissant serviteur

A. P. Zathorski

Dt. z Lubl., 22 April. 1747-mo

Rkps Bibl. Nar., sygn. 3247, k. 100—101.

<sup>1</sup> Mowa tu o *Uwagach i Przydatku*.

<sup>2</sup> Niewątpliwie chodzi tu o Anastazję z Myszkowskich, kasztelanę bełską, drugą żonę, a od r. 1739 wdowę po Michale Jordanie, wojewodzie braclawskim. Dziełka wspomnianego przez Zatorskiego nie odnaleziono. Być może, autor nie doprowadził tej pracy do końca.

<sup>3</sup> »znajdują się liczne bajki naszych i błędy obcych«.

<sup>4</sup> Prawdopodobnie Adam Jordan, syn Michała, wojewody braclawskiego, generał-major od r. 1759, a od r. 1760 generał-lejtnant wojsk koronnych i kasztelan wojnicki. Według Uruskiego (*Rodzina*) jego starszym bratem był Stefan.

## 6

### Monseigneur

Między gminem prawdziwie wyglądających prezencji JWWć Pana Dobrodzieja w Krakowie spieszę i ja z poświęceniem prawdziwej rekognicji mojej i z nieskończonym podziękowaniem za stateczne łask pańskich świadczenie.

Mam osobliwszy defekt mój (*ex eorum numero*, który ludziom bezpiecznie wyjawić mogę), że mi fortuny nie dostaje; na ten moi przyjaciele radzą mi za najpewniejszą receptę juristowską profesją; że jednak prawo tylko zrozumieć i umieć pragnę, niż zaś go praktykować, chyba *ob defectum* inszego życia sposobu nie myślę ani sobie życzę, zdaję się naprzód na dysponującą mnie wolą Boską, potem jedynie po Bogu na promocją aplikacji JWWć Pana Dobrodzieja i JOKs-cia JMci Dobrodzieja Biskupa Krakowskiego i ufam, że jako w tym przedsięwzięciu pobłdzić nie mogę, tak że wzajemny mam kredyt, iż całego Przeświętnego Domu, a *signaliter* JWWć Pana Dobrodzieja z powiną wdzięcznością jestem do życia zgonu, Monseigneur, de Votre Excellence le plus humble et le plus obeissant serviteur

A. Paul Zathorski, mp.

Dt. w Lubl., die 30 April. 1747-mo

Rkps Bibl. Nar., sygn. 3247, k. 102.

## 7

Monseigneur

Wstrzymać się nie mogę od tej importunii, abym i za granicę odjeżdżającego JWWć Pana Dobrodzieja<sup>1</sup> z statecznym głębokiej mojej nie ścigał rekognicji oświadczeniem, tudzież abym na każdym miejscu i za świadczone JWWć Pana Dobrodzieja nie dziękował respekta i o dobrotliwą ich nie upraszał kontynuacją, mając to w nie zmyślonych intencjach, żeby tę mi *aliquis Deus* dał sposobność; wierniejszego byś JWWć Pan Dobrodziej i cały Jego Przeświętny Dom nie miał sługi jako mnie, który z nieskończonej zapisaniem wdzięczności jestem dozgonnie, Monseigneur, de Votre Excellence le plus humble et le plus obeissant serviteur

A. Paul Zathorski

*Dt. w Lublinie, 11 Junii 1747*

JOKs-ciu JMci Biskupowi Krakowskiemu, Dobrodziejowi memu do nóg upadam.

JWJMć Ks. Referend. Koron.

Rkps Bibl. Nar., sygn. 3247, k. 103—104.

<sup>1</sup> Załuski wyjeżdżał wtedy z pewnością do Drezna na uroczystości weselne na dworze saskim. Zob. „Kurier Polski“ nr 546 z tego roku i nast.

## 8

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodziej

Wota JOKs-ciu JMci Biskupowi Krakowskiemu, dobrodziejowi memu, ode mnie, jak mogłem, przy niewydzielonym od innych mieszkaniu, ułożone, JWWć Panu Dobrodziejowi z najgłębszym do nóg przesyłam upadaniem, jedynie abym miał pretekst ponowienia wdzięczności mojej, respektom JWWć Pana Dobrodzieja powinnej, z którą dozgonnie mam honor być JWWć Pana Dobrodzieja wiernym, najniższym i najposłuszniejszym sługą

A. Paweł Zathorski, mp.

*Dt. z Lublina, die 10 X-bris 1747-mo*

JWJMć Ks. Referendarz Koronny D.

Rkps Bibl. Nar., sygn. 3247, k. 105.

## 9

## L. I. C.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju

Jakom się roku przeszłego prawie importunnie garnąc do protekcji JWWć Pana Dobrodzieja nie przestawał, tak i tego roku o kontynuacją klemencji Jego pańskiej na mnie upraszać nie przestanę, cały szczęścia mego w dalszym życiu zakładając fundament na łaskawej Domu JWWć Pana Dobrodzieja mnie służy swego manutencji<sup>1</sup>.

Mając już prawa polskiego wyrozumienie, chciałbym mieć jeszcze i *usum* częścią dla doskonalszej, częścią też i dla profitowniejszej jurisprudenccji; ja się sam *ultro* w to, pryncypałów swoich nie mając, wdzierać nie mogę dla uniknienia emulacji szkodliwej zawsze, ale jeżeli przystąpi wielowładna JWWć Pana Dobrodzieja dla mnie w tym punkcie protekcja i promocja, ufam mocno, że przez przyjaznych sobie JJWW. *utriusque Collegii* deputatów<sup>2</sup> wystawić mię na doskonałego za czasem jurystę potrafi. Ja jako zupełną za to JWWć Panu Dobrodziejowi przyrzekam wdzięczność, tak za moją ślubuję aplikacją, że się starać będę, abym trybem iść mógł dawniejszego wieku dobrze ugruntowanych w wszelakim prawie patronów.

Rad bym przy tym, JWWMc i Dobrodzieju, *ius cur[u]le romanum* bez profesora się nauczyć, o manudukcją tylko JWWć Pana Dobrodzieja upraszam, którego bym autora mógł sobie obrać za przewodnika i tłumacza zachodzących w nim trudności.

Lubo ani czasu, ani sposobności nie mam co *conferre ad utilitatem artis literariae*, przecież podczas słodką w tym punkcie bawię się medytacją, jeżeliby rozkaz JWWć Pana Dobrodzieja pozwolił mi tyle szczęścia i śmiałości, złożyłbym u nóg JWWć Pana Dobrodzieja projekt do prędszego ubogacenia języka naszego w książki polskie, do różnych nauk potrzebne<sup>3</sup>.

Teraz powtórzoną supliką o statecznie łaskawą protekcję JWWć Pana Dobrodzieja dla siebie upraszając, jestem dozgonnie JWWć Pana Dobrodzieja wiernym, najniższym i najposłuszniejszym sługą

A. Paweł Zathorski, mp.

Dt. z Lublina, die 5-ta Maii 1748-vo

Rkps Bibl. Nar., sygn. 3248, k. 97—98. Na liście liczne notatki J. A. Zaluskiego, bibliografia do studiów prawa rzymskiego, o którą prosił Zatorski

w liście, a dalej następujące uwagi: „Piszę rekomendując go JKs. Krakowskiemu młodszemu i drugim poufałym i przyjaciółom moim, jadącym w sprawach do Lublina, *data occasio*ne rekomendować nie omieszkam. Projektu tęskliwie wyglądam“.

<sup>1</sup> *manutencja* — dosł. trzymanie ręką; tu: opieka, protekcja.

<sup>2</sup> *utriusque Collegii deputatów* — deputatów obydwu kolegiów w trybunale, tj. duchownego i świeckiego. Do tej prośby Zatorskiego odnoszą się polecające notatki Załuskiego na liście.

<sup>3</sup> Do tej deklaracji odnosi się zdanie Załuskiego: „Projektu tęskliwie wyglądam“ (zob. metryka tego listu).

## 10

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodziejcu

Za dowód statecznej dla mnie JWWć Pana Dobrodzieja protekcji pokorne u nóg Jego pańskich składając dzięki, dozgonną zapisuję wdzięczność; o kontynuacją dobroci serca pańskiego pokornie suplikuję, będąc z zupełnym godności Jego uznaniem JWWć Pana Dobrodzieja wiernym, najniższym i najposłuszniejszym sługą

A. Paweł Zathorski, mp.

Dt. z Lubl., die 12 maja 1748-vo

Rkps Bibl. Nar., sygn. 3248, k. 99.

## 11

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodziejcu

Nie dla oświadczenia wdzięczności mojej (bo gdy większej nie mam, tak mała okazja zrównać by statecznemu JWWć Pana Dobrodzieja na mnie respektowi nie mogła), ale z racji tylko ponowienia zupełnej<sup>1</sup> atencji do wykonania obowiązku mego z okoliczności świąt następujących i Roku Nowego, szczeróżyctliwe u nóg JWWć Pana Dobrodzieja składam wota; całym życząc sercem i oby Bóg Najwyższy tym JWWć Pana Dobrodzieja na szczyt ojczyzny i wzniecenie zagrzebionych w niej nauk szczególną Jego dany providencją w jak najczterstwiejszych długoletnie konserwować raczył siłach i dał JWWć Panu Dobrodziejowi tego dokonać i tego doczekać, czego sobie sam najesencjalniej życzyć możesz.

Za promocją JWWć Pana Dobrodzieja począłem już był w pa-lestrze lubelskiej do niektórych być zażywanym interesów, ale przy



nich poznawszy, że bez azardu sumnienia i przystojności nie mógłbym rósć w fortunę (a ta jest celem tą się bawiących profesją) tudzież, żebym czasu nie miał pomyśleć *de excolendo animo et vita honesta*<sup>2</sup>, rezolwowałem się cofnąć rękę od takiego *bene habendi*<sup>3</sup> sposobu, a raczej takiego upatrywać, gdzie bym mógł *sobrie vivere et recte sapere*<sup>4</sup>.

Do Równego podjąłem się jechać (chwytając się sposobu *subsistendi*, aż co się gruntownego i do zamysłów moich przyzwoitszego nie trafi) dla ułożenia archiwum Koniecpolskich substancji. Jużem tę pracę dokończył, zabawić jednak jaki jeszcze czas muszę, aż powolniejszy czas będzie miał JOKsiążę zlecić komu innemu zawiadywanie wynikających stąd interesów<sup>5</sup>. Ja chyba żebym już innego nie miał sposobu, musiałbym i tę tako ustawicznie czas biorącą na siebie przyjąć funkcją. Tymczasem lubo żadnych w JWWć Pana Dobrodzieja respekcie nie mam zasług, ufając jednak w wrodzoną JWWć Pana Dobrodzieja inklinacją dawania sposobu do aplikacji tym, którzy jaki gust do niej mają, považam się pokornie o promocją intencji moich JWWć Panu Dobrodziejowi suplikować. Jeżeli się to będzie zdawało JWWć Panu Dobrodziejowi od pewnego czasu raczej Polakowi dać miejsce *bene merendi* niż cudzoziemcowi i jeżelibyś JWWć Pan Dobrodziej tak sądził, żebym potrafił tak pięknej wystarczyć funkcji, suplikowałbym JWWć Panu Dobrodziejowi, abyś mi sekretarią biblioteki publicznej konferować raczył; ja, odebrawszy pańską w tym deklaracją, mógłbym za sobą ręczyć, że za jakie czasu *interstitium* nauczyłbym się i po włosku, i po niemiecku, a w francuskim wydoskonaliłbym się języku. Resztę zaś doskonałości do tego *objectum* potrzebnych starałbym się, mając tak piękny sposób, *successive* nabywać. To wszystko do pańskiej JWWć Pana Dobrodzieja oddawszy woli i pomiarkowania o rezolucją upraszam, abym sobie którego z innych trafiających się sposobów nie opóźnił. Jakożkolwiek i gdziekolwiek będę położony, zawsze się tym zaszczycać będę honorem, żem z stateczną rekognicją JWWć Pana Dobrodzieja prawdziwym, najniższym i najposłuszniejszym sługą

A. Paweł Zathorski, mp.

Dt. z Równego, die 17 X-bris 1748-vo

Rkps Bibl. Nar., sygn. 3248, k. 100—101.

<sup>1</sup> W autografie: *ponowienia zuponowienia zupełnej* [...].

<sup>2</sup> »udoskonaleniu umysłu i uczciwym życiu«.

<sup>3</sup> »dobrego mienia«.

<sup>4</sup> »żyć skromnie i dobrze myśleć«.

<sup>5</sup> Zatorski niewątpliwie w tym czasie, może dzięki protekcji Załuskiego, został sekretarzem księcia Stanisława Lubomirskiego, podstolego w. kor. i starosty sandeckiego, jednego z najbogatszych królików ukraińskich, „pana na Wiśniczu i Jarosławiu, hrabiego na Koniopolu, Równem, Sudyłkowie“ etc. Olbrzymie dobra otrzymał po Koniexpolskich z rozdziału ordynacji ostrogskiej.

ELŻBIETA MARCZEWSKA-STĄNDOWA

### LISTY ELŻBIETY DRUŻBACKIEJ

Wiadomości o życiu Drużbackiej są skąpe. Publikowane w większości po raz pierwszy listy poetki wnoszą nieco ciekawego materiału do jej biografii. Rok urodzenia Drużbackiej, różnie przez historyków literatury podawany, a ustalony przez Lucjana Siemieńskiego na 1695<sup>1</sup>, w świetle jej listu do Józefa Andrzeja Załuskiego z 4 września 1750 r. nie wydaje się prawdziwy. Siemieński swoje ustalenie oparł na dokumencie wydobytym z ksiąg kościelnych w Tarnowie. Dokument ten brzmiał: „*De Monasterio Monialium Mortua Generosa Elisabet Drużbacka Thesaurissa Zytomiriensis [?] an 70 munita Sacramentis p. R. R. p. Bernardinos, sepulta in sepulchro ecclesie eorumque Patrum*“. Przyjętą zatem okrągłą liczbę 70 odjął od daty śmierci i otrzymał r. 1695. Tymczasem Drużbacka tak o swoim wieku pisze do Załuskiego: „[...]wcale nie mam się z czym przed malarzem popisać, mając lat blisko pięćdziesiąt i dwa[...]“. Zważywszy, że list ten pochodzi z września 1750 r., można zatem przesunąć datę urodzenia Drużbackiej na koniec roku 1698 lub pierwsze miesiące r. 1699, uwzględnivszy zaś osobę adresata oraz poważny ton listu, należy dać wiarę temu wyznaniu. W zgodzie z tą datą pozostaje druga, mniej dokładna informacja w liście do Józefa Kurdwanowskiego, podstolego halickiego, z 28 czerwca 1756 r., gdzie poetka skarży się na aktualnie nękającą ją ospę: „[...]krzywdę mi w tym tylko uczyniła [choroba], że w wieku pięćdziesiątym siódmym dziecinności porę jako komedią wyprawiła“.

---

<sup>1</sup> L. Siemieński, *Niektóre szczegóły o Elżbiecie Drużbackiej*, „Kronika Rodzinna“, 1869, s. 311—314.

Dzieciństwo i młodość poetki także nie są znane. Do okresu tego korespondencja publikowana obecnie nie dorzuca nic nowego, listy bowiem pochodzą z lat późniejszych. Pojawia się co prawda raz nazwisko jej brata, Kowalskiego, ale ze szczupłego kontekstu wynika jasno, że nie tylko Drużbacka, lecz cała rodzina Kowalskich była związana z domami Sieniawskich i Czartoryskich. Wacław Borowy w krótkiej biografii Drużbackiej informuje, że wyszła ona za mąż „najpóźniej w r. 1725“, po czym podaje, że „o ile wiadomo, Drużbaccy mieli tylko jedną córkę Mariannę“<sup>2</sup>. Informację tę można obecnie skorygować. Z listu poetki do Augusta Czartoryskiego z 6 czerwca 1736 wynika, że Drużbacka miała dwie córki. Starszą Mariannę wydała za mąż już w r. 1736 za Andrzeja Wiesiołowskiego, łowczego wieluńskiego, i pod jej opieką pozostawiła młodszą córkę, a sama udała się na zaproszenie księcia wojewody ruskiego do Warszawy. Wyjazd do stolicy, jak i pozostawienie młodszej córki u Wiesiołowskich pozwalają się domyślać, że Drużbacka była już wdową. Przybliżony czas zamążpójścia poetki przypadnie zatem około 1720 roku. Należy podkreślić fakt, że Drużbacka w późniejszych listach nigdy o mężu nie wspomina. Za wcześniejszym zamążpójściem poetki, jak również za liczniejszym potomstwem przemawia także list jej męża, Kazimierza Drużbackiego, który podczas ciężkiej choroby matki pisał z Cieplic 21 stycznia 1725 r. do Elżbiety Sieniawskiej: „Złożona śmiertelną chorobą matka moja niewygasła w sobie Jaśnie Oświeconej Wsc Dobrodziejki dobrodziejstw pamięcią przy JOPańskich nogach ostatnią składa literę, w której ze nas oddaje JOPani i Dobrodziejki protekcji i opiece sieroty, w tym tylko dziedzicznym szczęście, że w tak łaskawe i dobrotliwe oddała nas ręce niegodnych, przy której nogach siebie i dziatki moje złożywszy jestem w wiecznym obligu[...]“.

Listy Drużbackiej, zwłaszcza wcześniejsze, świadczą o wielkich kłopotach materialnych i ustawicznym zabieganiu poetki o łaskę pańską. W ciągłych sporach z Witosławskim, bliskim sąsiadem Drużbackiej w Cieplicach, często się odwołuje do Sieniawskich (do których majątek należy) lub ich zięcia Augusta Czartoryskiego. Z korespondencji nie wynika jednak, by spór ten był rozstrzygnięty na korzyść poetki. Wolno przypuszczać, że zniechęcona ciągłym kołatanem do drzwi protektorów przeniosła się z Cieplic do Rzemienia, majątku Lubomirskich. Być może, te przykre doświadczenia po-

<sup>2</sup> *Polski słownik biograficzny*, t. 5, s. 401—402.

dyktowały jej wiersz pt. *Do mnie samej służy*, zaczynający się słowami:

Praktyka moja niech innych nauczy,  
W książkach ufać są ponne zawody.  
Nietrwałość w łasce, prawie co godzina.  
Kto dobrze służył, o tym zapomina<sup>3</sup>.

Drużbacka jednak niedługo pamiętała urazy. Oddaje się znów pod protekcję Czartoryskich, kierowana rozsądkiem i być może przywiązaniem. Jednakże i Czartoryscy doceniali poetkę, kiedy wspomnianym już listem z 6 czerwca 1736 r. powołali ją na ochmistrzynię Aleksandry Czartoryskiej, bratanicy Augusta, córki podkanclerzego litewskiego Michała. Warunki materialne, które przez całe życie Drużbackiej układały się raczej niepomyślnie, zmusiły ją do wysługiwania się nie tylko Czartoryskim, lecz także Sieniawskim, Branickim, Lubomirskim i Sanguszkom. Za pomoc pieniężną płaciła im do późnej starości piórem. Liczne wiersze okolicznościowe i sławiące te domy panegiryki to znaczniejsza część jej poezji. Nie brak w jej twórczości nawet paszkwilów, pisanych na rody zwaśnione z Familią<sup>4</sup>.

Mecenat literacki — jak z listów wynika — sprawował Józef Andrzej Załuski, chociaż prócz niego występują także inni opiekunowie jej talentu: Stanisław Załuski, biskup krakowski, i Józef Kurdwanowski, podstoli halicki, daleki krewny hetmana Branickiego. Nie wiadomo, czy dzięki protekcji Kurdwanowskiego, czy też osobistej sympatii Izabeli Branickiej Drużbacka w późniejszym wieku zawdzięcza Branickim bardzo wiele. Znaczna część listów skierowanych do Branickiego potwierdza żywe kontakty z dworem w Białymstoku. Często pośrednikiem między hetmanem a poetką bywał podstoli halicki. Listy Drużbackiej do Kurdwanowskiego są o tyle ciekawe, że zawierają informacje na tematy literackie, pomocne w ustaleniu chronologii niektórych utworów. W świetle listu do Załuskiego z 23 kwietnia 1748 słuszna wydaje się hipoteza

<sup>3</sup> W. Borowy, *Drużbaciana*, „Pamiętnik Literacki“, XLI, 1950, s. 869.

<sup>4</sup> *Refleksja nad śmiercią JWJMé Pana Tarty, wojewody lubelskiego, herbu Topor, zabitego pod Marymuntem o środopościu w pojedynku z JMé Panem Poniatowskim, podkomorzym koronnym, herbu Ciołka [...] (W. Bójarski, Elżbieta z Kowalskich Drużbacka. Życie i pisma. „Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Gimnazjum w Przemyślu za r. szk. 1895“, Przemyśl 1895, s. 53—54).*

Bojarskiego<sup>5</sup>, który wbrew Bełcikowskiemu<sup>6</sup> twierdził, że większość jej utworów przypada na wiek późniejszy. W liście tym czytamy m. in.: „*Dawid* jak będzie skończony, będę komunikowała“. Należałoby przyjąć, że ukończenie poematu nastąpiło z końcem 1748 lub w 1749 roku, tym bardziej że w roku 1750 posyła Druźbacka do druku Załuskiemu swoje wiersze i poematy. Z tego listu wynika, że i *Forteca pięcią bramami zamknięta* oraz *Snopek na polu życia ludzkiego związany* niedawno zostały przez Druźbacką ukończone. W obawie przed nieprzychylną opinią prosiła o wycofanie trzech wierszy: *Egzorcysta z diabłem*, *Gomułki w siatce* oraz *Rok fatalny na faworytów*. Załuski przychylił się do prośby. W *Zbiorze rytmów* wierszy tych nie znajdujemy. Druźbacka tłumaczyła się, że trafiły one do rąk Załuskiego wbrew jej woli i zapewne są figlem kopysty. Po otrzymaniu *Zbioru rytmów* (t. 2) żali się swemu wydawcy na liczne błędy drukarskie; nie przyznaje się także do napisania *Elegii*, pisząc skromnie, że „ani się do tak wysokiego stylu przyznawać mogę“. Lecz nie tylko błędy drukarskie wywołały skargi Druźbackiej, miała także inne poważniejsze kłopoty w związku z wydaniem. Z listu z 31 stycznia 1753 r. wnioskujemy, iż Załuski zwrócił się do autorki *Zbioru* z prośbą o częściowe zapłacenie pijarom kosztów nakładu, a także o pomoc w sprzedaży wydrukowanych książek. Druźbacka na obie propozycje odpowiedziała odmownie, donosząc przy tym, że pragnie już resztę życia spędzić w klasztorze.

Wiersze Druźbackiej drukowane w r. 1752 nie były pisane na zamówienie wydawcy. Fama o talencie poetki rozeszła się daleko, a liczne utwory satyryczne czy też panegiryczne krążyły w odpisach. Załuski, proponując Druźbackiej wydanie poezji, wiedział już o okazałym rękopiśmiennym zbiorze wierszy. Nie wszystkie jednak jej utwory zostały wydrukowane. W rękopisie pozostało *Zebranie wierszów moich w różnych materiach, a przepisane dla zabawy dobrych przyjaciół w Rzemieniu r. 1754*. Na końcu rękopisu podpis własnoręczny autorki: Elżbieta Druźbacka S. Ż., a na boku dopisane także jej ręką: „Jegomości Panu Józefowi Jakubowskiemu<sup>7</sup>

<sup>5</sup> Tamże, s. 11.

<sup>6</sup> A. Bełcikowski, *Ze studiów nad literaturą polską*, Warszawa 1886, s. 226.

<sup>7</sup> Borowy (*Op. cit.*, s. 874) pisze o nim: „Najczęściej wspominany tu jest [w *Zebraniu wierszów*] podstarzały pułkownik Jakubowski, najwidoczniej

te moje własne kompozycje dla zabawy daruję“. Wiersze te zostały przepisane przez pana Dulskiego. Rękopis był przez pewien czas w posiadaniu księdza Mamerta z Fulsztyna, który otrzymał go po swoim ojcu. Ksiądz Mamert ogłosił z niego wyjątki w „Dzienniku Wileńskim“<sup>8</sup>, a rękopis podarował Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie. Wśród drukowanych wyjątków różnych wierszy Drużbackiej jeden szczególnie jest charakterystyczny:

Po cóż mię, państwo, wieziecie do Lwowa,  
Kontrakty lubią złoto i monetę.  
Znać rozumiecie, żem pieniądze wdowa?  
Nikt nie łakomy na starą tandetę.

Rzeczywiście list do W. Kurdwanowskiego, datowany z Rzemienia 20 lutego 1754, potwierdza pobyt Drużbackiej we Lwowie. Jak widzimy, do klasztoru się poetce nie śpieszyło. Od zapowiedzianej Załuskiemu ucieczki od świata — dopiero list datowany 23 lutego 1756 pochodzi z Tarnowa, z czego należy przypuszczać, że osiadła u bernardynek znacznie później, niż biskupowi pisała. W świetle tych faktów mało prawdziwy wydaje się Jaszowskiego opis imienin Drużbackiej, święconych rzekomo u bernardynek w Tarnowie w latach 1751 i 1752<sup>9</sup>. Być może, przyjeżdżała Drużbacka do Tarnowa na dzień swojej patronki, a nawet umówiła sobie spotkanie z księżną Sanguszkową. Powodem przyjazdu do Tarnowa mógł być także w r. 1752 ślub bratanicy Drużbackiej — Jadwigi Kowalskiej, z Dionizym Jastrzębskim. Młoda para na prezent ślubny miała otrzymać świeżo spod prasy wyjęty egzemplarz *Zbioru rytmów duchownych...*

Kłopoty rodzinne towarzyszą Drużbackiej przez całe życie. Wczesna strata męża powiększa jej troski materialne i utrapienia z wychowaniem córek. Starość także okazuje się trudna i bolesna. W r. 1756 umierają w ciągu pięciu miesięcy trzy wnuczki poetki. Wkrótce sama Drużbacka zapada na zdrowiu, a o chorobie swojej pisze do Kurdwanowskiego (23 II 1756): „[...]pierwszy raz w życiu moim choruję i pod kuracją przyszedłam, która z niemałym jest i z flegmy, i z worka wyprowadzeniem[...]“. Chorowała na ospę.

prześladowany plotkami o podkochiwaniu się w (niemłodej już także) Drużbackiej“.

<sup>8</sup> „Dziennik Wileński“, t. 4, 1816, s. 177—188.

<sup>9</sup> S. Jaszowski, *Dwa dni w życiu Elżbiety Drużbackiej*, „Rozmai-tości“, Pismo dodatkowe do „Gazety Lwowskiej“, 1841, nr 24, s. 189—194.

Panująca wtedy epidemia tej choroby szczególnie dotkliwe straty wyrządziła rodzinie poetki.

W tymże roku doczekała się Drużbacka wnuczka. Był to jedyny syn Wiesiołowskich, którego babka uczciła wierszem: *Memoriał wnukowi mojemu p. Józefowi Wiesiołowskiemu*. Nie wiemy dokładnie, ilu miała wnuków. W „Pamiętniku Warszawskim“ drukowany jest wiersz Drużbackiej: *Ofiara Bogu po stracie sześciorga wnucząt zmarłych*<sup>10</sup>. Żyjących zostało niewiele. Prawdopodobnie prócz Józefa zostały jeszcze trzy wnuczki, z których Krystyna była babką Aleksandra Fredry<sup>11</sup>.

Za życia Drużbackiej wyszły jej poezje tylko w *Zbiorze rytmów*. Dużo utworów krążyło w odpisach kopiowanych dla przyjaciół i protektorów. Z listu do kasztelana halickiego z roku 1756 wynika, że „Sylwaną“ obdarzyć ma zamiar Izabelę Branicką. Sylwana — to bohaterka napisanej w r. 1753 powieści: *Przykładne z wiernej i statecznej miłości małżeństwo*.

Klasztor pozostał jej schronieniem do końca życia. Czasami tylko wyruszała do dzieci lub do dawnej protektorki, Zofii Czartoryskiej. W r. 1760 umiera jej córka Marianna. Drużbacka rocznicę śmierci upamiętniła wierszem zatytułowanym przez wydawcę: *Na śmierć córki Marianny, w rocznicę d. 22 gr. 1761 r.*<sup>12</sup>

Ten mały wycinek korespondencji Drużbackiej pozwolił sprostować niektóre szczegóły biograficzne poetki i dał nam próbkę jej prozy listowej.

Listy Elżbiety Drużbackiej z l. 1728—1763, zebrane tutaj w liczbie 27, publikowane są z autografów. Osiem, pochodzących z Archiwum Czartoryskich w Krakowie, drukował Lucjan Siemieński w „Kronice Rodzinnej“ z r. 1867 w artykule *Niektóre szczegóły o Elżbiecie Drużbackiej*. Druk to mało dbały. Z Archiwum Głównego Akt Dawnych pochodzi 11 listów, 5 z Biblioteki Narodowej,

<sup>10</sup> „Pamiętnik Warszawski“, t. 6, 1823, s. 356—359; toż: A. Lange w *Skarbcu poezji polskiej*, t. 1 Warszawa 1903, s. 91—92.

<sup>11</sup> Rodowód poety: Kazimierz Drużbacki h. Lew, ostatni z rodu, skarbnik i podstoli żydaczowski — żona Elżbieta z Kowalskich h. Wierusz, ich córka Marianna — mąż Andrzej Wiesiołowski Ogończyk, łowczy ziemi wieluńskiej, ich córka Krystyna — mąż Jan Nepomucen Dembiński h. Rawicz, cześnik krakowski, podkomorzy i pułkownik JKŁci, córka ich Marianna — mąż Jacek z Pleszowic Fredro, ojciec Aleksandra (T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 17, s. 80).

<sup>12</sup> *Skarbiec poezji polskiej*, t. 1, 1903, s. 92—93 (przedruk z *Historii chrześcijańskiej księżny Elefantyny Eufraty* [...], Poznań 1769).



2 z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Łodzi (Zbiór Bartoszewiczów), 1 z Bibl. ZNiO. Stan zachowania rękopisów jest dobry, z wyjątkiem listu do Bekierskiego z 20 I 1731.

Pisownię listów zmodernizowano, zachowując jednak wszystkie istotne właściwości języka Drużbackiej. Interpunkcją Drużbacka nie krępuje się. Rzadko spotyka się znak przestankowy w odpowiednim miejscu zdania. Modernizacja interpunkcji polegała przede wszystkim na tym, aby pewne okresy myślowe oddzielać średnikami zamiast kropek. Nawiasem [ ] oznaczono koniektury wydawcy, ( ) rekonstrukcje uszkodzonego tekstu.

## 1

DO ANTONIEGO BEKIERSKIEGO<sup>1</sup>

Wielmożny serdecznie kochany Mości Dobrodzieju

Wczora wieczorem stanęliśmy tu, skąd z moją submisją przy ściśnieniu nóg Wsc Pana Dobrodzieja odzywam się, donosząc to oraz życząc, abyś WMsc Pan Dobrodziej w tej tu bliskości chciał być u JOJeJMści Dobrodziki<sup>2</sup>, która Go zawsze z wielką estymacją i afektem wspomina. Ja zaś mam partykularny w tym interes, abym tu sprowadziła WMsc Pana Dobrodzieja, któremu służyć największe dla mnie szczęście, będąc na całe życie [z] obligacją nieskończoną WMsc Pana Dobrodzieja najunieższą sługą

E. Drużbacka

z Przemyslan<sup>3</sup>, 19 Junii 1728

JeJMsc Dobrodzike<sup>4</sup> kochaną ściskam za nogi.

[A d r e s] Wielmożnemu Jegomości Panu Antoniemu Bekierskiemu, Obożnemu Polnemu Koronnemu, memu Wielce Msc Panu i kochanemu Dobrodziejowi należy w Zalesiu<sup>5</sup>.

Autograf z Muzeum Czartoryskich, Oddział listów, vol. 45, nr 9252, obecnie w Wojewódzkim Arch. Państwowym w Krakowie.

Druk: L. Siemieński, *Niektóre szczegóły o Elżbiecie Drużbackiej*, „Kronika Rodzinna“, 1869, s. 312.

<sup>1</sup> Antoni Bekierski, obożny polny wojsk koronnych, dziedzic Stratyna, nobilitowany w 1726 r.; ożeniony z Marianną z Wojnarowskich.

<sup>2</sup> Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska, żona Adama Mikołaja, wojewody krakowskiego.

<sup>3</sup> Przemyslan y, miasteczko w Galicji wschodniej nad rzeką Gniłą Lipą, odległe 47 km od Lwowa, posiadłość Potockich.

<sup>4</sup> Żona adresata, Marianna z Wojnarowskich.

<sup>5</sup> Zalesie, wieś w pow. rzeszowskim.

## 2

DO MARII ZOFII CZARTORYSKIEJ<sup>1</sup>

Jaśnie Oświecona Mościa Dobrodziko

Tego momentu wypełniałabym rozkaz Jaśnie Oświeconej WMsc Paniej Dobrodziki w odesłaniu sukien, ale że grodeturu kolor dużo zblakował, osobliwie na szamerluku, więc poodparałam potrzeby, chcąc do inszego dać koloru, i tylko spódnicę mam gładką bez koronek tegoż grodeturu; wszystkie zaś koronki kampanki, co tylko były u tych sukien, mam co do jednego kawałka, które zechcę z sobą przywieźć, jako i spódnicę, dla widzenia, jaki był grodetur, gdyż z powinnej obligacji mojej wybrać się zechcę w przyszły wtorek do ściśnienia nóg Pańskich, przy których i siebie, i tę składając literę znam się być Jaśnie Oświeconej WMPaniej i Dobrodziki wierną i najniższą sługą

*E. Drużbacka*

*z Cieplic, 24 maja 1730*

Autograf z Muzeum Czartoryskich, Oddział listów, *vol.* 45, nr 9253, obecnie w Wojewódzkim Arch. Państwowym w Krakowie.

Druk: L. Siemieński, *Op. cit.*, s. 312.

<sup>1</sup> Maria Zofia z Sieniawskich Denhoffowa (1699—1771), córka Adama Mikołaja i Elżbiety z Lubomirskich, wdowa po Stanisławie Denhoffie (zm. 1728), następnie żona Aleksandra Augusta Czartoryskiego (ślub 11 VII 1731). Drużbacka przebywała w tym czasie w Cieplicach (wsi w pow. jarosławskim, niedaleko Sieniawy), które dzierżawiła od Sieniawskich.

## 3

DO ANTONIEGO BEKIERSKIEGO<sup>1</sup> (?)

Mój kochany Dobrodzieju

I z tego miejsca nie zapominam mojej obligacji WMPanu w tej literze zostawionej na pocztę przesłać, dziękując Mu nieustannie za świadczone łaski mego Dobrodzieja i fatygi dla mnie; tej tylko jestem największej pretensji, aby mi zdarzyło szczęście sposób taki, którym bym obligacją moją i wdzięczność oświadczyć mogła, że zaś łaska JWJejmości Dobrodziki w podpisaniu asygnacji nie doszła, tylko na tym zawieszona, jako i damy słyszały, żebyś Wsc Pan Paniej przypomniał, więc ja do zwykłej WMPana łaski czynię rekurs i proszę, abyś przy dobrym humorze przypomniał i z łaski

swojej asygnacją mi przez pocztę przysłał; tylko suplikuję nie odwłóczyć, bobym chciała zawczasu po to posłać, żeby powoli prowadzić; list zaś do mnie na Dzików<sup>2</sup> ordynować proszę; siebie dalszej oddaję łasce i pamięci jako zawsze WMM. prawdziwa i obligowana sługa

*E. Drużbacka*

*z Cieplic, 29 Julii 1730*

Autograf z Muzeum Czartoryskich. Oddział listów, *vol.* 45, nr 9254, obecnie w Wojewódzkim Arch. Państwowym w Krakowie.

Druk: L. Siemieński, *Op. cit.*, s. 312—313.

<sup>1</sup> Adresatem listu jest prawdopodobnie Antoni Bekierski, o czym świadczy ponowna prośba o jego wstawiennictwo u Elżbiety Sieniawskiej.

<sup>2</sup> Dzików należał wówczas do Adama Mikołaja Sieniawskiego.

4

DO ANTONIEGO BEKIERSKIEGO<sup>1</sup>

Mój kochany Dobrodzieju

(Sta)teczna WMsc Pana łaska, rozumiem, że się dla statecznych sług jego nie odmieniła, w której nadziei adresuję na ręce WMPana próbkę wina głównego, którego mam beczkę. To suplikuję oddać JMPanu Jędrzejowi, jeżeli się nie zda dla JWJeJMsci Dobrodziki, które jest sześćoletnie, beczka wielka i bardzo mało w niej lagru, ale inaczej dać jej nie mogę, tylko za czerwonych złotych 35, gdyż mi i tu spełna dają; jeżeli tedy wola będzie go otrzymać, to mi przez tę okazję proszę oznajmić, a na zapłacenie asygnacją przysłać do Pana Pisarza Sieniawskiego, któremu bym zaraz i wino oddała pod pieczęciami, aby go przesłał. Przy okazji upewniam, że (bar)dzo główne i stare wino, a próbka w ta(k da)lekiej drodze musi się troszkę zmieni(ć). Proszę, mój Kochany Dobrodzieju, abyś od(e m)nie kłaniał JejMsci Pannie Wirzbickiej<sup>2</sup>, a (pro)sił, żeby mi te kolce JejMsc Paniej Misunowej przez tę okazję odesłała, bo m[i] już mózg te kolce przekłete wysuszyły. Nie bawię dłużej, bom i tak na drodze tylko tę okazję złapała, co karetę prowadzą.

Łasce się mego Dobrodzieja nieodmiennej oddaję, będąc zawsze stateczna WMPana i najuniżeńsza sługa

*E. Drużbacka*

*z Cieplic, 20 Janu. 1731*

Autograf z Muzeum Czartoryskich, Oddział listów, *vol.* 45, nr 9255, obecnie w Wojewódzkim Arch. Państwowym w Krakowie. Rękopis nieco uszkodzony.

Druk: L. Siemieński, *Op. cit.*, s. 313.

<sup>1</sup> List, jak wynika z treści, prawdopodobnie do tego samego adresata, co poprzedni.

<sup>2</sup> Siostra Tomasza Wierzbickiego, cześnika owruckiego.

## 5

DO ANTONIEGO BEKIERSKIEGO<sup>1</sup>

Mój kochany Dobrodzieju

Nigdy ja wątpić nie mogę o odmianie łaski Wsc Pana dla siebie, bo takim doskonałym i grzecznym osobom, jako Wsc Pan jesteś (i ja mu to, i wszyscy przyznają), muteta i odległości nigdy nie służą, co ja jako dawniejszych czasów, tak i teraz doznaję; z tym też większą estymacją i obligacją znam się być jego dłużnicą. Dziękuję tedy, mój Kochany Dobrodzieju, za pamięć o moim winie, które dotąd trzymam czekając rezolucji, a jako dla swojej paniej ustąpię dwóch czerwonych złotych; choć mię tak kosztuje, a upewniam, że się za to wino nie powstydzę; a że jeszcze nie tu zakładam sobie metę łaski Wsc Pana, ale w dalszej mam nadzieję, upraszam, żebyś to nie dla moich zasług, ale dla Pana Boga uczynił, a upatrzwszy czas pogodny i dobry do JWJejmości Dobrodziki<sup>2</sup> chciał jej przypomnieć nasz interes, który pańskim swoim słowem będąc we Lwowie deklarowała, uspokoić i dosyć uczynić obligacji swojej, którą śp. matce<sup>3</sup> mego męża na sześć tysięcy, których my pożyczyci po śmierci matki u JWPaniej Mroczkowej na oddanie sumy dożywotniej JWPanu Franciszkowi Druźbackiemu, bratu naszemu<sup>4</sup>, i już kilka lat prowizją od tych płacimy, a skutku łaski JWJejmści Dobrodziki nie możemy się doczekać, tylko na deklaracjach i obligacjach się wieszamy; ponieważ zaś taż Jejmsc Pani Mroczkowa życzy sobie pewnego kawałka w majdanie do tych swoich trzech tysięcy, na które konsens wzięła, zaczem proszę, mój Kochany Dobrodzieju, jeżeli chcesz, żeby Bóg dalsze Twoje zamysły błogosławił, rozmówże się o to z panią, że to może być łatwo, bo kiedy nam tych siedmiu tysięcy gotowych nie może dla swoich ekspens oddać, niechajże przy jednym zachodzie bytności u nas Jegomości Pana Podczaszego Przemyskiego<sup>5</sup>, którego się dla uspokojenia w naszym interesie spodziewamy, zleci to JWJejmści Dobrodzika listownie na niego, aby

za swoją bytnością tu i ten interes według słuszności i jego zdania pomiarkował; a tak i pani spokojna będzie, i nas szczęśliwymi uczyni, że się długu zbędziemy. Proszę Cię tedy, mój Dobrodzieju, i na swoje dobre imię i reputacją zaklinam, żebyś mi to wyrobił i instrument do JMsci Pana Podczaszego na moje ręce przysłał, bo tylko moja nadzieja w Twojej łasce, że przy Twojej doskonałości i remonstrowaniu JWpaniej wybawisz mię z biedy. Czekam tedy tej łaski nieomyślnej, której się z dobrą nadzieją spodziewam, i z taką wiarą, jakom jest i przed Bogiem, i ludźmi WMsc Pana prawdziwa i obligowana sługa

*E. Drużbacka*

Proszę, Kochany Dobrodzieju, ten list spalić, a o to, co piszę, mieć w sekrecie i przed samą JWpanią wymówić moją prośbę, bo nad WMPana inszego tam przyjaciela nie mam.

*w wstępną środę 1731<sup>6</sup>*

Autograf z Muzeum Czartoryskich, Oddział listów, vol. 45, nr 9256, obecnie w Wojewódzkim Arch. Państwowym w Krakowie.

Druk: L. Siemieński, *Op. cit.*, s. 313.

<sup>1</sup> Sądząc z treści listu, który podobnie jak poprzednie wypełniony jest prośbami o protekcję u Sieniawskiej, adresatem jest A. Bekierski.

<sup>2</sup> Elżbieta Sieniawska.

<sup>3</sup> Anna Drużbacka.

<sup>4</sup> Najstarszy syn Jana, brat Kazimierza, męża Elżbiety Drużbackiej, wicesgerent grodzki trembowelski 1720, łowczy kijowski, dziedzic Piasecznej; sprzedał Drużbaki Lubomirskim.

<sup>5</sup> Jan Mnieszek, h. Poraj.

<sup>6</sup> Środa wstępna, czyli popielcowa, wypadła w 1731 r. 7 lutego.

## 6

### DO CZARTORYSKIEGO<sup>1</sup>

Jaśnie Oświecony Moście Książę i Dobrodzieju

Z upad[nie]niem do nóg Pańskich JOWKsMości Dobrodzieja najuniżeńsze niosę podziękowanie za tak wielkie łaski, które z szczególnej serca swego dobroci dla mnie niezasłużonej sługi świadczysz, czyniąc mię godną i doskonałą tego honoru służenia JOKsiężniczce Jejmości Podkanclerzance<sup>2</sup>. Przyjmuję tę funkcją za największe szczęście moje i wszelką aplikacją starać się zechcę, abym tak godnej damie służyć umiała, a przez to sobie na nieustające łaski i protekcje JOWKsMości Dobrodziejstwa i dla siebie, i dla dziatki mo-

ich zarabiała. Nie wątpię, że brat mój, pan Kowalski, uczynił relacją JOWKsMości Dobrodziejowi, com do niego pisała, więc i w tej toż samo ponawiam literze, że na rozkaz JOPaństwa mego zaraz bym do Warszawy jechała, tylko że postanowienie starszej córki mojej nieco mi trudni<sup>3</sup>, które życzyłabym sobie jako najprędzej do skutku przyprowadzić, abym miała komu gospodarstwo i młodszą córkę moję zostawić, a tak sama z wielką ochotą do usług JOKsiężniczki Jejmości pośpieszyć. Jeżeli się to pomieścić może w łasce JOWKsMości Dobrodzieja, abyś dał ordynans, żeby mi tu pojazd jaki obmyślono, na którym zaraz abym mogła zjechać do Warszawy dla ufundowania sobie tak godnej funkcji i upewnienia usług moich, tu zaś powróciwszy jako najprędzej zechcą wyrażony zakończyć interes i już się wybrać do usług JOKsięstwa Ichmościów. Czekam tedy rezolucji, wszelkich rozkazów, oddając się nieustającej protekcji JOWKsiążęcej Mości Dobrodzieja najniższa sługa

*Elż. Drużbacka*

*z Cieplic, 6 Junii 1736*

Autograf z Muzeum Czartoryskich, Oddział listów, vol. 45, nr 9258, obecnie w Wojewódzkim Arch. Państwowym w Krakowie.

Druk: L. Siemieński, *Op. cit.*, s. 313.

<sup>1</sup>•Trudno ustalić, czy list ten pisany jest do Aleksandra Augusta Czartoryskiego, czy też do jego brata Michała, podkanclerzego litewskiego.

<sup>2</sup> Aleksandra Czartoryska, córka Michała, późniejsza Michałowa Ogińska.

<sup>3</sup> Mowa o ślubie Marianny Drużbackiej z Andrzejem Wiesiołowskim, łowczym ziemi wieluńskiej.

7

DO AUGUSTA CZARTORYSKIEGO<sup>1</sup>

Jaśnie Oświecony Moście Księżu i Dobrodzieju

Uznawszy dobroczynną łaskę JOWKsMości Dobrodzieja w deklaracji interesu cieplickiego, poważam się suplikować z upadnięciem do nóg Jego, abyś jako sprawiedliwości pełen Pan i nie chcący żadnej nikomu uczynić krzywdy moje *desideria* łaskawym przyjął sercem, a te są: po odebranych konsensie od śp. JOJegomości Pana Krakowskiego<sup>2</sup> na wykupno części mojej w Cieplicach i wziętej posesji zastaliśmy całe zrujnowane i poddaństwo, i budynki, tak że i głowy nie było kędy spokojnie skłonić; chłopstwo od bydeł, od wszystkiego przez uciemienie tamtych dzierżawców podpadało, dosyć, że tylko półtrzecia pługa na całej części zastałam z mężem

moim, które to poddaństwo własnym groszem swoim, jak do bydła, tak sprzętu do roli należącego pozapomagaliśmy; jednak ta część więcej nie czyniła rocznej intraty tylko tysiąc czterysta złotych, i to na dobry urodzaj, innych czasów gorszych i tego nie uczyniła, bo ledwie albo tysiąc spełna, albo cokolwiek obłożyło; w czym pomiarkowawszy wielką naszą szkodę w tak znacznej niekorespondencji sumki naszej, upraszaliśmy zaraz JOJegoomości Pana Krakowskiego o naznaczenie kogo do wyprowadzenia inwentarza i uznania naszej szkody, i albo o adytament, albo wykupno z tejże części staraliśmy się, mając insze umówione dobra do dzierżawy, ale że JOJego Msc Pan Krakowski (jako mam kilka listów jego) łaskawymi nam zawsze responsami swoje czynił deklaracje: że albo nas wykupi, albo obmyśli sposób melioracji pretensyj naszych, czego nieomylnie czekając, nie chcieliśmy być natrętami; w tym śmierć zaszła i wszystko upadło; potem znowu do śp. JOJejMsci Pani Krakowskiej<sup>3</sup> o toż samo kołatałem i ta w osobliwszej swojej zawsze ku mnie łasce nieodmowne czyniła deklaracje wejźrzenia w krzywdę naszą, tylko jako zawsze ciężka była do przyprowadzenia skutku, czekać kazała, póki wolniejszą od większych interesów nie będzie, zawsze jednak z oświadczeniem się nadgrody tego decesu, który się pokaże, jako i listowne jej mam deklaracje, które się przez ręce JMsci Pana Królikiewicza<sup>4</sup> agitowały. Nie pozwolił mi P. Bóg i tu odebrać skutku przez nagłą śmierć tej JOPani i tak przez lat dwanaście zostając w ekspektatywach łask sprawiedliwych tego państwa, niemałą fortunę szkodę przez lat dwanaście przez tak znaczną niekorespondencją odnieśliśmy; co było grosza gotowego, to się wydało i jeszcze mąż mój kilka tysięcy długu zaciągnął z płaceniem prowizji, bo lata były drogie i wyżywić się tą mizerną intratą trudno było, a dopieroż i siebie odziać, i czeladzi płacić; to zaś nie tylko przed światem głoszę, ale w codziennych moich, lubo niegodnych, modlitwach przed Bogiem stawiam, zem z dobroczynności i sprawiedliwego serca JOWKsMości Dobrodzieja, w niwczym mu nigdy niezastużona, tyle skutku odebrała w roku jednym, czego od znajomszych zasługi moje przez lat kilkanaście wyprosić nie mogłam; żeś mi JOPanie z dobroci swego serca przydał część dziesiątka tysięcy, z której od tego czasu dopiero mam korespondencją od fortunki dzieci moich<sup>5</sup>; teraz lat dwanaście czyli więcej kładę z sobą razem i dziećmi moimi u nóg Jego Pańskich, suplikując, abyś JOWKsMsc Dobrodziej sam sprawiedliwością swoją pomiarkował krzywdę moich sierot, a jeżeli się to w dobroczynności Jego pomieścić może, jako ja pod sumie-

niem letko rachując owszem mniej daleko i z reparacją znaczną siedm tysięcy rachuje, mogłyby pójść w wykupno pana Witosławskiego<sup>6</sup>, przeniósłszy tego na inne dobra, a ja bym dodała do skarbu pięć tysięcy. Uznane i w tym dobrodziejstwo momentalnie przed Bogiem ogłaszać będę, aby błogosławił sukcesorom Jego i samym JOWKsMości Dobrodziejstwu obojgu, czego całym sercem wiecznie obowiązana życzy sługa

Elż. Drużbacka

z Gdańs.<sup>7</sup>, 12 8-bri 1737

Autograf z Muzeum Czartoryskich, Oddział listów, vol. 45, nr 9257, obecnie w Wojewódzkim Arch. Państwowym w Krakowie.

Druk: L. Siemieński, *Op. cit.*, s. 313—314.

<sup>1</sup> Z listu wynika, że jest adresowany do Augusta Czartoryskiego, Drużbacka bowiem opisuje swoje kłopoty w Cieplicach, których część dzierżała najpierw od Sieniawskich, później zaś Cieplice jako wiano Marii Zofii przeszły na własność Czartoryskich.

<sup>2</sup> Adam Mikołaj Sieniawski, syn Michała Hieronima (zm. 18 II 1726), kasztelan krakowski i hetman wielki koronny, ożeniony z Elżbietą z Lubomirskich.

<sup>3</sup> Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska.

<sup>4</sup> Sekretarz i podskarbi wojewodziny połockiej, Marii Zofii, wdowy po Stanisławie Denhoffie, Augustowej Czartoryskiej.

<sup>5</sup> Mowa o córkach i zięciu Drużbackiej, Andrzejowi Wiesiołowskiemu.

<sup>6</sup> Sąsiad Drużbackiej w Cieplicach.

<sup>7</sup> Drużbacka towarzyszyła w Gdańsku Aleksandrze Czartoryskiej.

## 8

### DO AUGUSTA CZARTORYSKIEGO<sup>1</sup>

Jaśnie Oświecony Moście Książę i Dobrodzieju mój

Niesposobność czasu za bytnością w Sieniawie JOWKsiążęcej Mści Dobrodzieja w tym mię ukrzywdziła szczęściu, że nie mogłam wnieść supliki mojej do łaskawego zawsze na mnie Pana, abyś raczył uznać od wielu lat ponoszoną szkodę i niewygodę z racji tak bliskiego ze mną sąsiedztwa, o co jeszcze będąc w Warszawie namieniałam i upraszałam JOWKsi-ęcą Msc Dobrodzieja, abyś wejrząwszy na dawniejsze całej mojej familiej, niżeli od kilku dopiero lat Jego Msci Pana Witosławskiego, swój pański dla mnie wyświadczył respekt i dał konsens na wykupno tegoż Jego Msci, abyśmy przy protekcji JOWKsiążęcej Msci Dobrodzieja w przyłączonej części za oddaniem dwunastu tysięcy Jego Msci Panu Witosławskiemu zostawać mogli; jeżeliby zaś tak nieszczęśliwą byłam



w dobroczynności JOWKsiężej Msci Dobrodzieja, żebyś tego, o co suplikuję, nie pozwolił, zaczem bardziej rezolwowana jestem (lubo przy dozgonnym moim umartwieniu) ustąpić z Cieplic Jego Msci Panu Witosłowskiemu, nie mogąc dłużej znosić tej subiekcji i szkody ustawicznej, o czym wątpić nigdy nie mogę, żeby łaskawość serca JOWKsiężej Msci Dobrodzieja eks[k]ludowała mię z protekcji swojej i dopuściła u innych ku dalszym latom szukać skłonienia głowy; to nigdy być nie może, bo ja momentalnie składając siebie u nóg Pańskich mam nieomylną nadzieję, że do skończenia mojego życia konserwowaną będę w nieustającej protekcji, jako z powiną adoracją jestem Jaśnie Oświeconego WKsMsci Dobrodzieja najniższa sługa

*Elż. Drużbacka*

*w Cieplicach, 16 9-bris 1740*

Autograf z Muzeum Czartoryskich, Oddział listów, vol. 45, nr 9259, obecnie w Wojewódzkim Arch. Państwowym w Krakowie.

Druk: L. Siemieński, *Op. cit.*, s. 314.

<sup>1</sup> Treść listu, podobna jak w poprzednim, wskazuje jako adresata Aleksandra Augusta Czartoryskiego.

9

DO JÓZEFA KURDWANOWSKIEGO<sup>1</sup>

Wielmożny i sercem kochany Dobrodzieju

Spodziewam się, że listy moje doszły rąk WMsc Pana Dobrodzieja na Głogów<sup>2</sup> ordynowane, ponieważ dawniejsze, nie wiem za co, w Dzikowie zostawiony były, czemu ja się i nie dziwuję, gdyż ja wcale nie wiem, jak wasza poczta chodzi; nikt mię nie informował, dosyć, że ja na domysł do Jarosławia ordynowałam dotąd listy moje do WMsc Państwa; proszę mię uwiadomić o dalszym adresie.

Na rozkaz Kochanego Dobrodzieja posyłam wierszyki; proszę ich poprawić, co się nie zda, bo<sup>3</sup> prędko robione. Upadam do nóg JOKsiężnej Dobrodziki<sup>4</sup> mojej, JWJegomości Pana Hetmana<sup>5</sup>, Księżniczki Jejmości<sup>6</sup>; proszę mię przypominać ich nieustannej protekcji. Nie piszę teraz do Księżniczki Jejmości, lubo wiele mam do opisanania różnych i ciekawych awantur, ale na przyszlą pocztę, i to na Głogów — dla pewniejszego dojścia, ordynować będę, bo i na warszawską rezolucją czekam, i bardziej bym była kontenta, żeby moja tam podróż odmieniła się; ale jeśli bym miała jechać, to doniosę JOKsiężniczce i wszystko oznajmię.

Proszę i to prywatnie donieść, żeśmy solennie zaproszeni na te ostatki do Kolbuszowej<sup>7</sup>, dokąd moje dzieci dziś tam wyjeżdżają; ja zaś tu w swoim kochanym eremitorium zostaję, bardzo kontenta, zabawiając się z *Dawidem pokutującym*<sup>8</sup> i ta dla mnie najmilsza rozrywka. Daj, Boże, jako najprędzej cieszyć się pożądaną przytomnością JOKsiężnej i Kochanej Księżniczki, które bez racji łaskawe na mnie z szczególnej dobroci swojej i cnoty; niech im Bóg da wszystkie pomyślności; i Ty, Kochany Dobrodzieju, proszę, bądź statecznie na mnie łaskaw, gdyż ja z niewyrażoną obligacją jestem na zawsze WWMsc Pana Dobrodzieja prawdziwa i najuniżeńsza sługa

*Drużbacka*

*w Rzemieniu*<sup>9</sup>, 26 Febr. 1748

JOKsiężę Jegomość W-wodzie Czerniechowski<sup>10</sup> nie wątpię, że się znajduje w Starzyskach<sup>11</sup>, którego nogi ściskam.

Wszystkim łaskawym na mnie Ichmościom najuniższej kłaniam.

#### DEKRET NA UPIERÓW MORZĄCYCH HETMANA

Czy to upiery, czyli upierzyce,  
Co nam Hetmana po kilkakroć morzą,  
Godni, żeby ich wywieźć za granicę,  
Niech więcej bajek nie rodzą, nie tworzą;  
A jako zwyczaj, rydłem czy toporem  
Łby poucinać, zagrzebać pod borem.

Żyje Branicki; bodaj żył najdłużej.  
Ci co mu życie jak złe Parki kradną —  
Temu niech zdrowie, szczęście, honor służy —  
Oni w grób jego, gdzie miał leżeć, wpadną.  
Tych, co się radzi bawią apokryfem,  
W sztuki poszarpie swym herbowym gryfem.

Żyj, nasz Hetmanie, niech ci zawsze stoi  
Na zawołanie obrona przychylna;  
Herkules ci swej da siły i zbroi —  
Na nieprzyjaznych wróżka nieomylna,  
Że sto lat żyjąc zdrów, za Boską sprawą  
Głowy upierów potłuczysz buławą.

Sposób łakome uspokoić strzygi:  
Za dwa wakanse oddaj im dwie figi.

Autograf w Arch. Potockich z Rosi, sygn. 34/183, obecnie w Arch. Głównym Akt Dawnych. Do listu dołączony nie publikowany dotychczas wiersz Drużbackiej do Jana Klemensa Branickiego.

<sup>1</sup> Treść (wzmianka o wierszach, obecność adresata przy hetmanie Branickim) wskazuje na to, że list pisany był do Józefa Kurdwanowskiego; charakterystyczny jest także nagłówek listu; zob. następne.

<sup>2</sup> Dawniej Głowów, miasteczko w pow. rzeszowskim.

<sup>3</sup> W autografie: *po*.

<sup>4</sup> Maria Zofia Czartoryska.

<sup>5</sup> Jan Klemens Branicki. W tym czasie Familii zależało na pozyskaniu hetmana. W kilka miesięcy później (1748) oddano mu za żonę młodszą Izabelę Poniatowską.

<sup>6</sup> Elżbieta Czartoryska, późniejsza Lubomirska.

<sup>7</sup> Posiadłość Sanguszków; tutaj odbyła się sławna transakcja kolbuszowska w 1753 r.: rozdanie dóbr ordynacji ostrogskiej przez ostatniego ordynata Janusza Aleksandra Sanguszkę.

<sup>8</sup> Drużbacka pracowała nad *Opisaniem życia św. Dawida, króla izraelskiego*.

<sup>9</sup> Rzemień, leżący nad Wisłoką, należał pierwotnie do Tarnowskich, później przeszedł w ręce Lubomirskich, następnie Sanguszków i wrócił znów do Lubomirskich. Drużbacka przebywała tutaj od r. 1740. Udalryk Radziwiłł napisał wiersz *O Rzemieniu nad Wisłokiem, miejscu rezydencji polskiej Safony (Zbiór rytmów, Warszawa 1952, knlb. 2v.)*.

<sup>10</sup> Stanisław Lubomirski, wojewodzie czarniechowski, młodszy dziedzic Łańcuta.

<sup>11</sup> Wieś w pobliżu Jaworowa; starostwo jaworowskie od r. 1740 należało do Katarzyny z Zamoyskich Mniszchowej, a od 1771 objął je J. K. Branicki.

## 10

### DO JÓZEFA KURDWANOWSKIEGO

Wielmożny Mości serdecznie kochany Dobrodzieju

Po zmartwychstaniu moim, jako mię umorzyli, nie mam co z tamtego świata donieść WMsc Panu Dobrodziejowi, tylko to, że się tam nie masz po co kwapić. Dlatego i jam się tu powróciła, chcąc Ci, Kochany Mości Dobrodzieju, jeszcze służyć, ba, odsłużyć łaski Twoje i dobre serce, którymeś mię żałował, jakom z wielu słyszała relacji i z samego listu WMsc Pana Dobrodzieja. Daj Ci, Boże, zdrowie i wszystkim na mnie łaskawym, lubom sobie wcale zasłużyć nie umiała.

To prawda, zem chorowała, ale nic niebezpiecznego nie było, nawet żadnego dnia nie leżałam; katarowa mocna afekcja, której się w Kolbuszowej nabawiłam, wlaźła mi w kark i tył głowy, że nią ani obrócić mogłam i prawie tak mię to ściągnęło w żyłach,

jakby mię karukiem skleił, z bólem wielkim żył w karku, w tyle głowy i po wierzchu, rozumiejąc, że mi się żyły porozpekają, tak ponabrzmiwały, i dotąd nie mogę doskonale przyjść do zdrowia i szyję koło uszu w tyle mam napuchłą, a wszystko zaś jest zdrowe i wiele mi to przydało czerstwości, że tu mam honor służyć JOKsiężnie Kochanej, milej i łaskawej, jako i Księżniczce<sup>1</sup>; cieszę się serdecznie, że ich mam w tym kraju.

Proszę WMsc Pana Dobrodzieja, upadnij ode mnie do nóg JW Pana i dawnego mojego protektora<sup>2</sup>, a podziękuj, że mię też żałował, lubom tego niewarta i nikomu się na nic nie przydam. Dawid<sup>3</sup> jak będzie skończony, będę go komunikowała, ale teraz pisać nie mogę, bo mi się głowa często zawróci, czego jest dowód, że muszę literę moję skracać do Kochanego Dobrodzieja, mając gust jako najczęstszą bawić się z Nim korespondencją, upewniając, że z nieskończoną obligacją i szacunkiem godności Jego do powtórnej śmierci być pragnę WWMsc Pana i Dobrodzieja sercem kochająca i najniższa sługa.

*Družbacka*

Jegomości Panu Pisarzowi WMsc Pana najuniżeniej kłaniam. Kochanego i więcej niżeli *utriusque iuris* Doktora ściskam, a niech też i mnie co poradzi, bo na tamtym świecie tak doskonałego doktora znaleźć nie mogłam, dlatego do niego się wróciłam.

*w Głogowie, 23 Aprili 1748*

[A d r e s] Wielmożnemu Jegomości Panu Józefowi Kurdwanowskiemu, Podstolemu Halickiemu, mojemu wielce Msciwemu Panu i sercem kochanemu Dobrodziejowi należy w Białymstoku.

Autograf w Bibl. ZNiO, sygn. 5973/I, s. 1—5.

<sup>1</sup> Maria Zofia Czartoryska i jej córka Izabela (Elżbieta), późniejsza Stanisławowa Lubomirska.

<sup>2</sup> Aleksander August Czartoryski, wojewoda ruski.

<sup>3</sup> *Opisanie życia świętego Dawida, króla izraelskiego* — poemat wydany w *Zbiorze rymów duchownych* przez J. A. Załuskiego (1752), s. 1—152.

DO JÓZEFA KURDWANOWSKIEGO

Wielmożny Mości serdecznie kochany Dobrodzieju

Otóż to taka sprawa. Wielmożny Jegomość Pan Podstoli Halicki rozkazał mi korespondować z sobą, aż kiedy ja już to piąty

ten list piszę, ledwie jednego responsu doczekać się mogłam za ćwierć roku, lubo i przy pocztowych, i ekstraordynaryjnych okazjach; zaczęłam też i ja moją kancelarią odtąd zapieczętuję, kałamarz zaśrubuję i pióra nie zmaczam na dalszą korespondencją; kiedy tak, na złość nic nie oznajmię oprócz tego, że statecznym sercem jestem WWMsc Pana i Dobrodzieja kochająca i najniższa sługa

*Drużbacka*

JOKsiężna Jejmość, JOKsiężniczka, druga Jejmość, i JWObóznianka, trzecia Jejmość<sup>1</sup>, ukłony swoje zasylają WMsc Panu, a równo ze mną złe na takie lenistwo w nieodpisowaniu.

*w Głogowie, 19 Junii 1748*

[A d r e s] Wielmożnemu Jegomości Panu Józefowi Kurdwanowskiemu, Podstolemu Halickiemu, memu Wielce M-ściwemu Panu i Kochanemu Dobrodziejowi należy w Białymstoku.

Autograf w Arch. Potockich z Rosi, sygn. 34/183, obecnie w Arch. Głównym Akt Dawnych.

<sup>1</sup> Maria Zofia Czartoryska i jej córka Izabela oraz Ewa Ożarowska, córka Jerzego, późniejsza Adamowa Podoska.

12

DO JÓZEFA ANDRZEJA ZAŁUSKIEGO<sup>1</sup>

Jaśnie Wielmożny Mościwy Dobrodziej

Z powinnym respektem z przeszłej poczty odebrawszy list JWWMsc Pana i Dobrodzieja oraz rozkaz Jego, abym podległe niedoskonałościom skrypta moje odsyłała do rąk Pańskich, wypełniam chętnie powinność należącą, ale bardziej pod korektę JWWMsc Pana Dobrodzieja tę pracą podaję, aniżeli sądzę, aby warta była dania do druku; co jeżeli się stanie, powinna cała rzesza płci białogłowskiej mieć obligacją JWWMsc Panu Dobrodziejowi, że jej publicznym widokiem chcesz czynić honor, osobliwie też mnie, nie tak autorce pracy, jako prawdziwej prześwietnego domu JWWMsc Pana Dobrodzieja słudze. Posyłam na rozkaz Pański przez Jegomości Pana Szydłowskiego<sup>2</sup>, dworzanina JKMości, egzemplarzów cztery zbieranej pracy własnej, z których, co się podobać będzie, wolno wybrać, gdyż niedawno napisałam rzecz nową, duchowną i moralną z imaginacji o duszy ludzkiej z pięcią zmysłami, któ-

rej dałam tytuł: *Forteca pięć bramami zamknięta*<sup>3</sup>; druga imaginacja o własności śmierci, której dałam tytuł: *Snopek na polu życia ludzkiego związany*<sup>4</sup>. Więcej nie pamiętam, co nowego przyczytałam, oprócz podania na rejestrze, zaczęłam do wybrania i co może być zgodnego do gustu JWWsc Pana Dobrodzieja, z tą jednak prośbą, aby też same manuskrypta mogły się do mnie powrócić, dla proszących mię o to dzieci moich. Ekscypuję zaś sobie przy respekcie JWWsc Pana Dobrodzieja, aby te trzy wymienione kompozycje nie były drukowane, jako to: *Egzorcysta z diabłem*, *Gomułki w siatce* i *Rok fatalny na faworytów*<sup>5</sup>, gdyż w tym zachodzą alegorie, które kto wie, jeżeliby się nie domyślono, a ja nikogo wierszami moimi urażać nie chcę, ile w partykularności, bo to sama dla mojej piszę rozrywki i tylko dla siebie, ale ciekawość czyjaś, nie wiem, jakim sposobem mi te trzy sztuczki wykradła.

Co zaś do posłania mego portretu, jest rzecz dla mnie przyciężka oprócz rozkazu JWWsc Pana Dobrodzieja, gdyż wcale nie mam się z czym przed malarzem popisać, mając lat blisko pięćdziesiąt i dwa. Mam ja portret mój od lat dwudziestu malowany, ale z terazniejszym wiekiem moim wcale się nie zgadza, a w tym czasie wstyd by mie było twarz starą na publiczny wystawiać widok; dosyć dla mnie honoru i szacunku, że JWWsc Pan Dobrodziej, tak mądry Pan i pełen doskonałości, moje liche prace apróbujesz, które wraz z sobą przy nogach Pańskich składając z wyznaniem oraz należącego mu respektu, z którym jestem Jaśnie Wielmożnego WMsc Pana i Dobrodzieja najniższa sługa

Elżbie. Drużbacka

w *Rzemieniu*, 4 9-bris 1750

[Na odwrotnej stronie listu dopisek]

W tych skryptach znajduje się dosyć errorów, dla niedoskonałych skrybentów, ale roztropność czytającego zaraz poprawić może.

Autograf w Bibl. Narodowej — Teki Załuskich, sygn. 3250.

<sup>1</sup> Na adresata wskazują poruszone w liście sprawy wydawnicze.

<sup>2</sup> Mowa o Stefanie Szydłowskim, podstolim zakroczymskim.

<sup>3</sup> Drukowane w *Zbiorze rytmów* pt. *Forteca od Boga wystawiona, pięć bram zamknięta, to jest dusza ludzka z pięć zmysłami* (s. 380—422).

<sup>4</sup> Drukowane w *Zbiorze rytmów* pt. *Snopek na polu życia ludzkiego, związany przez śmierć, starożytną gospodynią, która spotkawszy się w puszczy z pustelnicą wzajem z sobą rozmawiającą, śmierć ciekawej penitentce moc i własność swoją opowiada* (s. 423—444).

<sup>5</sup> Utwory te do *Zbioru rytmów* nie weszły.

## 13

DO JÓZEFA ANDRZEJA ZAŁUSKIEGO<sup>1</sup>

Jaśnie Wielmożny Mościwy Dobrodzieju

Że dotąd nie wiem, jeżeli pisanie moje doszły rąk JWWMSc Pana Dobrodzieja, które przez Jegomości Pana Szydłowskiego, dworzanina JKMości, przesłałam, śmiem przy winnym respekcie JWWMSc Pana Dobrodzieja upraszać, abyś mi oznajmić rozkazał dla uspokojenia mojego, czy te egzemplarze doszły; a to z tej przyczyny chcę wiedzieć, abyś JWWMSc Pan Dobrodziej uznał mię posłuszną rozkazom swoim, że je zaraz wypełniłam za odebraniem listu Jego, gdyż z powinnym uniżeniem się do nóg jestem Jaśnie Wielmożnego WMSc Pana i Dobrodzieja najniższa sługa

*Družbacka*

z *Baranowa*<sup>2</sup>, 17 10-br. 1750

[Dopisek Barbary z Duninów Sanguszkowej]<sup>3</sup>

Nie chcę inkomodować osobnym liste[m] WMci Pana Dobrodzie[ja], w tym winny zasyłam ukłon upraszając, ażebyś zawsze był stateczny sercem dla mnie [i]<sup>4</sup> jej jak prędko wyndzie z droku ty tak piękny cheroiny dziło, żebyś mi chciał przysłać, o co mocno upraszam jako ta, która jestem WMWMCi Pana Dobrodzieja sczyrze życzliwa siostra i uniżona sługa

*WXL Sanguszkowa, MWLit.*

Autograf w Bibl. Narodowej — Teki Załuskich, sygn. 3250. Po liście dopisek Barbary z Duninów Sanguszkowej, marszałkowej wielkiej litewskiej.

<sup>1</sup> Adresata ujawnia treść listu, podobna jak w poprzednim.

<sup>2</sup> Baranów nad Wisłą, naówczas posiadłość Lubomirskich.

<sup>3</sup> Barbara z Duninów była trzecią żoną marszałka wielkiego litewskiego Pawła Sanguszki.

<sup>4</sup> Zapewne opuszczone: i.

## 14

DO JÓZEFA ANDRZEJA ZAŁUSKIEGO<sup>1</sup>

Jaśnie Wielmożny Mościwy Dobrodzieju

Czekałam dotąd z dyspozycji JWWMSc Pana Dobrodzieja przysłanych egzemplarzów, ale że podobno o takową okazją przytrudniej, zacem odważam się upraszać chociaż o kilka, gdyż dobrzy przyjaciele pokoju mi nie dają, a nie mam czym uczynić im saty-

sfakcją. Teraz dopiero znalazłam czas wolny do przejrzania tej książki, w której znalazłam niemało errorów drukarskich, ale też osobliwie *Elegia*<sup>2</sup>, nie mojej kompozycji, ani się do tak wysokiego stylu przyznawać mogę, nie wiem, skąd przyszły.

Dzieci moje będące w Warszawie szukały dla siebie honoru ściśnienia nóg JWWMsc Pana Dobrodzieja, ale przez niezastanie Go w rezydencji z umartwieniem żalili się przede mną; ja w nie mniejszym jestem, nie znając łaskawego na mnie Pana; przynajmniej ta moja konsolacja, że przez korespondencją jest mi pozwolono pisać się z respektem Jaśnie Wielmożnego WMMsc Pana i Dobrodzieja najniższą służą

Drużbacka

w Rzemieniu, 3 8-bris 1752

Autograf w Bibl. Narodowej — Teki Załuskich, sygn. 3252.

<sup>1</sup> Adresata rozpoznajemy z wzmianki w liście o egzemplarzach autorskich.

<sup>2</sup> Utwór składający się z pięciu części, wydany przez J. A. Załuskiego w *Zbiorze rytmów* (s. 363—380), napisany przez Udalryka Radziwiła, co sprostował Załuski w przedmowie do t. 3 *Zebrania rytmów* (Warszawa 1754): „W tomie pierwszym *Zbioru* między wierszami WJMci Pani Drużbackiej S. Z. mieszczą się *Elegie moralne*. Znalazłem one w manuskrypcie razem złączone z wierszami tej polskiej Muzy; a że *suum cuique* wracać zwykłem, dowiedziawszy się, że są JOKscia Ulryka Radziwiła, koniuszego w. lit., jemuż onych *publicam restitutionem* tą przestroga czynię“.

#### DO JÓZEFA ANDRZEJA ZAŁUSKIEGO<sup>1</sup>

Jaśnie Wielmożny Mościwy Dobrodzieju

List do mnie pisany JWWMsc Pana i Dobrodzieja 25 8-bris dopiero mię teraz doszedł, błakający się po Wołyniu, a ja mieszkam w województwie sandomierskim, prawda, że nad Wisłoką, ale od Wołynia daleką; wszelkie listy dochodzą mię na opatowską albo jarosławską ordynowane. Jakożkolwiek zawsze to jest z moim honorem odbierać łaskawej ręki JWWMsc Pana Dobrodzieja charakter; to jest pewna, że tak dużą pakę ze stą egzemplarzami trudno tu sprowadzić o mil czterdzieści kilka z Warszawy, ale teraz tam jadącego Jegomości Pana Szydłowskiego, podstolego zakroczymskiego<sup>2</sup>, obligowałam, aby powracając w te kraje mógł tę pakę zabrać kazać, co mi deklarował i sam chce szukać szczęścia dla siebie. Ściśnienia nóg JWWMsc Pana Dobrodzieja, do których i ja



upadam z d[zięk]czynieniem za powolny honor wnucz[ec]om moim<sup>3</sup>, żeś ich z łaskawości swojej uczestnikami godnego stołu swojego uczynił, którym życzę tej doskonałości, aby się poznać umieli w odebranych respekcie, któremu i ja raz oddana suplikuję o konserwację, znając się być Jaśnie Wielmożnego WMMsc Pana i Dobrodzieja najniższa sługa

*Elżbieta Drużbacka*

*w Rzemieniu, 21 9-bris 1752*

Autograf w Bibl. Narodowej — Teki Załuskich, sygn. 3252.

<sup>1</sup> Adresata wskazuje wzmianka o stu egzemplarzach, na pewno *Zbioru rytmów*, wydanych w tymże roku przez Załuskiego.

<sup>2</sup> Stefan Szydłowski.

<sup>3</sup> Dzieci starszej córki Drużbackiej, Marianny Wiesiołowskiej.

## 16

DO JÓZEFA ZAŁUSKIEGO<sup>1</sup>

Jaśnie Wielmożny Mościwy Dobrodzieju

Jakom w dwóch dawniejszych listach wyraziła JWWMSc Pana Dobrodzieja jako osobliwie łaskawego na mnie, ale omylona rozkaz Jego, aby do jakowego wprowadziły kosztu, gdyż te szczególnie dla zabawy mojej robiłam; zaczem nie jestem w tej sytuacji, abym sumy WO. pijarom<sup>2</sup> wypłacać miała ani się przysłanymi egzemplarzami w sprzedaży zatrudniać, ile że w klasztorze osiadam na zawsze, póki mi Pan Bóg pozwoli życia, które konsekrować będę do winnej JWWMSc Panu Dobrodziejowi obligacji, iż jestem Jego najniższa sługa

*Drużbacka*

*w Rzemieniu, 31 Janu. 1753*

Autograf w Bibl. Narodowej — Teki Załuskich, sygn. 3253.

<sup>1</sup> Na adresata wskazują sprawy wydawnicze.

<sup>2</sup> *Zbiór* był drukowany w Warszawie w oficynie pijarów.

## 17

DO JÓZEFA KURDWANOWSKIEGO<sup>1</sup>

Wielmożny sercem kochany Mości Dobrodzieju

Spodziewałam się z poczty odebrać chociaż z kilka słów od WMSc Pana Dobrodzieja jako osobliwie łaskawego na mnie ale omylona będąc w nadziei obawiam się, jeżeli nie słabość zdrowia Jego umar-

twiła mię; aczejże odbiorę pożądaną wiadomość, że zdrów jesteś. JWHetmaństwu<sup>2</sup> Dobrodziejom moim suplikuję mię przy nogach złożyć i oświadczyć moję dozgonną obligacją za odebrane dobrodziejstwa w ich domu; upewniam, że Pan Bóg nadgrodzi za mnie pomyślnościami w biegu życia<sup>3</sup> całego. Nie zawiodłam się na prococtwie pana Dunczewskiego<sup>4</sup> śpiesząc ze Lwowa, gdzie mi bardzo dobrze było, ale nie chciałam JWPanu czynić ambarasu na złą drogę, której podobno wszyscy próbować będziecie do Białegostoku, a ja znowu do Was o majowej trawie zawitam, jeżeli jako stara owca w marcu zmotyliczawszy nie zdechnę.

Proszę, Mości Kochany Dobrodzieju, przypominajże mię też tam często wszystkim łaskawym na mnie, osobliwie Jegomości Panu Generałowi Mokronowskiemu<sup>5</sup>, do którego wiem, że pisujesz, Jegomości Panu Pułkownikowi Szynalowi<sup>6</sup>, godnemu i poczciwemu kawalerowi; Doktora kochanego ściskam, niech będzie zdrów i nie umiera, a mnie nie zapomina. Moje dzieci serdecznie i najuniżniej kłaniają WMMsPanu Dobrodziejowi, za których ręczę, że masz sobie obligowanych przyjaciół; tylko im sobie rozkaż, w czym chcesz, służyć, jako i mnie, bom jest WWMsc Pana i Kochanego Dobrodzieja najuniżniejsza sługa

*Družbacka*

*w Rzemieniu, 20 Febru. 1754*

Ichmość Damy JWJejności Dobrodziki proszę ode mnie ścisnąć, osobliwie Jejmość Panią Brzezińską<sup>7</sup>; przepraszam mego Dobrodzieja za tyle komisów, co w nadziei łaski Jego czynię.

Autograf w Arch. Potockich z Rosi, sygn. 34/183, obecnie w Arch. Głównym Akt Dawnych.

<sup>1</sup> Z listu, gdzie mowa o Białymstoku, jego właścicielach i bywalcach dworu, wnosić można, że skierowany jest do Józefa Kurdwanowskiego.

<sup>2</sup> Jan Klemens i Elżbieta Branicycy.

<sup>3</sup> W autografie przekreślone: *ich*.

<sup>4</sup> Mowa tu o bliżej nie znanym prococtwie S. Duńczewskiego, jakich pełno w jego słynnych kalendarzach.

<sup>5</sup> Andrzej Mokronowski (1713—1784), starosta ciechanowski, tłumacki i janowski, podkomorzy warszawski, generał-inspektor kawalerii narodowej, wojewoda mazowiecki. W r. 1733 jako major walczył w obronie Stanisława Leszczyńskiego, następnie służył w wojsku francuskim; powróciwszy do kraju pozyskał względy J. K. Branickiego, po którego śmierci ożenił się z wdową.

<sup>6</sup> De Chinal przebywał na dworze Branickiego.

<sup>7</sup> Mowa o damach dworu Izabeli Branickiej; Brzezińska, być może żona Dominika, podstolego nurskiego.

## 18

DO JANA KLEMENSA BRANICKIEGO<sup>1</sup>

Jaśnie Wielmożny Mościwy Dobrodzieju

Odebrane wielokroć dobrodziejstwa JWWMsc Pana Dobrodzieja co moment wzbudzają mię do nieśmiertelnego obowiązku wdzięczności przed Bogiem, ażeby Ten za przyczyną poprzednika swojego przyścia, Jana s., sprowadził na osobę JWWMsc Pana Dobrodzieja niezliczone łask obfitości, których tylko sobie życzyć możesz, a do mnie należeć będzie, póki żyję, o jako najprzeciąglejszą konserwacją zdrowia do setnego wieku na każdym miejscu nieba prosić. Z czym taką rzetelnością oświadczam się, z jaką nigdy być nie przestanę Jaśnie Wielmożnego WMMsc Pana i Dobrodzieja najniższą sługą

*Družbacka*

*w Rzemieniu, 16 Junii 1754*

Autograf w Arch. Potockich z Rosi, sygn. 6/2, obecnie w Arch. Głównym Akt Dawnych.

<sup>1</sup> Adresata ujawniają życzenia imieninowe wysłane na dzień św. Jana.

## 19

DO JANA KLEMENSA BRANICKIEGO<sup>1</sup>

Jaśnie Wielmożny Mościwy Dobrodzieju

Szczęście moje w służeniu tu JOKsiężnie Jejmości Dobrodzice<sup>2</sup> zdarza dla mnie honor powinszowania JWWMsc Panu Dobrodziejowi s. patrona Jego, który niezawodnie wyprosi u Boga, ażeby w zdrowia czerstwości w najpóźniejszy wiek konserwował JWWMsc Pana i Dobrodzieja oraz wszelakie zamysły do pożądanego doprowadził skutku. To życzenie niechaj będzie łaskawie przyjęte od tej, która całego życia obowiązkiem wyznaje, przy głębokim respekcie, że jest Jaśnie Wielmożnego WMMsc Pana i Dobrodzieja najniższa sługa

*Družbacka*

*w Głogowie, 9 Junii 1755*

Autograf w Arch. Potockich z Rosi, sygn. 6/2, obecnie w Arch. Głównym Akt Dawnych.

<sup>1</sup> List jak poprzedni z życzeniami imieninowymi, wysłany na dzień patrona Branickiego.

<sup>2</sup> Marii Zofii Czartoryskiej.

DO JÓZEFA KURDWANOWSKIEGO<sup>1</sup>

Wielmożny serdecznie kochany Mości Dobrodzieju

Wątpić o łasce WMMsc Pana Dobrodzieja nigdy nie mogę, mając tyle dowodów skutków jej, za co całym życiem do odświeżenia sposobną się być nie znam, ale sam Pan Bóg niech Ci za mnie zapłaci, Mości Kochany Dobrodzieju, pomyślnością wszelką i zdrowiem jako najlepszym, a dla mnie, prawdziwej służy Jego, wielce potrzebnym, bo w moim interesie, dependującym od łaski i dobroci serca JWJegomości Pana Hetmana<sup>2</sup>, protektora mojego. Grzeczni ludzie polityką i nadzieją narabiali, a WMMsc Pan Dobrodziej bez synceryzacji<sup>3</sup> już trzy tysiące wyrobiłeś mi i nie inaczej ich odebrałam, tylko tak, jakobyś mi ich sam darował; niech Ci też to Bóg ze skarbu swego nadgrodzi.

Infułata<sup>4</sup> naszego kochanego jeszcze nie widziałam i nie masz go tu, tylko mi list WMMsc Pana Dobrodzieja przysłał z wielką moją konsolacją, że mię w statecznej łasce swojej konserwujesz. Wierzę temu, że wszyscy kontenci jesteście z wydobycia się [z] turmy dubieńskiej<sup>5</sup>, gdzie nigdy nie byłam, ale o niemiłym miejscu i niezdrawym słyshałam, między błotami i wodami, ile przy tak wilgotnej zimie. Modliłam się tu mocno i z moimi mniszycami, żeby Pan Bóg oboje JWHetmaństwo przy zdrowiu w Dubnie konserwował i tak pracującego pana w tak zawikłanych okoliczności pracach posilał. Suplikuję do nóg ich upaść ode mnie i nieustannej oddać protekcji.

Ja rozjechawszy się z Księżną Jejmością<sup>6</sup> w Głogowie, jak tylko tu stanęłam, w mocną chorobę zapadłam i prawie nowo do życia przywrócona, dotąd do zupełnych sił trafić nie mogę; pierwszy raz w życiu moim choruję<sup>7</sup> i pod kuracją przyszłam, która z nie-małym jest i z flegmy, i z worka wyprowadzeniem; trudno wyrazić, co wytrzymałam; nie wiem, na co mię Pan Bóg jeszcze zostawił, może na to, ażebym JWPaństwo moje oglądała i w Biało-stockim Raju<sup>8</sup> była, a potem niechaj i umrę. Miałam ci ja wielkie przyczyny do tej choroby ze straty w pięciu miesiącach trzech wnuczek<sup>9</sup>, osobliwie też tej w piętnastym roku zmarłej, którą nad wszystkie kochałam z nieoszacowanej jej dobroci i przywiązania do mnie; i teraz mój Łowczy<sup>10</sup> łaską jedyną Pana Boga śmierci się wyprosił, bo już był bez nadziei życia od samego Nowego Roku; dotąd jak mucha na wiosnę włóczy się. Córka moja w samym połogu

synem strapiona<sup>11</sup>, męża chorobą śmiertelną, i sama zapadła mocno; tak to kogo się tarapata mocno chwyci, nie zaraz opuści, za co niech Bóg będzie pochwalony; możesz WMMsc Pan Dobrodziej snadno uznać moje utrapienie i okazje choroby pozbieranej różnych gatunków.

Woreczek moja mniszyca zaczęła zaraz robić; niech nie będzie ładny, byle się go piękne złoto trzymało i tyle wystarczało, czego potrzeba wyciąga; dajże tak Boże i jako ja życzę z całego serca, bom jest do punktu życia obowiązana łaskami Wielmożnego WMsc Pana Dobrodzieja najuniżeńsza sługa

*Drużbacka*

Moje dzieci najniższy ukłon oddają WMMsc Panu Dobrodziejowi, dziękując za dobroczynną o nich pamięć.

*w Tarnowie<sup>12</sup>, 23 Febru. 1756.*

Autograf w Zbiorze Bartoszewiczów, sygn. 321, w Wojewódzkim Arch. Państwowym w Łodzi.

<sup>1</sup> Tytułatura listu, a także wzmianki dotyczące Branickich pozwalają mniemać, że list jest do Józefa Kurdwanowskiego.

<sup>2</sup> J. K. Branicki.

<sup>3</sup> »bez dyplomacji«.

<sup>4</sup> Józef Stanisław Załuski, biskup krakowski, brat Józefa Andrzeja, który w tym czasie z polecenia Augusta III przyjechał do Dubna celem zlustrowania ordynacji ostrogskiej, spisania dóbr i sprawdzenia inwentarzy. W tym czasie przebywali w Dubnie Braniccy, a wraz z nimi, jak wynika z listu, Kurdwanowski.

<sup>5</sup> Turmą dubieńską nazwała Drużbacka zamek obronny w Dubnie otoczony wysokimi murami. Dubno od r. 1673 należało do ks. Zasławskich, ordynatów ostrogskich. Później przechodzi do rodziny Lubomirskich, a następnie do Sanguszków. Marszałek wielki litewski, Janusz Sanguszko, będąc bezdzietnym począł rozdawać dobra ordynackie, na skutek czego dochodzi do tzw. umowy kolbuszowskiej. Dobra przeszły na Stanisława Lubomirskiego, którego obowiązkiem było dostarczać ludzi do obrony zamku. Naruszenie praw ordynacji spowodowało wyznaczenie przez Augusta III komisji, której przewodniczył biskup krakowski.

<sup>6</sup> Maria Zofia Czartoryska.

<sup>7</sup> Drużbacka chorowała na ospę.

<sup>8</sup> Pod tym tytułem napisała Drużbacka wiersz o Białymstoku, który z rękopisu Arch. Czartoryskich w Krakowie (sygn. 2618) opublikował Bojarski (*Op. cit.*, s. 47—51).

<sup>9</sup> Zmarły prawdopodobnie na ospę.

<sup>10</sup> Zięć Drużbackiej, Andrzej Wiesiołowski.

<sup>11</sup> Mowa o Józefie Wiesiołowskim, któremu Drużbacka poświęciła wiersz pt. *Memoriał wnukowi mojemu, Panu Józefowi Wiesiołowskiemu* (drukowany

w „Dzienniku Wileńskim“, t. 4, r. 1816, s. 177—188, przedrukowany przez A. Langego w *Skarbcu poezji polskiej*, t. 1, Warszawa 1903, s. 82—84).

<sup>12</sup> Drużbacka pod koniec życia (prawdopodobnie ok. r. 1756) osiadła na dewocji u bernardynek w Tarnowie.

## 21

DO JÓZEFA KURDWANOWSKIEGO<sup>1</sup>

Wielmożny Mości kochany Dobrodzieju

Załużę serdecznie i słabego zdrowia WMsc Pana Dobrodzieja, i mego umartwienia, że go pożegnać nie mogę, ale za wszelkie łaski odebrane najuniższej dziękuję; proszę nie zapominać o prawdziwej swojej służbie. JWPaństwu<sup>2</sup> suplikuję prezentować często moje do nich przywiązanie i wieczną obligacją, którą i samemu WMsc Panu Dobrodziejowi znać powinnam, najuniższa Jego sługa

*Drużbacka*

*Sylwanę*<sup>3</sup> każę zaraz przepisywać dla JWJejmości Dobrodziki i przyśle ją do Mościsk<sup>4</sup> jako najprędzej, upewniam, zaleciwszy, aby ją tu odesłano.

Autograf w Zbiorze Bartoszewiczów, sygn. 321, w Wojewódzkim Arch. Państwowym w Łodzi. List nie datowany. Na obwolucie dopisano: „Dwa listy Elżbiety Drużbackiej r. 1756“; drugi z nich jest datowany 23 II 1756 i adresowany do J. Kurdwanowskiego.

<sup>1</sup> Ze szczegółów listu wynika, że adresatem jest Kurdwanowski.

<sup>2</sup> Tj. Branickim.

<sup>3</sup> Mowa o wierszowanej powieści Drużbackiej pt. *Przykładne z wiernej i statecznej miłości małżeństwo*, której bohaterką jest Sylwana. Powieść ta dedykowana Andrzejowi i Mariannie Wiesiołowski, „łowstwu ziemie wieluńskiej“, napisana została w r. 1753. Wyjątki ogłosił Biegeleisen w „Świcie“ (1886). W Bibl. ZNiO znajdują się dwa odpisy tej powieści (sygn. 13/II i 15/II).

<sup>4</sup> Miasteczko między Lwowem a Przemyślem. Od r. 1744 starostą mości-skim był J. K. Branicki. Drużbacka napisała wiersz pt. *Klemens łaskami w Mościskach słynący*, oznaczony datą 23 IV 1753, zacytowany z rękopisu Bibl. Krasieńskich, sygn. 829, przez W. Borowego w „Pamiętniku Literackim“ (XLI, 1950, s. 873).

## 22

DO JÓZEFA KURDWANOWSKIEGO<sup>1</sup>

Wielmożny kochany Mościwy Dobrodzieju

List WMMsc Pana Dobrodzieja, 20 maja pisany, dopiero w przeszłym odebrałam tygodniu. Nie pytam się, gdzie zależał, dosyć mi

na tym, kiedy w nim stateczną WMMsc Pana Dobrodzieja łaskę dla siebie wyczytałam, o której nigdy wątpliwości mieć nie mogę z uznania tylu dowodów bez zasług moich. Jam też tu dopiero w przeszły piątek stanęła, zastawszy dużo słabą Księżnę<sup>2</sup>, o którą bardzo się turbuję, żeby jej choroba jakiejś złej konsekwencji nie przyniosła, czego uchowaj Panie Boże, bo ja tego niewarta, jak ta Pani na mnie łaskawa; już by mi też nie potrzeba nikędy ruszyć się z mojego klasztoru, prócz do dzieci moich; mam to sobie za osobliwe szczęście, że za moim przybyciem wcale ozdrowiała i wesoła była, i po ogrodzie chodziła z Księciem W-wodą Lubelskim<sup>3</sup> i Starostą Błońskim<sup>4</sup>, którzy się tu znajdowali.

JWHetmaństwu, protektorom moim, przez WMsc Pana osobę u nóg się składam, których jako z duszy i całego serca kocham, tak bym sobie życzyła momentalnie na to nieoszacowane Państwo patrzeć, ale kiedy to być nie może, Pan Bóg moje pragnienie tym nadgradza, że są łaskawi na mnie; ale też i mnie mam nadzieję, że wysłucha i da im zupełne uszczęśliwienie w ich pomyslnościach. WJejmości Pani Podstoliny<sup>5</sup> straty życia bardzo żałuję, nie chcąc się z kondolencją rozszerzać; Gibesa<sup>6</sup> wielka szkoda, bo nasz był dobry i stateczny przyjaciel. Przecież kiedy łaska będzie WMsc Pana Dobrodzieja pisać do mnie, sługi swojej, to pod adresem Księżny Jejmości<sup>7</sup> na jarosławską pocztę; zapewne mię dojdzie, gdyż ja tu bawić będę, póki i Księżna nie wyjedzie do Warszawy. Woreczek, nie pamiętam, żeby był ze trzech kolorów, a choćby i tak było, to proszę sobie takową zrobić imaginacją, że jeden znaczy wiara o wielkiej poczciwości godnego charakteru WMsc Pana Dobrodzieja, drugi nadziei, że będziesz nieustannym moim Dobrodziejem, trzeci miłości, nie w mojej niepodobnej do kochania osoby, ale jako do bliżniej swojej — otóż to taka eksplikacja.

Skrony<sup>8</sup> ospy wyciągasz mię WMsc Pan Dobrodziej na to, że ze wstydem muszę wyznać zostawione po niej i znaczne znaki, nie na twarzy, ale po rękach i całym ciele; krzywdę mi w tym tylko uczyniła, że w wieku pięćdziesiątym siódmym dziecinności porę jako komedią wyprawiła. Miledynka, że się w nierównym sobie pokochała, któż jej winien, że ten występek przyplaciła śmiercią; napiszę jej nadgrobek na przysłą pocztę, a teraz siebie statecznej łasce, pamięci i respektowi oddaję, z którym do punktu życia pisać się będę Wielmożnego WMsc Pana i Dobrodzieja najuniżeńszą sługą

*Drużbacka*

*w Głogowie, 28 Junii 1756*

Na Janowinach<sup>9</sup> w Kolbuszowej bylam, gdzie suto zdrowie wielkimi kielichami zdrowie [!] JWHetmana Koronnego wypijano i huczno z armat strzelano. Księżna Jejmość Miecznikowa<sup>10</sup> po obiedzie przyjechała i nocowała; bardzo był obligowany Księżę Marszałek<sup>11</sup>.

[Dopisek obcą ręką]

Przepraszam Cię, mój Podstoli, zem nie odpisała na list Jego z Warszawy, mój wyjazd był temu przeszkodą. *J'espere que Vous ne doutez pas, que je suis toujours de [v]os ami[s] mei[lleure ?] mon cher Podstoli.*

Autograf w Arch. Potockich z Rosi, sygn. 34/183, obecnie w Arch. Głównym Akt Dawnych. Po liście dopisek prawdopodobnie Marii Zofii Czartoryskiej.

<sup>1</sup> Dopisek wskazuje, że adresatem jest Kurdwanowski.

<sup>2</sup> Maria Zofia Czartoryska.

<sup>3</sup> Antoni Lubomirski, od r. 1778 wojewoda krakowski, a następnie kasztelan krakowski.

<sup>4</sup> Antoni Potocki, starosta halicki i błoński, ożeniony z Szaniawską, łowczanką litewską.

<sup>5</sup> Mowa o żonie Kurdwanowskiego.

<sup>6</sup> Ludwik Gibes otrzymał w r. 1775 stopień majora; przebywał na dworze Branickiego.

<sup>7</sup> M. Z. Czartoryska.

<sup>8</sup> *skrony* — z powodu; wyraz trudny do odczytania.

<sup>9</sup> Uroczystości imieninowe hetmana Branickiego.

<sup>10</sup> Anna Lubomirska, żona Antoniego, miecznika wielkiego koronnego.

<sup>11</sup> Janusz Aleksander Sanguszko.

## 23

### DO JANA KLEMENSA BRANICKIEGO<sup>1</sup>

Jaśnie Wielmożny Mościwy Dobrodzieju

Nie tylko coroczny festyn imienin JWWMsc Pana Dobrodzieja wyciąga po mnie winszowanie i życzenie wszelkich pomyślności, ale codniowa i godzinna powinność nieoszacowanych łask i dobrodziejstw Jego odebranych wzbudza nieustanną przed Bogiem pamięć w wyproszeniu jako najczerstwiejszego zdrowia, wsparcia w najpóźniejszy wiek, przy pożądanym serca Pańskiego i zupełnym ukontentowaniu; tego z serca gruntu życzy Jaśnie Wielmożnego WMMsc Pana i Dobrodzieja obowiązana całym życiem najniższa sługa

Druźbacka

w Głogowie, 7 Junii 1758



Autograf w Arch. Potockich z Rosi, sygn. 6/2, obecnie w Arch. Głównym Akt Dawnych.

<sup>1</sup> Ze wzmianki o corocznym festynie imiennym oraz z szeregu listów podobnej treści wynika, że adresatem jest Branicki.

## 24

DO JANA KLEMENSA BRANICKIEGO<sup>1</sup>

Jaśnie Wielmożny Mościwy Dobrodzieju

Nie powątpiewam o zwykłej dobroci serca JWWMsc Pana Dobrodzieja, że nie zapominasz o dawnej swojej słudze, którą wzięłeś raz na zawsze w protekcję, i nie przyznasz<sup>2</sup> mojemu bezpieczeństwu, gdy suplikuję i przypominam Łaskawemu Panu od kilku lat braną donatywę od WJegomości Pana Starzyńskiego, łowczego sarnockiego, który i teraz deklaruje mi złotych tysiąc wypłacić, byle miał daną do siebie asygnacją, gdyż już rok minął na s. Michał, jako oczekiwam skutku szczodrośliwości Pańskiej, którą Pan Bóg zapłaci za mnie długoletnim wiekiem w nienaruszonym czerstwości zdrowiu. Siebie u nóg składam przy winnym respekcie Jaśnie Wielmożnego WMsc Pana i Dobrodzieja najniższa sługa

*Drużbacka*

*w Tarnowie, 20 Janua. 1760*

Autograf w Arch. Potockich z Rosi, sygn. 6/2, obecnie w Arch. Głównym Akt Dawnych.

<sup>1</sup> W liście mowa o opiece i protektoracie, jakie w ostatnich latach życia Drużbackiej sprawował Branicki, co wskazuje adresata.

<sup>2</sup> Wyraz trudny do odczytania.

## 25

DO JANA KLEMENSA BRANICKIEGO<sup>1</sup>

Jaśnie Wielmożny Mościwy Dobrodzieju

Nie corocznie, ale codziennie obchodzę festyn wielkich imienn JWWMsc Pana Dobrodzieja przed Panem Bogiem, życząc Mu z powinności mojej zdrowia doskonałego w najpóźniejsze lata w zupełnym serca i myśli uszczęśliwieniu, a siebie w schyłku wieku dawną sługę dobroczynnej a nieustającej oddaję protekcji, składając się

u nóg Pańskich z najwinniejszym respektem Jaśnie Wielmożnego  
WMMsc Pana i Dobrodzieja najniższa sługa

*Družbacka*

*w Wojławiu<sup>2</sup>, 6 Junii 1760*

Autograf w Arch. Potockich z Rosi, sygn. 6/2, obecnie w Arch. Głównym Akt Dawnych.

<sup>1</sup> Tradycyjne życzenia na „Janowiny“ wskazują adresata.

<sup>2</sup> Wieś w pow. mieleckim na prawym brzegu Wisłoki, w pobliżu Baranowa.

26

DO IZABELI BRANICKIEJ<sup>1</sup>

Jaśnie Wielmożna Mościwa Dobrodziko

Nie wątpię ja o wielkich cnotach JWWMsc Pani Dobrodziki, że kogo w protekcją swoją bierzesz, statecznie w niej utrzymujesz, co z własnej mojej znam praktyki. Ażebym nie była zapomniana, dawna sługa, składam się u nóg JWWMsc Pani Dobrodziki, przypominając mię Jej dobroczynności przed JWHetmanem, Dobrodziejem moim, który jako mi szczodrobliwych łask swoich udzielał w przeszłych latach, tak proszę, niechaj nie zapomina o tej, która mocno prosi Boga codziennie, ażeby Mu czerstwością zdrowia w przedłużonym wieku nadgrodził, czego i samej JWWMsc Pani Dobrodzice z gruntu serca mojego, oraz powtórna zanoszę suplikę, abyś mię do zakończenia życia mojego w niezapomnianej konserwowała protekcji, tę, która przy najpowinniejszym respedce, póki żyje, być pragnie Jaśnie Wielmożnej WMsc Pani i Dobrodziki najniższą sługą

*Družbacka*

*w Tarnowie, 6 8-bra 1761*

[Dopisek ręką obcą]

Cieszę się wielce, że WMsc Pani wyperswadowana jesteś o przychylności mojej dla siebie, która jako mnie do wszelkich WMPani [u]daje pomyślności, tak i w zleconym mi interesie chętnie usłużę, odebrawszy rezolucją, że satysfakcja na WMPani dzień nawrócenia s. Pawła niewątpliwie nastąpi; przyjąć proszę na dowód przywiązania, z którym zostaję.

Autograf w Arch. Potockich z Rosi, sygn. 6/2, obecnie w Arch. Głównym Akt Dawnych.

<sup>1</sup> Ze wzmianki o hetmanie Branickim oraz prośby o dalsze łaski można wnosić, że list jest adresowany do Izabeli Branickiej.

DO JANA KLEMENSA BRANICKIEGO<sup>1</sup>

Jaśnie Oświecony Mościwy Dobrodzieju ,

Mojej to niedoli przyznaję, że pod bytność w Głogowie JOWMsc Pana i Dobrodzieja nie miałam honoru upaść do nóg Jego oraz przypomnieć mię nieustannej protekcji Pańskiej, a lubo zapomniana jestem, upewniam jednak JOWMsc Pana Dobrodzieja, że odbierane dobroczynności z hojnej Jego ręki w codziennym mam obowiązku prosić Boga o jako najdłuższy wiek i zupełność zdrowia, co gdy szczerym oświadczam sercem, siebie u nóg Pańskich składam, zostająca z winnym respektem Jaśnie Oświeconego WMsc Pana i Dobrodzieja najniższa sługa

*Drużbacka*

*w <Tar>nowie <...>bra 1763*

Autograf w Arch. Potockich z Rosi, sygn. 6/2, obecnie w Arch. Głównym Akt Dawnych.

<sup>1</sup> Pod koniec życia zasiłki pieniężne czerpała Drużbacka ze skarbu Branickiego, a zatem do niego tylko mogą się odnosić zapewnienia o wdzięczności, a także prośba o dalszą opiekę.

ELŻBIETA ALEKSANDROWSKA

MATERIAŁY DO ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI  
ANTONIEGO FELICJANA NAGŁOWSKIEGO

Postać Nagłowskiego jest historykom literatury właściwie nie znana. Badacze XVIII wieku znają to nazwisko z kart „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych“ oraz drukowanego przed paru laty wierszyka Trembeckiego *Do Nagłowskiego*<sup>1</sup>; i to jest właściwie wszystko. Nie zwraca na niego baczniejszej uwagi nawet rozprawa Ireny Zofii Turowskiej-Barowej pretendująca do miana historyczno-literackiej monografii „Zabaw“<sup>2</sup>. Znajdujemy w niej zaledwie parę ogólników o Nagłowskim jako jednym z wielu autorów czasopisma i tłumaczu alegorycznej powiastki Gellerta *Die Geschichte von dem Hute*. Poza tym nazwisko to pada dwukrotnie w publikacjach Romana Kalety, raz z błędnym określeniem „ksiądz“ w krótkiej recenzji wspomnianych powyżej trembecianów<sup>3</sup>, a następnie w przypisach do rozprawy „Monitor“ z roku 1763 *na tle swoich czasów*<sup>4</sup>, gdzie autor powtarza niezupełnie precyzyjną informację Turowskiej-Barowej o Nagłowskim jako tłumaczu Gellerta.

Był jednak Nagłowski przedmiotem badań szczegółowszych. Pośród rękopisów zbiorów Raczyńskich w Bibliotece Miejskiej w Poznaniu zachowała się teka Bolesława Erzepkiego, nr 1329, zawie-

---

<sup>1</sup> J. Kott, *Trembeciana*, „Pamiętnik Literacki“, XLI, 1950, z. 3—4, s. 921, przedruk: S. Trembecki, *Pisma wszystkie*, t. 1, Warszawa 1953.

<sup>2</sup> I. Z. Turowska-Barowa, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne“, Kraków 1933, s. 34, 49, 52—53, 59.

<sup>3</sup> R. Kaleta, *Powojenne prace o literaturze stanisławowskiej 1945—1950*, „Pamiętnik Literacki“, XLI, 1950, z. 3—4, s. 1082, 1098.

<sup>4</sup> R. Kaleta, M. Klimowicz, *Prekursory Oświecenia*, Wrocław 1953, s. 209.

rająca: 1. szkic artykułu biograficznego o Nagłowskim, oparty (jak się można domyślać, gdyż Erzepki nie daje żadnych odsyłaczy źródłowych) na materiałach z Archiwum Sułkowskich w Rydzynie; 2. szereg luźnych notatek o Nagłowskim i jego kontaktach, najczęściej również bez powiązań źródłowych; 3. odpisy wierszy Nagłowskiego publikowanych w „Zabawach“; 4. odpisy ośmiu numerów „gazety pisanej“ dla księcia Antoniego Sułkowskiego. Odpisy te sporządził Erzepki, jak tym razem nadmieniam, na podstawie oryginałów ze zbiorów rydzynskich.

Powyższa teka posłużyła mi za punkt wyjściowy w dalszych poszukiwaniach. Niestety, z najobfitszego na pewno źródła, jakim było Archiwum Sułkowskich, mogłam korzystać tylko za pośrednictwem notatek i odpisów Erzepkiego, fragmentarycznych i nie zawsze dokładnych. Nieliczne uratowane materiały z tego Archiwum, złożone w Bibliotece Przyjaciół Nauk w Poznaniu, nie zawierają niczego, co by dotyczyło Nagłowskiego. Nowych natomiast informacji i dokumentów dostarczyły mi źródła: kościańskie księgi parafialne przechowywane w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu; relacje i inskrypcje kościańskie z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Poznaniu; teka 2119 Archiwum Zarembów w Bibliotece Kórnickiej; kodeks rękopiśmienny nr 938 ze zbiorów Czartoryskich w Krakowie oraz fotokopia rękopisu nr 50 Biblioteki Polskiej w Paryżu: *Konfederacja barska* (t. 1)<sup>5</sup>.

Uzyskane tą drogą wiadomości pozwoliły już na pewne urealnienie osoby noszącej to nazwisko oraz znacznie wzbogaciły jej literacki obraz. Okazuje się, że Nagłowski to nie tylko płodny i mierzny poeta „Zabaw“, lecz także, a może nawet przede wszystkim, ciekawy korespondent polityczno-obyczajowy, a używając jego własnego określenia „charakteryzowany gazeciarz“.



Antoni Felicjan Nagłowski urodził się w roku 1742 w Kościanie jako syn Ludwika, regenta Kościana, i jego pierwszej żony Heleny z Leśniowskich<sup>6</sup>. Był drugim z kolei synem regenta, wkrótce

<sup>5</sup> Ze zbiorów T. Mikulskiego. Zob. C. Chowaniec, *Katalog rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu*, t. 1, Kraków 1939, s. 42—43.

<sup>6</sup> Liber Bapt., Kościan (Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu) pod datą 24 VI 1742 przechowuje jego metrykę chrztu.

jedynym, ponieważ starszy o dwa lata Jan Alojzy<sup>7</sup> zmarł w dzieciństwie<sup>8</sup>.

Majątek rodzicielski i uczucia ojcowskie dzielił tylko z siostrą Katarzyną Krystyną, od roku 1764 żoną Jakuba z Paradyża Bronisza, łowczyca drohickiego<sup>9</sup>. Majątek Nagłowskich nie przedstawiał kroci. Ludwik Nagłowski z Nagłowic już tylko w nazwisku posiadał Nagłowice, aktualnie zaś mieszkał w Kościanie, gdzie od roku 1737 sprawował urząd regenta grodzkiego. Przedtem zaś przez lat jedenaście pełnił podobną funkcję we Wschowie. Z ziemią wiązały go już tylko liche dzierżawy wsi: Kobylnik, Kuzzkowa i części Górzna, z których często nie bywał w stanie wypłacić się w terminie, że wymienię tu tylko sprawę zapisaną w relacjach kościańskich z roku 1760<sup>10</sup>, gdzie usprawiedliwia swą niewypłacalność z Kuzzkowa złym stanem tej posesji. Miał tam tylko dwóch komorników, jedną komornicę i jednego rolnika. Niemniej zapobiegliwy rejent, prawujący się o każdy grosz<sup>11</sup>, zdołał jakoś wyposażyć swe dzieci „*pro bonis paternis et maternis*“. Kościańskie księgi inskrypcyjne ukazują wcale dokładnie przebieg przeprowadzonego przez niego działu majątkowego. W roku 1760 dziewiętnastoletni Antoni kwituje w nich ojca z 4275 złp. jako połowy posagu zmarłej matki<sup>12</sup> należnego mu po równi z siostrą<sup>13</sup>. W cztery zaś lata później znajdujemy tamże zapis rejenta, obdarowujący dzieci 40 tysiącami złotych do równego podziału, tytułem wyposażenia z majątku rodzicielskiego<sup>14</sup>. Inskrypcje z roku 1766 dorzucają jeszcze jeden szczegół do tej sprawy<sup>15</sup>. W akcie z dnia 30 sierpnia Ludwik Nagłowski dopomina się u sukcesorów Ignacego Niezychowskiego o sumę 20 tysięcy złotych polskich, pozostającą na dobrach zmarłego w ziemi wschowskiej, która to suma „*cum provisione*“ miała być wypłacona po najbli-

<sup>7</sup> Tamże, metryka chrztu z 8 VIII 1740.

<sup>8</sup> Pisze o tym Ludwik Nagłowski w swym testamencie (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu, sygn. 203, k. 244—246).

<sup>9</sup> Liber Copul., Kościan (Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu).

<sup>10</sup> Relacje kościańskie (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu), sygn. 196, k. 263.

<sup>11</sup> Świadczą o tym liczne relacje wschowskie i kościańskie.

<sup>12</sup> W inskrypcjach kościańskich z r. 1743 (Wojewódzkie Archiwum Państwowe, sygn. 323, k. 8) występuje już druga żona regenta, Kunegunda z Chłapowskich.

<sup>13</sup> Tamże, sygn. 328, k. 170.

<sup>14</sup> Tamże, sygn. 329, k. 213.

<sup>15</sup> Tamże, sygn. 330, k. 117.

szym święcie Narodzenia Najświętszej Marii Panny (8 IX 1766). Z odpowiedzi Adama Niezychowskiego dowiadujemy się, że chodzi tu o pieniądze zapisane Antoniemu oraz że zostaną one wypłacone dopiero w najbliższe święto Jana Chrzciciela (24 VI 1767). Wreszcie otrzymać miał Antoni po śmierci ostatniej, trzeciej z kolei, żony ojca, Katarzyny z Ziółkowskich, 6 tysięcy złotych „*ex summis eventualibus* — u Wielmożnych Jech Mości Zarembów i Wielmożnych Bojanowskich tudzież u JWl. dziedzica Sulewa z dwuletних pretensji gruntowych“<sup>16</sup>.

Nie tylko materialnym, lecz i moralnym spadkobiercą ustanowił regent swego syna. W relacjach kościańskich z roku 1768 udało mi się odnaleźć ciekawy dokument charakteryzujący dobitnie atmosferę środowiska, w którym wzrastał przyszły tłumacz Woltera i aktywny uczestnik kulturalnego życia stanisławowskiej stolicy. Jest nim testament gotującego się na życie wieczne regenta. W jego świetle ojciec pisarza urasta do kapitalnego reprezentanta saskiej mentalności w jej wewnętrznych sprzecznościach i gustach. Dokument ten jest raczej wyznaniem moralno-religijnych przekonań autora niż testamentem w ścisłym znaczeniu tego słowa. Majątkiem rozporządził zasadniczo już poprzednio, tu wniósł tylko szereg drobnych uzupełnień odnośnie do przyszłych dochodów pozostawionej żony, w olbrzymiej zaś części tercjarz bernardyński i „syn dyk pomienionego konwentu“ udziela swym spadkobiercom szeregu niezwykle wzniosłych nauk i pouczeń chrześcijańskich, obciąża ich różnymi obowiązkami moralnymi i dyspozycjami świadczeń za swoją duszę. Zalecenia moralne stają tam niekiedy w jawnej sprzeczności z zaleceniami praktycznymi, np. przestrzeganie przed pieniactwem i przysięgą, a równocześnie żądanie dochodzenia w sądach szeregu spraw i zaprzysiężenia dokumentów. Nawet w świadectwach i zapisach na cele pobożne wyziera ze wzniosłego moralisty wyrachowany człowiek interesu: „Co Bogu i Kościołowi należy, oddawajcie, bo się tym nikt nie dorobił“, lub „Obliguję syna mojego, ażeby 300 zł lokował *ex censu perpetuo* na pewnym gruncie, żeby i sumka nie zginęła, i czynsz pewny dochodził, a to na wieczny anniwersarz do fary kościańskiej za duszę rodziców, żon moich i duszę moję oraz sukcesorów moich“.

Poza tym testament jest cennym dokumentem faktograficz-

---

<sup>16</sup> Relacje kościańskie (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu, sygn. 203, k. 246 i n.), testament Ludwika Nagłowskiego z 28 III 1768.

nym. Okazuje się, że literackiego rzemiosła miał się i ojciec pisarza. Píše o sobie jako człowieku, który całe życie strawił „na lekturze i pisaniu“ ksiąg pobożnych, autorze nie dokończonej „książki na oświecenie dysydentów pisanej, do której dopełnienia niezbyt wiele brakuje“<sup>17</sup>, oraz książki „na oświecenie Żydów już dawno dokończonej“ i przepisanej „*in octavo*“<sup>18</sup>. W dalekiej przeszłości pisywał także „polityczne lub periodyczne lukubracje“, tu wspomina o nich już tylko z jawnym lekceważeniem. Trzeba przyznać, że oprócz powyższych informacji pisarskie skłonności testatora zdradza miejscami znaczna swada literacka i obrazowość stylu.

Realizatorem ostatniej swej woli ustanowił Ludwik Nagłowski jedyne go syna, za którego „doskonałą edukacją“, „znamienny rozum“ i „chwalebne u wszystkich talenta“ składał „Bogu Najwyższemu pokorne dzięki“. Szczegółów tej edukacji, niestety, nie podaje. Późniejsza działalność pisarska pozwala na stwierdzenie, że Nagłowski posiadał dość dobrą znajomość języka łacińskiego, niemieckiego i francuskiego, a także umiał nieco po włosku<sup>19</sup>. Jako syn regenta musiał też osiągnąć pewną znajomość prawa. Przypuszczenie to potwierdza inskrypcja kościańska z września 1773 roku<sup>20</sup>, w której występuje on jako plenipotent Bojanowskich i Zarembów w sprawie „*respectu summae in bonis Kokoszyn*“. Było to w każdym razie tylko jakieś ogólne wykształcenie, nie definiujące jego przyszłego zawodu. Podczas gdy ojciec pisał swój testament, nie wiedział jeszcze, czym syn będzie się w przyszłości zajmował, i to napawało go głęboką troską: „Tobie, najukochańszy synu (ach, tu moja materia żalu, że co do obrania sobie stanu, już to przy dojrzałych latach nie rozporządzonego, podobno obumierać mi przyjdzie), na miłość Boską proszę i zaklinam, abys marnie lat nie tracąc ani tych talentów i doskonałości [...] obrał sobie stan według wokacji Pana Boga“.

Zalecenie to zdołał regentowicz zrealizować dopiero za dobrych parę lat. Gorzej natomiast było z innymi. „Fortunki“, którą miał

<sup>17</sup> Prosi, aby syn „podług notatów zostawionych onej dokończył, do czego będą suplementowne książki i Biblia święta“.

<sup>18</sup> Prosi, aby syn „egzemplarz [...] przepisany skonfrontowawszy, arkusze uregulował“.

<sup>19</sup> Z językiem włoskim zapoznał się przypuszczalnie dopiero w czasie podróży do Włoch.

<sup>20</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu. Inskrypcje kościańskie, sygn. 331, k. 192.



„dorobić“, nie „dorobił“, ksiąg ojcowskich „*in lucem*“, o co zaklinał go rejent, nie wyniósł, nie bardzo też przyszły tłumacz Woltera musiał wystrzegać się owych ksiąg, „które, jak Paweł mówi, *seducunt corda innocentum*“<sup>21</sup>. Relacje nie dostarczają również żadnych śladów kontynuowania zaleconych mu procesów, a wdowa po regencie, Katarzyna z Ziółkowskich Nagłowska, sama dochodzić musiała zapisanego jej ślubnego „tysiąca złotych na Gaju“<sup>22</sup>, mimo wyraźnego rozporządzenia testatora: „Ten tysiąc złotych przez syna mego (o co go proszę) wydzwigniony mieć chcę, aby jej do rąk był oddany, aby też mogła za duszę swoją dobrze uczynić“.

Mimo to wpływ i rola regenta wydają się ważyć w życiu syna przez parę dobrych lat bardzo wiele. Pod jego patronatem wchodzi Nagłowski na wokandę trybunalską. Po raz pierwszy spotykamy go tam w relacjach kościańskich z roku 1765<sup>23</sup>, które przekazują relację trybunału poznańskiego „*ex parte M. M. Skaławskie contra G. G. Nagłowskie*“. Skarżą w niej Skaławscy regenta kościańskiego oraz jego syna Antoniego o bezprawne, bez pozostawienia żadnego rewersu uprowadzenie ze stajni grodzkiej koni zajętych w szkodzie. A nadto: „*Generosum Antonium Nagłowski pro laesione honoris intaminati per chartulam sine nulla ratione ad se autorem directam*“<sup>24</sup>. Poszukiwania dalszych dziejów tej ze względu na przyszłą pisarską działalność Nagłowskiego ciekawej sprawy nie dały, niestety, żadnych wyników<sup>25</sup>. Sama jednak relacja pozwala już na sformułowanie dosyć frapującego zapytania: czy w owym obraźliwym liście nie należałoby upatrywać zaczątków późniejszej gazeciarskiej kariery regentowicza?

Rok 1767 przynosi wystąpienie Będorskiego przeciw Antoniemu Nagłowskiemu<sup>26</sup>. Tym razem relacja jest bardzo powściągliwa. Informuje tylko o przekazaniu sprawy sądom ziemskim wschowskim „*proximo Vschoviae celebrandis*“. I w tym jednak wypadku po-

<sup>21</sup> »zwodzą serca niewinnych«. Cytat z XVI Listu św. Pawła do Rzymian, w. 18. Przekład J. Wujka.

<sup>22</sup> Relacje kościańskie (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu), sygn. 207, k. 512—513.

<sup>23</sup> Relacje kościańskie, sygn. 201, k. 107.

<sup>24</sup> »Urodzonego Antoniego Nagłowskiego o obrazę bez żadnej przyczyny niesplamionego honoru przez napisanie do nich listu«.

<sup>25</sup> Księgi trybunału poznańskiego nie zachowały się, natomiast poznańskie księgi grodzkie sprawy tej nie notują.

<sup>26</sup> Relacje kościańskie (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu), sygn. 202, k. 431.

szukiwania dalszych ogniw sprawy pozostały bez rezultatu<sup>27</sup>. Nie bez znaczenia jest tu zapewne zawierucha radomsko-barska, która w tym właśnie czasie objęła Polskę i przyczyniła się do zawieszenia setek podobnych procesów. Zawierucha ta porwała w wir swoich wydarzeń i Nagłowskich. Wśród podpisów z ziemi kościańskiej „na konfederację województw wielkopolskich roku 1767”<sup>28</sup> widnieje podpis regenta. Ustęp zaś z testamentu o łożeniu przez niego „krwi i życia” za wiarę odnieść chyba należy do udziału w konfederacji barskiej.

Antoni Nagłowski już w r. 1764 rozpoczął życie polityczne, podpisując elekcję Stanisława Augusta z województwem poznańskim<sup>29</sup>. Jak zachował się wobec wypadków lat 1767—1771, dokładnie nie wiadomo; że aktywnie, świadczy o tym, oprócz stanowiska ojca i znanych faktów z r. 1772, złożone osobiście dnia 9 sierpnia 1769 „na siebie obżalowanie” przed księgami kościańskimi, „jako miejscem publicznego usprawiedliwienia się czynów i spraw ziemiańskich”<sup>30</sup>. W dokumencie tym w sposób niesłychanie zawyli oskarża się o jakieś przestępstwo polityczne („grzech statystyczny”), dokonanie go tłumaczy wywartą na nim przemocą, a następnie usprawiedliwia zwłokę w przyznaniu się „krytycznością prześladowniczych właśnie czasów”. Czytając dokument odnosi się wrażenie, że autor celowo pogmatwał go w formie i treści, ażeby zadośćuczyniłszy prawu, jak najmniej ukazać prawdy. Ostatecznie spośród powodów słów dają się wyłowić następujące fakty: jakaś narada polityczna odbyta w Poznaniu wkrótce po sejmie z lat 1767—1768, udział w niej Nagłowskiego, powołanie go „za delegata albo raczej posłannika” do prymasa Podoskiego i wreszcie jakaś „niedawno wykonana przysięga”. Fakty powyższe bez uchwycenia bardziej konkretnych śladów stanowią zbyt ubogi materiał do przeprowadzenia przekonującej interpretacji historycznej. Należy tu tylko podkreślić negatywny stosunek Nagłowskiego do sejmu i jego uchwał. Wynikałoby stąd, że popełniony „grzech statystyczny” miał charakter prokrólewski, a obecne „obżalowanie” prokonfederacki. Ale i to tylko luź-

<sup>27</sup> W przejranych grodzkich księgach wschowskich z lat 1767—1770 nie znaleziono śladu tej sprawy.

<sup>28</sup> Relacje kościańskie (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu), sygn. 202, k. 283.

<sup>29</sup> S. Uruski, *Rodzina*, t. 12, Warszawa 1915, s. 8.

<sup>30</sup> Relacje kościańskie (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu), sygn. 204, k. 142.

na hipoteza. Potwierdzałby ją wprowadzenie cel „obżałowania“, mia-  
nowicie uratowanie „*apud benesentientes*“ swojej reputacji mocno  
tamtym czynem zbrukanej. Składał je bowiem w okresie popular-  
ności konfederacji w Wielkopolsce. Zdobyć Poznań przez wojska  
rosyjskie nastąpiło dopiero w roku następnym.

Ostatecznie odnajdujemy Nagłowskiego w szeregach konfede-  
rackich. Dotyczy to wprowadzenie dopiero roku 1772, zajmowana jed-  
nak przez niego pozycja oraz fakt, że wypadki roku 1772 nie uspo-  
sabiły do przystępowania do barszczan, zwłaszcza w Wielkopolsce,  
pozwalają sądzić, że znalazł się tam wcześniej. W marcu 1772 Anto-  
ni Nagłowski należał od oddziału Antoniego Sieraszewskiego. Sie-  
raszewski stacjonuje 16 marca w Zdunach, skąd donosi Józefowi Za-  
rembie, komendantowi województw wielkopolskich, o ruchach i po-  
czynaniach wojsk pruskich. Równocześnie o tych samych sprawach  
pisze do Zaremby Nagłowski i list swój wysłał drogą urzędową:  
„jak najprędzej z miejsca tego tę ekspedycją na ręce W-o Rotmi-  
strza Pągowskiego wypycham“<sup>31</sup>. Archiwa Zarembów przechowują  
wraz z tymi listami francuską kopię listu Sieraszewskiego do puł-  
kownika pruskiego Cettritz, datowaną tegoż 16 marca. Kopię tę,  
jak wykazuje porównanie pisma, sporządził Nagłowski. To wszystko,  
co wnosi do sprawy Nagłowskiego Archiwum Zarembów. Aż dziwne,  
że nazwisko to jest tam poza tym zupełnie nieobecne, nawet w lic-  
nie zachowanych spisach żołdu. Po raz drugi spotykamy się z Nagłow-  
skim, już eks-konfederatem, w Warszawie w maju tegoż roku, dokąd  
12 t. m. przybył Zaremba w celu podpisania kapitulacji. Towarzyszył  
mu niewielki poczet byłych podkomendnych, pomiędzy oficera-  
mi znajdował się Nagłowski. Dokładnej informacji udziela nam  
w tej mierze Jędrzej Kitowicz w liście do księdza Michała  
Lipskiego, pisanym 27 maja z Warszawy: „Komenda jego [Zaremb-  
by] lokowana jest na Woli pod Warszawą. Suma wszystkich, którzy  
z nim przyszli, jest dwieście dziewięć samych huzarów, z oficerów  
znajdują się przy nim p. p. Sieraszewski, rotmistrz wielkopolski,  
Przyjemski [...] adiutant, i Nagłowski, regentowicz kościański, nie  
wiem, w jakiej randze, bo mi się go nie przyszło czytać“<sup>32</sup>. Towa-  
rzystwo oficerów, wśród których Kitowicz wymienia Nagłowskiego,  
jest dla konfederacji wielkopolskiej doborowe. Rotmistrz Sieraszew-

<sup>31</sup> Oba listy znajdują się w Archiwum Zarembów w Bibliotece Kór-  
nickiej, sygn. 2119.

<sup>32</sup> Rkps *Konfederacja barska* (Biblioteka Polska w Paryżu, sygn. 50),  
t. 1, list 5.

ski, w cywilu rejent, od marca 1770 roku regimentarz konfederacji województw wielkopolskich, i Przyjemski, podstoli wschowski, konsyliarz konfederacji<sup>33</sup>. Czy Nagłowski znalazł się wśród nich tylko przypadkiem? I na to pytanie dokumenty nie odpowiadają. Józef Zaremba powrócił z Warszawy ze stopniem generał-majora, Antoni Sieraszewski generał-adiutanta<sup>34</sup>. Nagłowski nie skorzystał natomiast z danej w amnestii możliwości przejścia do państwowej służby wojskowej<sup>35</sup>, w dalszych bowiem dziejach będzie już zawsze cywilem. Spotykamy go na nowo po upływie roku, znów dzięki informacji Kitowicza w listach do Michała Lipskiego<sup>36</sup>. Informacje te są tym cenniejsze, że obok danych biograficznych przynoszą ciekawy przyczynek do jego działalności pisarskiej. Wynika z nich, że Nagłowski pisał dla Michała Lipskiego, opata komendataryjnego lubińskiego i pisarza wielkiego koronnego, obszernie sprawozdania z obradującego sejmu rozbiorowego. „Wszystko piszę *in contracto* — donosi Kitowicz 29 V 1773 z Wolborza — bo wiem, że WP. Nagłowski pisze *in fuso*. Suplikuję, aby mię Pan upewnił, czy mam pisać o dziejach sejmowych [...]”<sup>37</sup>, że pisze WP. Nagłowski, bo dlatego szczególnie nie chcę *vanes repetere voces*“. A następnie 6 czerwca z Grabicy: „Dwie przyczyny uwiiodły mnie, zem kilka poczt nic JW. Panu Dobrodziejowi nie nadał [...] Druga zadufanie w JW. Nagłowskim, z miejsca i talentu daleko ode mnie sposobniejszym“.

Listy do Lipskiego otwierają najciekawszy chyba i najobszerniejszy rozdział działalności pisarskiej Nagłowskiego. Odtąd przez szereg lat spotykać się będziemy z Nagłowskim korespondentem politycznym różnych wpływowych osobistości. Niestety, zachowały się tylko, i to w bardzo niewielkiej ilości, listy Nagłowskiego do Antoniego Sułkowskiego. Istnieje jednak szereg przekazów znacznie rozszerzających obraz tej działalności (dostarcza ich wzmiankowana wyżej korespondencja z Sułkowskim oraz luźne notatki Erzepkiego). I tak w roku następnym — 1774 — był Nagłowski korespondentem księcia generał-lejtnanta Franciszka Sułkowskiego.

<sup>33</sup> W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 1, Warszawa 1936, s. 409, 528.

<sup>34</sup> Tamże, t. 1, s. 274.

<sup>35</sup> Mowa o amnestii dla oficerów korpusu Zaremby, ogłoszonej 13 VI 1772 (Archiwum Zarembów w Bibliotece Kórnickiej, sygn. 2101).

<sup>36</sup> Rkps *Konfederacja barska* (Biblioteka Polska w Paryżu, sygn. 50), t. 1, list 25 i 99.

<sup>37</sup> Wyraz nieczytelny.

Informują o tym zapiski Erzepkiego. Lakoniczność tych zapisków pozwala na podanie tylko dat i miejsc ich pisania: 29 kwietnia pisał Nagłowski do Sułkowskiego z Warszawy, 3 sierpnia z Rawicza, 11 sierpnia z Leszna, a 17 sierpnia znowu z Rawicza. Na uwagę zasługuje mniej więcej tygodniowy rytm trzech ostatnich dat. Korespondencję z Księciem Generałem kontynuował przez lata. „Miałem i trzymam korespondencją z Księciem Generałem Inspektorem“ — informował na początku roku 1777<sup>38</sup>, a tłumacząc się Antoniemu Sułkowskiemu z nieprzysyłania mu wiadomości do Wiednia, pisał: „Uplantowałem więc sobie [...] że się obejdzie bez duplikaty, gdyż Książę Generał mógł być komunikować JOPanu relata pióra mego“<sup>39</sup>.

Dochowana data początku korespondencji z Franciszkiem Sułkowskim zbiega się mniej więcej z czasem zacieśnienia się stosunków między pisarzem a Sułkowskimi. O tym, że i ojciec pozostawał z Sułkowskimi w jakichś bliższych związkach, świadczy następujący ustęp w liście Nagłowskiego do księcia Antoniego: „Powrót Twój, Dobroczynny Książę, któremu jeszcze *meine Wenigkeit* nawet z śp. ojca mego wdzięczności na mnie spadkowej nie uściła się i w trzeciźnie, był zamiarem, przyznam się, życzeń moich“<sup>40</sup>. Nie zdołałam jednak wyśledzić charakteru tych związków. Hipoteza Erzepkiego, jakoby regent kościański utrzymywał stosunki z Sułkowskimi „na mocy swego urzędu“, choć prawdopodobna, nie znajduje w przejrzanych źródłach żadnego uzasadnienia dokumentalnego. W każdym razie w roku 1775 otrzymał Nagłowski za poparciem księcia Antoniego Sułkowskiego, członka Rady Nieustającej „*ex senatu*“, posadę subalterna w kancelarii Departamentu Policji Rady Nieustającej. „Pragnę być wdzięcznym — pisze w roku 1777 — Prześwietnemu Imieniowi JOPana, z którego [...] mam dzisiejszą urzędową egzystencją, a z niej chleb powszedni“<sup>41</sup>. Zamieszkał wówczas na stałe w Warszawie, jako rezydent mieszczącego się na Krakowskim Przedmieściu klasztoru karmelitów. Praca w kancelarii Rady była naówczas zajęciem zaszczytnym i poszukiwanym. Subalterni, według charakterystyki Adama Kazimierza Czartoryskiego, to „młodzież talentami dystyngująca się, której część nie miała własnym

<sup>38</sup> Zob. list do Antoniego Sułkowskiego z 23 I 1777.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Tamże.

majątkiem funkcji dokupiła się<sup>42</sup>. Najpierw pracował Nagłowski jako kopista, w roku 1779 awansował na drugiego sekretarza kancelarii i na tym stanowisku pozostał do końca istnienia Departamentu<sup>43</sup>. W styczniu 1778 roku wyznaczono stały fundusz na opłacenie urzędników policji, wynosił on łącznie 12 000 złp rocznie. Z tego drugi sekretarz otrzymywał 3000 zł polskich, a kanceliści i kopiści po 1334 złp<sup>44</sup>. Przedtem opłacanie subalternów musiało nieco utykać. Ciekawy przyczynek w tej mierze przynosi właśnie Nagłowski pisząc w roku 1777 do Antoniego Sułkowskiego: „Czekanie do dziś dnia za 20 miesięcy pensji zaż nie jest jednym z najokropniejszych ciosów? Gdy memoriały supliki o male wskórają, nie mając tak mocnego i ochoczego popieracza jak niegdyś JOKs-cia Marszałka Rady Nieustającej [Augusta Sułkowskiego], w tych dniach rozrzuciłem pismo pod tytułem: *Pobudka do radzenia publicznego o już nie mogących dać sobie rady subalternach Rady Nieustającej*, w 12 artykułach. Po prostu mówiąc: nadzieja wodzi za nos i próżnym workiem dzwonią na posłuszeństwo służby naszej<sup>45</sup>. I jeszcze jeden cytat: „nam tu wszystkim subalternom jak z kamienia bez doznawanej pomocy, a mianowicie JOKsięcia Wojewody Kaliskiego [Augusta Sułkowskiego], dobrodzieja uniwersalnego subiektów Rady<sup>46</sup>.

Po rozszerzeniu władzy Departamentu przez sejm roku 1776, objął on m. in. opiekę finansową, nadzorczą i administracyjną nad miastami królewskimi<sup>47</sup>. Wielkopolanin Nagłowski kierowany był do prac dotyczących miast wielkopolskich; np. w roku 1786 przeprowadził lustrację miast: Środa, Śrem, Kościan, Kopanica, Babi-most, Międzyrzecz, Skwirzyna, Rogoźno i Mieścisk<sup>48</sup>.

Równocześnie z objęciem pracy w Radzie Nieustającej (24 VI 1777) rozpoczyna Nagłowski działalność literacką na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych<sup>49</sup>. Od tej chwili jest ich stałym współ-

<sup>42</sup> *Diariusze 1788 roku*, t. 1, cz. 2, s. 250. Cytuję za Korzonem, *Op. cit.*, t. 4, s. 193.

<sup>43</sup> Warszawskie kalendarze polityczne z lat 1776—1778 i 1779—1789; oraz T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za panowania Stanisława Augusta*, Kraków 1897, t. 4, s. 310.

<sup>44</sup> Korzon, *Op. cit.*, t. 4, s. 310.

<sup>45</sup> Zob. list do Antoniego Sułkowskiego z 26 IV 1777.

<sup>46</sup> Zob. list do Antoniego Sułkowskiego z 26 II 1777.

<sup>47</sup> Korzon, *Op. cit.*, t. 4, s. 309.

<sup>48</sup> Korzon, *Op. cit.*, t. 2, s. 297—298.

<sup>49</sup> Piąty arkusz, t. 12, cz. 1, który ukazał się w ostatnim tygodniku czerwca lub pierwszym lipca 1775. Wykaz jego utworów drukowanych w „Zabawach“ podano na s. 72—76.

autorem. W ostatnim roku istnienia pisma wkład literacki Nagłowski w porównaniu z innymi jest największy (21 pozycji), stąd też rozważając tajemnicę wakującego redaktorstwa w ostatnim okresie ukazywania się „Zabaw“ można by postawić jego kandydaturę<sup>50</sup>. Ten jedyny publikowany dorobek pisarski Nagłowskiego stanowią utwory poetyckie wartości literackiej na ogół miernej, w większości, jak wykazały badania szczegółowe, przekłady. Charakteryzuje je wierne oddanie treści oryginału w formie bardzo dowolnej. Znajdujemy w nich jednak niekiedy także parafrazowanie elementów treściowych, usiłowanie nadania utworowi charakteru oryginalnego przez wprowadzenie doń pewnych motywów rodzimych<sup>51</sup>.

Wiersze Nagłowskiego z „Zabaw“ dadzą się podzielić na trzy grupy: przekłady ustalone, przekłady lub parafrazy domniemane oraz utwory bezsprzecznie oryginalne. Ta ostatnia grupa jest najmniej liczna, gdyż wypełniają ją tylko dwa wierszyki okolicznościowe: *Szacunek Trembeckiemu oświadczony dopiero dnia 9 maja 1777* oraz *Serdeczne przypomnienie się Królowi dniu 8 maja 1777* — zgodnie z tonem ówczesnej poezji przesadnie schlebiające oświadczenie swojej wierności („nie rok, lecz dzień Twych rządów znaczą dziejów kartę [...]“). Nie zbrakło tu jednak autorowi i krytycyzmu wobec swojego pióra, gdy pisał:

Królu, gdy Trembeckiego masz z Naruszewiczem,  
Inny duch nie śmie nucić przed Twych cnót obliczem.  
Nie wiersz, lecz serca składać każe nam rocznica.

*Szacunek Trembeckiemu oświadczony* pobudził adresata do żartobliwej odpowiedzi w formie listu, który dostarcza nieco drastycznych szczegółów z osobistego życia Nagłowskiego. Mówi o jego chorobie spowodowanej przez „z rozwódką wdowę“ i „dziewczę i cudzą żonę“, i żartobliwie odsyła po pomoc do swego patrona, św. Stanisława, chociaż osobiście wolał uciekać się do żydowskiego lekarza Arona Gersona<sup>52</sup>.

Przekładając — ówczesnym zwyczajem — nie zawsze wskazywał Nagłowski oryginał. Jako wiersze własne opublikował w „Za-

<sup>50</sup> Zob. E. Aleksandrowska, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne“. Monografia bibliograficzna, Wrocław 1959, Wstęp.

<sup>51</sup> Na przykład: „Nie chciał się polski niedźwiedź bratać z cudzoziemcem“ — urywek z dokonanego przez Nagłowskiego przekładu Gellertowskiego *Der Tanzbär*.

<sup>52</sup> J. Kott, *Trembeciana...*, s. 922.

bawach“ 4 bajki z Gellerta i 3 z La Motte'a. Praktyka ta oraz fakt, że na 26 wierszy ogłoszonych w „Zabawach“ aż 18 stanowią tłumaczenia, musi budzić wątpliwości co do oryginalności pozostałych pozycji. *Wiersz spodem Woltera portretu w apartamencie księżny d'Areberg w Ehwert* tematyką sugeruje przynależność do literatury francuskiej względnie niemieckiej. Informacja Estreichera, jakoby to był przekład z Woltera, nie wydaje się ścisła, przypisuje on autorstwu filozofa z Sans Souci drukowany równocześnie z tym wierszem utwór Pirona. Nie potwierdziły jej ponadto poszukiwania w wydaniach zbiorowych poezji Woltera. I inne utwory tej grupy charakterem swoim bliższe są raczej pozycjom tłumaczonym niż oryginalnym. Wobec tego, iż Nagłowski w swej twórczości przekładowej posługiwał się także elementem parafrazy, nie dowodzi oryginalności rozwlekłej alegorycznej powiastki: *Genealogia rozumu i dowcipu oraz cała awantura ich życia dopiero 1776 wydana co w Warszawie*, słowo: „Warszawa“ użyte w tytule, jak chce Erzepki, ani nawiązujące do świeżo wydanej książki Jana Bohomolca *Diabeł w swojej postaci*<sup>53</sup> zakończenie *Bazyliuszka*:

Wiara i rozum każą nad przesądem wzdychać.  
Chwała Bogu, że teraz na swej modzie traci,  
Skoro z druku wyleciał *Diabeł w swej postaci*.

Przekłady ujawniają kierunek zainteresowań literackich Nagłowskiego. Przyjaciela germanizującego w dziedzinie kultury dworu Sułkowskich zdecydowanie interesuje literatura niemiecka, nieczęsto uzyskująca względy naszych oświeceniowych pisarzy z kręgu „Zabaw“. Reprezentuje ją 5 wierszowanych opowiadań z Gellerta. Przypisanie przez Turowską-Barową Nagłowskiemu także drugiej wersji przekładowej *Kapelusza różnych przypadków*, ogłoszonej w „Zabawach“, oraz pseudogellertowskiej drugiej ich księgi uważam za całkowicie dowolne<sup>54</sup>. Lekkość i zgrabność tych utworów nie przypominają w niczym stylu poezji Nagłowskiego. Do podobnego stwierdzenia nie upoważnia również zapis tych utworów w czasopiśmie. Kryptonimem Nagłowskiego podpisany został tylko jeden, ostatni przekład *Kapelusza*, wyodrębniony od poprzednich tytułem: *Tenże „Kapelusz“ przetłumaczony i n a c z e*<sup>55</sup>. Pełne dystansu iro-

<sup>53</sup> Część pierwsza książki Bohomolca ukazała się w Warszawie w drukarni jezuickiej w r. 1772, część druga w r. 1777.

<sup>54</sup> *Op. cit.*, s. 59.

<sup>55</sup> Podkreślenie moje — E. A. Erzepki odczytał ten zapis tak samo.



niczne spojrzenie na człowieka i rzeczywistość — oto co najbardziej pociągało pisarza w twórczości niemieckiego autora. Spotykamy je także w *Bazyliżku*, *Genealogii rozumu i dowcipu*, przekładach z La Motte'a oraz w zachowanej korespondencji — „gazecie pisanej“. Obecność przekładów La Motte'a u tłumacza Gellerta nasuwa pytanie: czy i o ile niemiecki tłumacz La Motte'a wpłynął na zainteresowanie pisarza polskiego? Analiza tekstów przekładów i oryginałów pozwala na stwierdzenie, że tłumacz polski oparł się bezpośrednio na tekście francuskim. Gellert mógł jednakże wpłynąć na wybór autora.

Drugim pisarzem najchętniej tłumaczonym przez Nagłowskiego jest, mimo przestróg umierającego regenta, Wolter. „Zabawy“ zamieszczają aż 6 jego przekładów z pisarza fernejskiego. Trembecki w wierszu *Do Nagłowskiego* nazywa go „tłumaczem cnego Woltera“. Spośród opublikowanych przekładów na specjalną uwagę zasługuje *List Woltera do Najjaśniejszej Katarzyny II, imperatorowej całej Rosji, r. 1772 pisany Sławie Tryumfującej Północnej*. Tematyka i ton wiersza kojarzy się z zarysowującymi się w roku 1777 w Warszawie tendencjami i nastrojami politycznymi<sup>56</sup>. Toteż wybór tego utworu przez tłumacza, urzędnika Rady i korespondenta politycznego, nie jest na pewno przypadkowy.

Ponadto przełożył Nagłowski odę Delille'a i dwa erotyki: Pirona i Chaulieu'go. Ostatni przekład wyróżnia się lekkością i wdziękiem spośród innych wierszy regentowicza.

Znane fakty z życia Nagłowskiego pozwalają cofnąć się jeszcze w rok 1776. W tym roku towarzyszył pisarz zabiegającemu o poselstwo polskie przy Watykanie Antoniemu Sułkowskiemu w podróży do Włoch i pisał dziariusz tej podróży<sup>57</sup>. Wypowiedzi w listach do A. Sułkowskiego oraz działalność w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych“ pozwalają na nieco dokładniejsze jej oznaczenie. Dnia 26 kwietnia 1777 roku pisał Nagłowski: „dziś rok przejeżdżaliśmy przez Klumer, miasteczko hrabi Kińskiego, Kolin, sławne miasto batalią, i całą noc aż do Neuhausz przepędzało się“<sup>58</sup>. Oży-

<sup>56</sup> Zob. drukowany w tymże roku w „Zabawach“ wiersz A. S. Naruszewicza z Rezzonica *Do Katarzyny, carowej moskiewskiej, przy spuszczeniu na wodę floty*, t. 16, cz. 1 (J. Platt, *Trembeciana*, „Pamiętnik Literacki“, XLVII, 1956, z. 3, s. 172—174).

<sup>57</sup> Zob. M. Lorek, *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku*, Rzym b. r., s. 35, 110. Dziariusz Nagłowskiego nie zachował się. Informuje o nim list do Antoniego Sułkowskiego z 26 IV 1777.

<sup>58</sup> Zob. list do Antoniego Sułkowskiego z 26 IV 1777.

wiona zaś działalność poetycka i korespondencyjna na terenie stolicy już w końcu stycznia i w lutym 1777 roku<sup>59</sup> pozwala sądzić, że wrócił do kraju nieco przedtem. Związki z księciem Antonim nie zerwały się i w Warszawie. Teka Erzepkiego przechowuje kilka listów Nagłowskiego do Wojewody Gnieźnieńskiego, z których pierwszy należy opatrzyć datą: 23 I 1777. Nie wydaje się jednak, by list ten rozpoczął korespondencję. Przeciwnie, dokładna jego lektura pozwala przesunąć datę zaczynającą ją o parę lat wstecz. Z lektury tej wynika, że Nagłowski już uprzednio posyłał księciu Antoniemu gazetki pisane. Tłumaczy się bowiem ze swojego milczenia w czasie pobytu Sułkowskiego w Wiedniu, a usprawiedliwiając się z tego, iż nie złożył księciu wizyty, pisze: „porywczy bałamat gazeciarski nie ma śmiałości stawić się oblicznie przed swych niegdyś na azard awansowanych nowin słuchaczem, cóż dopiero cierpliwym czytelnikiem“. Korespondencję tę, wznowioną w styczniu 1777 r., kontynuować będzie przez szereg lat. Ostatni zachowany list nosi datę 11 IX 1786<sup>60</sup>. Jak na tę rozpiętość czasową, osiem odpisanych przez Erzepkiego numerów stancwi ilość zupełnie znikomą, jakkolwiek z ich treści wynika, że nie były one pisane nazbyt regularnie. List pierwszy (23 I 1777) zapowiada tygodniową częstotliwość ich wysyłania, a już w liście czwartym (23 IV 1777) pisze: „co miesiąc raz jeden popisywać się zechcę ogólnym zbiorem tego wszystkiego, co mnie dochodzić może, a WKsMci bawić [...] ciekawość“. Wydaje się, że częstotliwość tygodniową odnieść należy do gazetek pisanych dla księcia przebywającego w kraju, a miesięczną do wysyłanych za granicę. Ale regularność ta musiała stale szwankować, świadczą o tym częste usprawiedliwienia się autora i obietnice poprawy. Warto nadmienić, że gazetki przeznaczone na użytek krajowy różniły się od „eksportowych“. O ile pierwsze bazowały przede wszystkim na gazetach zagranicznych, to drugie podawały przede wszystkim nowiny krajowe. Ale to tylko dominanty, bo właściwie i w jednych, i drugich jest wszystko: wielka polityka i błahe wydarzenia z życia warszawskiej socjety, a nawet warszawskiej ulicy. Polityka, krajowa lub zagraniczna, wybija się wszę-

<sup>59</sup> Zob. pierwsze listy do Antoniego Sułkowskiego i lutowe arkusze pierwszej części tomu 15 „Zabaw“.

<sup>60</sup> J. Baumgart (*Historia i zawartość archiwum Sułkowskich*, Poznań 1939, s. 142) wymienia „ciekawe“ listy Nagłowskiego do Augusta Sułkowskiego z 1761—1786. Chodzi tu niewątpliwie o listy do Antoniego. R. 1761 jako początek omawianej korespondencji budzi jednak poważne wątpliwości.

dzie na plan pierwszy i okazuje w niej pisarz doskonałą orientację. Ciekawe są zwłaszcza komentarze polityczne. Prócz polityki informuje o życiu kulturalnym: teatrze, operze, koncertach, oraz towarzyskim: kto przyjeżdża, wyjeżdża, kto się z kim żeni itp. W kronice przyjazdów na uwagę zasługuje etykieta „literatki“, którą obdarza Nagłowski mało historykom literatury znaną starościcą czerwono-grodzką, tj. Teresę z Moszczeńskich Raczyńską, pisarżową polną koronną<sup>61</sup>.

Interesujące byłoby rozpoznanie źródeł informacji Nagłowskiego. Prócz wspomnianych gazet zagranicznych powołuje się pisarz wielokrotnie na ulotną plotkę gazetarską: „co na doreźniu języka“, zawsze jednak z dużą rezerwą i krytycyzmem. Jeśli chodzi o wydarzenia w skali europejskiej, gazety zagraniczne stanowią tu na pewno źródło pierwszorzędne. Wydaje się zresztą, że z racji swego urzędu mógł mieć Nagłowski dostęp i do dyplomatycznej poczty państwowej, jednakże szczególnie ułatwioną sytuację miał w polityce krajowej. Urzędnik Departamentu Policji musiał orientować się w niej służbowo, i to nie tylko od strony oficjalnej, ale i od strony kulis. Nie bez znaczenia dla korespondencji były zapewne i osobiste stosunki autora. Człowiek oświecony, przyjaciel możnej rodziny magnackiej, uczestniczył w życiu wielkiej Warszawy, ocierał się nawet, na co zostawił dowody w swej literackiej puściźnie, i o dwór królewski. Na specjalną uwagę zasługuje stosunek gazetek Nagłowskiego do „Gazety Warszawskiej“. W paru wypadkach określić go można jako zależny. Wskazują na to datyienne pewnych informacji, dobór faktów, a nawet powtórzenia, miejscami dosłowne, pewnych sformułowań „Gazety“<sup>62</sup>. W rezultacie jednak i w takich nawet wypadkach korespondencja Nagłowskiego przynosi coś zupełnie odmiennego i oryginalnego. Porównajmy np. pompatyczny artykuł „Gazety Warszawskiej“ o śmierci prymasa Podoskiego i drwiący, używając nomenklatury dzisiejszej, felieton Nagłowskiego o tejże śmierci. Na kanwie tych samych faktów i tych samych sprawozdawczych sformułowań słownych stworzył pisarz coś zupełnie odmiennego. Najczęściej jednak informacje Nagłowskiego są od „Gazety“ niezależne, pojawiają się przed opublikowaniem ich

<sup>61</sup> S. Tomkowicz wspomina Raczyńską jako autorkę wiersza: *Pałac Szolcki* i cytuje jego fragmenty (*Z wieku Stanisława Augusta*, t. 2, Kraków 1882, s. 79—81). Powołuje się na nią także R. Kaleta (*Rozkład feudalizmu w świetle nieznaney satyry bibliograficznej*, „Pamiętnik Literacki“, XLIV, 1953, z. 2, s. 623).

<sup>62</sup> Szczegółowe zestawienie podano w przypisach do gazetek.

w „Gazecie“ i omówione są odmiennie. Wszystko to złożyło się na świeżość i atrakcyjność przekazów Nagłowskiego. Powiększa je niewątpliwy talent gazeciarski przejawiający się w ciętym, ironicznym komentarzu i pełnej swady narracji. Na specjalne wyróżnienie zasługuje tu wspomniany już ustęp o śmierci Podoskiego.

Działalność tego rodzaju niewątpliwie odpowiadała Nagłowskiemu. Już w r. 1773, że raz jeszcze przypomnę, był korespondentem Michała Lipskiego, w latach 1774—1777, a najprawdopodobniej i następnych, Franciszka Sułkowskiego, do roku 1786 pisał gazetki dla Antoniego Sułkowskiego. Pewne ustępy z tych ostatnich pozwalają się domyślać, że i one nie wyczerpywały tej jego działalności. W liście z 6 lutego 1777 pisze: „pozwoliłem sobie pisać do JWPodczaszego Litewskiego Dobrodzieja, donosząc mu *classica* z tego kraju“. Był więc zapewne i korespondentem Joachima Potockiego, podczaszego litewskiego, byłego regimentarza generalnego konfederacji barskiej. Kilkakrotnie zaś powtarzane określenia siebie i swej działalności w rodzaju: „charakteryzowany co tydzień gazeciarski“, „bałamut gazeciarski“, „*nous auteurs, gazetiers et rãpporteurs*“, „gazeciarskie referendarstwo“, „gdym nie mogę być gabineutowym szpakim, przynajmniej czynię się gazeciarską sroką“<sup>63</sup> itp., sugerują, że pisanie listów, a właściwie indywidualnie adresowanych gazet pisanych było niejako drugim, obok urzędniczego, zawodem Nagłowskiego, i to zapewne zawodem znacznie bardziej popłaatnym<sup>64</sup>.

W latach 1787—1788 dalsze dzieje Nagłowskiego śledzić można tylko poprzez kalendarze warszawskie. W tym okresie pracuje on nadal w Departamencie Policji Rady Nieustającej na stanowisku drugiego sekretarza. Departament ten zakończył swe czynności wkrótce po złożeniu raportu z działań dwuletnich, tj. dnia 1 października 1788 r., a więc około czterech miesięcy wcześniej od oficjalnego rozwiązania Rady, co nastąpiło na posiedzeniu sejmu 21 I 1789. Odtąd aż do 4 lipca 1791 sprawy policyjne załatwiała wyłącznie jurysdykcja marszałkowska<sup>65</sup>. Gdzie podzieli się wówczas subalterni policji? Pierwszy sekretarz Wincenty Kozłowski zdołał umieścić się przy Komisji Lokacyjnej, Korzon przypuszcza, że zna-

<sup>63</sup> Zob. list do Antoniego Sułkowskiego z 23 I 1777 i 26 II t. roku.

<sup>64</sup> Sumy płacone korespondentem prywatnym dochodziły niejednokrotnie do 100 dukatów rocznie (P. Chmielowski, *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 18, s. 630).

<sup>65</sup> Korzon, *Op. cit.*, t. 5, s. 179.

leźli tam jakieś zajęcie i pozostali jego koledzy<sup>66</sup>. Ale to tylko przypuszczenie. W sierpniu 1791 roku napisał Nagłowski list do króla, który rzuca nieco światła na jego losy w okresie Sejmu Wielkiego. Z treści listu wynika, że po skasowaniu Rady dawni jej subalterni otrzymywali dalej pensje ze Skarbu Obojga Narodów i byli używani do różnych prac sejmowych, między innymi „do robót koekwacyjnych i rysu ksiąg ziemiańskich od ufności narodowej“. Komisja koekwacyjna, mająca na celu ustalenie właściwej stopy podatkowej poszczególnych dymów we wszystkich ziemiach i powiatach oraz porównanie jej z podatkiem tzw. ofiary, została powołana przez sejm w dniu 8 marca 1790 r. i rozpoczęła swą pracę w tymże miesiącu. Na wykonanie tej pracy sejm przeznaczył pierwotnie osiem tygodni<sup>67</sup>, kilkakrotnie jednak musiał ten termin przedłużać. Ostatecznie komisja koekwacyjna urzędowała do końca kwietnia 1791 r.<sup>68</sup> Owocem jej pracy była bardzo starannie sporządzona olbrzymia tablica dymów, należnych z nich podatków i złożonych podatków ofiary. Uchwała o księgach ziemiańskich zapadła 24 maja 1791 r. jako część składowa prawa o sejmikach. Księgi ziemiańskie miały zawierać spis wszystkich uprawnionych do brania udziału w sejmikach ziemskich, wkrótce potem nastąpiła realizacja uchwały<sup>69</sup>. Po ogłoszeniu konstytucji trzciemajowej rozpoczęto pracę nad powołaniem nowych organów nowego rządu. Dnia 24 czerwca 1791 r. ukazało się prawo o Komisji Policji Obojga Narodów, która przejąć miała obowiązki zniesionego Departamentu Policji Rady<sup>70</sup>. Komisja ta ukonstytuowała się i rozpoczęła urzędowanie 4 lipca. Na czele jej kancelarii stanął pisarz Wincenty Kozłowski, pierwszy sekretarz byłego Departamentu Policji. Nagłowski za przyczyną samego króla otrzymał w niej stanowisko regenta ekonomicznego Wielkopolski<sup>71</sup>. Niestety, niedługa była działalność Komisji. Już w sierpniu nastę-

<sup>66</sup> Tamże.

<sup>67</sup> Korzon, *Op. cit.*, t. 3, s. 248–253, oraz *Volumina Legum*, t. 9, Kraków 1889, s. 163.

<sup>68</sup> Na mocy uchwały sejmu z 25 II 1791 (*Volumina Legum*, t. 9, Kraków 1889, s. 210).

<sup>69</sup> W. Kalinka, *Sejm czteroletni*, t. 2, Kraków 1896, cz. 1, s. 666–667, oraz *Volumina Legum*, t. 9, Kraków 1889, s. 240.

<sup>70</sup> Korzon, *Op. cit.*, t. 5, s. 180, oraz *Volumina Legum*, t. 9, Kraków 1889, s. 277–287.

<sup>71</sup> C. d. *Kalendarzyka narodowego i obcego na rok pański 1792...*, s. 538–539. S. Uruski błędnie informuje, że Felicjan Nagłowski był w r. 1791 regentem w komisji skarbowej (*Op. cit.*, t. 12, s. 8).

nego roku przestała istnieć. Zlikwidowała ją Targowica jako instytucję utworzoną przez sejm „rewolucyjny“. Kancelaria jej jednak miała kontynuować swą działalność we wskrzeszonym Departamencie Policji<sup>72</sup>. Kalendarzyki polityczne z lat 1793—1794 nie podają spisu kancelistów poszczególnych departamentów, w świetle materiałów opublikowanych przez Andrzeja Zahorskiego w książce *Centralne instytucje policyjne w Polsce w dobie rozbiorów* (Warszawa 1959, s. 237, 254) należy jednak stwierdzić, że między urzędnikami policji targowickiej Nagłowskiego nie było. Z nazwiskiem jego spotykamy się natomiast w *Aktach powstania Kościuszki* (t. 1, Kraków 1918, s. 58). Dokument ustanowienia Dyrekcji Wykonawczej Departamentu Policji z 27 IV 1794 „do niej przybiera za dyrektora zasłużonego w policji pisarza, Wincentego Kozłowskiego, za asesorów Felicjana Nagłowskiego, Antoniego Michalskiego, Stanisława Węgrzyckiego [...]“ i cały szereg innych. Położenie nazwiska Nagłowskiego na pierwszym miejscu w długim rzędzie „przybieranych“ asesorów nie jest zapewne dla jego stanowiska urzędowego bez znaczenia. W tym momencie tracimy z oczu osobę pisarza i nie odnajdujemy jej wśród urzędników ministeriów Księstwa Warszawskiego. Odnajdujemy go natomiast w szeregach wolnomularzy wskrzeszonej 9 stycznia 1809 r. loży „Świątynia Izis na Wschodzie Warszawy“, której był członkiem już w r. 1787<sup>73</sup>. 16 grudnia 1811 nie było go już jednak pośród żyjących. Na obchodzonych tego dnia uroczystościach żałobnych loży poświęconych pamięci zmarłych w latach 1809—1811 „znakomitych patriotów i mularzy“ czczono m. i. i pamięć „Floriana [!] Antoniego Nagłowskiego sekretarza loży“<sup>74</sup>. Na liście „braci, którzy się do wiecznej światłości przenieśli i których imiona w księgę pamięci w roku zeszłym [1811] wpisane zostały“, nazwisko Nagłowskiego figuruje zaszczytnie na trzecim miejscu, tuż po nazwisku „wskrzesiciela masonii 1783 r.“ Ignacego Potockiego i Ignacego Tańskiego mistrza katedralnego<sup>75</sup>.

<sup>72</sup> Korzon, *Op. cit.*, t. 5, s. 192.

<sup>73</sup> S. Małachowski-Łempicki, *Wykaz polskich łóz wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738—1821*, Kraków 1928, s. 53, 156.

<sup>74</sup> Imię Florian jest oczywistą pomyłką dokumentu. W spisie członków „Świątyni Izis“ z r. 1787 zapisano oba jego imiona poprawnie. Na tożsamość wskazuje nadto wymieniony w obu wypadkach urząd sekretarza.

<sup>75</sup> S. Załęski, *O masonii w Polsce od r. 1738 do 1822*. Wyd. 2. Kraków 1908, cz. 1, s. 146—147, cz. 2, s. 136.

Należy jeszcze powrócić do listu Nagłowskiego do króla z 3 sierpnia 1791 r. Oprócz wspomnianych już dziękczynień za posadę w Komisji Policji i opisu swej służby państwowej składa w nim pisarz hołd konstytucji i mądrymu królowi i na dowód tego hołdu ofiarowuje mu „rzecz“ w „chronostycznej [...] sztuki obrządku oraz w tym języku, któren acz z swej własności zdaje się teraz wychodzić [...] w moim atoli chce dziedziczyć smaku“<sup>76</sup>. Ową „rzeczą w chronostycznej sztuki obrządku“ jest dołączony do listu arkusz z własnoręcznie bardzo ozdobnie wypisanym zbiorem łacińskich hasel ku czci konstytucji i króla. Brzmi w nich entuzjazm i optymizm polityczny. Upaja autora jedność narodu, prawa i króla, prawdziwy demokratyzm ustawy, różny od nie znającego „wędzideł“ paryskiego, i rozprawienie się z *liberum veto*. Kilkakrotnie daje wyraz ufności, że Trzeci Maj ubezpieczy państwo przed dalszymi rozbiorami. Np.:

„Jedność króla, prawa, narodu,

W nich bezpieczna ucieczka przed dążeniem do podziału“.

„Jednomyślne serce króla i narodu

To schronienie wolności przed zakusami obcych“<sup>77</sup>.

W działalności pisarskiej Nagłowskiego arkusz ten stanowi zjawisko dosyć znamienne. Długoletni korespondent polityczny w wielkich dla narodu dniach chwyta za pióro, by w formie modnych wzorów i aktualnych hasel wypełnić swój czyn publicystyczny. Liczył zapewne na to, że Stanisław August zechce je jakoś zużytkować. Hasła wypisywano wtedy i noszono na bandoletach i damskich przepaskach, balety na wolnym powietrzu uświetniano iluminacjami złożonymi w napisy patriotyczne itp.<sup>78</sup>, nie mówiąc już o roli, którą odegrały w obchodzie pierwszej rocznicy Trzeciego Maja. Może tylko nieco saską manierą zatraça język, którym hasła te wyrażono. Jest to świadome nawiązanie autora do tamtej tradycji, o czym w liście nadmienia mówiąc, że pisze „w tym języku, któren acz z swej własności zdaje się teraz wychodzić, w moim atoli chce dziedziczyć smaku“. Z tamtą konwencją literacką łączy je nadto nazbyt miejscami kwiecisty i pompatyczny styl oraz operowanie efektami akustycznymi, które niekiedy zdają się starczać

<sup>76</sup> Zob. list do Stanisława Augusta z 3 VIII 1791.

<sup>77</sup> Cytaty w tłumaczeniu, oryginał w części materiałowej.

<sup>78</sup> T. Morawski, *Dzieje narodu polskiego*, t. 5, Poznań 1872, s. 248–249, 286.

autorowi i za treść. Jako obywatel pozostawia po sobie pisarz w tym arkuszu świadectwo nienaganne.

Na uwagę zasługuje tutaj i graficzne opracowanie haseł. Ozdobny „włoski charakter pisma“<sup>79</sup> pozwala wnosić, że i liternictwo nie było dziedziną obcą umiejętności i zainteresowaniu pisarza.

WYKAZ UTWORÓW NAGŁOWSKIEGO W „ZABAWACH PRZYJEMNYCH I POŻYTECZNYCH“

Bibliografia dorobku poetyckiego Antoniego Nagłowskiego otrzymała układ chronologiczny.

W tytułach i incypitach pisownię zmodernizowano zgodnie z ogólną praktyką wydawniczą. Objaśnienia w trzecim akapicie każdej numerowanej całości pochodzą od wydawcy. Używany w tych adnotacjach tytuł *Poczet* jest skrótem tytułu skorowidza autorów z XVI tomu „Zabaw“, który brzmi: *Poczet rzeczy zawartych w części I tomu I — części II tomu XVI*. Następujące po nim cyfry XVI 2 oznaczają tom i część czasopisma, gdzie został on pomieszczony. Fragmenty tytułów pisane w nawiasach okrągłych zaczerpnięto z *Pocztu*; w nawiasach kwadratowych znajdują się informacje pochodzące od wydawcy.

1. *Tenże Kapelusz przetłumaczony inaczej* (z niemieckiego JMci P. Gellerta, wierszopisa sławnego). Ant. Nag. [Inc.:] Ów wynalazca pierwszy kapelusza[...]

T. 12, 1775, cz. 1, s. 72—78.

Tyt. oryg.: *Die Geschichte von dem Hute (Fabeln und Erzählungen. Erstes Buch)*.

2. *Niedźwiedź tancmistrz* [z Gellerta]. Ant. Nag. [Inc.:] Niedźwiedź już długo chleba gdy zarabiał tańcem[...]

T. 12, 1775, cz. 1, s. 90—94.

Przekład utworu Gellerta: *Der Tanzbär*, co stwierdzono na podstawie porównania tekstów. W „Zabawach“ zarówno w tekście opatrzonym tylko kryptonimem Nagłowskiego, jak i w *Poczcie* rozwiązującym ten kryptonim wiersz ten podano jako oryginalny utwór Nagłowskiego.

3. *Oda Woltera na wojnę 1771 Rosjaków z Turczyńcem*. Ant. Nag. [Inc.:] Człek się na świat nie rodził dla rzeźby swych braci[...]

T. 12, 1775, cz. 1, s. 175—179.

<sup>79</sup> Zob. D. G. Szybiński, *Sztuka pisania w trzech rozdziałach wyjęta z „Encyklopedii“ i użytecznymi przydatkami pomnożona*, Warszawa 1781.



Kryptonim tłumacza rozwiązany w *Poczcie* (XVI 2). Tyt. oryg.: *Ode sur la guerre des Russes contre les Turcs en 1768* (*Odes*, 16).

4. *Skarga na czas. Oda*. [Inc.:] Ty zdziczały morderco sztuki i natury[...]

T. 13, 1776, cz. 2, s. 251—258.

Autor wg *Pocztu* (XVI 2).

5. *Genealogia rozumu i dowcipu oraz cała awantura ich życia, dopiero 1776 wydana co w Warszawie przez Antoniego Nagłowskiego* [Inc.:] *Przestroga. Czytelnicy, tu dla was jest probierski kamień*[...]

T. 14, 1776, cz. 1, s. 20—75.

6. *List Woltera do Najjaśniejszej Katarzyny II, Imperatorowej całej Rosji, r. 1772 pisany Sławie Tryumfującej Północnej*. An. Nag. [Inc.:] *Wychowanko Temidy, Marsa, Appolina*[...]

T. 15, 1777, cz. 1, s. 68—79.

Kryptonim tłumacza rozwiązany w *Poczcie* (XVI 2). Tyt. oryg.: *Épître à l'Impératrice de Russie, Catherine II, 1771* (*Épîtres*, 105).

7. *Bajki. Osieł* [z La Motte'a]. [Inc.:] Pod jakiejż ja to wlewkiem rodził się planety [...]

T. 15, 1777, cz. 1, s. 175—179.

Przekład bajki *L'Asne* A. H. de La Motte'a (*Fables nouvelles*, livre 1, fable 7), co stwierdzono na podstawie porównania tekstów. *Poczet* (XVI 2) przypisuje ten wiersz Nagłowskiemu.

8. *Chameleon* [z La Motte'a]. [Inc.:] Dwaj z owych ludzi, którzy przy swojej włóczędze[...]

T. 15, 1777, cz. 1, s. 179—185.

Przekład bajki *Le Cameleon* A. H. de La Motte'a (*Fables nouvelles*, livre 2, fable 9), co stwierdzono na podstawie porównania tekstów. *Poczet* (XVI 2) przypisuje ten wiersz Nagłowskiemu.

9. *Mężczyzna i syrena* [z La Motte'a]. [Inc.:] Ach, jaki to gatunek ludzkiego rodzaju [...]

T. 15, 1777, cz. 1, s. 186—190.

Przekład bajki *L'homme et la sirène* A. H. de la Motte'a (*Fables nouvelles*, livre 2, fable 17), co stwierdzono na podstawie porównania tekstów. W „Zabawach“ *Poczet* (XVI 2) przypisuje ten wiersz Nagłowskiemu.

10. *Kloris* [z Gellerta]. [Inc.:] Z zazdrości ckliwość duszę Klorisy tak łechce[...]

T. 15, 1777, cz. 1, s. 191—199.

Przekład z bajki Ch. F. Gellerta *Chloris (Fabeln und Erzählungen. Erstes Buch)*, co stwierdzono na podstawie porównania tekstów. W „Zabawach“ *Poczet* (XVI 2) przypisuje ten wiersz Nagłowskiemu.

11. *Starzec* [z Gellerta]. [Inc.:] O jednym nucić starcu bierze mnie ochota[...]

T. 15, 1777, cz. 1, s. 199—200.

Przekład z bajki Gellerta *Der Greis (Fabeln und Erzählungen. Erstes Buch)*, co stwierdzono na podstawie porównania tekstów. W „Zabawach“ *Poczet* (XVI 2) przypisuje ten wiersz Nagłowskiemu.

12. *Kraj kulawiejących* [z Gellerta]. [Inc.:] Za dawnych czasów w pewnej zbyt szczupłej krainie[...]

T. 15, 1777, cz. 1, s. 201—203.

Przekład z bajki Gellerta *Das Land der Hinkenden (Fabeln und Erzählungen. Erstes Buch)*, co stwierdzono na podstawie porównania tekstów. W „Zabawach“ *Poczet* (XVI 2) przypisuje ten wiersz Nagłowskiemu.

13. *Szacunek Trembeckiemu oświadczony dopiero dnia 9 maja roku 1777*. Ant. Nagł. [Inc.:] Choć prawo szczególności święcić wszech jest wzorem[...]

T. 15, 1777, cz. 2, s. 315.

*Poczet* (XVI 2) rozwiązuje kryptonim autora.

14. *Serdeczne przypomnienie się królowi dnia 8 maja roku 1777*. Ant. Nagł. [Inc.:] Miał Trajan Plinijusza, Ludwik Pelissona[...]

T. 15, 1777, cz. 2, s. 319—320.

*Poczet* (XVI 2) podaje rozwiązanie kryptonimu autora.

15. *Oda do dobroczynności* (X. Lille) przez Antoniego Nagłowskiego [Inc.:] Ślepa bogini, gminu bałwanie[...]

T. 15, 1777, cz. 2, s. 323—331.

Na s. 327 przypisek Nagłowskiego wskazuje na autorstwo ks. Lille. Porównanie tekstu z utworem J. Delille'a *Ode à la bienfaisance* potwierdziło, że jest to przekład tego wiersza.

16. *Coś podobnego do naśladowania przez tegoż*. JMć P. Chaulieu. [Inc.:] Nużże kochajmy: zawsze jak motyle[...]

T. 15, 1777, cz. 2, s. 331—332.

Na podstawie porównania tekstów stwierdzono, że jest to przekład końcowego ośmiowiersza ody G. A. de Chaulieu'go *L'inconstance* (od słów: „*Aimons donc, changeons sans cesse...*“).

17. *Wierszyk naprędce na kopersztych wyobrażający Naukę, pi-*

szącą i rozmyślającą w głębokiej nocy porze przez tegoż [Inc.:] Ach, jak bawić się pracą, jest to stan przyjemny[...]

T. 15, 1777, cz. 2, s. 332.

18. *Wiersz spodem Woltera portretu w apartamencie Księżny d'Areberg w Ehwert napisany przez tegoż* [Inc.:] W lat moich wiośnie, rozkoszy jeniec[...]

T. 15, 1777, cz. 2, s. 333.

Estreicher (XXXIV, 10) informuje, że jest to przekład z Woltera. Informacji tej nie sprawdziły poszukiwania w wydaniach zbiorowych poezji Woltera. Podważa ją nadto fakt, że zamieszczono ją obok całkowicie błędnej informacji, dotyczącej pozycji następnej.

19. *Stopnie miłości przez tegoż*. Piron. [Inc.:] Ach, jakże człowiek ułomny i słaby[...]

T. 15, 1777, cz. 2, s. 334—335.

Na podstawie porównania tekstów stwierdzono, że jest to przekład z utworu Pirona *Les misères de l'amour, d'après l'ode de Rousseau sur les misères de l'homme*. Estreicher (XXXIV, 10) błędnie informuje, że jest to utwór Woltera.

20. *Wiersz starego Woltera do młodej Delii przez tegoż* [Inc.:] I jak to? dziwisz się? że o cieniu ciepła[...]

T. 15, 1777, cz. 2, s. 335—338.

Tyt. oryg.: *À Madame Lullin de Genève, 1773, stances XXX*.

21. *Wolter do Hrabiny B...* [Inc.:] Przy schyłku życia swego na cóż zda się człowiek?[...]

T. 15, 1777, cz. 2, s. 338.

Tłumacz wg *Pocztu* (XVI 2). Tyt. oryg.: *A Madame la Comtesse de B...*, *Poésies mêlées*, CDLXVII.

22. *Wiersz Woltera do Króla Szwedzkiego r. 1773* [Inc.:] Młody, zacny dziedzicu wielkiego imienia[...]

T. 16, 1777, cz. 1, s. 145—148.

Tłumacz wg *Pocztu* (XVI 2). Tyt. oryg.: *Au Roi de Suède Gustave III. 1772 (Épîtres, CX)*.

23. *Bazyliiszek, powieść* A. N. [Inc.:] Na wsi miejskiej, gościny wyłyzgrosz opryszek[...]

T. 16, 1777, cz. 1, s. 148—154.

Kryptonim rozwiązany wg *Pocztu* (XVI 2).

24. *Wiersz podufały Hrabiny d'Antremont do JMP. de Beaupré* [Inc.:] Że syn Bellony i dziarski i młody[...]

T. 16, 1777, cz. 1, s. 155—158.

Tłumacz wg *Pocztu* (XVI 2). Do tytułu i tekstu oryginalnego nie zdołano dotrzeć. Przepuszczalnie wiersz ten znajduje się w zbiorze: *Poésies de Madame la Marquise d'Antremont*, Amsterdam 1770.

25. *Szeląg i Czerwony Złoty. Bajeczka*. A. N. [Inc.:] *Szeląg* (gdy go tak nazwać trzeba, jak się zowie) [...]

T. 16, 1777, cz. 1, s. 159—162.

Kryptonim rozwiązany wg *Pocztu* (XVI 2).

26. *Narodziny przyjaźni* [Inc.:] *Pallada boju i nauk bogini* [...]

T. 16, 1777, cz. 1, s. 204—206.

Autor wg *Pocztu* (XVI 2).

\*

\*

\*

Publikowane obecnie materiały otrzymały układ chronologiczny, mianowicie: I Oświadczenie Nagłowskiego przed księgami grodzkimi kościańskimi (*Kościan*, 9 VIII 1769); II List Nagłowskiego do Józefa Zaremby (*Zduny*, 16 III 1772); III Listy Nagłowskiego do Antoniego Sułkowskiego (*Warszawa*, 23 I 1777 — 11 IX 1786); IV List Nagłowskiego do Stanisława Augusta z dołączeniem zbioru łańskich haseł dla uczczenia Konstytucji 3 maja (*Warszawa*, 3 VIII 1791).

Teksty Nagłowskiego znajdujące się jako pozycje I, II, IV zostały zmodernizowane w myśl obowiązujących zasad dla publikacji tekstów z XVIII w., natomiast gazety pisane do Sułkowskiego musiały ulec znacznej modernizacji, ponieważ wydawca korzystał z mało pieczołowitych odpisów dwudziestowiecznych, w których właściwości pisowni, fonetyki, fleksji i języka Nagłowskiego zostały przez Erzepekigo przeważnie zatracone.

## I

### OSWIADCZENIE NAGŁOWSKIEGO PRZED KSIĘGAMI GRODZKIMI KOŚCIAŃSKIMI

[*Kościan*, 9 VIII 1769]

Przed księgami niniejszymi jako miejscem publicznego usprawiedliwienia się czynów i spraw ziemiańskich osobiście do urzędu ich stanąwszy, JMPan Felicjan Antoni Nagłowski idąc pocziwiej rzetelności, która gruntem dzieł ludzkich być powinna, śladem, sam na siebie wprzódy zanosi skargę i obżalowanie, iż dziś dopiero do

zaskarżenia winy swej uroczystym kwoli przyzwoitości rzeczy oświadczeniem straconą niegdyś odzyskiwa porę, której tak zbawieną swęj potrzebie uwielbia chwilę. Każdemu z żyjących bezstronnym duchem przyświadczyć się będzie nader snadno, że uciekający się teraz do tych ksiąg powiatowych nie byłby przynajmniej na siebie tak zuchwałym wbrew miłości własnej i innych pobudek natchnieniom, aby miał wycierpieć tak szkaradne mu pokrzywdzenie swej wziętości *apud benesentientes* (zwłaszcza że im dłużej plama nie wyciera się, tym cięższa do wywabienia), gdyby na spóźnienie kroku tego nie miał był zawziętej sobie w tej mierze krytyczności prześladowniczych właśnie czasów, których okropnego skutku ile uczestników, tyle świadków *pro obstaculo* do niniejszego czynienia. Wobec więc czystego patriotyzmu, rozsądku i cnoty, to co go podliło dotąd na sławie (dobro, które niewinnie częstokroć skazitelności podpadać musi), to co go krzywdziło wielce na prawym mniemaniu o sobie, dobrym mieniu w cudzych sentymentach, ile że podejrzliwości nie siła przydawać trzeba pozor, terażniejszym podaje pismem. Gdy zachować się w sferze prawego obywatelstwa powinności kochających miłą a teraz nieszczęśliwą ojczyznę synów kardynalnej cnoty głównym jest zaszczytem, tak pomieniony oskarżyciel siebie samego wdzięczen daru danego sobie życia pod tak słodkim wolności prawem i jej panowaniem, od pierwiastek wzrostu lat swoich na tym znajdujących się dobrodziejstwie tak dostojnego w tych obowiązkach powołania drogi w niwczym przekroczyć nigdy nie śmiał, sentymenta i sprawy tylko miłości swej ojczyzny i pracowaniem na jej korzyść, i szczęśliwości zarobek dystyngujących się ziemianów wybrawszy sobie za wzór, przykład, naukę i przewodnictwo. Nie zazdroszcząc bynajmniej tym, którzy wstecz jej widzialnym oznakom bezprawnie własnych szukali użytków, z podaniem w hazard honoru i reputacji dobrego obywatela (na czym dosyć już klęski i zatracenia), lecz przemyślna w swych sztukach chytrości gwałtowna polityka obracających machiną tą nikczemnienia ojczyzny i poruszcycielów w niej jej nieszczęśliwości sprężyn umiała i potrafiła wyzuć z tego charakteru, przychodzącego dzisiaj zaskarżyć bezprawie tego z sobą postępu, gdy przytomnego naówczas w Poznaniu (który ciekawością wszem wrodzoną zdjęty, jak zapamiętałość będących powodem zguby całego kraju i praw jego będzie się unosila dalej w swych igrzysk usiłowaniach, przybył tam i trafił na jakąś schadzkę rady, którą generałem

kwoli projektom praw niby na niedawno zaszłym pod obcych wojsk bronią zjeździe w Warszawie nazwać śmieli jego stworzyciele, tym samym pierworodnym praw narodu tego burzyciele<sup>1</sup>) w projekty roboty swojej *in passivi[ta]te* arbitrów tam tylko, gdy im na ustęp przez woźnego za przestroga zagajającego [?] nie kazano, obecnych, ile że im nowej w prerogatywach odmiany forma głos odebrała, wbrew publicznym jego wzbraniom się i przyczyn wnoszeniu, bo nikt dobrowolnie powołać się nie dał, za delegata albo raczej posłannika do Ks-cia Prymasa<sup>2</sup> wpisała i wymazała go za tylokrotnym powtarzaniem zadanej sobie tą przemocą tkliwości żadną miarą nie chciała, w której to zatardze ile tamże przytomnych, tylu ewiktorów rzetelności dochodzący z sobą mieć może w czasie *reddendae rationis vociferationis*<sup>3</sup> każdego.

Delikatna konstytucja wolnymi i uczciwymi zawsze być chcących tej ojczyzny synów z pierwszego impetu mogłaby obwiniać, iż do tak niewczesnego sprawiedliwej swej czułości wyznania zabiera się niniejszy do akt przychodzeń, lecz razem go sama usprawiedliwić zechce, iż przy tłumie groźnych naonczas przykładów sromotnego nieszczęścia być nie chciał ofiarą, zachowując się na dostojniejszego poświęcenia się sprawunek w czasie mocnienia się niewinności odporu przez zaręczenie się na ten koniec ślubem przysięgi świętej niedawno wykonanej. Zaczem, aby ten grzech statystyczny, gdyż w amnestią źli tylko zaufani, nie odbierał mu prawa łaski i nie czynił skazy dobremu o sobie mniemaniu, zabiega niżej podpisany tym przestrogi warunkiem.

*Felicjan Antoni z N. Nagłowski mp.*

*Inducatur feria quarta in vigilia festi sancti Laurentii martyris Anno Domini 1769<sup>4</sup>.*

Autograf w księgach Relationum Castris Costenesis, Anno Domini 1769, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu, sygn. 204 (k. 142—144).

<sup>1</sup> Mowa o sejmie z lat 1767—1768 obradującym pod wężem generalnej konfederacji radomskiej, zawiązanej z inspiracji Repnina w obecności wojsk rosyjskich w Warszawie. Sejm ten zniósł postępowe reformy z lat 1764—1766, uznane za wyraz despotyzmu, i pod wpływem presji Repnina zgodził się na równouprawnienie dysydentów.

<sup>2</sup> Gabriel Junosza Podoski, w latach 1767—1777 prymas Polski.

<sup>3</sup> »domagania się oddania sprawiedliwości«.

<sup>4</sup> »Wpisano do ksiąg w czwartek, w wigilię uroczystości świętego Wawrzyńca, męczennika, w roku Pańskim 1769« (tj. 9 VIII 1769).

## II

## LIST NAGŁOWSKIEGO DO JÓZEFA ZAREMBY

w Zdunach<sup>1</sup>, d. 16 marca po południu 1772

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju

Dnia dzisiejszego przychodzi ekspedycja pruskiej wizyty<sup>2</sup> i to grzecznego oświadczenie<sup>3</sup>, które (niby wierzyć mi się chce) urzetelnia ów pod sekretem pisany d. 29 elapsi<sup>4</sup> bilet JW-o Paca<sup>5</sup> do JW Pana. Jednakże, że tego nieszczęścia łatwość zjawienia swych skutków może z uprzątnienia się naszych ze wszęch okolic pochodzi, będzie wiedział JW Pan, jak temu doświadczyć się mianemu w tych dniach nasłaniu obstawać. Dlatego natychmiast poseła się kopia ordynansu do miasta Kobyлина z Rawicza nadeszłego *via cursoria*<sup>6</sup>. List zaś tegoż miasta magistratu do JW-o Regimentarza naszego<sup>7</sup> odesłał się, ile że prosi o sukurs klemencji w tym nawiedzeniu siebie tak ostrych pogrózek. A że to *consumatum* w tych dniach ma nastąpić, zaczem nie bawię innych okolicznościów opisem, tylko jak najprędzej z miejsca tego tę ekspedycję na ręce W-o rotmistrza Pągowskiego<sup>8</sup> wypycham. JW-o Pana najniższy podnózek

*Felicjan Nagłowski mp.*

Autograf w Bibliotece Kórnickiej PAN, w Archiwum Zarembów, sygn. 2119.

<sup>1</sup> Zdun y, miasto w powiecie krotoszyńskim w województwie poznańskim.

<sup>2</sup> Mowa o wojskach pruskich, które rozpoczęły okupację Wielkopolski już w r. 1771, wkraczając na ziemie polskie w celu zaciągnięcia rzekomego kordonu sanitarnego. W marcu 1772 r. Prusy w porozumieniu z Rosją rozpoczęły akcję rozbiorową (W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 2, Warszawa 1936, s. 208, 252—253).

<sup>3</sup> Mowa zapewne o nadesłanym tegoż dnia przed południem, na ręce regimentarza Sieraszewskiego, liście kapitana Antoniego Rozbickiego donoszącym o ruchach wojsk pruskich (zachował się w Archiwum Zarembów w Bibliotece Kórnickiej, sygn. 2119).

<sup>4</sup> Tj. lutego.

<sup>5</sup> Michał Jan Pac, starosta ziołowski, marszałek generalny konfederacji barskiej.

<sup>6</sup> Mowa o zarządzeniu pułkownika pruskiego, szefa regimentu huzarów pruskich de Cettritz. List Antoniego Sieraszewskiego z 16 III 1772 (Biblioteka Kórnicka, Archiwum Zarembów, sygn. 2119) wspomina o posłanej Zarembie „*praecedenter*“ kopii „dyspozycji od JW Pana Cetrica, pułkownika pruskiego huzarów“ do miasta Kobyлина w powiecie krotoszyńskim.

<sup>7</sup> Antoni Szreniawa Sieraszewski, od marca 1770 r. regimentarz konfede-

racji barskiej województw wielkopolskich; 16 III 1772 stacjonował Sieraszewski ze swoim oddziałem w Zdunach.

<sup>8</sup> Seweryn Pagowski.

### III

#### LISTY NAGŁOWSKIEGO DO ANTONIEGO SUŁKOWSKIEGO

##### 1

[Warszawa, 23 I 1777]<sup>1</sup>

Qui'il plaise à Votre Altesse

*La naïveté ne péche jamais, disquelle prêche la verité*<sup>2</sup>. Żal WKsMości Dobrodzieja ma prawo do mych obowiązków, które zdawały się wpadać w defekt jakowejś na kształt gnuśności. Ośmielam się pisać do JWPana sposobem korespondencji w czasie Jego zamieszkiwania w ojczyźnie naszej; zaś pod przeciąg przebywania w stolicy przez Jana III oswobodzonej niegdyś od *ein* kwaterunku ludzi w księżyc wierzących dyspensowałem się, nie chcąc *multipliare* pocztowe *entia sine necessitate*<sup>3</sup>. Wszakże miałem i trzymam korespondencją z Księciem Generałem Inspektorem<sup>4</sup>; żadnego atoli jak nigdy, tak *stante illo tempore* dysharmoni nie podejmowałem się partycypacji interesu. Plen[ipotencja] najczęściej stawać się zwykła *lapis offensionis*. Uplantowałem więc sobie, jako charakteryzowany co tydzień gazeciarz, że się obejdzie bez duplikaty, gdyż Ks-żę Generał mógł był komunikować JOPanu relata pióra mego. Gdybym był wiedział, że się ta nie działa punktualność, natychmiast nie byłoby z mej strony omieszkanie zostało osobkowanie się doniesień transportem. Powrót Twój, Dobroczyunny Książę, któremu jeszcze *meine Wenigkeit* nawet z śp. ojca mego wdzięczności na mnie spadkowej nie uściła się i w trzeciźnie, był zamiarem, przyznam się, życzeń moich. Lecz o jakże te godziny mimojazdowe i upływne w tej Warszawie czuję z doświadczenia. Prawda: jak szpetna twarz przed zwierściadłem, winowajca przed sędzią, tak porywczy bałamut gazeciarski nie ma śmiałości stawić się oblicznie przed swych niegdyś na azard awansowanych nowin słuchaczem, cóż dopiero cierpliwym czytelnikiem. Ale to, acz mocne *impedimentum dirimens*<sup>5</sup> nie miałyby w sobie tyle dzielności tracenia mi dobrej prezencji. Sumienie dobre czyni się tarczą. Byłem i jestem niewinny, chociaż w tym punkcie polityczny grzesznik. Wszak te kłamstwa i plotki, na które się potem *nous auteurs*<sup>6</sup>, *gazetiers et rãpporteurs* naturalnie mieniemy, sam czas rodzić przywykł ku



wychowaniu na językach ludzkich, a po nim szukaniu szczęścia między ludźmi. Znowu co innego stało się przeszkodą nieprzewidzianą. Po tym pożądanym momencie, jak tu JOPan stanął, byłbym *peregrinus* w wiadomości godzin pańskich, gdybym nie znał w ich przeciagu i porze swobody łatwego dostępu. W początkach szanowałem okoliczności podróży fatyg, w środku zaglądałem, a widziawszy innych przede mną znaczniejszej wagi i być może potrzebniejszych rozmówienia się z WKsMcią Dobrodziejem, niż moja ceremonialna znaczyła się być wizyta, odkładałem ode dnia do dnia, aliści niemiłosiernie raptowna febra porwawszy mnie w swą lodowatą opiekę dopiero mnie dziś tydzień prawie z niej wypuściła, tak dalece, że dziś istotnie zdrowym nazwać się mogę. Teraz a zatem nie mam innego przyzwoitszego sposobu zemścić się nad tą przygodą, jako co tydziennym, *in quantum materia novaliorum* tego dozwalać będzie zaszczytu, odbywaniem się *in specie et genere* gazeciarskiego referendarstwa. I tak dziś tydzień bez atestacji fabryki posłałem próbkę tak wyrobionej materii *de mon propre bra[s]* na próbowanie, że pragnę być wdzięcznym prześwietnemu imieniu JOPana, z którego nie tylko mam dzisiejszą urzędową egzystencją, a z niej chleb powszedni<sup>7</sup>, ale i ten honor, że jest z rzetelnym sentymentów WKsMci Dobrodzieja dla mej ojczyzny uwielbieniem jako obywatel znający ich szacunek, poza tym dozgonny podnózek

*Felicjan Nagłowski, S. D. P. mpr.*

Teksty opublikowano z odpisów Bolesława Erzepkiego, zachowanych w Bibliotece Miejskiej w Poznaniu — Zbiory Raczyńskich, sygn. 1329/8 (Teki Erzepkiego). Autografy zaginęły wraz z większością zbioru Archiwum Sułkowskich w Rydzynie. Odpisy Erzepkiego nie są precyzyjne. W wielu wypadkach nie zostały odczytane pojedyncze wyrazy, co oznaczano wielokropkami lub zostawiano puste miejsca w odpisie, nieraz odczyty były tylko częściowe, czasem nazwiska przepisano w formie zniekształconej. Wszystkie miejsca nie odczytane oznaczono obecnie klamrami, a koniektury wydawcy zaznaczono w przypisach.

<sup>1</sup> Datę zrekonstruowano na podstawie zdania kończącego list z 6 II 1777: „Smiem suplikę wnosić za dziś dwutygodniowego listu mego prośbą względem indulgencji“, oraz treści niniejszego listu.

<sup>2</sup> »Szczerość nigdy nie chwyta, jak głosi prawda«.

<sup>3</sup> »mnożyć pocztowe byty bez potrzeby«.

<sup>4</sup> Franciszek Sułkowski, brat adresata, książe generał-lejtnant, inspektor infanterii.

<sup>5</sup> »przeszkoda rozrywająca«.

<sup>6</sup> W odpisie: *autres*.

<sup>7</sup> Mowa o otrzymanej za protekcją Antoniego Sułkowskiego posadzie w kancelarii Departamentu Policji Rady Nieustającej.

## 2

(6 lutego 1777)<sup>1</sup>

Jaśnie Oświecony Panie

JMPan Mazaraki<sup>2</sup> wczoraj dopiero będąc u mnie, i jeszcze jak na nieszczęście nie zastawszy mnie, dzisiaj na całą noc puszcza się à la *terra benedetta d'Italia*, tak dalece, że ledwo swobodną mam chwilę do jakiejkolwiek, gdyż z trzecizny tylko, odezwy do JOPana; pozwoliłem sobie pisać do JWPodczaszego Litewskiego Dobrodzieja<sup>3</sup>, donosząc mu *classica* z tego kraju.

Żądane patenta, podpisane ręką królewską, widziałem dziś rano u JMP. Kahla<sup>4</sup>, który usiłowania swoje w tej okoliczności nie bez przeświadczenia usprawiedliwił i w listach swoich do WKsMci Dobrodzieja ostatecznie opisał. *L'Ambassadeur de Russie<sup>5</sup> voulant trop charger S. M. [...] de pareils instruments en faveur des siens, le roi s'en est sauvé par une générale reponse, qu'il ne signe dès lors des semblables patentes, en conséquence les notres signés déjà sont restés ainsi poser attendre le bon vent du septentrion. Ainsi l'affaire en question est encore à demi sur le tapis<sup>6</sup>.*

Gdy wróżby polityczne wojnę generalną jak wilka z lasu wywołują<sup>7</sup>, my, wierząc w predystynację pokoju, regimenta kawalerii dla tym lepszej wygody pozsadzaliśmy; w chorągwiach polskich do 12 zredukowany komput.

JWGenerał Lipski<sup>8</sup>, gdy znalazł Pircha na miejscu swym komendanta kawalerii narodowej partii wielkopolskiej, który nim i wraz generałem majorem został, przybył *in spe* przeinaczenia tego wyroku i na próbę swojej aplikacji przywiódł z sobą kilkunastu ludzi swego zbioru, dobrze mundurowanych i egzercytowanych, którzy przed Departamentem Wojskowym czynili popis dzisiaj.

Przedwczoraj w nuncjaturze ogłoszony wyrok rozwodu Ks-cia Marcina Lubomirskiego<sup>9</sup>. Ks-cia Kaspra w Dubnie<sup>10</sup> niejedyn wyzwał na pojedynek o niezapłacenie, mianowicie plenipotent Hetmana W. Kor.<sup>11</sup>, który w Słonimie<sup>12</sup> karnawałuje, JWGenerał Kurdwanowski<sup>13</sup>.

50 tysięcy wojska rosyjskiego wkroczywszy do Krymu już miało ten bunt straszny oduczyc, żeby już więcej nie straszyl<sup>14</sup>. Inna zaś powieść, że Porta deklarowała się za nimi i wojna jak przedtem wszczyną się. Pretekst, że niemile jej gospodarstwo i żegluga Rosji na Czarnym Morzu, gdy flotki wojenne przesuszają się także<sup>15</sup>.

Król pruski dozwolił odkordonowania nadrywek nad konwencją petersburską, Strzelno jednak i inne kawałki jeszcze wcelował<sup>16</sup>.

Mnogo dezertarów austriackich tu przybiega pod protekcją posła pruskiego<sup>17</sup>, który ich transportować nie omieszkiwa.

Podobno Komisja Skarbowa sama administrować będzie tabaczną intratę<sup>18</sup>. Z inwektywy przeszłorocznej pokazało się, że chociaż po zł 1, skarb Rzpltej przeszło 900 tysięcy zł powinien był mieć dochodu<sup>19</sup>.

Wyszedł uniwersał do wypadających teraz z kordonu pruskiego obywatelów, aby swe pretensje podane *ad acta* do Rady aż do miesiąca marca przysyłali<sup>20</sup>.

Już wielu panów z Dubna powróciło, ale dotychczas z tego polskiego Meksyku kurencja nie szepce ani brzęka po dawnemu.

Wczoraj ledwo nie zgorzał Błękitny Pałac<sup>21</sup>, bardzo prędko i skuteczny stał się ratunek.

Wielką można by zostać papugą gazeciarską, ale czas wyjazdu kuriera na samym karku kończyć mi tylko każe wraz [z] życiem kończącym się obowiązkiem wdzięczności mojej za tylokrotne łaski i wielkie względy Pańskie jako dozgonnemu podnóżkowi

*Fel. Nagłowskiemu*

Śmiem suplikę wnosić za dziś dwutygodniowego listu mego prośbą względem indulgencji.

<sup>1</sup> W odpisie Erzepkiego data ujęta w nawias okrągły.

<sup>2</sup> Osoba bliżej nie znana.

<sup>3</sup> Joachim Potocki, podczaszy litewski, po Józefie Puławskim regimentarz generalny konfederacji barskiej, generał-szef regimentu koronnego.

<sup>4</sup> Samuel von Kahl (Kachl), radca sprawiedliwości, komisarz Augusta i Antoniego Sułkowskich i „umocowany“ plenipotent do prowadzenia ich interesów teatralnych. Nazwisko jego jest wielokrotnie wymieniane w dokumentach warszawskiego teatru Sułkowskich (M. R u l i k o w s k i, *Warszawski Teatr Sułkowskich, dokumenty z lat 1774—1785*, Wrocław 1957, s. 185, 201, 210, 230, 238, 283 i in.).

<sup>5</sup> W l. 1772—1790 ambasadorem rosyjskim w Polsce był Otto Magnus Stackelberg.

<sup>6</sup> »Ambasador rosyjski chcąc zbyt obciążyć JKMc [...] podobnymi dokumentami na korzyść swoich, król wywinął się ogólnikową odpowiedzią, że nie podpisuje odtąd podobnych patentów. W rezultacie nasze, już podpisane, zostały, a więc pozostaje oczekiwać pomyślnego wiatru z północy. Zatem ta sprawa jest jeszcze w toku«.

<sup>7</sup> Mowa tu przede wszystkim o napiętych (z powodu Krymu) stosunkach między Turcją a Rosją, grożących wybuchem wojny europejskiej, oraz zbiegach austriacko-pruskich o sukcesję bawarską.

<sup>8</sup> Tadeusz Lipski, kasztelan łączycki.

<sup>9</sup> Marcin Lubomirski, jeden z najgłośniejszych awanturników ówczesnych; w r. 1777 rozwiódł się z żoną Anną, córką austriackiego feldmarszałka Haddika.

<sup>10</sup> Kasper Lubomirski, właściciel Dubna. Dubno, miasto na Wołyniu. Po zajęciu w czasie pierwszego rozbioru Lwowa przez Austrię, od r. 1775 na mocy przywileju królewskiego odbywały się także kontrakty w Dubnie.

<sup>11</sup> Franciszek Ksawery Branicki w l. 1774—1793 piastował urząd hetmana wielkiego koronnego.

<sup>12</sup> Słonim, miasto położone nad Szczarą, rezydencja Michała Ogińskiego, hetmana wielkiego litewskiego.

<sup>13</sup> Makary Kurdwanowski, generał-major wojsk koronnych.

<sup>14</sup> Mowa o zaciętych walkach toczonych przez Tatarów przeciw narzucenemu im przez wojska rosyjskie i tatarskich rusofilów chanowi Szachyn Gi-rejowi. W walki te wchodziła się Rosja (W. K o n o p c z y Ń s k i, *Polska a Turcja, 1683—1792*, Warszawa 1936, s. 262).

<sup>15</sup> Aluzja do pojawiających się od jesieni 1776 r. nad Bosforem rosyjskich, zamaskowanych jako kupieckie, okrętów wojennych, żądających „w dowód przyjaźni“ pozwolenia na przejazd. Było to naruszeniem rosyjsko-tureckiego traktatu z Kuczuk-Kamardzi, na mocy którego rosyjska flota handlowa otrzymała wstęp na Morze Czarne i Śródziemne (K o n o p c z y Ń s k i, *Op. cit.*, s. 261).

<sup>16</sup> Konwencja petersburska zawarta 5 VIII 1772 między Rosją, Prusami i Austrią dotyczyła rozbioru Polski i określała jego granice. Tu mowa o wprowadzeniu w życie nowej konwencji demarkacyjnej z 22 VIII 1776. Przywróciła ona Polsce na lewym brzegu Noteci ziemie nie objęte linią Szubin, Znin, Gąsowa, Mogilno i Wilatowo, a zostawiła Fryderykowi nad konwencją petersburską „stępiiony klin nadnotecki z Inowrocławiem“. Strzelno, miasto powiatowe koło Inowrocławia, leżało w owym klinie (K o n o p c z y Ń s k i, *Fryderyk Wielki a Polska*, Poznań 1947, s. 202). O wypadkach tych „Gazeta Warszawska“ pisała dopiero 22 II 1777 (Suplement do nr 16).

<sup>17</sup> Posłem pruskim w l. 1777—1780 był Blanchot.

<sup>18</sup> Przymuszenie Nagłowskiego nie sprawdziło się. W okresie pisania listów, tzn. w parę miesięcy po sejmie r. 1776 uchwalającym nowe przepisy orowniencji tabaczej, trwały układy między Komisją a prywatnymi kontrahentami, którzy mieli się zająć produkcją tabaki i jej sprzedażą „na zysk Skarbu Koronnego“. W wyniku tych układów administrację tabaczną zleciła Komisja na 6 lat tzw. Kompanii Tabaczej, będącej prywatną antrepryzą (K o r z o n, *Wewnętrzne dzieje Polski...*, t. 3, s. 162—164).

<sup>19</sup> Chodzi tutaj o kontrakt „do arendowania tabaki“ zawarty między Komisją Skarbową a Antonim de Saby, pułkownikiem wojsk koronnych.

<sup>20</sup> Wiadomość o tym oraz tekst uniwersału ogłosiła dnia poprzedniego „Gazeta Warszawska“ (nr 11 z 5 II 1777).

<sup>21</sup> Pałac Błękitny położony przy zbiegu ul. Senatorskiej i Żabiej, zbudowany przez Augusta III dla swej córki Anny Orzelskiej. W okresie opisywanym był własnością Aleksandra Augusta Czartoryskiego, wojewody ruskiego.

## 3

Z Warszawy, d. 26 lutego 1777

Gdy nie mogę być gabinetowym szpakiem, przynajmniej czynię się gazeciarską sroką; lękam się atoli, żeby zamiast bawić WKsMc Pana mego nie nudziłem go tym bardziej, zwłaszcza oznajmując, co tylko na dorędziu języków ludzkich.

Departament Spraw Cudzoziemskich ma zatrudnienie teraz, gdy Król Pruski, zaciągając już w Płockie granice, na 5 mil dziedziny przybiera nad rzeką Rypnicą, cały klucz Ks-cia Biskupa Płockiego Górzno. Swary między komisarzami, tu kto wie, jeśli nie niemoc wyperswadowania, pewnie o melioracją duktu remisa do Petersburga<sup>1</sup>. *Item* pracuje [Departament Spraw Zagranicznych<sup>2</sup>] względem nominowania posłów do innych dworów. Rzewuskiego, pisarza<sup>3</sup>, przepowiadają do Londynu, a Zawiszę<sup>4</sup> za ministra do Wiednia.

Departament Wojskowy, po zredukowaniu wojska do 18 tysięcy *effective*, bawi się teraz lokacji odmianami<sup>5</sup>. I tak już tu dwie chorągwie zruszonego batalionu z Kamieńca Podolskiego onegdaj przyciągnęły, inne w Białymstoku *etc.* i regiment gwardii litewskiej okazałe wczoraj tu się rozgarnizo[no]wał. Ks-cia Marcina<sup>6</sup> poszedł do Kamieńca Podolskiego; ma tu sprawę o eksorbitancją w dobrach Ks-cia Wojewody Ruskiego<sup>7</sup>; 40 wozów przez jedną noc siana spaś, chociaż nie konny.

Departament Skarbowy wydał uniwersały objaśniające papier stemplowany; w policji uniwersały także do miast, żeby się rachowały przed starostami, a propinacja na licytacją poszła; tudzież co to są miasteczka a miasta, bo z konstytucji przeszłego sejmku rewolucja ta nastąpiła<sup>8</sup>.

Książę Prymas i JO. Krakowski<sup>9</sup> znowu ozdrowieli. Księżna Wojewodzicowa Mściławska<sup>10</sup>, zanosi się, że przyjdzie znowu do dawnych względów u Majestatu. Wczoraj też, Księżna Wojewodzina Braclawska, sławna konfederatka<sup>11</sup>, i Leduchowska<sup>12</sup> były razem na obiedzie. JWHetman W. Koronny<sup>13</sup> stanął tu wczoraj samą nocą. Sądy kryskowe pewnie go sprowadziły. Ale może, że i co inszego.

Książę Generał Artylerii Litewskiej<sup>14</sup>, który już nie z Buttlerówną<sup>15</sup>, ale z eks-Podkomorzyną Kor.<sup>16</sup>, niedawno rozwiedziona, ma się żenić, wykonał przysięgę przed Departamentem Wojskowym. Rota dosyć przezorną polityką obostrzona.

JWGenerał Lipski złożył komendę partii wielkopolskiej; lubo ta oddana generałowi majorowi Pirchowi, jednakże nie wiem, dla ja-

kiej racji tentują JW. Łubę<sup>17</sup>, a gdy ten po dwakroć się już wymówił, kto wie, jeżeli Bniński, starosta sokolnicki, nie wyforsuje się; fraszka, że nie jest jeszcze generałem, bo razem jak Pirch nim i komendantem mógłby być kreowany.

W Słonimiu stała się historia. Gdy adiutant Krüsler wyzwał JP. Zabięło, komendanta kawalerii narodowej, i lekko go ranił, przytomne towarzystwo skoczyło na kark Niemcowi i siekankę, czyli hultajski bigos usiłowali z niego dokazać, przeciw płaszczem miłosierdzia i orężem sekundanta zrzucony, uszedł rozboju tego. Kriegsrecht będzie formowany po raporcie Rady doszłym. Nieszpetny atoli będzie ułomek do gazet cudzoziemskich na krytykę sarmackich pojedynków. Lepiej zrobił Księżę Kasper w Dubnie<sup>18</sup>, dwa razy wyzywany od Kurdwanowskiego<sup>19</sup> i pewnego urzędnika o niezaplacenie, jakoby tego nie słyszał. Ks. Podskarbi W. Kor.<sup>20</sup> jest teraz w Barszczyźnie<sup>21</sup>, którą, jak jedni mówią, kupił od Ks-cia Marcina, a jak inni, wygrał, co do wierzenia trudno.

Jak Księżę Stanisław<sup>22</sup> w Petersburgu z wielką dystynkcją przyjęty, tak że go nic nie kosztuje, a wszystko kontentuje, tak o Lasopolskim<sup>23</sup> powiadają różnie, że wcale nie akceptowany od Porty Otomańskiej; dziwne preteksta.

Że Cesarz odmienił drogę swoją do Paryża tak publiczną, gdy już wiadano trakt i ekwipaż cały, a teraz ma być w Potsdamie, gdzie Król Szwedzki także zjachać się ma, balansuje to polityków. Generalnie wnoszę, że Król Pruski rozradził po docieczeniu, że z siostrą Króla Francuskiego żenić się miał, i coś względem Bawarii kartować się miało, lubo ten elektor ozdrowiał<sup>24</sup>.

Śląsk teraz otworzony; rekrutowanie za pieniądze, gdy po 50 zł na rękę przystającemu za huzara *etc., etc.* — wszystko to niespokojność wroży. Ktoś się kogoś boi albo się wszyscy lękamy, oprócz nas, gdyżśmy po apostolsku do 12 chorągwie narodowe zredukowali. Abszytowani pomnożą liczbę nieprzyjaciół, lubo tu tedy wielu dezertarów austriackich, wypocząwszy u Ministra Pruskiego<sup>25</sup>, przebiera się i wyprawia do tego WPana w służbę.

Niedawno przejechał tedy Starhemberg<sup>26</sup> do Petersburga, a teraz znowu z Wiednia Józef Kaunitz<sup>27</sup> posłem wielkim wyprawiony. I to nie bez tajemnicy.

U JW. Stackelberga dla dam kabały i precedencje. Asamble zerwały się były.

Zakłady angielskim sposobem zjawiają się i wchodzą w modę; odprawił się tu kurs konny od Woli począwszy aż do Ujazdowa.

Koń Ministra Angielskiego<sup>28</sup> zwał się Julius Caesar, a koń JW. Rzewuskiego, ministra<sup>29</sup>, La Belle. Ta piękna bestialska amazonka ubiegłszy zwyciężyła kusego angielszczyka. Zakłady między państwem i partykularnymi kilka tysięcy dukatów przechodzą. Igrzysko to było *brillant*. Zjazd ledwo nie pół Warszawy, a okazałe co do magnatów i dam. Zasmakowała inwencja, będzie tych zamachów więcej na worek polski, z którego na końcu zapewne się rozbiegną grosze. *Celui rit, qui rit à la fin*.

Drukuje się list pasterski JWKs Biskupa Poznańskiego<sup>30</sup> względem rozwodów zagęszczenia się. Jest mocny w polityce i spirytualizmie.

Księżna Kanclerzyna Litewska<sup>31</sup> wybiera się stąd i przenosi do Drezna na skończenie tam żywota swego. Dziwny smak na starość, ile że tam jest jeden tylko kościół.

O dobytciu Perekopu<sup>32</sup> *plusquam sufficienter confirmatur*<sup>33</sup>. Deklaracja rosyjska dopiero ma w sobie mokry proch, ile że krok do konwencji przekłada. Generał Romanzow, feldmarszałek<sup>34</sup>, jak był traktatu autorem, tak terazniejszej zgody ma być skutecznikiem. Wątpić należy, żeby Porta, mając już niezartem z Persją do czynienia, gdyż aktualną wojnę, nie chciała na papierze kończyć. Mianowicie gdy jej i Cesarza za nieprzyjaciela proponują odgłosy zewsząd i koniektury<sup>35</sup>. Tatarów, lubo im się z początku powiodło na gościach rosyjskich<sup>36</sup> jak niegdyś w Sycylii na Francuzach<sup>37</sup>, będzie zapewne ten los jak i Siczy. Dzikie stamtąd doniesienia<sup>38</sup>. Nie-równe o Amerykanach, którzy że teraz znacznie mieli porazić i odeprzeć rojalistów, koniecznie wmawia gazeta<sup>39</sup>.

Brühl komendantem partii małopolskiej<sup>40</sup>. Gopło jezioro i coś więcej ma teraz Król Pruski kończącym się graniczeniem oderwać<sup>41</sup>; *a quo per quem*<sup>42</sup> jakożkolwiek uchodziło, teraz *ad quem* dziwne graniczenie po tym śniegu, oby na wiosnę wraz z nim nie zniknęło.

Król Pruski z tego, co miał z zabranych nad konwencją petersburską krain wyliczyć, zapłacił podobno Saturgusowi<sup>43</sup>, mającemu wielkie pretensje do księcia Radziwiłła, od tego zaś ma sobie poszukiwać Rzeczpospolita.

Przecież *cum honore gentis* popisuje się nasza Elementarna Komisja, gdy i zagraniczne mózgi wchodzą w konkurencją o *praemium* akademiczne, jak teraz w fizyce. Edukacyjna surowe feruje wyroki na renitenty, nawet siedzenia wieży, która nie bywa bez grzywien.

Pisał imieniem Imperatorowy list gubernator polskiej Rosji graf Czerniszew do ks. Czerniewicza<sup>44</sup>, ażeby nowicjaty utrzymywał po dawnemu i nowe zakładał. Stąd posądzają tych ojców, że oddają kadzielnik w ręce Imperatorowy, uznając ją za głowę Kościoła.

Dotychczas Borchowa<sup>45</sup> w Petersburgu. JWStarościna Czerwonogrodzka<sup>46</sup>, lubo mąż odjechał do Wielkopolski po odwiedzinach Dubna, tu się bawi. Czyni ta godna dama i literatka wielki honor prowincji naszej.

JWStarosta Nakielski<sup>47</sup> znacznie wygrywał w Dubnie, ale potem powrócił nieszczęśliwie. Nie bardzo cyrkuluje masa z tego Meksyku dubieńskiego.

O wojnie generalnej zewsząd piszą, ale wojować mających, którzy i z kim *distincti[on]* te domysły podać nie potrafią.

Dlatego ściąga się żołnierz narodowy do tej stolicy, bo według konstytucji 3000 garnizonom stać w niej powinno wojska. Komentant rosyjski w Poznaniu<sup>48</sup>, ów który tak oskarżony i obwiniony, ledwo opowiedzieć można, że lisim ogonem skarany.

Pisarzowa W. Ks. Lit. w tych dniach zlegnie<sup>49</sup>. Urodziło się tu dziecko właśnie jak na pół monstrum. Ten podrzutek oddany do Dzieciątka Jezus<sup>50</sup>. Wargi wierzchniej wcale nie ma, u nosa znaczny przyrostek, z piersi pokarmu brać nie może, tylko mleczne strzykanie, gdyż dziurę ma. Państwo i lud jak na dziw zbiera się do widzenia. W początkach do słonia dano mu podobieństwo.

Dziś opera serio *Orfeo*<sup>51</sup> na profit Campanucci<sup>52</sup>. *Spectacles* dobrze trwają.

O tabaczne *monopolium* pracowite sesje już też się kończą. Zapewne Komisja Skarbowa nim zawiadować będzie. Ile że konsekwencje dla Rzpltej zawsze groźne, ażeby w tej kompanii nie byli tacy, którzy by w czasie przygód mogli na kontrahentkę użyć protekcji zagranicznej<sup>53</sup>.

Karnawał na samym ostatku wesoło i okazale zszedł. Banda kozacka z państwa uformowana, gdzie Ks-żna Adamowa<sup>54</sup> rej wodziła, kosztowna i gustowna. W Zamku było kilka balów, na których Król JMć wielce ukontentowany. Te najczęściej dawał JWMinister Rzewuski, zostawszy według zwyczajnej ceremonii *le roi de fê[t]es*. Ks. Biskup Wileński<sup>55</sup> wyjechał stąd, a Biskup Kujawski<sup>56</sup> przybył.

Już tu rozrzucano, że Ks. Biskup Płocki z nominacji Króla ma otrzymać kapeluszy rzymskiej fabryki<sup>57</sup>.



Z sumy 500 tysięcy dukatów dopiero 50 tysięcy dukatów nadeszło w przeszłym miesiącu, ratami ciągnąć się dalej ma ta *massa in viscera Regni*.

Ks. Wojewoda Ruski<sup>58</sup> wiele długów teraz Ks-cia Adama<sup>59</sup> na kontraktach uspokoił.

Jeszcze dwie nowiny przedziwne: zima dawno niesłychana w stateczności, przez co taniość, teraz zaczyna nagle rezolwować się; JWStarosta Warszawski<sup>60</sup> na wczorajszej elekcji przeciw dokazał, że deburmistrzował owego ustawicznego Loberta<sup>61</sup>, a Mar[a]-szewski<sup>62</sup> z jego instynktu i usilności obrony miasta tego prezydentem. Kat był tu trzy dni w areszcie za to, że głowa nieboszczyka Wróblewskiego, owego łotrzyka, który z niewypowiedzianym męstwem zszedł na plac tracenia, nie poszła na pal, ale utopiona w przerebli, znaleziona w tych dniach od chłopca na Wiśle, i to w miechu. Jak to przykładowa polska sprawiedliwość.

Schnąc od pragnienia Pańskiego, gdyż nam tu wszystkim subalternom jak z kamienia bez doznawanej pomocy, a mianowicie teraz JOKS-cia Wojewody Kaliskiego, Dobrodzieja uniwersalnego subiektów Rady<sup>63</sup>, przepraszam, że tak długim poważam się być bazgraczem. Dozgonny podnózek

F. N.

<sup>1</sup> W czasie ciągnięcia granic koło miasteczka Górzna powstał spór o dwadzieścia kilka wsi, który przeciągnął się do roku 1777. Na skutek interwencji carowej Katarzyny musiał ostatecznie Fryderyk II wycofać się z tego terenu (K o n o p c z y ń s k i, *Fryderyk Wielki a Polska*, s. 202).

Michał Jerzy Poniatowski (1736—1794), brat króla, od r. 1773 biskup płocki, od r. 1784 prymas Polski.

<sup>2</sup> Nawias ten wraz z uzupełnieniem przejęto z odpisu.

<sup>3</sup> Kazimierz Rzewuski, pisarz polny koronny.

<sup>4</sup> Wincenty Zawisza, sekretarz poselstwa polskiego w Wiedniu.

<sup>5</sup> Mowa zapewne o zmniejszeniu, na skutek trudnej sytuacji finansowej po pierwszym rozbiorze, preliminowanych na sejmie r. 1775 wydatków państwowych, szczególnie na wojsko: z 75% budżetu na 55% (Z. K a c z m a r c z y k, B. L e ś n o d o r s k i, *Historia państwa i prawa od połowy XV wieku do roku 1795*, t. 2, Warszawa 1957, s. 415—416).

<sup>6</sup> Marcin Lubomirski.

<sup>7</sup> Aleksander August Czartoryski, wuj Stanisława Augusta, wojewoda ruski.

<sup>8</sup> O uniwersałach tych „Gazeta Warszawska“ doniosła dopiero 19 III 1777 (nr 23). Uniwersał w sprawie miast nosi datę 7 III 1777. Informacja Nagłowskiego ma zatem charakter poufny.

<sup>9</sup> Gabriel Podoski, prymas, i Jerzy August Mniszech, kasztelan krakowski w l. 1771—1778.

<sup>10</sup> Elżbieta z Branickich Sapieżyna (siostra hetmana w. kor.), wdowa po Janie Sapieżu, kochanka Stanisława Augusta.

<sup>11</sup> Anna z Sapiearów Jabłonowska, wdowa po Janie Kajetanie, wojewodzie braclawskim. Swymi wpływami na dworach zagranicznych, szczególnie w Wiedniu i Paryżu, wspierała konfederację barską.

<sup>12</sup> Zapewne Franciszka Leduchowska, wojewodzina czerniechowska.

<sup>13</sup> Franciszek Ksawery Branicki.

<sup>14</sup> Kazimierz Nestor Sapieha, generał artylerii litewskiej.

<sup>15</sup> Franciszka Buttlerówna, córka Michała Buttlera, starosty witagolskiego i preńskiego. W r. 1778 wyszła za mąż za Jerzego Radziwiłła, generał-majora wojsk koronnych.

<sup>16</sup> Urszula z Zamoyskich Potocka, rozwiedziona z Wincentym Potockim, podkomorzym koronnym. Do małżeństwa z Sapieżą nie doszło. W r. 1781 wyszła za mąż za Michała Jerzego Wandalina Mniszcha, marszałka wielkiego koronnego.

<sup>17</sup> Łukasz Łuba, rotmistrz kawalerii narodowej.

<sup>18</sup> Kasper Lubomirski.

<sup>19</sup> Makary Kurdwanowski.

<sup>20</sup> Adam Łodzia Poniński, osławiony marszałek sejmu delegacyjnego.

<sup>21</sup> *Barszczyzna* — ziemia barska, obejmująca słynne z konfederacji miasto Bar w powiecie mohylowskim na Podolu i okolice. Od r. 1698 należała do Lubomirskich, od których kupił ją Poniński.

<sup>22</sup> Stanisław Poniatowski, generał-lejtnant wojsk koronnych, syn Kazimierza, podkomorzego wielkiego koronnego, synowiec Stanisława Augusta.

<sup>23</sup> Karol Boscamp Lasopolski, minister pełnomocny Polski w Turcji, wysłany tam przed sejmem r. 1776 w celu nawiązania normalnych stosunków dyplomatyczno-handlowych z Turcją. Lasopolski spotkał się w Turcji z niechęcią dyplomacji europejskiej i nieufnością Turków, którzy upatrywali w nim agenta rosyjskiego. Relacja „Gazety Warszawskiej“ z poselstwa Lasopolskiego z 22 III 1777 (nr 24) nic o tych nastrojach nie mówi.

<sup>24</sup> O sprawie tej pisała „Gazeta Warszawska“ z 8 II 1777. Elektorem bawarskim był w tym czasie Maksymilian II Józef Wittelsbach. Zmarł on w grudniu tegoż roku i śmierć jego wywołała w r. 1778 wojnę austriacko-pruską o sukcesję bawarską.

<sup>25</sup> Tj. Blanchot.

<sup>26</sup> Georg Adam Starhemberg, w l. 1767—1780 minister spraw zagranicznych Austrii.

<sup>27</sup> Joseph Klemens Kaunitz (1743—1785), syn słynnego kanclerza Wenzla Antona, radca dworu w kancelarii państwa, poseł w Sztokholmie, ambasador w Petersburgu i Madrycie.

<sup>28</sup> Ministrem angielskim w Warszawie był wówczas De Wroughthon.

<sup>29</sup> Franciszek Michał Rzewuski, marszałek nadworny, w l. 1776—1778 prezes Departamentu Policji Rady Nieustającej.

Według relacji „Gazety Warszawskiej“ z 19 II 1777 (nr 15) zakład miał stanąć między ministrem angielskim a „JMć Panem Rzewuskim, pisarzem polnym koronnym“, a więc Kazimierzem, bratem Franciszka Michała.

<sup>30</sup> Biskupem poznańskim i warszawskim równocześnie był (w l. 1768—1780) Andrzej Stanisław Młodziejowski, kanclerz wielki koronny (w l. 1767—1780).

Tekst listu o rozwodach ogłosiła tegoż dnia wraz z komentarzem „Gazeta Warszawska“ z 26 II 1777 (nr 17).

<sup>31</sup> Eleonora z Waldsteinów Czartoryska, wdowa po zmarłym w r. 1775 kanclerzu wielkim litewskim Michale Fryderyku.

<sup>32</sup> Perekop, w XVIII wieku twierdza broniąca dostępu do Krymu. W liście mowa o zdobyciu Perekopu przez Rosjan w grudniu 1776 r. celem utrwalenia na Krymie rosyjskich wpływów politycznych (Konopczyński, *Polska a Turcja...*, s. 261—262).

<sup>33</sup> »potwierdza się bardziej niż wystarczająco«.

<sup>34</sup> Piotr Aleksandrowicz Rumiancew, feldmarszałek rosyjski, który pokonał Turków w wojnie turecko-rosyjskiej w l. 1768—1774 i zawarł z nimi traktat w Kuczuk-Kamardzi; tu aluzje do tego traktatu.

<sup>35</sup> Aluzja do apetytu Austrii na zabór tureckiej Mołdawii i Besarabii, zwiększonego dokonany w r. 1776 zaborem Bukowiny.

<sup>36</sup> Mowa o krwawej detronizacji narzuconego Tatarom przez Katarzynę chana Szahyn Gireja (Konopczyński, *Polska a Turcja...*, s. 270).

<sup>37</sup> Aluzja do rzezi dokonanej w XIII wieku przez Sycylijczyków na okupujących ich kraj Francuzach, znanej w historii pod nazwą niezdorów sycylijskich.

<sup>38</sup> Aluzja do zburzenia Zaporozża przez wojska Katarzyny II i włączenia go do guberni jekatierynosławskiej.

<sup>39</sup> Mowa o odniesionych przez Waszyngtona zwycięstwach pod Trenton (24 XII 1776) i Princeton (2 I 1777).

<sup>40</sup> Alojzy Fryderyk Józef Brühl, generał artylerii koronnej i starosta warszawski.

<sup>41</sup> Gopło leżało w owym „klinie nadnoteckim“, który konwencja demarkacyjna z r. 1776 przyznała Prusom; zob. list z 6 II 1777.

<sup>42</sup> »od którego, przez którego«; zwrot niejasny.

<sup>43</sup> Friedrich Saturnus, bankier królewiecki, który w czasie pobytu za granicą Karola Stanisława Radziwiła pożyczył mu znaczne sumy pieniędzy. Plotka ta nie potwierdziła się.

<sup>44</sup> Stanisław Czerniewicz, prowincjał jezuitów prowincji białoruskiej.

<sup>45</sup> Ludwika z Zyberków Borchowa, żona Józefa, w l. 1767—1780 podkanclerzego koronnego.

<sup>46</sup> Teresa z Moszczeńskich Raczyńska, żona Kazimierza, pisarza wielkiego koronnego, starosty generalnego wielkopolskiego, starosty czerwonogrodzkiego itd. Zob. Wstęp, s. 67.

<sup>47</sup> Kasper Rogaliński.

<sup>48</sup> Pułkownik Rönne.

<sup>49</sup> Teresa z Lubomirskich Potocka, żona Ignacego. Wiadomość o zbliżającym się porodzie była przedwczesna. „Gazeta Warszawska“ (nr 41) dopiero 11 VI, a więc po trzech i pół miesiącach, doniosła o urodzinach.

<sup>50</sup> Warszawski szpital dla podrzutków, założony w połowie XVIII wieku przez ks. Gabriela Piotra Baudouin.

<sup>51</sup> Opera serio *Orfeo ed Euridice* Chr. W. Glucka z librettem Ranieri Calzabigi, grana w Warszawie od 25 XI 1776 do III 1777 (L. Bernacki, *Teatr, dramaty, muzyka za Stanisława Augusta*, t. 2, Lwów 1925, s. 282,

i J. Prosnak, *Kultura muzyczna Warszawy XVIII wieku*, Kraków 1955, s. 85, 107, 118).

<sup>52</sup> Giuseppe Campanucci (Campagnucci), słynny śpiewak operowy, sprowadzony z Włoch na występy w modnych w ówczesnej Warszawie operach serio (Prosnak, *Op. cit.*, s. 85).

<sup>53</sup> Zob. list z 6 II 1777.

<sup>54</sup> Izabela z Flemingów Czartoryska, żona Adama Kazimierza, generała ziem podolskich.

<sup>55</sup> Ignacy Massalski, biskup wileński.

<sup>56</sup> Antoni Kazimierz Ostrowski (1713—1784), w l. 1762—1777 biskup kujawski, potem prymas.

<sup>57</sup> Plotka o kapeluszu kardynalskim dla Michała Jerzego Poniatowskiego nie potwierdziła się.

<sup>58</sup> Aleksander August Czartoryski.

<sup>59</sup> Adam Kazimierz Czartoryski (1734—1823), syn wojewody ruskiego, od r. 1758 generał ziem podolskich, komendant Szkoły Rycerskiej, członek Komisji Edukacji Narodowej.

<sup>60</sup> Fryderyk Alojzy Brühl.

<sup>61</sup> Wojciech Lobert (zm. 1793), prezydent Starej Warszawy w l. 1773—1776 i 1781—1788; według Naruszewicza mąż „roztropnością, sprawiedliwością i długim urzędem tego posiadaniem znakomity“ (W. Smoleński, *Mieszczanstwo warszawskie w końcu XVIII wieku*, Warszawa 1917, s. 37).

<sup>62</sup> Jakub Maraszewski, wójt i radca Starej Warszawy w l. 1773, 1777, 1778, 1784; w r. 1777 był wybrany prezydentem (Smoleński, *Op. cit.*, s. 60).

<sup>63</sup> August Sułkowski, od r. 1776 wojewoda kaliski, w l. 1775—1776 marszałek Rady Nieustającej.

## 4

Z Warszawy, d. 23 m-ca kwietnia 1777

Très Gracieux Prince

Wstrzemięźliwość w obowiązkach cnoty wdzięczności, tyle innych mijając pobudek, sama potępia ludzkość. Nie znalazłbym się był tak długi czas w tym rodzaju winowajcą przez listowne milczenie (wziąwszy sobie za punkt honoru unikanie tej nieczułości), gdyby mnie odezwa JOPana do JMPana de Kahl<sup>1</sup> umyślnego przybycia *cum pondere* na domową okoliczność w przeszły jeszcze miesiąc spodziewać się nie kazała była. W tym to oczekiwaniu nastąpiło poniewolnie *plumistitium*[?]. Dałby świadectwo JMP. de Kahl troskliwości mojej, ile że nie słysząc ani nie wiedząc *de adventu* tego pocieszyciela po dwakroć w tydzień nawiedzałem Leszno<sup>2</sup>. *Tandem* przecie d. 23 *elapsi* jakby z deszczem spadł JWP. Otto<sup>3</sup>.

Swym przybiegnięciem do tej stolicy zrzucił z nas ciężary, którymi przywiązanie bezobłudne do JOWKsMci Dobrodzieja naturalnie nas obarczało, tym bardziej, im w bezpieczniejszym trwać nie mogliśmy zaufaniu na tak dziwną rozmaitość odgłosów. Co się tyczy listu do mnie i losu tego, którego skutek rozradował serca prawdziwych przyjaciół WKsMci, ja mojej wesołości opisać nie umiem. *Justément j'en ai été enviré*<sup>4</sup>. Już się i cudzą nie zatrudniałem dosyć mając na własnej. Z tegoć to wzruszenia poszło, że pisząc list do WKsMci zaraz na odwrót d. 26 *praemissi*<sup>5</sup>, zapomniałem na adresie dopisać p[oste] *Milan*<sup>6</sup>, tak że słabo wierzyć muszę o jego dojściu, dlatego wdaję się w ponowienia już nadmienionych wielu rzeczy. Równie wielkiej dostało się omyłki listowi memu przez kuriera JW. Potockiego, p. lit.<sup>7</sup>, gdy bez daty z rąk mych wyszłemu. O którym przypadku, nie bez zmieszania się, dowiaduję się w liście WKsMci z Genui d. 22 marca datowanym. Zaczynam tedy myśleć o poprawie, a za te dowody osobliwszej dla mnie względności, że ręka Pańska mogła się zatrudniać sługą swoim, abym szczęśliwego dokonywania łaski tej wart był, doczesność życia mego będzie w odpowiedzi, gdy na wszelkie rozkazy powolność i wszelką gotowość. A że doczytuję się zupełnie, że mam pozwolenie prezentowania się na papierze za granicą, zaczem upewnić mogę WKsMci Dobrodzieja, że co miesiąc raz jeden popisywać się zechcę ogólnym zbiorem tego wszystkiego, co mnie dochodzić może, że WKsMci bawić odległą noalną[?] ciekawość; aczkolwiek krzywdziłbym się, gdybym miał sobie pochlebiać, że WKsMci zbywa tam na okolicznościach wspanialszego czasu spędzenia, niż żebyś go miał marnotrawić na czytanie *des anecdotes sarmatiques*. Bądź jak bądź, z przeproszeniem WKsMci, gdyż daną mam sobie przez ostatni list wolność, tym comiesięcznym natrętem czynić się nie zaniedbam.

Pisałem w tym ostatnim liście moim, o którym wątpię, żeby trafił do Genui, o tych progresach i usiłowaniach, które JMP. Otto *omni meliori modo* czynił i tentował. Już on o tym wszystkim dostatecznie, jakoli też JOKs-żę JMć Generał Lejtnant<sup>8</sup>, powtarzał zapewne doniesienia, zaczem o interesie tym całym nie piszę, tylko się modlę, żeby skutecznie się powiodło. Na tym tylko umartwiony zostałem, że wiele chcąc publicznych robót, po żalonym zejściu nam z oczu WKsMci zaszłych i z druku wyszłych, posłać, dla prędkiego wyjazdu oschłem na dobrej woli. Nawet konstytucji, która się WKsMci Dobr. jako senatorowi należy z Skarbu, dla

odjazdu JPregenta<sup>9</sup> aż do Kamieńca Podolskiego dla pewnej komisji do dziś dnia jeszcze nie odebrałem. Utrapiona kwerenda nawet w tej Skarbowej Komisji, albowiem po wielokrotnym nachodzeniu tyle przecie doszedłem, że kondemnata *ex parte* Potocki<sup>10</sup> nie zapisana i dekretu owego *solutionis* z nim znaleźć nie mogę. *Ergo ex nihilo nihil*. Bogu dzięki i za to. Kondemnatę, jako nie zapisaną dotąd, miał JWP. Rutzki<sup>11</sup> w pamięci, żeby *parcellata* nastąpiła. Jak względem stempla żydowskiego, tak i pieczętowania tabaki w Lesznie<sup>12</sup> ciężko co wskórać, choć *in auxilium lex* na dorędziu. Przeklęta interpretacji wolność. Nadmieniam tylko, bo JMP. de Kahl o kwitowaniu i skutku zapewne doniósł albo doniesie.

Za przeszłych gazet rzetelność nie ręczyłem i sam sobie nie czytiłem się gwarantem, ile że zazwyczaj w tym tu stołecznym gnieździe najwięcej lęże się plotek, kiedy Wisła stawa lub puszcza. Dzisiaj już śmielszy jestem w raporcie, gdyż most na niej już stanął<sup>13</sup>; lubo com porwał z paru ust gazeciarskich, tym żywcem zarazam genueńskie powietrze, aczkolwiek nie mogę o ten defekt wszystkie tam *de antiquo quam de recenti* inserowane relata obwiniąć. Owoż są.

Gadano, gadano, że umarł Ks-żę Prymas<sup>14</sup>, aż *tandem* wygadano. Prędej do Genui wodą przy płynęła wiadomość niżeli kurier z Marsylii tu do Warszawy d. 19 przybiegły, jednakże z dni 14 z tak smutną dla kredytorów najbardziej nowiną, że dnia 3 miesiąca tego o godz. 9, to jest w sam Wielki Czwartek<sup>15</sup>, po tygodniowej chorobie i z swoją ojczyzną, i z całym światem tam za granicą pożegnał się na zawsze. Nazajutrz złożona elekcja na Radzie Nieustającej i nie szukając długo znalazł się tej dostojności ze wszech miar godzin JWBiskup Kujawski<sup>16</sup>. Kandydatów mu dobrano Łuckiego i Chełmskiego<sup>17</sup>. Mąż ten nie tylko w duchownych, ale i świeckich rządach jeden z najbieglejszych tego wieku w całej Polsce. Miał wkrótce wyjeżdżać na wizytę do diecezji swojej, aliści nawiedzenie tą śmiercią, a z niej godnością odwraca go do Wolborza<sup>18</sup>, jeszcze nawet przed tak wielką, jak nigdy nie była, stanisławowską galą<sup>19</sup>, gdyż wcześniej o Wolborze, dworze, sakrze i innych potrzebach zaradzić myśli. Już wykalkulował ten rachmistrz, że do 30 tysięcy dukatów będzie go kosztowało to zaczerwienienie się. Co to za pasja do fabryki! Już pałac Prymasowski<sup>20</sup> reformują, tymczasem zaś Zyberkowski<sup>21</sup> prosto u śp. Ks-cia Kancelerza W. Ks. Lit.<sup>22</sup> najęty. Doszło nas tu, że nieboszczyk Prymas

miał być aresztowany w Marsylii za dług kilku tysięcy dukatów od Mostowskiego, woj. mazowieckiego; wszakże Ks-ciu Adamowi<sup>23</sup> w Paryżu niedawno tak się przysłużył. Tym przypadkiem zmarła twiona Jejmć Oemchini<sup>24</sup>, nadworna konsyliarzowa i podskarbini, iż pokojowym aresztem nawiedzony purpurat, oboje trapić się poczęli tak, że go ta kilką dniami poprzedziła do wieczności przybytków, wnuczkę swoją a córkę JMP. Weyraucha, Ks-cia Generała Artylerii<sup>25</sup> podczas wojażu guwernera, zostawiwszy na pociechę smutkiem osieroconych. Najgrubszą żalobę po tym panu noszą kredytorowie i posesorowie, którzy na pierwszy głos żałośnie bijących dzwonów jak kruki poprzypadali, aczkolwiek ich terażniejszy nominat pocieszyć miał, że pomyśli o sposobie generalnej pacyfikacji. Amnestia byłaby najlepsza. W [Śreńsku]<sup>26</sup>, choćby się jak śledzie pakowali, nie pomieszczą się. W mobiliach, że kosztownych, ostatnia nadzieja. Długów dwumilionowa ma być substancja.

Probostwo miechowskie intratne dostał ks. Sierakowski, sekretarz Rady<sup>27</sup>. Wschowskie ks. Rogaliński, brat Starosty Nakielskiego<sup>28</sup>, a opactwo paradyskie pod nosem Polakom miał porwać sławny ks. Antici<sup>29</sup>, który tu swą włoską polityką *de nova radice* dryluje. Tak tedy *diviserunt vestimenta eius*<sup>30</sup>. Należało jeszcze kredytorom rzucać o nie kości. JWKasztelan Łęczycki<sup>31</sup> ma się utrzymać marszałkiem prymasowskim. Czysta nadgroda sprawiedliwości. Że miał mieć *privatum* do niego *odium* dzisiejszy legat, więc Kasztelana Gostyńskiego<sup>32</sup> przepowiadano. Ten *vicere*<sup>33</sup> już dawno projektowany i negocjowany, nie dziw, że tak prędko, gdyż we trzy godziny, stanął *creatus*. I z królewską elekcją (jeżeli tylko jeszcze króla i królestwo mieć będziemy) tym sposobem postąpi się pewnikiem. Sakry wyrobienie wziął na się Ks. Nuncjusz<sup>34</sup> za 8000 dukatów z okładem. Lepiej smakować będzie czekolata Ojcu św.<sup>35</sup>, lubo to do jego kieszeni nie ma wchodzić, tylko na misje. Nieszpetne dla Rzymu ewekty, a inwekty jakie? *pure* duchowne — z mennicy olympicznej. Miałaby Rada lepiej do czynienia, gdyby nie te koadiutorie *provisionaliter* poczynione. Najlepiej, bo niedługo, dogodziło się JW. Rybińskiemu<sup>36</sup>. Pierwej powiadano, że terażniejszemu nominatowi ustąpi rezydencji w rozkoszonym Wolborzu *ad vitae tempora*, ale teraz *non item*. I Sykstus garbił<sup>37</sup> się, szukając kluczy, a potem przed niejednym zamknął<sup>38</sup>. Że tak się i śpieszno obróciła elekcja, a nie szła *per caput* JWKanclerza W. Kor.<sup>39</sup>, radziło tę drogę i osobę uniknienie wielkiej rewolucji *in ministerio*, która nie byłaby bez konsekwencji i dla panującego,

i dla państwa. Lubo jeszcze i tak o czymś gadają, ale to są śmieci z podeszwy tych, którzy jej nieczęsto wycierają w gabinecie. *Murmurant pharisaei*<sup>40</sup> w polityce, że Król Pruski chciał promować na prymasostwo Biskupa Kamienieckiego<sup>41</sup>, lubo zda mi się Krasiński, a Krasiński, choć tylko jedną literą różnica, ale bardzo *distant* w sercu tego monarchy; a chociażby to prawda była, że Schaffgotsch miał zostać ołomunieckim<sup>42</sup>, na wrocławskie zaś pójść Warmiński<sup>43</sup>, czyli razem je trzymać, tym zaś Chełmiński<sup>44</sup> (jeśli nie razem), a po nim kanonikowi któremuś wrocławskiemu dostało się to biskupstwo, rozumiem, że mógłby być i tym, i prymasem, jak można być kanclerzem i dwojakim biskupem<sup>45</sup>, ile *per regulam auream* gospodarstwa pruskiego na cudzym. Miał mu Król 50 tysięcy talarów udeterminować. Ten Prałat samym rozumem się dźwiga, przez którego wielkość wielu częstokroć upada. Rzecz dziwna, że w opisywaniu innych biskupów śmierci pospolicie bywa, że opatrzonej sś. sakramentami wybrał się na wieczność, w tej zaś prymasowskiej *non item*. A że na pochyłe drzewo, cóż dopiero upadłe, i kozy skaczą, ks. Wiażewicz, *generalissimus*, dochodów prymasjalnych perceptor i finansier<sup>46</sup>, w ten moment po odebraniu sztafety w tamtecznym grodzie zaniósł manifest albo raczej diligencją z obrączkowymi brzegami o 6000 dukatów do nieboszczyka. Rozumna pre[tensja] wyśmienite lekarstwo na likwidację, którą chociaż zdawał, ale kwitu nie otrzymał generalnego. Wojna domowa z familią. Nie uwierzyłbyś, WKsMć, jaki rozruch stał się wszędzie po nowinie o tej śmierci purpurowej. I jak satyryzmu motyle rozleciały się względem tejże śmierci dwóch osób z sobą spólnie żyjących. *Horrendum* czytać, choć dowcipnie.

W sprawie kurlandzkiej szlachty z swym Książęciem<sup>47</sup> o uzurpacją *regalium* na sądach relacyjnych *tandem* w przeszłą sobotę kreskowano się; wczoraj miał być czytany dekret, ale jeszcze odłożono. Tym dekretem miał przegrać *Dux* na fundamencie *pactorum*, aczkolwiek jakiś przypustek względem tego cła miał się wślizgnąć w przedostatnie prawo. Kto wie, jeśli wyrok tego sądu nie przegra, gdy teraz moc lubi i umie dyspensować się od posłuszeństwa i egzekucji. Wszakże owej konstytucji acz *trium ordinum*, która to Księstwo podzieliła na trzy województwa, nie usłuchano, przynajmniej na konsolację legislacji pozostała nam się biedna pamiętka w urzędach, zaczawszy od podkomorstw, które są jakby biskupstwa *in partibus*<sup>48</sup>.



JOKrakowskiego<sup>49</sup> przybycie do Rady obiecuje, jak się tu widzi, znaczna reperacji albo raczej w sztukaterii dekoracja, gdyż pierwszej nie tak bardzo potrzebuje, wielu jednak zakładać by się chciało, że ciała błogosławionego Jana z Dukli i na krok nie odstąpi<sup>50</sup>. *A propos.* Już tu gęsto poszło było echo o śmierci tego pana, natychmiast JPPodkomorzy Radzicki<sup>51</sup> chciał wysłać sztafetę do WKsMci. Wielkiego masz, WKsMć, z niego dla siebie przyjaciela. Troskliwości jego względem powodów WKsMci i szczęśliwego powrotu wytłomaczyć nie mogę, tak wielka. Nadmieniał mi także, że z Komisji Edukacyjnej czasem wynika ta nieprzychylność *etc., etc.*

O przybyciu młodego Ks-cia Radziwiłła wraz z żoną swoją de Thurn de Taxis, która ma być koligatką Imperatorowy Rosyjskiej<sup>52</sup>, powiadają, i że to państwo wielkie oczy tu na siebie mieć mające, będzie stało w pałacu Saskim<sup>53</sup>.

W tym tygodniu oglądać się spodziewamy Ks-cia Stanisława<sup>54</sup> z Petersburga na powrót, który z wielkim uszczęśliwieniem i ukontentowaniem nie tylko w partykularności, ale i *pro publico* charakter poselstwa swego sprawował. Tym okazalsza będzie gala stanisławowska, która prócz tego ma być okazała w swej pompie. Damy w robach białych z szlakami bogatymi od pasów, kawalerowie orderowi uniform szczególnie mieć będą, niektórzy już w wojewódzkich mundurach prezentować się mają.

Na miejsce wychodzącej stąd i skądinąd Moskwy, a ciągnącej, jak ją komenderują odgłosy ludzkie, w krymskie dziedziny<sup>55</sup>, ma przybyć z Litwy załoga; bez tej albowiem mógłby się wskrzesić śp. szaleństwa fajerwerk; w tym punkcie to przysłowie: Polak po szkodzie mądry, z prawdą się wcale nie zgadza.

Nie wiedzieć dlaczego, teraz nie przystąpiła razem Rada Nieustająca do obrania konsyliarza na miejsce zmarłego Sołłohuba<sup>56</sup>, którym Księcia Janusza<sup>57</sup> przeznaczają głosy i życzenia.

JKMć, po odebraniu przedwczoraj jakowejś ważnej ekspedycji, zatrudniony gabinetową robotą na pokojach był *invisibilis*; drudzy przypisali to odwołanie wczorajsze sądów relacyjnych indigestii pańskiej.

Dnia 27 tego miesiąca zacznie się u dworu naszego żałoba czteroniedzielna po Królu Portugalskim<sup>58</sup>.

Przytomność terazniejsza dopiero Najjaśniejszego Józefa w Paryżu zapewne nieprostego wojażu perspektywą jest. Jakby się widziały nożyce nad Turczynami<sup>59</sup>; a i nas pewnie jeszcze zbiorą<sup>60</sup>.

I ta nagła a generalna odmiana połowy posłów i ministrów tegoż dworu cesarskiego, zaczawszy od Rosji a kończąc na nas, niepłótnie myślom polityków bawić się każe. Jakoż nasz Revitzki<sup>61</sup> już gotów do wyjazdu, zostawując *ad interim* rezydenta JMP. de Cachet<sup>62</sup>; obiecuje powrócić, ale że na Berlin do Wiednia się przebiera, taki trakt supozycją rodzi, a nam bojaźń, gorszy albowiem niż kwestorski lub na Bałdrzychów<sup>63</sup> do Rzymu. Można pewnie o Berlinie teraz to powiedzieć politycznym językiem, co świętobliwym o Rzymie *tu[tte] strade conduceno a Roma*<sup>64</sup>.

JW. Stackelberga także poruszają odgłosy z tego miejsca i stopnia, jedne, że do Paryża na poselstwo także, drugie do Petersburga, co dysgracjowanie znaczyłoby; to prawda, że Sama wyjeżdża do Inflant. Około rezydencji letniej na Woli nie pracują; do wód też, jak mówiono, nie może wyjechać dla rzeczy *in statu quo* są w robocie; ale to najpewniej wnoszą przejazdzkę jego na wieś, ile że Ks-żna Radziwiłłowa, k. w., w tych dniach ma do dóbr swoich wyjechać<sup>65</sup>.

Wyszedł list upominalny do urzędników kor., to jest sekretarzy, referendarzy i pisarzów w. kor., ażeby [...] asesory na [...] w sądach zadwornych dopełnili swojej powinności zasiadaniem. W nos to poszło dysydemtom, że z nimi jako *cum mixto iudicio*<sup>66</sup> nie zasiadając nie pokazała się *activitas* nowego prawa i ich prerogatywy.

JW. Branicki h. w. kor., wygrawszy nie tak w Komisji Skarbowej, jako raczej w Radzie względem kwarty<sup>67</sup>, bawiąc się dotąd, daje pokusę do myślenia, że z JW. Stackelbergiem dobrze, i z dworem już nieźle jest, tak dalece, że już wielu śmie gadać, że to wszystko były maski. *Altri tempi, altre cure*.

Ks-żna Kanclerzyna Lit.<sup>68</sup> zagodziona w dożywociu miała się przenieść z Polski jak śp. Biberstein<sup>69</sup>, jeszcze jednak bawi. Ks-żę Adam<sup>70</sup> na letnią rezydencją wkrótce ma z całym dworem wybrać się do Wołczyna<sup>71</sup>.

O saskiej rewolucji<sup>72</sup>, rzecz dziwna, że dotąd gazeciarze cudzoziemscy są tak delikatni, że tylko piszą, że minister Sacken<sup>73</sup> relegowany, a na jego miejsce Gersdorf, lubo tu w pierwszym trwa dotąd pierwszy odgłos, że Königstein<sup>74</sup> został rezydentem, inaczej jużby tu tędy do Inflant powracał. O Elektorowej zaś starszej<sup>75</sup> także utrzymuje się pierwsza pogłoska, że w Torgau<sup>76</sup> mieszkać musi. Wielką chwałę przynosi Sagramoso<sup>77</sup>, ministrowi maltańskiemu, negocjacja w Dreźnie, nieledwie większą niżli u nas względem ordy-

nacji ostrogskiej<sup>78</sup>, kiedy posiadana już wilczym prawem komandorię w kraju tak dysydeńskim teraz rekuperował solennie.

U nas tu dotąd wielki swąd z saletry od Berlina zalatuje, mianowicie w terażniejszej zatardze granicznej *in termino ad quem*. Gdyż znowu omylić się mieli komisarze i jak rak, w tył się cofając, pójść mają<sup>79</sup>. Znowu ten filozof potzdamski chce nam dać lekcję eksperymentalnej geometrii. Racji *in baralipton*<sup>80</sup> 50 tysięcy żyjących, jak straszą, gotowych do argumentowania z nami. A że strach ma wielkie oczy, więc my już i więcej pewnie sobie kraju przybieramy, gdyż głosi się, że oprócz województw wielkopolskich czyni się ten pretensor jeszcze procedentem od książąt mazowieckich, lubo nie byłoby to honorem dla tak wielkiego monarchy, żeby w swojej koligacji miał mieć Marlowsza<sup>81</sup>, którym był jeden z tych książąt od ciemnej gwiazdy. Daj Boże, żeby to były czcze strachy na Lachy!

Czytając deklaracją angielską a odpowiednią holenderską rzekłem sam w sobie: ach, cóż to za różnica między bijącym w nos puntschem a zgniłym serem. Jak to jeden naród ma nadto ognia, drugi nadto flegmy. Paralela ta jak między ministrem<sup>82</sup> podającym odgrażającą braniem, jeżeli mu się nie da, deklaracją, a [...] już nie śmiejącymi perswadować, ale proszącymi przynajmniej o wzgląd na konwencją petersburską i świeżuteńkie traktaty<sup>83</sup>. Najgorzej, kiedy się traktatowe obiecadło nie skazówką, ale mieczem sylabizuje, a do tego gdy te przymierza są tylko czystymi formułami.

Jednakże, chociaż tak czarne chmury na nas zachodzą, my wystawując zwierściadło czystej niewinności naszej, chcemy rozpędzić gradobicie<sup>84</sup>. Cieszyć się myślemy w najlepszą, gdy najweselej i najokazalej galować w ś. Stanisław. U Amerykańczyków, chociaż jeszcze wątpliwy los oręża, nakazany dzień uniwersalny postu i modły. U nas, po zniesieniu komedii francuskiej<sup>85</sup>, narodowa i różne koncerty trzeźwią mdlejący naród. Popisywał się tu sławny na całą Europę oboista Beso[zzi]<sup>86</sup> i w ś. Stanisława da się słyszeć.

Ze terażniejszy minister<sup>87</sup> mleko tylko jedząc lubi przy tym biały chleb, chociaż to polityka ministrowska częstokroć ma za potrzebę, jednakże sieją się plotki, że ma być rewokowany; mnie się wierzyć nie chce, gdyż większe finessy miarkować się w nim dają niż w Benoit<sup>88</sup>, który teraz połowę z daru królewskiego ma obrócić na wojaż po Włoszech, Anglii etc. Pisał o tym do naszego

ojca Teppera<sup>89</sup>. O dysgracjowaniu wielu pruskich osób, zacząwszy od Lentulusa<sup>90</sup>, nie chce się ta nowina upamiętać.

Wyszedł list z Rady do Ks-cia Kanclerza W. Ks. Lit.<sup>91</sup>, teraz tu przytomnego, aby sądy asesorskie rozpoczął w miesiącu czerwcu; bez kolegi, widzę, obejdzie się, gdy *per sancitum* Podkomorzy<sup>92</sup> odepchnięty. Nieszczęście ma mądrą głowę.

Naszego króla wyjazd różnie determinowano co do Rydzyny<sup>93</sup>, Wolborza, Grodna, Krakowa, gdzie pretekstem być miał sprowadz [!] ciała ś.p. Hetmana W. Kor.<sup>94</sup> i pogrzeb. Teraz na to się najbardziej zanosi, że dalej na rezydencją letnią nie wyjedzie jak do Łazienek.

Z tego kapitału holenderskiego tylko tu 200 tysięcy doszło i zaraz się rozeszło, a 300 tysięcy za granicę dawny kredyt na rozmaitości ułatwić ma, tak że już ta druga flota niespodziewana. Nawet JW. Rozdrażewski<sup>95</sup> i w połowie nie uspokojony. Gdybym ślepo szedł za rozrzutem nowin, ledwo by mi przyszło do skończenia, nareszcie delikatność we mnie umawia tę bojaźń, żebym nie nadużył Pańskiej cierpliwości, dosyć mi na tej konkluzji, żem jest do zgonu wiernością i wdzięcznością obowiązany sługa, chcąc żyć pod zaszczytem protekcji JOWKsMci Dobrodzieja

A. Nagłowski

<sup>1</sup> Kahl, zob. list z 6 II 1777.

<sup>2</sup> Leszno, tu ulica w Warszawie.

<sup>3</sup> Kapitan Jan von Otto, plenipotent Antoniego Sułkowskiego (wymieniony 1. w promemorium J. Kurtza z 25 IX 1779; 2. w dekrete sądu marszałkowskiego z 18 IV 1782 w sprawie między Sułkowskim a F. Ryxem i J. Kurtzem; 3. w liście Antoniego Sułkowskiego z Drezna 9 XII 1783 do nieznanego adresata — M. Rulikowski, *Warszawski Teatr Sułkowskich, dokumenty z lat 1774—1785*, Wrocław 1957, s. 227, 251).

<sup>4</sup> »Prawdziwie byłem nim oczarowany«.

<sup>5</sup> Tu: marca.

<sup>6</sup> »poczta Mediolan«.

<sup>7</sup> Joachim Potocki, podczaszy litewski.

<sup>8</sup> Franciszek Sułkowski, brat Augusta.

<sup>9</sup> Regentem Komisji Skarbowej był w l. 1774—1790 Ostraszewski, chorąży przasnyski.

<sup>10</sup> Nie wiadomo, o którego Potockiego tu chodzi.

<sup>11</sup> Może jest to Marcin Rutzki, w r. 1792 intendent generalny raportów w magistracie Starej Warszawy (Smoleński, *Op. cit.*, s. 164).

<sup>12</sup> Leszno, tu miasto w Wielkopolsce, będące własnością Sułkowskich.

<sup>13</sup> Mowa o moście wybudowanym przez Adama Ponińskiego przy wylocie ul. Bednarskiej.

<sup>14</sup> Gabriel Podoski.

<sup>15</sup> Nagłowski pomylił się, ponieważ Wielki Czwartek w r. 1777 przypadał 27 III, nie 3 IV. Błąd ten popełnił przez niedokładne powtórzenie relacji o tymże wydarzeniu z „Gazety Warszawskiej“ (nr 32 z 19 IV 1777). Czytamy tam: prymas „zapadłszy na zdrowiu, w sam dzień Wielkiego Czwartku, po tygodniowej tylko chorobie, dnia 3 terażniejszego miesiąca, rano o godzinie 9 i z swą ojczyzną, i z całym światem tamże za granicą na zawsze pożegnał się“. W ogóle podany przez Nagłowskiego opis śmierci Podoskiego oparty jest w doborze faktów, a nawet w sformułowaniach słownych na relacji „Gazety Warszawskiej“. Piszę o tym we wstępie, tu dla zainteresowanych przytaczam artykuł „Gazety Warszawskiej“:

„Z Warszawy, d. 19 kwietnia. Goniec francuski z miasta Marsylii, dnia 3 tego miesiąca o godzinie 10 rano stamtąd wysłany, przybiegłszy w 14 dniach, to jest w przeszły czwartek ok. godziny 8 rannej do tutejszej stolicy, smutną dla Rzeczypospolitej naszej oznajmił nowinę: iż Księżę JMć Prymas Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego, Gabriel Podoski, arcybiskup gnieźnieński, opat tyniecki i paradyski, proboszcz miechowski etc., dla poratowania zdrowia za granicą bawiący, zapadłszy nadzwyczaj na zdrowiu w sam dzień Wielkiego Czwartku, po tygodniowej tylko chorobie, dnia 3 terażniejszego miesiąca, rano o godzinie 9 i z swą ojczyzną, i z całym światem tamże za granicą na zawsze pożegnał się. Żył ten Księżę na świecie lat 56 i dni 16, a na wysokim prymasa urzędzie prawie 10. Duszę zmarłego swego Prymasa dzwony tutejszej stolicy kościołów dnia zaraz następującego, tj. wczorajszego, zaczęły modlitwom wszystkich wiernych zalecać, a Najjaśniejszy nasz Pan, acz tą nagłą zasmucony nowiną, pracowicie z Radą przy boku swym Nieustającą obmyślać zaczął, który by na tak wysokim urzędzie siedzącej osoby stratę nowy następca mógł godnie zastąpić. Wszakże niedługo trzeba było takiej osoby szukać; na wczorajszej albowiem zaraz sesji z podanych przez Radę Nieustającą trzech kandydatów wybrany od Najjaśniejszego Pana i mianowany jest na tę dostojność JMć Ksiądz Antoni Ostrowski, biskup kujawski i pomorski, mąż nie tylko w duchownych, ale i w świeckich rządach najbieglejszy, a zatem tak arcybiskupiej, jako i prymacjalnej godności zawsze godzien. Probostwo miechowskie, po śmierci Księżęcia JMci Prymasa zaważowane, z sprawiedliwego i na zasługi względem łask JKMci szafunku oddane jest JMci Księdzu Antoniemu Sierakowskiemu, pisarzowi w. kor., Rady Nieustającej sekretarzowi [...]“.

<sup>16</sup> Antoni Kazimierz Ostrowski.

<sup>17</sup> Biskupem łuckim był ówczasem Feliks Turski, a chełmskim Antoni Onufry Okęcki.

<sup>18</sup> Wolborz, osada miejska w powiecie Piotrków Trybunalski. Od XII w. stanowił wyposażenie biskupów kujawskich i był ich letnią rezydencją (do r. 1818).

<sup>19</sup> 8 maja uroczystość imienin Stanisława Augusta.

<sup>20</sup> Pałac Prymasowski mieścił się przy ul. Senatorskiej 13/14. Wybudował go w XVI w. biskup Baranowski. W l. 1777—1784 architektki Schröger i Zug dokonali całkowitej jego przebudowy (A. Lauterbach, *Warszawa*, Warszawa 1925, s. 162—164).

<sup>21</sup> Pałac Zyberkowski; nie zdołano o nim znaleźć żadnych szczegółowych

informacji. Na pewno nie należy go identyfikować z domem drewnianym Zyberka przy ul. Nowolipie 260.

<sup>22</sup> Michał Fryderyk Czartoryski (1696—1775), kanclerz W. Ks. Lit., wuj Stanisława Augusta.

<sup>23</sup> Adam Kazimierz Czartoryski.

<sup>24</sup> Oemchini (Oemkinowa, Enkinowa), wdowa po sprowadzonym z Drezna liwierancie Augusta III, kochanka Podoskiego.

<sup>25</sup> Kazimierz Nestor Sapieha.

<sup>26</sup> Śreńsk, miejscowość nie wymieniana w *Słowniku geograficznym*; nie ma tam także przekazanej w odpisie nazwy: *Srenok*. Poprawiono ją na *Śreńsk* ze względu na następujące, przechowane w archiwum kapituły gnieźnieńskiej, podpisy Podoskiego: „Gabriel Joannes a Śreńsko de Podosie Podoski“ i „in Srensco a Podosie Podoski“ (J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy*, t. 5, Poznań 1892, s. 94, 95). Z powyższego wynika, że była to zapewne jakaś rodowa wieś Podoskich (obok Podosi w Łomżyńskim).

<sup>27</sup> Zob. przypis 15.

<sup>28</sup> Józef Rogaliński (1728—1803), eks-jezuita, brat Kaspra. Sławny matematyk i fizyk, profesor fizyki doświadczalnej w poznańskim kolegium jezuickim.

<sup>29</sup> Tomasz Antici, kardynał, margrabia, indygena polski, chargé d'affaire Polski w Rzymie i minister Stanisława Augusta, któremu służył bardzo gorliwie. Miał liczne dobra i dochody w Polsce.

<sup>30</sup> »podzielili szaty jego«. Cytat z *Ewangelii* wg Mateusza (XXVII, 35) lub Marka (XV, 24), przekład J. Wujka.

<sup>31</sup> Tadeusz Lipski.

<sup>32</sup> Antoni Lasocki, kasztelan gostyński.

<sup>33</sup> »zastępca króla«; tu: prymas, który w czasie bezkrólewia zastępował króla (*interrex*).

<sup>34</sup> Nuncjuszem papieskim w Polsce w l. 1776—1783 był Giovanni Andrea Archetti, arcybiskup chalcedoński.

<sup>35</sup> Papieżem w l. 1775—1799 był Pius VI.

<sup>36</sup> Józef Rybiński, koadiutor biskupstwa kujawskiego, po nominacji Ostrowskiego na prymasa biskup kujawski.

<sup>37</sup> W odpisie: *garlił się*.

<sup>38</sup> Aluzje do życia papieża Sykstusa V. 1-mo: do sposobów osiągnięcia przez niego władzy papieskiej. „Po tysiąc razy już powtórzono, jakich podstępów używał kardynał Montalto [Sykstus V] dla dojścia do tiary, jak udawał pokornego, jak się garbił [podkreślenie E. A.], jak o kiju nieledwie się włóczył“ (L. Ranke, *Historia papieży i papiestwa*, t. 3, Warszawa 1873, s. 68); 2-do: do silnych i bezwzględnych rządów, jakimi odznaczało się jego panowanie.

<sup>39</sup> Andrzeja Stanisława Młodziejowskiego.

<sup>40</sup> »szemrzą faryzeusze«. Parafraza cytatu z *Ewangelii* Łukasza (XV, 2): „*murmurabant pharisaei*“.

<sup>41</sup> Biskupem kamienieckim był w l. 1759—1800 Adam Stanisław Kraśński, jeden z przywódców politycznych konfederacji barskiej.

<sup>42</sup> Filip Gotard von Schaffgotsch, biskup wrocławski w l. 1747—1799.

Na biskupstwo to wyniósł go Fryderyk II, jednak na skutek swego niełojalnego zachowania się wobec Prus w czasie krótkotrwałego zdobycia Wrocławia przez Austrię (r. 1757) popadł w niełaskę. Od r. 1766 mieszkał poza Wrocławiem i Prusami w zamku Johannesberg. W r. 1777 istniejące w Ołomuńcu na Morawach biskupstwo zamieniono na arcybiskupstwo. Przejście niewygodnego dla Prus Schaffgotscha na austriackie arcybiskupstwo ołomunieckie było bardzo pożądane dla Fryderyka II.

<sup>43</sup> Ignacy Krasicki.

<sup>44</sup> Andrzej Bajer.

<sup>45</sup> Aluzja do Andrzeja Młodziejowskiego, kanclerza i biskupa poznańskiego i warszawskiego.

<sup>46</sup> Wacław Wiaźewicz, kanonik łowicki i audytor prymasa Podoskiego, w odpisie błędnie: Waziewicz.

<sup>47</sup> Mowa tu o księciu kurlandzkim i semigalskim Piotrze Bironie. W r. 1776 zgromadzenie stanów kurlandzkich określiło wzajemne prawa i przywileje szlachty i księcia. W razie sporu o właściwe ich rozumienie miała je tłumaczyć i objaśniać Rzeczpospolita. Od sądów kurlandzkich szła ostatnia apelacja do króla i Rzeczypospolitej na sądy relacyjne.

<sup>48</sup> Tytuł nadawany biskupom sufraganom, których diecezje znajdowały się w rękach akatolików.

<sup>49</sup> Jerzego Augusta Mniszcha, kasztelana krakowskiego, od r. 1776 członka Rady Nieustającej.

<sup>50</sup> To znaczy, że nie opuści swej rezydencji w Dukli, miasteczku koło Krosna słynnym z pustelni błogosławionego Jana z Dukli.

<sup>51</sup> Józef Radzicki, podkomorzy zakroczymski.

<sup>52</sup> Mowa o powrocie z zagranicy Hieronima Radziwiła, od r. 1779 podkomorzego W. Ks. Lit., i jego żony, księżniczki Zofii von Thurn und Taxis, skoligaconej z Katarzyną II przez żonę wielkiego księcia Pawła Marię Fiodorownę, ur. Wirtemberg, krewną jej matki.

<sup>53</sup> Pałac Saski, siedziba Augusta II i III. Po ich śmierci pozostał nadal własnością dworu saskiego, utrzymującego w nim swoich urzędników i straż. Gmach był też wynajmowany magnatom na czasowe mieszkanie (A. Lauterbach, *Op. cit.*, s. 90—96).

<sup>54</sup> Stanisława Poniatowskiego. „Gazeta Warszawska“ (nr 40) ogłosiła komunikat z Petersburga dopiero 3 maja.

<sup>55</sup> Zob. list z 6 II 1777.

<sup>56</sup> Sołohub, starosta ejszycki.

<sup>57</sup> Chyba mowa o księciu Januszu Czetwertyńskim, kasztelanie czerniechowskim, który wyznaczony w liczbie delegatów do egzaminowania Rady Nieustającej zdał relację z jej czynności przed królem i złączonymi izbami 23 X 1778 (*Polski słownik biograficzny*, t. 4, s. 363).

<sup>58</sup> Załoba po Józefie Emanuelu z domu Braganckiego.

<sup>59</sup> Wizyta cesarza Józefa II miała polityczny charakter w związku z przygotowywaną przez Austrię i Rosję wojną antyturecką.

<sup>60</sup> Wprawdzie w Konstantynopolu bawił w tym czasie polski poseł Boscamp Lasopolski, ale na granicy polsko-tureckiej i w samej Polsce stały przygotowane do wojny wojska rosyjskie. Istniał nadto, wyjawiony w styczniu

1778 r., plan wspólnej antytureckiej konwencji polsko-rosyjskiej (Konopczyński, *Polska a Turcja...*, s. 267).

<sup>61</sup> Karl Emanuel Revitzky, austriacki minister pełnomocny ekstraordynaryjny w Warszawie w l. 1772—1779.

<sup>62</sup> De Caché, minister pełnomocny austriacki w Warszawie od r. 1779.

<sup>63</sup> Bałdrzychów (w odpisie błędnie Małdrzyków), wieś w powiecie łęczyckim, należąca od XII w. do cystersów w Sulejowie. Tu nazwa użyta jak w zwrocie przysłowiowym, zapisanym u Adalberga: „A to droga jak na Bałdrzychów do Rzymu“ (*Księga przysłów polskich*, Warszawa 1889—1894, s. 11).

<sup>64</sup> »wszystkie drogi prowadzą do Rzymu«. W odpisie: ... *stru de condu-ceno a Roma*.

<sup>65</sup> Mowa tu o Helenie z Przeździeckich Radziwiłłowej, żonie Michała, w l. 1775—1790 kasztelana wileńskiego. Była to „piękność uwielbiana przez Stackelberga“ (K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie*, Warszawa 1928, s. 237—238). Do dóbr jej należały m. in. Nieborów i Arkadia. O nich zapewne mówi tu Nagłowski.

<sup>66</sup> Sądy mieszane ustanowił sejm r. 1768 dla załatwiania apelacji w sprawach spornych dotyczących wiary. Sejm z r. 1773 wydał nową konstytucję, według której sprawy te miał rozpatrywać sąd asesorski; połowę jego składu tworzyć mieli dysydenci (Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Op. cit.*, t. 2, s. 402, 403).

<sup>67</sup> Branickiemu zwrócono kwartę z Lubomli w wysokości 39 706 zł polskich (Korzon, *Op. cit.*, t. 3, s. 180).

<sup>68</sup> Zob. list z 26 II 1777.

<sup>69</sup> Biberstein, niegdyś generał poczt koronnych i litewskich. Zmarł 8 III 1777 w Dreźnie. Zob. „Gazeta Warszawska“, 1777, nr 22 z 15 III.

<sup>70</sup> Adam Kazimierz Czartoryski.

<sup>71</sup> Wołczyn, miasteczko k. Brześcia nad Bugiem, należące od r. 1744 do Michała Fryderyka Czartoryskiego. Miejsce urodzenia Stanisława Augusta, tam też spoczywają jego zwłoki.

<sup>72</sup> Mowa o przygotowywanym przez matkę elektora saskiego, Marię Antonię z Wittelsbachów, skandalicznym planie detronizacji syna Fryderyka Augusta III Wittina; odkrycie tego planu przez elektora wywołało zmiany w polityce zagranicznej Saksonii z proaustriackiej na proruską (zamach stanu przygotowany był w oparciu o Austrię, a ujawnił go elektorowi Fryderyk Wielki) i szereg zmian osobowych w rządzie (C. W. Böttiger, *Geschichte des Kurstaates und Königreiches Sachsen*, t. 2, Gotha 1870, s. 566 i n.).

<sup>73</sup> Karol von der Osten-Sacken, hrabia kurlandzki, poseł elektorsko-saski w Sztokholmie i Petersburgu, potem minister gabinetu i sekretarz państwa dla departamentu spraw wojskowych i spraw zagranicznych. Pierwszym znakiem upadku Sackena była nominacja 23 XII 1776 generała K. A. Gersdorfa na ministra gabinetu i sekretarza departamentu spraw wojskowych. Ponieważ Sacken nie chciał dobrowolnie z tych stanowisk ustąpić, 26 III 1777 wręczono mu oficjalną, zredagowaną bardzo nieuprzejmie dymisję. W wyniku tej niełaski wszedł Sacken w służbę pruską i został oberkammer-



herrem i rzeczywistym tajnym ministrem stanu Fryderyka Wielkiego (Böttiger, *Op. cit.*).

<sup>74</sup> Königstein, miasto i twierdza k. Drezna nad Łabą. W twierdzy mieściło się sławne saskie więzienie stanu. Plotka o zamknięciu Sackena w twierdzy Königstein nie sprawdziła się.

<sup>75</sup> Maria Antonia.

<sup>76</sup> Torgau, miasto i twierdza w Saksonii nad Łabą.

<sup>77</sup> Hrabia de Sagramoso, minister maltański w Saksonii. W odpisie: *Sagramo*.

<sup>78</sup> Mowa o układzie zawartym między Skarbem Koronnym a Zakonem Maltańskim, na mocy którego ordynacja przeszła pod zarząd Skarbu Koronnego, ale dochody jej szły na pensje dla kawalerów, uregulowanie rachunków z duchowieństwem i utrzymanie regimentu ostrońskiego (Korzon, *Op. cit.*, t. 3, s. 163—169).

<sup>79</sup> Zob. list z 26 II 1777.

<sup>80</sup> *Baralipton* — termin logiki scholastycznej, oznaczający jedną z dziewiętnastu form sylogizmu (L. Bielas, *Przypisy do wyd. M. de Montaigne: Próby*, t. 1, Warszawa 1957, s. 471).

<sup>81</sup> Chodzi tu chyba o jakieś bliżej nie znane przezwisko któregoś z książąt mazowieckich, ponieważ genealogie Piastów nie wymieniają tej nazwy wśród książąt mazowieckich.

<sup>82</sup> Mowa o ministrze pruskim w Warszawie Blanchocie.

<sup>83</sup> Zob. list z 26 II 1777.

<sup>84</sup> Ironia podwójna: i względem politycznej beztroski, i względem przesądów o odwracaniu chmur gradowych. „Chmurze gradowej pokazać wielkie zwierciadło i przeciwko niej wystawić — kędy inędzy obróci się“ (B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, t. 3, Lwów 1754, s. 514).

<sup>85</sup> Zarządzenie nieznanne w historii teatru. Wykazy repertuarowe teatru publicznego w Warszawie podają szereg komedii francuskich odegranych tam na scenie francuskiej w r. 1777 i następnym (zob. L. Bernacki, *Teatr, dramaty i muzyka za Stanisława Augusta*, Lwów 1925).

<sup>86</sup> Karol Besozzi (Bezozzi), solista warszawskich koncertów publicznych na oboju.

<sup>87</sup> Mowa o ministrze pruskim w Warszawie Blanchocie.

<sup>88</sup> Gedeon Benoit, sekretarz poselstwa pruskiego w Warszawie w l. 1748—1763, następnie do r. 1776 minister pełnomocny.

<sup>89</sup> Mowa o słynnym warszawskim domu bankierskim Tepperów.

<sup>90</sup> Lentulus, generał pruski, mąż zaufania Fryderyka II. Był dowódcą pruskich wojsk okupacyjnych w Polsce w czasie pierwszego rozbioru.

<sup>91</sup> Michała Aleksandra Sapiehy, kanclerza wielkiego litewskiego od r. 1775.

<sup>92</sup> Stanisław Radziwiłł, podkomorzy litewski w l. 1759—1779.

<sup>93</sup> Rydzyna, miasteczko k. Leszna w Wielkopolsce, od r. 1736 własność książąt Sułkowskich, od r. 1776 ośrodek ich ordynacji.

<sup>94</sup> Uroczysty pogrzeb zmarłego w r. 1771 Jana Klemensa Branickiego, hetmana wielkiego koronnego, kasztelana krakowskiego i szwagra Stanisława Augusta, odbył się 20 VIII 1777 w Krakowie.

<sup>95</sup> Rozdrażewski, postać bliżej nie znana.

z Warszawy, d. 26 kwietnia 1777

Jaśnie Oświecony Panie i Dobrodzieju, gdyż Protektorze mój Najpierwszy.

Zastanowisz się nad tym, WKsMć Dobrodziej, że razem niby dwa listy odbierasz, aczkolwiek ten to *svadente oeconomia* odartusem został. Nie masz takowego złego, żeby czasem na pół dobrego nie wyszło. W przeszłą środę z listem *de d. 23* spóźnił się mój posłaniec na pocztę i tak pozostał się do dnia dzisiejszego, który mi wskrzeszając w sercu moim wdzięcznością za ten dar dozgonnie obowiązanym słodką pamięć rocznicy wojażu w diariusz zajrzeć przymusił, że dziś rok przejeżdżaliśmy przez Klumer<sup>1</sup>, miasteczko hrabi Kińskiego, Kolin<sup>2</sup>, sławne miasto batalią, i całą noc aż do Neuhauss<sup>3</sup> przepędzało się. Co to za różnica w jednym roku, tyle ukontentowania w przejazdach, gdzie dusza korzystała, oprócz tylu innych użytków i tyle w dzisiejszym tu zamieszkaniu umartwienia, okrom innych tłumem bijących zgryzot. Czekanie do dziś dnia za 20 miesięcy pensji zaż nie jest jednym z najokropniejszych ciosów? Gdy memoriały, supliki o male wskórają, nie mając tak mocnego i ochoczego popieracza, jak niegdyś JOKs-cia M. R. Nieust.<sup>4</sup>, w tych dniach rozrzuciłem pismo pod tytułem: *Pobudki do radzenia publicznego o już nie mogących dać sobie rady subalternach Rady Nieustającej* w 12 artykułach. Po prostu mówiąc: nadzieja wodzi za nos i próżnym workiem dzwonią na posłuszeństwo służby naszej. Właśnie sulicą ową stał się człowiek, której przypisano: *aliis inserviendo consumor*. U karmelitów bosych<sup>5</sup> zostawszy rezydentem blisko pałacu Radziwiłłów<sup>6</sup>, śmieje mogą mówić: *aujourd'hui catholique, demain idolâtre. Je [déjeune] de l'utel et je soupe du théâtre*<sup>7</sup>. Bez protekcji, co najgorsza nie mając o wycieńczeniu się, w nadzieję tych przypadków z Skarbu. *Je s[uis] à la merci des vents et des flots*<sup>8</sup>. Gdyby przynajmniej pozwolenie retirady *à la campagne* względem dalszej ochrony można wyjednać, ale jak na złość pozwolić nie chcą, a płacić obiecują tylko. Ale na cóż mi rozszerzać się w tym punkcie, ile że czuję z danych mi dobroczynności dowodów, że ten stan obraża wielką duszy WKsMci wspanałość. Oddaję się więc [cał]y<sup>9</sup> niewdzięczny łasce Pańskiej.

Wczorajszego dnia obrano konsyliarzów Rady Nieustającej na miejsce ubytych przez śmierć, proces i dobrowolne podziękowanie,

to jest: W-dę Podlaskiego<sup>10</sup>, Ks-cia Radziwiłła, ordynata, wojewodę mińskiego<sup>11</sup>, Zienkowicza, kasztelana inflanckiego<sup>12</sup>, chorążego Popiela<sup>13</sup> i Straszewicza<sup>14</sup>. Przez śmierć ubył Sołohub<sup>15</sup>, przez proces Olizar<sup>16</sup>, przez *gratias* akcją Ogiński, kasztelan trocki<sup>17</sup>.

Lubo Król Pruski zboże zewsząd skupuje, mianowicie nad Wisłą i Lia [...] kontrakty pobrali z naszymi magnatami, jednakże wiele idzie statków Wisłą do Gdańska. Nad Bugiem w spichlerzach poniósł szkodę na półtorakroć sto tysięcy Piaskowski, podkomorzy krzemień<sup>18</sup>. Spaliło się zboże i produkta, które on od swych przyjaciół na swoje konto pobrał; tymczasem prochem go prześladowuje tak mocno Kasztelan Łukowski<sup>19</sup>, że mu już do stancji *per* [...] udać wizytę usiłował. Hetman W. Kor. puszczeniem Radoszyna<sup>20</sup> chce go wykupić z tej biedy i opieki.

Kanclerz W. Kor. wydawszy proces, ażeby po kościołach jego dwóch diecezji spisywano inwentarze sum, sreber, na św. Jan wybiera się do Poznania na tę wizytę [...] Biskup. Lubo go wielu posądza, że gdy na św. Jan [zjedzie], że bez świeckiej transakcji nie obejdzie się. Każdy ma swoich nieprzyjaciół, nawet udawają, że JMć Blan[cho], pruski minister, nań się mocno gniewa.

Podkomorzyna Krzemieniecka<sup>21</sup> wyjechała do Gdańska na wynegocjowanie mariaża wojewodzianki czerniech. Leduchowskiej<sup>22</sup> z Aleksandrowiczem, kasztelanem wiskim<sup>23</sup>, który z klejnotami kilku tysięcy szacunku ma tamże się jako pan młody wybrać.

Znowu teraz powstał rumor, że Kasztelan Lipski ukontentowany 8000 zł dożywotnią pensją, Ostrowski, podkomorzy nurski<sup>24</sup>, mający Ks-cia Prymasa siostrzeńca, będzie jego marszałkiem, kasztelaną wiską negocjując, Aleksandrowicz zaś lwowską. Ks. Garnysz<sup>25</sup> krucyferem będzie. Przedwczoraj, lubo już zewsząd zaczęwszy od wielkich a kończąc na magistracie tutejszym, odbierał życzenia Ks. Nominat Prymas, jednakże udawał, że pomiarkowawszy stan biskupstwa kujawskiego a dezolacji dóbr prymasowskich chciał znowu *renoncer* i tym ogłoszeniem miał jeszcze coś wytargować na dzisiejszym Biskupie Kujawskim<sup>26</sup>, ale to pewnikiem plotki.

Przecież i Polacy są u Amerykańczyków. Pisał tu z Filadelfii JP. Kościuszko do Ks-cia Adama jako szefa swego i łaskawcy, że tam pułkownikiem w artylerii został<sup>27</sup>.

Posła od Porty i ministra od dworu francuskiego spodziewać się nam każą i tym końcem od nas posłem do Porty Kickiego, koniuszego k.<sup>28</sup>, przeznaczają i sejm determinują. JW. Rzewuski, p.,

wkrótce już do Anglii wyjedzie. Kozłowski<sup>29</sup> u regimentu. Ks. Podskarbi W. Kor.<sup>30</sup> dosiada. Ks. Biskup P[łocki] już dawno [...] podobno do Paryża się przewietrzy. Powiadano długo, ale teraz ucichło, że Krajczy K.<sup>31</sup> nabywał podskarbiostwo wielkie kor., tak się to udaje jak tyzenhauzowskie nabywanie. Mieliśmy tu w Departamencie Policji ucieśną okoliczność względem błogosławionego Palafoksa<sup>32</sup>, dwa pisma cyrkulowały przeciw temu świętemu i nieboszczykowi Ganganellemu<sup>33</sup>; polityczna odpowiedź, że druku zakazano drukować, co by uwłaczało Kościoła majestatowi i religii.

Boscamp, że tylko przyjęty dobrze i okazale, nic nadto więcej nie wiemy<sup>34</sup>. O Krymie między Rosją i muzułmanami jakby uciał. Żaden wiatr z tamtych stron nie wieje.

Komisja Kwaternicza w Warszawie jakby tolerowana, gdy magistratowi lokacja wojska oddana garnizonowego. Król nie chce już teraz patentów [...] w wojsku podpisywać<sup>35</sup>, *pour ne pas compromettre l'honneur de la nation*, gdy szarże nasze politycznej doznawały degradacji. *Tandem* zwiergam się WKsMci, żem miał być kurierem do WKsMci od Biskupa przesłego a terażniejszego Prymasa, a bardziej jeszcze do Ks-cia W. Kalis.<sup>36</sup>; rozumiejąc, że w Rzymie jest, oświadczyłem się z tą przysługą przez JMć Kahla i Drzewieckiego<sup>37</sup>, przyjął mile tę ofiarę, ale list Ks-cia JMci oznajmujący o swym już powrocie, tudzież udanie się z Nuncjuszem<sup>38</sup>, którego brat [...] zapewne tam brząknie, zasuspendowało moją intencję. Racz mnie, JOPanie, zarekomendować temuż Ks-ciu Prymasowi, ażebym tymczasem do przyjazdu WKsMci mógł mieć u niego jakie względy i do służenia sobie jakimkolwiek rabatem okazją. Ja jako rezydent karmelitański Boga za [to] błagałby. Jak nauniżeniej przepraszam za fatygowanie żrzenicy Pańskiej.

<sup>1</sup> Klumer, miasteczko w Czechach, własność spokrewnionej z Poniatowskimi czeskiej rodziny magnackiej Kinskich.

<sup>2</sup> Kolin, miasto powiatowe w żupie Praga w Czechach. W czasie wojny siedmioletniej rozegrała się pod Kolinem słynna zwycięska dla Austrii bitwa, która zmusiła Fryderyka II do opuszczenia Czech.

<sup>3</sup> Neuhauss (Jindrichuv Hradec), miasto powiatowe w południowych Czechach.

<sup>4</sup> Augusta Sułkowskiego.

<sup>5</sup> W klasztorze karmelitów na Krakowskim Przedmieściu.

<sup>6</sup> Pałac Radziwiłłów położony na Krakowskim Przedmieściu nr 387, obecnie pałac Rady Ministrów. W opisywanym okresie należał do księcia Karola Stanisława Radziwiłła (Panie Kochanku). Opuszczony przez dziedzica,

był przytułkiem dla przedsiębiorstw teatralnych i redut. W r. 1774 ulokowała się w nim scena narodowa.

<sup>7</sup> »dziś katolik, nazajutrz bałwochwalca. Śniadanie jem z ołtarza, a kolację z teatru«.

<sup>8</sup> »Jestem na łasce wiatrów i fal«.

<sup>9</sup> W odpisie: ...y.

<sup>10</sup> Józef Ossoliński.

<sup>11</sup> Mikołaj Radziwiłł, od r. 1771 wojewoda miński, później trocki.

<sup>12</sup> Andrzej Zienkowicz, kasztelan smoleński, nie inflancki. Kasztelanem inflanckim był wówczas Ignacy Lewicki. „Gazeta Warszawska“ z 3 IV 1777 (nr 35) w swym komunikacie o tych wyborach wymienia Zienkowicza, kasztelana smoleńskiego.

<sup>13</sup> Popiel, chorąży wiślicki.

<sup>14</sup> Straszewicz, marszałek upicki.

<sup>15</sup> Sołłohub, starosta ejszycki.

<sup>16</sup> Kajetan Olizar Woleźkiewicz, stolnik wielki koronny.

<sup>17</sup> I tu, jak w wypadku Zienkowicza, popełnia Nagłowski pomyłkę. Wybrany bowiem został Tadeusz Ogiński, ale nie kasztelan, lecz wojewoda trocki. Zob. „Gazeta Warszawska“ z 3 IV 1777, (nr 35).

<sup>18</sup> Mikołaj Piaskowski.

<sup>19</sup> Jacek Jezierski, pierwszy i ostatni kasztelan łukowski, właściciel sławnych warszawskich łaźni publicznych.

<sup>20</sup> Radoszyn, wieś w powiecie kowelskim na Wołyniu, na zachód od miasteczka Mielnicy. Występuje też w dokumentach jako Radoszyny.

<sup>21</sup> Joanna Piaskowska, żona Mikołaja, podkomorzego krzemienieckiego.

<sup>22</sup> Marcjanna Leduchowska, wojewodzianka czerniechowska, rzeczywiście poślubiła wkrótce Tomasza Witolda Aleksandrowicza.

<sup>23</sup> Aleksandrowicz, kasztelan wiski, marszałek dworu Stanisława Augusta.

<sup>24</sup> Tomasz Ostrowski.

<sup>25</sup> Maciej Garnysz, biskup laradeński, sufragan pomorski, proboszcz kujawski, następnie biskup chełmski (po Okęckim). Po objęciu prymasostwa przez Ostrowskiego został jego audytorem. Krucyferem Ostrowskiego został natomiast ks. Staniszewski, kanonik gnieźnieński (S. Bużeński, *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich*, t. 5, Wilno 1860, s. 190).

<sup>26</sup> Józef Rybiński.

<sup>27</sup> Tadeusz Kościuszko był podkomendnym Adama Kazimierza Czartoryskiego jako uczeń Szkoły Kadetów. Po ukończeniu Szkoły Kadetów Czartoryski wysłał go za granicę dla dalszych studiów wojskowych. W r. 1776 wyjechał do Ameryki i wstąpił do armii amerykańskiej jako inżynier. Po ufortyfikowaniu Filadelfii Kongres mianował go pułkownikiem.

<sup>28</sup> Jan Kicki, koniuszy wielki koronny.

<sup>29</sup> Tadeusz Kozłowski, od r. 1770 generał-adiutant królewski, w r. 1772 objął dowództwo regimentu konnego.

<sup>30</sup> Adam Poniński.

<sup>31</sup> Józef Potocki

<sup>32</sup> Jan Palafox (1600—1659), biskup Puebla de Los Angelos w Ameryce i Osma w Hiszpanii. Autor dzieł ascetycznych, homiletycznych i historycznych. Największy rozgłos uzyskał dzięki akcji, jaką prowadził przeciw je-

zuitom. Dwór hiszpański starał się u papieży Klemensa XIII i XIV o beatyfikację Palafoxa, lecz bezskutecznie.

<sup>33</sup> Tj. papieżowi Klemensowi XIV, który ogłosił kasatę jezuitów.

<sup>34</sup> O poselstwie do Porty Karola Boscampa Lasopolskiego donosiła „Gazeta Warszawska“ z 16 IV 1777 (nr 31).

<sup>35</sup> Sejm w r. 1776 przyznał Stanisławowi Augustowi prawo nadawania patentów oficerom.

<sup>36</sup> Augusta Sułkowskiego.

<sup>37</sup> Drzewiecki, postać bliżej nie znana. Może należy go identyfikować z Drzewieckim, pisarzem magistratu Nowej Warszawy w r. 1792 (Smoleński, *Op. cit.*, s. 185).

<sup>38</sup> Giovanni Andrea Archetti.

## 6

(6 Aug. 1783)<sup>1</sup>

Qu'il plaise à Votre Altesse

Zostać czytelnikiem takiego listu, jakowym podobało się JOPanu zaszczyścić *meine Wenigkeit*, trzeba być wielkiej duszy i dobrego serca. Pierwszej, aby się nie zatrwożyć i zmieszać nad pochwałą szczodrobliwym obdarzeniem, drugiego zaś, iżby odwzajemniając się szacownym oświadczeniem postawić się przyszło w stanie bezobłudnej wdzięczności wyrobków. Te czas i okazja sporządzają. Nie bywałem tak słaby i zuchwały, abym od nich unikał kiedy jako najmilejszej dla dni życia mego satysfakcji. I teraz po oddaleniu się WKsMci Dobrodzieja z granic ojczyzny zabierałem się nieraz do pióra, ale niepewnością bawienia się na jednym miejscu zrażony, z najlepszą w tym punkcie cofnąłem się intencją *ad feliciora tempora* zasiągnięcia wiadomości niewątpliwej. A gdy tą uszczęśliwiony jestem, nie będziesz, JOPanie, w swojej do mnie, do której masz prawo, odezwie zawiedziony. Na zadatek dziś próbka idzie\* jakiejkolwiek przydatności oczekiwaniu Pańskiemu dogadzając. Przyznam się nareszcie WKsMci Dobrodziejowi, że z wielu miar zbrzydziło mi się to gazeciarskie bałamuctwo, tak dalece, że w tym rodzaju pisywać i do zatrudnionego za granicę (gdzie wszystko lepiej da się słyszeć) będącego Pana zdawało mi się *chercher le midi à quatorze heures*, i właśnie miałem sobie za natrętność. Lecz dziś tak nadaremna przewyciężyłem w sobie bojaźń tak dalece, że wzorem dawniejszego pozwolenia sobie, za pozwoleniem Pańskim *in libero arbitrio* pocztowego stylisty i polityka jakoby. znowu przedsięwzięłem uczynić się śmiałkiem.

I to prawda, że w tej niewinnej zaległości chciałem menażować cierpliwość Pańską, któremu nie mogąc się przysłużyć ekstraktem z gazet zagranicznych, ogołocony poniekąd z dobytku nowin krajowych (alboż je to każdy dzień rodzi?), a nie chcąc być nudny w repetowaniu jednej rzeczy lub jej konfirmacji wzmiankach, mógłbym być *in loco loci* ewangelicznie przywitany: *amice, quomodo huc intrasti, non habens vestem nuptialem?*<sup>2</sup> Sądząc z odgłosu i pozorów, można by twierdzić, że jest wiele do pisania. Jakoż: wojna, powietrze, szarańcza, głód, trzęsienie ziemi, gradobicie, pioruny, powodzie, upały nadzwyczajne, wojaże, aspekta gabinetowe, różne fenomeny na niebie, wariacje na ziemi! *Quel magazin pour les gazetiers faméliques et les astronomes curieux*<sup>3</sup>! Oby te u nas k[rzeszowickie] tak pomyślnie wslawione wody<sup>4</sup> i pacjentów konkursem i kuracji dobrym skutkiem wstręt dały na dalsze lata szukania pretekstu do czerpania zdrowia z spaskich, altwawerskich, pyrmontskich, karlsbadzkich *etc.* źródeł. O wojnie nie wiedzieć, co ziewnąć *à force d'haleine*. Powietrze zmitygowane, szarańcza zduszona, wreszcie wypędzona. Do głodu chyba przednówek u chłopca naszego, o jutro nietroskliwego, będący stosować się da. Po kalabryjskiej rewolucji<sup>5</sup>, któryż kraj jakiegokolwiek konwulsji tej powszechnej matki nie ucierpiał? Ta lodowata młocka niejednemu wcześniej w polach wychlustała żniwa. Te jowiszowskie iluminacje, jak nigdy, tak się dziś rozigrały. I Neptuna egzorbitancji rok dzisiejszy aż nadto doznał. Na skwary ekstraordynaryjne po rzymsku pocić się musieliśmy. Kiedyż tyle wojażów osierociło kraj nasz z państwa? O niebieskich widokach *volumina* teraz powychodzą. Na aspekta gabinetowe więcej jak astronomem być trzeba.

Wziąwszy na szczerą konsyderacją, jak się dziś postać ziemi zwariowała, jakie na niej królestw, sytuacji, mocy, rozporządzeń, umów, projektów, perspektyw zachodzą i zaszły zmiany. Któż taki śmiałek, żeby w przywodzeniu i enksaracją tych artykułów [...] się miał. Prędzej by on w głowę zaszedł. I ja milczę. Wszak to dni kanikularne, abym był zdrowym sługą Pańskim.

Jaskółka prędko zlepi swe gniazdo. Prędzej jednak i łatwiej skojarzyli gazeciarscy lepkarze sojuszowy związek między Rosją, Wiedniem i Szwecją, Anglią i Wenecją. Tymczasem, gdy na złość tym architektom inni piaskowi mularze wysypali fabrykę, że Anglia z Francją dziś harmonizująca tak traktuje w Carogrodzie z chcącymi wsieść na łeb zawojowi tureckiemu, jak niedawno

Rosja i Francja mediowały w Cieszynie o sukcesją bawarską wojujące potęgi<sup>6</sup>. *Quel galimatias*, nie wspominając innych incydencji takowego politycyzmu w mózgi zapalone ciekawością.

Król JMć na interesowanie się własne N. Imperatorowej ozdobił Orderem Orła Białego Ks-cia JMci Kurackina<sup>7</sup>, towarzysza wojazdu Wielkiego Księstwa Rosyjskiego, który to Książę do rangi koniuzszego WKS-cia został wyniesiony.

W tym czasie wyszły z Rady N. trzy uniwersały. 1-mo. Do obywatelów, których dobra z Rosją graniczą, względem nieodmawiania i przechowywania u siebie ludzi rosyjskich, o co ministerialna skarga. Z kraju narodu tego nikt bez passu wyjechać, cóż dopiero wyjść, nie jest bezpieczny podług mody tamecznej policji. Jest to antycypująca przyszłą dezercją polityka. 2-do. Do obywatelów wzdłuż granic [od] Kryłowa<sup>8</sup>, w w-dztwie kijowskim, do [Łojowa]<sup>9</sup> w mińskim dobra mających z rozkazem, aby dodawali ludzi do roboty i drzewa na słupy ku odnowieniu granic. Mówią, że przy dzisiejszych czasach koniunkturze sąsiedztwa nasze tamecznych dziedzin będą w lepszej pozycje. Oświadczenie być ma ustąpienia zakwestionowanych siedlisk, ostrowów, lasów *etc. pro re* strony naszej, byle w narodzie znalazła się teraz grzeczność i łatwość dostania podwód i magazynom dostarczenia. 3-tio. Do obywatelów przy granicy Noworosji, aby jak tam JPanu Sierakowskiemu, majorowi wojsk koronnych, tak tu JP. Kochanowskiemu, kapitanowi korpusu inżynierów, za mierną cenę dostawano ludzi do wykopania rowu granicznego, aby ta oboja robota przed jesienią jeszcze dokonać się nie omieszkała. Niech zna wojsko obywatel cywilny; kiedy go w tak drobnym kompucie bronić nie może, przynajmniej go odgraniczać potrafi.

Już też i po angielsku zakładać się można, że sejm przyszedł niezawodny w Grodnie<sup>10</sup>. Prawda, że ciężkie przenosiny. Ale tak wygodny gościniec dziwnej kreacji JW. Tyzenhauza, p. n. k.<sup>11</sup>, będzie mógł kontentować przyszłych wojażerów, że przez zniszczone pagórki, osuszone, ukanałowane, w gruncie swym skamyczkowane, mostami przeplatane drogi, w obustronnej drzew adornacji przewozić będą *pondas* swej poselskiej instrukcji. A kto wie, jeżeli bardzo ciężki przewóz zdebitowanego w Rzpltej Podskarbiego<sup>12</sup>, acz już w Radzie Nieust. uplantowany, do jej stanów zgromadzonych nie sfacilituje się, tym lepiej popychany ręką wygodnie przejeżdżających sfabrykowanym traktem prawodawców. Już tam w Grodnie stajnie królewskie wymurowano. Na zamek 70 m[il-



liorum] odkłada się, a miasto musi też dźwignąć się z swej ruiny dla przemieszkania Rzpłtej.

Nie dosyć, że Król Pruski cłem fordońskim<sup>13</sup> wycieńcza majątek ostatków naszych, jeszcze jego industrii brakowało, żeby nas pozbawić apetytu na jesiotry. Wszakże koło Kwidzyny zakordonował Wisłę na te wieloryby przez zastawne sieci i płoty tak dalece, że ledwo którego dezertera schwytają tu nasi rybacy<sup>14</sup>.

JW Generał Szembek<sup>15</sup> powrócił z Ks-ciem W-dą<sup>16</sup> do tej stolicy. Dla jakich przyczyn nie wszedł w służbę rosyjską, różnie różni udają.

Nie żadna anegdota, ale czysta prawda. I szkarłatnej potędze miło być w siermiędze. Cesarz w Czerniowcach<sup>17</sup>, *ni fallor*, trzechgodzinną z Ks-ciem Generałem Ziem Podolskich bawił się rozmową. Zapewne nie była ona: jak urodzaje wypadną, co za powietrze *etc.* W tym wynurzył się Cesarz Ks-ciu, iż rad by rekonoskował Chocim<sup>18</sup>. Zaspokajając myśl i chęć ciekawego pana, podał mu sposób roztropny Książę, iż gdy chłopci nasi mają wszelką wolność i bezpieczeństwo przebywania w tej twierdzy, czyli mieście, w takowy więc strój prostoty zmetamorfozować się przyszło. Jakoż w tej przeobrażonej postaci na szeglugach chłopskich w uczciwych siodełek garniturze sami obydwaj azardowali się w tę podróż. Zdarzyło się, że w pewnym miejscu był płot nie do przesunięcia na tak pigmejskich bucefałach i wrota zamknięte. Książę, chcąc je raptem otworzyć, zsunął się z konia na ziemię dla siodełka źle przyprężonego, którego Cesarz, natychmiast zsiadłszy, z owej mitregi dźwignął i oba natenczas siodło lepiej przypięli. Uraczeni w śmiechu z tej przygody byli w Chocimie i całe jego fortyfikacyjne zwiedzili okolice. A tak niezrekonoskowani powrócili do Okopów Ś. Trójcy<sup>19</sup>. Względem niebezpieczeństwa entreprizy, mianowicie w dzisiejszym czasie u barbarzyńców, zastanowić się przychodzi. Każdy człowiek ma mieć anioła stróża, ale ukoronowani muszą ich mieć po tuzinie.

<sup>1</sup> W odpisie Erzepkiego data ujęta w nawias okrążyły.

<sup>2</sup> »przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej?« Mateusz (XXII 12), przekład J. Wujka.

<sup>3</sup> »Jakiż zbiór dla głodniałych gazeciarzy i ciekawych astronomów«.

<sup>4</sup> K r z e s z o w i c e, miasto w powiecie chrzanowskim, 25 km od Krakowa, znane z piękności okolicy i źródeł mineralnych. Własności lecznicze wód krzeszowickich znano już w XVII w.; największy rozgłos zyskały Krzeszowice w końcu XVIII wieku. W r. 1780 ówczesny ich właściciel Aleksander

August Czartoryski wybudował tam zakład kąpielowy, dalszą rozbudową zajęła się jego córka Elżbieta Lubomirska.

<sup>5</sup> Aluzja do nawiedzających często w XVIII w. Kalabrię trzęsień ziemi.

<sup>6</sup> Domysły na temat zarysowujących się nowych sojuszków międzynarodowych, skojarzonych ostatecznie w końcu tego dziesięciolecia. Powstało wtedy trójprzymierze Anglii, Prus i Holandii; w orbitę jego wpływów weszły wkrótce także Szwecja i Turcja. Z drugiej strony powstało przymierze rosyjsko-austriackie. Aluzje do pokoju cieszyńskiego, kończącego wojnę prusko-austriacką o sukcesję bawarską. Pokój cieszyński został zawarty 13 V 1779 przy arbitrażu Rosji.

<sup>7</sup> Andrzej Kurakin, za panowania Pawła I minister spraw zagranicznych i poseł w Paryżu.

<sup>8</sup> Kryłów, miasteczko na lewym brzegu rzeki Taśminy w Kijowskiem, powiat Czehryn. Stanisław August nadał miastu nowy przywilej w r. 1782.

<sup>9</sup> Łojów, miasteczko na Białorusi nad Dnieprem. Po pierwszym rozbiore miasto przygraniczne z polską komorą celną. W odpisie: *Lajowa*.

<sup>10</sup> Sejm zwyczajny, który odbył się w Grodnie w dniach 4 X — 31 XI 1784.

<sup>11</sup> Antoni Tyzenhaus (1733—1785), od r. 1765 podskarbi nadworny litewski, administrator ekonomii królewskich na Litwie i organizator przemysłu. W r. 1780 na skutek kompromitujących zarzutów został odwołany z tego stanowiska.

<sup>12</sup> Sejmowa deputacja do egzaminu Komisji Skarbu Litewskiego udowodniła Tyzenhausowi przywłaszczenie znacznych sum państwowych. W związku z tym Komisja Skarbowa wszczęła proces przeciw niemu. Na mocy wyroku w tym procesie Tyzenhaus miał zwrócić państwu wszystkie sumy, a nadto tytułem kary sumę podwójną. Nałożono sekwestr na jego dobra. Ostateczna jednak decyzja w tej sprawie zapadła w r. 1784 na sejmie grodzieńskim. Była ona znacznie łagodniejsza, domagała się tylko zwrotu sum przywłaszczonych, uchylała przysądzone uprzednio kary i przywracała osądzonemu czynne prawa obywatelskie.

<sup>13</sup> *clo fordońskie* — cło pobierane przez komorę pruską w Fordonie od towarów przewożonych Wisłą do Gdańska w wysokości od 12% do 30% ich wartości. Wysokość tę, ustaloną w zawartym między Prusami a Polską traktacie handlowym z r. 1775, Prusy wielokrotnie zupełnie dowolnie podwyższały (J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski (do 1864 r.)*, Warszawa 1953, s. 254—255).

<sup>14</sup> Kwidzyna (Kwidzyn), miasto nad Małym Nogatem w Prusach Królewskich, przed pierwszym rozbiorem była tam pruska komora celna (od r. 1765). Wiadomość o jazie Fryderyka II należy rozumieć dosłownie.

<sup>15</sup> Zapewne Aleksander Szembek, starosta szczerczewski, od r. 1773 generał-adiutant, który potem przeszedł na służbę rosyjską. Żył ówczesnie jeszcze trzech generałów tego nazwiska: Aleksander, łowczy ostrzeszewski i podkomorzy JKMci; Izidor; Kazimierz, miecznik księstwa zatorskiego i oświęcimskiego.

<sup>16</sup> Być może, z wojewodą wileńskim Karolem Stanisławem Radziwiłłem.

<sup>17</sup> Czerniowce, miasto nad Prutem, stolica Bukowiny. W r. 1776 Bukowina, przedtem turecka, została zajęta przez Austrię.

<sup>18</sup> Chocim był ówczesnie graniczną twierdzą turecką.

<sup>10</sup> Okopy Św. Trójcy, wieś w Tarnopolskiem, położona u spływu Zbrucza i Dniestru. Warowne okopy wzniesione przez Jana III Sobieskiego dały początek osadzie. Po pierwszym rozbiore Okopy Św. Trójcy przypadły Austrii.

## 7

Z Warszawy, d. 7 Aug. 1786

Ustawnie dżdżem naprzykrzające się czasy i tak piękną żniw nadzieję straszące, przywiodły tu lud boży, że padł na modlitwę. Suplikacje nakazano. Dopiero dziś dzień drugi mamy pogody. Grady i pioruny po wielu miejscach dokazywały. O *utinam* tu się jak w starym Rzymie *panem et circenses* praktykowało. Czyż miłsze życie jak przy chlebie i igrzyskach?

Aczkolwiek dekretem i egzekucją umorzona, nie bierze na sen owa okoliczność d'Ougromov<sup>1</sup>. Równienniczka nieledwo Rohana nie-szczęśliwości<sup>2</sup>. Coraz świeższe w utarczce wzajemnej retorsji rozlatują się w tej stolicy i po kraju drukowane pisma, z których podobno ten tylko zaiste skutek, że dziś czytający naturalnej dogadzają ciekawości kołysaniem jej różnaitością, a następnii czytając, wołać będą: *O tempora! o mores!*<sup>3</sup> *eheu! Et quo discordia cives perduxit miseros*<sup>4</sup>.

Znajomy w reputacji Polak nasz JP. Smuglewicz<sup>5</sup>, któren przez sławę nabytego swym geniuszem, mianowicie w Rzymie, talentu owych Paolo Veronese, Tiziana, Tintoretto, Guido Reni *etc.*, *etc.* szczęśliwej imitacji i z owym na świat w chwale rozpuszczonym Mengs<sup>6</sup> miał honor za śp. Ganganelli naczelnictwa stolicy apostołskiej malować pokoje w gmachu watykańskim, jest teraz od Króla Hiszpańskiego<sup>7</sup> wzywany za nadwornego malarza. Grandezza dworu tego realizuje się w oświadczeniach i pensji złotolitej ofiarach. Wybiera się on do Madrytu *pro honore gentis*, ile że tu mimo wielkich sztuk dokazy miernocenny. *Nemo propheta in sua patria*<sup>8</sup>. Drzewo przeszczepione zazwyczaj lepiej rodzi.

Wszyscy prawie zagraniczni ministrowie swym nastawieniem zatrudniają, iż hurmem zbiegające poddaństwo z tamtych słobód w naszych osiada stronach. Świeża oto nota JW. Posła Rosyjskiego. W zakordonowanej<sup>9</sup>

<sup>1</sup> Mowa o głośnej intrydze Marii Teresy Dogrumowej, sądzonej 21 IV 1785 przed marszałkowskim sądem kryminalnym. W dniu następnym dokonano egzekucji wyroku. Sprawa Dogrumowej odżyła jednak na sejmie 1786 r.,

na którym dzięki zabiegom de Cachégo i Stackelberga ogłoszono deklarację uniewinniającą Adama Kazimierza Czartoryskiego.

<sup>2</sup> Aluzja do sensacyjnej historii (z naszymi Marii Antoniny) kardynała Louis René Edouard Rohana, arcybiskupa Strassburga oszukanego przez tzw. hrabinę Lamotte-Valois. Sprawa ta rzuciła cień na opinię Marii Antoniny.

<sup>3</sup> Zwrot używany często przez Cicerona; np. *Orationes: Actio in Varrem*, IV, 25, 56; *In Catillinam*, I, 1, 2; *Pro rege Deiotoro*, 11, 31.

<sup>4</sup> »Oto do czego niezgoda doprowadziła nieszczęsnych obywateli«; tej części cytatu nie zdołano zlokalizować.

<sup>5</sup> Franciszek Smuglewicz (1745—1807), przedstawiciel kierunku klasycystycznego w malarstwie polskiego Oświecenia. W l. 1763—1784 przebywał w Rzymie.

<sup>6</sup> Anton Raphael Mengs (1728—1779), malarz niemiecki, od r. 1754 dyrektor akademii malarskiej w Rzymie.

<sup>7</sup> Karol III Burbon, król hiszpański w l. 1759—1788.

<sup>8</sup> »Nikt nie jest prorokiem w swojej ojczyźnie«. Jest to parafraza zdania wg Łukasza (IV, 24): *nemo propheta acceptus est in patria sua*.

<sup>9</sup> W tym miejscu kończy się tekst odpisu.

## 8

## Z Warszawy, d. 11 września 1786

Jeżeli co najpewniejszego z tej stolicy, ustawicznymi powieściami wzburzonej tak dalece, że wiara gazeciarzów ze wstydem rewokować się musi, donieść mogę, to zaprawdę *sub fide, honore et conscientia*, że od dzisiejszego poniedziałku za tygodni trzy *praecise* sejm ordynaryjny walny wolny warszawski odprawiać się będzie<sup>1</sup>. A mimo strachy puszczane na Lachy Wisła jak płynie, tak płynie.

Najj. Pan dzisiaj oczekiwany jest z Kozienic<sup>2</sup>. Był i w Dęblinie<sup>3</sup>. Tam gala elekcyjna uroczyście była obchodzona<sup>4</sup>. Wielki zjazd był miał. Rada Nieustająca przez ten czas wyjazdu królewskiego wakowała. Jutro sesja jej pewna.

Gala rocznicy elekcyjnej jako dzień, któren obumarła naonczas wskrzesił narodu nadzieję przez szczęśliwą serc i umysłów jedność, acz pod nieprzytomność JKMcI, obchodziła się solennie w Kościele Ś-jańskim<sup>5</sup> przez zwykle *in pontificalibus* nabożeństwo, intonowane *Te Deum* przy setnym z armat grzmieniu i składane winszowania przytomnego tu państwa na pokojach zamkowych, które JW Marszałek W. W-o Ks-a Li-o<sup>6</sup> tłumaczenia się z wiernej życzliwości odbierał. Miała być na dniu tym opera włoska serio grana, w której rolę Stratoniki dla sławnej Giorgi Banti przeznaczono<sup>7</sup>. Lecz przy-

padkowa jej słabość zmartwiła ciekawe *publicum*. Nazajutrz *in gratiam* tej uroczystości zapowiedziany foxhal. Iluminacja liczna i okazała. Fajerwerk w swych dowodach reprezentował zwycięstwo Jana III pod Wiedniem. Któremuż z Polaków nie miał być miłym takowy widok? Widocznie też ujął spektatora. Już też to ma być ostatni.

Szczwalnia tutejsza pomnożona psów kilkunastu, aż *ex imperio* zapisanych zbiorem, panującym jest właśnie pasji gustem i po angielsku partie się uformowały. Każda reprezentacja zaludnia amfiteater.

JWHetman W.Kor. nieomylnie na sejm terażniejszy przybędzie.

Ongi wszczął się tu pożar w pałacu Pod Gwiazdą<sup>8</sup>. Szczęście, że nie w nocy, gdyż mógłby się być dać we znaki. A tak lepsza szkodka niż szkoda. Prędki ratunek policji strach uśmierzył.

Za tydzień otrąbiona wolność zaludni tę stolicę Izraelem. Plemię to barziej sejmu oczekuje jak obiecywanego Mesjasza<sup>9</sup>.

Od roku głośniej było słuchać o tym, kto będzie marszałkiem Rady Nieustającej, niż teraz. Wcale ucichło.

Arytmetyka czyni sobie zabawkę *suae artis*, kalkulując politycznie, kto jest i będzie *cuius partis*. Wielu decyfrując co z przyszłości na tym stawa przepowiadaniu, że patriotyzm tego dokaże, iż na tym sejmie będą *pacata omnia*, przeciwne zaś rumory są *somnia*. Już się mówi, że dla zobopólnej satysfakcji sejmik podwójny podolski ani ten, ani ów nie będzie na rugach legalizowany *et cetera his similia praedicantur*<sup>10</sup>. Ja przed niewodem ryb nie łowię. Co jest pewnego mniej, donoszę, dobra Matiaszowi i płotka.

Sztafetą doniesiono, że Piotrków nieledwo od kołka do kołka w perzynę się obrócił, tak dalece że w rynku kamienic kilka z ocalonym ratuszem się zostać miało<sup>11</sup>. Natychmiast rozszedł się rozgłos, że do Łowicza trybunał przeniesiony będzie.

Ks-żę Prymas<sup>12</sup> już z Dębłina powrócił.

*Reliqua ad curam* WKsMci Dobrodzieja, którego do zgonu jestem wierny sługa

F.A.N.

<sup>1</sup> Sejm warszawski obradował w dniach 2 X — 13 XI 1786.

<sup>2</sup> Kozienice, miasto powiatowe w województwie kieleckim; leżało wśród rozległej puszczy kozienickiej, ulubionego miejsca łowów królów. Stanisław August odbudował miasto po pożarze w 1781 r. i wystawił tam swoją rezydencję.

<sup>3</sup> Dęblin, osada w powiecie puławskim, rezydencja Michała Jerzego Wandalina Mniszcha, marszałka wielkiego koronnego.

<sup>4</sup> Rocznicą elekcji Stanisława Augusta przypadała na 7 września.

<sup>5</sup> Mowa o katedrze warszawskiej pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela.

<sup>6</sup> Władysław Gurowski był marszałkiem wielkim litewskim od r. 1781.

<sup>7</sup> Opera włoska serio Angela Tarchi *Ariarate*. W operze tej sławna ówczesnie śpiewaczka Banti grała rolę Stratoniki. Z informacji Nagłowskiego wynika, że warszawska premiera tej opery odbyła się we wrześniu 1786, najprawdopodobniej 16 IX (zob. notatkę w „Gazecie Warszawskiej“ z 16 IX 1786), ponieważ tego dnia już zdrowa Banti występowała w nowej włoskiej operze, a nie dopiero 11 I 1787 r., jak informuje Bernacki (*Op. cit.*, t. 2, s. 202) i Prosnak (*Op. cit.*, s. 113).

<sup>8</sup> Pałac Pod Gwiazdą, dwór Pod Gwiazdą, mieszczący się przy ul. Senatorskiej wprost dzisiejszej Miodowej. Od r. 1715, sprzedany przez Krasińskich, przechodził nieustannie z rąk do rąk. W r. 1782 nabył go Szymon Kossakowski. Dwór Pod Gwiazdą znany jest nadto jako pomieszczenie słynnych piwiarni warszawskich, m. i. tu mieściła się piwiarnia Duwała, dziada pani Orzelskiej (W. Gomulicki, *Opowiadania o Starej Warszawie*, t. 2, Warszawa 1913, s. 115, 160—173).

<sup>9</sup> Mowa o wznowionym przez marszałka wielkiego koronnego Franciszka Bielińskiego dawnym prawie zabraniającym Żydom przebywania w stolicy. Wyjątek stanowiła pora odbywających się sejmów. Na dwa tygodnie przed otwarciem sejmu woźny marszałkowski ogłaszał trąbą swobodne prowadzenie przez Żydów handlu i rzemiosł, a w dwa tygodnie po sejmie koniec tej swobody (Gomulicki, *Op. cit.*, t. 2, s. 19—20).

<sup>10</sup> »i inne tym podobne przepowiadają«.

<sup>11</sup> Pożar spalił w Piotrkowie Trybunalskim 8 IX 1786 r. 53 kamienice, kilka kościołów i wszystkie domy na przedmieściu.

<sup>12</sup> W l. 1784—1794 prymasem Polski był Michał Jerzy Poniatowski.

#### IV

#### LIST NAGŁOWSKIEGO DO STANISŁAWA AUGUSTA Z DOŁĄCZENIEM ZBIORU ŁACIŃSKICH HASEŁ DLA UCZCZENIA KONSTITUCJI 3 MAJA

[Warszawa, 3 VIII 1791]<sup>1</sup>

Istotną dobroczynnością panujący ręki Twojej, Najjaśniejszy Królu, stałem się niegdyś tworem i znowu nim jestem rzeczywiście. Miałem służbę, a w niej chleb<sup>2</sup>. Wiek lat 16-tu niepróżno doosnowiony w jej powołaniu, jak mówił, tak jeszcze ma głos za mną.

Pod owym ostatecznym ciosem, gdy legła Rada Nieustająca<sup>3</sup>, i jej subalterni upadli wraz. Że przecież nie pogrzebali się w niepamięci, owszem, dawną pensją z Obojga Narodów Skarbów zasilani, do robót koekwacyjnych<sup>4</sup> i rysu ksiąg ziemiańskich<sup>5</sup> od ufności narodo-  
wej użyci, na koniec słowem sprawiedliwego sejmu z nadziei

zgonu wskrzeszeni i *directe* do osiągnięcia stopniów urzędowych przeznaczeni zostali<sup>6</sup>. Najskuteczniejszym Ojcowskiej Twojej Opieki, Panie Miłościwy, to na sobie spełnienie winni są, i dłużni będą, zastępem.

Do tych liczby i ja należę, wraz tak świętego dla mnie obowiązku. Z gotowym prawem, a w nim łaską WKMcI stanąłem, i po oddanym W-u Kozłowskiemu<sup>7</sup> piórze w Prz. Komisji Policji Obojga Narodów zabezpieczonego mi pierwszeństwa otrzymałem względy<sup>8</sup>.

Już uroczystą zapewniony rezolucją, czyliż się nie mam wracać do źródła uszczęśliwienia mego z najmocniejszej wdzięczności i najpokorniejszych dziek hołdem dla pamiętającego i o maluczkich Majestatu! Głośnej na całą Europę Jego mądrości, jako cały naród widocznie zbawiającej, wywiązuję się prawdą przez ślub obywatelski zistoczoną na owym dniu 3 maja, którego najchlubniejszą zwiastował epokę sławnego odtąd dziejopisma dla republikantów ojczyzny.

Mimo tylu literackich owoców publiczną ofiarę ośmielam się podać WKMcI prywatny wyrobek ducha mego, a z nim nierozdzielonego serca w szczerym dla ustawy rządu przywiązaniu. Treść tej zbawiennej księgi szczupłą dotknąłem wzmianką. W chronostycznej rzecz przedsięwziąłem sztuki obrządku oraz w tym języku, którego, acz z swej własności zdaje się teraz wychodzić na gruncie Polski, w moim atoli chce dziedziczyć smaku.

Wszechwładny nauk Opiekunie! Racz przyjąć niniejszy znak gorliwości w kreśleniu, tylko mającemu się z daleka za wielkością i pięknnością innych dzieł piór zamożnych. Że dopiero dziś u podnóżka Tronu składam te wzory, przyczyna jawnej różnicy (owego dnia 3 *Augusti* za 2 Augustów panowania, a jednego dnia 3 maja po trzykroć zwieńczonego Stanisława Augusta w prawodawczym narodu i granic ziemi ocaleniu) była i jest mi pobudką.

Tak prawdziwie czuje do zgonu życia swego pamiętny na dzień 3 maja WKMcI Pana Miłościwego wierny poddany

*Felicjan Antoni Nagłowski*

Autograf w zbiorze *Recueil de Littérature*, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, sygn. 938 (k. 763).

<sup>1</sup> Datę ustalono na podstawie treści listu. Pisał go Nagłowski z okazji uchwalenia Konstytucji 3 maja i tłumaczył pewne opóźnienie słowami: „Że dopiero dziś u podnóżka Tronu składam te wzory, przyczyna jawnej różnicy (owego dnia 3 *Augusti* za 2 Augustów panowania, a jednego dnia 3 maja po trzykroć zwieńczonego Stanisława Augusta [...]) była i jest mi pobudką“.

<sup>2</sup> Mowa o pracy autora w Departamencie Policji Rady Nieustającej w l. 1775—1788 oraz pracach zleconych mu przez Sejm Wielki.

<sup>3</sup> Rozwiązanie Rady Nieustającej uchwalili Sejm Wielki na posiedzeniu 21 I 1789 r. (*Vol. Legum*, t. 9, Kraków 1889, s. 64).

<sup>4</sup> 8 III 1790 r. została powołana przez Sejm Wielki deputacja koekwacyjna albo deputacja do porównania ofiary i podatków, która miała na celu oszacowanie dymów we wszystkich powiatach i ziemiach według transakcji z ostatniego sześćciolecia (*Vol. Legum*, t. 9, Kraków 1889, s. 163).

<sup>5</sup> 24 V 1791 r. zapadła uchwała sejmowa o księgach ziemiańskich jako część składowa prawa o sejmikach. Księgi ziemiańskie miały zawierać spis wszystkich mających prawo do udziału w sejmikach ziemskich (*Vol. Legum*, t. 9, Kraków 1889, s. 240).

<sup>6</sup> Mowa o uchwale Sejmu Wielkiego z 25 X 1790 r. (*Vol. Legum*, t. 9, Kraków 1889, s. 185).

<sup>7</sup> Wincenty Kozłowski, były pierwszy sekretarz Departamentu Policji Rady Nieustającej, w r. 1791 został pisarzem Komisji Policji.

<sup>8</sup> Mowa o stanowisku regenta ekonomicznego Wielkopolski, które otrzymał Nagłowski w ukonstytuowanej 4 VII 1791 r. Komisji Policji Obojga Narodów.

#### ZAŁĄCZNIK

S.

A. R.

Dies 3 Maii

1791

Bono civi terque quaterque sacra

Ob regimen Regni

Constitutione colossali et salute Populi

Regente Stanislao Augusto

Optime provisum ac munitum.

Immortalis fama fastis adscripta

Ab infrascripto

Albo gratissima mente memorandorum inserta

Divulgatur

Varsoviae.

*Felician Antonius Nagłowski*

E tenebris pellit quondam strepitantia fata

Cognita corde Dies, lumine cuncta movens,

Gentibus exemplo. Mox et tot vota coronat,

Rege monente — fiat. Singula pace beat.

Rex cunctator: Lex este! aliens

Veras Patriae sortes restaurat

Die Tertia Maii.



Religio dominans: tolerantiae sponsa, felicitatis

Genitrix.

Una Grex — fraternitatis opus.

Senatus, Nobilitas, Populus

Privilegio renovati regiminis Regni Coronati,  
Gaudent.

Successio Dinastiae in sinu Saxoniae

A Gente Polonorum expressa.

Ius iurandum salutis Reipublicae

Rex lege asserit.

Rex = Lex = Grex

Felicitate laetantur

Die Tertia Maii.

Per liberi veto cidium\*

Salus Poloniae existens et futura.

Solium Stanislai Augusti

Qua sol Poloniae non latet,

Vivi radii in bono Regni!

Dei potestate, Gentis voto

In Republica sors Regis, Regni, Legis, Plebis  
Ab exteris, et intus, munita.

Suprema libertas legi invigilans

Coronatur vi exequendi.

Aedes providentiae

Per aediles legis exhibita et iis voto sacrata  
Oleo sapientiae ungitur.

Inquilina sors coloni sub tutamine iuris

Die Tertia in voto legitur.

Bellonae devoti exteri ruunt,

Poloni, a marte alieni, salva quies.

Stanislaus Augustus Rex

Navem labentis Poloniae a fatiis libero littore\*\*

Donat.

Imperia Constitutionis Regni Poloniae

Posteritati dicata et unita Rex vovet.

A sapientia Regis oritur

Fortis benedictio Polonorum

Usu legis lativae unionis.

Rex Nationis nexu laureatus  
 Sit  
 In codice famae perennis.

A Nationis voluntate:

Frontispicium Tertiae Diei  
 Salvis Polonis ornatur aeviterne.

Unctus Dei Stanislaus  
 Mala vetusta, nova legis ope, non amet  
 Abuti.

Lutetiis grex democratiae absque frae[nis],  
 Varsaviae vera libertas in flore.

Ius successionis  
 Erexit fundamenta tuti status Poloniae.

Unio Regis, Legis, Gregis:

In iis excubiae ab arte dividendi securae.

Saeculum salvatoris Regni  
 A Die Tertia

Uno veritatis stilo in fastis posteris ingrossatur.

Cor Regis et Gentis

Uno sensu est palladium libertatis  
 Ab exterae spei eventu.

Praesentibus, praetiritis, futuris,  
 Hic liber Constitutionis  
 Providet, et ea munit.

Cor Stanislai Augusti et Gentis

Uno foedere iunctum:  
 Vivat.

#### Przekład

Stanisław August Król. — Dzień 3 maja 1791 [jest] — Dla dobrego obywatela po trzykroć i czterokroć święty — Z powodu rządów królestwa — Najlepiej ułożonych i zabezpieczonych — Wspaniałą konstytucją i dobrem narodu — Za panowania Stanisława Augusta. — Nieśmiertelna sława zapisana w kronikach — Przez niżej podpisanego — W album pamiątek wdzięcznym sercem włączona — Roztacza się po Warszawie. — *Felicjan Antoni Nagłowski.*

Przezuty dzień wypędza z ciemności burzliwe niegdyś losy — Ożywiając wszystko światłem — Dla przykładu ludzkości. — Wre-

szcie na rozkaz królewskiego: niech się stanie — I wieńczy tyle życzeń [i] wszystko uszczęśliwia pokojem.

Rozważny król, wypowiadając: niech będzie prawo — Odnowia właściwie przeznaczenie ojczyzny — W dniu Trzecim Maja.

Religia panująca: oblubienica swobody — Rodzicielka szczęśliwości. — Jednolita społeczność — dzieło braterstwa.

Senat, szlachta, lud — Cieszą się przywilejem odnowionego rządu królestwa.

Dziedzictwo w łonie dynastii saksońskiej — Przez naród polski uznane.

Król potwierdza prawem — Przysięgę na zbawienie Rzeczypospolitej.

Król — Prawo — Naród — Cieszą się szczęściem — W dniu Trzeciego Maja.

W zniesieniu *liberum veto*\* — Teraźniejsze i przyszłe dobro Polski.

Tron Stanisława Augusta [to] — Ożywiające promienie w szczęściu królestwa — Gdzie nie zachodzi słońce Polski.

W Rzeczypospolitej los króla, królestwa, prawa, ludu — Mocą Bożą [i] wolą narodu — [Został] zabezpieczony od zewnątrz i wewnątrz.

Najwyższa wolność czuwająca nad prawem — [Jest] ukoronowana władzą wykonawczą.

Siedziba przezorności — Wzniesiona przez edylów prawa i im poświęcona — Jest namaszczona olejem mądrości.

W ustawie Trzeciego Maja — Los własny chłopca jest oddany pod opiekę prawa.

Oddani wojnie wrogowie napadają. — Polacy z dała od walki. — Pokój zabezpieczony.

Król Stanisław August — Upadający pod ciosami losu okręt Polski — Obdarza wolnym wybrzeżem\*\*.

Król ślubuje konstytucyjny rząd Królestwa Polskiego — Zjednoczonego i poświęconego potomności.

Z mądrości króla powstaje — Trwałe błogosławieństwo Polski — Przy wprowadzeniu prawodawczej jedności.

Król otoczony miłością narodu — Niechaj widnieje — W księdze wiecznej sławy.

Z woli narodu: czoło Trzeciego Dnia — Zdobią na wieki wolni Polacy.

Oby pomazaniec Boży Stanisław — Nie skłaniał się ku nadużycianiu starych błędów — Przy pomocy nowego prawa.

W Paryżu demokratyczny lud bez wędzideł — W Warszawie kwitnie prawdziwa wolność.

Prawo dziedziczenia — Wzniosło fundamenty bezpiecznego stanowiska Polski.

Jedność króla, prawa, narodu: — W nich bezpieczna ucieczka przed dążeniem do podziału.

Epoka zbawcy królestwa — Od Dnia Trzeciego — Wpisana do ksiąg przyszłości rylcem prawdy.

Jednomysłne serce króla i narodu — To schronienie wolności przed zakusami obcych.

Obecnym, przeszłym, przyszłym — Ta księga konstytucji — Przewiduje to i zabezpiecza.

Serce Stanisława Augusta i narodu — Połączone jednym węzłem: — Niech żyje.

Autograf w zbiorze *Recueil de Littérature*, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, sygn. 938 (k. 761 i 767).

Zachowano tu wierszowy układ rękopisu celowo ze względów graficznych zastosowany przez autora.

W pracy nad przekładem niniejszych haseł korzystałam z uprzejmej pomocy p. mgr Marii Bohonos, za co składam jej w tym miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

\* W Ustawie rządowej w rozdz. VI: „*Liberum veto*“, etc. na zawsze znosimy (przyp. autora).

\*\* *Quidam scriptorum Germaniae dixit: Polonia non multum navigat, sed multum fluctuat — non item* (przyp. autora). (Pewien pisarz niemiecki powiedział: Polska nie tyle żegluje, ile jest miotana przez fale — nie tak).

ZOFIA WOŁOSZYŃSKA

### WOKÓŁ ANTREPRYZY TEATRALNEJ SUŁKOWSKICH

Krytyczna analiza publikacji *Warszawski Teatr Sułkowskich*<sup>1</sup>  
i uzupełnienia archiwalne

Okres tak zwanej antrepryzy teatralnej Sułkowskich przypada na niepełne dwulecie 1774—1776. Ten niewielki czasowo wy-cinek dziejów warszawskiego teatru publicznego zajmuje wszak-że w badaniach nad kształtowaniem się zawodowej instytucji teatru w Polsce stanisławowskiej, a zwłaszcza nad rozwojem sceny narodowej, jedno z centralnych miejsc. Data 1774 wyznacza ważną cezurę w historii tej młodej, zaledwie powołanej do życia instytucji kulturalnej. Po kilkuletniej przerwie w przedstawieniach, która całkowicie zamroziła ruch teatralny w stolicy i groziła zaprzepaszczeniem osiągniętych już na tym polu zdobyczy, teatr publiczny został zorganizowany na nowo, by już odąd rozwijać się bez większych zahamowań aż do końca lat stanisławowskich. Łączy się to z jednej strony z faktem przyjazdu do Polski trupy sławnego niegdyś na scenie wiedeńskiej „Bernardona“ — Józefa Kurza<sup>2</sup>, który przy finansowym poparciu kamerdynera kró-

<sup>1</sup> *Warszawski Teatr Sułkowskich. Dokumenty z lat 1774—1785*. Przygotował Mieczysław Rulikowski. Opracowała, wstępem i komentarzem opatrzyła Barbara Król. Dokumenty obce tłumaczyli: z jęz. niemieckiego — Jan Piprek; z jęz. francuskiego — Michał Browiński; z jęz. włoskiego — Anna Nikliborcowa; z jęz. łacińskiego — Kazimierz Zathay, Wrocław 1957, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, s. XXXIII, 362, 4 nlb. — 11 k. ilustracji. Materiały do Dziejów Teatru w Polsce, pod redakcją Zbigniewa Raszewskiego i Eugeniusza Szwanowskiego, t. 5, Państwowy Instytut Sztuki.

<sup>2</sup> Zob. rozprawkę Barbary Król, *Józef Kurz-Bernardon w Warszawie*, „Pamiętnik Teatralny“, R. VI (1957), z 1 (21), s. 131—145.

lewskiego Ryxa zorganizował widowiska publiczne w przystosowanym do tego celu Pałacu Radziwiłłowskim, oraz z faktem uzyskania przez wojewodę gnieźnieńskiego Augusta Sułkowskiego teatralnego przywileju *exclusionis*, zatwierdzonego przez sejm delegacyjny 11 czerwca 1774 roku.

Akt nadania wyłącznego przywileju organizowania widowisk publicznych i jego niezwłoczne wprowadzenie w życie przez powstałą kompanię teatralną w decydujący sposób zmieniły dotychczasowy system organizowania przedstawień i na szereg lat ustaliły organizacyjny model przedsiębiorstwa publicznego teatru w Warszawie. Jakkolwiek przyjdzie ocenić intencje projektodawcy, wartość samej ustawy sejmowej, już w chwili jej zatwierdzania zdecydowanie zwalczanej za jej monopolistyczny, wykluczający możliwość jakichkolwiek form współzawodnictwa charakter, nie da się zaprzeczyć, że w danym momencie działalność nowo utworzonej kompanii zdecydowanie zaważyła na dalszych losach życia teatralnego w Polsce. Impreza widowiskowa Augusta Sułkowskiego i dookooptowanego z czasem do kompanii (do której wchodziłi zrazu również Adam Poniński i Franciszek Ryx) jego brata Antoniego, nie przyniósłszy spodziewanych wpływów finansowych, dość szybko zniechęciła właściciela przywileju i skłoniła go już w 1776 r. do odprzedania swych prerogatyw Franciszkowi Ryxowi. Zdołała jednakże skupić szereg wartościowych i bezinteresownych miłośników sceny i zainteresować ich teatrem i rozwojem sztuki dramatycznej w Polsce.

Dwulecie dziejów sceny warszawskiej, które łączymy z nazwiskiem Sułkowskich, stosunkowo często przyciągało uwagę badaczy i posiada obecnie najbogatszą w obrębie teatru stanisławowskiego dokumentację źródłową. Z ważniejszych publikacji materiałowych wymienić trzeba ogłoszone przez Aleksandra Wejnerta archiwalia Stanisława Lubomirskiego, obrazujące zakres ingerencji urzędu marszałkowskiego w wewnętrzne, organizacyjne i porządkowe sprawy teatru<sup>3</sup>, wydane przez Ludwika Bernackiego dokumenty dotyczące polemiki o przywilej<sup>4</sup> oraz szereg różnych akt z prywatnych zbiorów Stanisława Augusta, odnalezionych i podanych do druku

<sup>3</sup> A. Wejnert, *Starożytności warszawskie*, t. 2, Warszawa 1848.

<sup>4</sup> L. Bernacki, *Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta*, t. 1—2, Lwów 1925.

przez Karynę Wierzbicką<sup>5</sup>. Do tych pozycji doszedł ostatnio zbiór najpełniejszy, książkowa publikacja: *Warszawski Teatr Sułkowskich*, wydana przez Państwowy Instytut Sztuki w serii *Materiałów do Dziejów Teatru w Polsce*. Zawarte tu materiały (pochodzące z prywatnego Archiwum Sułkowskich w Rydzynie, później przekazane Bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu) przedrukowane zostały z papierów po Mieczysławie Rulikowskim i jego też nazwisko figuruje na karcie tytułowej jako tego, który opublikowane dokumenty przygotował do druku; autorką ich opracowania, wstępu oraz aneksów w postaci Słownika aktorów, Indeksu sztuk dramatycznych oraz Indeksu nazwisk jest Barbara Król.

*Warszawski Teatr Sułkowskich* (WTS) zawiera cenny zespół ponad dwustu dokumentów w istotny i wszechstronny sposób uzupełniających dotychczasową niepełną wiedzę o szerokim kręgu spraw związanych z okresem antrepryzy Sułkowskich. Opublikowano tu materiały bardzo różnorodne pod względem charakteru, zakresu oraz wagi dla badań przedmiotu; dokumenty oficjalne przemieszane są z pismami prywatnymi, brulionowymi notatkami; obok akt urzędowych, notarialnych umów i dokumentów sądowych oraz licznie reprezentowanej korespondencji znajdujemy tu cenne bardzo wykazy budżetowe kasy teatralnej, „listy płac“ zatrudnionego w teatrze personelu, zbiorowe i indywidualne oferty zagranicznych aktorów, rachunki, weksle, wreszcie luźne, brulionowe zapiski. Z kolejnych umów i towarzyszących im pisemnych pertraktacji odtworzyć można wzajemne stosunki współwłaścicieli przywileju, ich spory, intrygi, procesy, kompromisy, chwilowe ugody i skomplikowane wzajemne rozliczenia finansowe. Wiele dowiedzieć się można o otaczającej i wypełniającej ówczesny teatr atmosferze, o życiu w światku aktorskim, o ówczesnych protektorach teatru, o fluktuacjach w zespołach aktorskich, o dramatycznym epizodzie buntu aktorów polskich, o szlacheckim klubie przyteatralnym i o wielu innych, czasem bardzo istotnych, czasem drobnych, codziennych sprawach ówczesnego teatru.

Wejnert, Bernacki i Wierzbicka opublikowali szereg istotnych dokumentów do okresu antrepryzy Sułkowskich. Ale dopiero wydanie teki Rulikowskiego stworzyło podstawę do opracowania pełnej i wszechstronnej monografii tych lat teatru publicznego w War-

<sup>5</sup> K. Wierzbicka, *Źródła do historii teatru warszawskiego od roku 1762 do roku 1833*, cz. I, *Czasy stanisławowskie*, Wrocław 1951.

szawie. Zanim jednak ktoś zechce w takim celu skorzystać z materiałów WTS, konieczna jest ich weryfikacja i krytyczna kontrola. To właśnie jest celem mego omówienia.

Na wstępie dwa stwierdzenia zasadnicze.

Pierwsze dotyczy sposobu filologicznego i edytorskiego opracowania opublikowanych tekstów. Raz po raz natrafia się na błędy w tekstach: błędy typu edytorskiego, błędy w chronologizacji, w komentarzu, w aneksach. Siłą rzeczy więc omówienie wydanych teatraliów musiało stracić charakter zwyczajnej recenzji. Za taką uważam część dotyczącą Wstępu i opracowania filologiczno-edytorskiego. Część dotycząca spraw chronologizacji, komentarza i aneksów (Słownik aktorów, Spis tytułów sztuk i Indeks nazwisk) ma charakter uzupełnień, sprostowań, propozycji chronologizacyjnych, komentarzy i dopowiedzeń dodatkowych. Chodzi o to, by obecne omówienie stało się przydatnym w badaniach aneksem do książki.

Stwierdzenie drugie odnosi się do zakresu materiałów źródłowych ogłoszonych w WTS. Wydawcy niesłusznie ograniczyli się do jednego tylko zespołu archiwalnego — do materiałów rydzyskich z teki Rulikowskiego. Z tego wyniknął łańcuch niedociągnięć, luk w obrazie całości, błędów w komentarzu i w aneksach. Temat, a nie ograniczony zespół archiwaliów powinien być stać się czynnikiem organizującym wydanie.

Niektóre z uzupełnień materiałowych podaję na końcu omówienia. Należy do nich m. in. zawarta w protokole sejmku delegacyjnego relacja z przebiegu kilku kolejnych sesji, na których dyskutowany był wniesiony przez Augusta Sułkowskiego projekt teatralnego przywileju *exclusionis*, oraz dokumenty z Archiwum Głównego Akt Dawnych uzupełniające luki w archiwaliach rydzyskich. Z ważnych archiwaliów, które powinni byli wykorzystać wydawcy WTS, wymienić należy zwłaszcza rękopis pt. *Theatralische Ausgaben*<sup>6</sup>. Jest to księga kasowa teatru zawierająca wykaz codziennych wydatków za okres od października 1775 do stycznia 1778 r.

*Theatralische Ausgaben* to kopalnia wiadomości o teatrze w okresie drugiego sezonu antreprzyzy Sułkowskich i w latach następnych. Można stąd uzyskać informacje ważne, a jeśli nawet mniej ważne, to przynajmniej charakterystyczne. Można stąd dowiedzieć się, ile płacono aktorom, śpiewakom, tancerzom, rzemieślnikom.

<sup>6</sup> *Theatralische Ausgaben*, rękopis, folio, s. 198, obecnie w zbiorach Biblioteki PIS, Materiały M. Rulikowskiego, teka 61 (2).



nikom, drukarzom, autorom i tłumaczom, a pośrednio również o procesach sądowych i rządach teatrem, o stanie zespołów, o obsadzie pewnych ról, a nawet o niektórych szczegółach inscenizacji. Na przykład z wielu kolejnych zapisów dowiadujemy się, że do każdego przedstawienia komedii Czartoryskiego *Bliźnięta* wynajmowano „czerkiesów i bandurzystów“ albo że do innego przedstawienia zakupywano butelkę szampana. Dla badacza inscenizacji nieobojętne będą także informacje o dostawach, a wyjątkowo i o rekwizytach wykonanych dla danej premiery.

\*

\* \* \*

Wątpliwość budzi samo sformułowanie tytułu. Tytułem *Warszawski Teatr Sułkowskich* można by z całą słuszością określić prywatne przedsięwzięcie teatralne Sułkowskich w ich pałacu warszawskim. W literaturze naukowej okresu przyjął się zwyczaj określania nazwiskiem właściciela a równocześnie wyłącznego programodawcy jedynie teatrów dworskich, prywatnych. Natomiast w odniesieniu do publicznego teatru warszawskiego czynnikiem nadrzędnym jest sama instytucja, a nie kolejni antreprenery. Wiązanie z nazwiskiem Sułkowskich wszystkiego, co składało się na życie teatralne w latach 1774—1776, wydaje mi się daleko idącym uproszczeniem.

Nie chodzi mi tylko o ten uogólniający termin karty tytułowej, lecz o związane z tą nieścisłością błędne założenie metodologiczne. Barbara Król omawiając we Wstępie repertuar warszawskiego teatru Sułkowskich w stosunku do repertuaru rydzynskiego oraz w stosunku do całego późniejszego repertuaru scen warszawskich, analizując ich „repertuar muzyczny“, oddziaływanie „obcego repertuaru teatru Sułkowskich“ na polski sugeruje niesłusznie, że Sułkowscy posiadali własny, przemyślany i konsekwentnie realizowany program o odrębnej specyfice. Wyeksponowanie Sułkowskich na czoło ówczesnego ruchu teatralnego nie znajduje jednak potwierdzenia w materiale źródłowym. Sułkowscy administrowali teatrem, lecz nie ma dowodów na ich decydujący i wyłączny wpływ na program artystyczny teatru publicznego.

Rozprawa wstępna pióra Barbary Król należy do lepszych części publikacji. Omówienie literatury przedmiotu ma charakter wszechstronny, kompletny i przejrzysty, a sylwetkę Augusta Sułkowskiego zarysowała autorka w sposób dający pojęcie o pokroju tego magnata

i roli, jaką odgrywał w Warszawie lat siedemdziesiątych. Opis „rydzyńskich lat“ Sułkowskiego jest dobrym wprowadzeniem do jego warszawskich akcji.

Nie można wszakże oprzeć się wrażeniu, iż Wstęp napisany został jak gdyby nie do książki, lecz obok niej. Z wyjątkiem omówionej dość obszernie sprawy buntu aktorów polskich żadna inna nie została scharakteryzowana dokładniej. Wstęp, obok koniecznych informacji o Sułkowskim i jego teatrze w Rydzynie, powinien był mieścić w sobie zwięzłą charakterystykę również innych zagadnień udokumentowanych materiałami z Archiwum Rydzyńskiego, powinien był stać się wprowadzeniem w bogatą problematykę książki. Do takich tematów zaliczam na przykład walkę o przywilej i rozpoznanie różnych stanowisk w czasie debaty nad tą sprawą. Potrzebna była również analiza kolejnych umów między głównymi matadorami ówczesnego życia teatralnego, zwięzłe zarysowanie stosunków wewnątrz spółki teatralnej, wgląd w intrygi i zaciętą walkę o zyski. Zdałaby się stronica o klubie, o fluktuacjach w zespołach aktorskich, charakterystyka życia w tym zamkniętym świecie i omówienie stałych konfliktów aktorów z antreprenerami.

Szkoda, że Wstęp do WTS nie stał się czymś w rodzaju rozmowanej kroniki zbierającej w ramy jednego opisu i porządkującej liczne i różnorodne elementy składające się na całokształt życia teatru w okresie antreprzyzy Sułkowskich.

Do dyskusyjnych zaliczam też autorki Wstępu o decydującym wpływie repertuaru rydzyńskiego na repertuar scen warszawskich. Barbara Król opiera się tu na dochowanym spisie kilkudziesięciu sztuk nabytych dla teatru dworskiego w Rydzynie (spis pochodzi najprawdopodobniej z r. 1794) i traktuje te sztuki jako podstawę, na której Sułkowscy i ich współpracownicy konstruowali repertuar teatru warszawskiego od r. 1774. Autorka nie zbadała jednak dokładnie, z jakich lat pochodziły teksty sztuk odnotowanych w spisie. Tymczasem można stwierdzić, że niektóre z nich pochodzą z okresu po roku 1775. Być może, część z nich mogła być grana najpierw w Rydzynie, a potem w Warszawie, ale mogło być i przeciwnie. Bez ustalenia chronologii repertuaru rydzyńskiego i drobiazgowej konfrontacji z repertuarem warszawskim nie sposób udowodnić tezy o wpływie Rydzyny na Warszawę.

W świetle materiałów rydzyńskich należałoby zrewidować pogląd Bogusławskiego na okres antreprzyzy Sułkowskich. Walka o przywilej i późniejsze dzieje zaciętych sporów, waśni, podstępów,

intryg wewnątrz spółki oraz stale tlejący konflikt między antreprenerem a zespołem (szczególnie nasilony w okresie od lipca do października 1775) stawiają Sułkowskiego w świetle bardzo niekorzystnym. Barbara Król częściowo uchyliła przesadnie pochlebne zdanie wcześniejszych badaczy o Sułkowskim, ale mimo wszystko odzywa się w jej Wstępie echo sądu Bogusławskiego o okresie antrepryzy Sułkowskich jako o złotym wieku sceny polskiej. Sułkowski w pierwszej fazie swojej działalności istotnie troszczył się o „postawienie na nogi“ teatru, nie zapominajmy jednak, iż czynił to powodowany wyłącznie pragnieniem wysokich zysków. Teatr był dlań przedsiębiorstwem dochodowym, toteż udział pieniężny i zabiegi Sułkowskich o uruchomienie scen oceniać należy tak, jak się ocenia wkład kupca do przedsiębiorstwa, które ma mu przynosić zyski. Inaczej oceniać trzeba aktorów, „regisseurów“, autorów, miłośników teatru takich, jak Czartoryski i Moszyński, słowem — ludzi, którzy wnieśli do teatru udział talentu i chęci szlachetniejszych niż te, które rządziły Sułkowskimi i Ryxem. Bogusławski patrzył na całe dzieje teatru z punktu widzenia walki o scenę narodową. W latach antrepryzy Sułkowskich nie należał jeszcze do zespołu i nie poznał Sułkowskich od ich gorszej strony. Może dlatego właśnie pisząc *Dzieje teatru narodowego* z perspektywy lat z górą czterdziestu wyobraził sobie ten okres jako „złoty wiek dla sceny ojczyściej“, a Sułkowskiego jako męża szlachetnego i bezinteresownego obrońcę narodowej sceny. Archiwalia rydzyskie nie potwierdzają idealizującego sądu Wojciecha Bogusławskiego.

#### U w a g i o w y d a n y c h t e k s t a c h .

Stadium, w jakim Rulikowski pozostawił pracę nad tekstami z Archiwum Sułkowskich, było dalekie jeszcze od ostatecznego przygotowania do druku; nie ma jednak racji autorka publikacji stwierdzając, że Rulikowski „w zamierzonej pracy nie wyszedł jeszcze poza fazę zbierania materiałów“ (s. XXXII). Wszystkie zawarte w rydzyskim fascykułe VIII 16 papiery do „ostatniego dokumentu“ włącznie zostały przez Rulikowskiego przepisane, nie zakończył on jednak filologicznego opracowania tych tekstów. Konfrontacja zawartości teki Rulikowskiego i załączonych do niej brulionowych notatek z omawianą publikacją skłania mnie do postawienia edytorce kilku zarzutów: odziedziczonych przekazów nie poddała ona wnikliwszej i niezbędnej analizie, przeszła do porządku

dziennego nad tym, że kilka spośród przepisanych tekstów nie zostało w ogóle skolacjonowanych i zaopatrzonych w adnotacje, że teksty zostały przepisane systemem niejednolitym, w części transliterowane bardzo wiernie, w części zaś poddane zostały już pewnemu zabiegowi modernizacyjnemu. Zasadniczym jednak zarzutem jest to, że zawarte w tece fotokopie kilkunastu dokumentów zostały zignorowane w pracy nad wydawniczym opracowaniem tekstów, a wykorzystano je tylko — i to w zbyt wąskim zakresie — w formie ciekawostki ilustracyjnej. Nie trzeba zaś podkreślać ich wyjątkowego znaczenia i przydatności; dla krytyki tekstowej przedstawiały wartość z wielu względów bezcenną, między innymi mogły posłużyć za sprawdzian wiarygodności odpisów Rulikowskiego. Rulikowski odtwarzał stan dokumentów niezwykle pieczołowicie, wszelkie nieprawidłowości pisowniane, nawet błędy potwierdzał specjalnym podkreśleniem lub wykrzyknikiem, a jednak i jemu zdarzały się niedokładności. Ponowne sprawdzenie z fotokopiami ujawnia pewną ilość drobnych pomyłek. Do większych przeoczeń zaliczyć trzeba na przykład opuszczenie przez Rulikowskiego na jednej z list aktorskich nazwiska niemieckiego aktora Schmidta<sup>7</sup>.

Jest więc rzeczą oczywistą, że w wypadkach istnienia fotokopii na nich przede wszystkim, a nie na odpisach Rulikowskiego należało oprzeć obecną edycję.

Układ dokumentów w tece Rulikowskiego, będący powtórzeniem układu oryginału, a więc przypadkowy i nie zorganizowany według żadnej zasady, zupełnie słusznie został w obecnym wydaniu zamieniony na chronologiczny, nie należało go jednak całkowicie zagubić, tym bardziej że w niektórych wypadkach (o czym w innym miejscu) mógł posłużyć do uściśleń chronologicznych. W tym celu wystarczyło podać na końcu spis dokumentów w ich archiwalnej kolejności; koniecznie należało również zachować sygnatury poszczególnych jednostek czy ich ugrupowań jako jedynych identyfikujących je wskaźników. Dziwi wyrażona we wstępnej nocie wątpliwość: „nie udało się dojść, czy są to znaki Archiwum Sułkowskich, czy też pochodzą one od Rulikowskiego“ (s. XXXII). Wystarczyło przecież porównać numerację odpisów (poprzedzoną zawsze skrótem AS) z cyframi na fotokopiach, by stwierdzić, że się pokrywają; np.

<sup>7</sup> Zob. teka Rulikowskiego 59, fotokopia k. 343 w rubryce „Spectacle Allemand“ między nazwiskami Miller i Höpfler. (Zob. WTS, dok. 102). Aktor ten nie był poza tym notowany w żadnym dokumencie wśród teatralistów rydzyskich.

reprodukowany list Truskolaskich (WTS, ilustracja 21) oznaczony jest numerem 48 — jego odpowiednik wśród kopii Rulikowskiego sygnowany jest AS 48.

Przykład powyższy dowodzi nieuwagi. Przejawem jej szczególnie drastycznym — i w omawianym tomie wyjątkowym — jest tekst *Articles convenus* (dok. 6); zajmuję się nim w części materiałowej swego omówienia, a ze względu na jego nieprzydatność w postaci, w jakiej znajdujemy go w WTS, ogłaszam go ponownie.

Zarzut nieuwagi, braku konsekwencji, niedopatrzeń redakcyjnych odnieść trzeba jednak do całości. Przekazy Rulikowskiego zostały wielokrotnie skażone. Widzi się to choćby na sprawie tak marginalnej, jak sposób sygnalizowania luk w tekście wynikłych bądź z uszkodzeń oryginału, bądź też z trudności w ich odczytaniu przez Rulikowskiego. W wydaniu panuje w tym zakresie niejednorodność i nieporządek. Dla prawidłowego odczytania przekazu źródłowego nie jest rzeczą obojętną, czy jest on kompletny, czy zdefektowany i jakich rozmiarów jest ewentualny ubytek. A tymczasem w WTS zdarzają się wypadki niepotrzebnego stawiania znaku opuszczenia w miejscach, gdzie nie było żadnego braku; np. dok. 11 pt. „Notka [winno być: *Notte*] do przełożenia JMPanu Sędziemu“ w przekazie Rulikowskiego jest najzupełniej kompletny; przedrukowując go wstawiono dwukrotnie niepotrzebny znak opuszczenia. Są i wypadki przeciwne — nieodnotowywania miejsc przez Rulikowskiego nie odczytanych. Tak np. w dok. 104, 107, kilkakrotnie w dok. 111 i in. Poza tym na oznaczenie luk w tekście używa się bardzo różnych znaków (trzykropek w kwadratowym nawiasie, pytajnik w takimż nawiasie lub uwaga „nieczytelne“, „słowo nieczytelne“, a nawet trzykropek bez nawiasów).

Ingerencja wydawcy w wewnętrzny układ dokumentów, a więc wyodrębnianie incipitu jako tytułu, likwidacja dawnych i wprowadzanie nowych akapitów, zmiany układu graficznego itp. — to praktyka w większości wypadków celowa i uzasadniona, nieraz jednak doprowadzona za daleko. Np. dokumenty 7 i 8 stanowiły w oryginale jedną nierozdzieloną całość (AS 26). Autorka wydania zupełnie bezzasadnie dokument ten podzieliła, w wyniku czego zidentyfikowała tylko końcową adnotację Sułkowskiego, jego zapisków zaś w części poprzedniej (dok. 7) nie rozpoznała, umieszczając je po prostu — już bez żadnego objaśnienia — w nawiasie okrągłym, używanym gdzie indziej zgodnie ze zwyczajem do oznaczania nawiasu podstawy wydania. Brak osobnego wyróżnika graficznego na ozna-

czanie dopisków (tak jak dla skreśleń ustalony został nawias trójkątny) jest dużym niedopatrzeniem redakcyjnym wydania, powodującym niejedną nieścisłość. Nie zawsze też autorka wydania jest ścisła w oznaczaniu lokalizacji uwag i dopisków (np. w dok. 31). Inny przykład: zanotowany na odwrocie jednego z listów Kurza do Sułkowskiego (dok. 118) dopisek edytorka mechanicznie włączyła w tok listu, a tylko przy ostatnim słowie umieściła odsyłacz sygnalizujący dopisek, nie wyjaśniając wszakże, jak duży fragment tekstu on obejmował. Zgodnie z przyjętą w analogicznych wypadkach praktyką cały ten trzyzdaniowy dopisek (od *Aus dieser Schreib.* do *Keller*) trzeba było umieścić na końcu listu z adnotacją: [Na odwrocie].

Obecnie wyliczę dla przykładu niektóre tylko z licznych przeoczeń i błędnych lekcji, chcąc zwrócić w ten sposób uwagę, że w WTS nie brak skażeń tekstów przekazanych przez Rulikowskiego.

Dok. 7, s. 21, w. 11 od dołu po: *Liebhaberin* opuszczono wyraz: *beides*; dok. 12, s. 31, w. 10 od dołu zam.: *am Freitag*, winno być: *als Freitags*; dok. 14, s. 35, w. 12 od dołu po: *Decorations* opuszczono wyraz: *procurées*; w. 3 od dołu przed: *tiers* opuszczono: *le*; s. 37 w tytule książki budżetowej teatru skrót: *Signt* zniekształcony został na: *Einigt*; dok. 33, s. 90, w. 8 od góry winno być: *teatrum dla reprezentacji komediów* (zam.: *komediowej*); dok. 87, s. 148 w adresie: *Pour Son Altesse Monseigneur le Prince Sułkowski Antoni, Palatin de Gnesne* imię *Antoni* włączone zostało do tekstu z wpisanej obok adnotacji Rulikowskiego (nie umieszczano zresztą imienia po nazwisku, a w tym wypadku winno by brzmieć *Antoine*); dok. 93, s. 155 w końcowej dacie błędnie: *d. 9-ten October*, zam.: *d. 15-ten October* (w nagłówku data poprawna); dok. 95, s. 157, w. 2 od końca, błędnie: *que ce soit*, zam.: *que ce ne soit*; dok. 103[a], s. 167 w zakończeniu tytułu po: *Signatum* opuszczono: *Warschau d. 1775*; dok. 106, s. 177, w. 11 od góry po: *habenden* opuszczono słowo: *Contracte*; w. 6 od dołu zam.: *zu haften*, winno być: *zu halten*; dok. 132, s. 205 winno być: *muss ich meiner* (zam. *meinen*) *Frauen Geld schicken*, wskutek tego w przekładzie błędnie: *moim kobietom*, zam.: *mojej żonie*; dok. 146, s. 233, w. 6 od końca zamiast: *že mnie zupełnie ten interes tyczyć się może*, winno być: *že mnie zupełnie ten interes tyczyć się nie może*.

\*

\*

\*

Sprawie modernizacji nie poświęca autorka wydania wiele miejsca w Nocie edytorskiej do WTS, poprzestając na następującej ogólnikowej informacji:

W czasie prac redakcyjnych nad dokumentami polskimi posługiwano się *Instrukcją wydawniczą dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku* (Wrocław 1953). Przy pracy nad tekstami francuskimi korzystano ze wskazówek *Direction des Archives de France* [...] zostawiając oryginalną pisownię dokumentów, co rozszerzono również na inne teksty obcojęzyczne [s. XXXII—XXXIII].

Edytorka przyjęła więc inną zasadę dla wydania tekstów polskich, a inną dla wszystkich pozostałych. Nie jest to zresztą istotne. Istotne natomiast jest to, że w wypadku teatraliów Sułkowskich nie mogło być w ogóle mowy o „zostawianiu oryginalnej pisowni dokumentów“, obojętne — polskich, czy też obcojęzycznych, wobec faktu, że edytorka opierała przedruk nie na oryginałach, lecz na przekazach pośrednich, częściowo już poddanych zabiegowi modernizacyjnemu. Zmian redakcyjnych nie wprowadził Rulikowski do wszystkich kopii konsekwentnie; obok „podredagowanych“ w tece sułkowscianów znajdujemy również — i to w znacznej większości — wiernie transliterowane odbitki. Zadaniem kontynuatorki pracy Rulikowskiego było zanalizowanie charakteru i zakresu wprowadzonych przez niego zmian i przyjąwszy je za punkt wyjścia opracowanie jednolitej, porządkującej zasady dla całości.

Dochowane odpisy i fotokopie rękopisów z Archiwum Sułkowskich pozwalają się zorientować w trudnościach, jakie piętrzyły się przed wydawcą. Teksty te wyszły spod piór różnych ludzi: Polaków, Niemców, Francuzów, Polaków piszących słabo po niemiecku, Francuzów niezbyt dobrze znających język polski, ludzi o różnym stopniu wykształcenia, których język nie był wolny od wpływu lokalnych gwar. Dodajmy do tego jeszcze brak jednolitej konwencji ortograficznej w XVIII wieku, a otrzymamy mniej więcej pełny obraz zróżnicowania językowo-ortograficznego tekstów.

Rulikowski nie doprowadził swojej pracy nad tymi tekstami do stanu „gotowości edytorskiej“. Zebrał materiał, ale go jeszcze nie przysposobił do druku. Współczesna praktyka edytorska potrafi uporać się z pozornie skłóconymi postulatami wierności wobec tekstu podstawowego i jednolitości opracowania filologicznego. Tę pozorną sprzeczność rozwiązuje się poprzez ujednoczenie pisowni, a więc tego wszystkiego, co nie zaciera istotnych walorów języka, przy zachowaniu wszystkich innych właściwości językowych (fone-

tycznych, fleksyjnych, słownikowych i syntaktycznych) oraz cech indywidualnych i gwarowych.

Jak wynika z krytycznej kontroli wydania teki Rulikowskiego, wydawcy nie zdołali uporać się z filologicznym opracowaniem tych bardzo trudnych tekstów. Raz po raz dostrzega się rozwiązania wątpliwe, brak precyzji i brak konsekwencji. Dostrzeżone w wydaniu odstępstwa i niekonsekwencje w znikomym tylko stopniu znajdują swoją genezę w odpisach Rulikowskiego. Potraktowano je bowiem z daleko idącą swobodą. Fakt ten rzuca się w oczy już choćby na mało ważnym przykładzie pisowni dużych i małych liter, które autorka wydania — wbrew przyjętemu założeniu zachowania autentyczności wszelkich form zapisu — zupełnie dowolnie likwiduje, pozostawia lub przywraca.

Ingerencja w pisownię tekstów obcojęzycznych objęła jednak znacznie szerszy krąg zjawisk pisownianych. W wydaniu zmodernizowano wiele form odbiegających od dzisiejszej konwencji ortograficznej, które system transkrypcji Rulikowskiego zachował w postaci pierwotnej, nienaruszonej. Uzupełniono więc akcenty, rzadko tylko pojawiające się w oryginałach tekstów francuskich, uregulowano stosowanie apostrofu, zmodernizowano pisownię łączną i rozdzielną oraz podwojenia spółgłoskowe, a także końcówki deklinacyjne i koniugacyjne (oto kilka przykładów wprowadzonych zmian: *jetter* na *jeter*; *Preisse* na *Preise*; *aprocher* na *approcher*; *les, vers* na *les verres* — ale obok tego pozostawiono formę *Mils*, zam. *milles*; *sacrifié, entré, transporté* na *sacrifier, entrer, transporter*; *donnerent* na *donneront*; *ils auroit* na *ils auroint*; *qu'on donna* na *qu'on donne*; *tout autre Spectacles* na *tous autres Spectacles*; *des Formalite* na *des Formalités* — ale w innym miejscu pozostawiono *les manège*).

Abstrahując od tego, w jakim stopniu korekty te były celowe i nieodzowne, trzeba podkreślić, że samo ich wprowadzenie było w tym wypadku praktyką niedopuszczalną, bo sprzeczną z zasadą wyrażoną w Nocie edytorskiej. Autorka wydania nigdzie zmian tych nie sygnalizuje, nie pozwala się ich nawet domyślać, a czytelnik — zawierzywszy Nocie edytorskiej — jest przekonany, że kopie Rulikowskiego stanowiły wierną rekonstrukcję oryginałów i że w takiej formie je opublikowano. Całkowitego nieporozumienia dopełnia jeszcze fakt, że od czasu do czasu zdarza się drobne uzupełnienie obwarowane zastrzeżonym dla wszelkich rekonstrukcji i uzupełnień kwadratowym nawiasem (np. *pourroi[en]t* — s. 105; *membre[s]* —



s. 128; *engagemen[t]s* — s. 82). A wśród tych dosłownie kilku wyjątków spotkać można rekonstrukcje niepotrzebne lub błędne (zob. w końcowej formule dok. 78: *Diens[t]willigste* — nawias zbędny, gdyż litera *t* była w tekście; na s. 214: *Princesse[s]* również zbędne, ponieważ słowo użyte jest w liczbie pojedynczej). Obok tych kilku oznaczonych rekonstrukcji znajdujemy w wydaniu setki mniejszych i większych poprawek tekstowych zupełnie nie pokwitowanych. Poprawiono więc różnego rodzaju redukcje i drobne literówki, np. *tems, longtems, assé, Schorsteinfeger* na *temps, iongtemps, assez, Schornsteinfeger*. Formy pisowni, jak *Clop, Clob, Clup* na *Club; paymant, prandre* na *payment, prendre*. Uzupełniono opuszczenia końcówek, np. w wyrazach *bou, encor, tre*, ale obok tego pozostawiono np. *a la foi*. Z równą niekonsekwencją poprawiono np. formę *Seurete* (s. 210) na *Sureté*, pozostawiając gdzie indziej *Leundi* (s. 275). I jeszcze jeden przykład na zakończenie: w dok. 107, pisanym dwukolumnowo, dwoma różnymi rękami, autor *Resolution* (tytuł ten błędnie odniesiony został do całości, dotyczy on tylko kolumny lewej) pisze słowo *Entreprise* (używane w tekście prawostronnym zawsze poprawnie) w formie zniekształconej: *Anderprise*. Jest w tym konsekwentny; na sześć wypadków raz tylko użył formy obocznej: *Anderbrise*. Natomiast w wydaniu tylko raz jeden przedrukowano zgodnie z oryginałem: *Anderprise*, oboczność autora pominięto zupełnie, natomiast w pięciu pozostałych wypadkach wprowadzono formy w ogóle przez niego nie stosowane: *Antreprise* (dwa razy) i *Entreprise* (trzy razy). Z konsekwentnej więc z małym odchyleniem manieri ortograficznej urobiono trzy fikcyjne oboczności.

Ingerencja wydawcy w język tekstów polskich wykracza daleko poza ramy, jakie w zakresie modernizacji wyznacza przyjęta *Instrukcja wydawnicza dla tekstów historycznych* i jakie dopuszcza praktyka edytorska. Autorka wydania nie poprzestała tu na unowocześnieniu pisowni — wprowadziła również znaczną ilość zmian z zakresu fonetyki, fleksji, a nawet słownictwa. W rezultacie otrzymaliśmy teksty pozbawione wielu istotnych cech języka tych dokumentów, a raczej pozbawione w znacznej części, gdyż wszelkie zmiany wprowadzono tu równie niekonsekwentnie i przypadkowo, jak w tekstach obcojęzycznych. Wyjątek stanowi chyba tylko pozbawiona odchyień — ale przecież niepotrzebna — modernizacja liczebników, jak *siedmset, siedmdziesiąty, ośm, ośmnasty* itp. Do zmian wprowadzonych także prawie konsekwentnie zaliczyć trzeba

likwidację pospolitej w XVIII wieku końcówki -q w bierniku liczby pojedynczej niektórych rzeczowników rodzaju żeńskiego oraz końcówki -ę w odpowiednich zaimkach, np.: *utrzymać komedię* na: *utrzymać komedię* (s. 122), *naszą propozycję, zuchwałość swoją* na: *naszą propozycję, zuchwałość swoją* (s. 127). W jednym tylko dokumencie 153 na kilkanaście tego typu zmian raz jeden przedrukowano wiernie z oryginałem: *wypowiadać batalią*.

Podobnie jak powyższy wyjątek ocalała jeszcze pewna ilość innych cech języka polskich oryginałów, każdy prawie typ za daleko posuniętych zmian ma tu bowiem mniej lub bardziej liczne odchylenia. Modernizuje się więc np. formę: *musiemy* na: *musimy* tuż obok pozostawiając analogiczne: *widziemy* (dok. 58, s. 120), formę: *wpośród* na: *wpośród*, ale już w następnym zdaniu natknijemy się na formę: *śrzodka* (dok. 57, s. 119). Podobnie zamieniono np.: *szlady* na: *ślady* (dok. 66, s. 127), gdzie indziej pozostawiając formę: *szlad* (dok. 153, s. 250); tak samo: *hazardowne* i *hazardowe*, *nadgroda* i *nagroda*, *sumnienie* i *sumienie*, i inne. Wiele jeszcze form zmodernizowano niesłusznie, np.: *przynależyć*, *dogodziło*, *przyjechałam*, *co się tycze*, *wspomnionego*, *te moje oświadczenie*. Do zmian wkraczających już w zakres semantyki należeć będzie zamiana czasownika *zażyć* na *zużyć* w zdaniu: „Jest to zadaniem dyrekcji, gdyż piątki być mogą zażyte na repetycje i inne przygotowania“ (dok. 34, s. 94).

Jest rzeczą zrozumiałą, że przy tak daleko idącej i nie przemyślanej modernizacji zaginęły zupełnie indywidualne cechy języka, charakterystyczne na przykład dla spolszczonego Francuza de Sotro, lub formy gwarowe używane przez matkę jednej z aktorek (dok. 109).

## Opis i dzieje oryginałów rydzyńskich.

Szkicując historię Archiwum Sułkowskich i dzieje wykorzystania tego zbioru przez badaczy, autorka wydania żadnej prawie uwagi nie poświęciła samemu zaginionemu zespołowi teatraliów, jego proveniencji i cechom zewnętrznym, zbyt ogólnikowo scharakteryzowała również przyjęte za podstawę przedruku odpisy i nie podała okoliczności, w jakich one powstały, stwierdzając: „Nie wiemy, kiedy zaczął interesować się materiałami dotyczącymi teatru warszawskiego znakomity badacz dziejów polskiego teatru Mieczysław Rulikowski“ (s. XXXI). Ponowny wgląd w to zagadnienie pozwala

jednak na znacznie dokładniejszy opis losów teatraliów rydzyńskich. Oto garść uzupełnień.

Analiza układu, sygnowania adnotacji Rulikowskiego (np. „ostatni konwolut“, „ostatni dokument“) oraz konfrontacja z dochowany-  
mi fotokopiami niektórych tekstów wskazują na to, że teatralia Sułkowskich (dotyczące teatru publicznego w Warszawie) stanowiły w ich Archiwum zebraną w osobnej tece (względnie pudle) całość, oznaczoną sygnaturą VIII 16. Wewnątrz dokumenty ułożone były częściowo według numeracji porządkowej (od 1 do 85, przy czym każdy prawie numer posiadał kilka podpunktów), częściowo zaś w oddzielnych konwolutach (koszulkach) zawierających papiery związane datą (np. „1775, Nrów 2“), zagadnieniem („Klub, Nrów 3“), a najczęściej postacią (np. „von Kurz, Nrów 15“, „de Romanus, Nrów 3“ itp.); w wypadkach łączenia z sobą akt różnorodnych po prostu wpisano na konwulucie ilość jednostek (np. „Nrów 17“) z numeracją wewnętrzną. Ten dość przypadkowy układ pochodził zapewne jeszcze z okresu przeprowadzanych w Archiwum Sułkowskich po śmierci Księcia Antoniego (1796) prac inwentaryzacyjnych<sup>8</sup>.

Zbiór ten wypożyczył po pierwszej wojnie (a może jeszcze wcześniej) już z Biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu Ludwik Bernacki i korzystał z niego w ciągu pracy nad swym dziełem o teatrze Oświecenia<sup>9</sup>. Ogłosił stąd *Journal Brennera*<sup>10</sup> oraz zamieścił fotograficzne reprodukcje kilku innych pozycji<sup>11</sup>. Bernacki też zachęcił Rulikowskiego do opracowania całości zbioru, przekazując mu przy tej okazji kilka gotowych już naszymo-

<sup>8</sup> Wtedy zapewne, w trakcie prac porządkowych, niemiecki archiwista za:ytuował — niezupełnie zresztą słusznie — ten zbiór: *Papiere betreffend das Theater in dem Palais Sulkow zu Warschau, die Theater-Garderobe und den Redutensaal sowie Berechnungen mit dem Theater Unternehmer Franc. v. Ryx und dem mit demselben geführten jedoch abgethanen Rechtsstreit*, VIII 16.

W całym wydaniu WTS nie zacytowano w ogóle sygnatury zbioru ani też nie podano numeru teki Rulikowskiego i stron poszczególnych odpisów dokumentów. Wobec całkowitej zmiany układu w obecnej publikacji odnalezienie właściwego odpisu wśród kopii Rulikowskiego jest rzeczą niezmiernie trudną.

<sup>9</sup> Zob. L. Bernacki, *Op. cit.*, t. 1, s. VI, przyp. 4.

<sup>10</sup> Tamże, t. 1, s. 51—53. Wśród kopii Rulikowskiego brak odpisu tego dokumentu, zachowała się natomiast fotokopia pierwszej jego części.

<sup>11</sup> Tamże, t. 2, ilustracje nr 25, 29, 30, 33.

pisów<sup>12</sup>. Nie ustalony okres pracy Rulikowskiego nad archiwaliami rydzynskimi można odtworzyć na podstawie korespondencji obu uczonych. Pracę tę rozpoczął Rulikowski pod koniec roku 1930, korzystając przy tym z pośrednictwa Bernackiego, który wysyłał mu partiami dokumenty rydzynskie do Warszawy, a Rulikowski po wykorzystaniu odsyłał je z powrotem do Lwowa<sup>13</sup>. Nad archiwaliami rydzynskimi pracował Rulikowski z przerwami przez cały rok 1931. M. in. we wrześniu donosił swemu lwowskiemu przyjacielowi:

Wakacje — bez właściwego urlopu — przeznaczyłem sobie na doprowadzenie do porządku biblioteki i papierów oraz na ukończenie kolacjonowania archiwaliów Sułkowskich [...] Z archiwum również bardzo posuнаłem się, odwaliłem pewno ⅔, w ostatnich jednak czasach musiałem spauzować, gdyż wieczorami — jedyne wolne chwile — inna konieczna wypadła robota [...] Dla porządku i ścisłości stwierdzam, że wszystkie trzy przesyłki z teatraliami, kolejno nadsyłane — otrzymałem<sup>14</sup>.

Z początkiem następnego roku kończy Rulikowski wstępne prace nad tekstami i zwraca Bernackiemu ostatnią partię wypożyczonych oryginałów<sup>15</sup>.

W tym miejscu zastanówmy się chwilę nad dalszymi losami teatraliów Sułkowskich. Wydaje mi się, że wyrażonemu we Wstępie stwierdzeniu, iż oryginały te spłonęły razem z większością Archiwum Sułkowskich w roku 1945 w Poznaniu, należy jednak odebrać charakter pewnika. Istnieje bowiem cień możliwości, że fascykuł VIII 16 nie został oddany Bibliotece TPN przed rokiem 1939 i w ten sposób uniknął losu, jaki spotkał zasadniczą część Archiwum. Przy-

<sup>12</sup> Bernacki przygotował je zapewne z zarzuconym później zamiarem ogłoszenia ich w dziele *Teatr, dramat i muzyka*. W obecnym wydaniu przy kilku tylko tekstach zasygnalizowano, że kolacjonował je Bernacki; brak takich adnotacji przy dokumentach: 9, 10, 53, 97, 98, 127, 128, 170, 171, 201.

<sup>13</sup> List Rulikowskiego do Bernackiego z 16 I 1931 „Dzisiaj [...] odchodzi jako paczka wartościowa teczka zawierająca NN. 1—22 (43 dokumenty) AS — wszystkie, które otrzymałem. Teczka posłuży dla dalszej partii, o ile ją będę mógł otrzymać“. Rkps ZNiO, sygn., 7047/II, s. 329.

<sup>14</sup> Rulikowski do Bernackiego z 30 IX 1931. Tamże, s. 342.

<sup>15</sup> W liście z 10 I 1932 pisał: „[...] donieś mi, co mam zrobić z archiwaliami Sułkowskich, czy wysłać je do Lwowa w paczce wartościowej, czy zatrzymać do Twojej w Warszawie bytności? Przez długi czas nie mogłem ponownie zająć się tymi papierami, dopiero ostatnio powróciłem do nich i niedawno ukończyłem kolacjonowanie [...] Nie wyobrażasz sobie, jaki jestem Ci wdzięczny za umożliwienie mi skorzystania w domu z tych papierów“. Tamże, s. 345—346.

puszczenia takie opieram na bardzo nikłych przesłankach, nie uważam ich jednak za całkiem bezpodstawne. Po Rulikowskim korzystał z tych materiałów jeszcze Wiktor Brumer, nie podał jednak, gdzie się wówczas znajdowały<sup>16</sup>. Zastanawiający natomiast — i to jest główne źródło moich wątpliwości — jest brak jakiegokolwiek wzmianki o tym niemałym przecież zespole w wydanej w roku 1939 pracy Jana Baumgarta, informującej wszechstronnie i szczegółowo o zawartości Archiwum Sułkowskich<sup>17</sup>. W opisie interesującego nas tu działu VIII przedstawił autor według usystematyzowanych grup tematycznych zawarte tam materiały, wynotowując akta znacznie drobniejsze (np. inwentarz garderoby teatralnej w Rydzynie z r. 1794, inwentarze książek, porcelany itp.) w porównaniu z omawianym zbiorem teatraliów. Wydaje mi się mało prawdopodobne — choć oczywiście niewykluczone — by dokumenty te (jak wspomniałam, stanowiące zebraną całość) uległy całkowitemu przeoczeniu. Fakt ten nasuwa domysł, że — być może — Bernacki po prostu ich do tego czasu nie zwrócił Bibliotece TPN w Poznaniu. Nie były również odnotowane w kartotece wypożyczeń, w przeciwnym bowiem razie — jak poinformował mnie dr Baumgart — zostałyby, podobnie jak inne jednostki, sprowadzone w czasie prowadzonych przez niego (w latach 1937—1939) prac nad porządkowaniem działu rękopisów Biblioteki TPN. Nie wiemy więc, kiedy dokładnie i na jakich warunkach Bolesław Erzepki wypożyczył omawiany fascykuł VIII 16; nie zostało to odnotowane w ewidencji wypożyczeń, mógł więc Bernacki — nie otrzymując monitów ze strony Biblioteki w Poznaniu — zbiór ten przetrzymać aż do wybuchu wojny. W związku z powyższym skłonna jestem uważać sprawę istnienia oryginałów opublikowanych obecnie dokumentów rydzyńskich za nie przesądzoną ostatecznie.

---

<sup>16</sup> W. Brumer, *Burza na scenie narodowej*, „Teatr”, 1934 z. 2. W artykule tym Brumer cytuje dokumenty rydzyńskie dotyczące buntu aktorów polskich z sierpnia 1775 r., nie podaje jednak odsyłaczy źródłowych, a sformułowanie „akta Archiwum ks. Sułkowskich znajdujące się obecnie w Poznańskim Tow. Przyjaciół Nauk” — nie pozwala jednoznacznie rozstrzygnąć, czy Brumer korzystał z nich w Poznaniu, czy też jeszcze we Lwowie. W ten sam sposób cytował je również Bernacki.

<sup>17</sup> J. Baumgart, *Historia i zawartość Archiwum Książąt Sułkowskich w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk*, Roczniki Historyczne Organu Towarzystwa Miłośników Historii w Poznaniu, t. 15, Poznań 1939.

## Uzupełnienia do ustaleń chronologicznych.

Książka o „warszawskim teatrze Sułkowskich“ jest bardzo nieoperatywna i niewygodna w korzystaniu. Zapomniano bowiem o spisie treści. Sporządzenie sumarycznego spisu tytułów ogłoszonych dokumentów było niezbędne, tym bardziej że źle opracowany i nierzadko bałamutny indeks nazwisk nie spełnia roli dobrego przewodnika. Aby znaleźć coś w tym bogatym zbiorze, trzeba wertować całą książkę. Jako jedyny wskaźnik orientacyjny pozostaje więc sam układ dokumentów, skonstruowany na zasadzie kolejności ich powstawania. Z pewnością taki układ jest najwłaściwszy; wprawdzie uległy rozproszeniu zespoły dotyczące określonej sprawy lub jednego nurtu wydarzeń, ale za to śledzić możemy kolejny rozwój spraw oraz ich różnorodność. Obraz ten mógł być pełniejszy; jeśli już bowiem zrezygnowano z włączenia do książki materiałów spoza Archiwum Rydzyńskiego, należało bodaj zasygnalizować ich istnienie i w odpowiednim miejscu do nich odesłać.

Tak więc przy liście Lubomirskiego z 31 maja 1775 (dok. 40) załączonym do „Taksy na napoje“ należało odnotować, że odpowiedź Antoniego Sułkowskiego z 1 czerwca tego roku, w której potwierdza on odbiór przesyłki i zasięga informacji na temat „taksey koncertów“, znajduje się w Arch. Głównym Akt Dawnych. Informacja ta pozwoliłaby w dodatku zlikwidować znak zapytania przy dacie rocznej i określić ściślej adresata z „jednego z Sułkowskich“ na Antoniego (zob. Materiały, poz. 5).

Przy „Gwarancji Sułkowskich i Ryxa wystawionej dla bankiera Boucharda tytułem zabezpieczenia sum, jakie ulokował on w teatrze warszawskim“ (dok. 99), wskazana była adnotacja, że tekst związanego z tą gwarancją wzajemnego zaręczenia Bourcarda (tak się podpisuje) z 25 kwietnia 1775 również jest dostępny i na tej podstawie można było dokument 99 — umieszczony na końcu roku 1775 — datować ściślej (zob. Materiały, poz. 4).

Po dokumentach 103[b] (nr 103 występuje w książce dwukrotnie!), 104, 105, 106 i 107, zawierających wstępne pertraktacje w sprawie wdzierżawienia teatru J. Kurzowi z generałem Romanusem jako gwarantem, niezbędna była notatka, że pertraktacje te zostały sfinalizowane zawarciem umowy z Kurzem d. 1 X 1775, i potwierdzonej przez Romanusa 14 tegoż miesiąca. Tekst tej umowy odnajdujemy również w Arch. Głównym Akt Dawnych,

a przedrukował go Wejnert<sup>18</sup>. I znowu taka informacja posłużyłaby za wskaźnik do uściślenia chronologii tego cyklu dokumentów, oznaczono je bowiem słusznie, lecz zbyt ogólnikowo, na rok 1775 (przy tym dok. 107 błędnie na grudzień tego roku).

Potrzebę informowania o materiałach uzupełniających odnośnie oczywiście również do tekstów opublikowanych już dawniej; edytorka zamieściła adnotacje bibliograficzne tylko w wypadkach, gdy jakiś dokument ogłoszony poprzednio ma swój wyraźny odpowiednik wśród archiwaliów rydzyskich. W WTS przedrukowano bowiem i teksty prawie identyczne z już ogłoszonymi. Jeśli natomiast jakiś dokument, choćby o znaczeniu tak istotnym dla tematu, jak umowa współników przedsiębiorstwa z kwietnia 1775 czy dopiero co wspomniana umowa z Kurzem, przez przypadek nie został w swoim czasie włączony do prywatnego Archiwum Książąt, nie będzie o nim w WTS żadnej wzmianki.

Te źródłowe informacje o tekstach spoza Archiwum Sułkowskich mogły być umieszczone w przypisach, w oddzielnym wykazie albo — co byłoby moim zdaniem najbardziej celowe — w formie informacyjnych notek włączonych w chronologiczny tok książki i zawierających najważniejsze dane o istotnym dla tematu a nie przedrukowanym tekście. Na przykład dla lepszego zrozumienia roli, jaką w spółce z Sułkowskimi odgrywał Ryx, i w związku z jego manifestem z 1 VII 1775 ogłaszającym wystąpienie z kompanii (nb. przedrukowany w WTS brulion tego manifestu, poprawnie datowany na „przed 1 lipca 1775“, należało włączyć w odpowiednie miejsce, to znaczy tuż po dokumencie 41<sup>19</sup>, a nie pod sam koniec roku jako pozycję 111), trzeba było odnotować opublikowany przez K. Wierzbicką list Stanisława Augusta z 10 czerwca tego roku, w którym król wyraża życzenie, by Ryx nabył od Sułkowskiego przywilej teatralny<sup>20</sup>. Należało również pod odpowiednią datą odnotować tekst aktu, na podstawie którego przywilej teatralny Sułkowskich przelany został na Ryxa. W innym miejscu trzeba było poinformować o tekście skierowanej do króla skargi aktorów włoskich z kwietnia

<sup>18</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 2 (9) oraz A. Wejnert, *Op. cit.*, t. 2, s. 376—382.

<sup>19</sup> Po dokumencie 41, gdyż dok. 42 (Kontrakt z Teresą Simonetti) został błędnie wstawiony pod datę 6 czerwca 1775; jak świadczy data w tekście, pochodzi on z „6 *Julio*“ tego roku, powinien więc znajdować się po dok. 43.

<sup>20</sup> K. Wierzbicka, *Op. cit.*, s. 128—129.

1775 oraz analogicznej skargi z 20 sierpnia tego roku<sup>21</sup> na brutalne potraktowanie ich przez Antoniego Sułkowskiego, zwłaszcza że sprawa ta pojawia się w jego korespondencji z Franciszkiem Rzewuskim (zob. nie datowane dokumenty 167, 168, 169); pozwoliłoby to oczywiście również określić — przynajmniej w przybliżeniu — daty tych listów.

Należy też żałować, że zrezygnowano z konfrontowania i cytowania materiałów zawierających komentarz do spraw występujących w opublikowanych tekstach. Wyjątkiem jest pod tym względem odesłanie do relacji Mitzlera de Koloff przy okazji „Oświadczenia dyrektora teatru w sprawie zmian w tekście opery dokonanych przez śpiewaka Guardasoniego“ (dok. 45). Do ustalonej dla tego tekstu daty wnieść trzeba drobną zresztą poprawkę: nie mógł on powstać 11 lipca 1775, to znaczy w dniu, kiedy incydent ten zaistniał. „Oświadczenie“ ogłosiła dyrekcja — jak dowodzi sam tekst — już po zbadaniu sprawy i przesłuchaniu winowajcy, zapewne w związku z wynikłym w następnych dniach zamieszaniem, które spowodowało zerwanie przedstawień (13 i 14 lipca); oświadczenie dyrektora poprzedziło zapewne bezpośrednio wygłoszenie przez Guardasoniego (przed spektaklem w dniu 16 lipca) autokrytycznej mowy do publiczności.

Z kolei przy ustalaniu daty tekstu przemówienia Guardasoniego nie odnotowała edytor, iż informacji o dniu jej wygłoszenia dostarczył również Mitzler. Z reguły zresztą nie legitymuje się autorka z kryteriów, jakie przyjęła przy ustalaniu bardzo licznych nie datowanych lub niedokładnie datowanych dokumentów — a nie zawsze możemy się z jej sugestią zgodzić.

Skonfrontowanie wiadomości zawartych w danym dokumencie z innymi przekazami źródłowymi było pożądane, a w wielu wypadkach niezbędne, nie tylko w celu zyskania w razie potrzeby dodatkowych wskaźników do uściśleń chronologicznych. Przy dokumentach dotyczących buntu aktorów polskich z sierpnia 1775 nie podano tak istotnego faktu, że doprowadził on do przerwania polskich reprezentacji na okres sześciu tygodni! To przeoczenie pociągnęło za sobą błędne stwierdzenie we Wstępie. Barbara Król sugeruje tam m. in., że Sułkowski „zagrożony stratą materialną, jaką przyniosłaby likwidacja polskich widowisk“, musiał pójść na jakieś ustępstwa; w końcu autorka Wstępu tak konkluduje: „Nie

<sup>21</sup> Tamże, s. 130—132.



wiemy, jak zakończyły się nieporozumienia między aktorami a antreprenierem, jest jednak rzeczą powszechnie wiadomą, że impreza Sułkowskiego przetrwała nominalnie do października 1776 r.“ (s. XXIX); a przecież wystarczyło sięgnięcie do kroniki Mitzlera, by rzecz wyjaśnić do końca. Sułkowski nie poszedł na ustępstwa i nie doszło do żadnego kompromisu między nim a zbuntowanym zespołem. Tylko kilku mniej wybitnych aktorów zadeklarowało wierność dyrekcji (zob. dok. 66); zobowiązywali się nawet dokompletować zespół i wystawić „nową komedią najdalej za niedziel dwie“. Nie doszło jednak do spełnienia tej zapowiedzi. Śledząc wykaz repertuarowy Mitzlera spostrzegamy, że po wystawieniu *Pieniacza* Oraczewskiego w dniu 30 sierpnia (tylko do końca tego miesiąca zobowiązali się „buntownicy“ pracować) następuje długa przerwa w reprezentacjach polskich i dopiero pod datą 15 października znajdziemy wyjaśnienie w godnej uwagi notatce: „Na zarządzenie nowej antrepryzy teatralnej, pod dyrekcją pana Kurza, odegrano znowu komedię polską *Teresa albo tryumf cnoty*, jako że przez sześć tygodni nie wystawiano żadnej polskiej sztuki z powodu wynikłych waśni, sporów i frakcji i niewiele brakowało do zamknięcia całego teatru“<sup>22</sup>. I chociaż antrepryza Sułkowskich „przetrwała nominalnie do października 1776“ (faktycznie Ryx przejął rządy już w kwietniu tegoż roku), już jesienią poprzedniego roku zakończył się ich czynny udział w sprawach sceny warszawskiej. Aktywna współpraca Sułkowskich z teatrem trwała tylko rok; blaski i cienie sezonu teatralnego 1775—1776 nie wzbogacają już konta inicjatorów przywileju. Nie snujemy przypuszczeń, jak wyglądałby dalszy los sceny polskiej (i nie tylko polskiej, w zespole włoskim doszło również do zasadniczego rozdzwienku z Sułkowskimi i od połowy sierpnia 1775 aż do objęcia dyrekcji przez Kurza czynna była niemal wyłącznie tylko scena niemiecka), warto jednak odnotować, że zbuntowanych aktorów polskich poratował wówczas nie kto inny jak Franciszek Ryx, wypłacając im gáže za miesiąc wrzesień<sup>23</sup>. Na pewno nie uczynił tego z bezinteresownej troski o ciągłość rozwojową sceny polskiej, miał w tym własne wyrachowanie lub też dzia-

<sup>22</sup> W. Mitzler de Koloff, *Briefe eines Gelehrten*[...], w dziele: L. Bernacki, *Op. cit.*, t. 1, s. 102. Przekład z niemieckiego.

<sup>23</sup> W rękopisie *Theatralische Ausgaben* (zob. przyp. 6) pod datą 6 XI 1775 odnotowano: „*Laut Schein an den Hr. Starosta Ryx vor die ausgelegte Gage denen pohlnischen Acteurs vom Monath September*“.

łał z inicjatywy Stanisława Augusta, jednakże uchronił wówczas zespół od rozproszenia.

Sięgnięcie do repertuarowej kroniki Mitzlera pożądane było i w wielu innych wypadkach, na przykład w związku z wymianą listów Antoniego Sułkowskiego z Revitzkym z 14 lipca 1775 w sprawie pięciu aktorów niemieckich (ściśle: poddanych austriackich), którzy narazili się dyrekcji z powodu występów poza Pałacem Radziwiłłowskim (dok. 47 i 48), nieodzowne było dopowiedzenie, że wskutek tego nieporozumienia czterech aktorów niemieckich zrezygnowało z pracy w teatrze<sup>24</sup> i odtąd zespół nie był w stanie wystawić żadnej większej sztuki. Fakt ten znacznie więcej mówi o charakterze samego konfliktu i jego nasileniu niż wymiana zdań z dyplomata.

Znanym obowiązkiem każdego wydawcy źródeł historycznych jest możliwie dokładne datowanie publikowanych dokumentów i wykorzystanie w tym celu wszelkich wskazówek zawartych w tekstach oraz poza nimi. Nie trzeba przypominać, jak kapitalne znaczenie dla badań historycznych ma ścisła data przekazu źródłowego, a w WTS możliwości chronologizacji ogłoszonych dokumentów nie zostały wyczerpane.

Zadeklarowana zasada miała brzmienie następujące: „Przyjęto układ chronologiczny według elementów: dzień, miesiąc, rok. W wypadku braku daty dziennej dokumentu umieszczamy go na końcu akt z danego miesiąca, gdy mamy podany tylko rok — na końcu akt z danego roku. Dokumenty nie datowane znajdują się na końcu książki“ (s. XXXII). Wynikałoby z tego, że wszelkie ustalenia chronologiczne wprowadzone do wydania wzięte są z tekstów, a więc niewątpliwe. W istocie jednak ilość tekstów nie datowanych znacznie przewyższała liczbę czterdziestu siedmiu wydzielonych na końcu książki w dziale: „Dokumenty nie datowane“. Co najmniej drugie tyle włączyła edytorka w chronologiczny tok zbioru; w wyjątkowych wypadkach szła za sugestią Rulikowskiego, najczęściej jednak są to jej własne decyzje — w większości wypadków nie budzące zastrzeżeń. Szkoda tylko, że ustalając np. datę roczną jakiegoś do-

---

<sup>24</sup> Niewątpliwie w związku z tą sprawą zanotował Mitzler pod datą 31 lipca 1775: „*Es ist bekannt, was mit den deutschen Schauspielern ist vorgegangen; vier Personen haben sich von der Gesellschaft getrennt und sind fortgegangen, und seit dem kann man noch kein grosses Stück besetzen*“. Zob. W. Mitzler de Koloff, *Briefe*[...], w dziele: L. Bernacki, *Op. cit.*, t. 1, s. 90.

kumentu nie starała się — jeśli to było możliwe — daty tej zacieśnić stosując terminy *a quo* i *ad quem*.

Przykład. W dwu nie datowanych listach (dok. 97 i 98) Francisek de Sotro najpierw prosi Sułkowskiego o protekcję, następnie dziękuje mu za przyjęcie do służby w teatrze i przedstawia swój program pracy reżyserskiej. Barbara Król słusznie włączyła te listy do dokumentów z r. 1775, lecz nie wykorzystwała możliwości datowania ściślejszego. Listy te pochodzą z okresu między 11 kwietnia 1775 (de Sotro tytułuje Ponińskiego podskarbinem — „Tresorier“ to nie „skarbnik“, jak w tłumaczeniu — został nim Poniński 11 kwietnia 1775) a 1 sierpnia tegoż roku, jak to wynika z dok. 103[a], gdzie znajdujemy tę datę jako dzień podpisania przez niego kontraktu z teatrem (zob. s. 168). W WTS najpierw występują dokumenty, w których de Sotro figuruje jako reżyser, a o kilkadziesiąt stron dalej listy poprzedzające bezpośrednio objęcie tego stanowiska. To nietrafne.

Tego typu uściślenia wprowadzić można było również w stosunku do większości dokumentów umieszczonych na końcu każdego roku.

Innym zespołem domagającym się wnikliwszej analizy jest cykl dokumentów dotyczących przyteatralnego klubu szlacheckiego. Staranna analiza nie tylko umożliwiłaby ściślejszą chronologizację, ale pozwoliłaby uniknąć błędów w ustaleniu genezy klubu. Cykl rozpoczyna się dokumentem nr 5 zatytułowanym: *Institutions et Loix du Club à Varsovie*. Edytorka datowała go ogólnikowo na rok 1774, niesłusznie identyfikując ten dokument z ogłoszonymi przez Wejnerta analogicznymi *Przepisami urzędzeń klubu*<sup>25</sup>. Daty obu tych dokumentów da się ustalić ściślej, a wtedy okaże się, że tekst ogłoszony przez Wejnerta nie są to — jak chce Barbara Król — „Inaczej nieco sformułowane“ *Przepisy urzędzeń klubu*, lecz druga wersja statutu klubowego, jakościowo różna od pierwszej, pochodzącej jeszcze z okresu antrepryzy Kurza i wcześniejszej o kilka miesięcy. Ponieważ sprawa klubu mało jest znana (najbogatsze z tego zakresu materiały znajdowały się właśnie w Archiwum Rydzyńskim), wypada podzielić się paru obserwacjami.

Pomysł zorganizowania klubu zrodził się jeszcze w czasie antrepryzy Kurza (kwiecień—czerwiec 1774); nie wiadomo jednak, czy to on sam był jego inicjatorem lub czyjs pomysł realizował, w każ-

---

<sup>25</sup> A. Wejnert, *Op. cit.*, t. 2, s. 369—374. Wejnert niesłusznie umieścił ten dokument wśród akt z kwietnia 1775 r.

dym razie „entrepreneur“ Kurz w tekście statutu występuje jako jego kierownik i organizator. Punkt 7 tego statutu (WTS, s. 12) ustanawiający, że: „*Chaque personne de la société pourra à la fin de chaque année a compter depuis le 1 de mai l'année, s'en separer[...]*“ daje podstawy do oznaczenia daty powstania klubu (a więc i omawianego tu dok. 5) na maj 1774. Byłby to zatem najwcześniejszy w całym zbiorze dokument, który powinien był rozpoczynać publikację. Nie ma żadnego uzasadnienia łączenie klubu od samego początku jego istnienia z nazwiskiem Sułkowskiego. Dopiero z chwilą zdobycia przezeń przywileju anulującego aktualny kontrakt teatralny Kurza i pozbawiającego go zarazem tytułu antreprenera Sułkowski i Ryx odziedziczyli po nim razem z salą teatralną w Pałacu Radziwiłłowskim urządzone tam lokal klubowy i objęli patronat nad klubem, który zdążył do tego czasu zyskać popularność, lecz się jeszcze nie ukonstytuował. Tekst przedrukowany przez Wejnera zawiera statut ułożony już po przejęciu klubu przez spółkę Sułkowskiego; nowy statut był zapewne bezpośrednią realizacją nakreślonego w umowie z 31 lipca 1774 programu (zob. Materiały, poz. 2), a datować go należy na ok. 21 sierpnia, ponieważ data ta jest wymieniona jako początek roku abonamentowego. Porównanie obu statutów wykazuje duże i charakterystyczne różnice. Nie chodzi o to, że statut późniejszy jest znacznie rozbudowany (z 14 paragrafów na 23 z podpunktami), zaobserwować możemy, jak dalece uległa przekształceniu, a właściwie wypaczeniu pierwotna idea klubu. Klub, pomyślany pierwotnie jako miejsce towarzyskich spotkań, przekształcony został na przedsiębiorstwo wyraźnie nastawione na dochód; główną atrakcją a zarazem uzasadnieniem istnienia klubu stała się gra hazardowa, z której przedsiębiorcy ciągnęli dodatkowo bardzo wysokie zyski. Kierownikiem tego zreorganizowanego klubu na miejsce Kurza został Ryx. Tak więc „inaczej nieco sformułowane przepisy“ dotyczą innego już okresu działalności klubu. Jako przybytek gier hazardowych stał się klub później przedmiotem ataków ze strony Lubomirskiego. Klub w ciągu następnych dwu lat zdobył znaczną popularność (jedna z list członkowskich wymienia ponad 70 nazwisk), a jego protektorzy uciekali się do różnych wybiegów, by nie utracić płynących stąd dochodów. Kiedy np. w kwietniu 1775 urząd marszałkowski zażądał kategorycznie wyeliminowania gier hazardowych, przedsiębiorcy wbrew oczywistym faktom odpowiedzieli, że klub „nie dependuje od dyrekcji teatralnej“, i przedłożyli

Lubomirskiemu listę członków z prośbą, by do nich adresował swoje pretensje<sup>26</sup>.

Przeważająca część dokumentów odnoszących się do klubu (w tym wszystkie listy członkowskie) została umieszczona poza chronologią, chociaż można je było datować przynajmniej w przybliżeniu. Na dok. 205 zawierający zaproszenie na zebranie klubu „*Dimanche 3 7-bre*“ (łatwo sprawdzić, że mogło tu chodzić tylko o rok 1775) zwrócił już uwagę J. W. Gomulicki<sup>27</sup>. Dok. 207 zawiera listę pierwszych 26 członków klubu (tutaj 24, bo brak nazwiska Bułhakowa, brak również nazwiska Ryxa), o których wzmiankuje statut z ok. 21 sierpnia 1774, należało ją zatem umieścić tuż obok tej daty. Nie odnotowano tu poza tym, że ten sam skład członków klubu opublikował już Wejnert.

Na podstawie analizy wymienionych przy nazwiskach funkcji można było przynajmniej w przybliżeniu określić daty zapisu dalszych list członkowskich. Np. dok. 208 powstał po 4 sierpnia 1775 (data mianowania Franciszka Rzewuskiego marszałkiem nadwornym po Aleksandrowiczu); zawiera on spis sporządzony najprawdopodobniej pod koniec tego miesiąca przy okazji corocznej weryfikacji członkowskiej (zob. również dok. 68). Również po tej dacie umieścić trzeba dok. 209. Natomiast przed 10 kwietnia 1775 wstawić należało najliczniejszą z przedrukowanych tu list członkowskich (dok. 210), ponieważ Poniński figuruje tutaj jeszcze jako marszałek konfederacji (w dniu zakończenia sejmku delegacyjnego mianowany został podskarbinem koronnym i odtąd tak go tytułowano).

Pośród dokumentów umieszczonych pod rokiem 1774 kilka budzi zastrzeżenia co do takiej właśnie lokalizacji. Dyskusyjne są np. dokumenty 7 i 8 (które — jak już wskazywałam — poprzednio stanowiły jedną całość). Pierwszy z nich niezupełnie trafnie zatytułowała autorka: „Oferta zespołu aktorów niemieckich dla teatru warszawskiego“. Jest to raczej plan reorganizacji warszawskiej trupy niemieckiej zawierający charakterystykę aktualnie grających aktorów oraz konkretne propozycje zaangażowania aktorów nowych w celu skompletowania zespołu zdolnego wystawiać ope-

<sup>26</sup> Zob. dok. 34, s. 95—96. Stanowczy zakaz marszałka Lubomirskiego w tej sprawie nastąpił w okresie tzw. drugiej antrepryzy Kurza (październik 1775 — luty—marzec 1776). Wtedy to zapewne wystosował Kurz list do Stanisława Augusta z prośbą o uchylenie tego zakazu — WTS, dok. 196 i 197.

<sup>27</sup> J. W. Gomulicki, *Z epoki Oświecenia*, „Nowe Książki“, 1957, nr 24 (184), s. 1476—1477.

retki. Autor tego projektu zapowiada, że przedłoży do akceptacji spis sztuk, które wypełniłyby repertuar sceny niemieckiej do czasu przybycia nowych aktorów, a dla przykładu podaje propozycję obsady sztuki *Amalia* (dok. 8). Czyni to zaś dlatego, by zerwać z dotychczasową praktyką polegającą na tym, że członkowie zespołu sami sztuki dobierali, sami rozdzielali role, co narażało scenę na niepowodzenia i wywoływało niesnaski w zespole.

Chronologiczne rozpoznanie tego ciekawego dokumentu nie jest łatwe, ponieważ brak mocnych punktów zaczepienia. Uważniejsza analiza wyklucza jednak rok 1774 i skłania do przesunięcia dok. 7—8 na rok następny<sup>28</sup>. Przesłanki są następujące. Wśród wymienionych członków zespołu brak aktora nazwiskiem Kopp, który grając na scenie warszawskiej od roku 1774 wyjechał do Wiednia w marcu 1775. Za umieszczeniem dok. 7—8 w okresie: koniec lipca — początek sierpnia 1775, i za uznaniem Herza za jego autora przemawiałby fakt jeszcze inny; mianowicie autor podaje tu Sułkowskiemu nazwiska i charakterystyki aktorów, których, zdaniem jego, należałoby w miejsce odeszłych sprowadzić. Wymienia m. in. Barzandiego z Królewca, a z Rygi małżeństwo Strödel i Hündeberg. Karol Herz w liście do Antoniego Sułkowskiego z 1 września 1775 (dok. 70) wymienia te same osoby wspominając, że właśnie do nich napisał z Wrocławia po raz drugi (z całą pewnością z propozycją *engagement*). Z wymienionych tu aktorów tylko Barzandi skorzystał z oferty (po raz pierwszy notowany jest w Warszawie pod datą 23 października tegoż roku) i zyskał u nas dużą popularność. W niezgodzie z tymi faktami autorka Słownika aktorów w poświęconej mu notce stwierdziła, że od r. 1774 był on zatrudniony w teatrze warszawskim (WTS, s. 331).

Poza rok 1774 przesunąć należy również dokumenty 10 i 11. Pierwszy z nich pt. *Sentiment von nebenstehenden Stücken* nie mógł powstać przed kwietniem 1775, ponieważ zawiera on pocho-

<sup>28</sup> Aktorzy Berger i Brenner wymienieni są w tym dokumencie jako ci, którzy opuszczają zespół. Być może, należeli oni do owej czteroosobowej grupy aktorów niemieckich, którzy po scysji z dyrekcją w połowie lipca 1775 r. opuścili zespół sceny warszawskiej (zob. omówione wyżej listy Antoniego Sułkowskiego do Revitzky'ego). Poza tym część aktorów, wymienionych tu jako aktualnie grających, podała B. Król w Słowniku aktorów pod rokiem 1775 jako datą ich debiutu w Warszawie. Są to: Berger, Müller, Mr Schinagel i aktorki: M-lle Neuhoff, Guardasoni. Dane Słownika są zapewne nieścisłe; wymienieni aktorzy grali w Warszawie prawdopodobnie już od r. 1774.

dzący z początku tego miesiąca spis sztuk (zaopatrzonych tu krótkimi charakterystykami) pokrywający się z wykazem A. J. Brennera<sup>29</sup>.

Nieznane są również powody oznaczenia datą 1774 ostatniego w tymże roku dokumentu 11. Zawiera on przeznaczoną dla sędziego skargę wspólników przywileju na Franciszka Ryxa. Brak jakichkolwiek podstaw do przypuszczeń, iż scysje wewnątrz spółki rozpoczęły się już w roku 1774; sądzić można, że pierwszy okres antrepryzy Sułkowski — Poniński — Ryx, objęty konwencją z 31 lipca 1774, upłynął raczej harmonijnie. Kryzys zarysował się dopiero pod koniec marca 1775 z powodu wzajemnych rozliczeń. Ryx nie zaspokojony w swoich pretensjach zaarrestował sprzęt teatralny, przeciągnął na swoją stronę większość zespołu aktorskiego i doprowadził do zamknięcia teatru, na jego bowiem nazwisko opiewała dzierżawa na salę w Pałacu Radziwiłłowskim jeszcze od czasu antrepryzy Kurza. Przedstawienia urywają się z dniem 1 kwietnia, a wznowione zostaną dopiero 17 tego miesiąca. W tej sytuacji przedłożono skargę na Ryxa, a więc zapewne interesujący nas tu dok. 11. Autorzy skargi protestują przeciw odstępstwu Ryxa od punktów umowy, domagają się, aby „teatrum w święta otworzone było“ (chodzi niewątpliwie o Święta Wielkanocne w dniu 16 i 17 IV), co jest „interesem kompanii i publicznej wygody“. Proces miał się zacząć 8 kwietnia — z powodu jednak „protekcji, jakiej raczył udzielić Ryxowi jego ekscelencja baron Stackelberg“, doszło do negocjacji zwaśnionych stron, wzajemnej wymiany „conditions“ (zob. dok. 28, 29, 30) i spór na jakiś czas został zażegnany podpisaniem nowej umowy w dniu 18 kwietnia.

Na okres od 8 do 18 kwietnia datować trzeba większość akt zawierających budżetowe rozliczenia wspólników przedsiębiorstwa za pierwszy okres antrepryzy. Dotyczy to np. dokumentu 14 pt. *État d'une action antérieure de l'entreprise du Théâtre* za okres od 1 sierpnia 1774 do 31 marca 1775 (ponieważ od 1 kwietnia obowiązywała już nowa konwencja). Edytorka mechanicznie wstawiła dokument pod tę ostatnią datę. Tymczasem na pewno nie został on sporządzony przed 11 kwietnia, ponieważ August Sułkowski tytułowany jest w nim już jako „Marechal du Conseil d'Etat“ (stanowisko marszałka Rady Nieustającej zastrzeżone było dla stanu rycerskiego, z tej więc racji August Sułkowski zrzekł się urzędu wojewody

<sup>29</sup> L. Bernacki, *Op. cit.*, t. 1, s. 52.

gnieźnińskiego na rzecz brata — obie nominacje zatwierdzone zostały 11 kwietnia). Wskutek źle ustalonej daty mylnie rozwiązano zamieszczone pod dokumentem inicjały: A.P.S.P. de G., na rzecz księcia Augusta nie uwzględniając sugestii Rulikowskiego, który rozpoznał je jako cyfrę Antoniego Sułkowskiego. Podpis pod dokumentem 14 winien więc brzmieć: A[ntoine] P[rince] S[ułkowski] P[alatin] de G[nesne].

Błędny układ cyklu dokumentów odnoszących się do scysji Antoniego Sułkowskiego z Augustem Moszyńskim z powodu tancerki Ewy Schinagel (dok. 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 94, 95 i 96) doprowadził do niepotrzebnego zagmatwania prawdziwego przebiegu tego zabawnego raczej incydentu, który rozegrał się w dniach 8 i 9 października 1775. Schinagel z powodu przeciążania jej pracą i niewypłacenia zaległej od kilku tygodni pensji wypowiedziała posłuszeństwo a po awanturze z reżyserem de Sotro (w dniu 7 X) została przez dyrekcję przytrzymana w teatrze w celu zmuszenia jej do występu w niedzielę 8 października. August Moszyński wysłał w związku z tym bilet do Sułkowskiego, protestując przeciwko takiemu potraktowaniu swojej przyjaciółki (dok. 87). Sułkowski w odpowiedzi stanął w obronie powziętej decyzji i zapewnił, że udzieli aktorce zwolnienia po odbytym występie (dok. 88). Tego samego dnia Moszyński wysłał drugi bilet (dok. 85) i uzyskał kolejną odpowiedź (dok. 86). W oryginalnym układzie archiwalnym kolejność tej dwukrotnej wymiany zdań była poprawna. W tymże dniu Ewa Schinagel napisała podanie o zwolnienie z teatru (dok. 89), które Moszyński przełożył dla Sułkowskiego na francuski („pour Vous epargner une lecture allemande“) i przesłał mu je następnego dnia wraz z biletem (dok. 91). Na to odpowiedział Sułkowski listem datowanym również 9 X (dok. 90), w którym zgodził się uwzględnić podanie aktorki o zwolnienie. Do listu tego dołączył osobny bilecik dla Ewy Schinagel z życzeniami powrotu do zdrowia i zaleceniem, by w przyszłości nie zaniedbywała swego talentu. Brulionowy tekst tego biletu (w Archiwum Rydzyńskim brak oczywiście oryginałów listów Sułkowskiego — wszystkie jego odpowiedzi znane są z brulionowych zapisów notowanych przez niego samego lub któregoś z sekretarzy na egzemplarzach otrzymywanych kolejno biletów Moszyńskiego) zanotowany został — jak to rozpoznał Rulikowski — ręką kapitana Hoesego na egzemplarzu jej podania o zwolnienie. Chodzi tu o dokument 94, który redaktorka zupełnie bezzasadnie rozpoznała jako list Hoesego do Ewy Schinagel.



Całą tę nerwową wymianę korespondencji rozpoczęła pretensjami a zakończoną wzajemnymi komplementami zamyka ostatni już z tej serii bilet Augusta Moszyńskiego z załączonym podziękowaniem Ewy Schinagel (dok. 95, 96). Te ostatnie ogniwa wymiany zdań (jak również dok. 94) nie posiadały daty; edytorka powtórzyła zanotowaną na kopiach propozycję Bernackiego: „październik 1775“. Sądzę jednak, że z dużym prawdopodobieństwem można je uważać za bezpośrednią reakcję na bilety Sułkowskiego (dok. 91, 94) z 9 X i przyporządkować również tej samej dacie. Reasumując wyliczę raz jeszcze kolejność, w jakiej należy odczytywać ten cykl dokumentów: 8 X 1775 — 87, 88, 85, 86, 89; 9 X — 91, 90, 94 (załącznik do poprzedniego), 95 i 96. Nie było właściwe przedzielanie tego cyklu innymi aktami; dokumenty 92 i 93 należało umieścić potem.

Szczególnie bogaty materiał do uściśleń i korekt chronologicznych przedstawia cały dział „dokumentów nie datowanych“. Nie będzie przesadą twierdzenie, iż znaczną ich większość można było datować chociażby hipotetycznie.

Np. dok. 167, 168, 169 dotyczą sporu Antoniego Sułkowskiego z kapelmistrzem Pasquą i grupą włoskich aktorów (koniec sierpnia 1775); w ostatnim z nich jest mowa o zamknięciu sceny polskiej, został więc napisany po 1 września tego roku. Dokumenty 170 i 171 łączą się najprawdopodobniej z buntem aktorów polskich w sierpniu 1775. Dokumenty: 173, 176 (błąd w tytule: Moszyński mówi tu o zrzeczeniu się przywileju nie na rzecz Ryxa, lecz przez Ryxa), 178 należy datować na początek roku 1778, kiedy Moszyński zabiegał u króla o odebranie Ryxowi przywileju i czynił starania, by zmontować nową kompanię (m. in. z Sułkowskimi i hetmanem Ogińskim) i zdobyć fundusz na budowę gmachu teatralnego<sup>30</sup>. Dok. 180 datować można przynajmniej najogólniej na okres współpracy Sułkowskich z Ryxem (31 lipca 1774 do 1 lipca 1775). Dok. 177 powstał po 30 marca 1782 — jest to data mianowania Augusta Sułkowskiego wojewodą poznańskim, a jako taki tu występuje. Dok. 193 zawierający różne zapiski budżetowe, obejmujące okres od kwietnia do października, pochodzi z całą pewnością z roku 1775; tak samo dok. 194. Dok. 190: list Hoesego do Sułkowskiego z „21 May à 8 heures du soir“ odnieść można tylko do roku 1775. W maju 1774 jeszcze, a w maju 1776 już Sułkowski

<sup>30</sup> Zob. również dok. 138.

podobnych spraw nie załatwiał. Z analizy funkcji wymienionych przy nazwiskach subskrybentów ustalić można ramowo czas powstania nie datowanego dokumentu 206 na okres od 10 IV 1775 (data mianowania Szymona Dzierzbickiego wojewodą łęczyckim) do 18 VIII tegoż roku (Aleksander Michał Sapieha występuje tu jeszcze jako wojewoda połocki, zaś 18 VIII został kanclerzem wielkim litewskim).

Wskutek szeregu niedopatrzeń cały układ książki WTS w bardzo wielu punktach jest zachwiany, duży procent dokumentów wypadł z właściwego im miejsca, a całość nie odzwierciedla kronikarskiego porządku spraw. A jednak mniej zastrzeżeń budzą wypadki, gdy autorka całkowicie zrezygnowała z próby ustalenia daty lub ustaliła ją zbyt ogólnikowo pozostawiając resztę dociekliwości studiujących. Jest to duży niedostatek wydania, ale jeszcze nie błąd. Gorzej, gdy data ustalona została fałszywie, zwłaszcza że czytelnik zasugerowany przytoczoną wyżej deklaracją z Noty edytorskiej nie będzie się domyślał takiego błędu, przypuszczając, iż wszelkie konstatacje chronologiczne oparte są na datach w tekście. Edytorka w żadnym wypadku nie uzasadniała swego postępowania, choć wymagał tego każdy nie datowany lub częściowo datowany dokument włączony do ciągu chronologicznego.

Przykłady: List kapitana Hoeseego (dok. 126) z 13 maja 1776 (w tekście oryginalnym brak daty rocznej) należy przesunąć o rok wstecz i umieścić obok dokumentu 37 zawierającego adresowane do Hoeseego polecenie Ryxa (z 13 maja 1775), by przekazał wszystkie teatralne wykazy budżetowe Blockhagenowi. Hoese nie wiedząc, jak się do tego ustosunkować, napisał w tej sprawie do Sułkowskiego załączając otrzymane polecenie i tegoż samego dnia „à 7½ heure du soir“ list swój wysłał. Wzajemny związek dokumentów 37 i 126 jest oczywisty, nic natomiast nie przemawia za umieszczeniem tego ostatniego w roku 1776.

Również niesłusznie wśród akt z roku 1776 zamieściła edytorka dokumenty 133, 134, 135, zawierające bilety Kurza do Sułkowskiego na temat pertraktacji z kapitanem Lormanem o uzyskanie gwarancji generała Romaniusa. Należało datować je między 1 a 14 października 1775 roku, to znaczy między podpisaniem umowy Kurza z Sułkowskimi na dzierżawę teatru a jej poręczeniem przez Romaniusa (zob. również dok. 92 z 9 X 1775).

Poprawki chronologiczycznej wymaga też dokument 129. Jest to skierowana do Sułkowskiego rezygnacja braci Alexich ze służby

w teatrze. W WTS umieszczono ją, nie wiadomo z jakiego powodu, wśród dokumentów z 1776 r. Powołanie się Alexiego na „wczorajszą publiczną zniewagę“ pozwala z całą dokładnością datować jego list na 15 X 1775. Łączy się on wyraźnie z analogiczną napisaną tego samego dnia rezygnacją aktora Müllera ze służby w teatrze (dok. 93) spowodowaną obraźliwym zachowaniem się publiczności i zerwaniem przedstawienia *Die indianische Witwe* w dniu 14 X 1775<sup>31</sup>. W archiwalnym układzie oba te listy z sobą sąsiadowały i zupełnie niepotrzebnie je rozdzielono. Zawartą w liście Alexich wzmiankę o równoczesnym zrzeczeniu się przez Antoniego Sułkowskiego kierowania teatrem autorka przypuszczalnie błędnie odniosła do faktu definitywnego zrzeczenia się przez Sułkowskich przywileju na rzecz Ryxa w roku 1776 i, chyba na tej podstawie, umieściła dokument wśród archiwaliów z tego roku. Tymczasem jest to z całą pewnością aluzja do faktu wydzierżawienia teatru Kurzowi.

#### U w a g i   d o   k o m e n t a r z a .

Materiał archiwalny opatrzony został dwojakiego rodzaju przypisami. Jedną grupę, sygnowaną w WTS skrótem „R“, stanowią pcczynione na odpisach adnotacje Rulikowskiego o cechach szczególnych danego tekstu. Drugą — komentarz wydawcy. Przypisy pochodzące od Barbary Król ograniczają się właściwie tylko do objaśnień osobowych. Wskazać by można na dziesiątki miejsc w tekstach, które wymagały skomentowania; na niektóre zwróciłam już uwagę omawiając opracowanie chronologii dokumentów. Wydaje mi się, że należało wprowadzić poza komentarzem rzeczowym również objaśnienia słownikowe, szczególnie z zakresu terminologii prawniczej.

Komentarz nie został opracowany z myślą o spełnieniu istotnych potrzeb badaczy, lecz na zasadzie przypadkowości. Uderzający jest fakt objaśniania nazwisk „łatwych“ i jednoznacznych, a pominięcie takich, których identyfikacja i czytelnikowi z pewnością sprawi trudności. Znajdziemy więc objaśnienia takich dygnitarzy, jak Andrzej Młodziejowski, Adam Łódzia Poniński, August Mozyński, Stanisław Lubomirski, Michał Hieronim Radziwiłł, ale zabraknie już np. mniej znanego Mikołaja Radziwiłła i uzasadnienia, dlaczego właśnie on był pod nieobecność Karola Panie Kochanku dysponentem dzierżawy Pałacu Radziwiłłowskiego. Brak wyjaśnie-

<sup>31</sup> O incydencie tym wspomina Mitzler pod datą 14 X 1775. W. Mitzler de Koloff, *Briefe[...]*, w dziele: L. Bernacki, *Op. cit.*, t. 1, s. 101.

nia, że D'Auvigny, nauczyciel tańca, sprowadzony z opery francuskiej przez Adama K. Czartoryskiego, „pierwszym był założycielem prawdziwej szkoły tańcowania w Polsce”<sup>32</sup> i czy polecanej przez niego Sułkowskiemu tancerki Loly nie łączyły związki rodzinne z koncertującym w tym czasie w Warszawie skrzypkiem tegoż nazwiska. Podobnie nie zidentyfikowano większości występujących w książce postaci, których rozszyfrowanie przy sięgnięciu do podręcznych pomocy było zupełnie możliwe.

Poza zakresem zastrzeżenia budzić musi również nierówny poziom opracowania przypisów. Wiele z nich zawiera informacje niepełne lub błędne. Bezwzględnie konieczne było odnotowanie wszystkich kolejnych funkcji i wymienienie dokładnego (o ile to możliwe — do daty dziennej włącznie) okresu ich trwania. Dostarczają one bowiem ważnego wskaźnika do określania chronologii tekstów. Np.: objaśniając hasło „Michał Hieronim Radziwiłł” przy okazji jego podpisu pod aktem konstytucji teatralnej (dok. 1, przyp. 4) edytorka wymienia szereg piastowanych przez niego funkcji z pominięciem w tym wypadku najistotniejszej, mianowicie jego funkcji marszałka sejmiku delegacyjnego, co w ogóle obecność tego podpisu uzasadniało. Nie potrafiła również rozwiązać znajdujących się przy tym podpisie skrótów: „M. M. K. G. W. X. Litt-o i Sejmowy”, oznaczających „Miecznik, Marszałek Konfederacji Generalnej Wielkiego Księstwa Litewskiego i Sejmowy” (rozwiązany obok skrót przy podpisie Ponińskiego winien brzmieć: „Marszałek gen[eralnej] konf[ederacji] koron[nej]”, a nie „gen[eralny]”). Drobne zdawałoby się niedopatrzenie, a pociągnęło za sobą łańcuch dalszych. Kiedy bowiem w innym dokumencie pojawi się „Fürst Marschall Radziwilł” (dok. 23), edytorka nie zidentyfikuje go już jako Michała Hieronima i w indeksie pojawi się nie określony bliżej „Radziwiłł, Ks. marszałek”. Michał Hieronim figuruje w indeksie jeszcze po raz trzeci jako „Radziwiłł, Kasztelan Wileński”. W dodatku przy tym ostatnim hasle dodano ze znakiem zapytania: „(Mikołaj?)”, chociaż żaden Radziwiłł tego imienia nie był w czasach stanisławowskich kasztelanem wileńskim, a nie mogło chodzić o występującego w książce Mikołaja Radziwiłła, generała wojsk litewskich. (Podana w indeksie bez imienia „Radziwiłłowa, Kasztelanowa Wileńska” — to oczywiście Helena z Przędzieckich, żona Michała Hieronima.)

<sup>32</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 1, Warszawa 1957, s. 55.

Balamutne jest objaśnienie do jednego z nie datowanych listów J. Kurza (dok. 131) ustalonego przez edytorkę na rok 1776. Jest w nim wzmianka o jakimś liście „*welchen der Cron Marschal an den Grafen Keyserling geschrieben*“. Barbara Król bez wahania wyjaśnia, że chodzi o list Stanisława Lubomirskiego, którego adresatem był „Harmen [!] Karol hrabia Kaiserling“ (niepoprawna pisownia nazwisk jest w WTS zjawiskiem częstym). Mniejsza o to, że w notce są błędy; ambasador rosyjski „w Polsce przebywał po raz pierwszy“ nie ok. r. 1749, lecz w latach 1733—1736, w okresie walki o tron między Augustem III a Stanisławem Leszczyńskim. Jest bowiem rzeczą zupełnie niemożliwą, żeby tu w ogóle o niego chodziło. Nie zastanowiło autorki, że Hermann Keyserlingk od dwunastu lat już nie żył — umarł w r. 1764, jeszcze zanim Lubomirski został marszałkiem (1766) — i żadnych związków ani z Kurzem, ani ze sceną warszawską mieć nie mógł. Z pewnością chodzi tu o jakąś inną osobę tego nazwiska, które w czasach stanisławowskich pojawia się w Polsce częściej; m. in. notowany był Otto Ernst, szambelan Stanisława Augusta, Fryderyk, starosta mitawski, kawaler Orderu Św. Stanisława, i inni.

Inny przykład: w liście Herza z 29 sierpnia 1775 (dok. 63) z Wrocławia, pierwszym z cyklu jego relacji z prowadzonej przezeń akcji werbunkowej dla warszawskiej sceny niemieckiej, a zawierającym informacje o różnych niemieckich trupach i możliwościach zaangażowania aktorów, autorka obszernie wyjaśnia, kto to był przedsiębiorca Wäser, zaledwie wspomina o Kochu (choć była to w teatrze niemieckim indywidualność znacznie większej miary), a zupełnie nie objaśnia zjawiska „*Vogtische Troupe*“. Podane informacje zawierają poza tym błędy. Johann Christian Wäser urodził się w roku 1743, a nie 1748; z przypisu wynikałoby, że własny zespół stworzył będąc piętnastoletnim chłopcem. Nie wyjaśniono tu — o czym właśnie Herz wspomina — sprawy uzyskania przez Wäsera „*General-Privilegium für alle Königl. Preussische Lande*“.

Gottfried Heinrich (nie Heinrich Gottfried) Koch zmarł nie w r. 1776, lecz 3 stycznia 1775; sam Herz pisze przecież o sytuacji byłej trupy Kocha („*die ehemalige Kochische Gesellschaft*“). W indeksie Gottfried Heinrich Koch błędnie utożsamiony został z przedsiębiorcą tegoż nazwiska, który w latach 1784—1788 prowadził wraz z Meyrerem antrepryzę teatralną w Rydze (por. s. 337 i 354).

Przy okazji wzmianki Herza o pertraktacjach z aktorem Schuchem Barbara Król obszernie informuje o zmarłym w r. 1764 Franzu Schuchu, w końcu jednak nie daje wyjaśnienia, kogo z tej popularnej rodziny aktorskiej próbował Herz, zresztą bez rezultatu, sprowadzić do Warszawy. Uzupełnijmy więc, że z trzech synów Franza Schucha mógł to być tylko najmłodszy, Wilhelm, który w r. 1772 dołączył się we Wrocławiu wraz z żoną (również aktorką) do przybyłej z Drezna trupy Wäsera<sup>33</sup>. Natomiast „Syn Franciszka“, który — jak czytamy w przypisie — „prowadził po ojcu zespół“, zmarł już w r. 1771<sup>34</sup>, nazywał się również Franz i był najstarszym z trójki. Od r. 1767 nie żył również trzeci z pozostałych — Christian Schuch<sup>35</sup>.

Konsekwencją złego opracowania przypisu są oczywiście błędy w indeksie. Hasło Franciszek Schuch tylko w jednym wypadku odsyła trafnie (do s. 123). Wzmiankę na s. 338 o przynależności Adelajdy Neuhoff do zespołu Schucha odnieść trzeba również do Franciszka, ale juniora. Franza Schucha młodszego pominięto w indeksie zupełnie, a jest o nim wzmianka również na s. 123. Natomiast trzeci odsyłacz (do s. 341), gdzie mowa o przynależności M-me Strödel do zespołu Schucha w r. 1783, nie może się odnosić do żadnego z tych dwu Franciszków. Jedno hasło zawiera więc trzy różne osoby. Drugie hasło „Schuch aktor“ — odnosi się oczywiście do Wilhelma, i tu odsyłacze stronicowe są już poprawne. Należało jeszcze wprowadzić do indeksu żonę Wilhelma Schucha, występującą w tekstach razem z nim.

#### Omówienie Słownika aktorów.

Specjalną uwagę skupiła autorka na nazwiskach aktorów; dała o nich noty informacyjne w słowniku alfabetycznym na końcu książki. Ta część komentatorskiej oprawy wydania wzbudza szczególne zainteresowanie jako pierwsza w polskiej literaturze naukowej próba systematycznego opracowania sylwetek aktorów teatru oświeceniowego. Słownik aktorów spełnia w książce rolę bardzo pożyteczną, ponieważ zbiera w jedno miejsce rozproszone

---

<sup>33</sup> *Christian Heinrich Schmidts Chronologie des deutschen Theaters*. Neu herausgegeben von Paul Legband. „Schriften der Gesellschaft für Theatergeschichte“, t. 1, Berlin 1902, s. 205.

<sup>34</sup> Tamże, s. 196.

<sup>35</sup> Tamże, s. 168.

wzmianki o aktorach, śpiewakach operowych, tancerzach, a nawet komparsach i figurantach. Słownik nie zawiera oczywiście nazwisk wszystkich aktorów, którzy przewinęli się przez sceny teatru publicznego w Warszawie w okresie, który Barbara Król łączy z nazwiskiem Sułkowskich. Zakres słownika wyznaczają również archiwalia rydzyskie. Jeśli np. nie było w nich wzmianki o przybyłej w październiku 1775 grupie niemieckich aktorów z Christianem Schulzem na czele („Baaden-Baadische Hofschauspieler Gesellschaft“) — nie znajdziemy ich również w słowniku. Z tego samego powodu brak tu nazwiska tancerza Rossi, śpiewaczki Bonafini, jej partnera Campagnucci i innych.

Materiały rydzyskie pozwalają dać prawie pełny przegląd aktorów warszawskich jedynie za rok 1775, w mniejszym stopniu również za rok 1774; zasadniczy bowiem trzon zespołu, w którym spółka Sułkowski—Poniński—Ryx rozpoczęła antrepryzę, tworzyły sprowadzone przez Kurza trupy sceny niemieckiej, włoskiej i baletu. Ostatnia w WTS lista aktorów teatru warszawskiego pochodzi z końca roku 1775 i zawiera stan liczebny aktorów scen teatru publicznego po objęciu jego dyrekcji przez J. Kurza (dok. 213)<sup>36</sup>. Wiadomości o aktorach warszawskich z roku 1776 i lat następnych występują już w materiałach zupełnie sporadycznie i daleko im do kompletności. Słownik nie odzwierciedla więc stanu aktorstwa jakiegos konkretnego okresu warszawskiej sceny, lecz jest tylko komentarzem do zbioru materiałów WTS.

Trzeba się zresztą upomnieć o kilka nazwisk nie wprowadzonych do słownika, mimo że zanotowanych w materiałach WTS. Należy do nich m. in. aktorka opery włoskiej Constanza Liberati (*vel* *Liverati*), która grała w Warszawie od czasu antrepryzy Kurza, m. in. w operze *L'amore artigiano*, inaugurującej jego występy w Polsce; należała ona do warszawskiej trupy włoskiej (dok. 102, 103[a] i 213) co najmniej do końca roku 1775. W słowniku znajdujemy o niej jedynie dróbną wzmiankę pod hasłem: „Liberati Mateo“, choć materiały pozwalały na objaśnienie bardziej rozwinięte. Z ludzi teatru pracujących w Warszawie uwzględnić należało również tancerza

<sup>36</sup> Przedruk z *Theater-Kalender auf das Jahr 1776*. Autorka Słownika błędnie określiła podaną tam listę aktorów jako: „Skład osobowy zespołów niemieckiego, polskiego oraz opery buffo teatru warszawskiego w r. 1776“. Odnieść ją trzeba najpóźniej do grudnia 1775 (analogicznie w r. 1779 ukazał się *Kalendarz teatrowy na rok 1780*). Spis ten zawiera poza tym nazwisko zmarłej w r. 1775 aktorki Sikorskiej-Owsińskiej.

Granini, aktora nazwiskiem Matausch, aktorkę Sollmann, śpiewaka Gullielmi. Skoro autorka odstąpiła od zasady wprowadzania do słownika tylko artystów scenicznych i zamieściła notatkę o reżyserze Bisestim, należało również uwzględnić Franciszka de Sotro, Karola Herza i kapitana Hoesego.

Poziom opracowania poszczególnych haseł słownika jest nierówny. W zależności od zasobu materiałów, jakimi autorka dysponowała, otrzymaliśmy notki albo o nadzwyczaj skąpej zawartości (np. „Helena. Figurantka w teatrze warszawskim w r. 1775“), albo obszerniejsze charakterystyki, np. Szlancowskiego czy Prenczyńskiego. Czy jednak ogólnikowość informacji zawsze była spowodowana niedostatkami materiałów? Raczej nie. Przykładem lakoniczna notatka informacyjna: „Kopp. Aktor z Wiednia“, uzupełniająca indeks nazwisk zaledwie tą wskazówką geograficzną. A przecież z samych materiałów WTS wiemy więcej, mianowicie że teatr wypłacał temu aktorowi pensję, a więc należał on do grającego w Warszawie zespołu, co uznać trzeba za szczegół raczej ważny. Sięgnięcie do Bernackiego pozwala na dalsze, ważne uzupełnienia. Jest to zatem z całą pewnością Karl Theodor Kopp, który przybył do Polski najprawdopodobniej z trupą J. Kurza, w każdym razie od jesieni 1774 notowany jest w zespole warszawskiej sceny niemieckiej. W tym samym lub z początkiem następnego roku drukuje w Warszawie trzyaktową komedię pt. *Der Zänker oder der betrügerische Vormund*. Relację z jej nieudanej premiery w dniu 7 stycznia 1775 (autor kreował w niej główną rolę) podaje Mitzler de Koloff<sup>37</sup>. Doznane niepowodzenie zadecydowało, być może, o szybkim wyjeździe Koppa z Polski; 11 marca 1775 kasa teatralna wypłaciła mu na zlecenie Ryxa i Sułkowskiego 25 dukatów na podróż powrotną do Wiednia (dok. 16). Potem nie był już w Warszawie notowany.

Czas występów poszczególnych aktorów w teatrze warszawskim określa autorka Słownika ogólnikowo, datami rocznymi. Sądzę, że w wypadkach istnienia informacji dokładniejszych koniecznie

<sup>37</sup> „[Jänner 1775] Den 7 Sonnab. Deutsche Komödie „Der Zänker oder der betrügerische Vormund“ in drei Aufzügen. Dieses komische Lustspiel hat so schlecht gefallen, dass es nur einmal aufgeführt worden. Man hat es dem Verfasser, der diese Komödie drucken lassen und selbst die Hauptrolle gespielt, vorhero gesagt, dass es wegen der übertrieben Karakters nicht gefallen kann, er wollte es aber nicht eher glauben, als bis er es erfahren“. W. Mitzler de Koloff, Briefe[...], w dziele: L. Bernacki, *Op. cit.*, t. 1, s. 63.



należało je wprowadzić. Np. w notce poświęconej śpiewaczce Bernardi czytamy o jej występie w operze *Die Insel von Alcina*<sup>38</sup> wystawionej 12 II 1776 „na benefis aktorki wybierającej się do Hiszpanii, gdzie jednak, jak wnosić można z listów Kurza, nie dojechała“ (s. 332). Listy Kurza nie posiadają w tym wypadku wagi kontrargumentu, ponieważ zawarte w nich wzmianki o śpiewaczce pochodzą również z lutego tego roku. Natomiast na podstawie wzmiankowanego już przeze mnie rękopisu *Theatralische Ausgaben* stwierdzić możemy, że wyjazd aktorki jednak doszedł do skutku; pod datą 10 kwietnia 1776 roku zaksięgowano sumę wypłaconą jej przez teatr na podróż. Razem ze śpiewaczką Bernardi (i jej bratem Louistem?) wypłacono pieniądze na podróż aktorowi opery włoskiej Gigi oraz (małżeństwu?) Sacco, więc i przy tych ostatnich nazwiskach fakt ten należało odnotować. Ten sam (nie wykorzystany) rękopis pozwala również na bardziej szczegółowe datowanie wyjazdu z Polski popularnej tancerki Clarice Bini na lipiec 1776 r. (13 tego miesiąca odebrała z kasy zawarowaną kontraktem sumę na pokrycie kosztów podróży powrotnej).

Tego rodzaju drobnych uzupełnień dałoby się dorzucić znacznie więcej. Nie odnotowano np. przy żadnym z nazwisk aktorów niemieckiej sceny, że zespół ten (przypuszczalnie w składzie według spisu z końca 1775 r. — zob. dok. 213) w dniu 21 marca 1776 dał swój pożegnalny występ i scena niemiecka uległa likwidacji. Nie umieszczono również w notkach poświęconych danemu aktorowi wszystkich znanych jego występów, a przy niektórych nie podano dziennej daty, chociaż była możliwa do ustalenia.

Słownik aktorów nie zawiera więc — jak można było sobie życzyć — wszystkich dostępnych wiadomości „do życiorysu“ wymienionych tu aktorów, a powinien on sprostać podwójnemu zadaniu: poza tym że jest częścią komentatorskiego wyposażenia WTS, posiada jeszcze wartość sam dla siebie, będzie przyciągał uwagę historyków teatru nie tylko przy okazji lektury materiałów WTS, lecz także w każdym innym wypadku zainteresowania się którąś z zanotowanych tu osób. Z tego też względu należy żałować, że autorka zrezygnowała całkowicie z dokumentacji bibliograficznej. Odesłanie do źródła ważniejszych informacji o danym aktorze niewątpliwie

<sup>38</sup> Winno być: *Die Insel der Alcina* (błąd również w Spisie sztuk). Opera ta nie była grana po niemiecku, niepotrzebnie cytuje się ją — za Mitzlerem — w tym języku. Ten niepoprawny zabieg obserwujemy i na innych przykładach.

podniosłoby wartość tej części wydania. Konieczność dokumentacji źródłowej niezbędna była zaś szczególnie w wypadkach nowych ustaleń, sprzecznych z dotychczasowymi wynikami badań lub nie znajdujących potwierdzenia w dostępnych przekazach źródłowych.

Nie wiadomo na przykład, na jakiej podstawie ustaliła Barbara Król pracę tancerki Bisesti (*vel* Besesti) w warszawskim balecie już na rok 1774, skoro pierwszy na to dowód pochodzi dopiero z roku 1779 (nawet w *Kalendarzu teatrowym* brak jej nazwiska w spisie „Osób balet składających“). Przy tym samym nazwisku sprostujmy drobny błąd w dacie: benefis tancerki „Bessesti“ odbył się nie 27 czerwca 1781 roku, lecz miesiąc wcześniej.

Wyjątkową trudność przedstawia rozwikłanie zagadki tancerki (względnie tancerki?) nazwiskiem Schinagel (pisanym rozmaicie: Schinagl, Sinagel, Schinagell, Szynagieli, Szynagel, Schinaglin, Schinnaglien). Pierwszą wzmiankę znajdujemy w spisie aktorów i tancerzy zamieszczonym w tekście opery *L'amore artigiano* (wydrukowanej w 1774 r. w Warszawie), którą J. Kurz rozpoczął swoją krótkotrwałą antrepryzę wiosną 1774. Wymieniona tu została w rubryce balet: „Giuseppa Schinaglin“. Odtąd aż po rok 1783 nazwisko to w różnych podanych wyżej wariantach wymieniane bywało wielokrotnie, szczególnie przy okazji rozmaitych kreacji baletowych, jednak już bez imienia. Bernacki wszystkie te zapisy odniósł do jednej i tej samej osoby i podciągnął pod hasło: Giuseppe [!] Schinagel. Jednakże w teatrach rydzyskich (Bernackiemu przecież znanych) tancerka Schinagel pod podaniem z 8 X 1775 podpisała się Ewa. Nazwisko Schinagel występuje ponadto jeszcze kilkakrotnie w materiałach WTS (zob. dok. 16, 102, 103[a], 213), ale bez imienia. Poza tymi dwoma identyfikującymi zapisami mamy więc kilkanaście innych, których rozpoznanie jest niemożliwe. I zupełnie nie wiadomo, na jakiej podstawie Barbara Król obdzieliła każdą z nich pewną ilością ról określając pobyt w Polsce Ewy Schinagel na lata 1775—1783, a Giuseppy na lata 1774—1779; tej ostatniej przypisała bezpodstawnie poza baletem również występy na scenie niemieckiej (w indeksie określono ją jako „aktorę i tancerkę“). Tymczasem dotyczy to właśnie Ewy Schinagel, która swą prośbę o zwolnienie z teatru motywowała m. in. tym, że nie jest w stanie występować tego samego dnia i w komedii, i w balecie. Z tego też względu Schinagel notowana była na aktorskich listach płac z r. 1775 dwukrotnie: raz w rubryce zespołu niemieckiego i drugi raz w rubryce baletu (analogicznie np. do Te-

resy von Kurz występującej równolegle na scenie włoskiej i niemieckiej). Natomiast na żadnej ze znanych list aktorskich ani spośród dokumentów WTS, ani późniejszych nie doszło do konfrontacji obu Schinagel<sup>39</sup>, nie wymieniono ich równocześnie. W całym zbiorze rydzyńskim występuje (poza nie znanym z imienia aktorem niemieckim Schinagel) tylko jedna aktorka tego nazwiska, z całą pewnością identyczna z autorką podania o zwolnienie, i jej zapewne przypisać należy niepodzielnie wszystkie laury zbierane na scenie warszawskiej do r. 1783. O Giuseppe nic więcej, poza notatką na druku opery z 1774 r., nie wiadomo. Niektóre wzmianki w materiałach WTS odesłano do niej całkiem bezpodstawnie. Może przy pomocy źródeł niemieckich rzecz dałoby się wyjaśnić? Brak dowodów potwierdzających występy Giuseppe Schinagel — obok Ewy — w teatrze warszawskim do roku 1779, zaś wszystkie ze znanych mi źródeł możliwość taką wykluczają. Chyba że autorka słownika dysponowała jakimiś nie ujawnionymi materiałami. Bez tego jednak przypisywanie Giuseppe Schinagel jakichkolwiek kreacji na scenie warszawskiej, poza występem w operze *L'amore artigiano* w r. 1774, uważać trzeba za bezpodstawne, a cały podział ról między obie tancerki za nieuzasadniony. Przejawem już wyjątkowej dowolności i nieuważności jest to, że jednej Schinagel przypisano występ w balecie Sacco *Le mariage Groenlandois*, a drugiej w tym samym balecie i w tym samym roku 1779, tylko że zapisanym w innym źródle po niemiecku: *Die Grönlandische Braut* (w alfabetycznym spisie tytułów sztuk te dwa zapisy również potraktowano jako osobne pozycje, w pierwszym wypadku z pominięciem autora baletu).

Hasło Schinagel dostarcza jeszcze jednej zagadkowej niespodzianki. Na jakiej zasadzie uznano aktora tegoż nazwiska autorem oper *Die Feuerbrunst* i *Der Jurist und der Bauer*? Były to znane w teatrze oświeceniowym komedie, z których pierwszej autorem był Gustaw Friedrich Grossmann, a drugiej Johann Rautenstrauch (spis sztuk w pierwszym wypadku podaje właściwego autora, w drugim traktuje pozycję anonimowo). Pomyłka wyniknęła prawdopodobnie z mylnego odczytania pierwszej części *Dziennika Brennera*: umieszczone tu przy tytułach nazwiska nie zawsze bo-

<sup>39</sup> Za taki wypadek uznany został niesłusznie zapis „Schinnaglien“ w rubryce „Danse“ dok. 102, s. 165. Przeczy temu podana obok wysokość pensji; poza tym listy personelu odnotowują każdego z pełnowartościowych aktorów oddzielnie. (Zob. w tym samym dokumencie: „Alexi senior“ — „Alexi junior“, „Toscani ainée“ — „Toscani cadette“.)

wiem oznaczają autora danej sztuki, lecz w pewnych wypadkach reżysera.

Nie sposób poruszyć wszystkich budzących wątpliwości szczegółów Słownika aktorów, wymagających dopowiedzeń i sprostowań. Znaki zapytania trzeba stawiać przy większości zamieszczonych tu haseł, nie wyłączając sylwetek aktorów polskich, stosunkowo obszernie scharakteryzowanych jeszcze przez Bogusławskiego (do biografii jego pióra autorka nie zawsze odsyła). Dlaczego na przykład pracę aktorki Skurczyńskiej na warszawskiej scenie ograniczono do lat 1775—1777, skoro notują ją jeszcze listy zespołu z okresu dyrekcji Montbruna, a według Bogusławskiego zmarła dopiero w roku 1779, w dniu premiery *Ślubu modnego*. W opisie okoliczności jej śmierci czytamy, że Skurczyńska „nagle na scenie zasłabłszy, w kilka potem godzin umarła“, a wobec sprzeciwów władz kościelnych „ledwo za rozkazem samego Monarchy na świętym miejscu pochowaną być mogła“<sup>40</sup>. W notce o Skurczyńskiej ani tych informacji nie podano, ani też do nich nie odesłano.

Rezygnując z krytycznej kontroli większości haseł słownikowych zatrzymam się jeszcze tylko chwilę przy nazwiskach dwu Kurzów. Sprawy tej nie sposób pominąć, gdyż ma ona zasięg szerszy z uwagi na nieporozumienia, jakie wokół tych dwu osób nawarstwiły się od czasu Bogusławskiego *Dziejów teatru narodowego* i które mnożą się w dalszym ciągu. Przybyły do Warszawy w roku 1773 Johann Joseph Felix von Kurz, zwany Bernardonem, należy do głównych postaci książki WTS. Właściwie dopiero archiwalia Sułkowskich umożliwiły w miarę wyczerpującą rekonstrukcję jego działalności w teatrze warszawskim, dostarczając równocześnie kontrargumentów na niepocholebne o nim uwagi Bogusławskiego, stronniczo i nierzadko bezkrytycznie uprzedzonego wobec wszystkich, którzy w jego pojęciu hamowali rozwój rodzimej sceny.

Józef Kurz, ulubiony niegdyś „Bernardon“ wiedeńskiej publiczności, przybył do Polski już u schyłku swego życia (w wieku 56 lat) i artystycznej kariery. Po dłuższych przygotowaniach, korzystając z pożyczki pieniężnej Franciszka Ryxa, otworzył wiosną 1774 r. w sali Pałacu Radziwiłłowskiego teatr, skupiając pod swoją dyrekcją scenę niemiecką, operę włoską i balet. Nie w próżni rozpoczynał więc Sułkowski dzieło reorganizacji teatru publicznego po długoletniej przerwie; oparł się na dobrze już przygotowanym gruncie.

<sup>40</sup> W. Bogusławski, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1820, s. 414.

Antrepryza Kurza posiada tu znaczenie bardzo istotne, najczęściej nie doceniane dostatecznie. W kręgu Sułkowskich, Ponińskiego i Ryxa Kurz był właściwie jedynym z prawdziwego zdarzenia człowiekiem teatru; nie ustalał swego doń stosunku wyłącznie pod kątem korzyści. Będąc jednym spośród grającego zespołu, lepiej porozumiewał się z aktorami i lepiej wczuwał się w ich potrzeby. Przejawszy w październiku 1775 roku dyrekcję całego przedsięwzięcia od Sułkowskich, na samobójczych zresztą warunkach finansowych (nieproporcjonalnie cięższych od tych, jakie w trzy lata później postawił Ryx Montbrunowi), umiał skonsolidować i zjednać sobie zespół, który po nieprzemyślanych i despotycznych posunięciach księcia Antoniego popadał już w rozsypkę. Kurz, niewypłacalny dłużnik Ryxa, wciągany w wewnętrzne rozgrywki współników przywileju, w ich niekończące się procesy, był przez jedną i drugą stronę wykorzystywany. Sugestia Bogusławskiego o „nie-małych dostatkach“, jakie rzekomo zgromadził w Warszawie, w świetle dokumentów okazuje się mitem. Jeszcze w r. 1778 upomni się August Moszyński o pensję dla „starego Kurza“ z tytułu „magazynu“ przejętego od niego przez teatr publiczny, za który „nie otrzymał ani obola“ (dok. 138). Z następnego roku pochodzi ostatnie świadectwo o pobycie Kurza-Bernardona w Warszawie; w kilka lat później zmarł w Wiedniu.

Poświęconą w słowniku Kurzowi notkę (podano tu mylnie daty jego życia 1719—1781; winno być: 1717—1783) opracowała autorka inaczej niż pozostałe; ograniczyła się w niej wyłącznie do zacytowania kilku pozycji bibliograficznych. Uważam, że niezbędne było podanie w kronikarskim skrócie najważniejszych faktów z zakresu teatralnej biografii Kurza w Warszawie, wyjaśniających liczne o nim dokumenty i wzmianki w materiałach WTS.

W materiałach WTS poza Kurzem-Bernardonem występuje marginesowo również Daniel Curz, przybyły do Warszawy w r. 1776, tancerz, który pozostanie w służbie teatru publicznego do końca czasów stanisławowskich (a i później zatrzymuje się w Polsce), zdobywając wielką popularność jako „pierwszy tancerz“, baletmistrz i twórca kilkudziesięciu układów baletowych. Barbara Król nie rozpoznała prawidłowo odnoszącej się do niego wzmianki w liście Moszyńskiego (zob. dok. 138; jest tu zresztą mowa o obydwu) i wpisała ją na konto Kurza-Bernardona; temu ostatniemu ofiarowała też cytowany w Słowniku aktorów (zob. hasło: Ewa Schinagel) balet Daniela Curza pt. *Szczęśliwe rozbicie się okrętu*. W rezultacie

w indeksie znajdujemy tylko jedno hasło dla obu postaci. Nie jest to w książce fakt wyjątkowy i nie zasługiwałby na tak rozbudowane sprostowanie, gdyby nie to, że mylenie Józefa Kurza z Danielem w literaturze przedmiotu posiada już długoletnią tradycję. Wy-mienna pisownia nazwiska (Bogusławski nie zróznicował ich imio-nami i w obu wypadkach pisał: Curz, Moszyński i inne źródła współ-czesne przeciwnie: Kurtz) oraz jednoczesny ich pobyt w Warszawie stały się źródłem licznych pomyłek. Jeszcze Leon Galle działalność obu wpisał na konto jednego „Barona Curtz<sup>41</sup>”. Dopiero Bernacki zidentyfikował Daniela Curza i ustalił właściwą pisownię jego nazwiska. Na tym jednak nie zakończyło się wzajemne mieszanie obu postaci. Karyna Wierzbicka np. mylnie przypisała Józefowi von Kurz stanowisko dyrektora baletu, które rzekomo miał uzy-skać na mocy umowy Sułkowskich z Ryxem w kwietniu 1775 r.<sup>42</sup> Funkcja baletmistrza, jak również określenie Barbary Król „pierw-szy zapewne tancerz warszawskiego teatru” przepisane mu zostały mylnie z konta Daniela Curza. Z rejestru artystycznej działalności Kurza-Bernardona w Warszawie wykreślić więc trzeba wymieniane przy jego nazwisku określenia: tancerz, baletmistrz, żadne bowiem ze znanych dokumentów nie dają podstaw do przypisania mu aktywności w zakresie choreografii<sup>43</sup>. Również nie Kurz-Bernardon był

<sup>41</sup> L. Galle, *Wojciech Bogusławski i repertuar teatru polskiego w pierw-szym okresie jego działalności*, Warszawa 1925.

<sup>42</sup> K. Wierzbicka, *Życie teatralne w Warszawie za Stanisława Augu-sta*, Warszawa 1949, s. 46. Źródłem tej mylnej informacji jest dopisek: „Dy-rektor baletu”, którym Wejnert objaśnił nazwisko Kurza przedrukowując we własnym tłumaczeniu tekst umowy (zob. A. Wejnert, *Op. cit.*, t. 2, s. 354, przyp. 1). W oryginale umowy (zob. Materiały) informacji tej brak, a Wejnert najwidoczniej obu Kurzów również nie rozróżniał. Wierzbicka nie ma również racji w tym punkcie polemiki z pracą M. Kriwoszejeva (*Ustrój teatrów w Polsce i ich samowystarczalność*), gdzie twierdzi, że w spółce Sułkowskich „Kurz nie był dyrektorem przedsiębiorstwa, a jedynie dyrektorem baletu”. Dyrektorem przedsiębiorstwa był na mocy umowy z października 1775, nie sprawował zaś oddzielnie dyrekcji zespołu baletowego w ramach antrepryży Sułkowskich. Tamże, s. 41, przyp. 2.

<sup>43</sup> Można jedynie pośrednio wnioskować o jego występach na scenie nie-mieckiej w Warszawie. W umowie z 31 lipca 1774 wspólnicy zobowiązali go do występów przynajmniej raz w tygodniu, a pobierać miał dochód z co czwartego przedstawienia, w którym brał udział (zob. Umowę wspólników z 31 lipca 1774, punkt 10). Zastrzeżono zaś, że „gdy z powodu wieku nie bę-dzie już w stanie grać nadal”, beneficjum to zostanie zamienione na 400-du-katową roczną pensję do końca istnienia kompanii. Osobisty więc udział Kurza w spektaklach nie mógł trwać długo, skoro już na mocy następnej

„administratorem teatru“ w czasie antrepryzy Montbruna, jak błędnie stwierdziła w artykule o nim Barbara Król, lecz jego imiennik Daniel; i nie administratorem teatru, lecz tylko — według zapisu Bogusławskiego — „rządcą baletu“<sup>44</sup>.

#### Omówienie spisu sztuk.

Opublikowane teatralia Sułkowskich zawierają stosunkowo mało materiału dotyczącego repertuaru i literatury dramatycznej okresu. Poza wzmiankami w wykazach dochodów teatralnych występuje on głównie w indywidualnych i zespołowych ofertach aktorów zagranicznych deklarujących swój przyjazd do Warszawy (zob. dok. 9, 73, 80); najważniejszy zaś z tego zakresu *Journal* A. J. Brennera wykorzystał i przedrukował już L. Bernacki.

Badacz repertuaru teatru warszawskiego nie znajdzie wiele nowych informacji w ogłoszonych dokumentach, a na uzupełnienia i uściślenia ustalonego przez Bernackiego kanonu pozwalają one tylko w znikomym stopniu. Można przecież dorzucić trochę drobiazgów. Na przykład z dokumentu 41 wynotowujemy nie znany Bernackiemu balet pt. *L'Arsenale* (wystawiony w r. 1774?), a dokument 4 pozwala na wpisanie dziennych dat przedstawień przy następujących pozycjach: tragedii niemieckiej Brandesa, *Olivie, oder die gerettete Tugend* — 26 XII 1774, opery włoskiej Marianiego — Sacchiniego, *Il finto pazzo per amore* — 27 XII 1774, oraz polskiego przedstawienia komedii Brühla, *Małżonek nawrócony* (w druku: *Mąż poprawiony*) — 28 XII 1774.

Warto również zwrócić uwagę na drobne niezgodności w datach dziennych przedstawień wykryte przy porównaniu wykazu dochodów teatralnych, sporządzonego przez kasjera Illmera (dok. 15), ze spisem repertuarowym Mitzlera de Koloff, na którym oparł się Bernacki. Wobec dwu tak wiarygodnych źródeł informacji niełatwo rozstrzygnąć, które z nich zawiera daty mylne. Z większym jednak prawdopodobieństwem wpiszemy błąd na konto Mitzlera, gdyż kasjer teatru Illmer, notujący na bieżąco ilość i rodzaj sprzedanych biletów, musi być uznany za informatora bardziej pewnego<sup>45</sup>.

---

umowy (z kwietnia 1775) pensja ta została mu przyznana, a w dokumentach późniejszych figuruje już tylko jako „pensionaire“.

<sup>44</sup> Na tę nieścisłość zwrócił już uwagę Z. Hübner w książce: *Bogusławski człowiek teatru*, Warszawa 1958, s. 26.

<sup>45</sup> Pod datą 20 III 1775 zamiast opery włoskiej *La Methilde ritrovata* notuje Mitzler sztukę niemiecką *Der Desertör aus Kindesliebe*. Pod datą 21 III

Prócz tego rodzaju drobnych uzupełnień i uściśleń opublikowane dokumenty, dostarczają też materiału do dyskusji niektórych rozwiązań Bernackiego. Zanotowaną np. w drugiej części *Dziennika Brennera* sztukę pt. *Freund der ganzen Welt* uznał Bernacki za przetłumaczoną na niemiecki przez F. Otterwolfa komedię Le Grande'a *Le Philanthrope* i pod takim hasłem wprowadził ją do repertuaru. Natomiast w innej wersji tego samego wykazu (który w archiwalnym układzie dokumentów rydzyńskich bezpośrednio poprzedzał notatnik Brennera), zawierającym identyczne i w tej samej kolejności ułożone pozycje a zaopatrzone ponadto krótkimi zaleceniami i charakterystykami (zob. dok. 10), przy tytule *Freund der ganzen Welt* czytamy: „verfasst von Madam Schmidt in Warschau, ein rührendes Lust-Spiel“. Uwagę tę zignorował czy też przeoczył Bernacki; w WTS powyższy tytuł również związane z nazwiskiem Le Grande'a pomijając zarówno Otterwolfa, jak i podaną tu autorkę. Wydaje się wszakże rzeczą bardzo prawdopodobną, że przytoczoną tu sztukę należy utożsamiać z wystawioną w roku 1781 komedią tejże nie zidentyfikowanej bliżej Madame Schmidt, a notowaną w odmiennych wersjach tytułowych raz jako: *Der Freund aller Menschen* lub *Der Menschenfreund oder der in Glück und Unglück wahre Weltmann* (przez Bernackiego uznaną za dzieło oryginalne)<sup>46</sup>. *Freund der ganzen Welt* byłby zatem po prostu jeszcze jedną wersją tytułową jedynej znanej, a nie wydrukowanej komedii pani Schmidt. Brak podstaw do łączenia tej sztuki z Le Grandem, którego *Le Philanthrope*, poza sugestią Bernackiego, nie był notowany na żadnej ze scen warszawskich w XVIII wieku.

Zawarty w WTS materiał, odnoszący się do literatury scenicznej, zebrany został na końcu książki w Alfabetycznym spisie tytułów sztuk (znaczna część pozycji znalazła się tu pośrednio, poprzez Słownik aktorów). Autorka nie ograniczyła się wyłącznie do prostego zestawienia tytułów, które spełniałoby tylko rolę przewodnika po książce, lecz wybrała system opisu, dodając autora, względnie autorów przy sztukach muzycznych, oraz określenie gatunkowe.

1775 zamiast *Der Desertör aus Kindesliebe* — komedię niemiecką *Die Kriegsgefangenen*. Pod datą 22 III 1775 zamiast komedii *Die Kriegsgefangenen* — komedię polską *Pieniacz*. Pod datą 30 III 1775 zamiast komedii polskiej *Dumny* notuje Mitzler komedię polską *Junak*. (Zob. WTS, s. 39—41, i Bernacki, *Op. cit.*, t. 1, s. 74.)

<sup>46</sup> Bernacki, *Op. cit.*, t. 1, s. 52, oraz t. 2, s. 287 i 268.



W założeniu więc rejestr tytułów miał zawierać objaśnienia wszystkich zawartych w książce pozycji i wyręczyć od konieczności posługiwania się dodatkowymi pomocami. Tak niestety nie jest. Słuszne i pochwały godne zamierzenie zostało zrealizowane w sposób daleki od poprawności. Rejestr sztuk, podobnie jak indeks nazwisk, zawiera niezliczone błędy, niekonsekwencje, przeoczenia. Najpierw kilka sprostowań.

Granej w r. 1775 komedii *Filozofi rozkochani* nie napisał Michniewski, lecz Franciszek de Sotro (źródło: Destouches, *Les Philosophes amoureux*). Nie jest również Michniewski tłumaczem anonimowej komedii *Małżeństwo niezgodne* (źródło nieznane). Niedokładne odczytanie dokumentu 41 (zawierającego wykaz sztuk, do których wykonano stroje w teatralnej pracowni krawieckiej) spowodowało mylne określenie tytułów: *Matrimonio p. Inganno*; *Il cavalier* [!] *p. amore* oraz *Il Viagiator* [!] *ridicolo* jako balety, podczas gdy chodzi niewątpliwie o opery następujących autorów: G. Bertati — G. Gazzaniga, *Il matrimonio per inganno*; G. Petrosellini — N. Piccinni, *Il cavaliere per amore*; C. Goldoni — F. L. Gassmann, *Il viaggiatore ridicolo*. W zniekształconym tytule *Mascherata* należało rozpoznać balet *La mascarata italiana* (u Mitzlera: *Die italienischen Masquen* lub *Die Maskerade*), zaś w *Ballo delle Statue* balet *Das sich bewegende Bild*? — Autorem libretta do opery *La sposa fedele* jest Pietro Chiari, a nie Petrollnari (odnotowany w tym fikcyjnym brzmieniu również w indeksie nazwisk). Spektakl pt. *Die Jäger*, w którym w 1779 r. wystąpił tancerz Szlancowski, nie był dramatem A. W. Ifflanda (wystawionym na warszawskiej scenie dopiero 3 IX 1793), lecz tak samo zatytułowanym baletem nieznanego twórcy. Notatka z 11 marca 1775 r. o dochodzie z „*Comoedie Der Deserteur*“ (38) odnosi się do sztuki G. Stephaniego *Der Desertör aus Kindesliebe*, a nie — jak mylnie rozwiązano — do dramatu Merciera *Le Déserteur*, wystawionego po raz pierwszy na scenie warszawskiej (w niemieckiej przeróbce Marchanda) dopiero w lutym następnego roku. Zacytowany dwukrotnie w tekstach tytuł *Die Zween Freunde* (s. 20 i 27) oznacza w obu wypadkach niemiecką przeróbkę sztuki Beaumarchais *Les deux amis, ou le négociant de Lyon* (autor przeróbki nieznany, jej pełny tytuł brzmi: *Die zween Freunde oder Handelsmann aus Lyon*). Autorka zaś w pierwszym wypadku odesłała bezpośrednio do francuskiego pierwowzoru, a w drugim całkowicie bezpodstawnie i błędnie do granej w 1784 r. we Lwowie tragedii L. Zehnmarka opracowanej na pod-

stawie romansu Arnauda: *Adelson und Salvini*. Tytuł *Trzy sultanki* to nie balet „Kurtza“, odsyłacz (do s. 340) kieruje do niemieckiej przeróbki komedii Favarta *Soliman II, ou les trois sultanes*; przy tytule polskiej wersji tej sztuki *Soliman II, czyli trzy sultanki* zostało opuszczone nazwisko Zabłockiego.

W spisie sztuk nie połączono odsyłaczami pozycji związanych z sobą wspólnym źródłem, np. komedii *Amant, autor i sługa* z jej niemiecką wersją *Der Liebhaber ein [!] Schriftsteller* (poprawny tytuł *Der Liebhaber als Schriftsteller und Bedienter*); komedii *Die verwandelten Weiber* z francuską adaptacją Sedaine'a *Le diable à quatre, ou la double métamorphose* oraz z jej drugą częścią *Der lustige Schuster* i wielu innych. Niesłusznie natomiast odesłano od tytułu *Hausvater* do *Ojca rodziny*, gdyż w tekście (s. 20) jest właśnie mowa o niemieckiej wersji dramatu Diderota (przekład polski nie jest w książce w ogóle cytowany). Zdarzają się też wypadki dwukrotnego cytowania jednej i tej samej pozycji, np. operetka *Die Jagdlust Heinrich des 4-ten* pokrywa się z tytułem *Die Jagd* zestawionym z nazwiskiem Collégo. W jednym i drugim wypadku chodzi o przerobioną z francuskiej komedii Ch. Collégo *La partie chasse de Henri IV* niemiecką operetkę. Autorami jej są Ch. F. Weisse i J. A. Hiller.

W Spisie sztuk wymienia się obok tytułu najczęściej autora źródła pośredniego, np. „*La Bohémienne* Rinaldo da Capua“; „*Amant, autor i sługa* Cerou“, z pominięciem nazwiska twórcy adaptacji. Znacznie poprawniejszy zapis podanych wyżej przykładów byłby następujący: *La Bohémienne*, Ch. S. Favart (źródło: Rinaldo da Capua, *La Zingara*); *Amant, autor i sługa*, W. Bogusławski (źródło: Cerou, *L'Amant, auteur et valet*). Wyjątkowo tylko przy tytułach niektórych sztuk polskich obok autora źródła został również uwzględniony autor wersji polskiej. Nie można jednak zaaprobować zastosowanej w tych wypadkach formy zapisu. Jeśli jeszcze zgodzimy się, nie bez zastrzeżeń zresztą, na zapis: „*Gracz*, Regnard, tł. A. K. Czartoryski“ to już nie do przyjęcia będzie analogiczne: „*Teresa albo tryumf cnoty*, Voltaire, tłum. Michniewski“ — sztuki napisanej, jak deklaruje jej autor, „z załączeniem wielkiej części myśli przedniejszych wybranych z komedii francuskiej JMć P. V[oltaire]“, ale znacznie się różniącej od Wolterowskiej *Nanine, ou le préjugé vaincu*. Przypuszczam, że z powodu tego typu rozterki przy tytule *Marnotrawski* (= *Marnotrawca*) opuszczono zarówno nazwisko Bohomolca, jak i Destouches'a i pozycja figuruje w spisie jako za-

gadkowy anonim. Zestawienie tego tytułu z autorem francuskiego źródła (jak np. w wypadku komedii *Amant, autor i sługa*) byłoby rzeczywiście nieco szokujące, a poza tym niepełne, komedię bowiem *Le Dissipateur, ou l'honnête friponne* opracował w wersji polskiej poza Bohomolcem również Franciszek de Sotro. Nie odpowiadałoby również prawdzie wymienienie Bohomolca jako tłumacza (analogicznie do komedyj *Gracz* i *Teresa albo tryumf cnoty*), zapożyczenie jest bowiem wyraźne, ale tak przetworzone i spolszczone, że nie sposób nazwać tego tłumaczeniem. Poprawny zapis byłby następujący: *Marnotrawski, Bohomolec* (źródło: Destouches).

Rubrykę „autor“ wypełnia się w Spisie sztuk według różnych zasad: raz jest to rzeczywisty, bezpośredni twórca danej sztuki, innym razem autor źródła pośredniego, a wyjątkowo również autor przeróbki (np. *Hamlet, Ducis* — z pominięciem nazwiska Szekspira). Bardzo jednak często z przyczyn zupełnie niezrozumiałych w ogóle brak nazwiska autora, nawet autora źródła w przypadkach tak oczywistych, jak np. *Der Kaufmann von London* (George Lillo) czy *Der Kaufmann von Smyrna* (Chamfort). Z długiej listy takich opuszczeń przytoczę choć niektóre nie kusząc się o ich wyczerpanie.

G. A. Lemonnier jest autorem komedii *Le Cadi dupé*, J. E. Schlegel tragedii *Canut*; J. E. Cronegk tragedii *Codrus*; F. Gugler dramatu *Sidney und Silly*; F. Heufeld komedii *Der Liebhaber nach der Mode*; J. Ch. Brandes komedii *Der geadelte Kaufmann*; J. Rautenstrauch komedii *Der Jurist und der Bauer*; L. A. V. Gottsched jest adaptatorką sztuki *Cenie* (źródło M-me Graffigny).

P. Laujon — J. P. Martini są twórcami operetki *L'Amoureux de 15 ans* (pełny tytuł: *L'Amoureux de quinze ans, ou la double fête*); Du Rosoy — J. P. Martini operetki *La Bataille d'Yvri* [!] (pełny tytuł: *Henri IV, ou la Bataille d'Ivry*); L. Anseaume — E. R. Duni operetki *L'Ecole de la jeunesse* (pełny tytuł: *L'Ecole de la jeunesse, ou le Barnevelt français*); A. A. H. Poinciset — F. A. D. Philidor operetki *Tom Jones*; J. A. Des Boulmiers — F. J. Gossec operetki *Toinon et Toinette*; tytuł *Le Maréchal* odnosi się zapewne do operetki autorów A. F. Quétant — L. Anseaume — F. J. Philidor: *Le Maréchal ferrant*. (W Warszawie grany był również osnuty na treści tej sztuki balet układu Sacco).

Również i w zakresie gatunkowego zaszeregowania poszczególnych tytułów (tragedia, komedia, opera, operetka, dramat, balet) jest sporo przeoczeń i drobnych niekonsekwencji.

Wartość indeksu zmniejszają ponadto liczne stosunkowo niekonsekwencje redakcyjne i niedopatrzona korektowa. Nazwiska autorów podawane bywają raz z imionami, raz bez (nawet w odniesieniu do tej samej postaci, zob. Anton Jakob Brenner — Brenner), i to w różnym układzie (Stephanie Gottlieb — Gottlieb Stephanie), pisownia Voltaire figuruje obok Wolter, tytuły sztuk są nieraz cytowane w formie niepełnej lub niepoprawnej. Autorka indeksu nie posłużyła się koniecznym w takich wypadkach odsyłaczem. Wyjątkiem bodaj jest tytuł *Le Navigateur*, który odsyła do *Mélide*. Na próżno jednak szukamy w całym wykazie hasła głównego, które winno było brzmieć: *Mélide, ou le navigateur*, Fenouillot de Falbaire — Philidor, operetka.

#### Korekty do Indeksu nazwisk.

Indeks nazwisk przedstawia się nadzwyczaj nieporządnie. Pierwsza przyczyna błędów i chaosu, jakie przeniknęły do tej wcale niebłażej części książki, leży w samym sposobie opracowania tekstów, komentarza, słownika aktorów, a także indeksu sztuk. Barbara Król, zgodnie z założeniem, wprowadziła do tekstów nazwiska w takiej postaci, w jakiej występowały one w dokumentach. A występowały tam często w formie niepoprawnej lub nie ustalonej. Zdarzało się więc kilka wersji tego samego nazwiska. W takich wypadkach rolę uniformizującą spełniają zwykle objaśnienia pod tekstem oraz indeks nazwisk. Ale w WTS ubogi komentarz roli tej nie spełnia, indeks nazwisk zaś spełnia ją bardzo źle i mnoży jeszcze nieporozumienia.

Nie zawsze zresztą redaktorka przedrukowuje w tekstach oryginalne formy zapisu nazwisk, nieraz samowolnie je zmienia. Tak więc w dok. 62 (s. 122) pozostawia „Champiński“, a identyczną formę w dok. 67 (s. 128) poprawia na „Hempiński“; w dok. 62 zachowuje „Truskulawski“, a tuż obok taką samą formę zmienia na „Truskolawski“. Aktorowi niemieckiemu, który w dok. 79 (s. 142) podpisał się „Fritner“, nie wiadomo na jakiej podstawie zmienia się nazwisko na „Fritzner“; tak samo francuski „directeur de spectacle Hebert“ bez wyjaśnienia został poprawiony na „Herbert“ (s. 105, 132). Podobnych wypadków można naliczyć więcej.

W indeksie zastosowano niejednolitą zasadę notowania form nazwisk: raz odsyła się od niepoprawnych form do poprawnych (czasem czyni się wprost przeciwnie, np. poprawną wersję „Clodius“ cdesłano do niepoprawnej „Cludius“, albo jeszcze inaczej: od nieistniejących w tekście form niepoprawnych, np. „Skorczyńsa“,

„Skorczyńska“, do obecnej w tekście formy poprawnej „Skurczyńska“), kiedy indziej obok formy poprawnej notuje się w nawiasach warianty niepoprawne (i tu zdarza się przeciwnie, np. obok formy niepoprawnej „Alexe“ forma poprawna „Alexi“, obok hasła „Blockagen“ w nawiasie poprawne „Blockhagen“). Nie wszystkie zresztą warianty nazwisk zostały w indeksie odnotowane. Omówiłam już wypadek, gdy pod jednym hasłem indeksu umieszczono trzy różne osoby (*casus* Franciszek Schuch). Zdarza się jednak, że jedna osoba ma dwa hasła albo i więcej. Anton Jakob Brenner występuje w trzech miejscach jako „Brenner“, „Brenier, dramaturg“ i „Prenner, aktor“. „Beym Franciszek“ i „Böhm, kamerdyner“ to ta sama osoba, późniejszy długoletni kasjer teatralny. Podobnie pokrywają się z sobą hasła „Teresa von Kurz“ i „Kurz, tancerka“. Ignacy Korczyński występuje w indeksie pod hasłem „Korczyński (Korczyński, Koczyński) Ignacy“ i jeszcze w drugim miejscu jako „Kortczyński, aktor“.

W bardzo wielu nazwiskach występujących w indeksie dostrzegamy błędy. Oto trochę sprostowań:

„Bontichi Virginio“ ma być — Bondichi Virginio; „Coigner“ — Coignet Horace; „Ceron“ — Cerou; „Collman George“ — Colman George; „Del Zanco“ — Zanca Michele del (powinien był znaleźć się pod literą Z, nie zaś D); „Duni Egidio Romoaldo“ — Duni Egidio Romualdo; „Dziezbicka“, „Dziezbicki“ — Dzierzbicka, Dzierzbicki; „Fischetti“ — Fischietti Domenico; „Ghigotti“ — Ghigiotti Kajetan; „Godzka“ — Gozdzka; „Gretry André Modest“ — Grétry André Modeste; „Guardazoni Domenico“ — Guardasoni Domenico; „Marianni, dramaturg“ — Mariani Tommaso; „Pauerbach, dramaturg“ — Pauersbach Joseph; „Petrisellini, dramaturg“ — Petrosellini Giuseppe; „Petrollnari, dramaturg“ — Chiari Pietro; Piccini Nicolò — Piccinni Niccolò; „Puławski Kazimierz“ — Pułaski Kazimierz; „Sołtohub“ — Sołłohub; „Spikermann“ — Spickerman B. T. W dokumentach 7 i 70 występuje nazwisko aktora niemieckiego „Hündeberg“; identycznie brzmiące nazwisko aktorki zmieniono na „Hüdenberg“ (s. 21); obie te formy wprowadzone zostały do indeksu, ten z kolei odsyła do Słownika aktorów, gdzie oba te nazwiska zapisane są jeszcze inaczej: „Hüdeberg“.

I jeszcze inne przykłady: na s. 355 natrafiamy na tajemniczą formę „Marmo“ z odsyłaczem do s. 344, która wszakże jest pusta. Odsyłacz kierować powinien do strony 346, gdzie w ten sposób okrojone zostało nazwisko Marmontel. „Pokubi, książdz“ — to niemal na pewno ks. Pokubiato.

Wprowadzanie do indeksu kryptonimów (np. tytułów, godności, urzędów) zamiast nazwisk dopuszczalne jest tylko w wypadkach, gdy autor indeksu wyczerpał wszystkie możliwości rozwiązania kryptonimu nie zdołał rozpoznać jego właściciela. Niestety, w wypadku WTS nawet nie próbowano skorzystać z herbarzy, słowników biograficznych, encyklopedii, a nawet z Bernackiego, gdzie znalazłyby się poprawne wersje nazwisk oraz imiona dramaturgów i aktorów. Gdyby uwzględniono te pomoce i opracowania, większość posiadaczy godności i urzędów wystąpiłaby w indeksie pod swoimi nazwiskami, inni zaś — otrzymaliby imiona.

Oto uzupełnienia poczynione *ad hoc*. „Hetman Wielki“ (s. 215, 216) — to oczywiście Franciszek Ksawery Branicki, także „Branicki Feldherr“ (s. 73). W fragmencie listu Moszyńskiego (dok. 172) „Proszę [...] rozmówić się z księciem hetmanem i uzgodnić sprawę z wielkim hetmanem [...]“ „hetman wielki“ — to również Franciszek Ksawery Branicki, zaś „książę hetman“ był w tym czasie tylko jeden: Michał Kazimierz Ogiński, hetman wielki litewski (do tego ostatniego nawet nie zrobiono odsyłacza). „Kasztelan Kijowski“ — to Józef Stępowski; „Kasztelan Krakowski“ — to Jerzy August Mniszech; „Kasztelanowa Gostyńska“ — to Teresa z Laskowskich Lasocka; „Podkomorzyna Krzemieniecka“ — to Joanna z Szaniawskich Piaskowska (jej mąż Mikołaj nie był podkomorzym „kamienieckim“ — jak w tłumaczeniu na s. 265 — lecz krzemienieckim); „Marszałek Wielki Koronny (Lubomirski?, Poniński?)“ — to oczywiście Stanisław Lubomirski.

A oto uzupełnienie haseł indeksowych imionami niektórych postaci oraz sprostowanie błędnych.

„Anseume“ — Louis; „Benoit“ — Gedeon (nie ambasador, lecz poseł pruski); „Biberstein“ — Karol Leopold; „Bieliński, starosta garwoliński“ — Stanisław; „Bock, autor dramatyczny“ — Johann Christian; „Borch, szambelan“ — prawdopodobnie Karol, marszałek witebski; „Brahm, dramaturg“ — Moriz; „Bułhakoff — zapewne Jakow Iwanowicz Bułhakow; „Calsabigi, dramaturg“ — Ranieri; „Chomiński, pułkownik“ — z pewnością Franciszek Ksawery; „Coffey“ — Charles; „Corticelli, generał“ — Szymon; „Czacki T(adeusz?)“ — imię niepotrzebnie w nawiasach, skoro wymieniony jest w Słowniku aktorów (s. 342) bez nawiasów; „Dittmars Heinrich“ — Johann Heinrich; „Dreyer, ambasador Danii“ — nie ambasador, lecz rezydent; „Dufour“ — Piotr; „Dzieżbicka, wojewodzina łęczycka“ — Dzierzbicka Józefata z Gomolińskich; „Dzież-

bicki, wojewoda łączycki“ — Dzierzbicki Szymon; „Grabianka, starosta liwski“ — Tadeusz; „Engel Jakob“ — Engel Johann Jakob; „Ex Podkomorzyna, Księżna (Poniatowska?)“ — Apolonia z Ustrzyckich, żona księcia Kazimierza Poniatowskiego; „Fenouillot de Falbaire“ — Fenouillot de Falbaire de Quingey Charles George; „Framery“ — Nicolas Etienne; „Gluck Christoph“ — Gluck Christoph Willibald; „Grabowski, starosta czchowski“ — Paweł; „Hermanowski, starosta mirski“ — nie „starosta mirski“, edytorka tak rozwiązała wyraz „Mijr“ znajdujący się na s. 316 obok nazwiska Hermanowskiego, natomiast w samym tekście dodała dopisek: „[Mier?]“ — Miera nie ma jednak w indeksie; „Heufeld, dramaturg“ — Franz; „Jabłonowski, Wojewoda Poznański“ — Antoni; „Januszowa Księżna (Sanguszkowa?, późniejsza de Nassau?)“ — oczywiście Karolina z Gozdskich Sanguszkowa, 2 v. Nassau-Siegen; „Kopp, aktor“ — Karl Theodor; „Kossecki, pisarz grodzki“ — Mateusz, pisarz grodzki kamieniecki; „Kozłowski, generał“ — Tadeusz, adiutant królewski; „Krajewski, burgrabia“ — Kasper, burgrabia zambrowski; „Kraśniński, oboźny“ — Kazimierz; „Lasocki, kasztelan gostyński“ — Antoni; „Kamieński Jan Nepomucen“(!) — Kamieński Maciej; „Liparini, śpiewak“ — Agostino; „Łącki, kasztelan sandomierski“ — Adam; „Maisoneuve de, Kawaler“ — Maisonneuve Joseph de; „Masalski“ — Ignacy, biskup; „Miaskowski, starosta gnieźnieński“ — Franciszek; „Noverre Georger“ — Noverre Jean George; „Ogińska, hetmanowa“ — Aleksandra z Czartoryskich; „Schmid Georg Philipp“ — Schmid Christian Heinrich; „Piwnicki, miecznik“ — Walerian Józef; „Potocka, chorążyna“ — Józefa Amalia z Mniszchów, żona Szczęsnego; „Potocka, pisarzowa“ — Elżbieta z Lubomirskich, żona Ignacego; „Potocki, Pisarz Wielki Koronny“ — Ignacy (w indeksie dwa hasła); „Potocki, Krajczy Koronny“ — Józef; „Potocki, starosta szczyrzecki“ — Piotr; „Potocki, Tłomacki(?)“ — Jerzy Michał, starosta tłumacki; „Potocki, starosta smotrycki“ — Teodor; „Potocki, podkomorzy“ — Wincenty, podkomorzy wielki koronny; „Potocki, chorąży“ — Stanisław Szczęsny (w indeksie dwa hasła); „Przebendowska, Wojewodzina Pomorska“ — Felicja z Wielopolskich; „Przebendowski, Wojewoda Pomorski“ — Franciszek; „Quetant, dramaturg“ — Quétant Antoine François; „Regnard Pierre“ — Regnard Jean François; „Rogaliński, starosta nakielski“ — Kasper; „Roniker, cześnik litewski“ — Roniker Michał Aleksander; „Rzewuski, Pisarz Wielki Koronny“ — Kazimierz; „Rzewuski, Marszałek Wielki Koronny“ —

Franciszek, marszałek nadworny koronny (dwa hasła w indeksie); „Sanguszko, starosta czerkaski“ oraz „Sanguszko, Miecznik Litewski“ — Hieronim (dwa hasła); „Sanguszkowa z Sapiehów“ — Anna, żona Hieronima; „Sapieha, Wojewoda Połocki“ — Aleksander Michał, późniejszy kanclerz wielki litewski; „Sapieżyna, wojewodzicowa“ — Elżbieta z Korczaków Branickich, wdowa po Janie Sapieże, wojewodzicu mściławskim; „Saunier Pierre Maurice“ — Saunier Vincenzo; „Sturz (Helfrich — Peter?)“ — Sturz Helferich Peter; „Tyszkiewicz, Pisarz Wielki Litewski“ — Ludwik; „Unruh, dyrektor mennicy“ — Aleksander; „Weidmann (Joseph?)“ — Weidmann Paul; „Wielopolski ex Koniuszy“ i „Wielopolski generał (?) Małopolski“ — Hieronim (pytajnik zbędny, Wielopolski istotnie piastował godność generała małopolskiego); „Zaremba“ — Józef, dowódca barski. Trembecki otrzymał wyróżnik „szambelan“, jak gdyby właśnie z tego tytułu był najbardziej znany.

Poza błędami i brakami indeks nazwisk wyróżnia się jeszcze tym, że bardzo w nim wiele odsyłaczy błędnych lub zbędnych, a poza tym wielu odsyłaczy brak. W toku pracy nad recenzją spostrzegłam m. in. następujące niedokładności:

Brak haseł „Rinaldo di Capua“, s. 345, „Mier“, s. 316, natomiast dwa razy występuje „Sierakowski 61, 64“. W wielu też punktach zachwiany jest alfabetyczny układ indeksu. Brak odsyłaczy: „Anelli“ — 346, „Bisesti“ — 49, „Bock“ — 345, „Bourcard“ — 296, „Brühl“ — 347, 348, „Caselli“ — 347, 348, „Corneille“ — 347, 348, „Czartoryski“ — 345, 346, „Florian“ — 346, „Faustyna Guardasoni“ — 7, „Kahl“ — 130, 131, „Lessing“ — 347, 348, 349, „Michniewski“ — 346, 347 (błędnie), 349, „Mycielski“ — 347, „Pauersbach“ — 347, „Piccinni“ — 345, 348, „Maciej Radziwiłł“ — 345, „Romagnesi“ — 348, „J. J. Rousseau“ — 348, „Rzewuski“ — 114, „Giovanni Sacco“ — 347, 348, 349, „Saurin“ — 345, „Weisse“ — 345, 348, 349, „Zabłocki“ — 348.

Odsyłacze zbędne: „Anseume“ — 344 (ma być: 346, 348), „Anelli“ — 51, 344, „Crudel“ — 4 (ma być: 5, 6), „Krebs“ — 341 (ma być: 340), „Prenczyński“ — 344 (ma być: 346, 347), „Regnard“ — 344, 347 (ma być: 345, 346, 349), „Salieri“ — 345 (ma być: 346, 347), „Schmid“ — 344 (ma być: 346, 348), „Sedaine“ — 344—346 (ma być: 346—348).

Tu należy się zatrzymać, by czytelników przestrzec. Około dwadzieścia odsyłaczy kieruje do strony 344, która jest pusta, żaden



zaś nie kieruje do stron 348, 349, choć tam pełno nazwisk (Spis sztuk). W ogóle odsyłacze do stron: 343, 344, 345, 346, 347 należy traktować tak, jakby ich nie było. Wszystkie niemal są mylne. Najwidoczniej Wydawnictwo już po złożeniu indeksu zdecydowało się wymienione strony przełamać na nowo; stronę 344 zostawiono pustą i zaczęto Spis sztuk od s. 345. W rezultacie wszystkie prawie odsyłacze do tych stron straciły swoją aktualność, bo nikt się nie zatroszczył, by je skorygować uwzględniając zmiany w paginacji. Przeważnie więc nazwisk odesłanych do s. 344 należy szukać na s. 346, do s. 345 na s. 347, do s. 346 na s. 348, do s. 347 na s. 349.

\*

\* \*

Materiały, które ogłaszam poniżej, zebrałam na marginesie studiów nad zbiorem WTS. Ponieważ — jak już zaznaczyłam w toku omówienia tej książki — wydawcy materiałów do dziejów teatru publicznego w Warszawie w okresie antrepryzy Sułkowskich ograniczyli się — moim zdaniem niesłusznie — do dokumentów zawartych w tece Rulikowskiego, uważam za wskazane zwrócić uwagę na dokumenty, których w tej tece brak, a które łączą się bezpośrednio z wymienionym okresem. W toku omówienia przypomniałam już cenny rękopis *Theatralische Ausgaben*, który należało w WTS wykorzystać, a w przeszłości wydać.

Garść dokumentów zamieszczonych poniżej stanowi uzupełniający aneks materiałowy do WTS. Na ich podstawie można wyrobić sobie jaśniejszy nieco pogląd na niektóre węzłowe sprawy teatru w okresie antrepryzy Sułkowskich, można uściślić i wyprecyzować twierdzenia oraz informacje dotychczasowe.

Relacja Gurowskiego z przebiegu kilku sesji delegacji sejmowej, na których dyskutowano, a w końcu uchwalono wysunięty przez Augusta Sułkowskiego projekt przywileju teatralnego, pozwala zorientować się w okolicznościach genezy tego ważnego aktu i walki między projektodawcą a jego oponentem, marszałkiem Stanisławem Lubomirskim, autorem krytycznych *Refleksji*<sup>47</sup>. Relacja Gurowskiego pozwala uściślić datowanie tychże *Refleksji* na okres 6—11

<sup>47</sup> *Refleksje nad projektem tytułu: Teatrum publiczne i pałac redutowy, czynione przez JOKsiążęcia JMci Lubomirskiego* [...], z druku ulotnego ogłosił L. Bernacki, *Op. cit.*, t. 2, s. 396—398.

czerwca 1774. Tuż po 11 czerwca musiała się ukazać znana replika Sułkowskiego<sup>48</sup>.

Konieczne okazało się również ogłoszenie tekstu pierwszej umowy kompanii teatralnej z 31 lipca 1774. Dokument ten, nie znany dotychczas badaczom teatru, znajdował się w Archiwum Sułkowskich, ale stanowił wyjątkowo trudny obiekt wydawniczy, ponieważ Sułkowski na ten pierwotny tekst wpisał tekst drugiej umowy — z kwietnia 1775. Dwie warstwy tekstowe to dwa odnoszące się do różnych okresów dokumenty. Sułkowski układając tekst drugiej umowy posłużył się tekstem pierwszej, zatrzymał to, co pozostało aktualne, poskreślał, co nieaktualne, podpisywał nowe sformułowania. W ten sposób powstał brulion umowy z kwietnia 1775, ogłoszonej w tłumaczeniu na język polski przez Wejnerta. (Tekst francuski znajdujący się w Arch. Głównym Akt Dawnych podaję poniżej).

Praca redakcyjna nad projektem nowej umowy z pewnością poprzedziła bezpośrednio jej podpisanie w dniu 18 kwietnia; poprawki Sułkowskiego nie mogły powstać przed 11 tego miesiąca, czego dowodzi szczegół w tekście *Articles convenus*, gdzie przy nazwisku Augusta Sułkowskiego dopisano funkcję „Marechal du Conseil Permanent“ w miejsce poprzedniej „Palatin de Gnesne“<sup>49</sup>. Tej ostatniej nie trzeba było nawet skreślać, gdyż zachowała aktualność dla księcia Antoniego.

Rulikowski usiłował odtworzyć stan pierwotny. Nie od razu mu się to udało. W jego tece znajdujemy kilka prób rekonstrukcji dokumentu. Na jednym z odpisów eliminował partie skreślone, zorientowawszy się jednak, że obie warstwy są jednakowo ważne i samoistne, postanowił odtworzyć oba plany tekstowe posługując się systemem dwu nawiasów, jednego dla skreśleń, drugiego dla dopisów. Ponieważ jednak wśród tekstu dopisanego też były skreślenia i nadpisy, system ten okazał się niewystarczający, bo gubił prawdziwy wygląd oryginału. Przepisawszy w ten sposób mniej więcej dwie trzecie dokumentu, Rulikowski zarzucił i tę próbę, i sporządził odpis nowy rekonstruując — tym razem już w całości — oddzielnie obie warstwy tekstowe. Ta ostateczna, pełna i poprawna redakcja nie została już jednak przez Rulikowskiego przepisana „na

<sup>48</sup> *Odpowiedź na „Refleksje nad projektem“*[...], tamże, t. 2, s. 399—401.

<sup>49</sup> Marszałkiem Rady Nieustającej mianowany został Sułkowski 11 IV 1775.

czysto“ i pozostała wśród jego brulionowych zapisków w formie jeszcze nie skolacjonowanej.

Redaktorka przyjęła za podstawę przedruku drugą, kadłubową, zarzuconą wersję Rulikowskiego (obejmującą dwie trzecie tekstu), choć w jego papierach mogła znaleźć pełny odpis dokumentu oraz fotokopię oryginału<sup>50</sup>. W dodatku dwunawiasowy system rekonstrukcji Rulikowskiego zastąpiła swoim własnym — przyjęła nawias trójkątny i dla skreśleń, i dla dopisków — co spowodowało zatarcie granicy między niejednorodnymi warstwami dokumentu. Bez nawiasu pozostała zasadnicza część drugiego rzutu umowy, wpisana przez Sułkowskiego na marginesie, i ta złąła się w jedną całość z tymi fragmentami umowy pierwszej, które Sułkowski pozostawił bez zmian. Do tego doszły jeszcze liczne drobne błędy, jak opuszczenia, dowolne przestawki, niewłaściwe używanie nawiasów itd., wskutek czego tekst *Articles convenus* — jednego z najważniejszych dokumentów zbioru — nie posiada w WTS żadnej wartości naukowej. Z tych względów podanie tutaj poprawnego tekstu umowy z 31 lipca wydało mi się niezbędne.

Dokumenty pozostałe pochodzą z Archiwum Głównego Akt Dawnych, częściowo z archiwum marszałkowskiego Lubomirskiego, z którego duże fragmenty ogłosił już Wejnert, częściowo ze zbiorów Jabłonny, wykorzystanych po raz pierwszy przez Wierzbicką w cennych publikacjach o teatrze Oświecenia. Jedne z nich uzupełniają drobnymi rysami obraz życia teatralnego w interesującym nas okresie, inne służą do ważnej sprawy wyprecyzowania wzajemnych stosunków między Sułkowskimi, Kurzem a Ryxem. W lipcu 1775 Ryx wystąpił ze spółki z Sułkowskimi, ale nie utracił wpływu na życie teatru mając tam zaangażowane swoje niemałe środki pieniężne. Ciągłe usiłował on przechwycić rządy teatrem, co mu się w końcu powiodło wskutek własnego sprytu i dzięki poparciu Stanisława Augusta. Z początkiem sezonu 1775—1776 na skutek buntu aktorów polskich i sporu z zespołem włoskim Sułkowscy — zawiedzeni poza tym w nadziejach na wysokie zyski — wydzierżawili teatr na lat trzynaście Kurzowi, któremu udzielił gwarancji gen. Romanius. Kurz utrzymał jednak rządy nad teatrem tylko do lutego 1776. Wtedy popadł w konflikt z władzą marszałkowską, dostał się do aresztu, stracił gwarancję generała Romaniusa i stał się zupełnym

<sup>50</sup> Teka Rulikowskiego 59, fotokopie k. 425—422. Odpisy Rulikowskiego tego dokumentu: s. 1, 2—3, 4, 30, 31 oraz 455—459.

bankrutem. Odtąd rządy teatru przeszły w ręce Ryxa, któremu Sułkowscy po kilkumiesięcznych pertraktacjach zmuszeni byli odprzedać przywilej teatralny.

Materiały tu podane łączą się z analogicznymi już ogłoszonymi i wraz z nimi stanowią dokumentację niebłahej sprawy walki o przywilej teatralny i o rządy nad teatrem publicznym w Warszawie.

\*

\*

\*

Przedrukowane poniżej luźne materiały uzupełniające publikację *Warszawski Teatr Sułkowskich* zostały ułożone w kolejności chronologicznej. Każdy dokument zaopatrzony został w informację o tekście podstawowym i w objaśnienia.

Za wzór postępowania edytorskiego przyjąłem instrukcje wydawnicze dla tekstów historycznych. W zastosowanej praktyce transkrypcji chodziło o możliwie wierne odtworzenie języka publikowanych tekstów, o zachowanie jego właściwości fonetycznych, fleksyjnych i syntaktycznych. Do wyjątkowych odstępstw zaliczyć trzeba unowocześnienie pisowni wyrazów o przyrostkach *-ija*, *-yja* na *-ja*, *-ia* oraz modernizację końcówek narzędnika *-ymi*, *-emi*.

Natomiast formy ówczesnej praktyki ortograficznej poddane zostały konsekwentnej modernizacji i podporządkowane konwencji dziś obowiązującej (a więc w zakresie: interpunkcji, używania dużych i małych liter, pisowni łącznej i rozdzielnej, podwajania liter, użycia *i*, *y*, *j*, *o* pochylonego, pisowni *x*, *ph*, *th* przez *ks* (*gz*), *f*, *t* — z wyjątkiem np. pisanego z obca słowa Foksal). Dla lepszej czytelności tekstów rozwiązałam również większość skrótów.

W odniesieniu do tekstów francuskich ograniczyłam swoją ingerencję do uzupełnień i korekty znaków interpunkcyjnych, regulacji użycia dużych i małych liter, podwojeń literowych, pisowni łącznej i rozdzielnej, stosowania apostrofu oraz wprowadzenia poprawnej akcentuacji. Inne poprawki i uzupełnienia (np. końcówek rodzajnikowych i deklinacyjnych) oznaczałam prostokątnym nawiasem.

Z uwagi na to, że znaczna część materiałów do historii teatru stanisławowskiego została zapisana w językach obcych (głównie francuskim), a większość publikacji z tego zakresu ukazała się bez tłumaczeń, zrezygnowano i w tym wypadku z zamieszczania przekładów tekstów francuskich.

## MATERIAŁY

## 1

PRZEBIEG DYSKUSJI SEJMOWEJ W DNIACH 4--11 CZERWCA 1774 NAD  
WNIESIONYM PRZEZ AUGUSTA SUŁKOWSKIEGO PROJEKTEM  
TEATRALNEGO PRZYWILEJU EXCLUSIONIS WEDŁUG RELACJI  
ALEKSANDRA GUROWSKIEGO<sup>1</sup>

[Z sesji XII z 4 VI]

Potem podane dwa projekta obywatelów W. Księstwa Lit.; czytany był również projekt, ażeby w pałacu tylko Księcia Wojewody Gnieźnień. odprawiały się na potem opery i komedie<sup>2</sup>. Na który chociaż zaszła zgoda, przecież Książę W-da Gnieźnień. podziękowawszy Prześw. Delegacji wyraził, że tak poważa każdej jurysdykcji oznaczoną Rzeczypospolitej władzę, że lubo Prześw. Delegacja przyjmuje już ten projekt, jednakże wstrzymać podpis jego raczy do przytomności księcia Lubomirskiego, marszałka w. koronnego[...]

Książę Marszałek Konf. Lit.<sup>3</sup> domówił się, aby w projekcie Księcia W-dy Gnieźnień. dołożono było: *salvo praesenti contractu* na pałac książąt ichmciów Radziwiłłów.

[Z sesji XIII z 6 VI]

Ks-żę Marszałek Konfederacji Kor.<sup>4</sup> za przybyciem Ks-cia Marszałka W. Koron. rzekł: „Obracam mowę moję do Ks-cia JMci Marszałka W. Koronnego przez sprawiedliwe jego względy; lubo czytany był projekt Ks-cia JMci W-dy Gnieźnień., przecież do bytności WKs-ciej Mci wstrzymany został“.

Ks-żę W-da Gnieźnień. wziął głos, w którym najprzód wyraził, iż być powinno upoważnienie każdej jurysdykcji; podziękowawszy potem Prze[świetnej] Delegacji za te dla niego w przyjęciu względy, na ostatek oświadczył, że lubo pełen wdzięczności, w tym przecież się nie zapomniał, że ten projekt ściąga się do władzy Ks-cia Marszałka W. Koron. Dopraszał się o czytanie jego i żądał samego Ks-cia JMci Marszałka Koron. w tym punkcie myśli. Zaczem czytano tenże projekt.

Książę Marszałek W. Koronny przymówił się tymi słowy: „Należyte z miejsca mego wyrażam dzięki, tak Ks-ciu JMci W-dzie Gnieźnień., jako i Ks-ciu JMci Marszał[kow]i Konfederacji Koron. za okazaną względność, że projekt ten, który ściąga się do jurysdykcji urzędu mego, został wstrzymany; dziękuję powtórnie za pamięć co do osobistości, ale co do urzędu, dufam, że z pełnych doskonałej wiadomości Ks-cia JMci W-dy Gnieźnień. i Ks-cia JM-ci Marszałka

Konfe[deracji] Kor. myśli przyznać raczą, że w takiej okoliczności zapytać się należy tego, co z urzędu winien uważać i mówić *de comodo ac utilitate publica*; a zatem dopraszam się, abym ten projekt miał do rozważenia, na który może na piśmie moje Prze[świetnej] Delegacji oddam refleksje“.

Ks-żę Marszał[ek] Konfe[deracji] Kor. *retulit*: „tylko żeby po deliberacji i odpisaniu nie szedł znowu *ad deliberandum*, boby daleka była rezolucja, a Delegacją spodziewamy się załimitować, byle tylko interes Kurlandii ułatwiony został“.

[Z sesji XVII z 10 VI]

Książę Marszałek Konf. Kor. upraszał Księcia Marszałka W. Koronnego, ażeby do podanego przez Księcia Wojewodę Gnieźnień. projektu przyręczone podać raczył uwagi, które deklarował przynieść na pierwszą sesję.

[Z sesji XVIII z 11 VI]

Na tej sesji z JWW. posłów cudzoziemskich znajdował się tylko JW. Stackelberg, poseł rosyjski; zagajona zaś od JWKancelerza W. Kor.<sup>5</sup> takowymi były wyrazy: „Czas się spóźnia, a coraz większe z przynaglających każdego interesów zachodzą limity życzenia. Upraszam więc Prze[świetnej] Delegacji, ażebyśmy o tym tylko radzić chcieli, cokolwiek ściągają się do publicznego dobra, a nie wpadając jeden drugiemu w głosy, każdą materią pierwiej zaspokajali, niżeli druga wniesiona będzie. Co zaś ma być celem dalszych na dniu dzisiejszym czynności naszych, Książę JMć Marszałek Konfed. Kor. powiedziec nam raczył“.

JMć Pan Poseł Ciechanowski<sup>6</sup> przymówił się, ażeby na wniesienie Ks-cia W-dy Gnieźnień. dana była rezolucja.

Ks-żę Marszałek Konfe[deracji] Kor. wspomniał, że są dwa projekta, pierwszy Ks-cia W-dy Gnieźnień., a drugi podany przez JWKasztelana Poznańskiego<sup>7</sup>.

JWW-da Inowrocławski<sup>8</sup> domawiał się, ażeby Ks-żę Marszałek W. Koronny przyręczone swoje podać raczył na piśmie do pierwszego projektu refleksje [...]

Ks-żę Marszałek W. Koron. zabrał głos w niniejszych słowach: „Widzieć projekt szczególnie do wesołości, jest to wracać już szczęśliwszą dla narodu porę, że jednak najokazalsze dobro może zawierać pomyślność jednego, a nieszczęście wielu, jest powinnością urzędu mego uczynić Prze[świetnej] Delegacji reprezentację, atoli nie myślą przeciwieństwa ani podłego zysku ponęta. Lubo wpraw-

dzie takie zyski pozwolono, ale te idą na ochędóstwo ulic, reperacją bruków i porządków do ognia. Żeby zaś tych uwag doskonale zdanie moje wyłuszczył, przystępuję więc do czytania tychże remonstracji, które miałem honor już oddać JOOJWWPanom<sup>9</sup>.

Po przeczytaniu tych refleksji tak zakończył mowę: „Z tych to powodów oddaję rozwadze Prze[świetnej] Delegacji zdanie moje i obracam mowę do Ks-cia JMci W-dy Gnieźnień. jako doskonale znającego, że interes partykularny zawsze publicznemu ustąpić powinien i spodziewam się, że tego projektu popierać nie będzie. Wzywam oraz pomocy twojej do perswazji, JW Kanclerzu Koronny, Prezesie, abyś z urzędu swojego mający pierwszą opiekę miast królewskich nie ubliżał stołecznej królów polskich rezydencji sposobu coraz większej przy wolności każdego mieszkańca ozdoby“. Też same uwagi podał Ks-żę Marszałek W. Kor. językiem francuskim JW Płosłowi rosyjskiemu.

Ks-żę August Sułkowski w-da gnieźnień. odpowiedział w te wyrazy: „Nie żałuję nigdy tych kroków, które z powinności względów władzy i osoby Ks-cia JMci Marszałka W. Koron. uczyniłem natenczas, kiedy szczególniejszą łaską za wniesieniem Ks-cia JMci Marszał[ka] Konfe[deracji] Koron. przyjęty został ten projekt i tylko był wytrzymany *ad assensum* do referencji Ks-cia JMci Marszałka W. Koron., bo jestem i będę u siebie przekonany, że uszczęśliwienie krajowe jest w utrzymaniu każdej władzy w swoich obrębach. Lecz kiedy na dniu dzisiejszym w pozornych wprowadzie, ale od przyjaźni dalekich Ks-cia JMci Marszałka W. Kor. wyrazach doświadczam, iż dosyć uszczypliwie zbić pragnie rzeczony projekt przez dane refleksje, nie chcąc odpowiedzieć na wiele tak obszernych punktów, które zwyczajem tyłu rządnych krajów mógłbym odbić; bo chociaż są w nich miejsca do zabawy publicznej uprzywilejowane, nie tracą jednak ani miasta ozdoby, ani dróg wybornego opatrzenia, ani bezpieczeństwa od ognia swoich dochodów. Dwie tylko, Prze[świetna] Delegacjo, w wielkim zadziwieniu i mnie przychodzą uwagi: że Ks-żę JMć Marszałek W. Koron. tak doskonale broni całości powagi swojej; druga, jeżeli ta uprzywilejowana kompania ma być za *monopolium* wzięta, to przynajmniej więcej będzie kontentować społeczność niżeli *monopolium* na życia ludzkie, w którym urząd marszałkowski tak obszernie władzę swoją rozszerzać umyślił. Teraz zaś w zadufaniu JOOJWWPanów przyrzeczenia dopraszam się, abyście projekt *ex deliberatione* przychodzący łaskawym raczyli uskutecznić wyrokiem“.

Ks-żę Poseł Łomżyński<sup>10</sup>, gdy proszono o podpisanie rzeczonoego projektu, podziękowawszy JWW. kolegom za ich dla brata swego względy, zaświadczał się wiadomością niepartcjalnego zdania, że w cudzych krajach ten jest zwyczaj, a przecież miasta się budują i wszystko w lepszym zostaje porządku.

JWKasztelan Żarnowski<sup>11</sup> podziękował także Ks-ciu JMci Marszałkowi Koronnemu za jego doskonale refleksje; domówił się o równe dla stanu szlacheckiego uwagi, żeby szlachta nie byli tak depaktowani w płaceniu od stancji, ponieważ nad wszelką proporcją miejsca płacić sobie każą mieszczanie.

Ks-żę Marszałek Konfed. Kor. przyrzekł, że do tej okoliczności będzie ułożony projekt, aby JWW. posłowie nie mając z urzędu stancji proporcjonalnie tylko płacili[...]

JWPrezes przymówił się w tych słowach: „Jako na dniu onegdajszym Prze[świetna] Delegacja oświadczyła, że projekt podany od Ks-cia JMci W-dy Gnieźn., mający za cel ozdobę miasta, przyjęty zostanie, tak spodziewam się, iż równa wdzięczność należy Księciu JMci Marszałkowi W. Kor., że to, co widzi potrzebnego już to do publicznego pożytku, już to do miasta ozdoby, w swoich przełożył nam uwagach. Znam ja myśl Ks-cia JMci Wojewody Gnieźnień., że tym projektem nie tylko nie chce ubliżyć powagi urzędu marszałkowskiego, owszem, w czym należy, referować się będzie, jako też i *publicum in concernenti* krzywdzić nie myśli“.

Ks-żę W-da Gnieźnień. odpowiedział: „W propozycji JWPrezesa tak sprawiedliwej zdaję się na samego Ks-cia JMci Marszałka W. Kor., wiele do skarbu łaski urzędu uczyni takowe pozwolenie. Ja nie tylko tyle, ale i połowę więcej ofiaruję“.

Ks-żę Marszałek W. Kor. odpowiedział: „W publicznym interesie nie umiem mówić jak prywatny, a zatem na partykularne wniesienie odpowiadam to tylko: *dum recte vivo*, zarzutów się nie boję ani taksy kłaść na to nie umiem, co prawo zabrania“.

JMć Pan Sumiński, poseł dobrzyński, miał głos przychyłając się do wielkich uwag Ks-cia Marszałka W. Kor. dawszy racje, że każde monopolia jednego tylko bogacą, a *publicum* ubożą; życzył, aby podane refleksje Ks-cia Marszałka W. Kor. wzięte były *pro deliberatione*, z których by dopiero projekt być mógł ułożony bez szkody miasta i skarbu publicznego.

Ks-żę Marszałek Konfe[deracji] Koron. rzekł: „Nie trzeba zachęcać Ks-cia JMci W-dy Gnieźnień. do tego, co widzi *congruum publicae utilitati* i tego daje dowód, gdy we dwójnasób tyle, ile do-



tań było, importaty płacić przyrzeka“. Umowa tedy była, że będzie płacono do skarbu z tego domu cztery tysiące corocznie<sup>12</sup>.

Oświadczył także Ks-żę Marszałek Konfe[deracji] Kor., iż z okazji publicznej wygody ma projekt wystawienia mostu na Wiśle, który na przyszłej sesji poda.

JWPoseł rosyjski miał głos w tych słowach: „Chociaż projekt Ks-cia JMci W-dy Gnieźnień. nie jest dosyć pokazujący mu z strony mojej tego poważania, które miałem honor oświadczyć jemu od pierwszego z nim poznania, spodziewam się jednak, iż Prze[świetna] Delegacja względnie przyjmie zalecenie moje. Jestem oraz tej myśli, że każdy cnotliwy obywatel tym się chętnie zabawia, co widzi poprawą namiętności i obyczajów; chętnie bardzo łączę się z liczbą śmiejących się i rozumiem, że tych daleko milej widzieć każdemu niż takowych, którzy przez hipokryzją byli przyczyną nieszczęścia Polski“.

Gdy czytano projekt ten JWW-da Inowrocławski przemówił się, aby wzięty był do lepszego ułożenia *ad deliberandum* wraz z refleksjami Ks-cia JMci Marszałka.

Na co Ks-żę Marszałek Konfe[deracji] Kor. rzekł: „Prawo mieć chce, że projekta tylko *ad triduum in deliberatione* być powinny, ale nie czytamy, aby refleksje ten miały przywilej“.

W której okoliczności, gdy była różność zdania i zamieszła się mocno izba, JWPrezes na żądanie wielu oświadczył takową propozycją: Czyli projekt Ks-cia JMci W-dy Gnieźnień. ma być przyjęty lub nie? Było za projektem zdań 36, *negative* 19.

Po tym JWPrezesa oświadczeniu Ks-żę W-da Gnieźnień. przemówił się tymi słowy: „Wyrażam Prze[świetnej] Delegacji winne podziękowanie, ale znać się będę i do tej powinności dopraszać się u Najjaśniejszego Pana łaskawego przywileju i nie ubliżę tego, ażebym Ks-ciu JMci Marszał[kowi] W. Koron. nie czynił przyzwoitych kroków urzędowi jego“.

Ks-żę Marszałek W. Koron. rzekł: „Miałbym ja w tej okoliczności co jeszcze mówić, lecz w tak spóźnionym czasie dopraszam się tylko o solwowanie sesji“<sup>13</sup>.

Gdy wstali z miejsc swoich JWW., solwowana została sesja na dzień poniedziałkowy, to jest 13 terażniejszego miesiąca.

Wybrane fragmenty diariusza sejmku delegacyjnego, odnoszące się do dyskusji nad projektem przywileju teatralnego, przedrukowane zostały z wydania: [A. G u r o w s k i], *Protokół albo opisanie zaszytych czynności na delegacji od stanów Rzeczypospolitej na sejmie ekstraordynaryjnym war-*

szawskim do zawarcia traktatów z dworami wiedeńskim, petersburskim i berlińskim, dnia 19 maja roku 1773 wyznaczonej, a dnia 19 marca roku 1775 zakończonej... Zagajenie czwarte, Warszawa 1776. Fragmenty wzięte zostały z ss. 76—79 i 109—116.

<sup>1</sup> Aleksander Gurowski, podkomorzy gnieźnieński, na sejmie delegacyjnym posłował z województwa kaliskiego. Na wstępie obrad został wybrany na jednego z sekretarzy „do spisowania czynności delegacyjnych językiem ojczystym“.

<sup>2</sup> Chodzi o pałac Sułkowskich na Nowym Świecie, zwany Nowy Sułków, przy którym kompania teatralna w zamian za uzyskanie wyłącznego przywileju zobowiązywała się „własnym swoim i znacznym kosztem[...] wystawić theatrum publiczne“. Zapowiedź ta nie została zresztą zrealizowana, a miejscem przedstawień teatralnych aż do roku 1778 będzie pałac Radziwiłowski przy Krakowskim Przedmieściu.

Tekst wniesionego projektu pt.: *Projekt do konstytucji tytuło: „Theatrum publiczne i pałac redutowy, podany na delegacji przez Ks-cia Jmci Augusta Sułkowskiego, w-dę gnieźnieńskiego“*, przedrukował z archiwum S. Lubomirskiego (obecnie AGAD Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 2) Aleksander Wejnert (*Op. cit.*, t. 2, s. 350), a za nim Ludwik Bernacki (*Op. cit.*, t. 2, s. 395). Wejnert nie zrozumiał, że chodziło o projekt przedłożony sejmowi delegacyjnemu, i stwierdził mylnie, jakoby król wyznaczył w r. 1773 osobną delegację „dla przyzwoitego urządzenia wszelkich widowisk tak teatralnych, jak i innych“ (s. 349). Ten sam błąd powtórzył również Bernacki. Zamysł ustanowienia przywileju teatralnego powstał bowiem całkowicie poza inicjatywą Stanisława Augusta i został przeforsowany wbrew jego intencjom; od samego też początku król odnosił się niechętnie do teatralnej imprezy Sułkowskich.

<sup>3</sup> Michał Hieronim Radziwiłł. Ma on na myśli aktualny wówczas kontrakt dzierżawny na pałac Radziwiłłowski zawarty z antreprenerem Józefem Kurzem za pośrednictwem Franciszka Ryxa.

<sup>4</sup> Adam Poniński. Jego zainteresowanie projektem i zdecydowane poparcie dla Sułkowskiego tłumaczyć należy tym, że przypuszczalnie już wówczas przewidziany był na współnika przedsięwzięcia teatralnego, do którego też wszedł na mocy umowy z 31 lipca 1774.

<sup>5</sup> Andrzej Młodziejowski, biskup poznański, kanclerz wielki koronny. Prezydował on sesjom delegacji (na zmianę z Ignacym Massalskim) w zastępstwie chorego od kilku tygodni Antoniego Ostrowskiego, biskupa kujawskiego.

<sup>6</sup> Franciszek Podoski.

<sup>7</sup> Chodzi tu o sprawę nie wiążącą się z kwestią przywileju teatralnego.

<sup>8</sup> Andrzej Moszczeński.

<sup>9</sup> W tym miejscu przytacza Gurowski w przypisie tekst wnikliwych i bardzo krytycznych *Refleksji nad projektem względem teatru publicznego i pałacu redutowego* pióra Stanisława Lubomirskiego. Lubomirski zdecydowanie zwalcza projekt za jego zamiar zmonopolizowania w jednym ręku zysków z wszelkiego rodzaju imprez publicznych, które winny być udziałem mieszkańców Warszawy i przysparzać środków na potrzeby miasta; przestrzega też przed złymi skutkami zlikwidowania konkurencji i niebezpie-

czeństwem przejścia w przyszłości przywileju w ręce cudzoziemców. Opuszczam ten fragment, odsyłając do przedruku w książce L. Bernackiego (*Op. cit.*, t. 2, s. 396—398). Oryginał tego ulotnego druczku oraz jego przekład francuski zachował się w AGAD, Warszawa-Ekoniczne 859, nr 2.

<sup>10</sup> Antoni Sułkowski, brat Augusta.

<sup>11</sup> Szymon Szydłowski.

<sup>12</sup> Z wypowiedzianych aluzji można wnosić, że kontrakt, jaki Józef Kurz zawarł w Warszawie na prowadzenie przedsiębiorstwa teatralnego, zobowiązywał go do rocznej opłaty w wysokości 2000 złotych polskich na rzecz urzędu marszałkowskiego.

<sup>13</sup> Dość silna opozycja, a zwłaszcza krytyczne i do końca nieprzejednane stanowisko Stanisława Lubomirskiego nie zdołały zapobiec zatwierdzeniu przywileju, który tak bardzo zaciążył na dalszych losach warszawskiego teatru publicznego. W rezultacie wpłynęły jednakże na pewne zmiany i ograniczenia kompetencji właściciela przywileju, jakie wprowadzono do ostatecznej redakcji tej konstytucji oblatowanej w dniu 17 IX 1774 r. Urzędowa kopia oblaty znajduje się w AGAD Warszawa-Ekoniczne 859, nr 2; tekst konstytucji w zbiorze: *Prawa, konstytucje i przywileje*, t. 8, Warszawa 1782, s. 153. Przedruk. L. Bernacki, *Op. cit.*, t. 2, s. 398—399, oraz WTS, dok. 1. W przypisie 6 do tego dokumentu podano błędnie, że Wejnert opublikował tekst oblaty tej konstytucji; ogłosił on jedynie projekt przywileju.

## 2

TEKSTY DWU UMÓW WSPÓLNIKÓW PRZYWILEJU TEATRALNEGO  
Z 31 LIPCA 1774 I KWIETNIA 1775

Articles convenus par  
la compagnie des spectacles  
et des plaisirs publics  
à Varsovie.

1. Sur le fondement de la constitution nouvelle qui accorde un privilège exclusif pour tous les spectacles, redoutes et plaisirs publics à la maison du prince Sułkowski, palatin de Gnesne, au Nouveau Monde et à la comp[agnie] qui se réunira pour la bâtisse d'un nouveau théâtre. Elle s'est formée et sera composée maintenant de L.L.A.A.

Articles convenus par  
l'association à l'entreprise  
des spectacles et  
plaisirs publics

à Varsovie ce 1<sup>o</sup> Avril 1775<sup>1</sup>

1. Sur le fondement de la constitution nouvelle qui accorde un privilège exclusif pour tous les spectacles, redoutes et plaisirs publics à la maison du prince Sułkowski, maréchal du Conseil Permanent, au Nouveau Monde, et à la compagnie qui se réunira pour la bâtisse d'un nouveau théâtre. Elle s'est formée et sera composée maintenant

les princes Sułkowski, palatin de Gnesne, et Poniński, maréchal de la confédération générale de la couronne, et de Monsieur de Ryx en qualité de directeur de tous les spectacles. Messeigneurs les Princes pourront y admettre à l'avenir les personnes qu'ils jugeront à propos<sup>2</sup>.

2. La direction de cette comp[agnie] commence le 1<sup>r</sup> d'Août de l'année courante 1774 et aiant achevé l'année théâtrale le 28 Février 1775 dans le Palais de Radziwił. Elle prendra alors d'avance les mesures convenables pour procurer le plus d'amusement au public et d'avantage à la caisse commune.

3. Depuis le jour du 1<sup>r</sup> d'Août L.L.A.A. les Princes susmentionnés nommeront, ou chacun séparément, ou tous deux ensemble, les personnes qu'Elles voudront pour les compte[s] de la recette et de la dépense et pour tout ce qui regarde l'avantage de la comp[agnie].

4. Ces personnes, ainsi que celles que Monsieur de Ryx choisira, seront assermentées pour la fidélité à la comp[agnie].

5. Les vendredis de chaque semaine, les personnes qui composent la comp[agnie] et les directeurs [des] différentes parties du spectacle s'assemb[leront]<sup>3</sup> à huit heures du matin chez un des Princes pour régler les comp-

par S.A. le prince Sułkowski, maréchal du Conseil Permanent etc. etc., le prince Antoine Sułkowski, palatin de Gnesne etc., et Monsieur de Ryx qui tous trois formeront désormais l'association.

2. Cette association commence avec le 1<sup>r</sup> Avril 1775 et achèvera le 31 Mars 1776.

3. Les nominations des personnes à placer se fera dorénavant du consentement des trois associés.

4. Toutes les personnes employées seront assermentées par l'inspecteur général selon la formule cy-jointe.

5. Les vendredis de chaque semaine les personnes qui composent la société décideront d'après le rapport de l'inspecteur sur toutes les matières qui lui seront parvenues, regardant les différentes parties des spectacles.

tes de la caisse, les spectacles de la semaine suivante et les différentes difficultés qui pourront se présenter.

6. Comme Monsieur de Ryx, nouveau directeur des spectacles, a fini ses comptes avec le Sr Kurz<sup>1</sup> depuis le jour de l'ouverture des spectacles jusqu'à la fin de Juillet de la même année 1774, les deux tiers de la somme qui en résulte seront remboursé[s] à Monsieur de Ryx par les deux Princes.

7. A la fin de chaque mois, le premier vendredi suivant on fera le compte général de la caisse et les trois personnes actuellement intéressées partageront également le gain et la perte.

8. Monsieur de Ryx, aiant remis aux deux Princes l'état

On examinera pareillement les comptes de la caisse. Et enfin on confirmera ou rédigera les répertoires des spectacles, ballets, fêtes etc., etc. fait[e]s et présentés par le susdit inspecteur.

6. Le dernier jour de chaque mois il y aura séance extraordinaire pour examiner les comptes de la recette et de la dépense générale du mois passé. Et les associés partageront le gain ou suplèeront aux pertes en parties égales.

7. Tous les nouveaux fraix nécessaires aux spectacles seront présentés aux associés par l'inspecteur, on les approuvera ou on les rédigera, selon l'exigence de cas aux séances ordinaires des vendredis. Il est en même tems stipulé qu'aucun des trois associés ne pourra à l'avenir faire des largesses aux personnes engagées au théâtre sans distinction, ni augmenter les appointemens de son propre chef, mais toujours du consentement des deux autres associés. Il en est de même des contrats pour les personnes qui devront venir des pays étrangers pour le service théâtral; ils ne seront valables que s'ils auront été signés des 3 associés et envoyés de leur connoissance.

8. Le Sr Kurz jouira dorénavant de la pension de quatre

des contrats actuels signés et de toutes les dépenses courantes de chaque mois, ne pourra faire à l'avenir aucun contrat ni augmentation d'appointemens ni décorations ou habits nouveaux sans le consentement des Princes à la séance de chaque vendredi.

9. C'est aux mêmes séances qu'on règlera les spectacles différens et les ballets nouveaux qui devront être donnés afin d'amuser sans cesse le public avec variété.

10. Comme le Sr Kurtz vu les avances fait[es] par Monsieur de Ryx qu'il ne sauroit acquitter sitôt et d'autre[s] circonstances, se désiste et remet le privilège qui lui a été accordé pour l'entreprise des spectacles, la nouvelle direction, en égard à ses talens, aux peines, qu'il s'est donnée jusqu'à présent et au désir qu'il a de rester en Pologne, lui accorde les articles suivans:

1° — Que Monsieur de Ryx lui [paiera] encore de la caisse actuelle en [...] appointemens pour le mois de Juillet 50 ducats ainsi qu'il les a

cent ducats qui lui a été accordée, savoir qu'il en touchera trois cent de la caisse théâtrale et cent de S.A. le Prince Maréchal du Conseil Permanent, qui cependant seront payés pareillement de la dite caisse, mais rabattus du gain qu'il pourroit y avoir pour Son Altesse.

9. Pour augmenter le fond de la recette de la société l'arrangement de l'assemblée anglaise nommé Cloub, confirmée en tous points dans les *Loix et institutions* déjà établies à ce sujet par les personnes qui y président, sera renouvelé, si on le croit utile à l'entreprise, à la fin de l'année, savoir le 1<sup>er</sup> Août. Les jeux de hazard y seront permis et le gain ou la perte pareillement partagé entre l'association à la fin de chaque mois.

10. Par l'autorité de la constitution nouvelle l'association privilégiée sera en droit d'exiger à l'avenir de toute personne qui voudra donner des spectacles, feux d'artifices etc. ou montrer des curiosités quelconques au public de payer une certaine somme par mois, par semaine, ou par représentations à la caisse théâtrale. Cela sera décidé aux séances des vendredis.

touché[s] pour le mois de Juin passé.

2° — Qu'étant obligé à l'avenir de jouer une fois par semaine lui-même dans une pièce à son choix, mais sous la direction particulière pour tous les spectacles allemands de S.A. le Prince Palatin de Gnesne, la quatrième représentation dans chaque mois, toute la recette hors des loges et des billets abonnés sera de bénéfice pour lui sans toucher d'ailleurs aucune espèce d'appointement ni pouvoir faire des prétentions pour le présent et à l'avenir à la nouvelle direction sous aucun prétexte.

3° — Que lors qu'il sera hors d'état par son âge de jouer ultérieurement, il jouira tant que la comp[agnie] subsistera d'une pension de 400 ducats par an dont 300 ducats lui seront payés de la caisse théâtrale et 100 de la bourse du prince Sułkowski. En revanche de quoi le Sr Kurtz cède pour toujours à la nouvelle direction toutes les décorations, habits, carrosse et effets théâtrales qu'il a fait venir et qui lui appartenoient jusqu'à présent et paiera lui-même toutes ses dettes particulières quelconques.

11. Pour augmenter le fond de la recette de la comp[agnie]

11. Les redoutes de l'hiver prochain et tous les bals mas-

on arrangera au plutôt une société angloise nommée Club selon les *Loix et institutions* particulières formées a ce sujet par L.L.A.A. les Princes, ou les jeux d'hasard seront permis et le gain et la perte également partagé[s] à la fin de chaque mois par la comp[agnie].

12. Par l'autorité de la constitution nouvelle la comp[agnie] privilégiée sera en droit d'exiger à l'avenir de toute personne qui voudra donner des spectacles, des feux d'artifices ou montrer des curiosités quelconques au public de paier une certaine somme par mois, par semaine ou par représentation à la caisse théâtrale.

qués ou non masqués pour de l'argent se donneront selon que et où l'association le jugera à propos. Mais la dépense et la recette sera également partagée au profit et au risque des trois associés. Cependant le loyer de 600 ducats annuellement pour le palais de Sułkowo au Nouveau Monde, se payera comme cy-devant à S.A. le Prince Maréchal du Conseil Permanent, mais en revanche le profit qu'on en pourra tirer par des spectacles, bals, noces ou autres divertissements que l'on y donnera, rentrera dans la caisse théâtrale et commune aux trois associés.

12. L'association se réserve selon l'exigence des cas de faire des changemens à la présente convention, à la fin de chaque année théâtrale, et si jamais quelqu'un des trois vouloit se retirer de la société, il ne pourra le faire qu'aux conditions suivantes:

- 1° — Qu'il ne pourra céder son action à l'entreprise qu'à une personne de la convenance des deux autres.
- 2° — Qu'en cas de retraite, il ne pourra exiger sur les meubles, effets, habits, décorations etc. aucun remboursement en particulier, ou toucher aux susdits effets, habits, décorations, meubles etc., etc. en nature; mais pour couper court à toute difficul-



té à cet égard l'on convient que chaque action augmentera annuellement de quatre cent ducats (ce qui est à peu près la tro[i]sième partie des emplettes à faire pour les meubles, habits, décorations etc. dans le courant de l'année) de façon qu'au bout de l'année l'action qui actuellement monte à ..... vaudra ..... à la fin du mois de Mars 1776.

3° — Pour sortie de l'entreprise, pour céder son action aux deux associés restants ou à quelque autre personne de laquelle les deux autres conviendront, il sera nécessaire d'en avertir trois mois d'avance afin que l'on puisse prendre à tems les mesures nécessaires.

13. La redoute de l'hiver prochain et tous les bals masqués et non masqués pour de l'argent seront tenus dorénavant au Palais du prince Sułkowski, palatin de Gnesne, mais la recette et la dépense sera également partagée au profit ou au risque de la comp[agnie].

14. L.L.A.A. les Princes se réservent selon l'exigence de cas

13. Pour s'assurer parfaitement du bon ordre tant à l'occasion des représentations que pour tout ce qui pourroit arriver à l'égard des personnes engagées au théâtre qui ne voudroient point obéir selon leurs contrats aux ordres de l'entreprise (on communiquera non seulement la convention faite<sup>6)</sup> à S.A. le Prince Grand Maréchal, mais on le supplie d'avoir la grâce pour l'entreprise d'accorder ses gardes<sup>7</sup> pour s'en servir au cas de besoin d'ailleurs.

14. Comme les spectacles ont été souvent interrompus et les

de faire des changements à la présente convention si le cas l'exigeoit à la fin de l'année théâtrale présente, c'est-à-dire le 28 Février 1775.

15. S.A. le prince Poninski, maréchal de la confédération générale de la cour[onne] ainsi que Monsieur de Ryx seront les maîtres à la fin de chaque année de se retirer de la comp[agnie] en l'annonçant néanmoins un quart d'année d'avance au prince Sułkowski lequel en cas que Monsieur de Ryx s'en désiste sera obligé conjointement avec S.A. le prince Poninski de lui paier la troisième partie du capital qui lui reviendrait maintenant pour les avances faites selon l'article 6<sup>e</sup> de la présente convention.

acteurs intimidés par les sifflemens et tapages que des spectateurs malintentionnés ont fait sans raison, on priera pareillement S.A. le G[rand] Mar[échal] de vouloir ordonner que un ou deux instigateurs (qui auront l'entré partout libre au théâtre) veillent à ces sortes de personnes, dont on tâchera selon l'exigence des cas d'avoir raison; ou si la condition de ces malintentionnés le permet, on les fera arrêter pour les punir de leur insolence.

15. Pour faire voir à S.A. le Pr[ince] Gr[and] Maréchal l'équité avec laquelle on traite les sujets engagés au théâtre on lui communiquera l'affiche des pénalités établies pour la correction des capricieux ou désobéissans.

16. On aura soin que toutes les disputes, violences ou autres cas semblables ne regardant point l'entreprise soient adressées directement à S.A. le P[rince] Gr[and] M[aréchal] et l'entreprise y fera veiller de près pour pouvoir en avertir au plutôt possible afin que S.A. par l'auto-

Fait à Varsovie le 31-e Juillet  
1774

A[ugust] P[rince] Sułkowski  
D[uc] de B[ielitz] P[alatin] de  
G[nesr.e]

A[dam] L[odzia] Ks[iążę]  
Poninski

M[arszałek] K[onfederacji]  
G[eneralnej]  
Ryx

rité de la charge et de sa dignité  
aye le grâce de décider et de punir  
les coupables.

Jako ten papier, czyli *conventia*, we wszystkich punktach zgada się, z zupełnie z oryginałami[!], własną potwierdzam ręką, imieniem moim i dobranej kompanii.

w Warszawie, 18 April[is] 1775

An[ton]i Ks-że Sułkowski  
Wojewoda Gnieźnieński, mp.

Tekst pierwszej umowy kompanii teatralnej z 31 lipca 1774 r. został oparty na zachowanej w tece Mieczysława Rulikowskiego nr 59 fotokopii k. 425—422 dokumentu *Articles convenus* (obecnie w zbiorach sekcji teatru Państwowego Instytutu Sztuki), pochodzącego z Archiwum Sułkowskich (fasc. VIII 16, nr 1). Niepełny przedruk zob. WTS, dok. 6.

Oryginał dokumentu zawierał dwie — wpisane jedna na drugą — warstwy tekstowe. Na tekst umowy pierwotnej z 31 lipca 1774 r. — po wygaśnięciu okresu jej prawomocności — naniesiony został przy pomocy skreśleń i dopisów brulionowy szkic umowy następnej, podpisanej w kwietniu roku następnego. Niniejszy przedruk jest odtworzeniem jedynie tekstu pierwotnego, nie uwzględnia natomiast wprowadzonych później zmian i poprawek. Wydawnicze opracowanie obu wersji łącznie nastęrczyłoby wyjątkowych trudności i nie byłoby celowe, skoro zachowała się ostateczna redakcja naszkicowanej tu brulionowo umowy kwietniowej.

Zamiast więc owej drugiej wersji dokumentu *Articles convenus* z Archiwum Sułkowskich przytaczam obok — dla unaocznienia zmian, jakie w spółce teatralnej zaszły w pierwszych miesiącach trwania antrepryzy Sułkowskiego — oryginalny tekst ostatecznej redakcji umowy z kwietnia 1775, znanej już z przekładu A. Wejnerta (zob. *Op. cit.*, t. 2, s. 352—359). Niniejszy przedruk został oparty na dokumencie pochodzącym z Archiwum Głównego Akt Dawnych, Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 2 (4).

<sup>1</sup> Podana tutaj data: „1 kwietnia 1775“ została wstawiona *ex post.*; w rzeczywistości bowiem umowa ta nie mogła zostać spisana przed 11 tego miesiąca, dniem mianowania Augusta Sułkowskiego marszałkiem Rady Nieustającej, a jego brata Antoniego wojewodą gnieźnieńskim. W takim zaś charakterze występują oni w tekście umowy.

<sup>2</sup> Pragnę zwrócić uwagę, że Antoni Sułkowski dopiero na podstawie umowy z kwietnia 1775 wszedł do spółki teatralnej, zajmując miejsce Adama Ponińskiego, który odszedł. We wszystkich bowiem pracach traktu-

jących o współpracy Sułkowskich z teatrem warszawskim zwykło się błędnie umieszczać go obok Augusta od samego początku, to znaczy od chwili uzyskania przez tegoż przywileju.

<sup>2</sup> Oba uzupełnienia defektów oryginału zrekonstruowane przez M. Rulikowskiego.

<sup>4</sup> Johann Joseph Felix von Kurz. Był on dłużnikiem Franciszka Ryxa, od którego pożyczył znaczną sumę jeszcze w r. 1773 na zorganizowanie teatru publicznego w Warszawie.

<sup>5</sup> Miejsce zdefektowane; powyżej rekonstrukcja M. Rulikowskiego.

<sup>6</sup> Ujęty w nawiasy fragment zdania został w tekście przekreślony, a w jego miejsce nadpisano: „on a leur d'e [dalsza część słowa skreślona i nieczytelna] communiquer la formule ainsi que cette convention par la compagnie qui forme l'entreprise“.

<sup>7</sup> W tym miejscu nadpisano: „tant pour la garde journalier que“.

## 3

LIST AKTORÓW WŁOSKICH DO STANISŁAWA AUGUSTA  
Z 4 KWIETNIA 1775

Sire!

La renommée qui publia avec la même rapidité les vertus des souverains et les malheurs des Etats, en nous apprenant les troubles de la Pologne, ne nous laissa point ignorer que Votre Majesté qui est la justice même s'est déclarée protecteur des arts et des talens. Ce fut, Sire, sur des garants aussi solides que nous avons méprisé la crainte que nous sommes venus sur la foi de nos traités au milieu de la confusion, suite funeste d'une guerre civile, pour exercer sous les yeux de Votre Majesté la profession qui nous a fait rechercher jusqu'au fond de l'Italie.

Quoique nous puissions compter au nombre de nos déplaisirs le plus sensibles, le désagrément de n'avoir encore pu mériter l'approbation, Sire, de Votre Majesté, en jouant devant Elle, nous osons nous flatter que cette privation qui ajoute déjà à notre disgrâce, ne sera point une raison pour qu'Elle nous refuse la justice que nous La supplions très humblement de nous rendre.

Pleins de confiance dans Votre bonté royale, les soussignés prosternés aux pieds du Trône ont l'honneur de représenter très respectueusement à Votre Majesté que s'étant engagés légèrement sur la réputation de la bonne foi de Mr Kurz, chacun d'eux se proposoit de chercher un établissement plus solide, lorsque les procédés de Mr de Rix les fixa à Varsovie; la fidélité de ce nouveau

directeur dans ses engagements, son affabilité, sa probité, son désintéressement même furent les liens qui les attachèrent à son administration.

La certitude de recevoir leurs appointemens et les frais de leurs voyages selon la teneur de leur contract, malgré l'incertitude du succès du spectacle, n'étoient-ils pas de nature à gagner leurs coeurs et à mériter au nouvel administrateur toute leur confiance?

Des engagements volontaires, Sire, contractés sous les auspices de l'amitié et de la reconnoissance avec Mr de Rix peuvent-ils lier les supplians avec une troisième personne et avec une entreprise étrangère à la sienne et séparer de lui?

Cependant, Sire, aujourd'hui, que les procédés les plus inouïs et dans lesquelles il ne nous appartient pas d'entrer obligent Mr de Rix de quitter une entreprise qui est son ouvrage, les fruits de ses peines et de ses avances, on veut nous faire violence pour rester au théâtre, on veut, Sire, contre la foi de nos engagements nous attacher à une administration étrangère! Et contre notre indication on veut nous obliger d'être ingrats et complices des torts qu'on fait au propriétaire en le chassant de chez lui.

Nous ne le pouvons, nous ne le devons, ni nous ne le voulons, Sire; nous avons déjà annocés des sentimens qui sont conformes aux loix de tous les spectacles d'Europe et à ceux de l'honneur, mais on nous menace par lettre circulaire d'employer la violence.

Il ne nous reste donc plus dans cette circonstance extrême que d'implorer la bonté, la justice, et l'auctorité de Votre Majesté, seule et unique ressource qui reste aux étrangers malheureux, quand tous les Tribunaux pourroient leur être barrés par le crédit, la cabale et la faveur. Parmi les raisons, Sire, qui ne nous permettent pas de faire des engagements étrangers aux anciens qui nous attachent à Mr de Rix, nous y comprendrons la répugnance que nous avons pour l'esprit de parti, pour le despotisme qui nous menace d'une anarchie, qui ne peut convenir aux arts et aux talens. Nous ne pouvons avoir d'ailleurs de confiance dans des traités dont nous avons l'exemple du mépris qu'on en fait dans la personne de Mr de Rix.

Si Mr de Rix qui a l'honneur d'être attaché à la Personne Sacrée de Votre Majesté n'est point à l'abri des discussions injuste[s] quelles pourroient être nos espérances?

Ce considéré, qu'il plaise à Votre Majesté faire justice. Nous priérons Dieu pour Votre Majesté.

*Pasqua, Maître de chapelle  
Guardasoni et au nom de toute la troupe itaglienne  
Clarice Bini, Prima Ballerina  
Bartolomeo Constantini*

*Varsovie à 4 Avril 1775*

3a

KOPIA BILETU KAPITANA HOESEGO ZAŁĄCZONA DO LISTU  
AKTORÓW WŁOSKICH DO STANISŁAWA AUGUSTA Z 4 KWIETNIA 1775

S.A. Monseigneur le prince Sułkowski, palatin de Gnesne, m'a ordonné de faire savoir à M-lle Bini, Madame Guardasoni, M-lle Toscani et Mr Constantini qui ont refusé hier de se trouver à la répétition ordonnée par Son Altesse à 9 heures du matin au théâtre, qu'étant le premier de l'entreprise, il espéroit avoir du moins autant de pouvoir que Monsieur de Ryx et que par conséquent nulle personne engagée à l'entreprise devoit refuser d'obéir à ses ordres et qu'il se flattoit par cette raison que les personnes susmentionnés se rendroient sans faute au théâtre á l'heure prescrite pour ne point mettre Son Altesse dans le cas d'employer des moyens désagréables, je dois encor avertir les mêmes personnes que Son A[ltesse] se trouvera Elle-même demain à la répétition pour voir ceux qui font et savent leur devoir et prendre les mesures convenables contre ceux qui y manqueront.

au nom et par ordre de Son Altesse  
le Prince Palatin de Gnesne, Duc de Bilitz  
*Hoese<sup>1</sup>, Capitaine*

*à Varsovie, le 4 Avril 1775*

List aktorów włoskich do Stanisława Augusta oraz załącznik w postaci biletu reżysera teatralnego kapitana Hoesego opublikowane zostały ze zbiorów księcia J. Poniatowskiego z Jabłonny rkps A/178b, chapitre „Année 1775“, nr 2, znajdujących się w Archiwum Głównym Akt Dawnych.

List pisany jest ręką kapelmistrza Guiseppe Pasqua, pozostałe podpisy aktorów opery włoskiej własnoręczne.

Skarga aktorów włoskich pochodzi z okresu pierwszego poważnego kryzysu w kompanii teatralnej, wynikłego na początku kwietnia 1775 r. na tle zaległych rozliczeń finansowych i wzajemnej walki o kompetencje. W rozłamie między Sułkowskimi a Ryxem aktorzy opery włoskiej stają zdecyd-

wanie po stronie tego ostatniego i wstawiają się za nim do króla. Na skutek interwencji Stackelberga dochodzi do uchylenia mającego nastąpić procesu, a wzajemne negocjacje współników przywileju teatralnego (por. WTS, dok. 11, 28, 29, 30) doprowadzają do przejściowego zażegnania nieporozumień z Ryxem, co zostało ukoronowane zawarciem nowej umowy. Przerwane wskutek fermentu w teatrze przedstawienia zostają wznowione podczas Świąt Wielkanocnych w dniu 17 kwietnia.

<sup>1</sup> Podpis brzmi: *Hoetz*; najprawdopodobniej zniekształcenie nazwiska powstało przy sporządzaniu kopii biletu.

## 4

GWARANCJA BANKIERA BOURCARDA ZŁOŻONA MARSZAŁKOWI  
WIELKIEMU KORONNEMU TYTUŁEM ZABEZPIECZENIA PENSJI  
PRACOWNIKÓW TEATRU

Niżej wyrażony daję upewnienie JOKs-ciu JMci Marszałkowi WK[oronnem]u, iż tak za zupełną płacę osobom *theatro* tutejszemu służącym, z którymi dyrekcja tegoż teatru kontrakty jakie zawarła lub zawierać będzie, onych zupełnym z strony dyrekcji spełnieniem wraz z kasą moją najuroczyściej rękojmią się czynię i zaręczam; niemniej gdyby w niespodziewanych i ekstraordynaryjnych — ucho-  
waj Boże — przypadkach śmierci królewskiej, inkursji wojskowych lub zgorzenia *theatri* łoże całe lub za osoby swoje *anticipativi* opła-  
cającym dla niewytrzymania czasu ukontraktowanego do kasy teatralnej słuszne kto okazywał pretensje, zaspokojenie onych *in toto* podobnież zaręczam i na to się własną ręką podpisuję

*Joh[ann] Jacob Bourcard, mp.*

*w Warszawie, d. 25 April 1775*

Tekst oparto na oryginale znajdującym się w Arch. Głównym Akt Dawnych. Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 2 (6) (zob. WTS, dok. 34 i 99).

## 5

LIST ANTONIEGO SUŁKOWSKIEGO DO STANISŁAWA LUBOMIRSKIEGO  
Z 1 CZERWCA 1775 R.

Monseigneur!

Jako mi zawsze miło odbierać rozkazy WKsMci, tak się chętnie wypłacam z obowiązku onych wykonania. Wdzięcznie odbieram takse napojów *etc.*<sup>1</sup>, którą niebawnie ogłosić rozkażę.

Względem taksy koncertów zupełnie się do woli WKsMci regulować będę; niemniej dziękuję za uwagę istotną względem osobnej ekstorsji *musicorum*<sup>2</sup>, którą gdy mnie niejako oświecasz oraz do peł-

nienia zachęcesz chwalebnej zawsze dla dobra publicznego troskliwości,

zostawam z osobliwszym uszanowaniem JOWKsMci Dobr. życzliwym bratem i sługą najniższym

An[ton]i Ks-że Sułkowski  
Wo[jewoda] Gnie[źnieński] mp.

Ce 1 Junij 1775

Tekst oparto na oryginale znajdującym się w Arch. Głównym Akt Dawnych, Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 2 (10).

List jest odpowiedzią na ogłoszony w WTS (dok. 40) bilet Stanisława Lubomirskiego.

<sup>1</sup> Wzmiankowany tu cennik na napoje i inne towary bufetu teatralnego wraz z taksą opłat za projektowane w ogrodzie pałacu Radziwiłłowskiego zabawy i koncerty opublikował A. Wejnert (*Op. cit.*, t. 2, s. 367—368).

<sup>2</sup> Lubomirski zwracał w swym liście uwagę, by nie użyczać sali teatralnej w wolne od przedstawień dni piątkowe koncertmistrzom, którzy ośmielają się pobierać opłaty nadzwyczajne.

6

BILET FRANCISZKA RZEWUSKIEGO DO STANISŁAWA AUGUSTA

[Warszawa] 5 d'Acût 1775

Je n'entre pas dans les querelles des princes Sułkowski, mais je suis obligé de représenter à V[otr]e M[ajes]té en vertu de la charge qu'Elle ma confié[e] que les comédiens polonois manquent à leurs devoirs en refusant de parétre u *Laski*. Leurs excuse[s] est qu'ils ont présanté un mémoire à V[otr]e M[ajes]té et qu'a[va]nt de recevoir réponse ils ne veulent pas obéire aux sommations de la jurisdiction qui est léguale. Je supplie V[otr]e M[ajes]té de ne pas permettre un[e] pareille désobéissance et de défandre qu'on les enrôle dans les Pales[!] avant la décision des jugements qui doivent préalablement prononcer tant sur l'accusation de l'entreprise que leurs justification.

[A d r e s] Au Roy.

Tekst opublikowano ze zbiorów księcia J. Poniatowskiego z Jabłonny, rkps A/178b, chapitre „Année 1775“, nr 6, znajdujących się w Archiwum Głównym Akt Dawnych.

Bilet marszałka nadwornego Rzewuskiego pozostaje w związku z wybuchiym w sierpniu tego roku buntem aktorów polskich, który doprowadził do zawieszenia przedstawień sceny polskiej na okres od 1 września do połowy października. W sprawie buntu aktorów polskich zob. WTS, dokumenty: 53, 57—62, 67.



## 7

## BILET FRANCISZKA RZEWUSKIEGO DO STANISŁAWA AUGUSTA

[Warszawa] 20 Août 1775

Votre Magesté doit être assuré qu'il ne peut rien arrive[r] aux comédiens s'ils rentrent en ville. J'ai leurs eu dit cela hier deux fois, mais ces gents ne savent en vérité pas ce qu'ils font.

Je prie V[otr]e M[ajes]té de me dispenser de l'honneur de Lui faire ma cour, mon indisposition m'a tracassé toute la nuit et m'enpêche à présent de pouvoir me tenir debout.

Tekst opublikowano ze zbiorów księcia J. Poniatowskiego z Jabłonny, rkps A/178b, chapitre „Année 1775“, nr 4.

Bilet marszałka nadwornego Rzewuskiego oraz następujący po nim bilet Stanisława Augusta do Franciszka Ryxa pozostają w związku z konfliktem dyrekcji teatru z zespołem aktorów włoskich z powodu ich występów w Łazienkach. Zob. związaną z tym incydentem skargę aktorów włoskich do Stanisława Augusta ogłoszoną przez K. Wierzbicką (*Źródła do historii teatru warszawskiego*, cz. 1, s. 130—132) oraz WTS, dok. 167—169.

## 8

## BILET STANISŁAWA AUGUSTA DO FRANCISZKA RYXA

[Warszawa po 20 sierpnia 1775]

J'ai l'assurance du maréchal comte Rzewuski qu'il n'arrivera aucune espèce de désagrément aux gens du théâtre, qui sont à présent à Łazienki, pourvu qu'ils rentrent d'abord en ville et qu'ils peuvent en toute sûreté ôter les cachets qu'on a mis sur leurs chambres, sans crainte d'aucun inconvénient.

[A d r e s] Pour Mr Ryx à Łazienki.

Tekst opublikowano ze zbiorów księcia J. Poniatowskiego z Jabłonny rkps A/178b, chapitre „Année 1775“, nr 5, znajdujących się w Archiwum Głównym Akt Dawnych.

## 9

## URZĘDOWE PISMO STANISŁAWA LUBOMIRSKIEGO W SPRAWIE SAMOWOLNEGO PODWYŻSZANIA CENY BILETÓW PRZEZ DYREKCJĘ TEATRU

*Copia*

Mci Panie Sędzio, chciej WMPan wezwać nieodwłocznie do siebie zawiadującego komediami oraz jemu serio przepowiedzieć, iż

prawo mieć chce, aby *publicum* nie miało depaktacji, czego dozór urzędowi memu polecony, a że pod różnymi wynalazkami opłacanie biletów, logów abonowania powiększone bywa *cum aggravatione publici*, pomimo zakaz Jurysdykcji mojej w punktach nr 3 et nr 8 (w pozwoleniu otwarcia komedii *de die 24 Apr[ilis] 1775* wydanym)<sup>1</sup> umieszczonych, przeto polecić onemu, aby żadnych odmian, nowości w opłacaniu biletów, logów, abonowania miejsc nie czynił ani onych *publico* przez żadne drukowane obwieszczenia ogłaszać nie ważył się bez wiedzy i zezwolenia Jurysdykcji mojej, a dawniej wydane obowiązki pod datą wzwyż cytowaną *de 24 Apr[ilis] 1775* aby ściśle zachowywał, a to pod nieodwłocznym zapozwaniem i ukaraniem w sądzie marszałkowskim.

*Dan w Warszawie ce 19 Februa. 1776*

S[tanisław] L[ubomirski]  
M[arszałek] W[ielki] K[oronny]

*Annexum.*

1 Pod różnymi pretekstami, *titulo generositatis* dla aktorów, podwyższają na niektóre reprezentacje bilety i lubo głoszą, że to tylko do woli dających staje się, jednak podobne bilety drukują bez wiadomości Jurysdykcji z wyższą ceną, do domów rozsyłają i narzucają. *Publicum* niewiadome i łudzone, że się to dzieje *cum scitu* Jurysdykcji, niechętnie opłacać musi łoże mający rocznie. abonowani rocznie lub miesięcznie na podobne dni opłacać się muszą, inaczej nie są dopuszczeni, *contra fidem* umowy i *contra dispositiones* Jurysdykcji.

W inszych krajach bywają podobne *generositates* dla aktorów, ale się tylko dzieje, iż w dniu wyznaczonym, co uczyni recepta, idzie *pro lucro* tejsze osoby.

Żadne bowiem odmiany czynione być nie powinny bez Zwierzchności.

2 Nowy sposób uludzenia *publici*, iż rozdają bilety jeden na 8 reprezentacji, co jest z widocznym przymusem i uciskiem, iż na jedną chcący iść reprezentacją ośm opłacać powinien; podobne nowości luboli koloryzowane i ukształcone być mogą, jednak stają się *aggravans* i bez wiedzy Zwierzchności czynione być nie powinny.

3 Bywają koncerty na teatrum, bilety opłacają po # 1 *cum depactatione* i to się dzieje bez zezwolenia Jurysdykcji.

4 Nie zbrania się hojność amatorom dawać i więcej, jeżeli chcą, ale *publicum* wiedzieć powinno, że nie więcej dawać od wej-

ścia powinno, jak to, co Zwierzchność ustanowiła, że za te *quantum* każdemu wejście jest wolne, a *generositas* dependuje od łaski i woli każdego.

Druk oparty został na dokumencie z Arch. Głównego Akt Dawnych, Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 3 (B).

<sup>1</sup> Wspomniane tu „Pozwolenie otwarcia komedii“ z 24 kwietnia 1775 r. ustalające obowiązki dyrekcji przedsiębiorstwa teatralnego w stosunku do jego użytkowników opublikowano w zbiorze WTS, dok. 33. (Zob. także Wejnert, *Op. cit.*, t. 2, s. 359—366, oraz WTS, dok. 34).

## 10

ZARZĄDZENIE STANISŁAWA LUBOMIRSKIEGO Z 25 LUTEGO 1776 R.

*Copia*

W liczności sztuk *equilibrii*<sup>1</sup>, które na teatrum warszawskim dla zabawy publicznej bywają okazywane, gdy użycie dziecięcia małego jest do tych sztuk umieszczone, które grozi niebezpieczeństwem życia dla niego, a dla patrzących na to trwogę i przykrość spojżenia sprawuje, przeto z władzy Urzędu Marszałkowskiego Koronnego zalecam rząd teatrum tegoż mającemu, aby te sztuki, w które pomienione dziecko wchodzi, były wyłączone i pomienione dziecko do podobnego niebezpieczeństwa nie było użyte<sup>2</sup>.

*Dan w Warszawie o godzinie piątej po południu 25 lutego 1776*

S[tanisław] L[ubomirski]  
M[arszałek] W[ielki] K[oronny]

Tekst oparto na dokumencie z Arch. Głównego Akt Dawnych. Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 3 (C).

<sup>1</sup> Chodzi tu zapewne o grupę ekwilibrystów, o której wzmiankuje Mitzler de Koloff w kronice repertuarowej za styczeń—marzec 1776 r. (zob. L. Bernacki, *Op. cit.*, t. 1, s. 117—121).

<sup>2</sup> Dowodem na to, że władza marszałkowska częściej ingerowała w tego typu sprawy, jest analogiczne zarządzenie Lubomirskiego z 11 kwietnia 1777 r.: „Za doniesieniem Urzędowi memu Marszałkowskiemu, od wielu dystyngwowanych osób uczynionym, iż na dniu wczorajszym w balecie *Jason i Medea* tytuł mającym wyrzucanie niby dziecka zabitego przez Medę staje się dla spektatorów widokiem przykrym i okropnym, a przeto wielu niebezpiecznym przypadkiem być mogącym, przeto czynię niniejszą dyspozycją entrepryzie teatralnej, aby w balecie tym wyrzucanie wspomnionego dziecka natychmiast odmienione było“. (Tekst dokumentu jw.).

## 11

## ZARZĄDZENIE STANISŁAWA LUBOMIRSKIEGO

Gdy na dniu jutrzejszym jubileusz<sup>1</sup> zaczyna się, przeto z władzy Urzędu Marszał. zalecam entreprzyzie teatralnej, aby wszelkie opery, komedie i reprezentacje teatralne na dniu dzisiejszym kończyły się, a to aż do oznaczenia i dalszej w tym mojej dyspozycji.

*Datt w Warszawie, ce 24 marca 1776*

S[tanisław] L[ubomirski]  
M[arszałek] W[wielki] K[oronny]

Tekst oparto na dokumencie z Arch. Głównego Akt Dawnych, Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 3.

<sup>1</sup> Jubileusz był to obchód kościelny przypadający co 25 lat i połączony z odpustami. Tutaj chodzi o jubileusz, który przypadł na rok 1775—1776.

W dniu 27 września Lubomirski wydał rozporządzenie następujące: „Ponieważ jubileusz już się zakończył, przeto wszystkie dni w tydzień nawet i w sobotę, wyjąwszy jednak piątek, pozwala się grać entreprzyzie teatralnej“ (Tekst dokumentu jw.).

## 12

SKARGA SUŁKOWSKICH DO URZĘDU MARSZAŁKA WIELKIEGO  
KORONNEGO O NIEDOTRZYMANIE PRZEZ JÓZEFA KURZA  
WARUNKÓW KONTRAKTU DZIERŻAWNEGO Z 1 PAŹDZIERNIKA 1775 R.

Prześwietna Jurysdykcjo Marszałkowska Koronna

Sprawiedliwość tak przykładnie administrowana niżej podpisanemu sprawuje wielką ufność, że pokrzywdzenie kontraktu, którego kopią wiernie *de originali* przetłomaczoną ma honor przyłączyć<sup>1</sup>, zupełnej w swych warunkach dostąpi satysfakcji. Tej ubliżenie objaśnią miejsca dla dokładnej informacji podkreśleniem oznaczone jako te, które istotnej kontrawencji stały się i są obiektem.

Strzegąc tych, które na moję stronę przypadały obowiązków, idę po sprawiedliwości wyrok w tych, które od kontrahenta JMPana de Kurtz wcale nie są dopełnione: W sum zapłaceniu uiszczenie się niedokonane; kredytorowie, których *onera* na siebie przejął, z swoją do mnie śmieją odzywać się pretensją. Przezorność Prześw. Jurysdykcji spostrzeże nanotowane w tej tak solennej konwencji *prejuditia*, którymi by się Jej nie zatrudniało, gdyby się nie miała rzetelność w dowodach. Na tym więc fundamencie upraszam Prześw. Jurysdykcji, ażeby mocy już mi danej przez wspomniony kontrakt odebrania teatru *in casu* niezadosyćczynienia którejkol-

wiek w nim zawartej kondycji Swej powagi władzą asystując autentycznym nakazała sposobem zapieczętowanie tegoż teatru, mianowicie garderoby jego, gdy te efekta jak *sonat* tenże kontrakt w czasie niedotrzymania punktów są w odpowiedzi. Którym to Sprawiedliwości udziałem *renitentia* pomiarkować się zapewne nie omieszka, zwłaszcza że już nie tak ze mną jako raczej z sądową Zwierzchnością mieć będzie do czynienia.

Prześwietnej Jurysdykcji Marszałkowskiej Koronnej najniższy sługa

A[ugust] Ks. Sułkowski  
M[arszałek] R[ady] N[ieustającej]  
swym i brata mego Ks-cia W-dy Gnieź[nieńskiego]go  
Imieniem

*Dan w Warszawie ce 3 kwietnia 1776*

Tekst oparto na oryginale znajdującym się w Arch. Głównym Akt Dawnych, Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 3.

<sup>1</sup> Załączony do niniejszego listu tekst kontraktu z 1 października 1775, w którym August Sułkowski odstępował na trzynastoletnią dzierżawę swoje prawa do przywileju teatralnego Józefowi de Kurz, opublikował Wejnert (*Op. cit.*, t. 2, s. 376—382; zob. również WTS, dok. 103 [b] — 107).

### 13

#### ODPOWIEDZ STANISŁAWA LUBOMIRSKIEGO NA SKARGĘ SUŁKOWSKICH Z 3 KWIETNIA 1776 R.

Rezolucja na podaną notę.

Na zaskarżenie JOKs-cia JMci Augusta Sułkowskiego, marszałka z stanu rycerskiego w Radzie Nieustającej, swym i brata swego imieniem do Jurysdykcji Marszał. Kor. zanesione na p. Kurtza o niedotrzymanie kontraktu, *ce 1 8-bris 1775* zawartego, Marszałek Wielki Koronny zasyła JOKs-ciu JMci odpowiedź daną od p. Ryxa, w posesji aktualnej teatrum będącego<sup>1</sup>, która jeżeli nie zaspokoi stronę, pozostanie wolność drogą prawa dopomnienia się swego pokrzywdzenia.

*Datt. 14 Aprilis 1776*

S[tanisław] Lubomirski  
M[arszałek] W[ielki] K[oronny]

Tekst oparto na dokumencie znajdującym się w Arch. Głównym Akt Dawnych, Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 3 (D).

<sup>1</sup> Tekst odpowiedzi Franciszka Ryxa nie jest znany. Zob. poz. 17, przyp. 2.

## 14

ZARZĄDZENIE STANISŁAWA LUBOMIRSKIEGO Z 14 KWIETNIA 1776 R.

*Copia*

Z władzy Urzędu Marszał. Kor. dozwalam entreprzyzie teatralnej zaczęcia na dniu jutrzejszym i kontynuowania wszelkich oper, komedii i reprezentacji teatrum warszawskiego zwykle praktykowanych, z tym ostrzeżeniem, aby w dni środowe, piątki i soboty wcale okazywane nie były do dalszej w tym woli mojej. Inne zaś dyspozycje, nakazy i zalecenia w okolicznościach pozwolenia otwarcia teatrum z Urzędu Marszał. Kor. wyszłe, aby ściśle zachowane były, poleca się.

*Datt. w Warszawie ce 14 Apr. 1776*

S[tanisław] L[ubomirski]  
M[arszałek] W[ielki] K[oronny]

Tekst oparto na dokumencie znajdującym się w Arch. Głównym Akt Dawnych, Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 3 (E).

## 15

LIST FRANCISZKA RYXA DO STANISŁAWA AUGUSTA Z 23 KWIETNIA  
1776 Z PROŚBĄ O SUBWENCJĘ NA CELE TEATRU

Sire,

On ne peut pas être le plus estimable des rois sans être le plus juste des hommes et le meilleur des maîtres. C'est le plus ancien et le plus attaché des serviteurs de Votre Majesté qui réclame dans ce moment-ci Ses sentiments de bienfaisance autant que Sa justice.

Vous n'ignorez pas, Sire, l'enchaînement de mes affaires de spectacles, mes liaisons, mes démêlés et les raisons de ma rupture avec les princes Sulkowsky. Mon attachement respectueux pour Votre Majesté m'a fait oublier tous les dégoûts que j'ai éprouvés en tout genre dans mon association au spectacle et les suites qui en sont résulté[s]. Je n'ai connu que le plaisir de procurer à Votre Majesté un délassement qui lui devenait nécessaire après les moments de travail et je n'ai pas hésité à tout sacrifier lorsqu'il s'agissait de Vous plaire.

Vous avez daigné m'assurer positivement, Sire, que Vous répareriez les brèches que mon entreprise faisait à ma fortune et sur l'assurance d'être soutenu par Votre Majesté j'ai continué jusqu'au-

jourd'hui en accumulant toujours mes pertes. J'avais enfin pris le ferme et dernier parti de renoncer à tout à Pâques (me voyant absolument ruiné et hors d'état de faire honneur à mes affaires) lorsque Mr Corticelli<sup>1</sup> (et Mr le C-te Moginsky)<sup>2</sup> m'ont annoncés de la part de Votre Majesté que je devais continuer et qu'Elle pourvoit au rétablissement de mes affaires en me donnant 4 000 # pour le passé et me ferait payer à l'avenir 500 # par mois pour prévenir de nouvelles pertes et assurer d'une manière solide la continuation du spectacle.

Sur une promesse aussi formelle et aussi positive je n'ai pas balancé à me rembarquer le nouveau et j'ai chargé Mr Corticelli de faire à Vienne les contacts pour de nouvelles acquisitions en le munissant d'un plein pouvoir et d'argent, dernier effort que j'ai pu faire pour correspondre aux intentions de Votre Majesté.

Mr Corticelli ayant mal usé de mes pouvoirs par les lenteurs, les négligences qu'il a mis à leur exécution, me cause une perte de plus 1 500 # que je n'aurais pas soufferte, s'il m'eut envoyé en temps et lieu les commissions et les sujets dont je l'avais chargé; j'aurais évité la dépense de Demophonte<sup>3</sup> qui, à coup sûr, me coûtera plus qu'il ne rapportera.

Voilà, Sire, la position cruelle où se trouve le plus fidèle de Vos serviteurs et qui se serait toujours cru heureux de sacrifier sa vie pour Votre Majesté et qui dans tout ce qu'il a fait n'a cherché qu'à Lui donner du preuves de son zèle et de son attachement.

Le malheureux état de ma fortune actuelle ne me permet plus de passer outre, et mon zèle manquant de moyens devient infructueux. Mon argent, mon crédit perdu, ma santé attérée, et réduit au désespoir, il ne me reste d'espérance que dans Vos bontés, Sire, ou la mort, suite funeste du désespoir, la seule consolation de[s] malheureux et leur dernier désir.

Mon parti est pris et Votre Majesté va régler définitivement ma destinée; si Elle ne peut effectuer les promesses qu'Elle m'a fait, qui m'ont été faites de Sa part, j'ose Lui demander comme une grâce deux mille ducats sur ce qui m'est dû pour renvoyer irrévocablement et sans délai le spectacle; je me trouverai encore heureux, quoique victime d'avoir été délivré d'un fardeau qui me devient insupportable, il ne me restera que la douleur de ne pouvoir plus contribuer à l'amusement de Votre Majesté, comptant pour peu de chose les pertes de ma santé et de ma fortune réduites au plus pitoyable état. La décision de Votre Majesté tient au rétablissement

de l'un et de l'autre et je la demande comme le fruit de mes services que je serai glorieux de continuer toute ma vie.

Je suis avec respect, Sire, de Votre Majesté le plus humble et le plus fidel des serviteurs et sujet

Ryx

Varsovie, ce 23 Avril 1776

Tekst oparto na oryginalne pochodzącym ze zbiorów księcia J. Poniatowskiego z Jabłonny, rkps A/178 b, Chapitre „Annes 1776 et 1777“ nr 4, znajdującym się w Arch. Głównym Akt Dawnych.

<sup>1</sup> Generał Szymon Corticelli, szambelan Stanisława Augusta, poseł polski w Wiedniu.

<sup>2</sup> Fragment ujęty w nawias jest w tekście przekreślony; Moginsky to zapewne August Moszyński.

<sup>3</sup> Mowa o operze *Metastasia Il Demofoonte*, wystawianej po włosku w Warszawie w okresie kwiecień — lipiec 1776 (m. in. w dniu imienin króla — 8 maja). Druk w języku włoskim i francuskim — Warszawa 1776.

## 16

### PLAN ORGANIZACYJNY TEATRU SPORZĄDZONY PRZEZ RYXA DLA STANISŁAWA LUBOMIRSKIEGO

Memoriał do JOKs-cia JM Ci Marszałka Wielkiego Koronnego w odpowiedzi na żadaną eksplikacją względem utrzymania teatrum.

Pan Ryx przedsięwziął usłużyć *publico* utrzymając[!] operę włoską buffa, ile będzie mógł najlepszą, balet także wyborny i komedią polską. W przeciągu roku teatralnego ośm nowości w każdym z tych trzech gatunków wyda, to jest: ośm operów nowych, ośm baletów i ośm komedii polskich; jeżeli będzie mógł nakłonić aktorów do częstszych odmian, nie będzie żałował ani perswazji, ani kosztu, wszelkimi chcąc sposobami i nowością, i doskonałością tych rozrywek *publico* przypodobać się. Da cztery reprezentacje co tydzień dla Ichmciów abonowanych, którzy partykularnie dotychczas łaską go swoją wspierali i zaszczykali zostawując trzy dni w tygodniu na obce *spectacula*, które do Warszawy przybędą, jako to komedia francuska albo ekwilibrystowie, czyli na linie tańczący, którzy pantomimy reprezentować będą, póki komedia francuska nie nadejdzie. Obce spektakula nie będą pod jego rząd podpadać i innego do nich nie zachowuje prawa prócz własności sali teatralnej. Te spektakula sprawować się będą podług przepisu i zezwolenia JOKs-cia



JMci Marszałka W. K., a pan Ryx, jeżeli na to łaskawie zezwoli Książę JMć, podług pierwszego projektu abonowanie ustanowi.

Komedi[a] francuska, którą sprowadzi pan Sr Huberty, gdy otrzyma na to pozwolenie JOKs-cia JMci, sama interesa swoje rozrządzać będzie, gdyż po tych stratach p. Ryx nie może, tylko jej pozwolić sali teatralnej na żądanie *publici*.

Pan Sr Huberty wszelkie przypadki na siebie bierze i w tej mierze osobny poda memoriał.

Prócz ułożenia stałego, którego sobie życzy p. Ryx, względem abonowania doprasza się, aby wprzód płacone było dla uniknienia wszelkich sprzeczek. To wyraziwszy, dalszych Książęcia JMci Marszałka oczekiwać będzie rozkazów

*Ryx*

[Warszawa] 25 April. 1776<sup>1</sup>

Tekst oparto na oryginale znajdującym się w Arch. Głównym Akt Dawnych, Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 3 (G).

<sup>1</sup> Obok daty wyraz nieczytelny innej ręki.

17

ODPOWIEDZ STANISŁAWA LUBOMIRSKIEGO NA MEMORIAŁY  
FRANCISZKA RYXA

Na dwa memoriały JPana Ryxa Jurysdykcja Marszałkowska daje rezolucją<sup>1</sup>.

Co do ustanowienia Faxhallu, JP. Ryx doniesie Jurysdykcji, kiedy ten Faxhall ma się zaczynać, by zważyć można, jeżeli przyzwolicie zaczynać się już może. Jeżeli oraz nie będzie z uszkodzeniem teatralnych reprezentacji i czyli w dni do Faxhallu wyznaczone reprezentacje teatralne będą.

Należy uwiadomić, który ogród do tego Faxhallu jest wyznaczony.

Należy przepisać, do którego czasu trwać Faxhall trzymany będzie, aby abonowani wiedzieli, wiele razy do roku tenże będzie Faxhall.

Należy okazać Jurysdykcji bezpieczeństwo dla zebranych pieniędzy z abonowania, aby *in parte* lub *in toto*, gdyby nie było *publico* dotrzymanym, była repetycja założonej kwoty abonowanych.

Należy wyrazić, wiele oprócz abonowania każdy *entré* płacić będzie i wyrazić cenę wszelkich jedzeń i napojów.

Co do reprezentacji oper włoskich, komedii polskich, baletów, wiele przez rok nowych okazywanych będzie, dość dokładna jest ekspozycja.

Luboli JP. Ryx donosi Jurysdykcji, iż komedie francuskie na tymże teatrum reprezentować się mają, jednakowoż któżkolwiek one sprowadzać zamyśla, w to Jurysdykcja wchodzić nie będzie, ale do entreprenora teatrum z prawa zezwolonego przynależy podać wszelkie ułożenia, co i jak, i kiedy reprezentowanym będzie, i po czemu każde miejsce opłacone być ma.

Jurysdykcja bowiem względem zabaw i ułożenia w tym zasłęgo chce tylko mieć *in responsione entreprise teatri*, a nie w szczególności rodzaju każdej zabawy.

Co do opłacenia miejsc, abonowania onych ten memoriał nic w sobie nie wzmiankuje i tych dokładne opisanie być powinno.

Do tych wszystkich ułożeń i nastąpić jeszcze mających Jurysdykcja Marszałkowska widzi być konieczną potrzebę finalnego rozsządzenia się JP[an]a Ryxa z książętami Sułkowskimi lub też po przyjacielsku onych zaspokojenia, którzy memoriałami swymi do Jurysdykcji Marszałkowskiej podanymi zaskarżyli nieprawość posesji teatrum JMć Pana Ryxa i też teatrum podług prawa na miejsce Sułkowu oznaczone chcą przenieść<sup>2</sup>, by zatem ani entrepryza, ani *publicum* żadnego nie miało zawodu. Inaczej zaś wszelkie decyzje Jurysdykcji, które by w ułożeniach jakowych z nim zachodziły, czasu tylko rozsądzenia służyłyby.

*Dan w Warszawie, dnia 27 kwietnia 1776 roku*

Tekst oparty został na dokumencie pochodzącym z Arch. Głównego Akt Dawnych, Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 3 (G).

<sup>1</sup> Obok przytoczonego wyżej memoriału „względem utrzymania teatrum“ chodzi tu o przedłożony Lubomirskiemu przez Ryxa w dniu 23 kwietnia „Projekt na ustanowienie Waxhallu na wzór paryskiego i londyńskiego, który trwać ma przez całe lato i część jesieni“. Francuski i polski tekst tego projektu (z nieznacznymi wzajemnymi różnicami) zawierający szczegółowy plan urządzenia Foksalu znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych, Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 3. Wersję francuską projektu opublikował już we własnym tłumaczeniu A. Wejnert (*Op. cit.*, t. 2, s. 388—390), pomijamy więc w tym miejscu jego przedruk.

<sup>2</sup> Lubomirski ma tu na myśli dwie kolejne skargi książąt Sułkowskich; pierwszą przytoczoną wyżej z 3 kwietnia 1776 r., a drugą z 18 kwietnia (oryginał z AGAD, Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 3 (F)), opublikował Wejnert, Tamże, s. 385—387), w których Sułkowscy z racji niedotrzymania warunków kontraktu zawartego z Kurzem i generałem Romanusem, jako jego gwarantem, żądają opieczętowania teatru w Pałacu Radziwiłłowskim i oświadczają

zamiar przeniesienia przedsiębiorstwa do własnego pałacu Nowy Sułków. Protestują szczególnie mocno przeciwko bezprawnym ich zdaniem rządowi Ryxa w teatrze.

Na drugą skargę Sułkowskich odpowiedział Lubomirski rezolucją z 19 kwietnia stwierdzając, że Ryx sprawuje władzę w teatrze legalnie, skoro Romanus cofnął zaręczenie dane Józefowi de Kurz i zrzekł się swoich uprawnień na rzecz Ryxa. Tekst rezolucji Lubomirskiego z AGAD, Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 2, ogłosił Wejnert (Tamże, s. 387). W tej samej sprawie zob. również WTS, dokumenty 114—116.

## 18

ROZPORZĄDZENIE STANISŁAWA LUBOMIRSKIEGO W SPRAWACH  
TEATRU

Nizeli dalsze nastąpi z entrepryzą teatralną ułożenie względem reprezentacji tudzież dalszego abonowania, dozwala Urząd Marszałkowski Koronny tejże entrepryzie donieść *publico*, iż *a ce 13 Maji ad 24 Junii inclusive* przez niedziel 6 łoże i miejsca w parterze abonowane być mogą do proporcji dawniejszej ceny, to jest:

Łoża z 8 biletami . . . .	# 60
Łoża z 4 biletami . . . .	# 30
Parter na 1 bilet . . . .	# 12

Entrepryza zaś jest obowiązana w przeciągu tego czasu dawać reprezentacje oper *Demophonte* lub *Didone*, jeżeli zechce — opery buffa *Cecine*<sup>1</sup> lub inne komedie polskie i piękne balety. Reprezentacje być mają cztery w tygodniu lub pięć, jeżeli na srody zajdzie od Zwierzchności Marszałka W-o Kor-o dozwolenie.

Zaczęcie w godzinach uregulowanych zaleca się entrepryzie, niemniej zakaz wszelkich gry[!] hazardownych pod jakimkolwiek pretekstem tudzież wynalazkowe depaktacje i profity *inpositivi ullo titulo* nie dozwalają się.

*Dan w Warszawie, dnia 10 maja 1776 roku*

*Stanisław Lubomirski*  
*M[arszałek] W[ielki] K[oronny]*

Tekst oparto na dokumencie z Arch. Głównego Akt Dawnych. Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 3 (H).

<sup>1</sup> Chodzi o opery *Il Demofonte* Metastasia, *Didone abbandonata* Metastasia — Anfossiego oraz *La Cecchina (La Buona figliuola puta)* Goldoniego—Piccinniego.

## 19

AUGUST MOSZYŃSKI DO STANISŁAWA AUGUSTA

[Warszawa] le 1 Juin [1776]

J'espère enfin que la grande affaire entre Ryx et Sułkowski est prête à se terminer. La dernière demande est 500 ducats de rétribution par an, une pension à Kurtz et 750 duc[ats] d'arrérage pejes[!]une fois pour tout, je tâcherai de rabattre encore quelque chose sur chaque article, toutefois je ne puis regarder cet arrangement que comme très avantageu[x] pour Ryx qui a au moins présentement l'espérance de rattraper à la longue ses fonds qu'il auroit perdu sans cet arrangement qui sera pour 50 ans. Le privilège sera transféré à Ryx à la diète et il sera censé le possesseur absolu. Berg et Stakelberg ont fait au mieu[x] et j'en suis dans la joje [!] de mon âme de voire enfin toutes ces tracasseries prêtes à être terminées. Mais il nous faudra un millié de ducats pour tenir tout de suite parole et Ryx ne sait pas trop où les prendre, et il ne faudroit cependant pas que cet obstacle retarda notre négociation.

Voici un billet de la Przeradzka ci-devant comédienne polonaise qui se recommande à Votre protection dans son procès.

Stakelberg doit être à même de donner à V[otre] M[ajesté] des éclaircissements sur Marsillac qui lui a été adressé, il prie V[otre] M[ajesté] de vouloir bien en conséquence des informations qu'elle prendra parler à Jakubowski. Sorai qui est de retour avec Branicki m'a prié de le mettre aux pieds de V[otre] M[ajesté] il attend ses ordres par rapport à la conduite qu'il doit tenir a l'Hôpital de St Lazare.

Demain je viendrai prendre Vos ordres ajant encor aujourd'hui quelques négociations théâtrales à terminer

A[ugust] Moszyński

Tekst oparto na oryginalne pochodzącym ze zbiorów księcia J. Poniatowskiego z Jabłonny, rkps A/178 b, chapitre „Années 1776 et 1777“ nr 2b, znajdującym się w Arch. Głównym Akt Dawnych. Fragmenty powyższego listu cytuje Karyna Wierzbicka, *Życie teatralne...*, s. 52–53 przyp. 3.

## 20

ZEZWOLENIE STANISŁAWA LUBOMIRSKIEGO NA OTWARCIE  
FOKSALU W WARSZAWIE

Na prośbę JMci P[ana] Ryxa Marszałkowska Jurysdykcja daje pozwolenie trzymać Faxal publiczny w ogrodzie na to przyzwoitym

podług planty od niego podanej. Ten Faksal być ma w ogrodzie w tej sytuacji, aby przez bliskość budynków żadnemu niebezpieczeństwu ognia nie podpadały *sub responsione et bonificatione* szkód przez niego, o determinacji zaś miejsca wprzód Urząd Marszał. uwiadomiony być ma<sup>1</sup>. Gry azardowne pod jakimkolwiek pretekstem i jakimkolwiek gatunku przez nikogo grane być nie mają pod karą *etc.* Opłacenie miejsc nie drożej jak zł cztery brane być ma. Otwarcie Faksalu dwa razy tylko w tydzień. Jadła, napoje bez depaktacji, skromność wszelka i spokojność zaleca się.

[Warszawa] ce 10 Jun. 1776

Tekst oparto na dokumencie z Arch. Głównego Akt Dawnych, Warszawa-Ekonomiczne 859, nr 3 (J).

<sup>1</sup> Foksal otwarty został w wydzierżawionym od bankiera Fryderyka Kabryta przez Franciszka Ryxa ogrodzie usytuowanym w miejscu dzisiejszego wylotu ulicy Foksal.

ZBIGNIEW GOLIŃSKI

### METRYKA PANA PODSTOLEGO

Sukces literacki *Pana Podstolego* w XVIII wieku był niezwykły. W czasie publikacji części I dzieła sława pisarska Krasickiego była już wprawdzie ustalona, niemniej jednak od tego czasu wydawcy następnych jego utworów dla celów reklamy księgarskiej tomików XBW posługiwali się najchętniej formułą: dzieło „*Autora Podstolego*“. W podobny sposób sygnowano nawet poszczególne utwory kolportowane w ulotnych druczku<sup>1</sup>. Jeszcze za życia miał Krasicki wielu naśladowców.

Czy popularność romansu spowodowała nieczęsto spotykany w historii literatury fenomen, że dzieło dwukrotnie kończone i nie zamknięte wreszcie wiązało autora przez lat przeszło dwadzieścia — trudno orzec jednoznacznie. Złożyły się na to zapewne i inne przyczyny. Faktem jest jednak, że druk części I powieści od ogłoszenia części III dzielić miało równe ćwierć wieku<sup>2</sup>. Bez żalu myślimy dzisiaj, że dzieło nie zostało zakończone, bo ze względów artystycznych, a ściślej mówiąc kompozycyjnych, równie dobrze mogło się zakończyć na części I, jak też na każdym z rozdziałów części następnych.

Ale trudno sobie wyobrazić literaturę polskiego Oświecenia bez *Pana Podstolego*, a cóż dopiero twórczość samego Krasickiego. Pa-

<sup>1</sup> Np. dwa listy poetyckie zatytułowane przez wydawcę: *Autor „Podstolego“ do Jmć Pana Rotkiewicza* oraz *Autor „Podstolego“ do Jmć Pana Lucińskiego, podczaszego JKMci*, opublikowane latem 1780 r. w Drukarni Nadwornej.

<sup>2</sup> Część I drukowana była w r. 1778, część III dopiero pośmiertnie w edycji zbiorowej: I. Krasicki, *Dzieła*. Edycja nowa i zupełna przez Franciszka Dmochowskiego, t. 4, Warszawa 1803.

nujące współcześnie przekonanie o wybitnych walorach literackich i obywatelskich romansu ugruntowało jego trwałą pozycję w historii polskiego piśmiennictwa. Bez trudu można powołać się na dokumenty potwierdzające powszechność dobrego przyjęcia powieści<sup>3</sup>. O ile jednak sądów współczesnych na temat *Podstolego* odnotuje badacz Krasickiego sporo, o tyle dokumentów dostarczających filologowi materii do ustalenia rodowodu dzieła, chronologii poszczególnych części, historii rozrostu powieści, a wreszcie poprawnego tekstu jest stosunkowo niewiele. Dokumentacja ta znajduje się w strzępach, rozrzucona fragmentarycznie w najrozmaitszych publikacjach i rękopisach. Co więcej, jedyny dochowany autograf (części I) nie został dotychczas przez nikogo zbadany, chociaż o jego istnieniu wiadomo było już dawno<sup>4</sup>, a także domaga się uporządkowania sprawa wydań powieści za życia autora.

W zamierzeniu obecnego artykułu leży skompletowanie materiału filologicznego łączącego się z dziełem Krasickiego i wyciągnięcie wiążących wniosków, mianowicie: a) próba przeprowadzenia dowodu, że narodziny *Pana Podstolego* nie łączą się z domniemaną kontynuacją *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*; b) ustalenie wszystkich przekazów tekstowych dotyczących *Pana Podstolego* (rękopisów i druków), opis oraz dyskusja ich autentyczności pod kątem widzenia potrzeb naukowej edycji powieści, bez szczegółowej analizy i krytyki samego tekstu; c) zgromadzenie materiałów uściślających czas pracy Krasickiego nad poszczególnymi częściami powieści.

Jak luźno zupełnie zazębiają się kolejne części *Pana Podstolego*, tak i historia każdej z nich rozstrzelona w różnych okresach pisarstwa Krasickiego jest częścią tematu prawie samodzielna.

\*

\*                      \*

---

<sup>3</sup> Pierwszym „recenzentem“ *Pana Podstolego* był Stanisław August (zob. *Korespondencja I. Krasickiego*, t. 2, Wrocław 1958, s. 229—231); pochwałę dzieła głosi list Józefa Kossakowskiego przesyłającego Krasickiemu egzemplarz *Księdza Plebana* „do wywodu [genealogicznego], jako najlepiej znającemu nastanie pierwsze w kraju naszym tej familii“ (tamże, s. 297—298); podobnie Dmochowski we wstępie do wydania zatytułowanym *O Panu Podstolim* (I. Krasicki, *Op. cit.*, t. 4, k. nłb. 3—4) i A. K. Czartoryski dający *Podstolem*u najwyższą notę ze wszystkich jego pism (A. K. Czartoryski, *Myśli o pismach polskich*, Wilno 1810, s. 74—77).

<sup>4</sup> L. Bernacki, *Materiały do życiorysu i twórczości Ignacego Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki“, XXXI, 1934, s. 159.

Genezę *Pana Podstolego* — autonomicznego dzieła literackiego — wyprowadza się w tradycji historycznoliterackiej od *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*. Na związek ten powoływano się w badaniach od dość dawna. Przemysław Mączewski w studium o *Doświadczyńskim* pierwszy opublikował z własnoręcznych notatek Krasickiego — z rękopisu Biblioteki Baworowskich<sup>5</sup> — coś w rodzaju dyspozycji, planu koncepcyjnego do utworu zatytułowanego *Listy Mikołaja Doświadczyńskiego do syna*. Nie wypowiedział się jednak wyraźnie, czego załączkiem mógł być ten plan, czy uległ on z czasem przekształceniu w literacki pomysł *Pana Podstolego*. Sąd jego wypadł bardzo ostrożnie: „Przytoczyliśmy w dosłownym brzmieniu — pisał Mączewski — zarys tych *Listów* przypominający swą treścią *Podstolego*. Ponad tę uwagę powstrzymujemy się od wszelkich domysłów“<sup>6</sup>. W tym samym czasie Gubrynowicz, historyk romansu stanisławowskiego, który również miał w rękach notatnik Krasickiego, zastanawiając się nad genezą *Podstolego* wypowiedział także swoje sugestie: „Najprawdopodobniej już w czasie pracy publicystycznej w »Monitorze« plan jego [tj. *Pana Podstolego*] mógł się w umyśle Krasickiego zarysować; [...] Pracę nad nim rozpoczął jednak po ukończeniu *Przypadków Doświadczyńskiego*; w rękopisach bowiem odnalazł się jakby pierwszy zarys planowanego dzieła pt. *Listy Mikołaja Doświadczyńskiego*, który swą treścią przypomina nieco *Pana Podstolego*“<sup>7</sup>. Powtórzył zatem Gubrynowicz dosłownie to, co Mączewski. Kolejni badacze: Julian Krzyżanowski — we wstępie do edycji *Pana Podstolego* w Bibliotece Narodowej — oraz Bernacki, gromadzący materiały do biografii i twórczości Krasickiego w „Pamiętniku Literackim“ — stwierdzili już jednak zgodnie, że dyspozycje do *Listów* pozostają w ścisłym związku z *Panem Podstolim*. Sąd prof. Krzyżanowskiego jest w swojej stylizacji jednoznaczny: „Krasicki [...] — pisze on — zamierzał *Przypadki* kontynuować w formie dzieła pt. *Listy Mikołaja Doświadczyńskiego do syna*, zamiar ten jednak uległ przekształceniu i zamiast *Listów* powstał *Pan Podstoli*. Wskazuje na to wyraźnie plan owych listów, dowodzący, że miały one, podobnie jak *Pan*

<sup>5</sup> Dawna sygn. 422; obecnie notatnik znajduje się w Bibl. Akademii Nauk USRR we Lwowie, Zbiory Baworowskich, sygn. 1622/I.

<sup>6</sup> P. Mączewski, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki. Szkic literacki*, „Pamiętnik Literacki“, III, 1904, s. 206.

<sup>7</sup> B. Gubrynowicz, *Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta*, Lwów 1904, s. 86.



*Podstoli*, składać się z trzech części [...] — po czym przytoczywszy jego treść dodaje — romans jest niewątpliwym wykonaniem nakreślonego tu planu<sup>8</sup>. Podobnie pogląd Bernackiego nie pozostawia śladu wahań, jest bardzo stanowczy: „*Listy Mikołaja Doświadczyńskiego do syna* — czytamy u Bernackiego — których plan dochował się w notatniku [...], miały być pierwotnie ciągiem dalszym *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* [...], Krasicki zarzucił jednak rychło powzięty zamiar i przekształcił *Listy* w osobną powieść pt. *Pan Podstoli* [...], nad którą, podobnie jak nad *Historią* [...], pracował już przed lutym 1776 roku. Do *Podstolego* odnosi się jedna tylko zapiska [...] notatnika<sup>9</sup>. Za Krzyżanowskim i Bernackim powtórzyli ostatnio ten sam sąd wydawcy *Pism wybranych* Krasickiego<sup>10</sup>.

Można by pozostać przy tym przekonywającym na pierwszy rzut oka rozpoznaniu, gdyby nie pewne okoliczności towarzyszące samemu zapisowi owej notatki o *Listach Doświadczyńskiego*. Niełatwo dostępny dzisiaj rękopis z Biblioteki Baworowskich we Lwowie, gdzie znajduje się notatnik Krasickiego, nie został dotychczas zadowolająco zbadany. Zajął się nim bliżej tylko Bernacki. Ale ograniczył się on do formalnego i bardzo pobieżnego opisu zewnętrznego, chociaż opublikował dokładnie jego zawartość. Nie wyczytamy jednak z jego opisu żadnych danych szczegółowych dotyczących notatnika, co mogłoby upoważniać do przyjęcia lub częściowego potwierdzenia sądów dotychczasowych badaczy interesującej nas sprawy. Pytajników gromadzi się wiele: jaki charakter nosi notatnik? Czy był oprawny już wówczas, kiedy używał go Krasicki, czy też jest to zeszyt miscellaneów zebranych z czasem w jednostkę rękopiśmienną? Czy kolejność zapisków w nim można uważać za wyznacznik chronologicznego ich narastania (szkice do bajek, plan poematu *Róża*, plan *Listów Doświadczyńskiego*, różne artykuły, z których kilka wykorzystano dopiero w schyłkowym „Co tydzień“)? Czy zmiana ręki pozwala rozpoznać w nim różne pokłady autorskiego zapisu? Odpowiedzi na te pytania nie udzieli publikacja Bernackiego.

<sup>8</sup> I. Krasicki, *Pan Podstoli*. Kraków 1927. Biblioteka Narodowa I, 101. Opracował J. Krzyżanowski, s. VI—VII.

<sup>9</sup> L. Bernacki, *Materiały...*, „Pamiętnik Literacki“, XXX, 1933, s. 457—458.

<sup>10</sup> I. Krasicki, *Pisma wybrane*, opracowali: Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński pod red. T. Mikulskiego, t. 3, Warszawa 1954, s. 405.

Jeśli kolejność zapisu w notatniku<sup>11</sup> uznać roboczo za obowiązującą dla chronologizacji notatek, pojawia się od razu jedno zasadnicze zastrzeżenie podważające tezę Bernackiego i jego poprzedników. Rękopis Baworowskich przekazał nam plan *Listów Mikołaja Doświadczyńskiego do syna* na s. 21. Poprzedza go (s. 20) szkic bajki *Wyszydzający*, która weszła z czasem do zbioru *Bajek i przypowieści* (1779), po nim zaś następuje szkic innej bajki, nigdy przez Krasickiego nie napisanej, i z kolei koncept wiersza do Stanisława Augusta, również nigdy nie ukończonego, a który należy wiązać najprawdopodobniej z rokiem 1788, kiedy to Krasicki przesłał królowi polskiemu z Berlina filizankę z podobizną jego ojca, kasztelana krakowskiego, i do tej przesyłki miał być dołączony ów nie skończony wiersz<sup>12</sup>. Z powyższego wynika, że próba ustalenia czasu powstania notatki o *Listach Doświadczyńskiego* musi skończyć się niepowodzeniem, znajduje się ona bowiem między zapiskami, które dzieli co najmniej 11 lat, zważywszy, że datę owego wierszyka okolicznościowego można uznać tylko z bardzo znacznym prawdopodobieństwem za poprawną, natomiast o okolicznościach powstania bajek nie wiemy prawie nic. Ale idziemy dalej tropem roboczego założenia o chronologicznym narastaniu szkiców literackich notatnika w kolejności ich zapisu. Otóż w innym miejscu notatnika (s. 10), a więc znacznie wcześniej niż plan *Listów*, znajduje się nikła zapiska, do której odnosi się ostatnie zdanie z cytowanego sądu Bernackiego, a dotycząca także *Pana Podstolego*. Zatytułowana jest: *Do Podstolego*, i zawiera kilka zdań dyspozycji do niektórych rozdziałów powieści. Podaję ją za Bernackim:

### Do Podstolego

Rozdz. o zbytkach, porównanie teraźniejszych z dawnymi. Zbytków skutki jakowe, osobliwie w narodach wolnych.

Rozdz. Zwyczaj modlenia się przed jedzeniem; w powszechności stare zwyczaje zawsze wiodące ku dobremu; teraźniejsze szkodliwe. Różnica hipokryty od pobożnego. Definicja prawdziwej pobożności<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> Notatnik ten miałem w rękach, niestety, w warunkach, które nie pozwalały na dokładniejsze jego zbadanie. Ogólnie wydaje się do przyjęcia założenie, że rękopis powstawał sukcesywnie i kolejność zapisów wyznacza ich ciągłość chronologiczną.

<sup>12</sup> Zob. list Stanisława Augusta do Krasickiego z 27 VI 1788 (*Korespondencja*, t. 2, s. 388—389).

<sup>13</sup> L. Bernacki, *Materiały...*, „Pamiętnik Literacki“, XXX, 1933, s. 439.

Notatka ta jest uderzająca ze względu na podobieństwo z dopełnieniami redakcyjnymi części I powieści — więc już po jej napisaniu — jakie znajdują się w autografie Biblioteki Narodowej<sup>14</sup>. Np. „Rozdział o zbytkach [...] Że zbytki w każdym stanie i okoliczności szkodliwe są, rzecz jawna, ale i to nie mniej, iż tym najszkodliwsze, którzy nie mają dosyć sposobów do ich utrzymania. Od osób idźmy do państw. Rzymskie, póki się w ścisłych dawnej mierności trzymały granicach, straszne było całemu światu [...] Nasz Czarnecki w baranym kozuchu nieprzyjaciół ojczyzny gromił“. (K. 71 r.) W notatkach zapisanych tuż po lekturze powieści w tymże autografie czytamy także: „Zwyczaj dziękowania P. Bogu po stole — przed stołem“, a nieco wcześniej: „Rozdział ostatni, dawne zwyczaje zawždy miały jakoweś pobudki, po większej części wiodący [!] do dobrego“ (k. 67 r.). „O starych zwyczajach zawždy wiodących ku dobremu“ mówi właściwie całe dzieło, choćby przez motto położone po tytule: *Moribus antiquis*. „Różnicy hipokryty od pobożnego“ poświęcony został osobny rozdział, ale dopiero w części II (ks. 3, r. IV). Zbieżność treści zapisku w notatniku i uwag na marginesie części I powieści można próbować odczytać jako ich tożsamość w sensie powstania w tym samym czasie. Domysł to bardzo daleko idący, ale przecież nie pozbawiony podstaw. Jeśli nawet nie upierać się przy identyfikacji obu tych zapisów, należy przyjąć, że wcześniej niż plan *Listów Mikołaja Doświadczyńskiego* istniała koncepcja *Pana Podstolego*, może jego pierwsza redakcja, na co wskazuje i nagłówek notatki w rękopisie Baworowskich: *Do Podstolego*. Czy natomiast za tezę o przekształceniu *Listów w Podstolego* przemawia fakt, że miały one, podobnie jak *Pan Podstoli*, składać się z trzech części — według sugestii prof. Krzyżanowskiego, że „wszystkie bez mała wyłuszczone tu [tj. w planie *Listów*] sprawy rozwija i szeroko omawia *Pan Podstoli*, tak że romans jest niewątpliwym wykonaniem nakreślonego tu planu“<sup>15</sup> Owszem, podział na trzy części odpowiada kompozycji *Pana Podstolego*, ale zaprzeczyć się nie da, że odpowiada przede wszystkim kompozycyjnej manierze Krasickiego, jaką widzimy w najwcześniejszych *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach*, a także i w *Historii*. Argument to więc nienadmiernie przekonujący. Natomiast zawartość i przejrzysty układ planu

<sup>14</sup> Zob. niżej opis autografu znajdującego się w Bibl. Narodowej, sygn. 6099.

<sup>15</sup> I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. VII.

*Listów* odpowiada wyraźnie zawartości i kompozycji samych *Przypadków Doświadczyńskiego*. Mianowicie część I *Listów* miała traktować najogólniej o nauce i wychowaniu, stanowiąc pozytywne pendant do edukacyjnych losów Mikołaja Doświadczyńskiego; część II miała zawierać nauki, „jakim sposobem wojażować należy“ i jaki można odnieść „pożytek z widzenia świata“, a więc byłyby to również odpowiednio programowe wskazania wobec opłakanych skutków podróży pana Mikołaja; część III wreszcie chciała pouczać o obowiązkach obywatelskich całej społeczności szlacheckiej: stanu duchownego, zakonnego, żołnierskiego, ziemiańskiego, prawnego, na koniec nieco odmiennie potraktowanego — małżeńskiego. Na pewno znajdujemy sporo z tych dyspozycji tematowych w dyskursach *Pana Podstolego*, ale też problematyka wielu z nich została całkowicie pominięta lub zaledwie zaznaczona, a wreszcie weszła przede wszystkim do dalszych części *Podstolego* (II i III) a więc najprawdopodobniej wówczas, kiedy porzucony zamiar pisania *Listów* pozwolił swobodnie rozporządzać materiały wypunktowaną w planie. Nie zwrócono dotychczas w tym punkcie argumentacji uwagi na to, że część I *Podstolego* była pomyślana przez Krasickiego jako zamknięta całość kompozycyjna i że *Pan Podstoli* w trzech częściach jest czym innym niż *Pan Podstoli* w pierwotnej koncepcji i wykonaniu; mówiąc zatem o narodzinach powieści nie wolno o tym rozczłonowaniu zapominać.

Jest jeszcze inny szkopał podważający sądy Krzyżanowskiego i Bernackiego. Prof. Krzyżanowski omawiając związki obu romanów (*Doświadczyńskiego* i *Podstolego*) z „Monitorem“ zauważa m. in., że „obydwa one powstały w czasie od pracy w »Monitorze« niezbyt odległym. *Doświadczyńskiego* bowiem napisał Krasicki w r. 1775, a i *Podstoli*, jakkolwiek wydany później, musiał być wówczas gotowy, skoro przywilej królewski, przyznający prawo druku tej powieści Gröllowi, nosi datę 4 lutego 1776“<sup>16</sup>. Jak jednak pogodzić sugestię, że *Podstoli* miał być dalszym ciągiem *Doświadczyńskiego*, a równocześnie powstał dokładnie w tym samym czasie co *Doświadczyński*?

Wiadomo zupełnie dokładnie, że jedną z końcowych redakcji *Doświadczyńskiego* zamknął Krasicki datą: „W Berlinie, 26 lutego

<sup>16</sup> Tamże, s. VI.

roku 1775<sup>17</sup>, chociaż drukiem powieść ukazała się dopiero 15 marca 1776<sup>18</sup>. Między realizacją drukarską a autorską (redakcji zbliżonej do ostatecznej) mamy tu przeszło rok przerwy, a przywilej na dzieło jest bliski daty publikacji: 4 lutego 1776<sup>19</sup>. Spróbujmy wyjść od daty nadania Gröllowi przywileju królewskiego na druk *Myszeidy, Doświadczyńskiego, Podstolego i Historii*. Przywilej ten wiąże się najpewniej z pobytem Krasickiego w Warszawie późną jesienią 1775 roku, kiedy w Drukarni Nadwornej tłoczono *Myszeidę*. Krasicki wyjechał z Warszawy na Warmię 11 grudnia<sup>20</sup>, a w niecałe dwa miesiące przywilej był w rękach Gröllla, chociaż nie miał on na pewno w tym czasie żadnego z trzech pozostałych tytułów. Może na wyjeździe oddał mu Krasicki *Doświadczyńskiego*, który od wielu miesięcy był w zasadzie ukończony, chociaż prawdopodobniejsze jest, że nadesłał mu rękopis nieco później, bowiem Gröllowi na druk trzeba było tylko dwóch — trzech miesięcy, tyle bowiem trwał proces techniczny realizacji książki takiej objętości. Trudno przypuszczać, by król wystawiał przywilej na dzieło jeszcze nie napisane, chociaż w przypadku Krasickiego mógł być mniej rygorystyczny. Najpewniej i *Podstoli*, i *Historia* znajdowały się co najmniej w takim stanie opracowania, jak i *Przypadki Doświadczyńskiego*. Znany jest z nieco późniejszego okresu podobny fakt, że Gröll otrzymał przywilej na *Zbiór potrzebniejszych wiadomości* już w początkach roku 1779<sup>21</sup>, gdy tymczasem rękopis (nie ukończony jeszcze ostatecznie) dostarczył mu Krasicki przeszło rok później, ale też podobnie jak w wypadku *Doświadczyńskiego* wiadomo, że *Zbiór* w rękopisie został zamknięty przez Krasickiego jeszcze w jesieni 1777 roku<sup>22</sup>. Fakt ten potwierdza przypuszczenie, że Stanisław August wydawał przywileje na dzieła mające pokrycie w rękopisach. Wiadomo też, że Krasicki nie śpieszył się z wypuszczaniem swych rzeczy w świat, jeśli nie nagięły go konkretne zobowiązania jak w wypadku *Wojny chocimskiej*, kończącej *currenti calamo* w Warszawie, w maju 1780 roku, by oddać rękopis do drukarni. Ale był to wy-

<sup>17</sup> Data położona w autografie *Doświadczyńskiego* po tekście; rkps Bibl. Czartoryskich, sygn. 1485.

<sup>18</sup> „Gazeta Warszawska“ nr 22 z 15 III 1776 (Suplement).

<sup>19</sup> Zob. opis egzemplarzy *Pana Podstolego* w Wykazie druków.

<sup>20</sup> Z. Goliński, *Kronika życia i twórczości I. Krasickiego*, [w:] *Korespondencja I. Krasickiego*, t. 1, s. XLVIII.

<sup>21</sup> Tamże, s. LI.

<sup>22</sup> Tamże, s. L.

padek szczególnie. Poemat bohaterski pisany na zamówienie królewskie chciał Krasicki ukończyć w czasie trzymiesięcznego pobytu w Warszawie, wizyty, z którą łączył nadzieje na powrót w granice Polski, a ściślej mówiąc nadzieję na sukcesję prymasostwa lub bogatego biskupstwa krakowskiego. Natomiast wystarczy tylko przypomnieć korowody literackie księcia biskupa z *Myszeidą*, nim doszło do publikacji poematu. Podobnie było ze *Zbiorem potrzebniejszych wiadomości*, częścią II *Podstolego*, tomikiem *Wierszy XBW*, nie mówiąc już o dwóch zbiorach *Listów i pism różnych XBW*, które ukazały się bodaj mimo woli autora. Wypadnie też zwrócić uwagę na analizę dochowanego autografu części I *Podstolego*, z której wynika niezbicie, że istniały cztery co najmniej redakcje tejże części romansu. *Pan Podstoli* długo musiał być w robocie.

Po tym, co powiedziano, można przyjąć hipotezę prof. Krzyżanowskiego, że w czasie zakończenia *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* był gotowy również *Pan Podstoli*, natomiast wolno przeciwstawić się sądowi o przekształceniu *Listów* w *Pana Podstolego*. Sprawa mogła bowiem wyglądać zupełnie inaczej. Już po napisaniu i wydaniu *Doświadczyńskiego przypadków* powziął Krasicki myśl kontynuacji dzieła, które cieszyło się wielkim wzięciem (drugie wydanie w roku ukazania się książki, nie mówiąc o późniejszych wznowieniach), niezależnie wcale od *Podstolego*, który w tym czasie mógł być już u Grölla. Przecież Krasicki nie wypowiedział jeszcze wszystkiego, co miał do przekazania ku naukom i przestrogom swoich rodaków. Nęcący również był kształt listu, bardzo rozpowszechnionej wówczas formy wypowiedzi literackiej. Co stanęło na przeszkodzie realizacji dzieła, nie sposób odpowiedzieć z całą pewnością. Można snuć tylko domysły. Wiadomo jednak, że w roku 1778 pojawia się *Kopia listu JMć Pana Doświadczyńskiego do przyjaciela swego, radzącego się względem wyprawiania dzieci do cudzych krajów* — Adama Kazimierza Czartoryskiego. Po tym liście z czasem pójdą inne o edukacji. Być może, generał ziem podolskich ubiegł księcia biskupa warmińskiego zabierając mu nie tylko formę, lecz także i samą osobę Doświadczyńskiego. I wówczas to zapewne postanowił Krasicki, że nie będzie kontynuacji *Doświadczyńskiego przypadków*, lecz może być kontynuacja *Pana Podstolego*, który został zakończony na trzech księgach. Bo też tytuł wystylizowany przez Grölla, który dla części I brzmiał pierwotnie *Pan Podstoli na trzy księgi podzielony*, zmieniono w kilka lat później z okazji publikacji części II na *Pana Podstolego* część I. Również zakończenie

części I wskazuje wyraźnie, że powieść miała być zamknięta na trzech księgach okrągłym podsumowaniem doświadczeń społecznych przypieczętowanych dewizą: *moribus antiquis*.

\*  
\*                      \*

Do rozważań nad chronologizacją i rodowodem *Podstolego* od *Doświadczyńskiego* nie wnosi prawie nic dochowany autograf części I romansu. Rękopis ten dotychczas nie został zbadany ani dokładnie opisany. Nie wykorzystał go do edycji Biblioteki Narodowej prof. Krzyżanowski, jak również nie mogli doń dotrzeć swojego czasu wydawcy *Pism wybranych*, chociaż postuluje się tam wyraźnie konieczność uwzględnienia tego rękopisu dla ustalenia niektórych spornych lekcji pierwodruku<sup>23</sup>. Znajomość autografu do niedawna ograniczała się do pierwszej jego strony reprodukowanej w *Historii literatury polskiej* Krzyżanowskiego i *Pismach wybranych*<sup>24</sup>. Z dotychczasowych badaczy Krasickiego miał go w rękach tylko Bernacki, który zanotował, że znajduje się on w Archiwum Konarskich. Bernacki też stwierdził, że rękopis ów jest brulionem<sup>25</sup>.

Bliższe zapoznanie się z rękopisem jest interesujące dla dwóch powodów. Rozjaśnia on przede wszystkim bardzo wymownie tajemnicę pisarskiego rzemiosła biskupa warmińskiego, pokazuje go od strony tej bardzo wyraźnie i modyfikuje nasz dotychczasowy sąd o łatwości i pośpiechu, z jakim tworzył. Krasicki pisał i łatwo, i szybko — według świadectwa Husarzewskiego, szambelana JKMcI w Gdańsku — ale trzeba też od razu powiedzieć, że do tekstu wracał wielokrotnie, za każdym razem doskonaląc go, wygładzając chropowatości stylu, składni, nawet wprowadzając zmiany kompozycyjne. Temat to bardzo ciekawy i dochowane strzępy rękopiśmienne olbrzymiego plonu pisarskiego XBW pozwolą zrekonstruować warsztat twórczy Krasickiego. Z drugiej strony rękopis ten może być nieraz użyteczny przy ustalaniu poprawnego tekstu *Podstolego* części I.

Autograf będący własnością Biblioteki Narodowej (sygn. IV 6099) pochodzi ze zbiorów dubieckich, gdzie znajdował się do czasu

<sup>23</sup> I. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. 3, s. 406.

<sup>24</sup> J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej. Od średniowiecza do XIX w.*, Warszawa 1953, s. 461; I. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. 3, po s. 256.

<sup>25</sup> L. Bernacki, *Materiały...*, „Pamiętnik Literacki“, XXXI, 1934, s. 159.

ostatniej wojny. W jakich okolicznościach trafił do Dubiecka, dokumenty milczą. Bernacki bez dokładniejszego rozpatrzenia sprawy zanotował, że „dostał się tam po Ignacym Krasickim ze Stratyń, który w roku 1793 otrzymał go od stryja, jak o tym świadczy list księcia biskupa do tegoż Ignacego z daty: Berlin [!], 12 września 1793 (przez p. Czerniechowskiego, który wczoraj wyjechał, posyłam WMPanu oryginał ręką moją pisany *Pana Podstolego*, rozumiem, iż ten dar będzie mu miły)<sup>26</sup>. Może ustna tradycja w rodzinie Krasickich, a następnie Konarskich, kolejnych posesorów Dubiecka, głosiła, że rękopis ten znalazł się w Archiwum Konarskich w Dubiecku jako dar lub scheda po Ignacym, bratanuku biskupa — i Bernacki połączył ten fakt z relacją samego poety o ofiarowaniu „oryginału“ *Podstolego* w cytowanym liście z 12 września 1793 r. Ale ostrożność w przyjęciu tej sugestii jest uzasadniona. Jest mało prawdopodobne, by Ignacy Krasicki, bratanek XBW, pozbywał się lekką ręką ze zbiorów stratyńskich rękopisu stryja, skoro gromadził tam troskliwie inne autografy Krasickiego. Poza tym katalogi biblioteki stratyńskiej z l. 1802 i 1804 nie notują omawianego rękopisu, chociaż podają informacje o innych krasicianach<sup>27</sup>. Jest bowiem bardzo wątpliwe, czy rzeczywiście księżę biskup obdarował 11 września 1793 roku swojego bratanuka oryginałem *Pana Podstolego*, jak świadczyć ma wspomniany list. Najpewniej zaszła tu omyłka samego Krasickiego, który rzeczywiście obdarzył swego ulubieńca autografem, ale *Historii*. Fakt ten zdaje się być dobrze udokumentowany, ponieważ na zachowanym rękopisie *Historii*, który odnotowany jest także we wspomnianym katalogu zbiorów stratyńskich z r. 1802, znajduje się następująca dedykacja ręki XBW: „Manuskrypt ten oryginalny, ręką moją pisany, daję synowcowi mojemu, Ignacemu hrabi Krasickiemu. Ignacy Krasicki, Xże Bisk. Warمیński. W Heilsbergu, 9 Sept. R. 1793<sup>28</sup>.”

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Obecnie w Bibl. Narodowej, sygn. 6104, s. 1. W katalogu biblioteki stratyńskiej z r. 1802, rkps 201, znajduje się notatka: „Manuskrypt księcia arcybiskupa *in folio*, oprawny w papier szary, darowany mi od niego w Heilsbergu 1789 roku, wystawia w nim człowieka nie mogącego umrzeć, który [w] wielu miejscach znajdując się opisuje tych krajów znaczniejsze historyczne zdarzenia, jest to krytyka historyków, okazuje to dzieło wielką erudycję i zdrową historii krytykę“. Obecnie rkps ten znajduje się w Wojewódzkim Arch. Państwowym w Rzeszowie (z siedzibą w Przemyślu).

<sup>28</sup> Rkps Bibl. Narodowej, sygn. 6104, s. 1.



Józef Czerniechowski, agent handlowy i plenipotent Krasickich, przebywał na dworze heilsberskim od 28 sierpnia do 11 września<sup>29</sup>. Z korespondencji XBW wynika, że Krasicki po przeszło rocznym wojażu do wód i stron rodzinnych powróciwszy do Heilsberga przez tegoż Czerniechowskiego przesłał bratu Antoniemu (prócz długów) „tabakierkę złotą, kopfersztychów 21 i dwa obrazki malowane w ramkach złotych“, żonie jego natomiast „najwyborniejszych z Schönbruna nasion sztuk 50“<sup>30</sup>. Nie zapomniał także o bratanicy, Katarzynie Stadnickiej, i Ignacym Cetnerze, u których również gościł. Podobnym upominkiem za gościnę w Stratynie był autograf *Historii*, który zabrał z Heilsberga Czerniechowski. Krasicki nie dołączył do niego listu i dopiero następnego dnia pisał do brata i bratanka<sup>31</sup>, przy czym pomylił tytuł dzieła, informując o przesłaniu *Podstolego* zamiast *Historii*. Trudno bowiem przypuszczać, by biskup, który — jak wiadomo skądinąd — cenił swoje rękopisy, obdarowywał jednego z bratanków dwoma autografami w ciągu trzech dni (9 i 11 września). Wreszcie, jeśliby się przyjęło bez zastrzeżeń świadectwo listu, skąd pewność, że był to właśnie ten, a nie inny rękopis *Podstolego*, skoro można dzisiaj bez trudu dowieść (o czym niżej), że części I i II posiadały po kilka wersji rękopiśmiennych pióra XBW<sup>32</sup>. Sąd Bernackiego wypadnie odrzucić, a w najlepszym wypadku potraktować z dużą dozą sceptycyzmu.

Trudno zgodzić się także z Bernackim, że mamy tu do czynienia z brulionem. Termin to mało precyzyjny. Opis autografu dostarczy materii do stwierdzenia, że rękopis był czystopisem i dochował równocześnie stan dwóch redakcji autorskich powieści.

Rękopis formatu *folio*, o wymiarach 372×228 mm liczy kart 71 (foliowanych obecnie) zapisanych ręką Krasickiego; znaki wodne papieru: z lewej strony arkusza na tarczy o kartuszowym obramowaniu nakrytej koroną trąbka pocztowa zawieszona na taśmie ułożonej w kształt ósemki, pod spodem inicjały: G R; na prawej stronie arkusza napis: W. Brouwer. Niektóre arkusze mają odwrotne

<sup>29</sup> *Korespondencja I. Krasickiego*, t. 2, s. 595—606.

<sup>30</sup> Tamże, s. 603 (list do Antoniego Krasickiego z 12 IX 1793).

<sup>31</sup> Tamże, s. 605 (list do Ignacego Krasickiego (bratanka) z 12 IX 1793).

<sup>32</sup> Również w inwentarzu biblioteki Krasickiego sporządzonym pośmiertnie (ukończony 15 IX 1801 w Łowiczu) znajdowały się autografy (?) *Podstolego*, których nikt bliżej nie znał. Zapis inwentarza brzmiał: „3. *Pan Podstoli. 3 vol. in fol. les deux premiers rel. en carton, le 3-e en trois cahiers in fol. et pas encore imprimé*“ (L. Bernacki, *Rękopisy w bibliotece I. Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki“, XXVI, 1929, s. 229).

położenie znaków wodnych: z lewej napis, z prawej filigran z inicjałami.

Foliał składał się kiedyś z 8 składek, po 5 arkuszy każda (10 kart). Obecnie w składce A brak k. 1, 2 — usuniętych jeszcze przed rozpoczęciem wpisywania *Pana Podstolego* (?); w F brak jednego arkusza, tj. dwóch kart stanowiących pierwotnie zewnętrzny arkusz składki — usunięty w czasie przepisywania tekstu; w G brak k. 2 — usunięta w trakcie przepisywania tekstu; w H brak k. 7—10 — wycięte na pewno znacznie później; nie były też raczej zapisane. Oprawny w zniszczoną obwolutę z szarego grubego papieru. Na wewnętrznej stronie obwoluty ręką nie zidentyfikowaną zapisano: „Odsyłam *Podstolego*. Szanując rękę wielkiego męża, wielkiego autora kazałem te pismo oprawić, aby się karty nie rozleciały. Należy i kawałki pism jego zachowywać dla potomności“; w podpisie splot inicjałów JB lub JK. Oprawa przygodnego konserwatora nie okazała się trwała, obecnie zaledwie w kilku miejscach trzyma się szycie, obwoluta stanowi dwie luźne karty. Karty 1—9 w prawym górnym rogu uszkodzone (zjedzone przez myszy; ok. 50×90 mm), przez co wiele poszczególnych wyrazów odczytać się nie da. Reszta tekstu zupełnie czytelna, mimo stanu znacznego zaniedbania, w jakim się rękopis dochował.

Na k. 1 r u góry ręką Krasickiego: *Pan Podstoli*, nieco niżej: *moribus antiquis...*, po czym ręką Aleksandra Krasickiego (?): „Księgozbiór w Dubiecku“. K. 1 v nie zapisana. Tekst zaczyna się na k. 2 r od góry: „Xsięga pierwsza / Rozdział pierwszy“ — kończy się na k. 66 v położonym w połowie strony napisem: „Koniec“. Rozdziały następują po sobie *in continuo*. Księga I kończy się na k. 26 r trzema zapisanymi tu wierszami, reszta wolna, u dołu kustosz: „Xsięga druga“, po czym na k. 26 v od góry: „Xsięga druga / Rozdział pierwszy“; koniec księgi II na k. 47 r (jedna trzecia karty nie zapisana); od k. 47 v: „Xięga trzecia / Rozdział pierwszy“ — aż do k. 66 v.

Pozostałe karty (67 r — 71 v) zapisane dwustronnie (niektóre częściowo) zawierają uzupełnienia do odpowiednich rozdziałów tekstu głównego i są zapisem późniejszym, równoległym (?) do poprawek nanoszonych na tekst główny w trakcie kolejnego czytania autorskiego.

W tekście rękopisu wydzielamy bez trudu dwa pokłady zapisu autorskiego odpowiadające dwom kolejnym opracowaniom redakcyjnym, które roboczo oznaczamy jako B i C. Tekst główny ozna-

czony jako redakcja B jest czystopisem dokonany przez autora z nieznannej redakcji A, przed którą może istniały jeszcze redakcje wcześniejsze. Krasicki przepisywał jednak niezupełnie mechanicznie, na co wskazują w kilku miejscach wyraźne wahania pióra. Dający się zauważyć dość łatwo zmienny dukt pióra pozwala na stwierdzenie, że Książę Biskup przepisywał cały tekst w blisko 30 odcinkach, najczęściej kończąc w czasie jednego posiedzenia tekst rozdziału lub dwóch i wpisując nagłówki rozdziału następnego. Niewielkie wahania redakcyjne, rozsiane na wszystkich niemal kartach, nasuwają wniosek, że w trakcie pisania tekstu poddawał go Krasicki nieustannej obróbce, co unaocznię kilku przykładami: „[...] iż w Warszawie u pewnego stołu“ — nadpisano: „gdy byłem posłem“ — lekcja ostateczna: „[...] iż w Warszawie, gdy byłem posłem, u pewnego stołu“ (k. 8 r, ks. I, r. III); zapis pierwszy: „Kogo hazard urodzenia lub wybranie równych na najwyższym stopniu osadza, cóż wstrzymać od złego może, jeżeli nie bojaźń najwyższej sprawiedliwości?“; Krasicki zauważywszy po napisaniu zdania, że użył dwa razy epitetu „najwyższy“, przekreślił go przy wyrazie „stopniu“ i nadpisał „wyniosłym“, po czym skreślił drugą część wyrazu „-niosłym“, nadpisując piętrowo „-sokim“; ostateczny odczyt: „na wysokim stopniu“ (k. 12, r, ks. I, r. VI); w ks. I, r. X wykreślone zostało tuż po napisaniu zdanie: „Ktokolwiek dobrze czytać chce, wiele ksiąg czytać nie może“, po czym dopiero następuje: „Rozmaite ich są rodzaje [...]“. Tylko jedną większą zmianę na bieżąco notujemy na k. 19 v i 20 r. Na k. 19 v zakończył Krasicki rozdział X, ks. 1, wpisując tu 7 wierszy, po czym rozpoczął wpisywanie r. XI. Nie dokończywszy strony podkreślił tekst rozdziału XI i opatrzony znakiem rozpoznawczym ↙ zakończenie r. X i miejsce pod kreską, rozpoczął uzupełnianie r. X. Na k. 19 v wpisał tylko 2 wiersze (bo tyle było miejsca), następnie odkreślił część strony następnej (k. 20 v), gdzie kontynuował r. X, kończąc go u samego dołu strony. W czasie pisania przekreślił zdanie o pismach krytycznych. W trakcie wtórnego czytania przekreślił cały początek uzupełnienia na k. 19 v) i przeniósł odsyłacz zmieniony na E, poprawiając go również przy dawnym zakończeniu r. X, na końcu zaś dopisu postawił kustosze: „Rozdz. XI“.

Po wpisaniu całego tekstu przystąpił Krasicki do nowej jego lektury. Owoce tej pracy okazały się obfite. Niemal każda strona nosi ślady kolejnej interwencji pisarza. Nie zawahamy się chyba ani razu przy rozróżnianiu skreśleń i dopisków redakcji B i obecnej

C, ponieważ te ostatnie zrobione zostały innym zupełnie atramentem, o bardzo intensywnej czerni, w odróżnieniu od zapisu pierwotnego, atramentem jednolicie jaśniejszym, wyblakłym, o kolorze rdzawym. Kiedy to nastąpiło, nie wiadomo. To pewne, że równocześnie z kolejnym przepisywaniem dzieła, o czym świadczy dowodnie adnotacja na k. 22 v, po tekście rozdziału XII: „dotąd przepisano“, wprowadzona tym samym czarnym, odmiennym atramentem, co i poprawki naniesione na tekst. W nowych zmianach da się wydzielić trzy grupy charakteryzujące: a) drobne zmiany stylistyczne w całym tekście, b) oznaczenia akapitów, c) większe uzupełnienia i zmiany kompozycyjne.

Zatrzymując się tylko przy trzecim rodzaju zmian redakcji C i najogólniej je charakteryzując, wypadnie powiedzieć, że Krasicki po lekturze i drobnych poprawkach odnotował jednym ciągiem na k. 67 r uwagi dyspozycyjne do całości, oznaczające braki dostrzeżone w różnych materiałach: „Nb. Taniec — bal — precedencje — *etc.* Dawne tańce z pieśniami — Refleksja nad menuetem, który zbyt rzewny do pokazania wdzięków służy — ale radosny i dawnemu rubaszeństwu szkodzi. Rozdział (osobny) ostatni — dawne zwyczaje zawsze miały jakoweś pobudki, po większej części wiodący do dobrego. Zwyczaj dziękowania P. Bogu po stole — przed stołem. Grzeczność względem rodziców, jaki [!] był przedtem. Córki P. Podstolego. Zawczasu stosowane do gospodarstwa i rządu domowego. Jak wiele szkody robią wykwintne panien edukacje, zbytnie nauki i czytanie romansów [...]“ Niektóre z tych uwag urosły następnie do nowych, samodzielnych rozdziałów. Przesunięciu uległy niektóre gotowe już łożdziały, mianowicie: r. XI, ks. III został przeniesiony do ks. II jako r. VII, uzupełniony niewielkim ekskursem na k. 68 r, następnie kolejno r. XII stał się r. XI, r. XIII stał się r. XII, a w miejsce dawnego r. XIII w uzupełnieniach dopisany został rozdział „o tańcach“ (k. 68 v — 69 r), nowy r. XIV „o wrózkach“ (k. 69 v — 71), a dotychczasowy r. XIV przesunięty jako r. XV.

Zakończywszy redakcję C Krasicki co najmniej jeszcze raz wrócił do opracowania tekstu, tj. do redakcji D, o czym świadczy porównanie rękopisu z pierwodrukiem. Rękopis poddany został dalszym retuszom stylistycznym i nieznacznym amplifikacjom w pierwszych rozdziałach, jednak im bliżej ku końcowi, zmiany te równały się nieraz przebudowie rozdziałów.

\*

\*                      \*

Zakończenie pracy nad częścią I *Podstolego* przypada definitywnie zapewne na zimowe miesiące 1777—1778, które Krasicki spędził we Fromborku. Wczesną wiosną rękopis przesłany został Gröllowi, a 9 maja „Gazeta Warszawska“ doniosła o rozpoczęciu sprzedaży powieści, która zapoczątkowała — mówiąc słowami Józefa Kossakowskiego — „nastanie pierwsze w kraju naszym tej familii“.

Pierwodruk romansu posiada kilka wariantów, polegających na dość nieistotnych korektach w paginacji, dokonanych przez wydawcę w trakcie druku (zob. Wykaz druków). Na uwagę zasługują jednak dwa inne: mianowicie zmiana winiety na karcie tytułowej w pewnej ilości egzemplarzy, co może być mylące przy próbach zewnętrznej identyfikacji pierwodruku, oraz wariant bardzo ważny, polegający na zmianie jednej z kart tekstu. Po wydrukowaniu i zbroszowaniu książki Gröll dostrzegł na s. 79 w opisie biblioteki Pana Podstolego nieprzyjemny błąd w zdaniu: „Rzadki jest naród, który by Pisma święte [podkr. Z. G.] tak dobrych miał tłumaczy“, w zakończeniu innego zdania brak było kropki, „biblia“ wydrukowano przez „b“ (małe), wobec czego postanowił kartę tę przedrukować i wkleić do gotowych egzemplarzy, co się też stało. Przy okazji przedruku zrobiono kilka nowych błędów, lecz dawne zostały poprawione. Ze znanych mi egzemplarzy (10) tylko jeden z ossolińskich posiada kartę pierwotną (sygn. XVIII-5577-II, zob. Wykaz druków).

Część I wznowiona była przez Gröllę tylko raz, w roku 1784, natomiast nie wiadomo dokładnie, kiedy pojawił się na rynku książkowym nieprawny przedruk powieści, nieudolnie podszywający się pod firmę oficyny warszawskiej, a w którym rozpoznać można bez trudu drukarnię Kazimierza Szlichtyna, wydawcy lwowskiego, kilkakrotnie wbrew przywilejowi warunkującemu prawa Gröllowskie kopiującego tomiki XBW<sup>33</sup> (zob. Wykaz druków).

Czas powstania części II jest również niełatwy do uchwycenia, w dochoowanych bowiem materiałach przewija się tylko parę śladów pracy Krasickiego nad dalszym ciągiem powieści.

Pierwszym z zapisków, nie posiadającym chronologii nawet przybliżonej, jest kilkunastowierszowy fragment rozdziału I, księgi I, dotychczas nie publikowany. Znajduje się on w rękopisie Bibl. Czartoryskich, przechowującym jedną z redakcji *Pieśni Osjana (Fingal)*, дума I—VI). Rękopis ten (sygn. 1965, folio) opisał Bernacki w *Ma-*

<sup>33</sup> *Monachomachia, Antymonachomachia.*

teriałach do życiorysu i twórczości Krasickiego, ogłaszając tam po raz pierwszy Przedmowę do przekładu z Mackphersona<sup>34</sup>. Rękopis ten, w całości ręki Krasickiego, po Przedmowie i *Pieśniach Osjana* (s. 1—105) na s. 107 dochował ów fragment rozdziału I *Podstolego*. Karta z tym fragmentem stanowi arkusz łącznie z obokległą kartą (s. 105—106), na której znajduje się koniec tekstu *Fingala*, co świadczy, że urywek *Pana Podstolego* wpisany został po zakończeniu „dumy szóstej i ostatniej *Fingala*“. Nie znamy jednak dokładnie czasu pracy Krasickiego nad tekstami Mackphersona, a więc i przekładami *Fingala*. Fragment ten, chociaż bardzo skąpy, wystarcza, by stwierdzić, że było to bardzo wczesne stadium pracy pisarza nad II częścią *Podstolego*, porównanie bowiem go z redakcją drukowaną wskazuje na to, że ksiązę biskup w dalszej pracy wtopił niemal że poszczególne zdania w różne rozdziałki powieści. Dla dokładniejszego prześledzenia tego procesu warto podać omawiany urywek w całości:

*Pan Podstoli / Część druga / Xięga pierwsza / Rozdział pierwszy. /*  
 Uczucia miłe zostawują po sobie trwale ślady. Przez cały mój powrót do domu ustawicznie myśl moja zaprzątniona była tym, com w domu Pana Podstolego widział lub z ust jego mógł słyszeć. Ze więc raczył mnie zaprosić na wesele córki swojej, bardzo mnie ta okoliczność cieszyła, pragnąłem bowiem bardziej jeszcze rozpatrzyć się w tym domu i poznać sposób myślenia gospodarza. Przyjechałem do siebie i wszystko mi się wcale inaczej wydawać poczęło niż przedtem. Przyczyną tej odmiany było ustawiczne porównanie z domem, z wioską, z gospodarzem, z czeladzią P. Podstolego.

Odpowiednie refleksje w odmiennej nieco stylizacji odczytujemy rozrzucone w ostatecznym tekście druku, m. in. w r. II, ks. I powracający do domu narrator zanotował: „Wszystko więc natężenie myśli moich zmierzało ku temu, com widział i com słyszał w domu, z którego wyjechałem“; w r. V, ks. I: „Skorom z daleka wieś moją postrzegł, uradowałem się [...] Nie tak mi się jednak zdawała porządna i budowna, skorom sobie przypomniał, skąd jadę. Postrzegłem wiele zdrożności, których dawniej nie upatrywałem, postanowiłem je, ile możliwości, poprawić na wzór Pana Podstolego“. Krasicki nie zgubił więc nawet drobnych wrażeń i uwag swego bo-

<sup>34</sup> L. Bernacki, *Materiały...*, „Pamiętnik Literacki“, XXXI, 1934, s. 164—170.

hatera, chociaż odstąpił na razie od pisania części II, czego widomyym znakiem pozostał ów fragment zapisu w manuskrypcie Bibl. Czartoryskich.

Inny ślad pracy nad częścią II *Podstolego*, zapewne późniejszy, to plan, bardzo zresztą szczegółowy, księgi III, znajdujący się w rękopisie przechowującym autografy komedii *Satyryk* i *Łgarz*. Rękopis ten, do czasu ostatniej wojny własność Konarskich z Dubiecka, znajduje się obecnie w Bibl. ZNiO (sygn. 12 292/III, *folio*), dokąd trafił w stanie uszkodzonym, ale otrzymał tu natychmiast solidną oprawę. Plan księgi III wpisany został ręką Krasickiego tuż po ostatnich wierszach komedii *Łgarz* (s. 92—148) na s. 148—150. Przedrukowany przez Bernackiego w *Krasicianach*<sup>35</sup> stanowi dla wielu rozdziałów ostatecznej redakcji powieści wierną podkładkę. Widać tu także, że nawet dysponując tak dokładnym opracowaniem rzeczowym i rozkładem materii do dyskursów w trakcie pracy zmieniał Krasicki ciągle kompozycję dzieła, korygował treść, suchemu traktatowi o obyczajach starał się nadać choćby pozory życia, wyszukać dlań preteksty wypowiedzi o realiach życia wsi szlacheckiej.

Interesuje nas jednak czas narodzin części II powieści. Pozostawić zatem przyjdzie na razie rękopis z *Satyrykiem*, *Łgarzem* i planem księgi III oraz zapis z Bibl. Czartoryskich, ponieważ brak tu wyraźnych wskazówek do schronologizowania znajdujących się w nich utworów<sup>36</sup>. Nim przyjdzie wrócić do nich, zatrzyma nas pierwsza ściśle datowana i autorytatywna wzmianka o części II.

W liście do Antoniego Krasickiego, pisanym wiosną 1781 r. (3 III), donosił z Berlina Książę Biskup Warmiński bratu między innymi: „Posłałem królowi do Warszawy nowe wiersze w rodzaju satyry i mam kilka jeszcze podobnych w robocie, które, da Bóg, za przyjazdem WP[an] obaczysz, a może i drugi, już dokończony, tom *Pana Podstolego*“<sup>37</sup>. Ze stylizacji listu („już dokończony“) można wysnuć wniosek, że Antoni Krasicki wiedział już poprzednio

<sup>35</sup> L. Bernacki, *Krasiciana* [w:] *Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera*, Kraków 1928, s. 587—589 i odbitka.

<sup>36</sup> Sprawa jest bardzo zawiła, ale nie przesądzona jeszcze ostatecznie. Być może, uda się schronologizować wszystkie utwory rękopisu Bibl. ZNiO 12 292/III, ponieważ wiadomo, że stanowił on niegdyś całość z innym rękopisem tejże Biblioteki (5966/III), w którym znajdują się bruliony *Antymonachomachii*, kilku satyr oraz *Pieśni Osjana* (redakcja wcześniejsza niż w rkpsie Czartoryskich). Praca ta wymaga jednak oddzielnego studium.

<sup>37</sup> *Korespondencja I. Krasickiego*, t. 2, s. 27.

o pracy XBW nad kontynuacją powieści. Dochowana korespondencja z rodziną informacji wcześniejszych nie zawiera, ostatni bezpośredni kontakt z bratem miał miejsce na przełomie roku 1777-1778, ale nie jest wykluczone, że wiadomość taka przekazana była rodzinie. Krasicki pisząc list liczył na przyjazd brata późną wiosną 1781 roku i widocznie w czasie berlińskiego popasu pracował nad powieścią intensywnie, skoro obiecywał na maj—czerwiec rzecz ukończyć. Terminu zamknięcia rękopisu wprawdzie nie dotrzymał, wzmianka w liście orientuje jednak, że *Podstoli* w tym czasie był już na ukończeniu.

Jakiegokolwiek można by snuć przypuszczenia, nic konkretnego powiedzieć się nie da, bo wszelkie ślady giną na dwa i pół roku. Dopiero w liście do Kajetana Ghigiottiego, sekretarza JKMcI w Warszawie, pisanym z Heilsberga 13 X 1783 roku przy okazji przesyłania Gröllowi rękopisu do tomiku *Wiersze X. B. W.*, znajduje się kolejna wskazówka: „Otrzyma [Gröll] — pisał Krasicki — jeszcze inną [książkę]: będzie to II tom *Podstolego*, ale jest teraz w przepisywaniu”<sup>38</sup>. Wysłanie rękopisu uzależniał jednak pisarz od rewanzu ze strony warszawskiego wydawcy w postaci jego wydawnictw, o czym pisał dalej w tymże liście: „Załączam wykaz książek wychodzących spod prasy wspomnianego Gröllla, ma ci je dostarczyć, inaczej nie dostanie żadnego z moich dzieł, a nawet bądź łaskaw oświadczyć mu, że w miarę jak będzie drukował, powinienem mieć po jednym egzemplarzu. Sądzę, że na to zasłużył, gdyż dość na mnie zarobił”. Warunek ten powtarza się jeszcze trzykrotnie, nim namuskrypt wyprawiony zostanie do Warszawy: 22 listopada 1783 („Przypomnij, proszę, Gröllowi, by mi przesłał książki wedle katalogu, inaczej nie dostanie II tomu *Podstolego*“), 1 stycznia 1784 („Jeżeli p. Gröll nie prześle mi wymienionych w rejestrze książek, może być pewien, że nie otrzyma II tomu *Podstolego*, który jest całkiem gotowy“) i w końcu 28 kwietnia, kiedy nadeszła z Warszawy tylko część wyznaczonych przez pisarza w katalogach egzemplarzy gröllowskich („Ma [Gröll] natychmiast uzupełnić liczbę [książek], inaczej nie dostanie rękopisu, który mam u siebie“)<sup>39</sup>. Ostatecznie 7 czerwca, tuż po otrzymaniu od Gröllla zawarunkowanych książek, rękopis części II *Podstolego* powędrował do Warszawy. Dokładność tej informacji poświadcza kolejny

<sup>38</sup> Tamże, s. 192—193.

<sup>39</sup> Tamże, s. 200, 201—202, 215.



list do Ghigiottiego, wysłany tego dnia z Heilsberga: „Oto książka dla Grölla, od którego otrzymałem dwie skrzynie. Jest to drugi tom *Podstolego*. Bądź tak dobry wręczyć go ode mnie Jego Królewskiej Mości, a ponieważ raczył w swej bibliotece dać miejsce moim rękopisom, pochlebiam sobie, że zeche przyjąć ten, który ofiarowuję.

Bardzo Cię proszę o usilne zalecenie Gröllowi, by dokładał starań przy drukowaniu; w ostatniej książce, którą drukował, roi się od błędów<sup>40</sup>.

Można się pokusić o odtworzenie dalszych losów powieści. Zgodnie z rozkładem jazdy poczty Ghigiotti mógł otrzymać manuskrypt już 10 VI i najprawdopodobniej przekazał go natychmiast Stanisławowi Augustowi, zgodnie z życzeniem autora. Dopiero po lekturze królewskiej (po 20 VI) rękopis dostał Gröll, od którego miał wrócić już na stałe do biblioteki królewskiej. Przypuszczenie, że manipulacje rękopisem *Podstolego* miały tę właśnie kolejność, nasuwa wspomniany już list do Ghigiottiego z 13 X 1783 r., w którym taka to procedura była przewidziana dla autografu *Wierszy X. B. W.*: „To nowa książka — pisał Krasicki — którą zrodziłem i której rękopis posyłam Gröllowi; bądź łaskaw przedłożyć go w moim imieniu Jego Królewskiej Mości, a gdy go przejrzy, odbierzesz go, by oddać do druku [...] Jeśli Jego Królewska Mość chce mieć egzemplarz rękopisu dla swej biblioteki, proszę Cię, byś go ofiarował w moim imieniu dla zatkania jakiego kąta“. Trudno również przypuszczać, by w ciągu 12 dni, tj. do 23 czerwca, Gröll zdążył dokonać 352-stronicowego składu książki i Stanisław August przeczytać rękopis, w liście bowiem do Krasickiego pisany 23 czerwca doniósł autorowi, że jest już po lekturze *Podstolego*: „Przeczytałem kontynuacją — pisał król — którąś WKsMość świeżo przydał do dzieła swego, już powszechnie znanego, pod tytułem *Pan Podstoli*“. Wyraźnie też zaświadcza pierwszy czytelnik i dostojny recenzent romansu, że otrzymał właśnie autograf, a nie jakiś odpis podrzucony mu przez Grölla, „Ten szacowny manuskrypt — pisał dalej — będzie nową ozdobą biblioteki Mojej z dwolistego zaszczytu: i moralnej dobroci swojej, i że jest własnej ręki zacnego autora pismem. Znam, że i w tym samym chciałeś WKs-ca Mość mnie zobowiązać i jestem szczerze wdzięczny a oraz zadziwiony, że i tej mechanicznej pracy wystarczasz i jej sobie nie

<sup>40</sup> Tamże, s. 228—229.

ochraniasz. Sercem proszę WKs-cą Mość, abyś tego więcej nie czynił[...]"<sup>41</sup> Szacowna ozdoba biblioteki królewskiej na Zamku — autograf części II *Podstolego* — utknął na półkach bogatego zbioru Stanisława Augusta tak dobrze, że po dzień dzisiejszy nie pozostał po nim żaden ślad.

Gröll otrzymawszy rękopis po 20 czerwca natychmiast przystąpił do roboty. Na początku lipca uznał, że można już powiadomić czytelników o istnieniu II części dzieła, decydując się, po uprzednim dokładnym zapewne rozeznaniu sytuacji, na wznowienie przy tej okazji w formie przedpłaty również części I. W Suplemencie „Gazety Warszawskiej“ z 10 VII (nr 55) donosił:

Pod prasą Drukarni Gröllowskiej jest *Pan Podstoli*, część II, in 8-vo w Warszawie 1784, za przywilejem, skąd wynijdzie na końcu lipca i kosztować będzie, jako pierwsza część, złotych 4. A ponieważ tej pierwszej części mało co już jest egzemplarzów, będzie się drukował powtórnie i wynijdzie za dwa miesiące. Kto by więc jeszcze nie miał pierwszej części tego dzieła, a życzyłby jej sobie nabyć, zapłaci kupując drugą część onego 7 zło., a odbierze rewers, jako prenumerant, na pierwszą część.

Wydawca dotrzymał słowa i 28 lipca mógł zawiadomić swoich odbiorców, że „wyszła spod prasy druga część *Pana Podstolego* przez JOXBW“. Nie uległa też zmianie zapowiedziana cena: „kosztuje w papier oprawna zł 4“. Poskąpił dalszych informacji o ukazaniu się dopełniającej tym razem tom drugi części I, chociaż należało spodziewać się kolejnego doniesienia, zważywszy, że tom pierwszy miał być subskrybowany i abonenci mieli prawo liczyć na powiadomienie w odpowiednim czasie o terminie odbioru opłaconego już dzieła. Może ogłoszona przedpłata w dniu 10 lipca nie udała się z braku chętnych, dość że Gröll więcej do tej sprawy na łamach „Gazety Warszawskiej“ nie wrócił, natomiast jeszcze 10 listopada między innymi nowościami reklamował tylko tom drugi *Podstolego*, licząc widocznie na korzystne transakcje w czasie sejmiku („jako też podczas sejmiku w Grodnie na rynku nro 5“) <sup>42</sup>.

Zapowiedzianej reedycji części I powieści dokonał wszakże Gröll jeszcze w tym roku i wolno przypuszczać, że w oznaczonym poprzednio terminie, tj. w pierwszej połowie września. Być może, uda się z czasem odnaleźć jakąś wzmiankę we współczesnej korespondencji potwierdzającą domniemany obecnie termin. Co więcej,

<sup>41</sup> Tamże, s. 229—230.

<sup>42</sup> „Gazeta Warszawska“ nr 90, z 10 XI 1784 (Suplement).

w tymże roku 1784 dokonał Gröll jeszcze wznowienia części II *Podstolego*. Punktem wyjścia dla tego stwierdzenia jest konieczność identyfikacji wszystkich druków *Pana Podstolego*, jakie ukazały się na rynku księgarskim w XVIII wieku.

Estreicher rejestrując wydania, popełnił tu wyjątkowo kilka zasadniczych omyłek, co musiało się odbić i na pracy późniejszych edytorów, zwłaszcza ostatnich, tj. Biblioteki Narodowej i *Pism wybranych* (Warszawa 1954), ponieważ ustalenia Estreichera zostały przez nich przyjęte bezkrytycznie. Estreicher bowiem tylko jedną edycję odnotował bezbłędnie, mianowicie pierwodruk Gröllowski (!) z 1778 r., bez wdawania się oczywiście w rozróżnienia wariantów. Pozycja druga *Bibliografii* (Toż: ... tom 2, w Warszawie 1778, w 8ce, s. 264; ks. I do s. 86, ks. II do s. 176) nie istniała, ponieważ nie była część II w 1778 roku nawet napisana. Jeśli natomiast przyjąć, że chodzi tu o część I, to wprawdzie wydanie korsarskie z tego roku (zob. Wykaz druków) posiada odpowiadającą Estreicherowi ilość stron, natomiast lokalizacja ksiąg jest w nim odmienna i przypomina wydanie drugiej części II z roku 1784 (zob. Wykaz druków: cz. II, wyd. B). Z trzeciej notki (Toż: [...] W Warszawie 1784, nakładem i drukiem Mich. Grölla, księgarza nadwornego JKMci, część I kart 3, s. 300, część II kart 3, s. 279) wynika, że tytuł jest tu identyczny jak w pierwodruku oraz że wydanie drugiej części I (z 1784 r.) stanowi całość z wydaniem drugim części II; w uwagach wszakże przy tej pozycji wskazano na ślad innego wydania tomu II z tegoż roku w Bibl. Uniwersyteckiej w Warszawie<sup>43</sup>. Wreszcie w *Uzupełnieniach* (Estr. XXV, k. XX) odnotowany został egzemplarz Bibl. w Helenowie, nazwany wydaniem pierwszym, na który składał się pierwodruk części I i wydanie pierwsze części II („Wydanie pierwsze, w drugiej części całkiem odmienne od wszystkich egzemplarzy znanych“)<sup>44</sup>. W zasadzie Estreicher wykazał wszystkie istniejące wydania *Podstolego*, jeśli przyjąć, że w notce o druku korsarskim zaszły dwa poważne nieporozumienia. Jednakże głównym jego błędem było zakwalifikowa-

<sup>43</sup> „Części drugiej w Bibl. Uniw. Warsz. są dwie odmienne edycje z datą 1784. Jedna ma stron 279. Jest tam także egzemplarz bez końca części I, który dochodzi do strony 346, a jeszcze brakuje około 10 stronnic“ (Estr. XX, s. 224).

<sup>44</sup> Jedynym śladem w literaturze naukowej, kwitującym to ustalenie, jest wzmianka M. Rulikowskiego w szkicu o Bibliotece Potockiego w Helenowie („Szpargały“, R. 2, Warszawa 1935, z. 4 (19), s. (17).

nie różnych, przypadkowo tak lub inaczej współprawnych wydań jako całości typograficznych. Opisując bowiem zachowane egzemplarze w ten sposób można wskazać na inne jeszcze możliwości, jakich w sumie jest sześć. Typograficzna jedność obu części *Pana Podstolego* w XVIII wieku nie istniała. Każdy z druków był przez Grölla wydany jako samoistna całość.

O druku części I w r. 1778 była mowa poprzednio. Tomik części II, zrealizowany w lipcu 1784, zewnętrznie przypomina zupełnie pierwodruk części I. Karty: przedtytułowa, przywilej królewski, tytułiki ksiąg i rozdziałów, a także wielkość kolumny tekstowej<sup>45</sup> są wzorowane na wydaniu z r. 1778, liczy zaś stron drukowanych 352. Po opublikowaniu części II Gröll przystąpił do przedruku części I, którą skopiował również wiernie z wydania 1778 pod względem typograficznym, wprowadzając errata zamieszczone w pierwszym wydaniu. Zmienił jedynie tytuł i przedtytuł, gdzie zamiast *Pan Podstoli na trzy księgi podzielony*, widniało obecnie *Pan Podstoli*, część I. W druczku tym charakterystyczne jest, że pierwsze dwie karty (przedtytułowa i tytułowa) są nieliczbowane i były dodrukowane oddzielnie ze składu niedawno opublikowanej części II ze zmianą cyfry rzymskiej II na I. Świadczy o tym ich tożsamość graficzna. Również przywilej królewski drukowany był ze składu pierwodruku części II. Drukarze dołączyli skład przywileju do ostatniego arkusza, gdzie został odbity jako jego ostatnia karta (k. Ts), na którą nie starczyło tekstu *Podstolego*. Ze składu przywileju na stronie pierwszej nie usunięto jednak sygnatury A<sub>3</sub>, a ze strony drugiej reklamantu PAN i one pozwalają obecnie stwierdzić ten stan rzeczy. Ale ponieważ przywilej królewski zazwyczaj był drukowany na czele książki (po tytule), w czasie broszurowania tomików wycinano k. Ts z ostatniego arkusza i wklejano ją po luźnej ćwiartce tytułowej. Jednak nie na wszystkich egzemplarzach dokonano tego zabiegu, na 9 bowiem znanych mi tomików 4 posiada przywilej jako kartę ostatnią (zob. Wykaz druków).

Po ukończeniu we wrześniu (?) drugiego wydania części I Gröll widocznie zorientował się, że posiada w zapasie za mało egzemplarzy części II (może kończył je rozprzedawać), wobec czego przystąpił do jej wznowienia. Możemy się tylko domyślać sytuacji księgarskiej, jaka teraz nastąpiła. Zapowiedziana i wydrukowana w lipcu

<sup>45</sup> Wielkość kolumny tekstowej nieco różni się: pierwodruk części I liczy 20 wierszy w kolumnie, pierwodruk części II 23 wiersze.

część II została rozkupiona przede wszystkim przez czytelników i posiadaczy pierwodruku części I z r. 1778, nim jeszcze ukazał się w magazynach bibliopoli z Marywilu wznowiony tom pierwszy, teraz trzeba było pomyśleć o uzupełnieniu części II.

Orientując się według przebiegu produkcji w lipcu, że proces drukarski trwał około półtora miesiąca, wolno przypuszczać, że 10 listopada Gröll reklamował w „Gazecie Warszawskiej“ już re-edycję części II *Pana Podstolego*. Wydanie to jest przedrukiem z wydania I, posiada identyczne karty przedtytułową i tytułową, a także przywilej królewski drukowane z tego samego składu, co obie poprzednie edycje tego roku. Różni się natomiast kolumną tekstową, która tutaj liczy 27 wierszy, przez co tom zawiera tylko 279 stron druku, a Gröll zyskiwał tym sposobem blisko 5 arkuszy drukarskich na egzemplarzu bez obniżania ceny.

Zestawienie tekstów obu wydań przemawia zdecydowanie na korzyść *editio princeps*. Wydanie II prócz poprawy nielicznych błędów korekty nie wnosi nic istotnego, natomiast samo roi się od wielu nowych skażeń tekstu na skutek mało dbałej korekty. Oba wznowienia (części I i II) nie mają powagi autentyzmu i nie mogą stanowić podstawy tekstowej przy krytycznym opracowaniu powieści. Jest rzeczą bowiem niemal pewną, że Krasicki na skutek specjalnych okoliczności, przede wszystkim stałego przebywania poza Warszawą, nie brał czynnego udziału w pracach wydawniczych Grölla, że nie robił (może poza nielicznymi wyjątkami) korekt, że wreszcie nie był powiadamiany przez Grölla o wznowieniach swych dzieł, a tym samym nie miał wpływu na ich doskonalenie. Z kolei Gröll w czasie dokonywania wznowień poszczególnych utworów na pewno nie posiadał już tekstu dyspozycyjnego dla dokonania wtórnej kontroli druku i nie wiadomo, by o niego zabiegał u autora. Można przyjąć niemal za pewnik, że w przypadku wszystkich wznowień Gröllowskich mieć będziemy do czynienia tylko z mniej lub więcej staranną kopią pierwodruków. Jeśli natrafimy na jakieś większe zmiany, wypadnie kłaść je na karb inwencji wydawcy, nie zaś samego autora.

\*

\*

\*

Spór o czas powstania części III *Podstolego* zainicjował J. Krzyżanowski we wstępie do wydania romansu w Bibliotece Narodowej. Do tego bowiem czasu przyjmowano zapewnienia Franciszka Ksa-

werego Dmochowskiego — powtarzane przez niego kilkakrotnie — że napisana była w roku 1798<sup>46</sup>. Prof. Krzyżanowski natomiast podejrzewa, iż „jest to omyłka, a może nawet mistyfikacja”<sup>47</sup> ze strony Dmochowskiego. Sąd swój opiera na analizie poruszonej przez Krasickiego materii w tej części powieści, wychodząc z założenia, że „*Pan Podstoli* ma charakter dzieła aktualnego, które mówi o bolączkach chwili współczesnej, bieżącej. Stanowisko to — pisze dalej autor wstępu — w części III rysuje się może nawet wyraźniej aniżeli w wcześniejszych. Sporo mianowicie miejsca zajmuje tu kwestia królewskich, które Krasicki radzi odebrać ich posiadaczom, by dochodami ich zasilił skarb. Podobnie występuje w obronie stanu posiadania dostojników kościelnych zagrożonych przez reformy finansowe“. Wyprowadza stąd prof. Krzyżanowski wniosek, że „część III romansu powstać musiała w latach 1788—1790“, bo m. in. obie te sprawy były przedmiotem rozważań i uchwał Sejmu Czteroletniego. I wniosek dalszy, że wypadki późniejsze (rozbiory), być może, spowodowały zaniechanie pracy nad częścią IV dzieła, o której także wspomina Dmochowski.

Próbując opowiedzieć się za którąś z proponowanych dat, wypadnie najprzód osłabić nieco argumenty prof. Krzyżanowskiego. Część III powieści jest wyraźnie niedopracowana przez autora, i to w dwojakim sensie: jak wiadomo, wiele w niej niekonsekwencji nie tylko w stosunku do poprzednich tomów, ale i wewnątrz niej samej, autor nieustannie powtarza się, obsesyjnie niemal nawraca do pewnych zagadnień (ogrody, nadania ziemi — owe regalia, swary duchowieństwa z kolatorami, wojaże i mody nowe); brak dziełu nadto wykończenia stylistycznego (mnóstwo opuszczeń, o co nie można winić tylko kopisty), zawilości składni itp. Krasicki wyraźnie drepce w miejscu, brak mu już perspektywy literackiej, rozmachu pióra. Poruszając sprawę królewskich, mówi o nich, że przynosiły społeczeństwu więcej szkód (nie tylko gospodarczych, lecz i moralnych) niż korzyści, ale zawsze w formie refleksji nad tym, co było. Warto dodać, że sprawy te nie stały się zupełnie nieaktualne i po rozbiorach, w zaborze bowiem pruskim istniały dawne regalia jako dobra domenialne, w austriackim jako kameralne i były ciągle przedmiotem swarów i zawiści sąsiedzkich. Podobnie stan posiadania dostojników kościelnych zagrożony został naprawdę dopiero przez

<sup>46</sup> Najwyraźniej datę tę wskazał Dmochowski we wstępie do *Pana Podstolego* w I. Krasicki, *Dzieła*, t. 4, knlb. 4 v.

<sup>47</sup> I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. XIV—XV.

zaborców. Ani razu w tekście nie znajdujemy terminów „król“, „sejm“ — zastąpiono je przez „zwierzchność“, nigdzie też „Rzeczpospolitej“, tylko zawsze „kraj“. Wiemy nadto, że w wielu podobnych do dyskursów *Podstolego* materiałach uświadamiał Krasicki rodaków w krótkotrwałym zresztą „Co tydzień“, które wychodziło w l. 1798—1799, a więc również po rozbiorach. W końcu przynajmniej dwa razy spotykamy się w tekście z wyraźną aluzją do rozbiorów, co nawet zaznaczył raz prof. Krzyżanowski w przypisie<sup>48</sup>. Przytoczę nadto taki właśnie fragment, wiążący się również z uwagami o królewszczyznach: „Nie więc chlebem dobrze zasłużonym, ale chlebem chytrze wydartym królewszczyzny w Polsce nazywać było potrzeba — peroruje Podstoli. — Zgasiło niewczesne szafowanie ochotę usłużenia niewdzięcznemu krajowi, a ta ochota, raz przytłumiona, najokropniejsze skutki przyniosła“<sup>49</sup> (podkr. Z. G.).

Wracając do sądu wyrażonego przez Dmochowskiego, trzeba podnieść tu jeden moment. Wiarygodność informacji, jakimi nas obdarzył pierwszy wydawca dzieł zbiorowych Krasickiego, nie zawsze wytrzymuje krytykę. Sceptycyzm nasz odnosi się jednak przede wszystkim do wiadomości dotyczących wczesnego pisarstwa i biografii XBW, natomiast ostatnie lata działalności Krasickiego mógł Dmochowski znać zupełnie dobrze. Uderza tu szczególnie data 1798, w końcu tego roku bowiem właśnie on podsunął Krasickiemu myśl zrobienia edycji dzieł zebranych, co poświadcza list do Dmochowskiego z 25 grudnia: „Co do podanego projektu zrobienia nowej edycji — pisał m. in. Krasicki — skłonić się może zechcę [...] ale ażeby edycja już zupełnie dokładną być mogła, nim do drukowania jej przyjdzie, poprawić wprzódę muszę wiele omyłek popełnionych przy pierwszych edycjach przez drukarzy warszawskich“<sup>50</sup>. Od tego czasu, w ciągu dwóch lat Dmochowski jest w bliskim kontakcie ze swoim obecnym protektorem i nie ma widocznego powodu posądzać go o mistyfikację.

Część III nie jest ostatecznym zamknięciem *Podstolego*, na co prócz świadectwa Dmochowskiego wskazuje ostatni (XV) rozdział księgi III powieści, gdzie Pan Podstoli wraz z gościem wybiera się w odwiedziny do swojego wuja pułkownika. Czy Krasicki do ostat-

<sup>48</sup> Tamże, s. 338.

<sup>49</sup> Tamże, s. 331—332.

<sup>50</sup> *Korespondencja I. Krasickiego*, t. 2, s. 698.

nich chwil życia miał zamiar ciągnąć dzieło dalej, w końcu nie wiadomo. W trakcie pisania ostatniego rozdziału na pewno tak. Ale oględziny dochowanego rękopisu tej części pozwalają na snucie innych domysłów<sup>51</sup>. W rękopisie tym, będącym kopią nie znanego dzisiaj autografu, zwraca uwagę pewien charakterystyczny szczegół. Po wpisaniu ostatniego rozdziału kopista położył dużymi literami napis: „Koniec“ (s. 101). Napis ten został następnie przez Krasickiego przemazany, a u dołu strony postawiony kustoszą: „Księga druga“, po czym na stronie następnej (102, ta sama karta *verso*) u góry, również ręką Krasickiego położono: „Księga druga / Rozdział pierwszy“. Dalej cała strona jest czysta i następne, do końca rękopisu, nie zapisane (103—280). Innym śladem ręki Krasickiego w rękopisie jest dodane na karcie tytułowej pod napisem *Pan Podstoli* uzupełnienie: „Część trzecia“. W całym tekście najmniejszych nawet śladów jego pióra brak. Można przypuszczać, że Krasicki rozpoczął lekturę odpisu z piórem w ręce z zamiarem uważnego skontrolowania całości, lecz przejrawszy rękopis doszedł do wniosku, że rzecz wymaga poważnych zmian lub nawet przekomponowania począwszy od księgi II. Być może, już wcześniej uznał, że dalszego ciągu, tj. części IV, nie będzie, natomiast gruntownej przeróbce należy poddać księgi II i III. Śladem takiej koncepcji może być ów napis na stronach 101 i 102.

Krytyka tekstu części III zastosowana przez prof. Krzyżanowskiego jest jedynym wyjściem w obecnej sytuacji. Koniektury i emendacje dokonane przez Dmochowskiego — duchowego spadkobiercę i wykonawcę woli autorskiej Krasickiego — we wszystkich oznaczonych przez wydawcę miejscach należy przyjąć dla czytelności tekstu bez zastrzeżeń.

#### WYKAZ DRUKÓW

##### PANA PODSTOLEGO CZĘŚĆ I

1 [Krasicki Ignacy:] *Pan Podstoli* na trzy księgi podzielony, Warszawa, Michał Gröll, 1778 [przed 9 V], 8°. *Wydanie A oryg. War. A.*

[Przedtytuł (k. [a]<sub>1</sub> r):] PAN PODSTOLI. || NA || TRZY KSIĘGI || PODZIELONY. ||

[Tytuł w ramce linijnej ozdobnej składanej (k. [b]<sub>1</sub> r):] PAN || PODSTOLI. || NA || TRZY KSIĘGI || PODZIELONY. || [linia pozioma] || *Moribús*

<sup>51</sup> Opis rękopisu znajdującego się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie (sygn. 4. 4. 12, t. 4) podał Bernacki w *Materiałach...*, „Pamiętnik Literacki“, XXXI, 1934, s. 494.



*antiquis*. || [linia pozioma || ozdobił drzeworytowy: chłopiec stojący przy cokole, na którym kosz kwiatów; lewą ręką sięga po kwiaty, w prawej trzyma wianek] || *Za Przywileiem*. || [linia pozioma] || w WARSZAWIE, 1778. || Nakładem y Drukiem MICH. GRÖLLA, || Księgarza Nadwornego J. K. Mci. ||

Odwrot k. przedtyt. ([a]<sub>1</sub> v) i k. tyt. ([b]<sub>1</sub>v): czyste. K.[b]<sub>2</sub>r — [b]<sub>2</sub>v: Przywilej Stanisława Augusta datowany w Warszawie 4 lutego 1776 (w języku łacińskim) dańy Michałowi Gröllowi na lat 20 na druk dzieł: I. *My-szeidos. Pieśni X. in-8*; II. *Mikołaiia Doświadczyńskiego Przypadki przez niegoż samego opisane, na trzy Księgi rozdzielone, in-8*; III. *Pan Podstoli. Na trzy Księgi podzielony, in-8*; IV. *Historya, in-8*. S.[1] (A<sub>1</sub>r) — 302 (T<sub>1</sub>v): tekst — 20 wierszy w kolumnie. K. T<sub>2</sub>r: *Omyłki drukarskie*. K. T<sub>2</sub>v: czysta. S. [1] (A<sub>1</sub>r), [119] (H<sub>4</sub>r), [217] (O<sub>6</sub>r): tytułiki ksiąg I, II, III. S. [2] (A<sub>1</sub>v), [120] (H<sub>4</sub>v), [218] (O<sub>6</sub>v): czyste.

K. 155. Knlb. 3, s. [1—3], 4—74, 76, 76—118 [119—121], 122—160, 159—216 [217—219], 220—238, 241—302, knlb. 1. Sygn. [a]<sup>1</sup> [b]<sup>2</sup> A — T<sup>8</sup>.

Położenie sygnatur: A<sub>2</sub>/Pan P B/m C/z D<sub>2</sub>/arod E<sub>2</sub>/ód n [w. 2] F/w [w. 2] G/ie [w. 2] H/e n I<sub>2</sub>/Para K/kur L/ny M/em N/w s O/zko P/oś Q/iosł R/brą [w. 2] S<sub>2</sub>/la d T<sub>2</sub>/iech

Estr. XX, 224.

Egzemplarze:

1. Wrocław: Bibl. ZNiO, sygn. XVIII-5577-II.

2 Toż. *War. B* ze zmienioną kartą tekstu — E<sub>8</sub> (s. 79—80).

Przedtytuł i tytuł jak w *war. A*.

Opis zawartości jak w *war. A*, z jedną zmianą: k. E<sub>8</sub> (s. 79—80) została usunięta i na jej miejsce wstawiono kartę ze skorygowanym tekstem.

Kollacja i położenie sygnatur jak w *war. A*.

Egzemplarze:

1. Kórnik: Bibl. Kórnicka PAN, sygn. 110 168. Współprawni oryginalnie katalog Gröllowski: *Registr niektórych ksiąg moim nakładem drukowanych u mnie się znajdujących* [Warszawa, M. Gröll, ca 1777], 8<sup>o</sup>. Sygn. a<sup>8</sup> b<sup>1</sup>.

2. Kraków: Bibl. PAN, sygn. St. druki 1 066. Po k. T<sub>8</sub> wklejona karta z jednostronnie wydrukowaną odezwą: *Michał Gröll do przedrukiwaczów lwowskich*. Współprawni oryginalnie: *Katalog niektórych książek nakładem Gröllowskiej Księgarni Nadwornej J. K. Mci drukowanych* [Warszawa, M. Gröll, ca 1778], 8<sup>o</sup>. S. [1], 2—30, sygn. A<sup>8</sup> B<sub>1</sub>-7.

3. Toruń: Książnica Miejska im. Kopernika, sygn. H 8<sup>o</sup> 14. Współprawni oryginalnie katalog Gröllowski, jak wyżej pod poz. 1.

4. Warszawa: Bibl. Narodowa, sygn. XVIII—1.2500; defekt: brak k. [a]<sub>1</sub> [b]<sub>1</sub>-<sub>2</sub> A<sub>1</sub>. Współprawni oryginalnie katalog książek Gröllowskich, jak wyżej pod poz. 2. Sygn. XVIII—1.2501.

5. Wrocław: Zbiory T. Mikulskiego; defekt: brak k. [a]<sub>1</sub>

3 Toż. *War. B<sub>1</sub>* ze zmienioną kartą tekstu — E<sub>8</sub> i odmienną paginacją.

Przedtytuł i tytuł jak w *war. A*.

Zawartość jak w *war. B*.

K. 155. Knlb. 3, s. [1—3], 4—74, 76, 76—118 [119—121], 122—160, 159—216 [217—219], 220—239, 242—243, 242—243, 246—247, 246—247, 250—251, 250—251, 254—255, 254, 257—302, knlb. 1. Sygn. [a]<sup>1</sup> [b]<sup>2</sup> A — T<sup>8</sup>.

Położenie sygnatur jak w *war. A*.

Egzemplarze:

1. Płock: Bibl. im. Zielińskich PAN, sygn. XVIII—215. Między k. T<sub>7</sub> a T<sub>8</sub> wklejona karta z odezwą: *Michał Gröll do przedrukiwaczów lwowskich*. Por. wykaz egzemplarzy przy *war. B*, poz. 2.
2. Wrocław: Bibl. ZNiO, sygn. XVIII — 5576 — II; defekt: brak k. [a].

4 Toż. *War. B<sub>2</sub>* ze zmienioną kartą tekstu — E<sub>8</sub> i odmienną paginacją. Przedtytuł i tytuł jak w *war. A*.

Zawartość jak w *war. B*.

K. 155. Knlb. 3, s. [1—3], 4—118, [119—121], dalej bez zmian, jak w *war. A*.

Położenie sygnatur jak w *war. A*.

Egzemplarze:

1. Kraków: Bibl. Czartoryskich, sygn. 36 011—I

5 Toż. *War. B<sub>3</sub>* ze zmienioną kartą tekstu — E<sub>8</sub> i odmienną winietą na k. tyt.

Przedtytuł jak w *war. A*.

Tytuł jak w *war. A* ze zmienionym ozdobnikiem drzeworytowym: nad brzegiem morza pod drzewem dziecko kopie łopatą ziemię; u dołu napis: *Labor ipse voluptas*.

Opis zawartości i kollacja jak w *war. A*.

Egzemplarze:

1. Kraków: Bibl. Jagiellońska, sygn. 56.662—I; defekt: brak k. [a].
2. Wrocław: Bibl. ZNiO, sygn. XVII-5778-II.

6 [Krasicki Ignacy:] *Pan Podstoli na trzy księgi podzielony*, Warszawa, Michał Gröll 1778 [fałszywie, w rzeczywistości: Lwów, K. Szlichtyn, ca 1778], 8°. *Wydanie B*.

[Przedtytuł, (k. [a]<sub>1r</sub>):] PAN PODSTOLI. | NA || TRZY KSIĘGI || PODZIELONY. ||

[Tytuł, (k. [a]<sub>2r</sub>):] PAN || PODSTOLI. || NA || TRZY KSIĘGI || PODZIELONY. || [linia pozioma] || *Moribûs antiquis* || [linia pozioma] || ozdobnik drzeworytowy: koło wpisane w ozdobny prostokąt, a w nim na tle krajobrazu drzewko, z prawej strony stojący człowiek, z lewej ręka opatrności z dzbankiem wody, u dołu porzucona łopata; na rewersie u góry napis: *In spe labor*] || *Za Przywileiem* || [linia pozioma] || w WARSZAWIE, 1778. || Nakładem y Drukiem MICH. GROLLA || Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

Odwrót k. przedtyt. ([a]<sub>1v</sub>) i k. tyt. ([a]<sub>2v</sub>): czyste. S. [1] (A<sub>1r</sub>) — 264 (R<sub>1v</sub>): tekst — 25 wierszy w kolumnie, na s. 262—264 wprowadzono odmienną czcionkę. K. R<sub>5r</sub>: *Omyłki drukarskie*. K. R<sub>5v</sub>: czysta. S. [1] (A<sub>1r</sub>), [101] (G<sub>3r</sub>), [193] (N<sub>1r</sub>): tytułiki ksiąg I, II, III. S. [2] (A<sub>1v</sub>), [102], (G<sub>3v</sub>), [192] (M<sub>3v</sub>), [194] (N<sub>1v</sub>): czyste.

K. 135. Knlb. 2, s. [1—3], 4—40, 40, 42—47, 8, 49—77, 80, 79, 80, 81—98, 09, 100, [101—103], 104—191, [192—195], 196—211, 212 [odwrócone], 213—240, 273, 242—258, 263, 260—262, 235, 264, knlb. 1. Sygn. [a]<sup>2</sup>, A—Q<sup>8</sup>, R<sup>5</sup>.

Położenie sygnatur: A<sub>2</sub>/r<sub>z</sub>, B/w C/tr D/ć s E/y F/k G/[między] o [i] n H/ż [w. 2] I/s K/za L/os [w. 2] M<sub>2</sub>/tnio N<sub>2</sub>/asz O/w P/ła Q<sub>2</sub>/yn R/tn

Estr. XX, 224 podaje mylnie, że jest to tom II.

## Egzemplarze:

1. Poznań: Bibl. Uniwersytecka, sygn. 229 417; defekt: brak k. [a]<sub>1</sub>, A<sub>1</sub>.
2. Wrocław: Bibl. ZNiO, sygn. XVIII-5579-II.  
Zbiory T. Mikulskiego; defekt: brak k. [a]<sub>1</sub>, E<sub>4-5</sub>, G<sub>8</sub> — H<sub>1</sub>, H<sub>8</sub> — L<sub>1</sub>, M<sub>2</sub>, N<sub>3</sub>, N<sub>6-7</sub>, O<sub>8</sub>, R<sub>2-4</sub>. Współoprawny z częścią II, wyd. A.

7 [Krasicki Ignacy:] Pan Podstoli. Część I. Warszawa, Michał Gröll, 1784 [około września], 8°. *Wydanie C*.

[Przedtytuł, (k. [a]<sub>1</sub> r):] PAN PODSTOLI. || CZĘŚC. I. ||

[Tytuł w ramce liniowej ozdobnej składanej (k. [a]<sub>2</sub>r):] PAN || PODSTOLI. || CZĘŚC. I. || [linia pozioma] || *Moribús antiquis*. || linia pozioma || ozdobnik drzeworytowy: amorek siedzący na gałązce, w prawej ręce trzyma czarę, w lewej drzewce] || *Za Przywileiem*. || [linia pozioma falista, złożona z 18 ogniw w rodzaju leżącej litery s] || w WARSZAWIE 1784. || Nakładem i Drukiem MICH. GRÖLLA, || Księgarza Nadwornego J. K. Mci. ||

Odwrot k. przedtyt. ([a]<sub>1</sub>v) i k. tyt. ([a]<sub>2</sub>v): czyste.

S. [1] (A<sub>1</sub>r) — 300 (T<sub>7</sub>v): tekst. 20 wierszy w kolumnie K. T<sub>8</sub>r — T<sub>8</sub>v; Przywilej Stanisława Augusta datowany w Warszawie 4 lutego 1776 (w języku łacińskim), dany Michałowi Gröllowi na lat 20 na druk dzieł: I. *Myśzoidos. Pieśni X. in-8*; II. *Mikołaja Doświadczyńskiego Przypadki przez niegoż samego opisane, na trzy Księgi rozdzielone, in-8*; III. *Pan Podstoli. in-8*; IV. *Historja, in-8*. Na k. T<sub>8</sub>r u dołu sygnatura A<sub>3</sub>, na k. T<sub>8</sub>v u dołu reklamant PAN. S. [1] (A<sub>1</sub>r), [119] (H<sub>4</sub>r), [217] (O<sub>8</sub>r): tytuliki ksiąg I, II, III. S. [2] (A<sub>1</sub>v), [120] (H<sub>4</sub>v), [218] (O<sub>8</sub>v): czyste.

K. 154. Knlb. 2, s. [1—3], 4—47, 84, 49—118 [119—121], 122—160, 159—216 [217—219], 220—254, 71, 258—272, 271—300, knlb. 1. Sygn. [a]<sub>2</sub>, A — T<sub>8</sub>.

Położenie sygnatur: A<sub>2</sub>/an Po B/min C/z D<sub>2</sub>/arod E<sub>2</sub>/ód n [w. 2] F/wo [w. 2] G/ie [w. 2] H/os I<sub>2</sub>/Par K/ur L/h M/pr N/w s O/ko P/lę [w. 2] Q/ł się R/rzy S<sub>2</sub>/a do T<sub>2</sub>/iechż

Estr. XX, 224

## Egzemplarze:

1. Gdańsk: Bibl. PAN, sygn. Dm 3511, 8°. Współoprawny z częścią II, wyd. B. (k. T<sub>8</sub> wycięta i wklejona po k. tyt. ([a]<sub>2</sub>)).
2. Kraków: Bibl. Czartoryskich, sygn. 35 463-I  
Bibl. Jagiellońska, sygn. 56 663-I (uwaga jak przy poz. 1)  
Bibl. PAN, sygn. St. druki 1030; defekt: brak k. [a]<sub>1-2</sub>, A<sub>1</sub>, T<sub>8</sub>
3. Poznań: Bibl. Uniwersytecka, sygn. 121 535-I (k. przedtyt. ([a]<sub>1</sub>) oprawiona po k. tyt. ([a]<sub>2</sub>), również uwaga jak przy poz. 1).
4. Warszawa: Bibl. Uniwersytecka, sygn. 17. 6. 8. 42 (k. przedtyt. ([a]<sub>1</sub>) oprawiona po k. tyt. ([a]<sub>2</sub>). Współoprawny z częścią II, wyd. A.
5. Wrocław: Bibl. ZNiO, sygn. XVIII-10 379—II (uwaga jak przy poz. 1). Współoprawny z częścią II, wyd. B.  
Zbiory T. Mikulskiego (uwaga jak przy poz. 1).

## PANA PODSTOLEGO CZĘŚĆ II

1 [Krasicki Ignacy:] Pan Podstoli. Część II. Warszawa, Michał Gröll, 1784 [przed 28 VII], 8°. *Wydanie A*.

[Przedtytuł, (k. A<sub>1r</sub>):] PAN PODSTOLI. || CZĘŚC II. ||

[Tytuł w ramce liniowej ozdobnej składanej, (k. A<sub>2r</sub>):] PAN || PODSTOLI. || CZĘŚC II. || [linia pozioma] || *Moribús antiquis*. || [linia pozioma] || ozdobnik drzeworytowy: amerek siedzący na gałązce w prawej ręce trzyma czarę, w lewej drzewce] *Za Przywileiem*. || [linia pozioma falista złożona z 18 ogniw w rodzaju leżącej litery s] || w WARSZAWIE 1784. || Nakładem i Drukiem MICH. GRÖLLA, || Księgarza Nadwornego J. K. Mci. ||

Odwrot k. przedtyt. (A<sub>1v</sub>) i k. tyt. (A<sub>2v</sub>): czyste. S. [5] (A<sub>3r</sub>) — [6] (A<sub>3v</sub>): Przywilej Stanisława Augusta datowany w Warszawie 4 lutego 1776 (w języku łacińskim), dany Michałowi Gröllowi na lat 20 na druk dzieł: *I. Myszeidos. Pieśni X. in-8; II. Mikołaja Doświadczynskiego Przypadki przez niegoż samego opisane, na trzy Księgi rozdzielone, in-8; III. Pan Podstoli. in-8; IV. Historia, in-8*. S. [7] (A<sub>4r</sub>) — 352 (Y<sub>8v</sub>): tekst — do k. V<sub>2r</sub> 20 wierszy w kolumnie, od k. V<sub>2v</sub> 23 wiersze w kolumnie. S. [7] (A<sub>4r</sub>), [111] (G<sub>3r</sub>), [231] (P<sub>4r</sub>): tytułiki ksiąg I, II, III. S. [8] (A<sub>4v</sub>) [112] (G<sub>3v</sub>), [232] (P<sub>4v</sub>): czyste.

K. 176. S. [1—9], 10—110 [111—113], 114—230 [231—233], 234—352. Sygn A — Y<sup>8</sup>.

Położenie sygnatur: A<sub>3</sub>/ros, su B/w, C/y [w. 2] D/gł E/ł, F/o G/, H/ąz I/b K/bie L/to M<sub>2</sub>/ było N/óraż O/dz P/t Q/d z R/y S/na [w. 2] T/y V/mó X<sub>2</sub>/to, Y/iż

Estr. XXV, Uzupełnienia, k. XX

Egzemplarze:

1. Kórnik: Bibl. Kórnicka PAN, sygn. 110 636.
2. Toruń: Książnica Miejska im. Kopernika, sygn. H 8° 15.
3. Warszawa: Bibl. Narodowa, sygn. XVIII-1.2044.

Bibl. Uniwersytecka, sygn. 17. 6. 8. 42. Współoprawny z częścią I, wyd. C.

4. Wrocław: Zbiory T. Mikulskiego; defekt: brak k. N<sub>s</sub>, S<sub>4-5</sub>. X<sub>3-6</sub>. Współoprawny z częścią I, wyd. B

2 [Krasicki Ignacy:] Pan Podstoli. Część II. Warszawa, Michał Gröll, 1784 [ok. października], 8°. *Wydanie B*.

[Przedtytuł, (k. A<sub>1r</sub>):] PAN PODSTOLI. || CZĘŚC II. ||

[Tytuł w ramce liniowej ozdobnej, składanej (k. A<sub>2r</sub>): jak w wyd. A]

Odwrot k. przedtyt. (A<sub>1v</sub>) i k. tyt. (A<sub>2v</sub>): czyste K. (A<sub>3r</sub>) — A<sub>3v</sub>: Przywilej Stanisława Augusta datowany w Warszawie 4 lutego 1776 (w języku łacińskim), dany Michałowi Gröllowi na lat 20 na druk dzieł: *I. Myszeidos Pieśni X. in-8; II. Mikołaja Doświadczynskiego Przypadki przez niegoż samego opisane, na trzy Księgi rozdzielone, in-8; III. Pan Podstoli. in-8; IV. Historia, in-8*. S. [7] (A<sub>4r</sub>) — 279 (S<sub>4r</sub>): tekst — 27 wierszy w kolumnie. S. [7] (A<sub>4r</sub>), [87] (F<sub>4r</sub>), [177] (M<sub>1r</sub>): tytułiki ksiąg I, II, III. S. [8] (A<sub>4v</sub>), [88] (F<sub>4v</sub>), [178] (M<sub>1v</sub>), [280] (S<sub>4v</sub>): czyste.

K. 140. S. [1—9], 10—86 [87—89], 90—176 [177—179], 180—279 [280]. Sygn. A — R<sup>8</sup> S<sup>4</sup>.

Położenie sygnatur: A/os, su B/w C<sub>2</sub>/wnie D<sub>2</sub>/ak E<sub>2</sub>/wał F/se G/yys H/at I/e K/da L/y p M<sub>2</sub>/rzycz N<sub>2</sub>/nas O/n P/śc Q/yym R/P S/i [w. 2].

Estr. XX, 224

Egzemplarze:

1. Gdańsk: Bibl. PAN, sygn. Dm 3511. Współoprwny z częścią I, *wyd. C.*
2. Kraków: Bibl. Czartoryskich, sygn. 35 463-II.  
Bibl. Jagiellońska, sygn. 56 663-I.
3. Poznań: Bibl. Uniwersytecka, sygn. 121 535-I.
4. Warszawa: Bibl. Instytutu Badań Literackich PAN, sygn. 2409.
5. Wrocław: Bibl. ZNiO, sygn. XVIII-10379-II. Współoprwny z częścią I, *wyd. C.*

ROMAN WOŁOSZYŃSKI

### SATYRYK IGNACEGO KRASICKIEGO

Nie da się ustalić dokładnie, kiedy Krasicki napisał komedię *Satyryk*. W materiałach do biografii poety brak informacji bezpośredniej, zaś z analizy rękopisu i z treści komedii nie wynika żadna wskazówka przydatna dla ustalenia ścisłego<sup>1</sup>.

Autograf *Satyryka* znajduje się w rękopisie ossolińskim (sygn. 12292/III), który pierwotnie stanowił całość z innym rękopisem ossolińskim (sygn. 5966/III), zawierającym plan oraz pierwszą redakcję *Antymonachomachii*, fragment tragedii *Zygmunt August* oraz pierwsze redakcje kilku satyr. Jak ustalił Ludwik Bernacki, kolejność pierwotna przedstawiała się następująco. 1. *Satyryk*, 2. plan i pierwsza redakcja *Antymonachomachii*, 3. *Zygmunt August*, 4. *Satyra* II, 7 (*Mędredek*), 5. komedia *Łgarz*, 6. plan *Pana Podstolego* księgi III — a potem inne satyry i listy poetyckie<sup>2</sup>. Założywszy, że Krasicki wpisywał wymienione utwory w kolejności ich powstawania, przyjmując można, iż pierwsza redakcja *Satyryka* powstała przed fragmentami *Zygmunta Augusta* (nie później niż wiosną 1780), przed planem i pierwszą redakcją *Antymonachomachii* (nie później niż wiosną 1780 i nie wcześniej niż z końcem r. 1778) i przed napisaniem *Łgarza* (prawdopodobnie w r. 1779). Można także zgłosić przypuszczenie, że pierwszy rzut komedii został napisany przed rokiem 1778, przed rozpoczęciem pracy nad *Satyrami*, ponieważ w *Satyryku* brak jeszcze rozróżnienia pojęć „satyry“ i „paszkwilu“; być może, gdy Kra-

<sup>1</sup> Próby ustalenia czasu powstania komedii Krasickiego dokonałem we wstępie do książki: I. Krasicki, *Komedie*, Warszawa 1956, s. 78—82.

<sup>2</sup> L. Bernacki, *Materiały do życiorysu i twórczości I. Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki“, XXX, 1934, s. 152.

sicki sam został „satyrykiem“ (nie przestając wszakże czuć odrazy do „podłego rzemiosła“ paszkwilistów), wówczas, wzięwszy do rąk po raz wtóry nie dokończoną komedię, starannie powykreślał terminy „satyra“, „satyryk“ wpisując na ich miejsce ogólniki-eufemizmy w rodzaju „wiersze“, „wiersze przeciw ludziom“. Tak więc pierwszy rzut komedii powstał prawdopodobnie przed rokiem 1778, zaś poprawki, które uznać trzeba za rezultat powtórnej pracy nad komedią — po roku 1778. Komedię jednak nie dokończył, a i wtórna redakcja części już napisanej nie została doprowadzona do końca.

Tyle tylko można dziś zebrać przesłanek dla wywodu chronologicznego.

Komedia *Satyryk* wpisana jest w zeszyt formatu *folio* (365 mm × 231 mm). Na papierze znajdują się znaki wodne: na karcie pierwszej arkusza napis: C & I HONIG, na drugiej tarcza z koroną, na tarczy róg wiszący na taśmie, pod tarczą napis C & I HONIG. Zeszyt oprawiony obecnie w półskórek. *Satyryk* zajmuje s. 1—87, s. 88—92 karty czyste, przeznaczone przypuszczalnie na dokończenie komedii; s. 93—148 autograf komedii *Łgarz*, s. 148—150 notatki do *Pana Podstolego* księgi III<sup>3</sup>.

Rękopis po śmierci Krasickiego znalazł się w posiadaniu rodziny Krasickich. W archiwum dubieckim pozostał pełne półtora wieku, dopiero w r. 1952 stał się nabytkiem działu rękopisów Biblioteki ZNiO, gdzie przechowywany jest pod sygnaturą 12292 III.

Krasicki nie dokończył komedii z przyczyn, których można się tylko domyślać. *Satyryk* nie jest komedią gorszą od tych, które Krasicki ogłosił pod nazwiskiem Mowińskiego. Może więc zarzucił ją z powodu tematu, niewiele tylko mniej — w jego pojęciu — drażliwego po dokonaniu poprawek redakcyjnych niż wtedy, gdy swego Obmowskiego nazywał wprost „satyrykiem“? Nie jest też wykluczone, iż przy obmyślaniu zakończenia nastroczyły mu się trudności: w sc. 3 aktu V główny temat komedii wyczerpuje się i na dalsze sceny nie stałoby Krasickiemu materii dramatycznej. Akt V pozostałby więc nieproporcjonalnie krótki. Być może, autor doszedł do wniosku, iż usunięcie tej wady kompozycyjnej wymagałoby gruntownej przeróbki całości, co go widocznie nie pociągało.

Komedia, jako nie dokończona, nie została dotychczas ogłoszona. *Satyryka* nie wykorzystywano też w omówieniach twórczości poety nawet wówczas, gdy autorzy stosunkowo szerzej omawiali ko-

<sup>3</sup> Tamże. Opis rękopisu pochodzi od L. Bernackiego.

mediopisarstwo XBW. Pierwsza drukowana wzmianka o istnieniu *Satyryka* pochodzi z roku 1859 od Aleksandra Krasickiego<sup>4</sup>. Wiedział o rękopisie J. I. Kraszewski, który miał informacje o zawartości archiwum rodzinnego Krasickich w Dubiecku<sup>5</sup>. Potem przypomniał *Satyryka* Ludwik Bernacki we wstępie do wydania *Satyr i listów*, przy okazji ustalania chronologii *Satyr*<sup>6</sup>. Bernacki pierwszy podał dokładny opis autografu i zgłosił postulat wydania komedii w zbiorowej edycji dzieł Krasickiego<sup>7</sup>. Wreszcie lakoniczną wzmiankę o istnieniu *Satyryka* znajdujemy w książkach Konstantego Wojciechowskiego<sup>8</sup>. Po Bernackim dopiero w ostatnich latach, gdy rękopis stał się łatwo dostępny, szerzej wykorzystano *Satyryka* do badań nad twórczością Krasickiego<sup>9</sup>.

*Satyr* to ostatni ściśle literacki większy utwór Krasickiego, dotychczas nie ogłoszony. Już to starczyłoby do uzasadnienia obecnej publikacji. Ale są i inne powody. Spośród wszystkich wydań Krasickiego jedynie opracowane przez L. Bernackiego krytyczne wydanie *Satyr i listów* daje wyobrażenie o wyglądzie autografów poety; innym edycjom cel taki nie przyświecał. Obecne wydanie *Satyryka*, odnotowujące wszelkie zmiany redakcyjne (kreślenia, nadpisy, wpisy) wahania pióra, omyłki w toku pisania — ma cel identyczny; idzie o to, by ustalić właściwy tekst utworu, a także pokazać Krasickiego przy pracy pisarskiej. W rozpowszechnionej opinii, że Krasicki pisał łatwo i szybko, jest tylko część prawdy, prawdą jest bowiem również, że pisarz mozolnie nieraz poszukiwał właściwej wersji stylistycznej dla wiersza, zdania lub sceny. Ma też *Satyr* pewne znaczenie przy badaniu ewolucji gatunków i terminów literackich w okresie Oświecenia i w poglądach autora *Satyr*. Mam tu na myśli wspomniany już zabieg wymiany terminów „satyra“, „satyr“ na wyrażenia omawiające i eufemistyczne, z pozostawieniem wszakże

<sup>4</sup> A. Krasicki, „Rozmaitości“, Lwów 1859.

<sup>5</sup> J. I. Kraszewski, *Krasicki, życie i dzieła*, Warszawa 1879, s. 205.

<sup>6</sup> I. Krasicki, *Satyr i listy*. Wydanie krytyczne L. Bernackiego, Lwów 1908, s. 42—43.

<sup>7</sup> L. Bernacki, *Materiały...*, „Pamiętnik Literacki“, XXX, 1934, s. 152. Trzeba ponadto wspomnieć, że w tece Bernackiego (rkps Bibl. ZNiO, sygn. 7064/II) znajduje się maszynopis *Satyryka* wykonany jeszcze przed defektem kart 1—5. Na podstawie tego maszynopisu dokonano rekonstrukcji tekstu w miejscach uszkodzonych.

<sup>8</sup> K. Wojciechowski, *Ignacy Krasicki*, Lwów 1922, s. 128. Tegoż: *Wiek Oświecenia*, Lwów 1926, s. 312.

<sup>9</sup> Zob. Wstęp do wydania: I. Krasicki, *Komedie*, Warszawa 1956.



w tekście terminu „paszkwil“. Poprawki do komedii Krasickiego powstały w tym okresie jego twórczości, gdy własna praktyka pisarska domagała się precyzyjniejszych rozróżnień teoretycznych i co za tym idzie — terminologicznych.

Pod względem klasy artystycznej i cech literackich *Satyryk* nie oznacza ani wlotu Krasickiego, ani też zejścia poniżej poziomu innych jego komedii. Znajdzie się tu jednak trochę dodatkowego materiału przydatnego w badaniach metody pisarskiej poety, przede wszystkim jego sposobu konstruowania typów satyrycznych.

\*  
\*                      \*

Tekst obecnego wydania *Satyryka* został ustalony i zmodernizowany na zasadach ogólnych, omówionych i uzasadnionych w nocie edytorskiej do wydania *Pism wybranych* I. Krasickiego (t. 1, Warszawa 1954). Usunięto więc i odnotowano błędy wynikłe z przepisania się Krasickiego i z nie doprowadzonej do końca czynności redakcyjnej, zmodernizowano pisownię oraz interpunkcję, pozostawiając bez zmian właściwości fonetyczne, fleksyjne i słownikowe języka poety.

Konwencjonalna tytułatura, zapisywana przez Krasickiego z zasady skrótowo, domagała się rozpisania, co wydaje się szczególnie ważne w tekście dramatycznym. Skrótów rozwiązano następująco: WPan, WPanna — waćpan, waćpanna; Wcinej — waścinej; WMPan — waszmość pan; WMD — waszmość dobrodziej; MPanie — mości panie; WPD, WPDobr. — waćpan dobrodziej; JP — jegomość pan; Jmci — jegomości; Mcia Dobr. — mościa dobrodziejko; Mci dobr. — mości dobrodzieju; P. — pan, pana; Wć — waść; — WMWMPanie — wielce miłościwy waszmość panie.

\*  
\*                      \*

Przypisy filologiczne mają na celu możliwie najwierniejsze odtworzenie wszelkich cech szczególnych zapisu *Satyryka* przez Krasickiego. Odnotowano tu wszystkie skreślenia, zaznaczono nadpisy i podpisy tekstu skreślonego, wpisy na inne słowo lub jego część, rekonstrukcje wydawcy, opisano sytuacje tekstowe oraz inne szczegóły pracy Krasickiego nad tekstem. Cyfry w tekście spełniają funkcję odsyłaczy, a zarazem oznaczają miejsce, gdzie znajdują się odnotowane skreślenia, nadpisy lub inne omówione w przypisach

właściwości autografu. Jedynym odstępstwem od przyjętej zasady odsyłania do przypisów jest odnotowanie w samym tekście (przy pomocy nawiasów /.../) wyrazów nieczytelnych z powodu uszkodzenia autografu na k. 1 r. — 5 v.<sup>10</sup> Odnotowanie tych rekonstrukcji w przypisach pomnożyłoby je niepotrzebnie.

Dla oznaczenia sytuacji tekstowych posłużono się następującym systemem znaków: (...) — skreślenie; [...] — dopisek obok skreślenia lub nadpis, przeważnie nad słowem skreślonym. Tym znakiem odnotowano również podpis, zaznaczając to; <...> — wpis na inne słowo lub część słowa; ([...]) — nadpis lub dopisek skreślony; ((...)) — skreślenie większego fragmentu (w drugiej redakcji), w którym znajdują się kreślenia i dopiski w toku pisania; [[...]] — nadpis nadpisu; /.../ — rekonstrukcja wydawcy; /(- - -)/ — skreślenie dokonane przez wydawcę; \* - - - \* — tekst powstały w drugiej redakcji, a zawierający również skreślenia i nadpisy.

Objaśnienia sytuacji tekstowych wprowadzone do przypisów przez wydawcę zaznaczono kursywą.

---

<sup>10</sup> Zob. Akt. I, przyp. 13.

**SATYRYK**

OSOBY REPREZENTUJĄCE:

STARUSZKIEWICZ<sup>1</sup>

DZIADECKI, ojciec Leonory

LEONORA<sup>2</sup>

OBMOWSKI, siostrzeniec Staruszkiewicza, brat Leonory<sup>3</sup>

ROZTROPSKI, przyjaciel Obmowskiego

DOMOWNICKI, kawaler Leonory, siostrzeniec drugi Staruszkiewicza

P. PROSTAKIEWICZ, sąsiad

Pani UPIERSKA<sup>4</sup>, siostra Staruszkiewicza, matka Domownickiego

JADWIGA, służebnica Leonory

FILUTOWICZ, sługa Obmowskiego

Scena w domu Dziadeckiego

## AKT PIERWSZY

### SCENA PIERWSZA

OBMOWSKI

\* Nie masz<sup>1</sup> nic droższego nad wolność. Czuję to, ale cóż po tym, kiedy jej nie mam. Sam z siebie niemajątny, los mój<sup>2</sup> od woli wuja zawisł<sup>3</sup>. Ten mnie chce żenić poniewolnie i dlatego, że on p. Dziadeckiego<sup>4</sup> przyjaciel, ja muszę być zięciem. Prawda, panna posażna, piękna, grzeczna<sup>5</sup>, ale swoboda milsza mi nad to wszystko. Ode mnie, prawda, zawisło sprzeciwić się jego woli. Będę wolnym, ale mnie wydziedziczy<sup>6</sup>. A bez pieniędzy i wolność zła<sup>7</sup>. Jest drugi siostrzeniec<sup>8</sup>, Domownicki, znowu się może ku niemu skłoni, jeżeli go z córką Dziadeckiego ożeni; a natenczas on na moim sukcesor, a ja tak wydziedziczony jak on teraz. Trzeba tu będzie dysymulacją nadrobić, czas zwłóczyć, aczej ocali się i wolność, i sukcesja. Filutowicz!\*

### SCENA DRUGA

OBMOWSKI<sup>9</sup>, FILUTOWICZ

FILUTOWICZ<sup>10</sup>

Jestem.

OBMOWSKI

A jużci, widzę.

FILUTOWICZ

Co pan każe?

OBMOWSKI

A tobie co do tego!

FILUTOWICZ

To pójdę.

OBMOWSKI

Zostań!

To zostanę. FILUTOWICZ  
 Idź precz! OBMOWSKI  
*FILUTOWICZ odchodzi.*  
 Wróć się!  
 Cóż mam robić? FILUTOWICZ  
OBMOWSKI  
 Milczeć a czekać.  
*Przechodzi się po izbie zamyślony.*  
 Ale, cóż też<sup>11</sup> tam o mnie ludzie<sup>12</sup> mówią?

Albo ja wiem? FILUTOWICZ

OBMOWSKI

Jak to, ty nie masz wiedzieć! A któż to lepi/ej<sup>13</sup> nad sług o panach wiedzieć może? Alboż to my o tym dobrze<sup>14</sup> nie wie/my/, że skoro się tylko zejdziecie, najpierwszy dyskurs każdy /o/ swoim jegomości. Dopiero stąd dalszy wstęp do ko/nwer/sacji, której my zawsze jesteśmy materia. Cóż ty o /mnie/ na przykład mówisz?

FILUTOWICZ

Pan wie, że ja niewiele gadam<sup>15</sup>.

OBMOWSKI

Gdzie trzeba.

FILUTOWICZ

Nie godzi się o panach źle mówić.

OBMOWSKI

Ale dobrze należy.

FILUTOWICZ

Ale kiedy bo to...

OBMOWSKI

Co?

FILUTOWICZ

Kiedy waćpan nie dajesz mówić.

OBMOWSKI

Mów!

FILUTOWICZ

Oto mówię, kiedy bo to panowie czasem..., wolę milczeć.

OBMOWSKI

Jakbym to ja nie znał waścinej wymowy! Nie wywiedziesz mnie w pole, mój bracie, znamy się dobrze. Wiem ja, że między kompanami uchodzisz /waść za/ oratora, a ja najczęstszą materią dyskursu.

FILUTOWICZ

Któż to waćpanu powiedział?

OBMOWSKI

Ten, co powiedział prawdę.

FILUTOWICZ

Na cóż się waćpan pytasz, kiedy wiesz.

OBMOWSKI

Na to, żebym z ust twoich to słyszał, o czym skądinąd jestem uwiadomiony.

FILUTOWICZ

Ale bo to mówią, że prawda osobliwie panom czasem się nie podoba.

OBMOWSKI

Panom nierozeznanym.

FILUTOWICZ

Kiedy tak, to ja podobno nie będę...

OBMOWSKI

Cóż to, ty mnie<sup>16</sup> masz za głupiego?

FILUTOWICZ

Jak to waćpan za słowa podchwytyjesz i nie dasz dokończyć.

OBMOWSKI

Wszakeś mówił, że kiedy tak, to nie będziesz nic mówił, a to<sup>17</sup> znaczyło, iżeś mnie położył w liczbie nierozeznanych, którzy się o pr/awdę/ gniewają.

FILUTOWICZ

Widzi pan, jak to źle końca nie czekać. /Po co/ brać na złe, co ja z inszą intencją mówił, a gd/yby/ na przykład kto to słysząc<sup>18</sup> przytoczył z boku /owe/ przysłowie: uderz w stół, nożyce się odezwą.

OBMOWSKI

Toby głupie powiedział i nauczyłybym go /zaraz/, jak to<sup>19</sup> gadać z takimi jak ja.

FILUTOWICZ

Dobrze by pan uczynił; wracam się teraz do zaczętego dyskursu. A na czymżem skończył?

OBMOWSKI

Oto<sup>20</sup>, gdym ja mówił, że prawda panom<sup>21</sup> nierozeznanym tylko się nie podoba, tyś na to powiedział, kiedy tak, to ja podobno nie będę.

FILUTOWICZ

Tak jest, to ja podobno nie będę miał wstrętu mówić waćpanu dobrodziejowi prawdę<sup>22</sup>.

OBMOWSKI

A co tak, to dobrze. Mówże, co o mnie gadają.

FILUTOWICZ

Powiedają najsamprzód, żeś waćpan grzeczny, manierny, układny, żartobliwy.

OBMOWSKI

To mniejsza.

FILUTOWICZ

Jak to mniejsza? W terażniejszym wieku /MPa/ nie to przymioty są<sup>23</sup> istotne u kawa/lera/.

OBMOWSKI

Dalej!

FILUTOWICZ

Że waćpan masz najpiękniejsze konie w całej /War/szawie.

OBMOWSKI

To nie o mnie.

FILUTOWICZ

Ekwipaż to nie fraszka. Wielu innych tym tylko popłacają.

OBMOWSKI

<sup>24</sup>Ale nie ja<sup>25</sup>.

FILUTOWICZ

Że waćpan grasz z generozją.

OBMOWSKI

To słuszne.

FILUTOWICZ

Że kiedy waćpan wygrywasz, to się nie cieszysz.



OBMOWSKI  
Tak należy.

FILUTOWICZ  
A kiedy przegrasz, to się nie smucisz.

OBMOWSKI  
A po co?

FILUTOWICZ  
Mówią, że w dyskursach jesteś waćpan wymown/ym/ i piszesz pięknie, dowcipnie, gładko.

OBMOWSKI  
Czynią mi honor.

FILUTOWICZ  
Ale też mówią... Ale nie powiem.

OBMOWSKI  
Mów!

FILUTOWICZ  
Ale bo może...

OBMOWSKI  
Co takiego?

FILUTOWICZ  
Prawda, że się waćpan nie gniewasz, kiedy kto... jakże to powiedzieć...

OBMOWSKI  
Dokończże, bo mnie do niecierpliwości na koniec przywiedziesz.

FILUTOWICZ  
To powiem, ale nie będzie się pan gniewał?

OBMOWSKI  
Nie będę.

FILUTOWICZ  
Oto mówią, że kiedy waćpan kogo na zęby /we/źmiesz, to<sup>26</sup> tak mu dogodzisz, /jak/ bardziej nie można.

OBMOWSKI  
Co ty przez te twoje zawikłane wyrażenia /rozumie/sz? Mów jaśniej, bo ja tego nie pojmuję.

FILUTOWICZ  
Kiedy waćpan każesz, powiem. Oto powiedają, /że W/pan o ludziach źle i gadasz, i piszesz. Boją /się/ waćpana wszyscy, a nikt waćpana nie kocha<sup>27</sup>.

OBMOWSKI

Któż to waćpanu, mości panie Filutowicz, te piękne wiadomości powiedział?

FILUTOWICZ

A nie mówił ja, że się waćpan będziesz gniewał? A pan niedawno<sup>28</sup> powiedział, że tylko się głupi o prawdę gniewają.

OBMOWSKI

O prawdę głupi, ale o<sup>29</sup> fałsz rozumni. Otóż masz za twoją dysertacją!

*Daje mu w gębę i odchodzi.*

## SCENA TRZECIA

FILUTOWICZ

*sam*

Mówić fałsz — źle, mówić prawdę — pięścią w pysk<sup>30</sup>, a mi każą gadać. Ale bo też po co mi ta szczerość, a osobliwie względem pana. Dobrze mi tak. Nauczę się rozumu na potem<sup>31</sup>. Trzeba panom<sup>32</sup> podchlebiać, dogadzać, nadskakiwać, wtenczas choćby ich i kradł<sup>33</sup>, choćby oszukał — sługa dobry, wierny, podściwy, upodobany. Niechże się człek z prawdą odezwie, choćby był anioł — złają<sup>34</sup>, wypchną, wypędzą albo to im się stanie, co i<sup>35</sup> mnie.

## SCENA CZWARTA

FILUTOWICZ, JADWIGA

JADWIGA

Cóż to ty sam do siebie gadasz.

FILUTOWICZ

Tadźże do siebie.

JADWIGA

A można się spytać, o czym ta z sobą konwersacja?

FILUTOWICZ

Na cóż ci się to zda?

JADWIGA

Na co? Oto na to, żebym wiedziała, co ty myślisz.

FILUTOWICZ

Albo się to zawsze mówi, co się<sup>36</sup> myśli?

JADWIGA

Jużci nie inaczej, kiedy kto sam z sobą gada.

FILUTOWICZ

Dobrze mówisz, moja panno<sup>37</sup>. Nie można z drugimi tak mówić, jak myślemy. Oj, nie można.

*Wzdycha.*

JADWIGA

Skądże ta desperacja?

FILUTOWICZ

*bierze ją za rękę<sup>38</sup>.*

Patrz, jak mi<sup>39</sup> twarz pała.

JADWIGA

A to co ma do naszego dyskursu?

FILUTOWICZ

I wiele. Kazał mi pan mówić sobie szczerze, co o nim ludzie gadają. Powiedziałem prawdę bez ogródki<sup>40</sup>. Cóż, rozumiesz, dał mi za to?

JADWIGA

Pieścią w pysk.

FILUTOWICZ

A kto<sup>41</sup> ci to powiedział?

JADWIGA

Ty sam.

FILUTOWICZ

Jak to ja sam? Jeszczem ci z tobą nie gadał.

JADWIGA

Prostaku! A któż to widział panom prawdę mówić? Dziękuj Panu Bogu, że cię nie odpędził.

FILUTOWICZ

Dobrze mówisz. Tom<sup>42</sup> też to ja właśnie do siebie gadał. Ale porzućmy te dyskursy<sup>43</sup>, powiedz no — a szczerze — jak też interesu mojego pana idą.

JADWIGA

Lepiej, niż godzien. Moja pani — ile zmiarkować mogę — dosyć mu sprzyja, a ojciec zupełnie do niego przylgnął.

FILUTOWICZ

Ale bo też mój pan, oj, gdybyś wiedziała, jak on twoją panią kocha!

JADWIGA

<sup>44</sup> Jeżeli stąd<sup>45</sup> miarkować kochanie można, że od niej stroni, że kiedy jest z nią, zwykłej uwagi nie używa, że poza oczy...

FILUTOWICZ

Ach, broń Boże! Nigdy mojemu panu i w myśli nie powstało oczerniać sławę tej, która... Ale ktoś idzie!

JADWIGA

Bywaj zdrów!

*Odchodzi<sup>46</sup>.*

## SCENA PIĄTA

STARUSZKIEWICZ, FILUTOWICZ

STARUSZKIEWICZ

Gdzie twój pan?

FILUTOWICZ

Dopiero wyszedł.

STARUSZKIEWICZ

Miał tu na mnie czekać.

FILUTOWICZ

Może poszedł szukać waćpana dobrodzieja.

STARUSZKIEWICZ

Może i to być. Pójdźże, poszukaj go, a powiedz, że go tu czekam.

*FILUTOWICZ odchodzi.*

## SCENA SZÓSTA

STARUSZKIEWICZ

*sam.*

Przecież doczekam się tego, czegom dawno pragnął. Mój kochany siostrzeniec zyskał serce Dziadeckiego i pannie nie jest obojętny. Sam mi Dziadecki tę pożądaną nowinę powiedział. O, jakże go ucieszę! Ale widzę, nadchodzi.

## SCENA SIÓDMA

STARUSZKIEWICZ, OBMOWSKI

STARUSZKIEWICZ

Zgadnij, co ci mam powiedzieć.

OBMOWSKI

Zapewne dobrą nowinę.

STARUSZKIEWICZ

I jak dobrą! Ale zgadnij.

OBMOWSKI

Pewien ja o dobrotliwych sentymentach waćpana dobrodzieja. Wiem, że cokolwiek czynisz<sup>47</sup>, wszystko to na moje dobro.

STARUSZKIEWICZ

Nie mylisz się. Oto pan Dziadecki dał mi słowo. Cóż to? Widzę, jesteś pomieszany?

OBMOWSKI

Bynajmniej, mości dobrodzieju, czyni mi honor, którego mi się mniej spodziewałem.

STARUSZKIEWICZ

Jak to mniej spodziewałem? Alboś to nie tak dobry jak on? Alboż uboższy jesteś od jego córki? Nadto jest wielka twoja modestia, mój kochany panie<sup>48</sup> siostrzeńcze. Dobra to partia, prawda<sup>49</sup>, ale względem ciebie i mnie nie masz tu nic nadto.

OBMOWSKI

To prawda, mości dobrodzieju, iż co do substancji i urodzenia ze wszech miar jest równość. Ale sposób myślenia Leonory, wątpię, żeby się do mojej osoby zniżył.

STARUSZKIEWICZ

Ja nie rozumiem, co to znaczy, wytłumacz się jaśniej.

OBMOWSKI

Kiedy waćpan dobrodzieju każeś, uczynię zadosyć woli jego. Ale gdybyś waćpan dobrodzieju dobrze jej sposób myślenia poznał... Nie chcę więcej mówić.

STARUSZKIEWICZ

To<sup>50</sup> zbyt delikatność. Gdzie idzie o los całego życia, nie trzeba mieć<sup>51</sup> tych wstęptów niepotrzebnych; mów otwarcie.

OBMOWSKI

Oto ta dama z inszych miar przymiotów pięknych, czytaniem jednak romansów i tragedii tak sobie głowę nabiła, iż chciałaby koniecznie znaleźć w tym, któremu by sprzyjała, sentymenta nader wyborowne: wierność Koloandra, męstwo Poliarcha, wspaniałość Alkandra, heroizm Spartanów, Greków, Rzymian. Głowa raz<sup>52</sup>

tymi płonnymi nabita bajkami wystawuje w jej imaginacji ustawicznie jakoweś fantastyczne obiekta, a nie mogąc znaleźć w istocie bohaterów, gardzi<sup>53</sup> pospolitymi osobami, a zapewne mnie w tym rejestrze mieści. Jeżeli się odważył powiedzieć to waćpanu dobrodziejowi, nie idzie za tym, iżbym się wzdrygał pełnić wolą jego, i owszem.

STARUSZKIEWICZ

Ale przecież od tyłu czasów znam dom Dziadeckiego, Leonora w oczach moich zrosła, przeciehem nigdy tego nie postrzegł, o czym mówisz.

OBMOWSKI

Postrzec defekta płci niewieściej, gdy je ukryć chcą, rzecz to niełatwa. Dysymulacja jest im właściwa, a im bardziej umieją jej zażywać bez afektacji, tym trudniejsze są<sup>54</sup> do przeniknienia.

STARUSZKIEWICZ

Ale jakżeś to poznał?

OBMOWSKI

Och, mości dobrodzieju, od pierwszego powzięcia rozumu największa moja była usilność znać ludzi. Z czasem i pracą wzrok mi się zaostrzył, nie tylko widzę, ale<sup>55</sup> czasem i przenikam.

STARUSZKIEWICZ<sup>56</sup>

Piękny talent, ale niebezpieczny<sup>57</sup>. Coś dopiero ganił w Leonorze, sam to czynisz. Moja rada: patrz tak jak drudzy, a będziesz szczęśliwym.

OBMOWSKI

Uczynię, co każesz waćpan dobrodziej i mimo to, com miał honor powiedzieć, wrzęcz idę do pana Dziadeckiego.

STARUSZKIEWICZ

Nie spieszmy się. Powolność twoja szacowna, ale to, coś mi powiedział, potrzebuje niejakiego zastanowienia. Zostawmy to czasowi, są też i insze partie, zdadne, przyzwoite.

OBMOWSKI

Któreż to, mości dobrodzieju?

STARUSZKIEWICZ

A na przykład Justyna.

OBMOWSKI

To dama urody pięknej, edukacji dobrej, obyczajów skromnych. Trudno ująć temu wszystkiemu, ale...

STARUSZKIEWICZ

Cóż to za ale?

OBMOWSKI

Nadto o tym wie, że piękna.

STARUSZKIEWICZ

Jak to?

OBMOWSKI

Oto zbyt zaprzątłniona powabem swoich wdzięków o niczym innym nie myśli, tylko żeby była adorowaną. Gotownia zabiera jej większą połowę dnia, a dla zwierciadła gotowa wszystko porzucić.

STARUSZKIEWICZ

A Julianna?

OBMOWSKI

Ta zakopana w bibliotece niezadługo wyda komentarz do autorów klasycznych; kto wie, czy się jeszcze do chaldejskiego języka nie uda.

STARUSZKIEWICZ

A Konstancja?

OBMOWSKI

To niewiniątko pod pozorem mniemanej prostoty<sup>58</sup> tai ducha obrotnego. Niby to wymawiać słów nie może, a pokątnie gotowa dawać definicje tak wyraźne, jakie tylko dać można. Kto by na nią wspaniał, rozumiałby, że żółci w sobie nie ma, niech no tylko co do kogo upatrzy, nie natrze w oczy, ale z boku tak uszczypnie, iż dojmie do żywego.

STARUSZKIEWICZ

A Karolina?

OBMOWSKI

Ta już czwarty raz Paprockiego czyta, a Niesieckiego umie na pamięć. Niezabawem wyda<sup>59</sup> genealogią domu swojego i będą cioteczni z domem austriackim.'

STARUSZKIEWICZ

A Józefa?

OBMOWSKI

O tej wiele by było mówić, ale chcę być dyskretnym, ale można wziąć najlepszą informacją od jej sąsiada.

STARUSZKIEWICZ

A Urszula?

OBMOWSKI

Ta zna wszystkie pożytki wdowie<sup>60</sup>, gotowa jednak ponowić niebezpieczeństwo stanu małżeńskich związków<sup>61</sup>, byle się tylko<sup>62</sup> kto tak śmiały znalazł.

STARUSZKIEWICZ

A jej siostra?

OBMOWSKI

Ta cała w kontemplacjach, ale rzuca niekiedy okiem na świat. Jęczy nad nieprawością zepsutego wieku, ale czasem miłosierdziem zdjęta przebacza ułomności ludzkiej, bardzo chwali ostrożność; jakoż można mówić, że chyba..., ale<sup>63</sup> i to trzeba brać w dobry sposób.

STARUSZKIEWICZ

Co takiego?

OBMOWSKI

Ale bo mnie waćpan dobrodziej nadto wypytuje.

STARUSZKIEWICZ

Dajmyż więc temu pokój. O dalszych krokach naradzimy się potem. A tymczasem, mój kochany panie siostrzeńcze<sup>64</sup>, moja rada: przytęp trochę twój wzrok, zobaczysz, że kiedykolwiek ta zbytnia bystrość nie na dobre ci wyjdzie.

*Odchodzi.*

## SCENA ÓSMA

OBMOWSKI

Dobra dusza mój ten pan wujaszek<sup>65</sup>, ale też więcej nic. Najlepiej podobno w tym, że żony nie wziął, a pieniądze zbiera. Czy mi się zdaje, czy od kilku czasów coraz bardziej z ciała opada i kaszle z rana — a kaszel suchy; tylko że to<sup>66</sup> u starych<sup>67</sup> ten kaszel trwa nie wiedzieć dopóki. Zaczął na ś. Bartłomiej rok sześćdziesiąty trzeci. To — jak powiadają — nieprzepełniony rok dla sukcesorów, ale terazniejsi doktorowie nie wierzą w klimakteryk. Wolę ja się jednakowo dawnych trzymać. Ten kaszel suchy...



## SCENA DZIEWIĄTA

DZIADECKI, OBMOWSKI

DZIADECKI

Co to waćpan o kaszlu suchym mówisz?

OBMOWSKI

Mówiłem sam do siebie z przyczyny dysertacji, którą niedawno czytałem.

DZIADECKI

Cóż tam ta dysertacja mówi?

OBMOWSKI

Mówi, iż kaszel suchy znakiem jest temperamentu mocnego. Wzmacnia płuca natężeniem powtórzonym, orzeźwia krew i wzruszając krew<sup>68</sup> cyrkulacją ułatwia.

DZIADECKI

Mój dobrodzieju...

OBMOWSKI

Dalej tenże autor powstaje przeciw prewencji powszechnej doktorów utrzymujących, iż kaszel suchy<sup>69</sup> jest znakiem suchot i czasem według niego bardziej zmierza ku puchlinie, ale te zmierzanie tak jest nieznaczne, iż — jak dalej mówi — bardziej kaszlu suchego (osobliwie podeszłym) życzyć, niż się obawiać trzeba.

*DZIADECKI kaszle.*

Winszuję waćpanu dobrodziejowi, cieszę się z tych dowodów czerstwości i zdrowia jego.

DZIADECKI

*kaszle.*

Dziękuję unizenie, ale jednakowo — niech on tam mówi, co chce — rzecz to, mospanie, przykra.

OBMOWSKI

Alboż lekarstwo miłe? A przecież pomocne.

DZIADECKI

A nie można by to dostać tej książeczki?

OBMOWSKI

Czemu nie.

DZIADECKI

Ale może wiele kosztuje?

OBMOWSKI

Jam za mój egzemplarz dał sto<sup>70</sup> czterdzieści dwa.

DZIADECKI

Grosze.

OBMOWSKI

Ach, do czego tam grosze — talary!

DZIADECKI

Talary? Ach, dlaboga! Ach, cóż to za niegodziwy ten księgarz, co waćpana zdarł tak bezbożnie, bezsumiennie, niegodziwie. Sto<sup>71</sup> czterdzieści dwa?<sup>72</sup> Ale to może złote?<sup>73</sup>

OBMOWSKI

Co nie złote, to nie złote — talary!<sup>74</sup> Ale bo to, mości dobrodzieju, książka zakazana.

DZIADECKI

Tym bardziej to powinna być tańsza.

OBMOWSKI

Przepraszam, mości dobrodzieju, książki teraz zakazaniem<sup>75</sup> i szacunku, i ceny<sup>76</sup> nabierają.

DZIADECKI

Dlaczegoż to, mój dobrodzieju?

OBMOWSKI

Bo kiedy książka zakazana, to<sup>77</sup> znać, że musi być śmiała, odważna, osobiwa. To nie sztuka: białe nazwać białym i tak gadać, jak dawno gadano. Ale to mi autor, co to wbrew wszystkiemu idzie. Nową postać rzeczy otwiera, wieki poprawia, mędrców głupimi czyni, chwali, co ganiono, gani, co<sup>78</sup> było uwielbione. Jednym słowem<sup>79</sup>, w każdym wieku heroizm popłaca, a i to w naturze ludzkiej: tam się drzeć, gdzie nie wolno.

DZIADECKI

Dobrze waszeć jespan mówisz<sup>80</sup>, ale jednakowo, za pozwoleniem waćpana, sto<sup>81</sup> czterdzieści dwa talarów za książkę to nadto. Chyba żeby złota była i to by jeszcze trzeba pierwej zważyć.

OBMOWSKI

Rozum — skarb nieoszacowany.

DZIADECKI

Szacujże go sobie waszeć, jak chcesz, a tymczasem mówmy o czym innym.

OBMOWSKI

O czymże waćpan dobrodziej każesz mówić?

DZIADECKI

Jakbyś to wasze nie wiedział.

OBMOWSKI

Wiem dobrze, że mi wiele na łasce waćpana dobrodzieja zależy, że<sup>82</sup> mój wuj...

DZIADECKI

Gadał on<sup>83</sup> ze mną w wiadomym interesie; co ze mnie, to wszelka łatwość, ale bo to tego wieku kawalerowie ono tylko na pieniądze<sup>84</sup> czuwają, nie dbają o osobę, ale o posag.

OBMOWSKI

Ach, mości dobrodzieju, to sentymenta podle.

DZIADECKI

<sup>85</sup> Podle, i jak podle! Będzie waszeci Pan Bóg błogosławił za to, że nie tym trybem postępujesz sobie<sup>86</sup> jak to insi, co to koniecznie chcą posagu, targują się o niego i radzi by biednych rodziców odrzeć ze wszystkiego, a zawsze imaginują sobie stokroć większe bogactwa, niż są w istocie. Nie tak to przedtem bywało. Ja, kiedym się starał o moją nieboszczkę jejmość (Panie, daj jej niebo), to jej ojciec zaraz mi wzręcz na pierwszym wstępie powiedział: jeżeli chcesz żony, dam moją córkę, ale skoro mi kiedykolwiek<sup>87</sup> o posag piśniesz, to ci tym obuchem odpowiem. A miał obuszek okowany.

OBMOWSKI

Okowany?

DZIADECKI

Tak jest, okowany. I dwa razy mi machnął ponad głowę.

OBMOWSKI

Szczęście, że nie trafił.

DZIADECKI

Bo nie chciał<sup>88</sup>. Ale czegoś się to waszmość pan<sup>89</sup> tak zamyślił?

OBMOWSKI

Admiruję sposób wdzięczny obchodzenia się teścia waćpana dobrodzieja.

DZIADECKI

O, to był człowiek, z którym nie można było żartować.

OBMOWSKI

Wierzę ja temu.

DZIADECKI

Był to jeszcze jeden z owych ludzi staroświeckich.

OBMOWSKI

Obuchowych.

DZIADECKI

Co powiedział, to dotrzymał.

OBMOWSKI

A gdzie zamierzył, tam trafił.

DZIADECKI

Prawda. No, bywajże<sup>90</sup> mi wasze zdrów, muszę się jeszcze z panem Staruszkiewiczem rozmówić.

*Odchodzi.*

## SCENA DZIESIĄTA

OBMOWSKI

Nieszpetnie jegomość pan Dziadecki interes zagaił. Wielbię ja staropolskie cnoty, ale ta obuchowa wcale mi się nie podoba. Czekać na jego śmierć i na śmierć mego wuja, a tymczasem głód mrzyć z ulubioną oblubienicą — wcale mi to nie do gustu<sup>91</sup>. Niech, co chcą, drudzy mówią<sup>92</sup>, wolę ja posag niż sentymenta.

## AKT DRUGI

### SCENA PIERWSZA

LEONORA, JADWIGA

JADWIGA

I teraz jeszcze ostatnią razą wyśmiewał waćpannę.

LEONORA

Któż ci to powiedział?

JADWIGA

<sup>1</sup>Nasi ludzie.

<sup>2</sup>LEONORA

To plotki.

JADWIGA

Poprzysięgam, że prawda i ostatnią razą...

LEONORA

Wiesz, że ja nie lubię takich, co źle o ludziach gadają\*.

JADWIGA

A przecież pan Obmowski ma tu wstęp wolny.

LEONORA

Ma i mieć będzie, bo tego wart. I jeżeli<sup>3</sup> gani, znać to po nim, iż nie czyni<sup>4</sup> z gustu, ale z cnoty, chcąc złych poprawić.

JADWIGA<sup>5</sup>

Kiedy tak, to ja już nic więcej nie powiem.

LEONORA

Dobrze uczynisz — lepiej milczeć, niż gadać źle<sup>6</sup>.

JADWIGA  
Pan Domownicki...

LEONORA  
Dajże mi pokój.

JADWIGA  
Kiedy waćpanna każesz...

*chce odchodzić.*

LEONORA  
Wróć się! Cóż tam Domownicki?

JADWIGA  
Ma tu dziś przyjechać — i pani Upierska<sup>7</sup>.

LEONORA  
Pani Upierska?<sup>8</sup>

JADWIGA  
<sup>9</sup>Spodziewa się też jegomość swego miłego sąsiada, pana Prosta-  
kiewicza.

LEONORA  
Właśnie też tylko jego tu jeszcze nie dostawało. Ja nie wiem, co  
za gust mieć może mój ojciec w tych oryginałach.

*JADWIGA odchodzi.*

## SCENA DRUGA

LEONORA, OBMOWSKI

OBMOWSKI  
A wolno, bogini?<sup>10</sup>

LEONORA  
Proszę.

OBMOWSKI  
To wyrok łaski, dobroci<sup>11</sup>, uwielbienia, uszczęśliwienia.

LEONORA  
Przestańże waćpan tych egzageracji.

OBMOWSKI  
Egzageracji — ja gniewam się na nasz język, że nie dostarcza wy-  
razów do oznaczenia czułości wewnętrznych.

LEONORA

Krzywdę mu waćpan czynisz, a mówisz przeciwko sobie.

OBMOWSKI

Mogę<sup>12</sup> się spytać, dlaczego?

LEONORA

Dlatego, iż umiesz waćpan dobrze wyrażać, co czujesz, i nie znać w jego mówieniu, żeby nasz język był tak ubogi, jak go mianujesz.

OBMOWSKI

Od dam wdzięków języka uczyć się zawsze potrzeba<sup>13</sup>, ich uczucie im delikatniejsze, tym dokładniejsze wyrazy.

LEONORA

Tak to waćpanowie umiecie z nas zawsze żartować.

OBMOWSKI

To, co mówię, jest tak prawda, iż nawet pani Upierska, kiedy (osobliwie pod wieczór) historie prawić zaczyna<sup>14</sup>, tak zwięzłych czasem dobiera<sup>15</sup> terminów, iż nieraz dziwiłem się jej wymowie.

LEONORA

Miodopłynnej.

OBMOWSKI

Albo pani nasza Podczaszyna, kiedy zacznie o Szwedach.

LEONORA

A<sup>16</sup> twój wujaszek.

OBMOWSKI

U nas zawsze z jednej strony flaszka, a z drugiej Ładowski, a co kieliszek — to cytacja, coraz inszą cytuje konstytucją<sup>17</sup>. Ostatnią razą tak się zcytował, iż go musieli na łóżko zanieść. Najśmieszniejsza rzecz, kiedy wpadnie w stare dzieje<sup>18</sup>; niedawno jak zaczął płakać nad Bolesławem Krzywoustym, ledwieśmy go utulili. To jeszcze śmieszniejsze, kiedy raz<sup>19</sup> zawział się był na Jadźwingi...

## SCENA TRZECIA

LEONORA, STARUSZKIEWICZ, OBMOWSKI

STARUSZKIEWICZ

Któż to się tak zawział na Jadźwingi?

OBMOWSKI

To jejmość dobrodziejka była ciekawa wiedzieć, kto<sup>20</sup> Lublin założył, i właśnie teraz czynił relacją, jako Leszek Czarny<sup>21</sup> tak zawział się był na Jadźwingi, iż cały ich naród wykorzenił i na pamiątkę tego sławnego zwycięstwa założył<sup>22</sup> Lublin; wszak prawda, mości dobrodzieju?

STARUSZKIEWICZ

Tak jest. Piszą o tym Kadłubek, Gwagnin, Długosz, Kromer<sup>23</sup>.

OBMOWSKI

Widzisz, waćpanna dobrodziejka, żem prawdę mówił; tak się tedy był zawział na Jadźwingi, iż nie można go było uhamować żadnym żywym sposobem<sup>24</sup>. Wszak prawda, mości dobrodzieju?

STARUSZKIEWICZ

Tak jest, nie można go było uhamować.

OBMOWSKI

I podobno on miał przy sobie natenczas krewnego, który go hamował, ale on na to nie uważał, a coraz kazał sobie<sup>25</sup> przynosić.

STARUSZKIEWICZ

Co przynosić?

OBMOWSKI

Rynsztunki zwyczajnie, które mu tym bardziej jeszcze<sup>26</sup> fantazji dodawały. Wszak prawda, mości dobrodzieju.

STARUSZKIEWICZ

O tym kronikarze nie piszą, ale to wszystko mogło być.

OBMOWSKI

I było zapewne. Ja czytałem jeden bardzo ciekawy manuskrypt o tym Leszku Czarnym. Chcesz waćpanna dobrodziejka wiedzieć, jak go tam opisano?

LEONORA

Słucham ciekawie.

OBMOWSKI

Oto, mościa dobrodziejko, był to człowiek wieku podeszłego, dobrowolny, letkowierny, nierozmyślny, zabałamucony prejudycjami, rozumiejący, że co było dawniej, wszystko było dobrze, a co teraz, wszystko źle. Powiedają, że się flaszką nie mierzył, a kiedy sobie podochocił, natenczas wpadał w rozmaite rozrzewnienia, zaczynał



przewlokł historie o starych dziejach, a uśpiwszy drugich i sam na koniec zasnął.

STARUSZKIEWICZ

Ale o tym ani Długosz, ani Kromer nic nie wspomina.

OBMOWSKI

Alboż to oni wszystko wiedzieli, a choć i wiedzieli, alboż to oni chcieli<sup>27</sup> pisać prawdę?

*LEONORA śmieje się na ustroniu.*

Dlaczegoż się waćpanna dobrodziejka śmiejesz<sup>28</sup> z Leszka Czar-nego, zwycięzcy Jadźwingów?

*LEONORA ucieka śmiejąc się.*

#### SCENA CZWARTA<sup>29</sup>

STARUSZKIEWICZ, OBMOWSKI

OBMOWSKI

A nie mówił ja waćpanu dobrodziejowi, że jej romanse głowę zawróciły? Najprzód koniecznie mi kazała prawić sobie historie o królu Leszku; jam się zrazu zbraniał, na koniec musiałem jej wolą wypełnić<sup>30</sup>. Właściem gadał o Jadźwingach, gdyś waćpan dobrodziej przyszedł; nie dała nareszcie dokończyć i uciekła śmiejąc się. To znak umysłu powariowanego, wszak prawda, mości dobrodzieju?

STARUSZKIEWICZ

Jużci, z powierzchwności rzecz miarkując, zdaje się to. Ale też z drugiej strony...<sup>31</sup> No, potem o tym będzie jeszcze dość czasu do rozmówienia się.

*Odchodzi.*

#### SCENA PIĄTA<sup>32</sup>

OBMOWSKI

Czy nie domyślił się starzec?<sup>33</sup> Ale nie, znam ja jego dobrze i już to nie pierwszy raz wywiodłem w pole. Trzeba jednak będzie za pierwszą wyczerpnąć z niego, nad czym się on to tak zamysła. — Filutowicz!

SCENA SZÓSTA<sup>34</sup>

OBMOWSKI, FILUTOWICZ

FILUTOWICZ  
 Jestem.  
 OBMOWSKI  
 Przecież.  
 FILUTOWICZ  
<sup>35</sup>Co pan każe?  
 OBMOWSKI  
 Gdzie poszedł pan Staruszkiewicz?  
 FILUTOWICZ  
 Albo ja wiem?  
 OBMOWSKI  
 Cóż to za odpowiedź!  
 FILUTOWICZ  
 Rzetelna.  
 OBMOWSKI  
 Przestańże waść tych żartów.  
 FILUTOWICZ  
 Jużem przestał. Co pan każe?  
 OBMOWSKI  
 Póđź i zobacz, gdzie jest<sup>36</sup>.  
 FILUTOWICZ  
 Kto?  
 OBMOWSKI  
 Głuchys to? Pan Staruszkiewicz<sup>37</sup>.  
 FILUTOWICZ  
 Biegnę.

Odchodzi.

SCENA SIÓDMA<sup>38</sup>

OBMOWSKI

<sup>39</sup>Cokolwiek bądź, trzeba go przecie pilnować, żeby kto z jego powolności na moją szkodę nie profitował. Trzeba by i temu przeskodzić, żeby się starcy wspołem nie zesзли. Dziadecki go, jak zechce, nakłoni... Pięknie bym skórał: wziąć żonę w istocie, a zamiast posagu duże nadzieje<sup>40</sup>. Filutowicz!<sup>41</sup> — Trzeba tu o sobie myśleć.

SCENA ÓSMA<sup>42</sup>

OBMOWSKI, PROSTAKIEWICZ

PROSTAKIEWICZ

A, kłaniam unizenie.

OBMOWSKI

Sługa najniższy.

PROSTAKIEWICZ

Cieszę się nieskończenie.

OBMOWSKI

Z czego się to waćpan cieszysz?

PROSTAKIEWICZ

Tak jest.

OBMOWSKI

Tośmy się zrozumieli.

PROSTAKIEWICZ

Do usług waszmość pana.

OBMOWSKI

Kłaniam unizenie.

PROSTAKIEWICZ

Najniższy sługa<sup>43</sup>.

OBMOWSKI

<sup>44</sup> Cóż tam słyhać?

PROSTAKIEWICZ

Będziem mieli wesele.

OBMOWSKI

Czyje?

PROSTAKIEWICZ

W tym domu.

OBMOWSKI

Któż się żeni?

PROSTAKIEWICZ

Pan młody.

OBMOWSKI

Pewnie z panną młodą?

PROSTAKIEWICZ

Tutejszą.

OBMOWSKI

A i pan młody tutejszy?

PROSTAKIEWICZ

Jak byś go waćpan nie znał.

OBMOWSKI

Nie mam tego honoru.

PROSTAKIEWICZ

Nie żartujże waćpan.

OBMOWSKI

Mówię szczerze.

FILUTOWICZ

To się waćpan nie znasz?

OBMOWSKI

Siebie?

PROSTAKIEWICZ

A jużci.

OBMOWSKI

Nie rozumiem, co waćpan mówisz. Proszę mi objaśnić tę tajemnicę.

PROSTAKIEWICZ

Alboż to tajemnica, że waćpan bierzesz pannę Dziadecką? Że interczy piszą, że<sup>45</sup> po muzykę posłano, że ja na te gody przyjechał i będę oddawał wieniec?

OBMOWSKI

Jeżeliś się waćpan na oracją nagotował, żałuję pracy waćpana.

PROSTAKIEWICZ

A pani Upierska, co koronę dla panny młodej do szluby wiezie?

OBMOWSKI

Nie wiem o niczym; ani o godach, ani o wieńcach, ani o koronie.

PROSTAKIEWICZ

Jaki to waćpan frant! Znać, żeś bywał w Warszawie. Ale mnie w pole nie wywiedziesz. Trafił frant na franta, wszak prawda?

OBMOWSKI

Nie mogę ja się z waćpanem komparować.

PROSTAKIEWICZ

Cha, cha, cha!

OBMOWSKI

Wiadoma wszystkim waćpana biegłość.

PROSTAKIEWICZ

Cha, cha, cha!

Obrót. OBMOWSKI  
 Cha, cha, cha! PROSTAKIEWICZ  
 Subtelność. OBMOWSKI  
 Cha, cha, cha! PROSTAKIEWICZ  
 Dowcip. OBMOWSKI  
 Cha, cha, cha! PROSTAKIEWICZ  
 Waćpan bylebyś chciał... OBMOWSKI  
<sup>46</sup> Oj tak, ale nie chcę. PROSTAKIEWICZ  
 Czegóż to waćpan nie chcesz? OBMOWSKI  
 A nie mówił ja, że trafił swój na swego? Waćpan byś chciał wiedzieć pewnie, po co ja tu przyjechał. PROSTAKIEWICZ  
 I wiem. OBMOWSKI  
 Odźże, waćpan, nie wiesz. PROSTAKIEWICZ  
 I jak wiem. OBMOWSKI  
 Założmy się, że waćpan nie wiesz. PROSTAKIEWICZ  
 Miałbym skrupuł. OBMOWSKI  
 Bez skrupułu! Wolno, pódźmy o zakład. Powiedzże waćpan, po com ja tu przyjechał. PROSTAKIEWICZ  
*na stronie.* OBMOWSKI  
 Musi to w tym być jakowaś tajemnica. Trzeba by to nieznacznie z tego prostaka wybać. PROSTAKIEWICZ  
 Co to waćpan pod nosem szepczesz? Zmieszales się, nieboże, że zakład przegrasz. Wszakem mówił.

OBMOWSKI

Wygram zapewne. Ale posłuchaj no mnie, waćpan. Ja napiszę na kartce, po coś waćpan przyjechał, waćpan napisz z swojej strony, złożmy<sup>47</sup> potem kartki razem; jeżeli się zgodzą — znak, żem zgadł, i dasz mi waćpan swego konia w zakładzie, jeżeli kartki nie będą zgodne — ja jako przegrany mojego konia dam.

PROSTAKIEWICZ

Brawo, piszemy.

*Piszą obydwu.*

OBMOWSKI

*wyjmuje pierwszą kartkę; do PROSTACKIEGO.*

To waćpana (*czyta*) „Przyjechałem od siostry pana Staruszkiewicza, żeby jej syna Domownickiego<sup>48</sup> z Dziadecką ożenił. Domownicki<sup>49</sup> za mną jedzie“. — Przyznaję, żem przegrał, bierz waćpan konia.

PROSTAKIEWICZ

A nie mówiłem ci, nieboże? Bywaj zdrów, biegnę do stajni i konia biorę. *Adieu.*

*Odchodzi.*

SCENA DZIEWIĄTA<sup>50</sup>

OBMOWSKI

Dobrego posła<sup>51</sup> dobrała pani Domownicka<sup>52</sup>. Chwała Panu Bcgu, żem z niego rzecz wyczerpnął. Trzeba tu będzie teraz...

SCENA DZIESIĄTA<sup>53</sup>

OBMOWSKI, FILUTOWICZ

OBMOWSKI<sup>54</sup>

Gdzieżeś się to tak długo bawił, hultaju?

FILUTOWICZ

Mości dobrodzieju, oto mości dobrodzieju...

OBMOWSKI

Gadajże! Cóż<sup>55</sup>, gdzie jest pan Staruszkiewicz?

FILUTOWICZ

Ale ja nie o tym mam<sup>56</sup> mówić. Oto, mości dobrodzieju...

OBMOWSKI

Jak to nie o tym? A po cóżem cię posyłał?

FILUTOWICZ

To prawda, ale tymczasem...<sup>57</sup>

OBMOWSKI

Gdzież jest pan Staruszkiewicz?

FILUTOWICZ

Pan Staruszkiewicz?

OBMOWSKI

Już też mnie ten zdrajca do ostatniej niecierpliwości przywie-  
dzie. Panie Filutowicz, a chcesz waść znowu...

FILUTOWICZ

Oj<sup>58</sup>, co nie chcę, to nie chcę. Ale niech tylko pan wysłucha.

OBMOWSKI

Czegóż?

FILUTOWICZ

Oto, mości dobrodzieju, skorom wyszedł na podwórze szukać  
pana Staruszkiewicza, patrzę, aż tu po<sup>59</sup> grobli kareta jedzie, wóz  
czterokonny, koń na powodzie.

OBMOWSKI

Co mi tam do tego!

FILUTOWICZ

Oj, do tego, i bardzo do tego. Posłuchaj no, waćpan. Patrę, aż  
oni<sup>60</sup> zjechawszy z grobli, co by mieli się udać od siebie, udali się  
k'sobie.

OBMOWSKI

Ej, Filutowicz.

FILUTOWICZ

Ale proszę moment. Co by się tedy mieli udać od siebie, udali się  
k'sobie. Myślę sobie, to pewnie pojedą poza wieś. Stoję, patrzę, aż  
oni prosto jadą tu do dworu. Ciekawość mnie wzięła dowiedzieć się,  
kto by to był<sup>61</sup>. Biegnę ku nim, pytam służącego, kto to, a on: „A to-  
bie co do tego?” Oni przed ganek, ja na ganek; oni do sieni, ja do  
sieni; oni do izby, ja do izby — aż tu wychodzi przeciw nim pan  
Dziadecki.

OBMOWSKI

I cóż, dowiedziałeś się, kto to był?

FILUTOWICZ

Dowiedziałem, ale posłuchaj no, waćpan.

OBMOWSKI

Co ja tam mam słuchać tych baśni! Powiedz, któż to przyjechał.

FILUTOWICZ

Oto pan Domownicki, brat waćpana cioteczny, siostrzeniec pana Staruszkiewicza.

OBMOWSKI

Alboś go to zaraz z pierwszego nie poznał?

FILUTOWICZ

Jakże jam go miał poznać, kiedym go jeszcze nigdy nie widział.

OBMOWSKI

Jakże wiesz, że to on.

FILUTOWICZ

Oto pan Dziadecki zaraz na pierwszym przywitaniu powiedział: „Kłaniam waszmość panu, mości panie Domownicki, wielce miłościwy waszmość panie“.

OBMOWSKI

To może jaki inszy, jest tu wiele w okolicy tegoż nazwiska.

FILUTOWICZ

Oj, ten sam, mospanie.

OBMOWSKI

Skądże to wiesz?

FILUTOWICZ

Jakże nie mam wiedzieć, kiedy tam zaraz pan Staruszkiewicz przyszedł, a Domownicki do niego, a on go ścisnął, a Domownicki go w rękę pocałował<sup>62</sup>, a pan Staruszkiewicz jego w głowę i powiedział...

OBMOWSKI

Co powiedział?

FILUTOWICZ

Jak się masz, panie siostrzeńcze. Ale oto pan Roztropki nadchodzi, on najlepiej powie waćpanu, co się tam działo.

*FILUTOWICZ odchodzi.*

## SCENA JEDENASTA<sup>63</sup>

OBMOWSKI, ROZTROPKI

ROZTROPKI<sup>64</sup>

Cóż to waćpan porabiasz sam na ustroniu?



OBMOWSKI  
Myślę.

ROZTROPSKI  
Możnać to myśleć i między ludźmi.

OBMOWSKI  
Ale nie tak dobrze.

ROZTROPSKI  
Prawda, ale jest czas na wszystko. Teraźniejszy — gdyśmy się zgromadzili, a zgromadzili dla przyszłego aktu...

ODMOWSKI  
Ach, nie wspominajże mi o tym, mój przyjacielu.

ROZTROPSKI  
Skądże tak nagła odmiana?

OBMOWSKI<sup>65</sup>  
Stąd, skąd by i wielu przyszła, gdyby się wprzód zastanowili z uwagą nad tym, co czynić zamysłają. Stan małżeński kończy wolność, a jest początkiem częstokroć zgrzyot, frasunków i nieszczęścia.

ROZTROPSKI  
Bywa i źródłem pomyślności wtenczas, kiedy<sup>66</sup> się osoby przymiotów dobrych, charakterów podobnych dobierą.

OBMOWSKI<sup>67</sup>  
Ale to dobranie<sup>68</sup> bardzo rzadkie.

ROZTROPSKI<sup>69</sup>  
Choćby też i charaktery mniej były zgodne, natenczas miejsce wrodzonej sympatii zastępuje roztropność.

OBMOWSKI<sup>70</sup>  
I każe cierpieć<sup>71</sup>.

ROZTROPSKI<sup>72</sup>  
Ale też cierpienie słodzi.

OBMOWSKI<sup>73</sup>  
Dobrze wyzdrowieć, ale lepiej nie chorować. Kiedy cierpienie oszczędzić sobie można, na cóż osłodzenia szukać?<sup>74</sup>

ROZTROPSKI  
Ale<sup>75</sup> jakież się stan bez przykrości<sup>76</sup> obejdzie?

OBMOWSKI  
Cierpieć — jest to podział człowieka. Ale też od nas zawisło mniej cierpieć lub więcej. Że więc w swobodnym stanie mniej jest

do cierpienia<sup>77</sup>, wolę ja pewnośc, choć z mniejszym może pożytkiem, niż nadzieję większego dobra, złączoną z bojaźnią i niebezpieczeństwem.

ROZTROPSKI<sup>78</sup>

Żeby tak wszyscy myśleli<sup>79</sup>.

OBMOWSKI

Niech drudzy czynią<sup>80</sup>, jak chcą, ja mojego sposobu myślenia nie odmienię.

ROZTROPSKI<sup>81</sup>

Ale co na to powie pan Staruszkiewicz, wuj waćpana, co powie ojciec panny, panna sama, sąsiedzi, krewni, znajomi, którzy się w ten dom jako na akt już pewny ślubu waćpana zjechali.

OBMOWSKI

Jeżeli są bez uprzedzenia, powiedzą, żem dobrze uczynił i niejeden może — choć nie powie głośno<sup>82</sup> — żałować będzie po cichu<sup>83</sup>, że przed ożenieniem swoim tej rezolucji nie miał, co ja teraz.

ROZTROPSKI

Żleś sobie waćpan ludzi odmalował.

OBMOWSKI

Ale podobnie.

ROZTROPSKI

Może się to tak waćpanu wydaje, ale nie wdając się w dysertacje, pozwolisz mi waćpan, że mu powiem, iż ta nagła rezolucja może złe skutki przynieść. Pan Staruszkiewicz postanowienia waćpana pragnie, w rzecz się wdał z panem Dziadeckim, z tą kondycją przy intercyzie dziedzicem całej substancji swojej uczynić obiecał. Jeżeli więc zamysłów jego waćpan nie wykonasz, kto wie, jeśli się nazad nie cofnie. Kto wie.

OBMOWSKI

Ja wiem, że z tego nic nie będzie. Znam ja go dobrze, znam jego sposób myślenia i właśnie o tym tylko myślę, jakich na niego sposobów zażyć. Pewien jestem, że mi się udadzą, skoro tylko plantę ułożę.

ROZTROPSKI

Zbyteczne zaufanie częstokroć zdradza.

ODMOWSKI

Ale bojaźń niepomiarkowana zawsze zawodzi.

ROZTROPSKI

Możnaż się spytać, czyś już plantę ułożył?

OBMOWSKI

Niezupełnie, ale mało braknie. Zobaczysz jej skutek i dopiero powiesz, iż w rodzaju swoim będzie jedna z najdoskonalszych.

ROZTROPSKI

Gdyby z najskuteczniejszych, bardziej bym się ucieszył<sup>84</sup>.

## AKT TRZECI

### SCENA PIERWSZA

DOMOWNICKI

Co za odmiana! Przyjęty niegdyś poufale, teraz jestem prawie jak gość mało co znajomy. Ojciec w oświadczeniach oziębłych, córka w ukłonach z daleka, mój wuj nawet — zdaje mi się — iż ode mnie stroni. A ten też Prostackiewicz<sup>1</sup> niewczesnym wyrywaniem się i nudzi, i śmieszy. Ja sam nie wiem, co sobie począć.

### SCENA DRUGA

DOMOWNICKI, JADWIGA

JADWIGA

To źle, mości panie, kiedy się kawaler młody zamyśla.

DOMOWNICKI

A nie ma przyczyny. Ale mój stan terazniejszy usprawiedliwia zamyślenia. Jestem porzucony od wszystkich. Leonora nawet...

JADWIGA

O, mospanie! Nie znasz waćpan kobiet<sup>2</sup>. To jak dzień w marcu: zimno, gorąco, deszcz, śnieg, grad, pogoda, chmury i słońce. Jednak się to najczęściej pogodą kończy.

DOMOWNICKI

Dałby to Pan Bóg.

JADWIGA

I da, ale się waćpan nie opuszczaj, serca nie trać, a mnie posłuchaj.

DOMOWNICKI

Cóż mam czynić?

JADWIGA

Nie sami to mędracy dobrze radzą. Czasem dobrze rady i od prostych zasięgnąć. Znam dobre waćpana serce, kocham moją panią i że chcę ją widzieć szczęśliwą, chciałabym ją z duszy widzieć waćpana żoną.

DOMOWNICKI

Czymże ci nadgrodzę takową dobroć, łaskę.

JADWIGA

Komplementa potem, teraz nie trzeba nam czasu tracić. Słuchajże waćpan: Pan Obmowski, waćpana krewny, tak sobie ujął pana Staruszkiewicza, iż go chce z krzywdą waszmość pana uczynić dziedzicem swojej substancji, a że pragnie<sup>3</sup> się skoligacić z panem Dziadecim, wymaga na nim, żeby się z moją panią ożenił. Pan Dziadeci nie od tego, a moja pani nie wzbrania się. Podobał się jej<sup>4</sup> jego dowcip, jego raźność, a co najbardziej białogłowom się podoba<sup>5</sup>, że o wszystkich źle gada. A sposób zażartowania wcale ma dowcipny. Na tym ja właśnie jego talencie waćpana szczęśliwość zakładam.

DOMOWNICKI

Mów raczej: moje nieszczęście.

JADWIGA

Nie, mospanie, talent ten, jeśli się talentem<sup>6</sup> zwać godzien, nigdy na dobre wynieść nie może. Zobaczysz waćpan, że go zdradzi<sup>7</sup>.

DOMOWNICKI

Ale tu czas krótki.

JADWIGA

Przewlecze się. A spuść się, waćpan, tylko na mnie, będę ja szukała sposobów, że się na nim wszyscy poznają, a skoro to nastąpi, jużes waćpan wygrał.

DOMOWNICKI

Wdzięczność moja...

JADWIGA

Ja waćpanu wierzę bez oświadczeń. Odejdź, waszmość pan, żeby nas nie zastano, a spuść się na mnie.

DOMOWNICKI *odchodzi.*

SCENA TRZECIA<sup>8</sup>

JADWIGA

Podjęłam się wielkiej rzeczy i mam nadzieję, że ją wykonam. Idzie tu o uszczęśliwienie mojej pani i tego podściwego człowieka. Będę czynić, co mogę<sup>9</sup>. Ale widzę, Filutowicz — właśnie na czas.

SCENA CZWARTA<sup>10</sup>

JADWIGA, FILUTOWICZ.

FILUTOWICZ

Czy nie przeszkadzam?

JADWIGA

Bynajmniej.

FILUTOWICZ

Jakżem jest w łasce pani dobrodziejki?

JADWIGA

Od ciebie wszystko zawisło.

FILUTOWICZ

Mów, choćby w ogień skoczyć.

JADWIGA

Nie trzeba tu w ogień skakać. Mniejszych ja od ciebie rzeczy wymagam<sup>11</sup>. Odpowiedz mi tylko szczerze na to, o co będę się ciebie pytać.

FILUTOWICZ

Słucham.

JADWIGA

Ma szczerą intencją twój pan żenić się?

FILUTOWICZ

A jak to ja mam wiedzieć?

JADWIGA

Bywaj zdrów!

*Chce odchodzić.*

FILUTOWICZ

*zatrzymuje.*

Gdzież to idziesz?

JADWIGA

Do pani.

FILUTOWICZ

Po cóż mnie tak prędko chcesz rzucać?

JADWIGA

Na cóż się mam bawić, kiedy<sup>12</sup> mi nie chcesz odpowiadać tak, jakżeś obiecał.

FILUTOWICZ

Zostań, a uczynię, co tylko każesz.

JADWIGA

Maż twój pan intencją żenić się?

FILUTOWICZ

Ale mnie nie wydasz?

JADWIGA

Bywaj zdrów!

FILUTOWICZ

Poczekaj! O cóżeś to się pytała?

JADWIGA

Nie mam racji pozostawać, kiedy nie odpowiesz. Bywaj zdrów!

*Odchodzi.*

FILUTOWICZ

*zatrzymując.*

Ale któż to widział tak być prędką, popędliwą?

JADWIGA

Nie jest to ani prędkość, ani popędlliwość, ale widząc, że nie chcesz ze mną szczerze postępować, nie chcę ci się naprzykrzać<sup>13</sup>. Po cóż mam czekać, kiedy nie chcesz powiedzieć, czy twój pan ma intencją żenić się.

FILUTOWICZ

Ile miarkować mogę, mój pan, jeżeli się nakłoni do małżeństwa, uczyni ten akt heroiczny jedynie tylko dla wielkich przymiotów pani twojej. Inaczej brzydzi się tym stanem i nazywa go<sup>14</sup> niewolą, jarmem nieznośnym, tyranią.

JADWIGA

Przestań tych opisać, a powiedz, co go do tego heroizmu wiesz, czy osoba, czy posag.

FILUTOWICZ

A pfe, posag!

JADWIGA

Jak to pfe?

FILUTOWICZ

Zapewne, że pfe! My z moim panem pieniędzmi<sup>15</sup> gardzimy. Sukcesji nie możemy cierpieć i jeżelibyśmy kiedy pozwolili na branie pieniędzy, to jedynie dlatego, żeby je drugim dawać. Na przykład żeby mój pan dostał w małżeństwo twoją panią, najpierwsze jego staranie byłoby tobie dać dobry posag, a potem — jeżelibyś nie wzgardziła prawdziwym sługą twoim...

*klania się nisko.*

JADWIGA

Ale posag pfe?

FILUTOWICZ

To ja tylko żartem mówił.

JADWIGA

To może i twój pan?

FILUTOWICZ

Mój pan? Na koniec, któz go tam wie. On jest dziwnego charakteru. Gotów jedną osobę z rana chwalić, a ganić w wieczór i naśmiewać się poza oczy, gdy w oczy przymila się.

JADWIGA

Rozumiem. To może moja pani.

FILUTOWICZ

Ja nie mówię o tym, on Leonorę adoruje.

JADWIGA

Kiedy ją widzi; a poza oczy wyszydza. Zapieraj się, jak chcesz, już się wymówił, a choćbyś mi tego nie powiedział, wiem ja o tym skądinał i moja pani.

FILUTOWICZ

Kiedy wiesz<sup>16</sup>, po cóż mnie było pytać? A jeżeliś nie wiedziała, nie wydawajże mnie przynajmniej.

JADWIGA

Bądź pewien i sekretu, i nadgrody, a jeżeli jesteś do mnie przywiązany, bądź i o tym pewny, że... Ale nie chcę domówić, lepiej żebyś się domyślił.

FILUTOWICZ

Gdyby to ten domysł... Ale i ja nie chcę domówić, lepiej się choć i próżną nadzieją łudzić.



JADWIGA

Może i nie próżną. Ale proszę cię, powiedzże mi, czym się też twój pan u siebie bawi? Choć bowiem tu u nas od kilku czasów z panem Staruszkiewiczem siedzi, rzadko go kiedy widzimy.

FILUTOWIŃZ

Czasem siedzi, czasem chodzi, czasem pisze, czasem czyta, czasem się ze mną wadzi, czasem...

*pokazuje na swoją twarz.*

JADWIGA<sup>17</sup>

Domyślam się. Ale przecież cóż to on pisze?

FILUTOWIŃZ

Ty wiesz, moja kochana, że ja<sup>18</sup> nieciekawym.

JADWIGA

Wiem, że tak mówisz; ale jako widzę<sup>19</sup>, nieszczerze twoje przywiązanie do mnie.

FILUTOWIŃZ

Szczere, stateczne, wieczne; powiem, co wiem, powiem, co nie wiem.

JADWIGA

Ja nie chcę, żebyś zmyślał.

FILUTOWIŃZ

Odżże, prawdę ci będę mówił. Pan mój pisze wiersze.

JADWIGA

O czymże to te wiersze?

FILUTOWIŃZ

Zwyczajnie, jak to wiersze piszą.

JADWIGA

Ale przecie, kiedy kto wiersze pisze, może pisać o różnych rzeczach, na przykład o kochaniu.

FILUTOWIŃZ

Żebym to ja umiał wiersze pisać, toby to były wiersze o kochaniu, o przywiązaniu<sup>20</sup>; a zgadnij, do kogo bym pisał.

JADWIGA

Któż cię tam wie!

FILUTOWIŃZ

<sup>21</sup> Oj, wiesz!

JADWIGA

Czy wiem, czy nie wiem — to mniejsza. Ale powiedz, o czym to on pisze.

FILUTOWICZ

Oto pisze o ludziach<sup>22</sup>.

JADWIGA

Jak to o ludziach?<sup>23</sup>

FILUTOWICZ

Oto śmieje się z nich, żeby się poprawili<sup>24</sup>.

JADWIGA

To on to źle o wszystkich jak i mówi, tak i pisze?

FILUTOWICZ

Jużci tak. Ale — jak powie — to z dobrą intencją<sup>25</sup>.

JADWIGA

To taką rzeczą on pisze i o mojej pani, i o jej ojcu, i o mnie, i o tobie<sup>26</sup>.

FILUTOWICZ

On i swojemu wujowi nie przepuszcza.

JADWIGA

A wie-ż pan Staruszkiewicz o tym?

FILUTOWICZ

Ach, uchwaj Boże! I ty zmiłuj się, nie powiadaj o tym przed nikim, bobyś mnie zgubiła.

JADWIGA

Nie bój się. Nie chcemy my, żeby on nas chwalił, i owszem, niech nas gani, jak chce, byleby tylko odstąpił tej swojej konkurencji, a nie przeszkadzał Domownickiemu.

FILUTOWICZ

Jemu nie idzie o żonę, ale o sukcesją, a wuj inaczej go nie chce sukcesorem uczynić, póki go mężem Leonory nie obaczy.

JADWIGA

Jakże to wiesz?

FILUTOWICZ

Oto wysłuchałem go rozmawiającego z Roztropkim. Nazywał stan małżeński niewolą, tyranią, wolność wychwalał i na tym dykurs zakończył, że żadnym sposobem żenić się nie chce.

JADWIGA

A Roztropki co na to?

## FILUTOWICZ

Przekładał mu zawód panny, ojca, gniew wuja, może i wydziedziczenie; on na to wszystko to tylko odpowiedział, że jakąś plantę takową wymyślił, że i od małżeństwa będzie wolny, i sukcesji nie straci. I na tym się rozeszli. Ale i mnie czas odejść; boję się, żeby tu nas kto nie zeszedł, inaczej — wiesz, że mi z tobą czas zawsze krótki.

JADWIGA

Dziękuję za tę grzeczność. Ale ktoś nadchodzi, bądź zdrow!

*FILUTOWICZ odchodzi.*SCENA PIĄTA<sup>27</sup>

LEONORA, JADWIGA

LEONORA

Z kimżeś to gadała?

JADWIGA

Przypadkiem.

LEONORA

Czy przypadkiem, czy umyślnie — chcę wiedzieć!

JADWIGA

Ale jakaś to waćpanna ciekawa.

LEONORA

Mam racją pytać się.

JADWIGA

A gdybym ja miała racją nie odpowiedzieć? Ale odpowiem, gadałam<sup>28</sup> z Filutowiczem.

LEONORA

To zapewne o<sup>29</sup> Obmowskim?

JADWIGA

A o kimże słudzy mają mówić, jeżeli nie o panach?

LEONORA

Obeszłoby się bez tego. Ale kiedy inaczej być nie może, przynajmniej powinni byście mówić w dobry sposób.

JADWIGA

I mówimy<sup>30</sup>. Jeżeli albowiem chwalemy, nie mają się o co panowie gniewać — jeżeli ganiemy, a zasłużyli na to, choćby nas i podsłuchali, zamiast gniewu powinni by jeszcze mieć nam wdzięczność za to, że się prawdą dowiedzą.

LEONORA

To wybieg i koncept godny twojej głowy. O czymście gadali?

JADWIGA

Uczył mnie, jak<sup>31</sup> wiersze pisać.

LEONORA

Tego ci też właśnie nie dostawało!

JADWIGA

Czułam ja to. I jako zawsze jest dobrze czego się nowego nauczyć...

LEONORA

To nie rzecz służących.

JADWIGA

Czemu nie? Alboż dlatego, że służemy, powinniśmy być głupie-my?

LEONORA

Rodzaj waszego rozumu powinien być inszy.

JADWIGA

Ja się na rodzajach rozumu nie znam, ale ten, który mam, chciałabym mieć jak największy.

LEONORA

Na intrygi, na plotki.

JADWIGA

Na cokolwiek bądź dobrze mieć rozum.

LEONORA

I wiersze pisać.

JADWIGA

A osobliwie — o ludziach<sup>32</sup>.

LEONORA

To już pierwszy skutek nauki Filutowicza.

JADWIGA

On, jako mi sprzyja, czego się od pana swego nauczył, chciał też mnie nauczyć.

LEONORA

Żebyś mnie ty potem uczyła.

JADWIGA

Kiedy się podoba<sup>33</sup> pisarz<sup>34</sup>, czemuż nie pismo?<sup>35</sup>

LEONORA

A wiesz, coś teraz powiedziała?

JADWIGA

Prawdę.

LEONORA

<sup>36</sup> Paszkwil, obmowę; jużem ci raz rzekła, że tego nie lubię, żeby źle o ludziach i mówić, i sądzić.

JADWIGA

To też mi największy wstręt czyni od Obmowskiego. Wolno mnie łajać, jak waćpanna chcesz, ja nadto mam podściwości, nadto waćpannę kocham, żebyśmy miała ścierpieć to<sup>37</sup>, na co tu się zanosi.

LEONORA

Pan Domownicki jest, słyszę, datny.

JADWIGA

A to, coś waćpanna powiedziała, jak nazwać?<sup>38</sup> Chcesz waćpanna we mnie wmówić, że ja przekupiona, że ja panią może dla datku, dla pieniędzy zdradzam? Nie, mościa panno, jestem uboga, jestem służąca, ale sposób mojego myślenia...

*placze.*

LEONORA

Ale po cóż to, moja kochana, tak nadto rzecz do serca bierzesz?

JADWIGA

Boli mnie wątpliwość pani<sup>39</sup> o moim przywiązaniu, o mojej cności, o mojej podściwości<sup>40</sup>.

## SCENA SZÓSTA<sup>41</sup>

DZIADECKI, LEONORA, JADWIGA

DZIADECKI

Właśniam też chciał z tobą mówić.

*Patrząc na JADWIGĘ*

<sup>42</sup> Czego to płaczesz?

JADWIGA

To nic, mości dobrodzieju, ja to tak...

DZIADECKI

Jak to nic?

*do LEONORY*

Zapewne to waść jesteś przyczyną tego płaczu. Niedobrze to, kiedy panny tak zawczasu uczą się zrędzić. Można to służącą napomnieć, ale nie takim sposobem, żeby...

LEONORA

Jam jej nie łąjała.

DZIADECKI

A czegoż płacze?

JADWIGA

Jam to gadała o nieboszce jejmości i...

DZIADECKI

Buduję się z twojego przywiązania. Na ci.

*Sięga do kieszeni i szuka.*No<sup>43</sup>, jak będę miał pieniądze, to ja ci dam. Zostaw nas tu.*JADWIGA odchodzi.*SCENA SIÓDMA<sup>44</sup>DZIADECKI<sup>45</sup>, LEONORA

DZIADECKI

Jużes też w<sup>46</sup> wieku, że trzeba o sobie myśleć<sup>47</sup>. W zapusty skończyłaś rok siedmnasty.

LEONORA

Szesnasty, mości dobrodzieju!

DZIADECKI

Jak by to wy zawsze sobie chciały lat ujmować. Siedmnasty, tak jest, siedmnasty.

LEONORA

Ale pani Upierska...

DZIADECKI

Lepiej ja wiem niż ona! A wreszcie czy to szesnasty, czy siedmnasty rok —<sup>48</sup> nie jesteś stara i ta pora kawalerów nie odstręcza. Za naszych czasów w tym wieku jeszcze ani panny o kawalerach, ani rodzice o zięciu nie myśleli. Ale kiedy się wszystko odmieniło, cóż czynić. Chciałem ci tedy powiedzieć, że ci się trafia kawaler grzeczny, młody, majątny i powiedają, że ma rozum. Jest to? Zgadnij.

LEONORA

Nie wiem.

DZIADECKI

Jakby to waść nie wiedziała.

LEONORA

Jakże mam wiedzieć, kiedyś mi jeszcze waćpan dobrodziej nie powiedział.

DZIADECKI

To<sup>49</sup> powiem — jest to pan<sup>50</sup> siostrzeniec pana Staruszkiewicza.

LEONORA

Ale jest ich tu dwóch.

DZIADECKI

Powiedziałem — grzeczny, majątny.

LEONORA

Obydwom to służy.

DZIADECKI

Nie, ten będzie majątny, komu substancją pan Staruszkiewicz zapisze. A dla twego mariażu przyszłego zapisuje ją Obmowskiemu<sup>51</sup>.

LEONORA

I wydziedzicza Domownickiego.

DZIADECKI

To tylko<sup>52</sup> dzieci się wydziedziczają, o synowcach tego mówić nie można; a wtenczas osobiwiej, kiedy majątność jest dorobkowa, tak jak jest pana Staruszkiewicza.

LEONORA

Zdaje mi się, mości dobrodzieju...

DZIADECKI

Cóż ci się to zdaje? Mów śmiało.

LEONORA

Iż to krzywda, która z mojej przyczyny działałaby się drugiemu siostrzeńcowi pana Staruszkiewicza.

DZIADECKI

To skrupuł próżny. Jużem ci powiedział, że substancja dorobkowa. Ale to może insza przyczyna?

LEONORA

Żadnej inszej nie mam.

DZIADECKI

Powiedz szczerze. Dla mnie wszystko jedno, bądź Obmowską albo Domownicką — bylebyś była sukcesorką Staruszkiewicza.

LEONORA

I na tymże to waćpan dobrodziej uszczęśliwienie moje zasadzasz?

DZIADECKI

Ja zawždy mówił, że tobie książki głowę zawrócą. Moje dziecię — pieniądze na tym świecie są rzeczą pierwszą, są rzeczą drugą, trzecią, dziesiątą, setną. Jednym słowem — pieniądze wszystko, bez pieniędzy nic. Rozumiesz?

LEONORA

Tak to mówią, ale...

DZIADECKI

Nie masz tu ale. Ci, co tak mówią, dobrze mówią<sup>53</sup>; i ja tak mówię.

LEONORA

Nie moja rzecz wdawać się w dysputę z waćpanem dobrodziejem.

DZIADECKI

I dobrze czynisz. Powolność dzieciom przystoi. A lepiej starsi wiedzą, co młodszym zda się, niż oni sami. Ułożyliśmy więc z panem Staruszkiewiczem przysłę wasze postanowienie. Będziesz szczęśliwą z Obmowskim, a co większa, bogatą.

LEONORA

A jeżeliby pan Staruszkiewicz intencją odmienił i zamiast Obmowskiego zapisał wszystko Domownickiemu?

DZIADECKI

Natenczas... Ale on tego nie uczyni.

LEONORA

A gdyby uczynił?

DZIADECKI

Natenczas będziesz Domownicką. Ale skąd tobie ta<sup>54</sup> tak nagła<sup>55</sup> odmiana? Zdało mi się, iż sprzyjałaś Obmowskiego.

LEONORA

Taić tego nie mogę, iż nie był mi obojętnym. Ale im się bardziej w charakterze jego rozpatruję, tym większy zaczynam mieć wstręt od niego.

DZIADECKI

Z jakiejże to przyczyny?

LEONORA

W oczach moich śmiał wyszydzać wuja.

DZIADECKI

To żart.

LEONORA

Żart, który się na starszych targa, występkiem jest.



DZIADECKI

Dobrze mówisz, moje dziecię. Ale może ci się to tak zdało? Może to przez prędkość alboś też opacznie jego<sup>56</sup> dyskurs tłumaczyła.

LEONORA

Więcej jeszcze o nim ludzie mówią.

DZIADECKI

Nie trzeba też to plotkom wierzyć. Może kto nieprzyjazny.

LEONORA

Co mówię, nie jest to<sup>57</sup> bez fundamentu. I owszem, samam była najpierwsza do tego, żeby go i względem drugich, i względem siebie usprawiedliwić, ale moje usiłowania i były, i są próżne.

DZIADECKI

Ja cię naglić nie chcę, zwłoka nie zawadzi. Namysł się, daj mi potem rezolucją, a dopiero rzecz z panem Staruszkiewiczem ułożemy. Zostaw mnie tu teraz, bo ma tu do mnie przyjść.

*LEONORA odchodzi.*SCENA ÓSMA<sup>58</sup>

DZIADECKI

Co to za nieszczęśliwy ten nałóg obmowy. Już to po kilkakrotnie dochodzą mnie te wieści o Obmowskim. Nie zdał mi się być tak złośliwym.

SCENA DZIEWIĄTA<sup>59</sup>

STARUSZKIEWICZ, DZIADECKI

STARUSZKIEWICZ<sup>60</sup>

Co to teraz za młodzież, panie Mikołaju!

DZIADECKI

Oj, prawda, panie Franciszku.

STARUSZKIEWICZ

I my byli młodymi.

DZIADECKI

A byliśmy stateczni.

STARUSZKIEWICZ

A daliśmy się starszym powodować.

DZIADECKI

I na dobre nam to wyszło.

STARUSZKIEWICZ

A teraz wszystko inaczej.

DZIADECKI

Świat się posuł.

STARUSZKIEWICZ

Młódź się rozhukała.

DZIADECKI

Starszych nie słucha.

STARUSZKIEWICZ

I na złość im czyni.

DZIADECKI

I śmieje się z nich.

STARUSZKIEWICZ

Pannom tylko w głowie romanse.

DZIADECKI

A panom młodym paszkwile<sup>61</sup>.

STARUSZKIEWICZ

Jak to paszkwile?

DZIADECKI

Jak to romanse?

STARUSZKIEWICZ

Ja waszmość pana żałuję<sup>62</sup>.

DZIADECKI

I mnie waćpana żal.

STARUSZKIEWICZ

Dlaczegoż mnie waćpan żałujesz?

DZIADECKI

A waćpan mnie dlaczego?

STARUSZKIEWICZ

Na cóż to taić, że waćpana córka ma głowę zawróconą romansami<sup>63</sup>.

DZIADECKI

To gorzej, że waćpana pan<sup>64</sup> siestrzeniec obmowca, oszczerca, nawet z samego waćpana śmie szydzić.

STARUSZKIEWICZ

A któż to waćpanu powiedział?

DZIADECKI

Leonora, która go dlatego<sup>65</sup> nie chce. A waćpanu kto powiedział, że moja córka<sup>66</sup> niespełna rozumu?

STARUSZKIEWICZ

Obmowski, który się od niej dlatego zraził.

DZIADECKI

Ta jego powieść jawnym jest dowodem tego, co mówi Leonora. Nie ma ona zawróconej głowy; romansów dziwacznych nie czyta albo jeżeli czyta, czyta takie, które są przystojne i obyczajne. Ale waszmość pana pan siostrzeniec ma piękne — prawda — talenta, ale je na złe zażywając i waćpanu będzie przyczyną umartwienia, i sobie nieszczęścia.

STARUSZKIEWICZ

Nie trzeba też to rzeczom wierzyć ślepo, a zwłaszcza w tak delikatnych okolicznościach. Warte są terazniejsze, żebyśmy w nie dobrze obydwa wejrzeli. Jeżeli z winy waćpana córki te zwłoki, waćpan ją<sup>67</sup> na dobrą drogę naprowadź, jeżeli mój pan siostrzeniec winny, znajdę ja sposób albo nawrócić, albo ukarać.

*Odchodzi.*

SCENA DZIESIĄTA<sup>68</sup>DZIADECKI<sup>69</sup>

Żal mi go. Przywiązanie go oślepia. Kto wie, może teraz przejrzy. Może Obmowski<sup>70</sup> poznany, strofowany, odmieni ten zły nałóg. Ale widzę, idzie tu Domownicki. Trzeba mi się też<sup>71</sup> w nim rozpa-trzyć.

SCENA JEDENASTA<sup>72</sup>

DZIADECKI, DOMOWNICKI

DZIADECKI

Cóż tu waćpan sam porabiasz?

DOMOWNICKI

Spieszę do usług waćpana dobrodzieja.

DZIADECKI

Miła mi atencja waćpana. Nie idziesz, widzę, waćpan za przykładem podobnych sobie. Pospolicie to młodzi od starych się chronią.

DOMOWNICKI

Nie moja rzecz sądzić o drugich. Ale mi się zdaje, iż nie masz nic pożądanszego, jak uczęszczanie z takimi osobami, od których się można czego nauczyć.

DZIADECKI

Dobrze waćpan<sup>73</sup> mówisz. Lubo to z starymi przestawanie nie tak wdzięczne, nie tak miłe jak z młodzieżą, ale pożytek większy. I starzy też lubią takową młodzież, co się do nich garnie. Siądzże tu przy mnie.

DOMOWNICKI

Mogę ja i tak.

DZIADECKI

<sup>74</sup> Proszę nie czynić ceremonii.

*Sadza go.*

DOMOWNICKI

Czynię zadosyć rozkazowi waćpana dobrodzieja.

DZIADECKI

Mości panie<sup>75</sup>, wiek waćpana jest piękny. To wiosna życia. Miło i nam starym wspomnieć tę porę. Uszła... Ale natychmiast słodzi się ta<sup>76</sup> strata, kiedy sobie przypomnieć można, iż się dobrze przepędziła. Nie wątpię ja, że sobie waćpan na te słodkie przypomnienie zarabiasz.

DOMOWNICKI

Ile możliwości, chciałbym.

DZIADECKI

Tak ja sądzę i modestią wyrazu tego szacuję. Nie tak drudzy gadają. Młodzież zbyt zaufana w mniemanej swojej doskonałości, nazbyt się teraz<sup>77</sup> ceni, a napomnieniem starszych gardzi.

DOMOWNICKI

Ja bym rozumiał, że nam najprzyzwoitsza powolność i niezbyt wielkie o sobie rozumienie...

DZIADECKI

Tak jest. Z tego to rozumienia pochodzi<sup>78</sup> nieuszanowanie starszych, a co gorsza — wyszydzanie z nich.

DOMOWNICKI

To najnieznośniejszy<sup>79</sup> występki.

DZIADECKI

Oj, zapewne nieznośny, a co gorsza, pospolity. Żałuję ja bardzo pana Staruszkiewicza.

DOMOWNICKI

W czymem to wykroczył?

DZIADECKI

Nie waćpan, ale to pan Obmowski, brat waćpana cioteczny, który bez względu na dobroczynność wujowską, którą z krzywdą waćpana...

DOMOWNICKI

Wolno wujowi mojemu jak chceć<sup>80</sup> łaskami swoimi szacować<sup>81</sup>, znać, żem ich był mniej godzien.

DZIADECKI

Tym godniejszy, im się bardziej upokarzasz<sup>82</sup>, a ta<sup>83</sup> niesprawiedliwa preferencja...

DOMOWNICKI

Pozwolisz waćpan dobrodziej, iż się zdaniu jego sprzeciwię. Talenta jegomość pana Obmowskiego...

DZIADECKI

Fałszywe, nieprawe, złe. Człowiek, który rozumu swojego na wyśmiewanie, wyszydzenie innych, na obmowy, paszkwile używa, niegodzien najmniejszego względu, niegodzien usprawiedliwienia, niegodzien nawet spojrzenia ludzi<sup>84</sup> przystojnych, oświeconych.

DOMOWNICKI

Ale się ci z zdaniem swoim nie spieszą.

DZIADECKI

To mnie waćpan masz za uprzedzonego?

DOMOWNICKI

Bynajmniej. Ale spodziewam się, iż dobroć wrodzona...

DZIADECKI

Waćpanowa i buduje mnie, i dziwi<sup>85</sup>. Ale i w cnotcie nie trzeba przesadzać. Panie młody<sup>86</sup>, nie znasz jeszcze i świata, i ludzi<sup>87</sup>. Jeśli chcesz być szczęśliwym, pierwszemu nazbyt nie dowierzaj, a o drugich nie według siebie sądz. Proszę teraz pójść do kompanii, ja sam niezabawem pospieszę.

SCENA DWUNASTA<sup>88</sup>

DZIADECKI

Co to za cnota! Co za sentymenta!<sup>89</sup> Co za różnica od Obmowskiego! A przecież tamten serce wuja pozyskał. Wolałbym go mieć zięciem. Cnotliwy, grzeczny, układny. Ale cóż to po tym<sup>90</sup> wszystkim, kiedy tamten sukcesją weźmie.

AKT CZWARTY  
SCENA PIERWSZA

OBMOWSKI

I te ostatnie wiersze nieźle mi się udali. Ale też to czasem się rzecz dobrze wyłuszczy<sup>1</sup>, a czasem, jak się kadencja uprze — ani sposób. Do tego czasu drugiego jeszcze dopisać nie mogę do tego<sup>2</sup>. „Nie z dobroci uprzejmy, z głupstwa niezdradziecki...” prawda, że tu wypada do razu nasz pan Dziadecki<sup>3</sup>. Ale jakże go po imieniu mianować, kiedy tu o rzecz idzie<sup>4</sup>; a szkoda znowu, rzecz napisawszy piękną, nie użyć ją drugim. Ale też z drugiej strony popsułbym sobie zupełnie interes, a tu by koniecznie trzeba i substancją po moim panu stryju osiągnąć, i od małżeństwa się<sup>5</sup> uwolnić. Wcale są okoliczności trudne do pogodzenia. Zgodziłbym się ja do razu, gdybym skłonił barki pod jarzmo małżeńskie, ale to zakon, do którego ja wokacji wcale nie mam.

*Chodzi po izbie.*

Ale, ale...

*siada i pisze, czyta, rozdziera papier i rzuca go na kawałki.*

Darmo, ten Dziadecki koniecznie mi na koniec wiersza wychodzi.

*Chodzi<sup>6</sup>.*

Ale wiem, co zrobię. Oto, jak przyjdzie rzecz do druku<sup>7</sup>, wyrażę tylko pierwszą literę<sup>8</sup> D — a potem trzy kropki albo też zostawię miejsce próżne, a uczynię konfidencją niektórym damom. Rozejdzie się rzecz po całym kraju.

*Siada i pisze.*

## SCENA DRUGA

OBMOWSKI, ROZTROPSKI

ROZTROPSKI

Pewnie waćpan projekta piszesz.

OBMOWSKI

Coś lepszego niż projekta.

ROZTROPSKI

Możnaż się spytać?

OBMOWSKI

Wiersze<sup>9</sup>.

ROZTROPSKI

O czym?<sup>10</sup>

OBMOWSKI

Nie o czym<sup>11</sup>.

ROZTROPSKI

To pewnie o kim?<sup>12</sup>

OBMOWSKI

Może i to być<sup>13</sup>.

ROZTROPSKI

Mości panie, złe to rzemiosło<sup>14</sup>.

OBMOWSKI

Ale miłe. Kłaniam<sup>15</sup>.

## SCENA TRZECIA

ROZTROPSKI

*sam.*

Niemile mu są refleksje moje — pochodzą z szczerego przywiązania. Nałóg<sup>16</sup> obmowy zbyt głęboko, widzę, w nim jest wkorzeniony. Rad bym go, ile możliwości, wywiódł z niego, ale widzę, wszystkie moje starania, jak były, tak i są dotąd nieskuteczne. Już zaczynają się na nim poznawać, a co gorsza, zdaje mi się, że i pan Staruszkiewicz oczy otwiera. Ale widzę, nadchodzi.

## SCENA CZWARTA

ROZTROPSKI, STARUSZKIEWICZ

STARUSZKIEWICZ

Rozumiałem, że zastanę z waszmość panem mojego siostrzeńca.

ROZTROPSKI

Wyszedł dopiero.

STARUSZKIEWICZ

Waćpan jesteś przyjacielem jego. Wiadome są sentymenta waćpana. Oj, mości panie! Gdyby to mój pan siostrzeniec takim był jak waćpan.

ROZTROPSKI

Alboż to waćpan dobrodziej wątpisz o jego przywiązaniu?

STARUSZKIEWICZ

Do sukcesji, do mojego majątku nie wątpię, nie wątpię. Wiem ja, jak on na nią czuwa; wiem, i dobrze wiem. A tymczasem zamiast tego, żeby szedł za moją wolą, żeby to czynił, co ja chcę — jegomość inaczej myśli<sup>17</sup>, sprzeciwia mi się, nie chce czynić tego, co ja pragnę. I teraz, mości panie, jam tu<sup>18</sup> rzecz ułożył z panem Dziadeckim, transakcja już gotowa, przez którą go wszystkich dóbr dziedzicem czynię. Intercyzy ułożyliśmy, a jegomość rzecz zwleka. Pannie się nie akomoduje, od pana Dziadeckiego stroni i nic nie robi, tylko albo chodzi po polach zamyślony, albo zamknawszy się u siebie pisze. Co on takiego pisze, mości panie? Waćpan, który z nim często przestajesz, racz no mnie informować, co to takiego on tam pisze. Czy nie myśli on<sup>19</sup> książek wydawać? Ale po co jemu to bałamuctwo? Jam książek nie pisał ani mój ojciec, ani mój dziad, a dorobiliśmy się kawałka chleba z łaski Pana Boga. Ja nie wiem, w kogo on się wdał. Jego matka a moja siostra na transakcjach kładła znak krzyża świętego<sup>20</sup>.

ROZTROPSKI

Zadosyć uczynię żądaniu waćpana dobrodzieja i nie wątpię, że pójdzie za zdaniem starszych. Trzeba też to czasem darować młodzieży. Wiek bez doświadczenia nie daje nam częstokroć poznać okoliczności rzeczy i konsekwencji, które z nich pochodzą. O sercu zaś i sentymentach jegomość pana Obmowskiego...

STARUSZKIEWICZ

Dajmy pokój temu, mości panie. Bardzo się boję, żeby... Ale teraz, proszę waćpana, racz mu przełożyć żądania moje, racz i to przyłożyć, iż od powolności jego wiele zawisło, iż na koniec, kto wie, jeżeli...



## SCENA PIĄTA

STARUSZKIEWICZ, DZIADECKI

DZIADECKI

A jakże to będzie, panie sąsiedzie?

STARUSZKIEWICZ

Tadże prawda. Ja sam już nie wiem, jak to będzie.

DZIADECKI

To się waćpan zrucasz?

STARUSZKIEWICZ

Ach, broń Boże!

DZIADECKI

Wszak moja córka ma głowę zawróconą. Zła będzie gospodyni, nie zda się do humoru i sentymentów górnych godnego siostrzeńca waćpana?

STARUSZKIEWICZ

A kto to waćpanu te bajki poplątł? Dziwuję się bardzo, że mimo tak dawną naszą przyjaźń nie dowierzasz waćpan mojemu sposobowi myślenia w koniunkturze tak delikatnej, tak wielkiej.

DZIADECKI

Mój dobry przyjacielu, czyniłbym ci krzywdę i sobie, gdybym tak uczynił. Nie o ciebie tu rzecz idzie, ale o twego pana siostrzeńca. Jak ja miarkuję, on nas podobno obydwóch ludzi, a kto wie...

STARUSZKIEWICZ

Nie kończ waćpan. Cios<sup>21</sup> to był dla mnie najboleśniejszy, gdyby się to ziścić miało, co powierzchowność częstokroć mylna zda się oznaczać. Siostrzeniec mój jest młody, wiekowi wiele trzeba wybaczyć.

DZIADECKI

Nie przeczę ja temu, ale też nie powinni panowie młodzi brać ten pretekst do lekceważenia nas starych, do sprzeciwienia się naszej woli, do naigrawania się z nas.

STARUSZKIEWICZ

Alboż mój siostrzeniec śmiał kiedy co uczynić przeciw respektowi należytemu ku osobie waćpana?

DZIADECKI

Jeszczeciem ja tego tak dalece względem mnie nie postrzegł, ale życzylibym waćpanu nie zaślepiac się na to, a dobrze wejrzeć w jego sprawę<sup>22</sup>. Zbytnia powolność starszych psuje młodzież.

STARUSZKIEWICZ

Ale też zbytnia surowość nie naprawia<sup>23</sup>. Powiedziałem już, że też trzeba mieć wzgląd na wiek. Powierzchnowość zdaje się, prawda, obwiniać mojego siostrzeńca...

DZIADECKI

Czemuż to waćpan, mając ich dwóch, jednego tylko tym tytułem zaszczytasz, albowiem i Domownicki nie syn siostry waćpana?

STARUSZKIEWICZ

To młodsza. Ja jej syna nie bardzo i znam, a rozdzielać między dwóch substancją nie zdaje mi się. Po cóż czynić dwóch nieźle się mających, kiedy jeden być może bogaty?

DZIADECKI

Przyznam się, że tego skrupułu nie pojmuję. Ale kiedyś się waćpan<sup>24</sup> z swoją maksymą wynurzył, posłuchajże mojej: oto temu trzeba<sup>25</sup> świadczyć, kto godzien.

STARUSZKIEWICZ

To Obmowski.

DZIADECKI

To Domownicki.

STARUSZKIEWICZ

Skądże waćpanu ta do niego predylekcja?

DZIADECKI

Skąd by ją i wuj mieć powinien. Jeszcem się zupełnie, prawda, w charakterze Domownickiego nie rozpatrzył, ale to, w czymem go<sup>26</sup> mógł poznać, już mi się podoba. Modestia najprzód...

STARUSZKIEWICZ

To dla panien.

DZIADECKI

Nie szpeci młodziana, każdemu ona wiekowi przyzwoita jest i nie może co innego oznaczać nad cnotę gruntowną.

STARUSZKIEWICZ

A rażność?

DZIADECKI

Jej modestia nie przeszkadza. Co inszego albowiem, mości panie, rażność, a co inszego trzpiotowstwo, płochosć, letkomyślność<sup>27</sup>, zgoła to wszystko, co zaraz z pierwszego spojrzenia, a bardziej jeszcze po rozpatrzeniu znać w Obmowskim aż nadto, a w Domownickim<sup>28</sup> anim postrzegł, ani się postrzec spodziewam.

STARUSZKIEWICZ

Dopieroś przyrzekał.

DZIADECKI

Niedzisiejszy, ja, mój panie sąsiedzie, ja z pierwszego wspaniałego gotów człowieka poznać; a Domownicki mnie się podobał.

STARUSZKIEWICZ

Takowe sąsiedzenia bywają często omylne i nie wiem, czy naszemu wiekowi przystoją.

DZIADECKI

Czy przystoją, czy nie przystoją, ja się tego trzymam, com powiedział. Wolno pieścić, wolno bogacić Obmowskiego, zobaczysz waćpan z czasem, jaką<sup>29</sup> będziesz miał z niego pociechę. Zostawuję waćpana, namyśl się dobrze nad tym, co masz uczynić, co chcesz, żebym ja uczynił — a dopiero wtenczas interes z sobą ułożemy.

*Odchodzi.*

## SCENA SZÓSTA

STARUSZKIEWICZ

Jużci on podobno i ma racją, że Obmowski trochę letkomysłny. Ale skąd ta jego predylekcja do Domownickiego? Prawdać, że i to równie moja krew, ale świata jeszcze nie widział, na wsi się przy matce schował, w szkołach też niewiele mógł nabrać poluru.

## SCENA SIÓDMA

STARUSZKIEWICZ, FILUTOWICZ

STARUSZKIEWICZ

A pan gdzie?

FILUTOWICZ

Pisze.

STARUSZKIEWICZ

Co on to pisze?

FILUTOWICZ

Nie wiem, mości dobrodzieju, ale musi być coś bardzo pięknego.

STARUSZKIEWICZ

Jakżeś to poznał?

FILUTOWICZ

Oto stąd, mości dobrodzieju: jak stąd poszedł, spotkał mnie i kazał za sobą przynieść papier i kałamarz. Jam do stacji, do papieru,

do kałamarza. Daliż znowu do pana z papierem, z kałamarzem, cha, cha!

STARUSZKIEWICZ

Cóż to śmiesznego?

FILUTOWICZ

Ale daj tylko, waćpan dobrodziej, dopowiedzieć. Ja tu do pana z papierem — cha! cha! cha!

STARUSZKIEWICZ

A nie przestaniesz to waszeć tych śmiechów niepotrzebnych?!

FILUTOWICZ

Ale bo też i waćpanie dobrodzieju o cóż się to znowu gniewać? O to, że ja relacją czynię, tak jak się czynić zwyczajnie panom należy, ze wszelkimi okolicznościami. Na czymże ja skończył?

STARUSZKIEWICZ

Żeś poszedł z papierem i z kałamarzem.

FILUTOWICZ

Tak jest, z papierem i kałamarzem. Idę ja tedy, mości dobrodzieju, patrzę, a pana nie masz<sup>30</sup>. Biegam, szukam, szczęściem znalazłem go za dworem, a<sup>31</sup> on na łące przy rzeczce<sup>32</sup> siedzi i śmieje się.

STARUSZKIEWICZ

Sam do siebie?

FILUTOWICZ

Tak jest, sam do siebie.

STARUSZKIEWICZ

Czy w głowę zaszedł?

FILUTOWICZ

Nie, mości dobrodzieju. On to 'zwyczajnie tak, kiedy ma pisać, te, te... Oj, zapomniałem, jak to się zowią. Powiedz no, waćpan dobrodziej, jak się to zowie to, co to — jakże to powiedzieć — co to się trzeba śmiać.

STARUSZKIEWICZ

Któż to tam wie, jakie to bałamuctwa.

FILUTOWICZ

Poczekaj no, waćpan dobrodziej, zaraz ja to sobie przypomnę.

*Chodzi, biegnie do niego.*

Tak jest, wiersze.

STARUSZKIEWICZ

Cóż to śmiesznego?

FILUTOWICZ

I jak śmiesznego! Cha, cha, cha! Żebyś to waćpan dobrodziej sły-  
szał, to rzecz, chi, chi! nieoszacowana.

STARUSZKIEWICZ

A tyś słyssał?

FILUTOWICZ

I jak słyssał. To on to, mości dobrodzieju, jak zacznie żartować.

STARUSZKIEWICZ

Z kogo?

FILUTOWICZ

Ze wszystkich.

STARUSZKIEWICZ

To i ze mnie?

FILUTOWICZ

O co to, to by było nadto. Pan mój waćpana dobrodzieja szanuje,  
kocha i ja, jego sługa, równie.

STARUSZKIEWICZ

Obejdzie się bez tych komplementów. Bież do niego, niech do  
mnie przyjdzie.

*FILUTOWICZ<sup>33</sup> odchodzi.*

## SCENA ÓSMA

STARUSZKIEWICZ

I ten też<sup>34</sup> sługa właśnie się dobrał do pana swojego. Ale<sup>35</sup> jakie  
to pisma, co to do śmiechu<sup>36</sup> pobudzają? Właśnie też tu jego jakieś  
papiery na stoliku leżą.

*Przegląda, patrzy, czyta.*

To listy, a to podobno — aha, wiersze!

*Czyta i śmieje.*

Prawda, że uszczypliwe, ale żeby nie miały być dowcipne, szkoda  
mówić, są, i prawdziwie znać piękny talent. Szkoda, że go na złe  
obraca<sup>37</sup>.

## SCENA DZIEWIĄTA

STARUSZKIEWICZ, OBMOWSKI

OBMOWSKI

*postrzega papier w ręku u STARUSZKIEWICZA i z pomieszaniem mówi*

Mości dobrodzieju, to fraszki niegodne czytania i uwagi waćpana  
dobrodzieja.

*Chce je odbierać.*

STARUSZKIEWICZ

Szkoda mówić, że wiersz i piękny, i gładki.

OBMOWSKI

Niegodne te fraszki<sup>38</sup> aprobacji waćpana dobrodzieja.

STARUSZKIEWICZ

Panie siostrzeńcze, rzecz piękna, ale zjadła.

OBMOWSKI

To żart.

STARUSZKIEWICZ

Ale szkodzący. Cóż to się znaczą te kropki?

OBMOWSKI

Jest to wiersz nie dopisany.

STARUSZKIEWICZ

Cóż miało być dopisanego?

OBMOWSKI

Ja tam nie wiem.

STARUSZKIEWICZ

Panie siostrzeńcze, a gdyby kadencja przyszła na Staruszkiewicza?  
Pomyśl, waćpan, nad tym.

*Odchodzi.*

### SCENA DZIESIĄTA<sup>39</sup>

OBMOWSKI

Niedobrze coś rzeczy idą. Ton mowy mojego wuja, widzę<sup>40</sup>, się odmienił. Planta się psuje. Podobno tu będzie trzeba przyjąć jarzmo<sup>41</sup> nieznośne. Gorsze ubóstwo...

## AKT PIĄTY

### SCENA PIERWSZA

*OBMOWSKI, DOMOWNICKI*

OBMOWSKI

Jesteśmy bracia, rezerwy mieć nie powinniśmy. Ja, żebym dał waćpanu przykład, wynurzam się, iż jestem w intencji pozyskania ręki Leonory. Słucham, co mi waćpan z swojej strony raczysz powiedzieć.

DOMOWNICKI

Upredziłeś mnie waćpan w tym, com czynić zamyślał. Miałem honor dawniej zaszczycać się łaską tej damy. Na tym fundamencie od matki mojej tu zesłany byłem<sup>1</sup> w teźże samej co waćpan intencji, nie wiedziałem jednak o zamysłach<sup>2</sup> waćpana. Natenczas albo-  
wiem...<sup>3</sup>

OBMOWSKI

Rozumiem i buduję się z delikatności tych sentymentów prawie heroicznych. Cóż jest za intencja waćpana?

DOMOWNICKI

Sakryfikować wszystko woli wujowskiej.

OBMOWSKI

Jakaż jest według waćpana — jeśli się śmiem spytać — ta wola wujowska?<sup>4</sup>

DOMOWNICKI

Lepiej waćpan ode mnie wiedzieć możesz.

OBMOWSKI

Czynisz mi waćpan honor.

DOMOWNICKI

<sup>5</sup> Mówię, co myślę.

OBMOWSKI

Więc, mości kochany bracie, to mówiący, co myślący, racz też waćpan posłuchać mnie także też to myślącego, co mówię, iż podstęp bądź jakożkolwiek koloryzowany nie jest heroizmem. Wszak prawda, mości panie bracie?

DOMOWNICKI

Nie wiem, co waćpan przez tę zbyt subtelną definicją rozumiesz.

OBMOWSKI

Rozumiem to, iż<sup>6</sup> pozór nie jest istotą.

DOMOWNICKI

To zbyt głęboko na mój miałki dowcip.

OBMOWSKI

Ale, ale, a jejmość ciotuleńka jak się ma?

DOMOWNICKI

Mości panie! Nie rozumiej waćpan, że moja powolność jest bojaźnią. Rozumiesz waćpan?

OBMOWSKI

Ach, kochany rycerzu.

DOMOWNICKI

Słuchajże waćpan.

OBMOWSKI

A moderacja, a sentymenta?

DOMOWNICKI

Względem takich, co<sup>7</sup> godni.

OBMOWSKI

Więc?

## SCENA DRUGA

*OBMOWSKI, DOMOWNICKI, STARUSZKIEWICZ*

OBMOWSKI

Mości dobrodzieju. Nie spodziewałbyś się zapewne waćpan dobrodziej tych sentymentów po jegomości, który dla tej przyczyny, iżes waćpan dobrodziej na mnie łaskaw, śmiał do mnie używać takich wyrazów, które są wcale nieprzyzwoite.



STARUSZKIEWICZ  
do DOMOWNICKIEGO

Cóż waść na to?

DOMOWNICKI

Nie przystoi mi, mości dobrodzieju, usprawiedliwieniem moim obwiniać drugich.

OBMOWSKI

Tak to zawsze fałszywa modestia milczkiem kąsa.

DOMOWNICKI

Na złe waćpan cierpliwości mojej używasz.

STARUSZKIEWICZ

Mości panowie! Zapomnieliście waść, że to w mojej przytomności.

DOMOWNICKI

Pamiętam ja na to i dlatego się w granicach skromności trzymam.

STARUSZKIEWICZ

I dobrze waść czynisz, widzę ja to sam.

OBMOWSKI

To i waćpan dobrodziej dajesz się już tej hipokryzji?

STARUSZKIEWICZ

Milcz waść! Znam ja i nadto poznawać zaczynam gorzej niż hipokrytyczny charakter...

OBMOWSKI

Domownickiego.

STARUSZKIEWICZ

*z gniewem*

Twój.

OBMOWSKI

Ale, mości dobrodzieju...

STARUSZKIEWICZ

Idź precz!

OBMOWSKI *odchodzi.*

### SCENA TRZECIA<sup>8</sup>

STARUSZKIEWICZ, DOMOWNICKI

STARUSZKIEWICZ  
do DOMOWNICKIEGO<sup>9</sup>

A waść się naucz z przykładu cudzego, jak to złe postęпки zawsze na złe wychodzą.

DOMOWNICKI

*pada mu do nóg*

Ach, mości dobrodzieju, racz waćpan dobrodziej przebaczyć przedkości, nierozmyślności mego brata.

STARUSZKIEWICZ

*podnosi go*

Ty mnie za nim prosisz?

DOMOWNICKI

Ośmielam się prosić, bo znam jego talenta, jego przywiązanie do osoby waćpana dobrodzieja, bo wiem, iż na łasce wujowskiej wszystkie szczęście jego zawisło.

STARUSZKIEWICZ

Ale cię znieważył!

DOMOWNICKI

To pierwszy impet, może już teraz i żałuje niewczesnie słów wymówionych.

STARUSZKIEWICZ

Nie rozumiej, żebym, co czynię, czynił bez refleksji. Słyszałem ja cały wasz dyskurs...<sup>10</sup>

#### PRZYPISY

##### OSOBY REPREZENTUJĄCE

<sup>1</sup> (wuj Obmowskiego).

<sup>2</sup> ([Ludwika]). *Podpis skreślony.*

<sup>3</sup> [brat Leonory].

<sup>4</sup> (sąsiadka).

#### AKT I

<sup>1</sup> ((Z jednej strony dama piękna, posażna, grzeczna (posażna) [milionowa] rozumna (posażna) [jedynaczka], z drugiej wuj bogaty, bezdzietny, kochający, mający sumy na prowizjach, stary i troszeczkę słaby, a bezdzietni, a ja po nim sukcesor, a sukcesor bez podziału. To perspektywy nieszpętne. Ale też co za subiekcja udawać ([z jednej strony]) kochającego bez przywiązania ([względem Leonory]) [kochać z drugiej a z małą nadzieją] Czekać na sukcesję, a wstręt od tego pokazywać. Cóż czynić! Na tym świat stoi. Filutowicz —)).

*Krasicki zarzucił całą scenę pierwszą zapewne w trakcie pisania dalszego ciągu komedii lub po jej napisaniu. Tekst między gwiazdkami jest drugą redakcją monologu Obmowskiego, wpisaną nad tekstem zarzuconym i między jego wierszami. I tu znajdują się skreślenia i nadpisy poczynione w toku pisania lub w drugiej redakcji.*

<sup>2</sup> [los mój].

<sup>3</sup> (dependować muszę) [zawisł].

<sup>4</sup> (przyja) [P. Dziadeckiego].

<sup>5</sup> (mamże ja dlatego wolność stracić).

- <sup>6</sup> (ubogim) [mnie wydziedziczy].
- <sup>7</sup> (Zwadziłem go z siostrą).
- <sup>8</sup> (P. Roztropki).
- <sup>9</sup> [Obmowski] *Dopisek późniejszy*.
- <sup>10</sup> /Filutowicz/.
- <sup>11</sup> [też].
- <sup>12</sup> [ludzie].
- <sup>13</sup> *W rękopisie ZNiO wewnętrzny brzeg kart 1—2, 3—4, 5—6, 7—8, 9—10 — oddarty, wskutek czego niektórych słów brak w całości albo częściowo. Odpis Bernackiego znajdujący się w rkps. ZNiO sygn. 7065/II został sporządzony przed uszkodzeniem autografu komedii. Rekonstrukcji dokonano na podstawie tego odpisu zaznaczając je nawiasami /.../.*
- <sup>14</sup> [o tym dobrze].
- <sup>15</sup> (mówię) (gadam).
- <sup>16</sup> (mie) (mnie).
- <sup>17</sup> (tak z powieści mojej).
- <sup>18</sup> (powiedział) [przytoczył].
- <sup>19</sup> (z P). *Miało być zapewne: „z Panami“.*
- <sup>20</sup> (powiedziałeś).
- <sup>21</sup> (tylko).
- <sup>22</sup> (W P). *Litery nie skreślone, lecz zamazane.*
- <sup>23</sup> (najszacowniejsze) [istotne].
- <sup>24</sup> (To inisi).
- <sup>25</sup> *W autografie komedii następuje potem fragment skreślony przez Krasickiego:*
- (FILUTOWICZ Mówią, że się WPan Damom podobasz.  
OBMOWSKI Ha, ha, ha!)
- <sup>26</sup> (tak umiesz dobrze odm) [to].
- <sup>27</sup> (nie lubi) [W Pana nie kocha].
- <sup>28</sup> (dopiero) [niedawno].
- <sup>29</sup> [o].
- <sup>30</sup> (biją) [pięścią w pysk] (a mi każą gadać).
- <sup>31</sup> (Chcą podchlebstwa).
- <sup>32</sup> /(im)/ [Panom]. *Słowo im nie skreślone, z pewnością przez przeoczenie.*
- <sup>33</sup> (sług).
- <sup>34</sup> [złają].
- <sup>35</sup> [i].
- <sup>36</sup> [się].
- <sup>37</sup> [Panno].
- <sup>38</sup> [bierze ją za rękę]. *Dopisek późniejszy.*
- <sup>39</sup> (Jeszczeć mi) [Patrz, jak mi]. *Skreślenie i nadpis późniejsze, ciemniejszym atramentem.*
- <sup>40</sup> prawd(a)(e) [bez ogródki].
- <sup>41</sup> kto(ż).
- <sup>42</sup> to[m].
- <sup>43</sup> (a pogadajmy o nas).
- <sup>44</sup> (Przynajmniej tego nie znać — kto kocha); kto kocha skreślone kreską potrójną, reszta pojedynczą.

<sup>45</sup> (to).

<sup>46</sup> (STARUSZKIEWICZ *wchodzi* — JADWIGA *odchodzi*)

[JADWIGA: *Bywaj zdrów! odchodzi*]. *Poprawka ta jest rezultatem późniejszej pracy redakcyjnej. Tekst w [...] dopisany już po zaczęciu sceny piątej.*

<sup>47</sup> (na moje).

<sup>48</sup> [Panie].

<sup>49</sup> [prawda].

<sup>50</sup> (na).

<sup>51</sup> (w).

<sup>52</sup> (jej) [raz].

<sup>53</sup> (temi).

<sup>54</sup> [są].

<sup>55</sup> (przenikam).

<sup>56</sup> (Obmowski) [Staruszkiewicz].

<sup>57</sup> *Następuje skreślenie Krasickiego, dokonane już po napisaniu dalszego ciągu, a więc w drugiej redakcji. We fragmencie skreślonym znajdują się kreślenia dokonane w toku pisania.*

(Mój kochany siostrzeńcze. (Nie patrz się zbyt bystro, bo się lada fraszka zrazisz. Jeżeli możesz, przytęp twój wzrok patrzaj tak jak i drudzy (a będziesz szczęśliwym), a jeżeli(ś) wzrok(u) polepszyć możesz, zaostrzaj go na postrzeżenie u drugich cnoty dobrych przymiotów, podściwego życia, co do przywar /: wierz mi:/ lepiej niedowidzieć)).

<sup>58</sup> *Pierwotnie: prostoci, następnie Krasicki na c wpisał t i w ten sposób w autografie pozostało prostoti. Ma być: prostoty.*

<sup>59</sup> (swoją).

<sup>60</sup> (stanu) wdowie(go).

<sup>61</sup> małżeński(ego)<ch> [związków].

<sup>62</sup> [tylko].

<sup>63</sup> (dajmy, ja nie chce) ja nie chce *skreślone bardzo mocno, ledwie czyteln.*

<sup>64</sup> (trzymaj się).

<sup>65</sup> (Wuj) <Wuj>aszek.

<sup>66</sup> (a) [tylko że to]. *Nadpis nad skreśleniem i słowem następnym.*

<sup>67</sup> (to trwa).

<sup>68</sup> wzrusz(eniem)<a>jąc [krew].

<sup>69</sup> [kaszel suchy].

<sup>70</sup> [sto].

<sup>71</sup> [sto].

<sup>72</sup> (Talary).

<sup>73</sup> [Ale to może złote]. *Dopisek późniejszy.*

<sup>74</sup> *W autografie: [Co nie złote, to nie złote — talary]. Dopisek późniejszy włożony między tekst pierwszej redakcji dialogu Dziadeckiego z Obmowskim. Przed dopiskiem dla zaznaczenia, że słowa te wypowiada Obmowski, Krasicki dopisał Obm, co obecnie usuwamy.*

<sup>75</sup> (nie tylko ceny, ale).

<sup>76</sup> [i ceny].

<sup>77</sup> [to].

<sup>78</sup> (wielbio).

<sup>79</sup> (heroizm popłaca, a nad ten większego heroizmu zna).

<sup>80</sup> [mówisz].

<sup>81</sup> [sto] sto *nadpisane po raz trzeci. Można na tej podstawie wnioskować, że tego rodzaju poprawki wprowadzał Krasicki mając już gotowy pierwszy rzut tekstu.*

<sup>82</sup> (od jego zezwolenia).

<sup>83</sup> [on].

<sup>84</sup> pienia(dze)⟨żki⟩.

<sup>85</sup> (Dobrze Wasze mówisz).

<sup>86</sup> [sobie].

<sup>87</sup> (potym).

<sup>88</sup> (Jeszczeć by tyś) [Bo nie chciał].

<sup>89</sup> [Pan].

<sup>90</sup> [No] bywaj[że].

<sup>91</sup> (nie myślę) [wcale mi to nie do gustu].

<sup>92</sup> *W autografie: Niech, co chcą, drudzy mówią (według) ([mojego przecieź] ([[zdania]]) (mnie) (lepsy) ([zawzdy]) (posag niż sentymenta.) (ja) wołę [ja] posag niż sentymenta.*

*Tekst pierwotny później skreślony w całości: według (mnie) lepszy posag niż sentymenta; zdania to nadpis mojego przecieź. Reszta to dopisek powstały już po skreśleniu zdania poprzedniego.*

## AKT II

<sup>1</sup> (Jego sługa — tutejsi) [Nasi ludzie]. *Dopisek późniejszy obok skreślenia.*

<sup>2</sup> *W autografie tekst między gwiazdkami przedstawia się następująco: ((LEONORA: To zły (człowiek) [sługa co Pana (ogada) czerni] i (ja się) [wy]dziw(uję)⟨ić⟩ (a razem i buduję z) [się nie mogę] dobroci Obmowskiego, że choć poznaje (je) ⟨służą⟩cego niewierność i złe serce, przecieź go cierpi)).*

[LEONORA: To plotki.] *Jest to dopisek wprowadzony między fragmenty skreślone, w miejscu skreślenia.*

(JADWIGA: Więcej on cierpi od swego Pana, a przecieź mu służy.) (Leo) [JADWIGA: Poprzysięgam, że prawda i ostatnią razą].

*Dopisek wprowadzony między fragmenty skreślone, w miejsce skreślenia.*

LEONORA: (I wiernie, kiedy go obmawia.)

JADWIGA: (Bo się przy nim zepsuł.)

LEONORA: (A Waść przy obydwóch) *Wiesz, że ja nie lubię takich, co źle o ludziach gadają.*

*Tekst w nawiasach ((...)) skreślony w całości w trakcie dokonywania drugiej redakcji. Słowa w nawiasach (...) [...] i ⟨...⟩ to skreślenia, nadpisy i wpisy w toku rzucania na papier pierwszej redakcji fragmentu, później skreślonej w całości.*

<sup>3</sup> ([ludzi]).

<sup>4</sup> (to).

<sup>5</sup> ([Obmow]). *Omyłkowo, zamiast JADWIGA.*

<sup>6</sup> (nie do rzeczy) [źle]. *Dopisek obok skreślenia.*

<sup>7</sup> (z swoją Ciotką) [i Pani Upierską].

- <sup>8</sup> (Panią Upierską) [Pani Upierska]. *Dopisek obok.*
- <sup>9</sup> (A jużci inszej nie ma).
- <sup>10</sup> (Pani moja) [Bogini].
- <sup>11</sup> [łaski, dobroci].
- <sup>12</sup> <Mogę>. *Słowo wpisane na inne, trudno czytelne.* Może: Jabym.
- <sup>13</sup> potrzeb(a)<a>. (Ich uczucie jak jest delikatniejsze, tak wyrażenia im).
- <sup>14</sup> (a wpadnie).
- <sup>15</sup> do(p)<b>iera.
- <sup>16</sup> A(lbo).
- <sup>17</sup> a co kieliszek ([wypije]) to [[cytacja]] (now(a)<e>) [oraz inszą] [cytuje] konstytucj(e)<a>.
- <sup>18</sup> (kroniki) [stare dzieje].
- <sup>19</sup> (Razu jednego) ([Już temu będzie kilka niedziel jak się był]) [To jeszcze śmieszniejsze kiedy raz]\* zawiał się był na Jadźwingi. \* *odtąd podpis pod tekstem w (...).*
- <sup>20</sup> (był funda).
- <sup>21</sup> (razu)
- <sup>22</sup> (miasto).
- <sup>23</sup> Krome(k)/r/.
- <sup>24</sup> [żadnym żywym sposobem].
- <sup>25</sup> [sobie].
- <sup>26</sup> [jeszcze].
- <sup>27</sup> (nie chcieli) [Alboż to oni chcieli].
- <sup>28</sup> [śmiesz]. *W uwagach reżyserskich:*  
LEONORA śmieje się na ustroniu oraz LEONORA ucieka i śmieje się. *Krasicki omyłkowo zamiast Leonora napisał Jadwiga. Rekonstrukcja wydawcy.*
- <sup>29</sup> (druga) /czwarta/.
- <sup>30</sup> [jam się zrazu zbraniał, nakoniec musiałem\* jej wolą wypełnić]. \* *odtąd podpis.*
- <sup>31</sup> (pot).
- <sup>32</sup> (IV) /piąta/.
- <sup>33</sup> (co to znaczyło).
- <sup>34</sup> (V) /szósta/.
- <sup>35</sup> (A jużci). *Słowa mocno zamazane atramentem, trudno czytelne.*
- <sup>36</sup> (mój wuj).
- <sup>37</sup> FILUTOWICZ [Kto? — OBMOWSKI: Głuchyś to (Sta) P. Staruszkiewicz.]  
*Tekst w nawiasach [...] dopisany na marginesach.*
- <sup>38</sup> (V) /siódma/.
- <sup>39</sup> (Jakże on się bawi).
- <sup>40</sup> (Ale gdzież się to bawi ten).
- <sup>41</sup> (Przecież podobno wraca). *Być może słowo: Filutowicz, położone między fragmentami skreślonymi, miało być również skreślone.*
- <sup>42</sup> (VI) /ósma/.
- <sup>43</sup> (Cóż tam słyhać? Do nóg upada) [Najniższy sługa].

- <sup>44</sup> *W autografie następująco:*  
 OBMOWSKI (Słuchać-) ([Wszystko dobrze]).  
 (PROSTAKIEWICZ) Cóż tam słuchać?  
 PROSTAKIEWICZ: Będziem mieli wesele.
- <sup>45</sup> (Muzy).  
<sup>46</sup> (co takiego).
- <sup>47</sup> (włożmy potym) (w)⟨z⟩łożmy. *Być może, pierwotne w to omyłkowo nie-skreślony dalszy ciąg kwestii poprzednio wykreślonej.*
- <sup>48</sup> (Roztropkiego p. Staruszk) [Domownickiego].  
<sup>49</sup> (a Roztropki) [Domownicki].  
<sup>50</sup> (VII) /dziewiąta/ [Obmowski]. *Dopisek późniejszy obok.*  
<sup>51</sup> posła(ła).  
<sup>52</sup> (Roztropka) [Domownicka].  
<sup>53</sup> (VIII) /dziesiąta/.  
<sup>54</sup> (Filutowicz) ⟨Obmowski⟩  
<sup>55</sup> (zn).  
<sup>56</sup> [mam].  
<sup>57</sup> (g).  
<sup>58</sup> (nie).  
<sup>59</sup> (na)⟨po⟩.
- <sup>60</sup> *W autografie: Patrzę, aż z oni zjechawszy... Krasicki zaczął pisać z(jechawszy?), nie skreślił tego z i napisał oni.*
- <sup>61</sup> (kto to) [dowiedzieć się kto by to był].  
<sup>62</sup> pocał(uj)⟨ow⟩ał.  
<sup>63</sup> (IX) /jedenasta/.  
<sup>64</sup> (Obmowski)⟨Roztropki⟩.  
<sup>65</sup> Obmowsk(a)/i/.  
<sup>66</sup> (gdy) [kiedy].  
<sup>67</sup> (Roztropki) [Obmowski]. *Dopisek obok.*  
<sup>68</sup> (gdy) ([kiedy]) [dobranie].  
<sup>69</sup> (Obmowski) [Roztr] /opski/. *Dopisek obok.*  
<sup>70</sup> (Roztropki) [Obm]/owski/. *Dopisek obok.*  
<sup>71</sup> (z modestią).  
<sup>72</sup> (Obmowski) [Roztr]/opski/. *Dopisek obok.*  
<sup>73</sup> (Roztropki)⟨Obmowski⟩.  
<sup>74</sup> (Lepiej jednak nie cierpieć) [Dobrze wyzdrowieć, ale lepiej nie chorować; kiedy cierpienie\* oszczędzić sobie można, na cóż osłodzenia szukać?].  
*Odtąd podpis.*
- <sup>75</sup> A[le].  
<sup>76</sup> (tego)[przykrości].  
<sup>77</sup> (ja g).  
<sup>78</sup> Roztr/opski/.  
<sup>79</sup> myśle(nia)⟨li⟩.  
<sup>80</sup> (myślą)⟨czynią⟩.  
<sup>81</sup> Roztr/opski/.  
<sup>82</sup> (pomyśli sobie)[może choć nie powi głośno].

<sup>83</sup> (tego w duchu)[po cichu].

<sup>84</sup> ((Życzę jednak (tego) całym sercem pomyślnych skutków)). W (...) — skreślenie w toku pisania; w (...) — skreślenie, być może, późniejsze w trakcie dokonywania drugiej redakcji.

### AKT III

- <sup>1</sup> (Towarzysz od mojej matki przydany) [A ten też Prośtakiewicz].
- <sup>2</sup> kobiet(y).
- <sup>3</sup> (chce) [pragnie].
- <sup>4</sup> (jego)<jej>.
- <sup>5</sup> (podob).
- <sup>6</sup> (nazwać może).
- <sup>7</sup> (wują rozgniewa Pan kiedykolwiek. Trzeba nam tylko szukać okazji żeby).
- <sup>8</sup> (II) /trzecia/.
- <sup>9</sup> W autografie: co z moją — Zbędne „z“ usunięto.
- <sup>10</sup> (III) /czwarta/.
- <sup>11</sup> (łatwych).
- <sup>12</sup> (bytność moja).
- <sup>13</sup> (Filutowicz). Krasicki pierwotnie w tym miejscu zakończył replikę *Jadwigi*. Następnie poprowadził kwestię dalej.
- <sup>14</sup> (utra).
- <sup>15</sup> pieniądzm(y)/i/.
- <sup>16</sup> (przy).
- <sup>17</sup> (Filutowicz)<Jadwiga>.
- <sup>18</sup> [nie].
- <sup>19</sup> [jako widzę] widzę i w tekście i w nadpisie.
- <sup>20</sup> (a Osoba, do którejbym pisał).
- <sup>21</sup> (Spytaj się).
- <sup>22</sup> (Satyry) [o ludziach]. *Dopisek obok, wprowadzony do tekstu w drugiej redakcji. Tak również w przypisach 23, 24, 32.*
- <sup>23</sup> (Cóż to są te Satyry) [Jak to o ludziach].
- <sup>24</sup> ((Oto, jak on mówi, są to pisma na poprawę ludzi — wyśmiewają defekta — [panów i sług] (małych i wielkich) i wdów i mężatych i panien — zgoła wszystkich)). [Oto śmieje się z nich, żeby się poprawili.]
- <sup>25</sup> (Ale, jak powie, dlatego to robi, żeby wszystkich poprawił) [Ale, jak powie, to z dobrą intencją].
- <sup>26</sup> (cie)<to>bie.
- <sup>27</sup> (IV) /piąta/.
- <sup>28</sup> Gadał[am] (ze mną...) *Bardzo mocne skreślenie, prawie nie do odczytania. Nadpis [am] nad skreśleniem.*
- <sup>29</sup> (jego Pan).
- <sup>30</sup> *Pierwotnie: I mówimy. Następnie: (LEONORA). Potem Krasicki rozwinął kwestię Jadwigi: Jeżeli[...] dowiedzą.*
- <sup>31</sup> (to).
- <sup>32</sup> (Satyry) [o ludziach].
- <sup>33</sup> podob(n)/a.
- <sup>34</sup> (Satyryk) [Pisarz]. *Nadpis późniejszy.*



- 35 (Satyry) [pismo]. *Nadpis późniejszy.*
- 36 (Satyrę). *Skreślenie późniejsze.*
- 37 (czego się obawiam).
- 38 (Co to, to zapewne Satyra) [A to, coś WPanna powiedziała, jak nazwać]. *Nadpis późniejszy.*
- 39 (mojej).
- 40 (Nie rozumiej WPanna, że mną interes rządzi. Jestem).
- 41 (V) /szósta/.
- 42 (Cóż to się znaczy).
- 43 [No].
- 44 (VI) /siódma/.
- 45 (Jadwiga).
- 46 (leciech).
- 47 (na S. Łukasz skączysz).
- 48 (nie jesteś stara).
- 49 (Jes)⟨To⟩.
- 50 ((Do)⟨Ob⟩mowski).
- 51 ((Obmowskie(go)⟨mu⟩).
- 52 (moje dzicie).
- 53 (spytaj się k...) *Ostatnie słowo mocno zakreślone, trudne do odczytania.*
- Może: „ksiązek“.
- 54 (te)⟨ta⟩.
- 55 nagł(e)⟨a⟩.
- 56 (słów).
- 57 [jest to].
- 58 (VII) /ósma/.
- 59 (VIII) /dziewiąta/.
- 60 (STARUSZKIEWICZ: Co to u tej młodzieży w głowie). *Tekst zamazany tuż po napisaniu, gdy atrament był jeszcze mokry.*
- 61 [A panom młodym] (Kawalerom satyry) [paskzwile]. *Tekst w [...] to poprawka w trakcie drugiej redakcji, wpisana po obu stronach tekstu skreślonego.*
- 62 [Ja WPana] żałuję (ja WPana). *Tekst w [...] dopisany na lewym marginesie.*
- 63 [Romans(ow)⟨ami⟩]. *Dopisek późniejszy.*
- 64 [Pan].
- 65 [dlatego].
- 66 (ma głów).
- 67 (albo ją) WPan [ją].
- 68 (IX) /dziesiąta/.
- 69 [Dziadecki]. *Wpis późniejszy obok słów: Scena IX.*
- 70 (to na lepsze wyjdzie) [teraz przejrzy] ([Obmowskiego]). *Może [Obmowski] poznany.*
- 71 [też].
- 72 (X) /jedenasta/.
- 73 W(asze)⟨P⟩.
- 74 (Nie).
- 75 (piękny wiek)⟨Mci Panie⟩. *Poprawka w toku pisania.*

<sup>76</sup> (to przynajmniej te strate) słodzi (te) [się ta] strat(e)/a/. Błąd w końcówce ostatniego słowa powstał w wyniku nie dokończony przez przeoczenie czynności redakcyjnej.

<sup>77</sup> [teraz].

<sup>78</sup> pochodz(a)<i>.

<sup>79</sup> To najnieznośniejsz(a)<y> (bezbożność) występek.

<sup>80</sup> (ze)<ch>cieć.

<sup>81</sup> Tak w autografie. Być może, Krasicki przepisał się mając zamiar użyć tu wyrazu: szafować.

<sup>82</sup> im się bardziej upokarzasz — podkreślone przez Krasickiego. Nadpis: [kto się upokarza]. Nadpis jest prawdopodobnie wersją oboczną, pozostawioną do późniejszej decyzji.

<sup>83</sup> a t(en)[a] (co z krzywdą).

<sup>84</sup> (pods) Miało być: podściwy.

<sup>85</sup> (Idź).

<sup>86</sup> [Panie młody].

<sup>87</sup> (jednemu) [Jeżeli chcesz być szczęśliwymi, pierwszemu [[na]]zbyt nie do/(nie)/ wierz[aj], a o drugich... Słowo nie nie skreślone zapewne przez przeoczenie.

<sup>88</sup> (XI) /dwunasta/.

<sup>89</sup> (kto by się tego po człowieku młodym, zaniedbanym spodziewał. Ale cnota).

<sup>90</sup> [to] po[tym].

#### AKT IV

<sup>1</sup> I t(a)<e> ostatni(a)<e> (Satyra) [wiersze] nieźle mi się uda(ła)<li>. Ale też to /(te)/ (wiersze) czasem (dobrze) [się] rzecz [dobrze] wyłuszc/(a)j/(a)<y>. /(te)/ oraz /(a)j/ Krasicki nie przekreślił przez przeoczenie. Poprawki późniejsze ciemniejszym atramentem.

<sup>2</sup> (Z g). Miało być z pewnością: Z głupstwa.

<sup>3</sup> ((Prawda, że [i] do niego Satyra zmierza ([do niego]) ).

<sup>4</sup> [kiedy tu o rzecz idzie].

<sup>5</sup> (jako).

<sup>6</sup> [chodzi].

<sup>7</sup> (albo też jak Satyrę napiszę).

<sup>8</sup> (albo też miejsce próżne zostawię, a reszty niech się czytelnik domyśli) [D- a potem trzy kropki albo też zostawię miejsce próżne a ([u d]) uczynię konfidencją niektórym Damom — rozejdzie się rzecz po całym kraju.]. ([u d]) — miało być niewątpliwie: u dam.

<sup>9</sup> (Satyra) [Wiersze]. Dopisek w II redakcji, obok słowa skreślonego. Tak również w przypisach 10, 11, 12, 13, 14.

<sup>10</sup> (to rodzaj pisma ([Pew]) zjadły) [O czym?].

<sup>11</sup> (Ale dowcipny) [Nie o czym].

<sup>12</sup> (Cóż po dowcipie, kiedy szkodzi?) [To pewnie o kim].

<sup>13</sup> (Zdaje się szkodzić, ale w istocie po)/(maga)/. Części wyrazu pomaga Krasicki nie skreślił przez przeoczenie. [Może i to być].

<sup>14</sup> (Prawda, że pomaga do osławienia, a czasem niewinnych, a choćby i winnymi byli. Może, że się na wytworności Satyry nie znam, mam jednak wstręt od tego rzemiosła). [Mości Panie złe to rzemiosło] ([o ludziach pisać]). *Druga część nadpisu skreślona.*

<sup>15</sup> (To pewnie i od rzemieślnika — porywa / (się — kłaniam — Roztropki) Proszę zatrzymać się) [Ale miłe — kłaniam]. *Fragment w / (...) / omyłkowo nie skreślony przez Krasickiego. Pierwotnie ta część sceny drugiej przedstawiała się następująco:*

ROZTROPSKI: Możnaż się spytać?

OBMOWSKI: Satyra.

ROZTROPSKI: To rodzaj pisma ([Pew]) zjadły.

OBMOWSKI: Ale dowcipny.

ROZTROPSKI: Cóż po dowcipie, kiedy szkodzi?

OBMOWSKI: Zdaje się szkodzić, ale w istocie pomaga.

ROZTROPSKI: Prawda, że pomaga do osławienia, a czasem niewinnych, a choćby i winnymi byli. Może, że się na wytworności Satyry nie znam, mam jednak wstręt od tego rzemiosła.

OBMOWSKI: To pewnie i od rzemieślnika — porywa się — kłaniam.

ROZTROPSKI: Proszę zatrzymać się.

<sup>16</sup> (jego).

<sup>17</sup> [żeby to czynił, co ja chcę — Jegomość inaczej myśli].

<sup>18</sup> (już).

<sup>19</sup> [on].

<sup>20</sup> (ledwo umiała się podpisać — a żadnej innej książki nie czytała chyba do nabożeństwa) [na transakcjach kładła znak Krzyża Świętego].

<sup>21</sup> (Coś)⟨Cios⟩.

<sup>22</sup> spraw(ie)⟨y⟩.

<sup>23</sup> (w rozpacz wprawia) [nie naprawia].

<sup>24</sup> (Z)⟨W⟩ Pan.

<sup>25</sup> [Oto] temu [trzeba].

<sup>26</sup> (już).

<sup>27</sup> letko(ś)⟨m⟩yślność. *Poprawka w toku pisania. Krasicki zamierzał napisać: letkość.*

<sup>28</sup> (i spier).

<sup>29</sup> jak(ie)⟨ą⟩.

<sup>30</sup> (Ja dalej).

<sup>31</sup> (tu).

<sup>32</sup> rzecz(cze)⟨ce⟩.

<sup>33</sup> Filut/owicz/.

<sup>34</sup> (jego Pan) [też].

<sup>35</sup> (co to on gadał i).

<sup>36</sup> co (go) [to] do (pisma) śmi(ania się) [echu].

<sup>37</sup> ((Złe (jednak czyni) [to jednak], że się (satyrami) [paszkwilami za]bawia, naczyni sobie nieprzyjaciół bez potrzeby, a świata też tego nie poprawi. (Szczęściem, że się do tych wierszów) (Sta)⟨(Dzia)⟨(decki)⟩)) [Szkoda, że go na złe obraca]. *Skreślenia i nadpisy są rezultatem drugiej redakcji.*

<sup>38</sup> (pre).

<sup>39</sup> (IX) /dziesiąta/.

<sup>40</sup> (że)

<sup>41</sup> (ależ).

#### AKT V

<sup>1</sup> (ażeb).

<sup>2</sup> (intencjach) [zamyślach].

<sup>3</sup> (nie czyniłbym tego kroku).

<sup>4</sup> [według WP — jeśli się śmiem spytać, ta wola wujowska]. *Dopisek późniejszy.*

<sup>5</sup> (Wyznaje).

<sup>6</sup> (affektacja).

<sup>7</sup> (ich).

<sup>8</sup> (II) /trzecia/.

<sup>9</sup> Domown/ickiego/.

<sup>10</sup> *Tu rękopis Krasickiego urywa się.*

AUGUSTYN JENDRYSIK

### ODDALENIE SIĘ Z WARSZAWY LITERATA

W sprawie daty powstania satyry Franciszka Zabłockiego

Zanim zostanie podjęte uporządkowanie całej twórczości satyrycznej Franciszka Zabłockiego, warto zwrócić uwagę na datę powstania jednego wiersza, którego autorstwo nie budzi dzisiaj żadnej wątpliwości. Wiersz ten, noszący tytuł *Oddalenie się z Warszawy literata*, znany był współcześnie z licznych odpisów, z których kilka zachowało się do naszych czasów. Z rękopisu również, a nie z druku osiemnastowiecznego byli zmuszeni korzystać także późniejsi wydawcy, bo satyra Zabłockiego, dość bezceremonialnie opisująca postępowanie znanych osób, nie była i zapewne nie mogła być współcześnie podana do druku, co dla bibliografa stwarza dodatkową trudność, gdy chodzi o ustalenie daty. Dopiero u progu nowego stulecia tekst został ogłoszony drukiem w „Nowym Pamiętniku Warszawskim“, gdzie otrzymaliśmy również pierwszą — choć błędną niestety — wskazówkę chronologiczną: „napisana przez F. Z. 1786 roku“<sup>1</sup>. Dlaczego w 1786 roku? Nie potrafimy znaleźć żadnego uzasadnienia tej późnej daty. „Odjazd“ Węgierskiego-literata, z którym na ogół wiąże się powstanie utworu, przypada przecież na lata wcześniejsze; to samo poświadczają również aluzje do innych postaci. Przyjmujemy zatem, że to chyba błąd drukarski albo pomyłka samego wydawcy.

W 1830 roku F. S. Dmochowski, pierwszy wydawca *Dzieł Franciszka Zabłockiego*, umieścił *Oddalenie się z Warszawy literata*

---

<sup>1</sup> „Nowy Pamiętnik Warszawski“, t. 6, 1802, s. 115—120.

w t. 5, wśród wierszy różnych, rezygnując — zwyczajem ówczesnym — z wszelkich objaśnień tekstowych; jedynie we wstępie, wymieniając tytuł satyry, przypomniał nazwisko Boileau, którego Zabłocki naśladował. Datę napisania, podaną błędnie w „Nowym Pamiętniku Warszawskim“, potraktował obojętnie, nie wspominając o niej słowem. Także wydanie następne *Dzieł Zabłockiego* z 1877 roku zawiera tylko sam tekst wzięty z edycji Dmochowskiego.

Niebawem satyrą Zabłockiego zainteresował się Karol Estreicher, gromadząc materiał do biografii Kajetana Węgierskiego. Od razu dostrzegł w niej cenny przyczynek do życiorysu autora *Organów*, uległ nawet pokusie, by ją w całości przytoczyć w swoim wstępie do *Pism wierszem i prozą* Kajetana Węgierskiego w postaci „dodatku do biografii“<sup>2</sup> tego poety. Nie uczynił tego bez powodu. Estreicher znalazł bowiem rękopis *Oddalenia się z Warszawy literata* z notatką kopisty, który potwierdzał związek utworu z wyjazdem Węgierskiego ze stolicy. Nie zadowolając się tym odkryciem pragnął jeszcze dociec — aczkolwiek bez rezultatu — jaki udział w napisaniu tej satyry mieli: Boileau, Zabłocki i... Węgierski. Ostatniemu chętnie by nawet przypisał autorstwo „części drugiej“ zaczynającej się od wiersza: „Lecz została Warszawa. Znał dobrze tę panię...“, jak gdyby sam Zabłocki nie potrafił tego napisać równie dobrze. W sprawie najważniejszej, w sprawie daty *Oddalenia się z Warszawy literata*, Estreicher nie wypowiedział się otwarcie. We wstępie wyraził przypuszczenie, że Węgierski udał się dwa razy w podróż za granicę, w 1779 i 1783 roku<sup>3</sup>, lecz nie ustalił przy tym, z którym wyjazdem należy połączyć wystąpienie literackie Zabłockiego. Sprawa nie była zresztą prosta. Wiersz mógł powstać równie dobrze po pierwszym, jak i po drugim wyjeździe Węgierskiego z Polski, gdyby oczywiście domysł Estreichera okazał się słuszny. Dzisiaj wiemy jednak, że Węgierski wyjechał z kraju w 1779 roku i więcej do niego nie powrócił<sup>4</sup>, ale błędna hipoteza Estreichera przez długi czas utrudniała ustalenie właściwej daty.

Tytuł satyry Zabłockiego dzięki badaniom Estreichera przylegał do losów Węgierskiego do tego stopnia, że Ludwik Bernacki

<sup>2</sup> K. Węgierski, *Pisma wierszem i prozą*, wyd. K. Estreicher, Lwów 1882, s. LX. Tekst pochodzi z rękopisu Bibl. PAU 615, s. 465.

<sup>3</sup> K. Węgierski, *Pisma wierszem i prozą*, wyd. K. Estreicher, Lwów 1882, s. XLIII—XLIV.

<sup>4</sup> T. K. Węgierski, *Organ*, opr. J. W. Gomulicki, Warszawa 1956, s. 159.

w 1928 r. we wstępie do *Sarmatyzmu* nie zawahał się stwierdzić: „Na te lata przypada znajomość Zabłockiego z Tomaszem Kajetanem Węgierskim, którego odjazd ze stolicy utrwalił w satyrze *Oddalenie się z Warszawy literata*“<sup>5</sup>. Chodziło mu o lata 1777—1779, gdy Zabłocki osiadł w Warszawie, a wkrótce potem stracił żonę i dziecko; w tym czasie głośną stała się również sprawa Węgierskiego. Był to wniosek bardzo ogólny wobec niejasnego zagadnienia genezy, oparty na tradycyjnym pojmowaniu zależności satyry od decyzji Węgierskiego. W ostrożnym sformułowaniu Bernackiego dość trudno odczytać dokładniejszą datę wiersza; kładł ją raczej w pobliżu wcześniejszego odjazdu Węgierskiego ze stolicy, około 1779 roku, na co jednak nie było dostatecznych dowodów.

Innego zdania był Gabriel Korbut, który w rok później w bibliografii przyjął datę: „ok. r. 1783“<sup>6</sup>, kiedy Węgierski (według sugestii Estreichera) rzekomo po raz drugi i ostatni wyjechał z Polski. Ta nowa pomyłka wynikała również z przekonania o bezpośredniej zależności satyry od wyjazdu autora *Organów* za granicę.

Niedawno opublikowano wiersz w antologii *Poezji polskiego oświecenia* w opracowaniu Jana Kotta. Wydawca zaopatrzył tekst w obszerny komentarz, w którym dał wyraz swoim wątpliwościom na temat chronologii. Pisał niepewnie: „Wiersz być może z r. 1779, kiedy Węgierski wyjechał w pierwszą podróż do Spa i potem do Włoch. Być może jednak, że powstał wcześniej, już w r. 1777“<sup>7</sup>. Otóż nie powstał wcześniej, jak również Zabłocki nie musiał wcale napisać go w tym samym roku, w którym Węgierski wyjechał do Spa. Mógł przecież odczekać kilka miesięcy czy nawet lat, aż się wyjaśni cel jego podróży, a dopiero potem pożegnać Warszawę w imieniu „literata“ oddalonego od niej na zawsze.

Do ustalenia daty *Oddalenia się z Warszawy literata* nie wystarczyła znajomość kilku szczegółów z biografii Kajetana Węgierskiego, dlatego też w dyskusji nad tym zagadnieniem należy wreszcie powołać się na inne świadectwa.

\*

\* \* \*

<sup>5</sup> F. Zabłocki, *Sarmatyzm*, opr. L. Bernacki, Kraków 1928, s. XXVI, BN. I 115. To samo stwierdzenie w wydaniach następnych.

<sup>6</sup> G. Korbut, *Literatura polska*, wyd. 2, t. 2, Warszawa 1929, s. 127.

<sup>7</sup> *Poezja polskiego oświecenia. Antologia*, opr. J. Kott, Warszawa 1954, s. 431; wyd. 2, 1956, s. 464.

Wiersz Zabłockiego ma ustaloną tradycję komentatorską, której dość trudno byłoby się przeciwstawić nie przytaczając dowodu, który by w sposób oczywisty zaprzeczył datom „1779“ lub „1783“. Taki właśnie dowód otrzymaliśmy w liście Wincentego Gurskiego do Leonarda Marcina Świejkowskiego, kasztelana kamienieckiego. Gurski był sekretarzem Departamentu Skarbowego w Radzie Nieustającej, przebywając stale w Warszawie potrafił z dobrym rezultatem pełnić obowiązki stałego korespondenta, którym uczynił go Świejkowski, mieszkający w Kołodnie na Podolu. Jego listy, wysyłane regularnie (czasem co tydzień) jak gazety pisane, pełne są nowin politycznych i literackich ze stolicy. Dla magnata o zamiłowaniach bibliofilskich, jakie w dużym stopniu objawiał kasztelan kamieniecki, Gurski musiał jeszcze kupować lub przepisywać pojawiające się w Warszawie nowości literackie, które następnie w postaci załączników przysyłał wraz z listami do Kołodna. Tę czynność wykonywał wytrwale przez dobrych kilkanaście lat. W liście pisanym z Warszawy dnia 10 maja 1781 r. Gurski zawiadamiał Świejkowskiego o nowej przesyłce: „Satyrę literata przyłączam, w której portretów domyślić się łatwo. A i Tomatysa nie opuszczono“<sup>8</sup>.

W załączniku, nazwanym skrótowo „satyrą literata“, bez trudu rozpoznajemy wiersz Zabłockiego. Wystarczy tu bowiem przypomnieć, iż ówczesny tytuł miał nieco inną postać niż dzisiaj; na początku znajdowało się określenie rodzaju wiersza, a dopiero potem następował właściwy tytuł. Autor listu oszczędził sobie czasu i miejsca, zatrzymując z niego jedynie pierwszy i ostatni wyraz.

Do listu Gurski przyłączył tekst wiersza, którego nie ma dzisiaj w ocalałym rękopisie jego korespondencji. Zapewne został później włączony do osobnego zbioru tekstów literackich, jak to było w zwyczaju w ówczesnych większych archiwach domowych.

A teraz spójrzmy jeszcze raz na datę listu: 10 maja 1781 r. Nie ulega wątpliwości, że Gurski przesłał do Kołodna najnowszą rzecz, otrzymaną niedawno. Satyryczne portrety w wierszu nie przedstawiają dla niego żadnej zagadki, przeciwnie, są zrozumiałe i łatwo się w nich domyślić osób. Nie opuszczono również Tomatysa — zauważył mimochodem. Wiersz przypuszczalnie obudził w Warszawie duże zainteresowanie i musiał być żywo komentowany, skoro tak łatwo dały się odczytać w nim różne aluzje. A ponieważ taką samą ciekawość mógł wzbudzić również na prowincji, dlatego też nie nale-

<sup>8</sup> Rkps Bibl. Miejskiej w Poznaniu, sygn. 1557, s. 8.



żało zwlekać z przesyłką. A zatem wydaje się rzeczą niemal pewną, że *Oddalenie się z Warszawy literata* rozeszło się w stolicy (w odpisach?) na początku maja 1781 r. I dodajmy zaraz — dostało się do rąk czytelników wkrótce (czy też może natychmiast?) po napisaniu.

W 1907 r. Ludwik Bernacki ogłosił *Urywek dziennika Ignacego Krasickiego*, w którym znajduje się interesująca i dość zagadkowa wzmianka o stosunkach autora *Monachomachii* z Franciszkiem Zabłockim. W tymże dzienniku pod datą: Berlin, 19 kwietnia 1781 — czytamy:

Odebrałem z Warszawy satyrę Zabłockiego, dobrze napisaną, i te dwa wiersze do niej przyłożyłem:

Bieląc zdatną satyrą, co w błędu czernidle,

Mimo przysłowia, wskórał Zabłocki na mydle<sup>9</sup>.

Jaką „satyrę Zabłockiego“ mógł otrzymać XBW w drugiej połowie kwietnia 1781 r. z Warszawy? Wydawca wskazał na tytuł głośnego listu poetyckiego *Do Jaśnie Oświeconego Książęcia Jegomości Krasickiego, Biskupa Warmińskiego*, wydanego drukiem w Warszawie w 1780 r. Tak twierdził, nie znając wówczas prawdziwej daty *Oddalenia się z Warszawy literata*. Obecnie, po zapoznaniu się z listem Gurskiego, trudno się zgodzić z tym twierdzeniem. Czy godziło się bowiem przysłać znakomitej osobie i sławnemu poecie wiersz adresowany do niego dopiero po upływie kilku miesięcy? Takie postępowanie nie obiecywało autorowi korzyści. Przeciwnie, starano się o to, by każde nowe dzieło jak najrychlej dotarło do adresata<sup>10</sup>.

Chociaż notatka w dzienniku XBW nie wymienia tytułu, jednak dostatecznie jasno określa rodzaj otrzymanego wiersza. Była to przypuszczalnie ta sama satyra, której odpis trochę później przesłał korespondent Świejkowskiego do Kołodna. Między jedną a drugą przesyłką upłynęło niewiele czasu, zaledwie trzy tygodnie, co daje się wytłumaczyć tym, że do Krasickiego poszedł może rękopis własnoręczny autora, wysłany przed rozpowszechnieniem satyry w stolicy. W obu przytoczonych dokumentach zauważamy nawet podobną rejestrację tytułu wiersza.

Nie rezygnując przeto z świadectwa Krasickiego, datę powstania

<sup>9</sup> L. Bernacki, *Urywek dziennika Ignacego Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki“ VI, 1907, s. 72.

<sup>10</sup> Autorstwo wiersza *Do Jaśnie Wielmożnego Książęcia Jegomości Krasickiego...* (Warszawa, M. Gröll, 1780, 4<sup>o</sup>) budzi różnorakie wątpliwości i czeka obecnie na zbadanie. Erzepki przypisał go Zabłockiemu, ale autorstwa nie dowiódł.

satyry Zabłockiego należy tedy ustalić na kwiecień 1781 r. Tę datę potwierdzają również dwa rękopisy (Bibl. ZNiO 555/II, k. 75—89 oraz 1074/II, k. 84—86), w których znajdują się odpisy *Oddalenia się z Warszawy literata*. Pierwszy pochodzi ze zbioru Ewarysta Kuropatnickiego, drugi był przypuszczalnie własnością Jana Radwańskiego. Oba rękopisy powstały na prowincji z różnych pism i notatek przepisywanych na bieżąco, według kolejności, z jaką docierały do właściciela. Znajdują się w nich odpisy przeważnie z drugiej albo z trzeciej ręki, a nieraz także z druku.

Rękopis ze zbioru Kuropatnickiego, „zacząty w roku 1780“ — jak czytamy na pierwszej karcie — zawiera różnaitości literackie, polityczne i religijne, a także różnej treści notatki, powinszowania i napisy nagrobne z lat 1780—1782. Kolejność wpisanych rzeczy na ogół zgadza się z chronologią, a tylko w nielicznych miejscach dają się zauważyć małe odstępstwa czasowe, powstałe zresztą na skutek późniejszego doręczenia pisma. Wiersz Zabłockiego prawdopodobnie również dotarł do rąk Kuropatnickiego z pewnym opóźnieniem (albo przeleżał u niego jakiś czas w postaci zapisu na luźnej kartce), gdyż został wpisany do kodeksu razem z *La Correspondance avec l'Electeur de Treve touchant les Editec Joseph II* (pochodzi z września 1781) po mowach i listach papieskich datowanych w kwietniu 1782 r., czyli dokładnie w rok po napisaniu. Jest to odpis wyjątkowo staranny pod względem ortograficznym, a przy tym ciekawy, bo na marginesie zawiera objaśnienia „portretów“, o których korespondent Swiejkowskiego napisał krótko, że każdego „domyślić się łatwo“. Znajdujemy w nim potwierdzenie i w pewnym sensie uzupełnienie skąpej informacji w liście Gurskiego o przyjęciu satyry przez ówczesną opinię. Wynika z niego, że niektóre fragmenty wiersza czytano jak zagadki w latach Sejmu Czteroletniego, notując dla pamięci na marginesie nazwiska osób, do których odnosiły się aluzje (podobnie były przyjmowane nieco wcześniej wiersze Węgierskiego).

W galerii portretów odmalowanych w satyrze na pierwszym planie znajduje się „Damon“, o którym czytamy:

Niechaj tu żyje Damon! Urósł on z pośpiechem,  
Znałem go, był lokajem, dziś chodzi z feldcechem.  
Miał figurę, wpadł w oko, za czasem wszedł w modę;  
Zaczął rosnać przez stare, a dorósł przez młode.  
Nie ma też za to cery, bladej na kształt chusty,  
Mnie podobien, ale ja z biedy, on z rozpusty.

W objaśnieniu na marginesie wymieniono nazwisko Kozłowskiego (Tadeusza), generał-adiutanta królewskiego, który niebawem zasłynął z kilku pojedynków z Kazimierzem Rzewuskim. O ile droga awansu byłego lokaja do rangi generała jest dla nas trochę tajemnicza, to działalność publiczna „Chryzala“, następnego bohatera satyry, od dawna była każdemu znana. Posłuchajmy głosu satyryka:

Niechaj tu żyje Chryzal! Cząłek to znamienity,  
 Wchodził w traktat o sprzedaż Rzeczypospolity,  
 Przedał swoich współbraci, zresztą dobrze żyje,  
 Paraduje, gra, szumi, oszukuje, pije.  
 Byłem raz w jego domu, serce mi usycha,  
 Podano z kościelnego pić wino kielicha.  
 Zadziwił mnie ten widok. Choć niedawno goły,  
 Nie słyszałem, żeby nasz Chryzal kradł kościoły...  
 Wtem mi się nawinęła cyfra w spodzie ryta,  
 Sekularyzowany był to jezuita.

W „Chryzalu“ został rozpoznany Poniński (Adam Łodzia), marszałek sejmu delegacyjnego, który wsławił się zdradą i przekupstwem na rzecz obcych mocarstw oraz grabieżą dóbr pojezuickich.

Na marginesie następującego wiersza: „Filuta zwę filutem, Marka — fanatykiem...“ kopista zanotował imię Marka karmelity, głośnego proroka i rzekomego cudotwórcy, z którego kpił również Trembecki, żegnając w *Powązkach* stolicę.

W przypisie do „jegomościa“, o którym czytamy w satyrze:

Jakimi zalety  
 Ten jegomość przesiadł się z kozła do karety?  
 Czy mu rozum, czy cnota te zjednała względy?  
 Sekret w tym: w jakieś ważne wchodził facyjendy.  
 Pewny minister, mając rzecz z obcymi dwory,  
 Bierał go do konsulty, jadąc na Fawory,  
 Gdzie oba, pozdrowiwszy kuflem los Europy,  
 Na jednej spoczywali łożnie Penelopy.

wskazano nazwisko Kempiańskiego (Ludwika?), którego dość trudno dzisiaj określić.

W zwięzłym opisie losu „Kratesa“, składającym się z kilku zaledwie linijek:

Krates pisze tak gładko, myśli tak głęboko,  
 Tyle pism pożytecznych w licznych wydał tomach;  
 Jakiż ma los? Obiada w obcych szuka domach.  
 Nie ma nic, ani nawet nadziei majątku!  
 Wart pokojów, a nie ma Krates swego kątku.

kopista dopatrywał się aluzji do Trembeckiego, choć wiadomo również, że takich jak on było więcej.

Wśród tych nazwisk brak tylko Tomatysa, o którym Gurski wspomniał, że i jego nie opuszczono. A może satyryk miał go na myśli wtedy, gdy pisał o nobilitacjach i nabywaniu tytułów książęcych:

Widział kto, jak jest drobna w źródle nasza Wisła?  
Tego paneczka można porównać z jej nurty;  
Mały i on, niedawno nosił po szwach burty;  
Rok tysięczny siedmsetny siedmdziesiąty piąty  
Płodny w mitry książęce, margrabie i konty,  
Pasował go rycerzem; znać też w nim panicza,  
Misternie sam się wozi, zręcznie trzaska z bicza<sup>11</sup>.

Nie szukajmy dalej, wystarczy już tych kilka nazwisk, by stwierdzić, że satyra Zabłockiego potrafiła obudzić ciekawość ówczesnych czytelników, a dzięki swej bezpośredniej i jawnej krytyce znanych osób zyskała nawet pewien rozgłos.

Mniej poprawny, choć również pochodzi z tamtego czasu, jest drugi odpis, zachowany w rękopisie pochodzącym przypuszczalnie z archiwum domowego Radwańskiego. Kodeks wypełniają mowy, uniwersały, listy, wiersze i różne notaty wojskowe z lat 1764—1784, ułożone w porządku chronologicznym. Tekst satyry Zabłockiego znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie kopii listu Stanisława Augusta do Stanisława Radwańskiego, dat. 27 aprila 1781 r., i odpowiedzi tegoż do króla (bez daty) — przypuszczalnie także z tego miesiąca. Zapisu obydwóch listów i wiersza dokonała jedna ręka, tym samym atramentem i prawdopodobnie w tym samym czasie, tj. pod koniec kwietnia lub na początku maja 1781 roku (mogło to oczywiście nastąpić również trochę później, ale to nie zmienia faktu, że wszystkie trzy pisma pochodzą z tego samego czasu). Odpis to bardzo niestaranny, w wielu miejscach noszący ślady obcej ingerencji. Brak w nim objaśnień portretów na marginesie, z czego jednak nie należy czynić zarzutu nieświadomemu kopiście. Wczesny zapis nie zawsze musiał iść w parze z poprawnością czy też z należytyym zrozumieniem tekstu.

Przytoczone wyżej świadectwa dowodzą przekonywająco, że *Odalenie się z Warszawy literata* powstało w kwietniu 1781 r., to zna-

<sup>11</sup> Rkps Bibl. ZNiO 555/II, k. 75 v. Cytowane fragmenty wiersza pochodzą również z tego rękopisu.

czy w blisko dwa lata po wyjeździe Węgierskiego z kraju. W świetle tych faktów trzeba dokonać rewizji dotychczasowych sądów na temat genezy satyry Zabłockiego. Przede wszystkim należy zerwać z twierdzeniem, jakoby wiersz ten powstał pod bezpośrednim wrażeniem wyjazdu przyjaciela za granicę. Bo w dwa lata później to mógł być tylko pretekst, ale nigdy przyczyna. Poza tym nic nie wiemy o stopniu znajomości tych dwóch ludzi.

Natomiast wszystkim był znany Węgierski jako złośliwy i nieprzejednany satyryk, dla nikogo też nie było tajemnicą jego „oddalenie“ się ze stolicy. Z tego właśnie skorzystał Zabłocki, gdy zasiadł później do pisania satyry na wzór „Juvenalisa i Boalo“.

ROMAN KALETA

## SPARTANKA

Nieznany poemat Stanisława Trembeckiego

Wśród utworów poetyckich, które przez dziesiątki lat figurowały pod nazwiskiem Trembeckiego, uwagę badaczy i czytelników zwracał wiersz *Na reprezentacją w Puławach opery Książnina „Matka Spartanka”*.

Po raz pierwszy ową pochwałę głośnej w swoim czasie sztuki scenicznej wydrukowano pod imieniem Trembeckiego w trzecim wydaniu jego dzieł, w Wilnie 1822 roku. Pisze o nim J. Kott: „Jest ono w historii wydań Trembeckiego niezmiernie ważne, ponieważ powtórzone zostanie niemal bez żadnych zmian przez wszystkie następne edycje“ (z wyjątkiem sanockiej z 1858 r.)<sup>1</sup>.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć tutaj, że w przygotowaniu owego trzeciego wydania brał udział wielbiciel twórczości Trembeckiego, Adam Mickiewicz. Jeden z emigrantów zanotował okolicznościowo wyznaczenie wielkiego wieszczka z 1852 r., z którego wynika, że „był on pierwszy, co wiele utworów Trembeckiego zagrzebanych wykrył i w Wilnie ogłosił“<sup>2</sup>. W związku z tą informacją J. W. Gomulicki wyraził niedawno interesujące przypuszczenie, że ów wiersz *Na reprezentacją w Puławach opery Książnina „Matka Spartanka”* wprowadził po raz pierwszy do kanonu twórczości Trembeckiego właśnie Mickiewicz<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> S. Trembecki, *Pisma wszystkie*, t. 1, Warszawa 1953, s. LXXXIII. Opr. Jan Kott.

<sup>2</sup> S. Pigoń, *Kartka z autografu „Zofiówki” Trembeckiego*, „Ruch Literacki”, 1927, nr 1, s. 17.

<sup>3</sup> J. W. Gomulicki, *Stanisława Trembeckiego ankietą personalną*, „Twórczość”, 1955, nr 6, s. 155.

Utwór ten został przypisany Trembeckiemu niewątpliwie pomyłkowo. Ujawnienie potknięcia Mickiewicza-edytora nie zasługiwałoby zapewne na zbyt surowe potępienie (jeden błąd więcej, jeden mniej!), gdyby nie fakt, że właśnie ów „drobiazg“ zaważył na fałszywej interpretacji postawy politycznej poety w latach 1784—1788. W świetle bowiem przypisywanego mu wiersza wychodził on na zdrajcę króla, na człowieka bez żadnych zasad patriotycznych, ryszującego i schlebającego zarówno wrogom, jak i stronnikom swojego dobroczyńcy.

Wierszyk przysądzony Trembeckiemu podano we fragmencie ogłoszonym po raz pierwszy przez Książnina jako utwór „Bezimiennego“ w zbiorowym wydaniu *Poezji* w 1787 roku<sup>4</sup>. Przeczytajmy:

Teatr mię zastanowił wspaniały i skromny,  
Orkiestra niepowszechna, ludzi tłum przytomny.  
Głos za uchem dał mi się słyszeć, chociaż cichy;  
W tym domu wszystko znajdziesz oprócz jednej pychy.  
Gdym uważał aktorów, od zmysłów daleki,  
Mniemałem, żem wstecz przebiegł upłynione wieki.  
Postać, gesta, wyrazów czucie — przekonaly,  
Że to nie są kopije, lecz oryginały.  
Słowa polskie mi nieco mieszały to zdanie.  
Natychmiast Pitagory przyjąłem mniemanie.  
Wierzyłem, że Spartanki i dusza, i mina  
W matkę, a Likanora serce przeszło w syna.  
Myślałem, jak na części te dusze podzielię,  
By mogły w mej ojczyźnie ożywiać ciał wiele.

Ale silny głos z góry strwożył niepomału:  
Wiedz, że dusz wielkich stałość nie cierpi podziału.  
Wtem ktoś mię trącił. Spełzły myśli, ale uszy  
Nalazłem pełne pochwał dla tak godnej duszy.  
I sam będąc już swoim uczulem w słodczy.  
Że wysoka krew wielkie zamysły dziedziczy:  
Gdy co u innych cechę rozrywki posiada,  
Na pożytek krajowy przeistoczyć rada.  
Wyrosłaby nadzieja odzyskania sławy,  
Gdyby można po całym kraju siać Puławy.

Wydawcy wileńscy przypisali ów panegiryk Trembeckiemu, ulegając być może ustnej tradycji, która w tym czasie mogła jeszcze głosić, że poeta wobec przedstawienia w Puławach zajął jakieś lite-

<sup>4</sup> F. D. Książnin, *Poezje*, t. 2, Warszawa 1787, s. 46.

rackie stanowisko. Należy przypuszczać, że obydwa tomiki poezji Trembeckiego, tłoczone w drukarni B. Neumanna, spoczywały już na półkach księgarskich w miesiącu, kiedy ukazał się „Dziennik Wileński“ zawierający tłumaczenie *Listu Horacjusza do Augusta* oraz list Sękowskiego z Petersburga, datowany 5 (15) maja 1822 roku<sup>5</sup>. List zawierał bardzo ważne szczegóły o trembecianach znajdujących się w ręku przedśmiertnego przyjaciela poety, Michała Konarskiego. Cytuję znamieny fragment:

Posiada on między innymi pismami Trembeckiego własną jego ręką poprawiony egzemplarz *Sofiówki*, w którym autor wielu wierszy i mnóstwo wyrazów nie uznał za swoje, oraz poema pod tytułem *Spartanka*. W tym ostatnim wymierzył on groty przeciw sławnej operze Książnina podobnyż noszącej tytuł. [podkr. R. K.]<sup>6</sup>

List J. Sękowskiego uszedł uwagi kolejnych wydawców poezji Trembeckiego — a co gorsza: badaczy — tym bardziej że o poemacie słuch zaginął. I tutaj stawiamy drugie pytanie. Dlaczego? Czyżby do publikacji nie dopuścił surowy cenzor polityczny?

Można mniemać, że całą historię tego poematu zatuszowano ze względu na żyjące jeszcze postaci głównych jego bohaterów. Żyła jeszcze (do roku 1835) Matka Spartanka: Izabela Czartoryska, żył sędziwy Generał Ziem Podolskich. Kultura polska oddychała jeszcze wtedy powietrzem Puław, a księżę Adam Jerzy, grający ongiś w operze Książnina rolę Likanora, podówczas kurator Uniwersytetu Wileńskiego, był postacią zbyt wpływową, aby jakkolwiek wielbiciel Trembeckiego miał odwagę budzić jego niezadowolenie.

Jest rzeczą zadziwiającą, że w spuściźnie piśmienniczej epoki nie wyszperali owego poematu najwięksi badacze Oświecenia. Niewątpliwie ostrza satyrycznego *Spartanki* obawiał się sam Stanisław August i być może ze względów taktycznych nie udzielił zezwolenia ani na jego druk, ani na odpisy. W ten sposób poemat, przeczytany najwyżej przez najbliższych przyjaciół króla, powędrował do monarszego sepetu (podobnie jak to miało miejsce przed dziesięć laty z *Odą nie do druku*) i nie podrucono go nawet Czartoryskim. Lektura poematu w Puławach byłaby wydarzeniem, którego nie prze-

<sup>5</sup> Gdyby realizatorzy trzeciego wydania poezji Trembeckiego zapoznali się w odpowiednim czasie z treścią przesyłki J. Sękowskiego, niewątpliwie wzbogaciliby edycję owym nie znanym jeszcze publiczności przekładem *Listu Horacjusza do Augusta*.

<sup>6</sup> „Dziennik Wileński“, t. 2, 1822, s. 330.



puściliby zapewne płazem tamtejsi słudzy Apollina i księżny Izabeli. Tymczasem nie znamy żadnej repliki literackiej ani wzmianki w korespondencji jakżeż licznych w owym czasie plotkarzy, która by określiła skutki wybuchu poetyckiej bomby Trembeckiego.

Konarski zdobył niewątpliwie odpis (może autograf) poematu z pierwszej ręki, z ręki Trembeckiego. Nie potrafimy powiedzieć ani słowa o dalszych kolejach tekstu. Jedno jest pewne, a mianowicie że spoczywał on w absolutnym utajeniu do roku 1918, bo w tymże roku dopiero wydobył go z głębokiego snadź ukrycia archiwalnego bibliotekarz Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Bolesław Erzepki, który do późnej starości myślał o krytycznym wydaniu poezji Trembeckiego. Niestety, badacz ten miał zwyczaj robić niekiedy odpisy i notatki bez pokwitowania źródeł. Skutki tej metody ujawniają się szczególnie smutno na przykładzie *Spartanki*, której kopię sporządzono bez oznaczenia sygnatury tekstu dyspozycyjnego<sup>7</sup>. W dziejach rękopiśmiennych poematu zapis Erzepkiego, wydobyty z jego tek pośmiertnych, stanowi jednak zasadnicze przesło między autografem a drukiem. Dlatego poznańskiemu erudycie przypada zasługa uratowania pięknego pomnika poezji oświeceniowej.

\*

\*                      \*

Operę *Matka Spartanka*, która spotkała się z gwałtowną repliką Trembeckiego, napisał Książnin na cześć Szczęsnego Potockiego, co ujawnił niedwuznacznie w dedykacji:

SPARTANKA Z TEATRU PUŁAWSKIEGO PRZY TOMNEMU TAM  
Z SYNEM SWOIM JWPANU STANISŁAWOWI POTOCKIEMU  
OFIAROWANA JEST W TE SŁOWA

Co idziesz drogą cnoty i prowadzisz syna,  
Któremu miłość kraju, miłość jest jedyna —  
Oto Matka Spartanka tchnąc w równym sposobie,  
Komuż czulej się wyda, jeżeli nie tobie!<sup>8</sup>

Sławę pierwszego patrioty w kraju zjednał sobie Szczęsny Potocki na sejmie grodzieńskim w r. 1784, kiedy to zobowiązał się darować Rzeczypospolitej 24 armaty oraz własnym sumptem wystawić

<sup>7</sup> Rkps Biblioteki Raczyńskich 1325 (9). Teka B. Erzepkiego. Poemat ten Erzepki przypisał Trembeckiemu głównie na podstawie znanego mu listu J. Sękowskiego do redakcji „Dziennika Wileńskiego“.

<sup>8</sup> F. D. Książnin, *Op. cit.*, s. 4.

i utrzymać regiment wojska. Krasicki i Niemcewicz pochwalili ówczesnie jego czyn podniosłymi wierszami.

Ogół patriotów widział w ofiarności Szczęsnego wielki krok na drodze do umocnienia państwa i uwolnienia Polski spod przemocy sąsiedzkiej. Nic dziwnego, że uwielbienie dla wojewody ruskiego wzrastało z roku na rok. Jeszcze na przełomie lat 1787—1788 listy publiczne ogłaszały wiadomość, że „dwóch obywatelów na śmiertelnej pościeli leżących, zastanawiając się nad wspaniałością uczynków wielkomyślnego wojewody i współziomka swego, jeden z nich całą mu substancją swoją wielkości trzechkroć sto tysięcy złotych po śmierci swojej zapisał, a drugi z majątku swego pięćkroć sto tysięcy złotych jemu po sobie na zawsze daruje i przekazuje”<sup>9</sup>.

Tymczasem wbrew wszelkim oczekiwaniom z początku roku 1788 gruchnęła po Warszawie wieść, że „Wojewoda ruski zaszczycony został — jak pisał korespondent — Orderem Św. Jędrzeja, pierwszym w tym gatunku danym [...]”<sup>10</sup>.

Na odznaczenie przysłane przez carową Szczęsny Potocki zasłużył sowicie. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej strzegł on na czele podkomendnych sobie regimentów granicy od nieprzyjaciół spod znaku półksiężyca, a na ubezpieczonym zapleczu pozwalał wojskom rosyjskim zakładać magazyny, informował wreszcie generałów carycy o poruszeniach wrogiej im armii<sup>11</sup>.

Za oddane usługi Potocki spodziewał się jednak innej nagrody. Był on przekonany, że Katarzyna II udzieli poparcia dla jego planów politycznych, pomyślanych łącznie z hetmanem Branickim. Obydwaj magnaci opracowali projekt zawiązania konfederacji antykrólewskiej na prowincji kraju i w jego imieniu (jako przywódcy) proponowali carowej sojusz wojskowy w walce przeciwko Turcji.

Projekt wewnętrznego przewrotu w Polsce przesłali oni w końcu roku 1787 Potemkinowi, który z kolei przekazał go do Petersburga<sup>12</sup>.

Było to dzieło haniebnej zdrady narodowej, grożące wojną domową i dające obcym mocarstwom znowu wyjątkową okazję do ingerencji w wewnętrzne sprawy państwa. Na szczęście, carowa zatrudniona jedną wojną, obawiając się międzynarodowych konsekw-

<sup>9</sup> Aleksander Szembek do Augusta Sułkowskiego w liście z dnia 10 marca 1788 r. Autograf w rkpsie Bibl. Raczyńskich 1325(77).

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> W. Kałinka, *Sejm Czteroletni*, wyd. IV, t. 1, cz. 1, Kraków 1695, s. 133.

<sup>12</sup> Tamże, s. 75.

wencji, jakie wynikłyby niewątpliwie na skutek jej akcji w Polsce, szalony projekt oligarchów odrzuciła. W ten sposób upadła koncepcja dwóch warcholów, mająca na celu detronizację Stanisława Augusta i zagarnięcie władzy w państwie.

Aż dziw bierze, jak bardzo propozycje zgłaszane carowej przez obydwu zdrajców pokrywały się z kierunkiem dyplomacji Stanisława Augusta. Wszakże parę miesięcy wcześniej jechał on do Kaniowa po to, aby również ofiarować carowej przymierze zaczepne w wojnie z Turcją. Ale Stanisław August — w przeciwieństwie do Potockiego i Branickiego — nie kupował za cenę sojuszu pozwolenia na rozpętanie wojny domowej w Polsce i rozprzężenie władzy państwowej. Wprost odwrotnie — miał on nadzieję, że uda mu się w zamian za pomoc wojskową pozyskać zgodę carowej na powiększenie armii oraz wzrost własnych prerogatyw. Król dążył więc do centralizacji rządu i umocnienia państwa, magnaci zaś do obalenia władzy ośrodkowej i rozbicia Polski na feudalne państewka.

Przedstawiony powyżej plan obalenia rządów Stanisława Augusta przez feudałów dojrzywał od kilku lat. Jednym z ważnych chwytów taktycznych reakcji było pozyskanie sobie dla niecnym poczynaniom, pod maską kłamanego patriotyzmu, głosu opinii publicznej, a następnie oderwanie od króla wpływowych stronników i poróżnienie go z narodem. Etapami tych dążeń był proces Tyzenhauza, potem sprawa Sołtyka. Identycznemu celowi służyła również uknuta sprytnie intryga, na której bohatera wybrano Adama Czartoryskiego, współpracującego z królem przez szereg lat, mimo osobistych niechęci, w dziele reform wewnętrznych: kulturalnych i ustrojowych.

Skandaliczna sprawa Dogrumowej, za pośrednictwem której posądzono stronnictwo królewskie o zamach na życie Generała Ziemia Podolskich, poróżniła Czartoryskiego ze Stanisławem Augustem, i to tak dalece, że można magnat z całym dworem opuścił ostentacyjnie Warszawę i przeniósł się do Puław. Sprawie w istocie prywatnej nadano stąd rozgłos międzynarodowy, niwecząc wszystkimi siłami autorytet króla u postronnych rządów. Po całym kraju rozpuszczono też druki i wieści podważające u szlachty kredyt moralny dla Stanisława Augusta. Cała ta historia przyprawiła monarchę o utratę wielu stronników, bo Czartoryski był wśród szlachty bardzo popularny. Sytuacja stawała się jak najbardziej groźna, zwłaszcza od chwili, kiedy Potockiemu i Branickiemu udało się przyciągnąć Czartoryskiego do swojego obozu.

Nienawiść między kuzynami doszła do najwyższego napięcia w lecie 1786 roku, kiedy to na skutek aktywności stronników królewskich na sejmiku w Kamieńcu Podolskim upadła kandydatura pomska Czartoryskiego.

Powiązanie ośrodka puławskiego z Potockim i Branickim nastąpiło rychło po procesie Dogrumowej. Na wiosnę 1786 r. miał miejsce zjazd opozycji magnackiej w Siedlcach u hetmanowej Ogińskiej. Stanisław August informował Debolego w liście z 12 kwietnia 1786 r., że przez 6 niedziel bawił tam hetman Branicki, Ignacy Potocki i Adam Czartoryski<sup>13</sup>. Dalsze nazwiska wielmożów, którzy wzięli udział w zjeździe, wymienia F. D. Książnin w liście do Kłokockiego, datowanym w Puławach 23 kwietnia 1786 r.:

Byłem tej zimy w Sielcach na św. Józef na urodziny Pani Hetmanowej i z całym moim majątkiem ściągniony, alias z szkatułką moją. Czytałem tam zgromadzonemu państwu moje poezje, które z podchlebnym dla mnie entuzjazmem przyjęte były, osobiście od JWW. Branickiego, hetm. w-o, Potockiego, marsz. litt., Rzewuskiego, pisarza, i Czaplica. łowcz-o koronn. tudzież ks-cia Sapiehy, gener. artyl. etc., etc.<sup>14</sup>

Niepodobna wprost uwierzyć, aby Czartoryski, który umysłem przerastał zdecydowanie naczelników opozycji, nie zdawał sobie sprawy z politycznych konsekwencji ich wicherzeń. Prywata przesłoniła mu oczy na sprawy publiczne i sprawiła, że oddał się na służbę ideom, które po otrzeźwieniu potępi sam jako zabójcze dla państwa. „Iluż byśmy w miejsce jednego mieli królów, czyli królików“ — ostrzegał w dyskusji nad sukcesją tronu w czasie Sejmu Czteroletniego. „Nie wolno tego mocnego i obszernego królestwa zamieniać w królikarnię“<sup>15</sup>. Nie pamiętał wtedy Czartoryski, że jakże niedawno jeszcze sam odgrywał rolę takiego „królika“ z największą szkodą ojczyzny.

Awanturniczą politykę prowadzili wielmoże w poszumie górnych haseł patriotycznych, mając nimi szczerze miłującą kraj szlachtę.

W dziele krzewienia kultu bohaterów narodowych zasadniczą rolę odegrała literatura. Zaktywizowano poetów puławskich, którzy jako wzór patriotów sławili daleko przed innymi Szczęsnego Potockiego

<sup>13</sup> E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957, s. 123.

<sup>14</sup> T. Mikulski, *Listy Książnina*, w książce: *Ze studiów nad Oświeceniem*, Warszawa 1956, s. 277.

<sup>15</sup> Cytuję za B. Leśnodorskim (*Dzieło Sejmu Czteroletniego*, Wrocław 1951, s. 115).

i Izabelę Czartoryską. Historyczne postacie godne pióra Plutarcha ustępowały w ten sposób przed współczesnymi.

Przykład tromtradracji patriotycznej w poezji dawał sam imci pan wojewoda ruski, który w tym mniej więcej czasie zrymował zupełnie udaną pobudkę żołnierską<sup>16</sup>.

Teraz dopiero, pod jesień 1786 roku, Niemcewicz chwalił Potockiego za ów czyn ofiarny darowania krajowi regimentu wojska i 24 armat<sup>17</sup>. Adresowany do magnata list poetycki, odbity wspólnie drukiem, rozrzucono po całej Polsce. Utwór Niemcewicza stanowi oczywisty dowód powiązania ideowo-politycznego między Puławami a Tulczynem. Lecz najwybitniejszym dokumentem literackim, którego zadaniem było pogłębić i utrwalić sojusz między dwoma „królikami“, jest opera Książnina *Matka Spartanka*.

O przedstawieniu pomyślano już na wiosnę. Z cytowanego listu Książnina do S. Kłokockiego wiemy, że utwór w kwietniu był gotowy i zabrany natychmiast do realizacji scenicznej. Spodziewano się jego reprezentacji „za miesiąc może“<sup>18</sup>. Przygotowania czynione w Puławach dowodzą, że tutaj miał nastąpić kolejny zjazd przywódców i stronników opozycji. Tym razem naradę zaplanowano niewątpliwie w celu omówienia wspólnej akcji w czasie zbliżających się sejmików. Zadaniem opery było nie tylko uświetnić historyczną chwilę, ale przede wszystkim nasycić umysły kultem dla bohaterstwa wojennego. Nic zatem dziwnego, że z próbowaniem ról śpieszo-

<sup>16</sup> *Pieśń JW. Wojewody Ruskiego na imieniny swojej małżonce ofiarowana* (Inc.: Kto ma serce czułe, stałe...). Utwór został napisany z całą pewnością w omawianym przez nas czasie, na co wskazuje współczesny zapis w rkpsie Bibl. Kórnickiej, sygn. 1619, s. 192. Toż w rkpsie Ossol. 559 II, k. 205 pt.: *Do ojczyzny i Kasi*. Chronologiczny układ zawartych tu manuskryptów pozwala przyjąć jako datę powstania wiersza rok 1786. W takim razie utwór został ofiarowany Józefinie z Mniszchów, drugiej żonie Szczęsnego, wraz z innym, wysoce patriotycznym wierszem, zapisanym w rękopisie Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 550, t. 4, k. 173 pt.: *Życzenie JW. Potockiego, wojewody ruskiego, żonie swojej w dniu jej imienin, dnia 19 miesiąca marca 1786 roku* (Inc.: Nie w tym żyjemy czasie, moja żonko miła...). Ten, niezły zresztą, plód uniesienia patriotycznego pana na Tulczynie został odbity drukiem pt. *Wiersz męża obywatela do żony obywatelki* (B. a., m. i r.; k. nlb. 8, w 4-ce). O literackich zabawach Potockiego wspomina J. I. Kraszewski (*Polska w czasie trzech rozbiorów*, t. 2, Warszawa 1902, s. 40), który informuje także, iż w roku 1787 Książnina posłał Szczęsnemu pakę ksiąg, pewnie wydanych poezji własnych.

<sup>17</sup> Rok wydania utworu ustala J. Dihm (*Niemcewicz jako polityk i publicysta w czasie Sejmu Czteroletniego*, Kraków 1928, s. 16).

<sup>18</sup> T. Mikulski, *Op. cit.*, s. 276.

no się bardzo („uczą się tu śpiewania ustawicznie“ — pisał Książnin). Jeśli wierzyć L. Dębickiemu, „zjazd był liczny, a przyjęcie świetne. Zapełnił się pałac możnymi aliantami, a szlachta obozowała w miasteczku“<sup>19</sup>. Ale „patriotyczny dramat — dowodzi w dalszym ciągu Dębicki — na inną odłożony został sposobność“, ponieważ z niewiadomych bliżej względów w zjeździe nie wziął udziału adresat sztuki: Szczęsny Potocki. „Szczęsny nie przyjechał i teatr odłożono“ — zgadza się z Dębickim badacz nie lada: Walerian Kalinka<sup>20</sup>. Jest rzeczą oczywistą, że obydwaj historycy zawierzili w tym względzie pamiętnikarskiej relacji Kajetana Koźmiana, który tylko — jak mniemali — datę zjazdu związał mylnie z rokiem 1788<sup>21</sup>.

W sprzeczności z przywołanymi wywodami pozostaje opowiadanie dworzanina puławskiego, Jerzego Soroki, który dowodzi, że „tegoż 1786 r., ostatnich dni maja [podkr. R. K.], oboje księstwo ichmość otoczeni liczną asystencją przedsięwzięli podróż na sejmiki podolskie przedsejmowe“<sup>22</sup>. Wynikałoby z tego, że o żadnym czerwcowym zjeździe w Puławach nie było mowy.

Maria Wirtemberska przedstawiła *Matki Spartanek* zapamiętała jako „jedną z zabaw najpierwszych w Puławach“:

Zdarzyło się — pisze ona — że właśnie wtedy mnóstwo osób i obywateli zjechało się do Puław z różnych części Polski i niezmiernie wrażenie na wszystkich ta sztuka uczyniła. Osobliwie najdoskonalej będąc przez matkę i synów wyrażona, toż oklaski i entuzjazm nie do wyrażenia wzbudziła.

Starcze wspomnienie pomyliło jednak zupełnie datę prapremiery. „Ta sztuka — zamyka swój wywód Wirtemberska — była grana przez moją matkę z mymi braćmi podobno rokiem przed rozpoczęciem sławnego pięcioletniego sejmu i Konstytucji 3 maja“<sup>23</sup>.

Nie więcej precyzji chronologicznej wykazuje J. U. Niemcewicz, który pisze, że *Matkę Spartanek* grano w Puławach w roku 1787<sup>24</sup>.

<sup>19</sup> L. Dębicki, *Puławy*, t. 1, Lwów 1887, s. 151.

<sup>20</sup> W. Kalinka, *Op. cit.*, s. 143.

<sup>21</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, Poznań 1858, s. 84.

<sup>22</sup> *Pamiętniki J. Soroki, pafia i koniuszego księcia generała ziem podolskich*, podał W. Wisłocki, „Tygodnik Ilustrowany“, 1881, t. 2, s. 189.

<sup>23</sup> *Zdarzenia w Puławach opisane ręką własną przez M. Wirtemberską*, rkps Bibl. Czartoryskich, sygn. ew. 633, s. 5.

<sup>24</sup> J. U. Niemcewicz, *Żywoty znacznych w XVIII wieku ludzi*, Kraków 1904, s. 16.

Pamiętnikarskie gawędy, które — jak widzimy — z dziwną jedynomyślnością narzucają sugestię o późniejszym terminie prapremiery, w omawianym wypadku okazały się omyłne. Najnowsze badania szczegółowe podały zupełnie rewelacyjne i udokumentowane wiadomości, z których wynika, że *Matka Spartanka* została wystawiona po raz pierwszy w lecie 1786 r. T. Mikulski ogłosił nawet dokładną datę dzienną: 15 czerwca<sup>25</sup>. Co więcej, wiemy dzisiaj na pewno, że w zjeździe puławskim wziął udział Szczęsny Potocki. Pisał o tym Stanisław August w liście do Debolego z dnia 8 lipca 1786 r. (Szczęsny przyjechał do Warszawy z Puław z „nabitą głową [...] okazałościami jakimiś źle zrozumianymi, ac si patriotycznymi“)<sup>26</sup>.

Po raz wtórej operę *Kniażnina* wystawiono po ukończonym sejmie, a zatem w drugiej połowie listopada 1786 r., kiedy to przywódca opozycji, wracając do domów, ponownie zebrali się w Puławach. Między nimi był również Szczęsny Potocki<sup>27</sup>.

Z imprezą puławską zbiegło się tym razem wydarzenie patriotyczne zorganizowane przez Stanisława Augusta. Mowa o uroczystości otwarcia Sali Rycerskiej w Zamku królewskim w Warszawie. Była to feta tego samego pokroju ideowego, co odsłonięcie w dwa lata później pomnika Jana III w Łazienkach i towarzyszący temu aktowi „karuzel“.

Otwarcie przybytku nastąpiło 25 listopada. Oto co na ten temat pisała „Gazeta Warszawska“:

Anniwersarz koronacji Najjaśniejszego Pana obchodzony był w tu-tejszej stolicy w dzień św. Katarzyny z przyzwoitą uroczystością.

Pierwszy raz z tej okazji utworzone były w zamku nowe pokoje, podczas sejmu skończone. Apartament królewski z pokojem dawniej zwanym Marmurowym, portretami królów polskich ozdobionym, z salą w kolumnach przed czterema łaty zrobioną łączące. Wspaniałość, gust, a najwięcej znaczniejsze w historii kraju naszego dzieła i epoki, jako to: prawa Kazimierza, ustanowienie Akademii Krakowskiej, lenność Prus, unia Litwy z Koroną, traktat chocimski i zwycięstwo Turków pod Wiedniem — sławnym pędzlem J. Pana Bacciarellego, pierwszego malarza królewskiego, tudzież portrety i busta Polaków z cnoty, rady, męstwa, nauki i zasług w ojczyźnie szczególnie dystyngwowanych, ku pamiętce i naśladowaniu potomności żywo wystawione, atencją wchodzących zaraz zastanowiły[...]”<sup>28</sup>

<sup>25</sup> T. Mikulski, *Op. cit.*, s. 276.

<sup>26</sup> E. Rostworowski, *Op. cit.*, s. 127.

<sup>27</sup> J. Dilm, *Op. cit.*, s. 15.

<sup>28</sup> „Gazeta Warszawska“, nr 95 z dnia 29 listopada 1786 r.

Widzimy z powyższego, jak bardzo obydwa przeciwstawne sobie ugrupowania polityczne: królewskie i magnackie, licytowały się w akcji budzenia nastrojów hura-patriotycznych wśród społeczeństwa szlacheckiego.

Wartość imprezy warszawskiej wyraźnie przekłada nad przedstawienie w Puławach nasz poeta, pisząc (w. 189—190):

Rycerska wpośród zamku warszawskiego sala  
Do wyższych swym widokiem czynów mnie zapala.

Powstaje jednak natychmiast zasadnicze pytanie: które przedstawienie ma na uwadze Trembecki: prapremierę czy wznowienie?

Przywołany cytat bardzo utrudnia przewód naukowy co do daty powstania poematu. Dwuwiersz zdaje się bowiem wskazywać, że republika Trembeckiego powstała po otwarciu Sali Rycerskiej, a zatem pozostaje w genetycznym związku nie z prapremierą, lecz ze spektaklem listopadowym.

Rozumowanie takie wydaje się jednak mało prawdopodobne. Przedstawienie listopadowe mogło mieć szeroki rozgłos w kraju, lecz nie posiadało ono z całą pewnością tej sensacyjnej siły, która podnieciłaby poetę aż do tak paszkwilanckiego wybuchu. Sam zresztą Trembecki wyznał niedwuznacznie, że o jego mobilizacji poetyckiej zadecydowały wieści świeże (w. 11—12) nie tylko o trzęsieniu ziemi, które faktycznie, w lutym 1786 r. (zob. przypisy do wiersza!) zachwiało „murami Krakusowymi“, powodując w budynkach dawnej stolicy Polski „rozpadliny w sklepieniach i strzelanie gontów“, ale i o przedstawieniu w Puławach.

Zwróćmy z kolei uwagę na ogólną sytuację polityczną. Walka między magnatami a królem osiąga najwyższe napięcie w lecie 1786 r., w okresie kampanii przedwyborczej i wyborczej. Po ukończonym sejmie atmosfera zmagania uległa chwilowemu odprężeniu; może dlatego, że obrady stanów nie przyniosły spodziewanych rezultatów tak jednej, jak i drugiej stronie. Utwór podany do wiadomości publicznej w takim właśnie okresie nie posiadałby już większego znaczenia.

Dlatego opowiadamy się raczej za czerwcową datą powstania poematu. Tym bardziej że Rycerska Sala mogła swym widokiem zapalić Trembeckiego „do wyższych czynów“ długo przed jej otwarciem. Wiadomo nam, że znaczny zespół artystów i rzemieślników pracował nad jej wykończeniem z wielkim pośpiechem i przez szereg miesię-



cy<sup>29</sup>. Być może, że pierwotnie ukończenie dzieła oznaczono datą dużo wcześniejszą (może na rocznicę elekcji?) i Trembecki nie przewidywał, że uroczystość przekazania wielkiego dzieła sztuki narodowi nastąpi dopiero w anniwersarz koronacji.

Z okoliczności Sali Rycerskiej przypomniał się królowi jako poeta również Adam Naruszewicz, który w obszernym, liczącym 18 strof, utworze wyjaśniał sens ideowy wielkiej imprezy artystycznej. Wierszami pisanymi pod brzą ulanych przez Le Bruna wielkich popiersi: Zamoyskiego, Czarnieckiego, Sapiehy i Jabłonowskiego, pod głowy osiemnastu najbardziej zasłużonych Polaków i pod wyszczególnione już w „Gazecie Warszawskiej“ obrazy Bacciarellego układał Naruszewicz strofę lezczącą dumę narodową mocarstwowym wspomnieniem:

Myśmy narody w jeńcze brali pęta,  
Bujne naukom rzucali nasiona,  
Przed nami dumni klękali książęta,  
Braterski Litwin podał nam ramiona,  
Mądre dla ziomeków pisali ustawy —  
Jakowi ludzie, takie były sprawy<sup>30</sup>.

W najbardziej istotnym związku z tak przedstawioną ideą Sali Rycerskiej pozostaje również satyryczny poemat Trembeckiego. Już po jednorazowej lekturze *Spartanki* możemy się przekonać, jak bardzo przekładał poeta przeszłość własnego narodu nad dzieje spartańskiej Grecji. Atoli głębsze wczytanie się w tekst wiedzie do odkrycia dalszych, równie istotnych warstw tematycznych. Trzeba przestudiować intymny i publiczny żywot Izabelli Czartoryskiej, aby tytuł poematu zastąpić jej imieniem i nazwiskiem. Przez atak na Czar-

<sup>29</sup> T. Mańkowski, *Rzeźby portretowe w brązie na zamku królewskim w Warszawie*, Warszawa 1954, s. 18.

<sup>30</sup> A. Naruszewicz, *Na otwarciu Sali Narodowej*. 1786. Drucek ulotny bez autora i miejsca druku, k. 4 w 4-ce. Oprócz Naruszewicza patriotyczną uroczystość sławił również poeta ukryty pod kryptonimem J. W. w obszernym, bo liczącym 23 stronicie druku, utworze pt. *Wiersz na pokoje nowe w zamku królewskim, obrazami sławniejszych czynów, portretami i bustami znakomitych Polaków ozdobione*. Kryptonim rozwiązał już Bentkowski, przyznając autorstwo Woroniczowi (*Historia literatury polskiej*, t. 1, Warszawa 1814, s. 306). Toż samo przekonanie wyraził i Tyszyński (*Amerykanka w Polsce*, cz. 2, Petersburg 1837, s. 90). Zob. również Ksawerego Zubowskiego *Suplikę do Jego Królewskiej Mości mężów nie weszłych do świątyni chwały czasu otwarcia Sali Narodowej w pałacu zamkowym warszawskim 1786* (*Helikonki autora zebranych wierszów*, Lublin 1789).

toryską dochodzimy do głównego obiektu satyry. Trembecki z całą sprawnością poetycką, na jaką potrafił się zdobyć, zaatakował celnie najtajniejsze plany polityczne zjednoczonych oligarchów i rozprawił się bezlitośnie z ich programem politycznym. Cały długi wykład prawodawstwa Likurga jest bowiem jedną wielką przenośnią literacką, służącą za pretekst do nieustannej kpiny z obozu cerwantesowych rycerzy.

Zadane rany posypuje poeta z właściwym sobie smakoszostwem solą attycką. Aby bardziej bolało. Aby przeciwnika jak najmocniej ośmieszyć.

W całym dorobku Trembeckiego nie znajdujemy drugiego utworu pisanego z tak gwałtowną pasją poetycką.

W historii zatargu Czarotorskiego z królem *Spartanka* była najbardziej zjadliwym uderzeniem w przeciwników Stanisława Augusta, z którymi do walki — jak tego dowodzą zachowane dokumenty — przystąpił poeta natychmiast po otrzymaniu wiadomości o spisku Dogrumowej.

Zasługi położone w tej walce pozwala sobie Trembecki przypomnieć królowi w liście z dnia 5 stycznia 1787 roku:

Naciśniony wielkimi przykrościami raz do Królewca, drugi raz do Gdańska na dobrowolne poszedłem stąd wygnanie, prędkiego nie zamierzając sobie powrotu.

A lubo pod ten czas ciężko byłem na kamień i podagrę chory, wydarłem się z rąk lekarzy królewieckich, gdym słyszał, że tu napastowano wiernych sług WKMci; sądziłem za rzecz najniegodniejszą w bezczynności przypatrywać się ich uciemieniu: spieszyłem tedy do Warszawy, chcąc im być w czymkolwiek użytecznym, jeżeliby dozwoliła okazja; i ta okazja znalazła się<sup>31</sup>.

Czy Trembecki pisząc o zdarzonej okazji miał na myśli jakiś utwór literacki? Nie znamy żadnego wiersza pisanego przez niego w związku z procesem Dogrumowej.

Wydaje się jednak, że nie literackie zasługi przypomina Trembecki królowi, ale służbę agenta politycznego. Wykorzystując swoją przyjaźń z Wojciechem Mierem, zaufanym marszałkowej Lubomirskiej, i zażyłość z Potockimi, głównymi inspiratorami całej farsy z Dogrumową, zbierał on skrętnie wiadomości o tajnych pociągnięciach dyplomatycznych Puław i natychmiast przekazywał je królowi<sup>32</sup>.

<sup>31</sup> S. Trembecki, *Listy*, t. 2, Wrocław 1954, s. 35.

<sup>32</sup> Tamże, s. 5—22.

Po ukończonym procesie Dogramowej Trembecki zwrócił się do Stanisława Augusta z prośbą o zezwolenie na wyjazd do Karlsbadu, co miało być powiązane z odbyciem tajnej misji politycznej, gdyż do tego zdrojowiska zmierzał wówczas Czartoryski i jego stronnicy<sup>33</sup>. Król prośbie poety kategorycznie odmówił. Wówczas wierny sługa urządził swemu dobroczyńcy awanturę. Zachowanie się w czasie audiencji ciemżonego nadmiarem długów i trawionego chorobą poety opisywał nazajutrz Stanisław August w notatce pamiętnikarskiej. Cytujemy fragment decyzji przekazanej Trembeckiemu za pośrednictwem szambelana Woyny:

[...]tak zapalanej, i w takim stopniu, i w takim gatunku jeszcze głowy jego nie doznałem nigdy jak wczoraj. Był tu u mnie, nagadał mi takich rzeczy, których i powtórzyć nie chcę, ale które mię zniewalają zlecić WPanu, abyś Trębeckiemu powiedział ode mnie, żeby więcej do mnie ani chodził, ani pisał; dołóż WPan, że mu wyraźnie zakazuję wyjeżdżać z Warszawy bez mego pozwolenia nigdzie, a mianowicie do Karlsbadu. Mam tego bardzo ważne racje i ważniejsze, niż sobie WPan możesz imaginować<sup>34</sup>.

Ostatecznie król zgodził się na jego wyjazd z Warszawy, ale do Gdańska. Poróżnienie się z mecenasem sprawiło, że Trembecki opuścił stolicę w nastroju iście samobójczym, który po dwóch latach będzie opisywać jakby na bieżąco jego przyjaciółka, Józefa Bachmińska:

Na kilka godzin przed swoim wyjazdem to do mnie mówił: „Żałuj mnie, przyjaciółko, bom bardzo nieszczęśliwy, od ludzi opuszczony, od fortuny prześladowany — jutro będziesz tego żałować, żeś miała dla mnie tyle przyjaciół”. Wyrwał się z rąk moich i wyszedł już do podróżnego pojazdu. Tę mi zostawił kartkę: „Przyjaciółko, źleś wybór swojej przyjaciółki zrobiła dla człowieka nieszczęśliwego, prześladowanego od fortuny... Bądź zdrowa już na zawsze. Póki Bóg przedłuży dni Królewskich, rozumiem, że mi te pensją zachowa, a na resztę byle mi został pistolet nabity, to i z nędzy nie umrę“<sup>35</sup>.

Nie było to jeszcze dla Trembeckiego maksimum nieszczęścia. Największy cios spadł na niego dopiero w Gdańsku, kiedy to oskarżono go o autorstwo broszury *Głos Polaka*, która szkalowała stronni-

<sup>33</sup> O pobycie generała ziem podolskich w Karlsbadzie dowodnie przekonanywa list do Zaleskiego, plenipotenta, datowany w tymże uzdrowisku „7 Julii 1785“ (Rkps Bibl. Czartoryskich, sygn. ew. 1079). Zob. *Pamiętniki ks. Adama Czartoryskiego*, t. 1, Kraków 1904, s. 28.

<sup>34</sup> S. Trembecki, *Listy*, s. 30.

<sup>35</sup> Tamże.

ków Stanisława Augusta w związku z procesem Dogramowej. „Jak z letargu zbudzony został — wspomina Bachmińska — kiedy mu ktoś doniósł, że jest na niego porozumienie, że książkę *Głos Polaka* pisał, że się WKMość bardzo o to gniewasz. Pisze do mnie: »Potrzeba mi było do kompletu mojego nieszczęścia, żeby i takie supozycje w sercu królewskim umieścić«<sup>36</sup>.

Do Warszawy przyjechał Trembecki z powrotem w maju 1786 r., zabiegając o powrót do łaski królewskiej. Pośrednictwa i wytłumaczenia przed Stanisławem Augustem niewinności poety podjął się generał Komarzewski, który kazał mu czekać „pomyślniej rezolucji aż po ukończeniu sejmu“<sup>37</sup>. Po sejmie mediator wyjechał do Petersburga nie dawszy najmniejszej odpowiedzi, „której ja — pisze Trembecki — spodziewając się, za pożyczone pieniądze z Gdańska przyjechałem, za pożyczone już tu dziewiąty miesiąc żyję, żadnego nie mając na wypłacenie długów moich funduszu, które na duszy i poczciwości zapisane są“<sup>38</sup>.

Na skutek nieobecności Komarzewskiego obrony własnej podjął się w końcu sam poeta, a stało się to w cytowanym liście z 5 stycznia 1787 r.

Niewątpliwie *Spartankę* pisał on również w nadziei na pozyskanie z powrotem serca królewskiego. Pod pióro podeszły doskonale okoliczności. Zjazd magnatów w Puławach i reprezentacja opery *Matka Spartanka* pozwoliły poecie na zbudowanie aktualnego przeciwstawienia Puławom Warszawy i na zestawienie pochwały dla polityki Stanisława Augusta z wściekłą satyrą na Czartoryskich. Chciał Trembecki przynajmniej tą drogą udowodnić królowi swój stosunek do jego antagonistów i rozwiać wreszcie w umyśle monarchy ciężące na nim podejrzenie o autorstwo *Głosu Polaka*. *Spartanka* była zatem dziełem obrony własnej poety, i tym możemy tłumaczyć jej wyjątkowy charakter, różniący ją od pozostałej twórczości Trembeckiego. Chodziło przecież o jego „być albo nie być“. Stosunek poety do Czartoryskich w owym czasie stanowi zasadniczy argument, na podstawie którego przypuszczamy, że autor poematu nie mógł być zarazem twórcą wiersza *Na reprezentację w Puławach opery Książnina „Matka Spartanka“*.

Satyra olbrzymieje w kontekście pochwał, którymi obsypali Izabelę Czartoryską Szczęsny Potocki i poeci puławscy. Pod piórem

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> List do króla z dnia 5 stycznia 1787 r. Tamże, s. 36.

<sup>38</sup> Tamże.

pochlebców zabawa w teatr rodziny magnackiej nabrała znaczenia wielkiego czynu patriotycznego. Wojewoda ruski swoje uznanie i podziw dla aktorki grającej rolę Teony wypowiedział wierszem:

Święta miłość ojczyzny, szlachetna chęć sławy  
 Dzielnie tchnie w duszach waszych i zdobi Puławy.  
 Kiedy matki spartańskiej szanowne zapaly  
 Tak godne twego serca, godne przodków chwały,  
 Z ust twoich w serca nasze podane utkwily,  
 A obrazem Spartanów Polaków tworzyły —  
 Postać twego rycerza i mina otwarta  
 Mówi: w sercu mym Polak, kiedy w ustach Sparta.

.....  
 Twym przykładem los kraju może się odmienić<sup>39</sup>.

J. U. Niemcewicz postać księżny Izabeli wskazywał jako wzór godny naśladowania wszystkim matkom polskim:

Takie Sofokl Atenom i męże, i czyny,  
 Takie matki wystawiał i takowe syny.  
 O wy, Polki! jeśli wam serce dziś przenika  
 Widok cnotliwej matki, syna wojownika,  
 Jeśli was boją Polski i hańba, i blizny,  
 Wpajajcie w synów męstwo i miłość ojczyzny.  
 Matki na wzór Spartanek! na wasze skinienie  
 Zginie wstydną nieczułość, miękkość i spodlenie,  
 Wróci się przodków sława cnotą od was wlną,  
 Tarnowski i Chodkiewicz z Czarneckim powstaną.  
 Odżyje Polska w przez was wychowanej młodzi  
 I w każdym się Polaku Spartańczyk odrodzi<sup>40</sup>.

Walkę ze „wstydną nieczułością, miękkością i spodleniem“ narodu rozpoczną niedługo również działacze zgrupowani wokół Kuźnicy Kołłątajowskiej, ale jakżeż zmieni się wówczas sens klasowy patriotyzmu! Konsekwentnie antymagnacka publicystyka okresu będzie ostrzegać masy szlacheckie przed wzorami postępowania „panów“, z których „sama zguba Polski“. Rozwinie się wtedy nurt patriotyzmu oddolnego, który w krytycznym momencie dziejowym porwie za sobą do walki o niepodległość nie tylko ubogą szlachtę, ale mieszczaństwo, masy plebejskie i chłopstwo. „Powrót do sławy przodków“ obędzie się wówczas bez przywództwa arystokracji, która na próżno będzie sobie uzurpowała prawo do kierowania ruchem wyzwoleniczym w Polsce.

<sup>39</sup> F. D. Książnin, *Op. cit.*, s. 45.

<sup>40</sup> Tamże, s. 46.

Cała ograniczoność patriotyzmu Książnina polega na dworskim widzeniu spraw społecznych i państwowych. Błękitna krew była dla niego fetyszem, spod którego wpływu nie potrafił się wyzwolić przez całe życie. W *Matce Spartance* znalazł poeta doskonałą sposobność, aby ród Czartoryskich zmitologizować. W operze tej — wyjaśnia we wstępie — „jest wyobrażenie wojny Spartanów z Tebanami, którym posiłkują Argolce, tych Likanor za sprawą matki swojej zwycięża; czynność całej tej sztuki utrzymuje swą przewagą Teona; daje się dla niej ten wzgląd i różnice jak o idącej z krwi Heraklidów, czyli Herkulesa potomków, królewskiej w Sparcie familii“<sup>41</sup> (podkreślenie R. K.).

Podobnie jak Książnin, „Bezimienny“ pisząc wiersz „na reprezentacją opery“ wierzył również, że tylko „wysoka krew wielkie zamysły dziedziczy“. Ta krew w wyobrażeniu puławskich dworzan posiadała właściwości cudowne. Swój błękitny kolor zdradzała ona u człowieka ustrojonego w jakikolwiek kostium teatralny. Na próżno księżna Izabela po upływie kilku czy kilkunastu miesięcy, zasmakowawszy sławy aktorskiej, przebrała się za Cygankę. Spektatorowie rozpoznali w niej od razu bohaterską Teonę. W związku z tym ks. J. Kobański pisał przez pół żartem, przez pół serio:

Dotąd Spartańczyk, cnotą znakomity,  
Nie mniemał pewnie, by równe zaszczyty  
Błękliwy Cygan kiedy z nim posiadał —  
Choć jak ten kradnie i on kiedyś kradłał.

Twe czucie, księżno, i pióro Książnina.  
Włało w Jawnutę duszę Spartanina.  
Piękna Cyganka, wróżysz mam nadzieję,  
Ze się twój przykład i w Polaków wleje<sup>42</sup>.

Szumnej imprezie puławskiej Trembecki wytoczył proces poetycki, w którym starał się udowodnić załganie patriotyczne autorowi, aktorom i publiczności zachwyconej operą. Przede wszystkim sprzeciwił się „stosowaniu do pożytku krajowego“ (słowa Książnina) wzorów zaczerpniętych z antycznej Sparty, której historia na domiar złego została zafałszowana. Dlatego surowy instygator każe głównej

<sup>41</sup> Tamże, s. 3.

<sup>42</sup> Z autografu w rkpsie Bibl. Czartoryskich, sygn. 1958, s. 81. K. Sienkiewicz opublikował ten wierszyk błędnie jako utwór Stanisława Kostki Potockiego w „Skarbcu historii polskiej“, t. 2, Paryż 1840, s. 214.

oskarżonej wyjść po raz wtóry z „tenarskich cieśni“ i w długim monologu wyśpiewać całą prawdę o swoim kraju — tym razem w oparciu o zachowane dokumenty historyczne. Monolog ów pisał Trembecki na grubej księdze *Żywotów* Plutarcha (może w wydaniu T. Dacier), które w jego bibliotece stały niewątpliwie na półce podręcznej<sup>43</sup>.

## SPARTANKA

Donkiszot, który niegdy widział cudów tyle,  
 Gdy raz jedzie na swojej graniastej kobyle,  
 Ujrzy, że mu z daleka zastąpił przy drodze  
 Srogi olbrzym, na jednej stojąc tylko nodze.  
 5 Ten, ażeby rycerza naszego zestruchał,  
 Swymi czterma rękami nieprzestannie machał  
 I miał przy sobie dzidy rozstawione rzędem.  
 Nieulekniomy Hiszpan leci nań z zapędem,  
 Aż tu olbrzym — wietrzny młyn, dzidy — koły z płotów!  
 10 Wieluż jeszcze i u nas znajdzie Donkiszotów!  
 Lecz to nie przywidzenie, co nam niosą listy,  
 Co niejeden przytwierdza świadek oczywisty.  
 Wycie psów, głuchy szelest, siarką wonne chmury,  
 Ziemny huk, trzęsące się Krakusowe mury,  
 15 Rozpadliny w sklepieniach i strzelanie gontów  
 Poprzedzały otwarcie strasznych acherontów,  
 Które czyniąc dla szczęścia naszego ofiarę,  
 Wypuszczały na światło starożytną marę.  
 Jest przy stopach Wawelu jaskinia głęboka,  
 20 Ulubione mieszkanie ogromnego smoka,  
 Który póty mieszkańców mniej ostrożnych dusił,  
 Póki go zmyślny Kuba zdychać nie przymusił.  
 Tą jamą, do tenarskich ciągnącą się cieśni,  
 Wyszła jakaś matrona z wiekuistej pleśni,  
 25 Mająca wzrok ponury i pyszczek wychudły,  
 Czoło całe w zagonach, rozrzucone kudły,  
 A szybkie ponad Wisłą zostawując ślady,

<sup>43</sup> Por. S. Trembecki, *Listy*, s. 46. W przypisach do tekstu wiersza podamy obszernie fragmenty biografii Likurga w przekładzie F. N. Golańskiego, aby wykazać, jak wiernie trzymał się poeta wykładu starożytnego pisarza.

Tak do siebie zwoływać zaczęła gromady:  
„Do mnie, kto w swej ojczyźnie wiek chce widzieć złoty!  
30 Do mnie, kto się prawdziwej uczyć pragnie cnoty!  
Do mnie, kto żąda bytność zyskać nieprzełamaną!  
Kto nic nie ma, a chce mieć, niech się uda za mną!“  
Gdy ją tak pożytecznie mówiącą postrzegli  
Mnody obywatele, z wielu stron się zbiegli.  
35 Idą żony za nimi, śpieszą córki przodem,  
Wszystkich uszy tym były napełnione miodem:  
„Spartanka z rodu jestem! Umyślnie te kraje  
Zwiedzam, bym polepszyła wasze obyczaje.  
Widząc je nierozsądne i godne nagany,  
40 Przez ludzkość wam doradzam niektóre odmiany.  
Czemuż to ja u waszych lackich żon i corek  
Jeden tylko postrzegam niewielki rozporek?  
Waleczna bohaterów sięgając tam ręka,  
Drze suknie, siebie ciśnie — i szkoda, i męka.  
45 Nigdy się nie należy przyrodzenia wstydić,  
Czego wszyscy pragniemy, czemu się tym brzydzić?  
Jeśli wam się okrywać dawne każą wzory,  
Noścież przynajmniej wielkie z obu stron rozpory!  
Stosujcie się w tej mierze do Likurga prawa,  
50 O którym nigdy mówić nie przestanie sława.  
Płci miła, płci szanowna, płci wszędy w honorze,  
Żal mi cię, że kupujesz często kota w worze.  
Pod miną Herkulesa przez grube pomyłki  
Znajdujesz często w mężu rozpustnika schyłki.  
55 Zawiera próżne śluby wyszastany z młodu,  
Stąd pożycie niesłodkie, stąd koszta rozwodu.  
Zabieżeć temu życzę; postanówcie święta,  
Niech nago w nich młodzieńcy tańczą i dziewczęta,  
A stosowne wierszyki śpiewając na chory,  
60 Łatwo będzie rozeznąć braki i wybory.  
Na ten stych, na ten widok jeśli który stygnie,  
Jeśli się komu serce ku niebu nie dźwignie,  
Jeśli kogo natura uskaąpiła w mierze,  
Takowy między nami niech żony nie bierze.  
65 Zdarza się, że niejeden i z najlepszych ustał,  
Gdy się na powinnościach małżeńskich wychlustał.  
Żebyście nie cierpiały na takie zawody,



Żeby dobro powszechne nie cierpiało szkody,  
Niechaj z tęższych od siebie mąż, który nadśląbiał,  
70 Prosi, by kto za niego pańszczyznę odrabiał.  
Lecz jeśliby go próżna zawiść miała dręczyć,  
Wy go same w tej prośbie raczycie wyręczyć..  
Dla Rzeczypospolitej przez ten sposób łatwy  
I licznej, i silniejszej przysporzycie dziatwy.  
15 Lecz mimo najstaranniej dobranego gniazda,  
Jeśli jaka zawiści urokliwa gwiazda,  
Jeśli waszym brzemionom nie sprzyja Lucyna  
I nierówna rodzicom wynijdzie dziecina —  
Takich wy nie chowajcie; obejrzawszy płody,  
20 Gdy z nich któremu krasnej brakuje urody,  
Gdy ma wady jakowe, członki mniej sposobne,  
Gdyby dziecię być miało słabe albo drobne,  
I sam rozum tak radzi, i ja proszę o to:  
Skręćcie takiemu karczek i ciśnijcie w błoto;  
25 A pomnąc na naukę ode mnie wam daną,  
Tylko szpetnych wytracić, piękni się zostaną.  
Kiedy obywatelów długa wojna trudni,  
Gdy ich trzyma odległość, któż ten kraj zaludni?  
Ci giną, ci daleko, ci jęczą w niewoli —  
30 I któż by was na potem w złej ratował doli?  
Ach, pamiętajcie, matki, na dobro ojczyzny!  
Niech wasz grunt bez zasiania nie próżnuje żyzny.  
W niebytności małżonków używajcie sztuki,  
Pobierzcie na ich miejsce lokaje, hajduki.  
35 Niech ma zawsze pierwszeństwo hoży i wysmukły.  
Kaźcie i córkom waszym, by się z nimi tłukły.  
Potrzeba prawo daje; choć z nierównej pary,  
Mogą być użyteczne dla kraju filary.  
Spartanki takie syny miewały z helców,  
40 Každy z nich dla ojczyzny życie dać był gotów.  
Do was mowę obracam, ojcowie uczciwi,  
Która osobliwością na chwilę zadziwi.  
Ale skoro przesady precz ustąpią ciemne,  
Zapewne moje rady będą wam przyjemne.  
45 Z radością zdanie wasze wspólne widzę z nami,  
Iż kraju bronić trzeba piersią, nie murami.  
Nie będę miała prawa w tym się na was żalić,

Jeśli jeszcze każecie Kamieniec rozwalić.  
Nie miała Sparta murów; mocniej niżli wałem  
110 Swym ją obywatele zasłaniali ciałem.  
Miejcie tylko żołnierzy cierpliwych i zręcznych,  
A możecie zwyciężyć wszystkich podmiesiecznych.  
Przymioty te, ażeby młodzi waszej nadać,  
Dla nabycia zręczności pozwólcie jej kraść.  
115 Złodziej wszystkie ruszenia musi czynić bacznie,  
Tu patrzy, a tam widzi i dybie nieznacznie.  
Oko jego bystrzeje, ręka trafność bierze.  
Tak się lacedemońscy wprawiali rycerze.  
Chcecie-li cierpliwymi zrobić wasze syny,  
120 Karzcie ich, choćby nawet nie było przyczyny.  
Jeśli młodych różgami co trzeci dzień tniecie,  
Starszych w pysk, za łeb, kijem i płazem po grzbiecie.  
Chowając ich w ubóstwie, pracach i ucisku,  
Pewnego dla ojczyzny przyczynicie zysku.  
125 Zwyczajny do policzków, zdrętwiały od płazów,  
W polu potem Marsowych mniej się złąknie razów.  
Niech ma często na myśli biedę, pracę, kije;  
Ten, kto się mierzi życiem, najśmielej się bije.  
Takowych się Spartanie trzymając zwyczajów,  
130 Podbili rozmaitych na kilka mil krajów.  
Wojna jest to rzecz piękna, wszyscy są pod bronią,  
Jedni z nich uciekają, gdy drudzy ich gonią.  
Więc aby was do wojny chęć jedynie niosła,  
Wyrzucicie z waszych granic kunszta i rzemiosła.  
135 Ale nie dość na obcych porwać się i pobić,  
Trzeba naprzód wewnętrzne gospodarstwo zrobić.  
Chwałę wzajemne względy, co dla siebie macie,  
Że z was jeden drugiemu zawsze mówi: „bracie“.  
Taki wyraz słodyczą serca wasze poi —  
140 Pełna równość wolnemu ludowi przystoi!  
Ciężko by jednak spisać na długim rejestrze,  
Co ten włości posiada przy Bohu i Dniestrze,  
Gdy bogactwa niezmierne na tamtego spadły:  
Na wszystkich częściach ziemi jest teraz osiadły.  
145 Jeden brat drży od zimna i umiera z głodu,  
Drugi ma miliony rocznego dochodu.  
O, głowy barbarzyńców najciemniejszych w świecie!

Cóż to wy w takim razie równością zowiecie?  
Czy słowa bez znaczenia w ustach waszych brzmiały?  
150 Kiedyście wszyscy bracia, gdzież są drugich działały?  
Jeśli mądrość praw waszych myśli wasze dziwi,  
Naśladując Spartanów będziecie szczęśliwi,  
A wyzuwszy bogacze z tych posiadaniań drogich,  
W równy dział między braci oddajcie ubogich.  
155 Dwojakich przez tę cnotę dojdziecie pożytków —  
Nie będzie u was nędzy i nie będzie zbytków.  
I to przeciw przepisom naszego zakonu  
Jednego czynić panem tak wielkiego tronu.  
Stąd bywają zawiści, czasy pełne znoju,  
160 Plotki, hałas, podstępny, burzenie pokoju.  
Publicznej spokojności bylibyście pewni,  
Gdyby u was dwaj razem królowali krewni“.  
Rzekła i szpiegujący wzrok wokoło puszczą,  
Jakie świadczy uczucia słuchająca tłuszcza.  
165 Zrazu niezrozumiane i ciche szemranie  
W głośne, lecz rozdwojone zmieniło się zdanie.  
Które mogą bez wstrętu swoje dzieci gubić,  
Które mają w zwyczaju męską nagość lubić,  
Które z walecznikami chcą się zawsze łechtać,  
170 Te się dały najpierwej Spartance nabechtać.  
I ci, co sobie życzą dwiema panom służyć,  
Którzy włości nie swoich pragnęliby użyć,  
Którzy prawa czekają, żeby wolniej kradli,  
Ci wszyscy za Spartanką swoje kreski kładli.  
175 Ale słuszniejsi ludzie inaczej to wzięli.  
Ci się troszkę zmarszczyli, ci się śmiać poczęli.  
Rzekł jeden: „Znam ja dobrze Lakonów ustawy,  
Ani naśladowania godne, ani sławy.  
Cóż o ich prawodawcy rozumieć należy,  
180 Autorze dzieciobójstwa, niewstydu, kradzieży,  
Który w cudzy majątek hołysze wprowadził?  
Ja bym go z miłosierdzia do czubków zasadził!  
A Spartanka, gdy dłużej raczy z nami zostać,  
Godzi się ją za rady brzezinką ochłostać“.  
185 Jeszcze ten nie dokończył, inny znowu mruczał:  
„Ja się będę od Greków dzielności nauczał?  
Kiedy nam był Grek równy z wojennych przymiotów?

190 Nie zapragną lamparty naśladować kotów!  
 Rycerska wpośród zamku warszawskiego sala  
 Do wyższych swym widokiem czynów mnie zapala.  
 Dla mnie przykłady męstwa w Sobieskich, Czarnieckich —  
 Niech je bierze Gdańszczanin po miasteczkach greckich!  
 Idźmy w przesławne ślady czcigodnych rodaków,  
 A obcych za olbrzymy nie bierzmy wiatraków“.

w. 13—16. Czterowiersz pozostaje w związku z trzęsieniem ziemi, które nawiedziło Małopolskę Zachodnią i Śląsk z początkiem r. 1786, wywołując w umysłach ludzkich trwogę i przeświadczenie o bliskim końcu świata. Podziemna rewolucja najmocniej dała się odczuć w Krakowie. Oto co na ten temat pisała „Gazeta Warszawska“ w nrze 19 z dnia 8 marca 1786 r.: „Dzień 27 lutego (są słowa listu z Krakowa pisanego) był smutny, a chwala Bogu, że nie fatalny dla całego Krakowa. O godzinie 4 rannej zatrzęsął Wszechmocny Pan kościołem naszym katedralnym, zatrzęsął zamkiem, seminarium, całym miastem. Kamienie zdały się kołysać... Po wsiach w okolicy Krakowa leżących i milami nawet od tegoż miasta oddalonych wieśniacy z mieszkania pouciekali, rozumiejąc, iż się ich chałupy wala“.

w. 19. Jaskinia głęboka *przy stopach Wawelu*, z którą lud wiązał legendę o smoku i bohaterstwie Krakusa, została zasypana w ubiegłym stuleciu na zlecenie architekta Lanczi, kierującego pracami nad odnowieniem zamku królewskiego. Korespondent „Rozmaitości“ (lwowskich) w nrze 10 tegoż czasopisma w r. 1833 publikuje swój list z Krakowa pod datą 29 stycznia, w którym skarży się na krzywdę wyrządzoną nieopatrznie „pierwiastkom“ dziejów narodowych. W liście tym czytamy m. in.: „Smoczą jamę, jaskinię Krakusa, zasklepiono zupełnie, ślad jej zasypano [...], już dziś wędrowny potomek przedchrześcijańskich Słowian nie może przez tę mityczną bramę puszczać [się] w krainę bajecznych dziejów naszych; i czemuż ją zawarto? Czyliż ta skalista rozpadlina groziła usunięciem góry lub rumowiskiem zamku? Bynajmniej! Ten przyrodzony sklep, tyle wieków niezachwiany istniał, tak i dziś istnieje, tylko ręka ludzka zasklepiała go do szczętu. Czyż nie lepiej było otwór jego poręczyć dokoła otoczyć, aby kto weń nie wpadł, a ciekawy mógłby zajrzeć lub na dno zstąpić? Lecz to się jeszcze odstać może“.

w. 22. O *zmyślnym Kubie* nie pisze ani Kadłubek, ani Długosz. W historiografii naszej pierwszy bodajże wzmiankuje o nim Marcin Bielski: „Kazał tedy Krok nadzieć skórę cielecą siarką, a przeciw jamie położyć rano; co uczynił za radą Skuba, szewca niejakiego, którego potem dobrze udarował i opatrzył“ (*Kronika... Zob. Zbiór dziejopisów polskich*, t. 1, Warszawa 1764, s. 24). Nazwisko Skuba na Kubę zmienił Trembecki może pod wpływem legendy o smoku wawelskim, podawanej ustnie z pokolenia na pokolenie, którą jako mieszkaniec ziemi krakowskiej mógł słyszeć jeszcze w czasach dzieciństwa.

w. 23. *tenarskie ... cieśnie* — tenarski: przymiotnik od Tenar (łac.: *Taenarum*) — przylądek lakoński (dziś Matapan), przy którym w starożytności lokalizowano wejście do Hadesu.

w. 41—48. „Spartanki do siebie ściągają przymówki i przycinki poetów,

którzy je zwali phaenomerides, niekrytonogie, jak Ibicus, wyrzucali im wyuzdaną rozpustę, jak Eurypides w tym wyjątku: Młode Spartanki w niedobrze poszytym odzieniu wymknąwszy się z domu rodziców, za młodzianami biegają i z nimi się pasują. Jakoż ich tuniki nie bywały i u spodu zszyte, ale się w biegu rozchodziły, co wyraźnie Sofokles położył w tych wierszach: Hermione jakby młoda, do dziś dnia jeszcze używa nieskromnego kroju szaty, której rozchodzące się poły nagości nie strzegą“ (F. N. Golański, *Stawni ludzie i onych porównanie. Plutarcha dzieło*, t. 1, Wilno 1801, s. 440). Ubiory młodych Spartanek znamy nie tylko z opisów, ale i malarstwa ceramicznego. Por. np. ilustrację na stronie 293 w książce E. Guhl i W. Koner, *Hellada i Roma. „Życie Greków i Rzymian“*, przeł. S. Mieczyski, t. 1, Warszawa 1896.

w. 57—64. „Zakazawszy więc wszelkiego ich delikatnego chowania i wszelkiej miękkości, Likurg wzwyczał nagie do pasowania się tak jak i młodzieńców: w których obecności przeznaczył im pewnych uświet tańce i pieśni. W śpiewaniu czasem zręcznie przycinały tym, którzy uchybili swej powinności, a pochwalały tych, których czyny godne były pamięci... Tym, którzy się nie chcieli żenić, zakazał Likurg bywać na takich ćwiczeniach dziewcząt. W zimie zaś przymuszeni byli z urzędu nago ulice obchodzić i na siebie samych koniecznie śpiewać pewną pieśń, której treść była ta, że słusznie to cierpią, kiedy prawa słuchać nie chcieli. Tacy nawet w starości nie odbierali tej czci, którą młodszy starszym wyrządzali“ (Golański, s. 294).

w. 69—74. „Pozwolił, owszem, staremu, który miał niestara żonę, jeśli jakiego uczciwego i cnotliwego młodziana upatrzył, aby go do niej prowadził [...] aby, jako na dobrej ziemi, dobry owoc zaszczepili, a potomstwo i dobre było, i dobrym pokrewne. Tak bowiem rozumiał, że dzieci nie są właściwie rodziców, ale wspólne ojczyzny“ (Golański, s. 299).

w. 77—86. „Wychowanie dzieci nie bywało w mocy rodziców. Bo jak się tylko dziecię urodziło, niesiono je na miejsce zwane Lesche, gdzie najpierwsi z pokoleń siadywali. Ci, poznawszy, że dziecię zdrowe i mocne, pozwalali je chować i jedną z 9000 części gruntu dla niego przeznaczali. Lecz jeśli je widzieli słabe, niedołążne albo niekształtne, zaraz je kazali zrzucić w rozpadlinę z góry Tajgetu; sądząc, że ani rodzicom, ani ojczyźnie takie dziecię nieprzydatne“ (Golański, s. 303).

w. 95. „Łatwiej bowiem rosną, gdy żywe duchy wolne mają przestwory, a nie ścieśnione pokarmów obfitością, raczej dla swej lekkości w górę idą, niżby się miały wszzerz i wzdłuż rozchodzić. Jakoż w cienkiej postaci wydaje się skład piękniejszy aniżeli w pełnej i spastej“ (Golański, s. 309).

w. 100. Z tych panienek szlachetnych i parobków narodzeni w Sparcie nazywani byli *Partheniones* (przyp. poety).

w. 108. Kamieniec, największa twierdza wojskowa Rzeczypospolitej, wysunięta na południowo-wschodniej rubieży państwa.

w. 105—110. „Radzili się ziomkowie, czy mają Spartę murem opasać. Nie sądzicie — odpisał — aby nie było warowne miasto, gdy je zamiast cegiełek i wapna strzegą silni obrońcy“ (Golański, s. 315).

w. 112. *podmiesięcznych* — Turków.

w. 113. „Starszym i silniejszym każe na kuchnię drwa nosić, młodszym i słabszym jarzyny. Muszą je oni ukradkiem chwycić albo z ogrodów, albo

z magazynów, gdzie się zęcnie i skrycie podsuwają. Postrzeżony bowiem nie ujdzie chłosty, że się niezęcnie i nieostrożnie na kradzież udał“ (Golański, s. 308).

w. 120. Zob. u Golańskiego, s. 305—312.

w. 134. „Monetę złotą i srebrną skasował i jednej żelaznej kurs nadał. Ta była wielkiego ciężaru, małego waloru tak dalece, że kilkaset złotych trzeba było wieść parą wołmi... Niepotrzebne już zatem w Sparcie kunszta i rzemiosła wywołane zostały“ (Golański, s. 277).

w. 152—156. „Drugie Likurga zbyt śmiało w Rzeczypospolitej ustanowienie jest podział gruntów. Nastąpiła bowiem tak wielka nierówność między obywatelami, że się stąd krajowi gwałtownego rozruchu przychodziło obawiać. Ponieważ wielu było nader ubogich, którzy kawałka ziemi nie mieli, wszystkie bogactwa niewielka liczba możniejszych posiadała. Żeby więc Likurg wygnał ze Sparty dumę, zazdrość i zbytki, a osobliwie żeby ją oswobodził od tej dwoistej a najdawniejszej krajów zarazy, to jest od chciwości i niedostatku, potrafił nakłonić obywatelów, aby wszystkie grunta razem zebrawszy, na nowo je podzielili, przez co by ludzie w zupełnej równości żyli. Ani innej różnicy prócz cnoty i zasługi, innego wstydu prócz występku nie znali. Co do samego równodziału, w ogóle wszystkie grunta spartańskie na 30 000 części między obywatelów podzielili. Przyległe samej Sparcie i do niej należące dziewięciu tysięcy obywatelom w tyluż częściach oddał“ (Golański, s. 275).

w. 162. W Lacedemonii bywało po dwóch królów powinowatych (przyp. poety).

w. 189. *Rycerska w pośród zamku warszawskiego sala* — otwarta została w rocznicę koronacji Stanisława Augusta, 25 listopada 1786 r. Zob. o tym obszerniej w rozprawie wstępnej.

w. 192. *Gdańszczanin* — aluzja, być może, odnosi się do G. E. Grodka, rodem z Gdańska, który został zaangażowany do Puław na nauczyciela greckiej i łacińskiej wymowy przy Adamie Jerzym Czartoryskim. Poprzednik Grodka, Niels Iversen Schow, wyjechał z Polski w połowie roku 1786. O jego działalności w Puławach wiemy niewiele. Badacz Książnina winien zwrócić na tę postać baczną uwagę, bo kto wie, czy nie jemu właśnie ów poeta zawdzięczał motyw matki-Spartanki. Jeśli chodzi o Grodka, to wiadomo, że przybył on do Puław dopiero na wiosnę 1787 r., ale pertraktacje o jego przyjęcie toczyły się już od czerwca 1786 r. Trembecki, świadom wszystkich ploteczek dworskich, mógł być o tym doskonale poinformowany i właśnie przechwałki puławian o przybyciu sławnego już zagranicznego hellenisty mogły go pobudzić do satyrycznej aluzji (zob. Z. Węclewski, *Wiadomość o życiu i pismach G. E. Grodka*, Kraków 1876, s. 31).

JERZY ZIOMEK

### ANTONI STRZELBICKI — KAT KRAKOWSKI

Pamflet przypisywany Franciszkowi Salezemu Jezierskiemu

„Zresztą oprócz dwunastu pism znanych, będących niewątpliwą Jezierskiego własnością — pisał przed laty Władysław Smoleński — oprócz rękopismów (*Kat krakowski, Kazania, Podróż po Polsce, Korepondencja z Krakowa*), które ktoś z czasem może odkryje, autor *Katechizmu* niejedno jeszcze pewnie sam lub wspólnie z Kołłątajem napisał<sup>1</sup>.

*Kazania, Podróż i Korepondencję z Krakowa* miał wydać po śmierci przyjaciela Kołłątaj. *Kata krakowskiego* jednak nie ma w wykazie prac Jezierskiego, zamieszczonym w przedmowie do *Niektórych wyrazów*. Wiadomość o tym utworze zaczerpnął Smoleński z *Obrony Stanisława Augusta*, polemicznego pisma skierowanego przeciw autorom książki *O ustanowieniu i upadku Konstytucji trzeciego maja*, przypisywanego Mikołajowi Wolskiemu, a napisanego najprawdopodobniej przez samego króla<sup>2</sup>. Czytamy tam:

---

<sup>1</sup> W. Smoleński, *Kuźnica Kołłątajowska*. Studium historyczne. Warszawa 1949, s. 47.

<sup>2</sup> Warto na marginesie dorzucić jeszcze jeden dowód autorstwa Stanisława Augusta. W jego liście do Mikołaja Wolskiego z 15 XII 1794 (odpis w rkpśie Bibl. PAN, w Krakowie, sygn. 212) czytamy m. in. „Nie pamiętam, czyli dałem WPanu książeczkę pod tytułem *Zdanie o królu polskim* — dlatego i tę książeczkę łączę. Ona *anticipative* odpowiedziała prawie na całą książkę złośliwą ks. Kołłątaja. Gdybym miał czas, toby mi łatwo było drugą taką napisać, wywodzącą niewinność postępów moich od początku 1793 roku aż do końca 1794 roku“. I w *postscriptum*: „Gdybym W Pana miał pod ręką bliższego, to wiem, że prędko i łatwo zostałyby napisany drugi tomik *Zdania o królu polskim*“.

Autor *Goworka, Rzepichy, Katechizmu szlacheckiego i Traktatu o bezkrólewicach*, gdzie historia do okoliczności jest nadciągnięta, złączony najściślej od początku sejmu 1788 z księdzem Kołłątajem przyjaźnią, w domu jego skończył wypracowane swe życie. Zabrał Kołłątaj po śmierci jego rękopisma, po większej części wspólnej pracy owoce, i aby posypał kwiatami grób swojego pomocnika, wydał po jego zejściu dzieło pod tytułem *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła* — nowy rodzaj słownika, gdzie w przedmowie od siebie napisanej wylicza zmarłego autora zalety. Dzieło to pogrobowe, które się na czas podobać mogło, bo górującemu podchlebiało mniemaniu, służyć może za echo temu wszystkiemu, co się w bezimiennych tejże ręki zawierało drukach i najjadowitszych rękopismach, jako to: *Kata krakowskiego* (bo autor ten równie był skwapliwym do wiersza, jako i do prozy), *Sądu Leszka*, w którym najwięcej wielbioną od płochych roznosicieli była szczególna w tym pisarzu zdolność naśladowania stylu, którym dawne kroniki polskie, a osobliwie Bielskiego, są pisane, paszkwilu, który uraził Turckiego i wielu innych<sup>3</sup>.

Zostawiając na razie na boku kwestię autorstwa *Kata krakowskiego*, odnotujmy, że sygnalizowany przez Smoleńskiego pamflet miał w ręku Juliusz Nowak. W swej *Satyrze politycznej Sejmu Czteroletniego* przytoczył on kilka fragmentów, omówił fabułę utworu i rozwiązał najważniejsze aluzje<sup>4</sup>. Na podstawie odpisu, znajdującego się podówczas w rkpsie Biblioteki Krasieńskich (sygn. 3122), okazało się, że satyra *Antoni Strzelbicki — kat krakowski, w roku 1782 ściany w Krakowie. Powieść prawdziwa w czasie sejmu 1789* jest paszkwilem w formie alegorycznej powieści wierszowanej, skierowanym przeciw Branickiemu i Ponińskiemu z okazji sławnej afery sądów sejmowych 1789 i 1790. Jak słusznie zauważył Nowak, *Kat krakowski* jest najobszerniejszą satyrą związaną ze wspomnianymi wydarzeniami. Poświęcił mu więc sporo uwagi, mimo że — jego zdaniem — jest to utwór mierny, „grzeszący przede wszystkim rozwlekłością kompozycji”<sup>5</sup>. Istotnie, nie jest to utwór najwyższej jakości, ale — jak się okaże — nie w kompozycji leży jego słabość, lecz raczej w niedostatkach kunsztu wierszopisarskiego. Mimo to utwór ma kilka doskonałych fragmentów i — co najciekawsze — jest interesującą próbą opowiedzenia poczynań Branickiego i Ponińskiego oraz

<sup>3</sup> M. Wolski, *Obrona Stanisława Augusta*. Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, rok 1867, Paryż 1868, s. 92 n.

<sup>4</sup> J. Nowak, *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, Kraków 1933, s. 20 n. i *passim*.

<sup>5</sup> *Op. cit.*, s. 50.



ich adherentów pod maską autentycznej (o czym Nowak nie wiedział) historii krakowskiego kata Strzelbickiego i jego bandy.

Fakt, że paszkwil przypisywany jest Jezierskiemu, stanowi dostateczny powód, by obudzić zainteresowanie historyka literatury. Ale niezależnie od tego *Kat* ze względu na poczesne miejsce, jakie zajmuje w literaturze ulotnej Sejmu Wielkiego, zasługuje na to, aby się nim dokładniej zająć. *Kat krakowski* był — jak się zdaje — satyrą bardzo popularną. Tymczasem Nowak niesłusznie pisze: „Odpisy satyry są w rękopisach nader rzadkie. Pomimo że satyry na Branickiego cieszyły się powodzeniem i były odpisywane z upodobaniem, w zbadanych przez siebie kilkudziesięciu rękopisach znalazłem *Kata* jedynie u Krasieńskich. Poza tym odpisem wiem o odpisie znajdującym się w jednej z bibliotek krakowskich (Jagiellońska lub Muzeum Czartoryskich)”<sup>6</sup>. Tymczasem odpisy *Kata* nie są wcale tak rzadkie. Poszukiwany przez Nowaka krakowski odpis znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej pod sygn. 1082. Ponadto w Ossolineum znalazłem dwa odpisy: rkps 490/III i 686/I, dwa w Bibliotece Kórnickiej: rkps 506 i rkps 507 (ten odpis niepełny, kończy się na w. 110 pieśni II) i jeden w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (Archiwum Publ. Potockich, sygn. 89). Można też przypuścić, że biblioteki kryją inne jeszcze odpisy, które ktoś z czasem odkryje.

Jak wiadomo, *Kat krakowski* odnosi się do sprawy Ponińskiego na Sejmie Wielkim i udziału Branickiego w sądach sejmowych. Przypomnijmy więc pokrótce przebieg tej afery.

Wybuch był dość niespodziewany. Dnia 29 maja 1789 r. poseł piński Butrymowicz domagał się lustracji dóbr pojezuickich. Wniosek jego poparł Potocki, lubelski, dodając, że należałoby do odpowiedzialności pociągnąć tych, „którzy na święty majątek Rzplitej świętokradzką targnęli się ręką”<sup>7</sup>. Z kolei Krasieński, pcdolski, żądał kary na tych, „którzy za czynione posługi nieprzyjaciółom ojczyzny z majątku tejże ojczyzny nagradzani byli”<sup>8</sup>. W ten sposób nad osobą Ponińskiego, marszałka sejmu delegacyjnego 1775, zawisła groźba. I rzeczywiście w dniu 5 czerwca Suchodolski zażądał sądu na Ponińskiego, a na razie domagał się usunięcia go „od wszelkich zaszczytów i dostojęństw”<sup>9</sup>. Suchodolskiego poparł Suchorzewski. Na-

<sup>6</sup> *Op. cit.*, s. 20.

<sup>7</sup> „Gazeta Warszawska“ z 3 VI 1789 (nr 44).

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 1, Kraków 1895, s. 572.

tomiast podskarbi Kossowski i Stanisław Małachowski radzili nie zajmować się tą sprawą. Ich zdanie podzielał król<sup>10</sup>. Wytworzyła się sytuacja paradoksalna. Sprawiedliwości chciały szukać hetmańskie kreatury. Umiar radzili patrioci w rodzaju Małachowskiego. Niewątpliwie rację mieli autorzy *O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 maja*, gdy tak tłumaczyli udział kreatur Branickiego w tej sprawie.

Sam [Branicki] niby wahający się między związkami swymi z Moskwą i powinnością dobrego Polaka, choć przebywał w Potemkinowskim obozie, kazał przyjaciółom swoim łączyć się z patriotami, najgoręcej na Moskwę nastawać, tak iżby mogli uwieść zaufanie narodu<sup>11</sup>.

Z jednej strony niechęć niektórych patriotów do zajmowania się tą aferą należy tłumaczyć obawą przed odwróceniem uwagi sejmku od ważniejszych spraw naprawy Rzeczypospolitej. Zapewne obawa taka była uzasadniona, ale z drugiej strony Małachowski i jemu podobni nie docenili sprawy Ponińskiego jako cennego precedensu w wymierzeniu sprawiedliwości nietykalnym możnowładcom. To też opinia publiczna i jej „organ“, ulotna satyra, wykazały więcej politycznej dojrzałości, gdy żądały kary na Ponińskiego, a potem i Branickiego, bez względu na intencje i osoby inicjatorów sprawy.

Sprawa została wznowiona 8 czerwca 1789<sup>12</sup>. Suchodolski ofiarował się na delatora, ale w tym zaszczytnym obowiązku postanawia go zastąpić Wojciech Turski. Tegoż dnia i 12 czerwca trwa ostra dyskusja nad możliwością zastosowania aresztu prewencyjnego. Zaleski, Trocki, Adam Kazimierz Czartoryski, Kazimierz Nestor Sapieha wyrażają obawę, że aresztowanie Ponińskiego przed wyrokiem mogłoby być złamaniem prawa *neminem captivabimus*. O możliwość zeznawania z wolnej stopy prosi zresztą sam Poniński. Jednakże w dniu 19 czerwca Komisja Wojskowa utrzymuje polecenie aresztowania oskarżonego<sup>13</sup>.

Tymczasem 15 VI za pomocą losowania przeprowadzono wybór

<sup>10</sup> „Gazeta Warszawska“ z 10 VI 1789 (nr 46).

<sup>11</sup> *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3-go maja 1791*, Metz 1793, s. 68.

<sup>12</sup> Smoleński (*Kuźnica Kółtatajowska*, Warszawa 1949, s. 65, oraz *Wybór pism*, Warszawa 1954, s. 314) mylnie podaje jako datę wystąpienia Suchodolskiego 8 czerwca 1790.

<sup>13</sup> *Actum die decima nona mensis Junii, A. D. 1789-no. Volumina legum*, t. 9, Kraków 1889, s. 98.

sędziów sejmowych. Wśród wybranych znaleźli się m. in. Ignacy Potocki, podkanclerzy koronny Garnysz i... Branicki. Losowanie spletało niezgorszego figla. Wspólnik zbrodniarza wśród sędziów! Zaiste trudno było nie pisać satyry. Ale zanim literatura ulotna przystąpiła do ataku, więzień czmychnął (w nocy z drugiego na trzeciego lipca). Wprawdzie niebawem został schwytyany we wsi Rubinkowo pod Toruniem, ale opinia publiczna nie chciała przejść do porządku dziennego nad tym faktem. Podejrzewano, że ucieczkę Ponińskiemu ułatwili ludzie zainteresowani w ukryciu afery, w której nie tylko Poniński maczał palce. Wprawdzie ulotne wierszyki nie potrafiły wskazać po nazwisku żadnego ze współników ucieczki Księcia Podskarbiego, ale dziwne kunktatorstwo w tej sprawie dowodzi, że istotnie działały tu ukryte sprężyny. Dwa miesiące trzeba było czekać, nim sąd sejmowy został otwarty (26 sierpnia 1789).

Sprawa zaczynała być sensacyjna. Poniński — zresztą słusznie — uznał, że nie sam przykładał rękę do rozbioru kraju, że nie z własnej tylko inicjatywy kazał się obrać marszałkiem sejmowym, że nie on jeden brał pensje zagraniczne. Postanowił więc przypoznać swych współtowarzyszy. „Darujcie więc — mówił — wy wszyscy, których wraz ze mną nieszczęśliwa 1775 roku epoka zajęła, gdy was powołać przymuszony będę, czyli z powodów współnictwa, czyli z potrzeby świadectwa, i raczcie nie zemście, lecz obronie życia i sławy przypisać to poniewolne powołanie”<sup>14</sup>. W pierwszym rządzie przypozwanych znalazł się oczywiście Branicki, skutkiem czego zakwestionowano jego obecność w gronie sędziów sejmowych. Sąd wysłuchawszy jednakże zarzutów Długołęckiego (mecenasa, który występował w imieniu Księcia Podskarbiego) i mecenasa Grudzińskiego (obrońcy Branickiego) odmówił „wyłączenia z grona sądu sejmowego W. Branickiego, hetmana w. kor.”<sup>15</sup>

Branicki jednak nie wygrał w opinii publicznej. Pomijając to, że ogólnie szanowany brat Księcia Podskarbiego, Kalikst, podjął deklację przeciw współwinnym sejmowi delegacyjnego 1775, osoba hetmana wielkiego koronnego znalazła się pod ostrym ostrzałem pamfletu. Anonimowych pisarzy nie tyle interesował dalszy przebieg sprawy, nie tyle wyrok na Ponińskiego, ile właśnie ten moment sporu między Ponińskim i Branickim, czy szerzej: udział kreatur Branickiego w aferze Ponińskiego.

<sup>14</sup> *Dziennik sesji sądów sejmowych [...] r. 1789*, [Warszawa 1789], s. 48.

<sup>15</sup> *Op. cit.*, s. 117 n.

Adam, pierwszy nasz rodzic, rugowany z raju,  
 Adam, marszałek sejmu, rugowany z kraju —  
 Pierwszego grzechy naród ludzki oplakuje,  
 Drugi zaś za współników swoich pokutuje<sup>16</sup>.

— napisze potem nieznany autor, nie mogąc się pogodzić z bezkarnością „wielkich złodziejów“, którzy wieszają złodziejów małych (jak to najtrafniej za starą bajką Ezopową ujął Zabłocki). Niepokoi też pamflecistów osoba Suchodolskiego, inicjatora sprawy, którego patriotyczny zapał zgasł, gdy w rachubę zaczęła wchodzić osoba Branickiego:

Siedzi w więzach minister, że postronnym sprzyjał —  
 Tyś go z cnoty powołał, poparła się sprawa.  
 Za cóż temu przepuszcza, co swoich zabijał?  
 Pytaj Suchodolskiego, czemu nań nie gada<sup>17</sup>.

— zwraca się autor do Turskiego.

Literatura ulotna dotycząca tego epizodu walki sejmowej jest obfita i na ogół znana z prac Juliusza Nowaka i Romana Kalety, nie ma więc potrzeby przytaczać na tym miejscu długich fragmentów.

Obok *Wypisu z Kroniki Witykinda* (którego autorstwa nie można uważać za ustalone) *Kat krakowski* jest najobszerniejszym i najbardziej gruntownym pamfletem przeciw Ponińskiemu i Branickiemu. Atakuje on podobnie jak inne liczne drobne wiersze ulotne: wspomina Ponińskiemu i Branickiemu stare zbrodnie, drwi ze zbrodniarzy ubranych w płaszcze cnoty. Ale idzie i dalej — atakuje konformizm i oportunizm ludzi zacnych, jednak zbyt łatwo przebaczących występki.

Ale *Kat krakowski* nastęrcza trudności, których nie znaleźliśmy przy innych pamfletach atakujących wprost i po imieniu. *Kat krakowski* jest bowiem utworem po części alegorycznym, po części aluzyjnym, zrozumiałym dla współczesnych, a nie we wszystkim jasnym dla nas. Spróbujmy więc najpierw rozszyfrować aluzje.

Ekspozycja *Kata* jest łatwa i zrozumiała dla każdego, kto wie, że za Antonim Strzelbickim kryje się Branicki, i kto zna choć z grubsza jego dzieje<sup>18</sup>. Kat, szlachetnego rodu, skoligacony na obie strony Wi-

<sup>16</sup> Rkps Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 4365, k. 19 v.

<sup>17</sup> Rkps Bibl. Kórnickiej, sygn. 507, s. 7 n.

<sup>18</sup> Wstępne rozpoznanie znaczenia alegorii przeprowadził Nowak w cytowanej pracy.

sły, to hetman — na poły zruszczony krewny księcia Potemkina.  
Kat, który

Prezydenta z burmistrzem sławną zrobił zgodę,  
Zgodę o jego żonę...

(I, 60—61)

— to Branicki jako uczestnik sławnej oranienbaumskiej przygody Stanisława Poniatowskiego, która omal że nie skończyła się tragicznie dla przysięgō króla<sup>19</sup>. Kiedy czytamy:

Bo z łaski prezydenta lat temu szesnaście  
Zyskał mieszkanie dobre w jednej starej baszcie.  
Kto inne dobrodziejstwa dla niego policzy?  
Wszystko mu dał prezydent, cokolwiek dziedziczy.

(I, 69—72)

— wiemy, że chodzi o dar starostwa białocerkiewskiego, tym istotniejszy że — jak pisze Niemcewicz — „odjęto królowi rozdawnictwo urzędów i starostw“ i tylko „najrozleglejsze starostwa, jako to białocerkiewskie, bogusławskie [...], dane królowi do rozdania, kcmu rozumiał. Białocerkiewskie, odpowiadające w rozległości swej znacznej udzielnej prowincji, dał król Branickiemu [...] dziedzictwem [...], przecież Branecki najczarniejszą niewdzięcznością Stanisławowi Augustowi dobrodziejstwa te odplacił“<sup>20</sup>.

Autor *Kata* stara się być dokładnym rejestratorem wydarzeń współczesnych. W następnych wierszach dodaje:

Kat niewdzięczny — tak mówią — ale on tej winy  
Na siebie nie przyjmie,  
Owszem, się dowieść gotuje,  
Że prezydent nie dość miał wdzięczności dla niego:  
„On mego bytu poprawił,  
Jam go przy życiu zostawił  
Wyrwawszy z rąk burmistrza nielitościwego“.

(I, 76—82)

<sup>19</sup> Na temat tej przygody: J. Kiłowicz, *Pamiętniki do panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*, t. 1, Poznań 1845, s. 5; *Pamiętniki króla Stanisława Augusta*, przekład pod redakcją W. Konopczyńskiego i S. Ptaszyckiego, Warszawa 1915, t. 1, s. 351; M. Czacki, *Wspomnienia z roku 1788 po 1792*, Poznań 1862, s. 31.

<sup>20</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 1, Warszawa 1957, s. 74; zob też: *Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta*, Poznań 1867, s. 99.

Branicki istotnie wyrzucił królowi niewdzięczność, w mowie na sejmie 1786 wypominając świadczone mu niegdyś przysługi<sup>21</sup>.

Jedna aluzja nie jest całkowicie jasna. Wspominając dawne czyny Kata, autor pisze:

Sławne jest dotąd jego w Krakowie zwycięstwo,  
Jak wymierzywszy prosto od lewego oka  
Zabił z Baszty Sławkowskiej pułkownika Boka.

(I, 50—52)

Wiersze te mogłyby się odnosić do sławnego pojedynku z Casanovą, gdyby nie to, że Casanova ustrzelił wtedy Branickiego, a nie odwrotnie.

Bez zamiaru rozstrzygnięcia kwestii, jedynie dla porządku, dodam, że wśród listów Kołłątaja (z okresu jego podkanclerstwa) jest list do króla, w którym popiera on prośbę Branickiej o Order Orła Białego dla generała Boka<sup>22</sup>. Nie są mi znane bliżej okoliczności tej sprawy i osoba generała Boka<sup>23</sup>. Jest zresztą rzeczą wątpliwą, by autor wprowadzał tu postać pod jej nazwiskiem rzeczywistym, gdy nawet tajemnice poliszynela kryje pod maskami.

Na podobną trudność natrafiamy w następującym fragmencie:

Czyli w Krakowie Moskale,  
Kat z nimi jest poufale,  
Czy ujrzy konfederata,  
Kat się zaraz i z nim brata.  
Chce Moskał, Kat natychmiast szlachcica zabije  
I obrońcy wolności utnie ręce, szyję —  
Chce marszałek związkowy, Kat zaraz gotowy  
Do zdjęcia Kossowskiemu zapojonej głowy.

(I, 126—133)

Ogólny sens tych wierszy jest zrozumiały. Branicki — agent Potemkinowski, udaje równocześnie patriotę i za patriotę przez niektórych jest uważany. Poza tym można tu doszukać się aluzji do okresu konfederacji barskiej, którą Branicki tłumił pospołu z rosyjskimi generałami. Jednakże wiersze: „chce marszałek związkowy...” itd. nie są całkiem jasne. Albo chodzi tu o to, że hetman na rozkaz rosyjski gromił konfederatów, a na żądanie „obywatelstwa” znosił kupy hajdamaków tudzież molestowany przez szlachtę surowo karał

<sup>21</sup> J. Kitowicz, *Op. cit.*, t. 1, s. 5, 10—17.

<sup>22</sup> Rkps Bibl. Czartoryskich, sygn. 922, s. 469.

<sup>23</sup> Wiemy tylko, że Fryderyk Bock, h. własnego, otrzymał potwierdzenie szlachectwa na sejmie 1773 (Uruski, 1, 257. i Boniecki, 1, 316).

ekscesy we własnych szeregach<sup>24</sup>, albo też ów „Kossowski“, któremu Kat gotów zdjąć „zapojoną głowę“ jest aluzją do Szczęsnego Potockiego. Rzecz to bowiem znamienita, że ludzie Branickiego napastowali Szczęsnego w czasie Sejmu. „Dziwna planta takowa — pisali potem patrioci-egzulanci — dogadzała chęci Branickiego zniszczenia do szczeru kredytu Szczęsnego, nie tylko w kraju, lecz i w Moskwie, i opanowania, jeśli nie przez siebie, to przez przyjaciół, szeroko się w Polsce rozciągającej Szczęsnego wojskowej komendy. Sami więc przyjaciele Branickiego zaczęli nastawać na Szczęsnego, oskarżać go głośno o ślepą ku Moskwie podległość“<sup>25</sup>. To samo stwierdza korespondencja króla: „Suchodolskiemu, chełmskiemu, przecie wyper-swadował marszałek Mniszech — pisał król do Szczęsnego dnia 20 II 1789 — że obiecał do trzech dni nic nie mówić przeciwko WPanu, ponieważ choćby to wszystko i prawda była, co ten superintendent napisał o wnijsciu tych trzechset Moskali do Śmielańszczyzny, WPan żadnym sposobem do 9 *Februarii* o tym ani wiedzieć, ani tu donosić nie mogeś“<sup>26</sup>.

Jeśliby nawet ten komentarz okazał się wystarczający, jeśliby przyjąć, że za Kossowskim kryje się Szczęsny Potocki, pozostaje w mocy pytanie: czy nazwisko Kossowskiego (tak jak poprzednio Boka) zostało użyte bez kozery? Czy samo użycie tu tego nazwiska, czy „włóczenie go po pamfletach“ nie było pewną marginesową złośliwością wobec Rocha Kossowskiego? Warto przypomnieć, że autorzy *O ustanowieniu i upadku Konstytucji...* widzieli w Kossowskim

<sup>24</sup> „Za miętkość nikt mnie nie pogani — pisał Branicki do króla 13 XII 1768 — bo codziennie prawie są egzekucje; oto i teraz rotmistrza Kłopotckiego i dwóch namieśników skasowałem za to, że się upili i hałas robili“ (*Konfederacja barska*. Korespondencja między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim. Wyd. L. Gumpłowicz, Kraków 1872, s. 183). Donosi też hetman królowi, że oficera Komorowskiego ukarał, którego ludzie „brawury i hultajstwa robili“, na co król odbierał skargi od szlachty (listy z 2 XII i 13 XII 1768 — *Op. cit.*, s. 123, 177, 183). Ciekawa też jest sprawa niejakiego Onufrego Bęklewskiego, konfederata, który odmówił Generalności posłuszeństwa, a nawet chciał ją obalić. Skazany przez Generalność na śmierć, warcholił dalej na własną rękę, aż pod Wysokiem poniósł klęskę od Branickiego (W. Konopczyński w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 2, s. 3, s. v. *Bęklewski Onufry Gniewomir*).

<sup>25</sup> *O ustanowieniu [...]*, t. 1, s. 69.

<sup>26</sup> *Listy króla Stanisława Augusta do Szczęsnego Potockiego z lat 1768—1792*. Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, rok 1868, Paryż 1869, s. 289.

„dumą pełną przesądów, zwykłą nieoświecenia towarzyszkę“<sup>27</sup>, i warto też dodać, że Roch Kossowski należał do przeciwników sądu sejmowego nad Ponińskim<sup>28</sup>, co nie przeszkadzało mu pretendować do podskarbiostwa, które zawakowałoby w razie wydania wyroku skazującego<sup>29</sup>. Tyle o sprawach Branickiego.

Z kolei następuje prezentacja Wojciecha, za którym kryje się Adam Łódzia Poniński:

Doznał go dziedzic, kupiec, ksiądz i mnich odludny,  
Wdowa, rzemieślnik, rolnik, nawet i Żyd brudny.  
Złupił kościołów wiele, złamał w skarbcach kraty,  
Aby zaś posądzonym nie był o prywaty,  
Okradł więc i komorę Rzeczypospolitój.

(II, 37—41)

Rzeczywiście Poniński dorabiał się nie tylko kosztem Rzeczypospolitej. W roku 1784 musiał *sub hastam potioritatis* oddać całą fortunę, skutkiem czego wielu wierzycieli poniosło straty. Akt oskarżenia przeciwko niemu wylicza także krzywdy osób prywatnych<sup>30</sup>. Zarzucano mu też odarcie ze sreber kościoła Św. Piotra w Krakowie<sup>31</sup>.

O tym, że Poniński *vel* Wojciech nie jest posesjonatem, mówi w Kacie sam Strzelbicki:

Insza Wojciech, bo to łotr prosty i gołota,  
Może być sądzon u was takowy niecnota,  
Ale mnie, osiadłego, bronią prawa same.

(IV, 100—102)

Taki sam argument pojawi się w obronie Branickiego zaprzeczającej Ponińskiemu-nieposesjonatowi prawa przypozywania<sup>32</sup>.

Skompromitowanie Ponińskiego nie było zresztą rzeczą trudną. Autor jednakże na tym nie poprzestaje. Znacznie bardziej niepokoi

<sup>27</sup> O ustanowieniu [...], t. 2, s. 97.

<sup>28</sup> *Korespondencja krajowa Stanisława Augusta z lat 1784—1792*. Ogłosił Bronisław Zaleski, Poznań 1872, s. 132.

<sup>29</sup> Kalinka, *Op. cit.*, t. 1, s. 664.

<sup>30</sup> *Sprawa Uur. Instygatorów Obojga Narodów [...] i W. Turskiego przeciwko Ponińskiemu [...] o ogłoszenie siebie [...] za marszałka sejmowego [...]*, Warszawa 1790, s. 38.

<sup>31</sup> L. Łętowski, *Wspomnienia*. Opracował H. Barycz, Wrocław 1952, s. 123.

<sup>32</sup> *Odpowiedź na objaśnienie propozycji pozwu Ad. Ponińskiego przez Stef. Grudzińskiego dnia 9 Sept. 1789*, Warszawa 1789.



go przyjaźń Branickiego z „patriotami“. Biorąc asumpt od hasła „reformy“ napisze:

Ojcowie reformacji w ścisłej z nim przyjaźni,  
Wszyscy Kata szanują, a nikt go nie drażni.

(I, 91—92)

Do pomyłki w takim traktowaniu Branickiego przyznali się potem (w cytowanym wyżej fragmencie) autorzy dzieła *O ustanowieniu i upadku...* Gorzko wspominają ten „flirt“ Zaleski<sup>33</sup>, Czacki<sup>34</sup> oraz *Obrona Stanisława Augusta*<sup>35</sup>.

Jeden z „reformatorów“ zarobił na szczególny wzgląd autora:

Ksiądz Lektor, krewny Kata, mały i pękaty,  
Może kiedyś poczciwy, rozumny przed laty,  
Wielbi naszego Kata, dla innych jest wzorem,  
Chcąc być starszym u mnichów niż defintorem[...]

I słusznie nasz ksiądz Lektor robi.

Gdy się na prowincjała sposobi.

(I, 93—96, 99—100)

Wielu miał krewnych Branicki, wielu było pękatych, wielu tylko „przed laty“ rozumnych i wielu pretendujących do wyższych godności. Ale wszystkie te cechy razem wzięte mogą się odnosić tylko do biskupa płockiego Krzysztofa Szembeka. Był on krewnym Branickiego, który rodził się z Wiktorii Szembekówny, kasztelanki oświęcimskiej. Był małego wzrostu, o czym mówi zagadka cytowana przez Nowaka<sup>36</sup>. Jako kandydata do biskupstwa krakowskiego wysuwała Szembeka „partia hetmańska“; ale miał on swoich zwolenników i wśród niektórych „patriotów“, i w nuncjuszu, tak że był bardzo poważnym kontrkandydatem i dla popieranego przez króla Turskiego, i dla wysuniętego przez Niemcewicza Naruszewicza, i dla Stackelbergowskiego kandydata, Kossakowskiego<sup>37</sup>. Sprawa obsadzenia biskupstwa była więc aktualna w czasie opisywanym przez autora i jej odgłosy dostały się naturalnie do pamfletu. Warto też dodać (skoro istnieje domniemanie, że autor był człowiekiem bliskim Kołłątajowi), że Szembek jeszcze jako koadiutor płocki, wyznaczony do

<sup>33</sup> M. Zaleski, *Pamiętniki*. Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu za r. 1873—1878, t. 2, Poznań 1879, s. 102, 106.

<sup>34</sup> M. Czacki, *Op. cit.*, s. 30.

<sup>35</sup> M. Wolski, *Op. cit.*, s. 37 n.

<sup>36</sup> J. Nowak, *Op. cit.*, s. 208.

<sup>37</sup> Kalinka, *Op. cit.*, t. 1, s. 592, 664 n.; „Gazeta Warszawska“ z 4 IV 1789 (nr 27) i z 25 VII 1789 (nr 59).

rozpatrzenia zatargu Akademii Krakowskiej z Kołłątajem, radził, „aby komisja rewokowała wizytę krakowską i zabroniła Kołłątajowi wszelkiej influencji w sprawy Akademii“<sup>38</sup>.

Sprawę Ponińskiego — jak wspominałem — poruszyli Suchodolski i Suchorzewski. Ten fakt ma autor prawdopodobnie na myśli, gdy nie bez pewnej goryczy zasługę odkrycia krakowskich złodziejów przypisuje Żydom (III, 35—41). Wprawdzie ilość i charakter inwektyw zawartych w tym fragmencie przekracza potrzeby alegoryzacji i zdradza niezależną od doraźnych satyrycznych celów niechęć autora do Żydów — ale to już inna kwestia, którą trzeba będzie wziąć pod uwagę przy próbie ustalenia autorstwa *Kata*. Alegoryzacja obejmuje tu zresztą nie postaci, lecz stosunki między postaciami. Złodziei krakowskich zdemaskowali Żydzi, a nie osoby powołane do tego z urzędu, np. miejscy strażnicy. Podobnie należało się spodziewać, że aferę Ponińskiego i Branickiego odkryją przed sejmem i opinią publiczną ludzie, od których tego najprędzej można było oczekiwać, że zrobią to bądź z urzędu, bądź z poczucia patriotycznego obowiązku. Fakt, że inicjatorami sprawy byli ludzie hetmana, nie mógł nie wywołać zdumienia.

Pewne trudności nastroczać może występująca w *Kacie* osoba Doktora, scharakteryzowana głównie w dwu fragmentach:

Najwięcej zaś ta sprawa obchodzi Doktora,  
Gotował się on na nią zaraz od wieczora,  
Aby pospólstwo znało i magistrat wiedział,  
Ze Doktor na tej sprawie nie dla kształtu siedział;  
Doktor, co zna pandekty, *codicem*, saksony,  
Co są *extravagantes*, *communes*, kanony.  
(III, 73—78)

Doszła ta wieść i Doktora,  
Co nad dekretem pracował:  
„Jam słuchał konfessat wczora;  
Wiem, Kat nie był w spółce ani się znajdował  
Z Wojciechem na kradzieży“.  
(III, 157—161)

Nowak widzi w Doktorze Ignacego Potockiego<sup>39</sup>. Istotnie Potocki należał do grona sędziów sejmowych i sprzeciwiał się przypozywaniu Branickiego. Jako sędzia mógł słuchać „konfessat“, ale „najwięcej“ ta sprawa obchodziła nie tyle Potockiego, ile Turskiego, który się wprosił na delatora i przez cały czas procesu odgrywał bardzo czyn-

<sup>38</sup> M. Janik, *Hugo Kołłątaj*, Lwów 1913, s. 50.

<sup>39</sup> J. Nowak, *Op. cit.*, s. 44 n.

ną rolę. W kwestii przypozwania zajmował Turski stanowisko takie jak i Potocki. Wytyka mu to obrońca Księcia Podskarbiego Długolecki:

Nie mówił Książę JMć Podskarbi i teraz tego nie powie, aby W. Branicki, hetman w. kor., miał z ur. delatorem w tej sprawie zachodzić w kondykta, ale to tylko powiedział, co i teraz jeszcze powtarza, że kto komu zarzuca występki, a w spółniku zarzuconego występku nie widzi winnego, lecz go jeszcze ochraniać stara się, ten w oczach publiczności [...] nie może ujść za niewinnego<sup>40</sup>.

Że opinia publiczna domagała się od Turskiego zajęcia nieprzejednanego stanowiska wobec Branickiego, dowodzi także ulotny wiersz *Do JP. Turskiego delatora z powodu mowy jego o zepsuciu obyczajów mianej, która wielu uraziła*, z którego cytujemy fragment:

Nie wiem, zali cię gorliwość daleko uniesie,  
Ale na jednym przestać nie możesz Werresie.  
Werres nas zdarł i Werres naszym już jest jeńcem,  
Lecz patrz, kto wśród nas siedzi krwawym znaczny wieńcem,  
Kto to, obraz złej duszy, lwie zwraca zrzenice,  
Kogo ma na śmiertelną umieścić tablicę.  
Zły Werres, ale Sulla — twe powtarzam słowa —  
Maż pod Sulli wyrokiem być Werresa głowa?  
Turski! Są między nami Sulla, Katylini...<sup>41</sup>

Aby zrozumieć przymówkę: „zna pandekty, *codicem*, saksony“, trzeba zajrzeć do mów Turskiego, które są popisem prawniczej erudycji. Oto próbki:

Stąd owo sławne prawo, które sędziom z liczby ubiegających się do oskarżenia wybór jednego nakazuje: *Si plures existunt, qui eum in publicis iudiciis accusare volunt, iudex eligere debet eum, qui accuset, causa scilicet cognita, aestimatis accusatorum personis, vel de eo, quod interest, vel aetate, vel moribus, vel alia iusta de causa*<sup>42</sup>.

Nigdy sobie Krassus, którego nieśmiertelny mówca rzymski *hominem clarissimum* zowie, darować nie mógł, że Karbona, złego obywatela, do sądu ani razu nie powołał. Kiedy tenże mówca rzymski stanął przed sądem w postaci delatora przeciwko Werresowi, żeby pokazał, iż się tym nie poniżył postępkim, powiedział sędziom, iż oskarżenie jego jest raczej obroną, bo oskarżając Weressa broni wiele miast, broni wielu ludzi, broni od ucisku całą Sycylii prowincją<sup>43</sup>.

\*

\*

\*

<sup>40</sup> *Dziennik sesji sądów sejmowych*, s. 187 n.

<sup>41</sup> Rkps Bibl. Kórnickiej, sygn. 521, s. 184.

<sup>42</sup> *Dziennik sesji sądów sejmowych*, s. 32.

<sup>43</sup> *Op. cit.*, s. 33.

W rękopisie Archiwum Publicznego Potockich (AGAD) 89 przy wierszu I, 52 (pułkownik Bok), wierszu I, 91 (ojcowie reformacji) i wierszu I, 93 („Książd lektor [...] mały i pękaty“) znajdują się kolejne odsyłacze: A. B. C; jednak nigdzie nie ma odpowiednich przypisów. Aluzje te staraliśmy się rozwiązać na własną rękę.

Są jednak fragmenty, których nie udało się nam wyjaśnić. Tak np. nie wiadomo, do czego odnoszą się wiersze 106—111 pieśni IV, w których autor informuje, że niejaki

pan Wicestarosta,  
Co o wszystkim myśli z prosta,  
Co do Marków codziennie chodzi na rotaty,  
Co tylko od szalonych przyjmuje dukaty,

dopomógł do osądzenia i skazania Antoniego i współtowarzyszy. Ponieważ wiersze te stanowią przejście od wypadków rzeczywistych do postulowanych, być może, że za wicestarostą nikt się nie kryje. Od tego bowiem miejsca autor opisuje historię sądu nad Antonim i jego egzekucję, a więc wypadki, które — jeśli pod Antonim rozumieć Branickiego — nie miały miejsca, lecz były jedynie pobożnym życzeniem autora. Warto przypomnieć, że podobnie i *Wypis z Kroniki Witykinda* kończy się wspólną śmiercią Wichropęda (Branickiego) i Drapiwora (Ponińskiego) na szubienicy.

Trudności przy rozwiązywaniu aluzji pochodzą także stąd, że — jak to za chwilę wykażę — autor posłużył się kanwą rzeczywistej afery kryminalnej z lat 1781—1782. Niektóre fakty i osoby tej afery zostały użyte jako maski wydarzeń politycznych i ich uczestników z roku 1789. Niestety, nie wiemy, w jakim stopniu autor wyeliminował z afery kryminalnej szczegóły nieprzydatne do celów satyry politycznej, ile zaś „krakowskich“ realiów zachowała prawem bezwładu jego pamięć. Tak np. w pieśni III i IV czytamy o Bętkowskim, chorążym „miejskich śledzi“, który miał z łotrami znowę (III, 23—32; IV, 76—84 i 113—115). Bętkowski — o czym niżej — jest postacią autentyczną, występującą w aktach procesu krakowskiego. Ale czy — podobnie jak postać tytułowa — nazwisko Bętkowskiego kryje aluzję do kogoś z uczestników sprawy Ponińskiego? Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Nie jest zresztą też rzeczą wykluczoną, że znowa Bętkowskiego — stróża porządku publicznego — ze złodziejami mogła na zasadzie analogii i aluzji (a nie alegorii) przystawać do historii ucieczki Księcia Podskarbiego, któremu ktoś spośród wysoko postawionych osobistości ułatwił opuszczenie aresztu. Kto? Te-

go nikt, niestety, nie wiedział i nie wie. Posądzano wielu, nawet hetmana Ogińskiego, który właśnie w lipcu stał na czele Komisji Wojskowej i który nawet ogłosił nagrodę za schwytanie Ponińskiego, w ten sposób „oczyszczając się z porozumienia na siebie ściągniętego stąd, iż prędzej ogłos publiczny rozszedł się po Warszawie o ucieczce Ponińskiego, niż on dał znać o niej stanom“<sup>44</sup>.

Poza tym pozostają dwa sprostowania do komentarzy, jakie dał do wybranych fragmentów *Kata Nowak*.

Fragment zaczynający się od wiersza 32 pieśni II („Nic o nim nie powiedzą wszyscy rozbójnicy“) do w. 41 („Okradł więc i komorę Rzeczypospolitej“) nie rysuje początków kariery Branickiego ani nie jest obrazem wspólnych machinacji przyjaciół<sup>45</sup>, lecz odnosi się do Ponińskiego, co wyraźnie wynika z poprzedniego, 31 wiersza, okrojonego jednak przez Nowaka, gdzie mowa wyraźnie o Wojciechu. Poza tym cytat ten pochodzi z pieśni II, a nie z I, jak podaje Nowak.

\*  
\*            \*  
\*

„Kanonik F. Jezierski [...] miał na myśli bez wątpienia katowskie rzemiosło Branickiego z czasów konfederacji barskiej, dając swemu utworowi charakterystyczny tytuł: *Kat krakowski*“ — pisze Nowak<sup>46</sup>. Uwaga ta jest tylko w części słuszna. Okazuje się bowiem, że Antoni Strzelbicki, jego banda i jego historia to postaci i zdarzenia autentyczne. Dnia 3 IV 1785 pułkownik Grammlich pisał m. in. do generała Józefa Wodzickiego: „[...] Magistrat mając opisanie łotrów od gospodarza kamienicy JW Kasztelana Wodzickiego, znalazłszy podobieństwo z ubioru i z wzrostu aresztował kata obcego mieszkającego w Krakowie na Żydowskiej ulicy blisko kamienicy JW-o Kasztelana, któren też dawniej służył i był w bandzie straconego Strzelbickiego, kata krakowskiego, za złodziejstwo“<sup>47</sup>.

Trafiwszy na pierwszy trop podejmujemy kwerendę w Archiwum Akt Dawnych w Krakowie. Okazuje się, że w roku 1781 odkryto bandę, na czele której stał mistrz Antoni Strzelbicki, a w skład której wchodził między innymi: Jarecki, Jarecka, Będkowski, Berger, Kasperkiewicz, Kierski. Śledztwo jest pogmatwane, wszyscy

<sup>44</sup> J. Kitowicz, *Op. cit.*, t. 1, s. 100.

<sup>45</sup> J. Nowak, *Op. cit.*, s. 22.

<sup>46</sup> *Op. cit.*, s. 20

<sup>47</sup> Rkps Bibl. ZNiO, sygn. 11634/I (na list ten zwrócił mi uwagę Roman Kaleta).

się wypierają, jeden na drugiego zwała winę. Dnia 3 XI 1781 zeznaje sam Strzelbicki:

„Jestem rodem z Rusi, z miasta Lwowa [...] Z dzieciństwa byłem przy rodzicach, a potem służywałem po różnych dworach“<sup>48</sup>. Katem Strzelbicki został w ten sposób, że raz przeciwnikowi w pojedynku głowę uciął i odtąd go katem nazywano. Służył Strzelbicki jako dworzanin u kasztelana krakowskiego, jakiś czas był przy rodzicach, potem przy bracie księdzu w Żółkwi (gdzie ten był przeorem dominikanów), wreszcie sam na jakiś czas przywdział habit. Był pomocnikiem u krakowskiego mistrza, jakiś czas włóczył się po kraju, aż został katem w Krakowie, którą to funkcję pełnił lat przeszło dwadzieścia.

Do autentycznych postaci należy też chorąży Bętkowski (w zeznaniach: Będkowski). Autentyczny Bętkowski był chorążym miejskiego garnizonu i pomagał łotrzykom wykręcić się od odpowiedzialności (m. in. starał się o uwolnienie zatrzymanej w areszcie Jareckiej<sup>49</sup>).

Jest rzeczą ciekawą, że wydarzenia autentyczne chwilami wchodzą w styczność z osobami występującymi w pamflecie; tak np. Jarecki bawił w swoim czasie w Warszawie, gdzie dostał się do aresztu oskarżony o „poszkodowanie w garderobie JOKsięcia Ponińskiego“<sup>50</sup>.

Autor *Kata* wykorzystał w pamflecie nie tylko osoby i wydarzenia owej krakowskiej afery, ale nawet drobne, nieistotne realia. Tak np. Jarecka zeznaje, że „nie mając skąd żyć“, zastawiła pierzynkę „w złotych sześciu u Żyda w Szarej Kamienicy“<sup>51</sup>. Szara kamienica występuje też mimochodem w p. III, w. 44.

Akcja *Kata* przypada na Święta Wielkanocne czy też w przededniu świąt (co można zrozumieć jako aluzję do nadziei odrodzenia związanych z sejmową reformą Rzeczypospolitej). Rzecz to jednak ciekawa, że wydarzenia, które są przedmiotem dochodzeń przed sądem wójtowskim, miały miejsce właśnie w okresie Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy.

---

<sup>48</sup> *Prothocollon actionum criminalium a die 26 Junii Anno 1780 ad Annum 1782, 11 Martii*. Archiwum Akt Dawnych m. Krakowa, rkps, sygn. 887, s. 471 n. Protokoły przesłuchań pochodzą z końca roku 1781, tak że Strzelbicki mógł być ścięty dopiero w r. 1782. Wiadomości o egzekucji Strzelbickiego nie udało mi się odszukać.

<sup>49</sup> Tamże, s. 444.

<sup>50</sup> Tamże, s. 452.

<sup>51</sup> Tamże, s. 447.

Z pamfletu wiemy, że w wielkiej przyjaźni z Katem byli ojcowie reformaci, których próbowaliśmy identyfikować ze stronnictwem reformy. Nie wiem, czy to przypadek, czy też działał tu mechanizm przenoszenia wydarzeń autentycznych na kanwę alegorii, ale w zeznaniach powtarza się nazwa kościoła Ojców Reformatorów w Krakowie, do którego to Jarecki<sup>52</sup>, to Zielińska, teściowa Jareckiego<sup>53</sup>, chadzali na msze i kazania.

Odnotujmy też i ten szczegół (bo może to się przydać przy dochodzeniu autorstwa), że afera Strzelbickiego mogła się odbić głośnym echem w środowisku akademickim, ponieważ — jak się dowiadujemy z zeznań Tomasza Jareckiego — planował on z namowy niejakiego Kierskiego okradzenie księdza rektora Żołędziowskiego<sup>54</sup>.

Autor *Kata* nie należał bez wątpienia do przedniejszych rymopisów polskiego Oświecenia. Wiersz częstokroć chropawy i kulawy nie zachęca do lektury. Walory *Kata* to przede wszystkim walory utworu fabularnego. Zawiódł tu wierszopis, ale nie zawiódł satyryk, który umiał zrobić użytek ze starej i wypróbowanej formy alegorii. W tym punkcie *Kat* przewyższa *Wypis z Kroniki Witykinda*. *Kat* mocniej niż *Wypis* operuje kategoriami komizmu. Wybór Krakowa i środowiska kryminalnego jako maski alegorycznej powoduje, że założone, znane i oczywiste cechy krakowskich rzezimieszków zostają w sposób wysoce niepochlebny przeniesione na osoby świata politycznego. Fakt, że historia krakowskiego kata jest autentyczna i była zapewne dość dobrze znana, dodał utworowi ostrego smaczku. Autor siłą samego pomysłu sugerował, że prawidłowość wydarzeń w kryminalnym światku jest też sama, co w świecie wielkiej polityki. Nie poprzez komentarz, lecz poprzez sposób zorganizowania materiału autor mówił: źle się dzieje, skoro historię krakowskiego bandyty można tak łatwo przystosować do dziejów ministrów Rzeczypospolitej.

Zastosowanie alegorycznych znaków równości: Kraków — Polska, kat krakowski — Branicki, jego współnik — Poniński, prezydent — król, burmistrz — car, ksiądz lektor — biskup Szembek itd., miało jeszcze dodatkowe znaczenie: było groteskowym, ośmieszającym pomniejszeniem wymiaru historycznych wydarzeń i osób. To też najlepsze są te partie utworu, gdzie autor wypowiada myśli, które

<sup>52</sup> Tamże, s. 445.

<sup>53</sup> Tamże, s. 459.

<sup>54</sup> Tamże, s. 444, 469.

można zastosować jednocześnie do krakowskiej afery kryminalnej i do warszawskiej afery politycznej:

Dopomóc złodziejowi nie zawsze rzecz zdrożna  
I z kradzieży uczciwie teraz zyskać można,  
Byle mieć czoło z miedzi i wysokie wsparcie,  
Wolno kraść poufale, wydzierać otwarcie.

(II, 45—48)

Nie tylko do Bętkowskiego, chorążego w wojsku „miejskich śledzi“, ale i do stosunków politycznych *anno 1789* odnoszą się wiersze:

Jakiś fant na nim poznano,  
Czy płaszcz, czy suknią, czy ostrogi nowe.  
Sztucznie to jednak i zrećcznie zatarto.  
Bo jak być może złodziej, który chodzi z wartą?

(III, 31—34)

Wspomniane groteskowe pomniejszenie widać w scenie sądu wójtowskiego, *respective* sądu sejmowego:

Wójt głową kiwnął, trzykroć ruszył brodą,  
Doktor zatrzęsł peruką,  
A pisarz okulbaczył nos swój w okulary,  
Przeczytał dekret rzadką ułożony sztuką,  
Dowodząc, że złoczyńca wart jest srogiej kary.

(III, 134—138)

Lub też:

Szlachcic jestem — rzekł nasz Kat — *apello* do braci,  
Szlachectwa nie utracą ród Katów-złodziejów.

(IV, 96—97)

Okrzyk: „szlachcic jestem, *apello* do braci“ w ustach Branickiego byłby czymś naturalnym, choć może godnym nagany jako sposób uniewinniania się. W ustach kata tenże okrzyk jest wręcz śmieszny; komizm wynika tu z kontrastu między społeczną pozycją postaci przedstawionej a rzeczywistym szlacheckim sposobem rozumowania.

Niestety, autor nie utrzymał się na tej linii podwójnego sensu: fikcyjnego i autentycznego. W zakończeniu w drugiej części pieśni IV utwór przestaje być alegorią rzeczywistych wydarzeń i staje się wyrazem pobożnych życzeń autora. Kat zdemaskowany staje pod szubienicą i w obliczu śmierci wygłasza przemówienie do współników swoich zbrodni: siostry i siostrzana. Mała to pociecha, że domyślamy się tu Elżbiety z Branickich Sapieżyny i Kazimierza Nesto-



ra Sapiehy. Raz złamana zasada artystycznej organizacji materiału nie da się już naprawić. Utwór przestaje być satyrą i przechodzi w mdłe moralizatorstwo. Ostatnie wiersze (oddanie *Kata* do teatrum anatomicznego) może zdradzają autora stykającego się z Akademią Krakowską, ale są dość lichym dowcipem.

\*

\*                      \*

A teraz sprawa najtrudniejsza — kwestia autorstwa. I Smoleński, i Nowak mówią o autorze — Jezierskim tak, jakby to była rzecz udowodniona. Oczywiście badacze ci zajmując się *Katem* mimochodem nie mogli badać kwestii dokładnie; nas jednak obowiązuje przeprowadzenie normalnego dochodzenia.

Tekst *Kata* nie był drukowany, znane są tylko odpisy, z których żaden nie podaje nazwiska autora i żaden nie jest autografem Jezierskiego<sup>55</sup>. Jezierskiemu przypisano utwór na podstawie cytowanego już fragmentu *Obrony Stanisława Augusta*.

Czy można świadectwo Wolskiego *vel* króla przyjąć jako dowód wystarczający? Rozważmy.

*Kat* powstał w okolicznościach tak skomplikowanego układu sił polityczno-literackich, że wiadomość o Jezierskim jako o autorze mogła zostać zanotowana w *Obronie* na podstawie plotki czy pogłoski. Z drugiej jednak strony nie można świadectwa *Obrony* lekceważyć. Autor bowiem wymienia tu *Goworka*, *Rzepichę*, *Katechizm* i *O bezkrólewicach* jako dzieła Jezierskiego, czytał *Niektóre wyrazy* i pamięta, co tu we wstępie napisał Kołłątaj. Wprawdzie autor *Obrony Wypis z Kroniki Witykinda* nazywa *Sądem Leszka*, ale nie wiemy, czy to rzeczywiście nie był pierwotny tytuł utworu.

Za najpewniejszy dowód autorstwa Jezierskiego przyjmujemy

<sup>55</sup> Jedyne znany mi autograf Jezierskiego to list do króla z 3 lipca (bez roku), znajdujący się w rkpsie Bibl. Czartoryskich, sygn. 727, s. 581. List ten przedrukował Smoleński w swej *Kuźnicy Kołłątajowskiej (Wybór pism, Warszawa 1954, s. 291)*, jednakże unowocześnił jego pisownię. Ponieważ przez obyczaj ortograficzny Jezierskiego przeziera jego wymowa, podaję ten list w pisowni oryginalnej:

„Nayjasniejszy Panie.

Z Laskawego Politowania WKMci odebrałem pierwszego dnia przeszłego miesiąca wyznaczoną Pensją 15 czerwonych złotych, którą następnie JMPan Ryx miał mi oddawac. Gdym dziś przyszed prosić owypłacenie, dał mi odpowić, że nie iestem na Tabelli umieszczony. Zostałami się nanowo okazia uprzykrzaniasię WKMci, abym iuż miał pomieszczenie się natabelli miedzi odbieraiącemi Pensję, o co prosbę składam pokornio przed WKMcio Panem Moim Miłościwem

X. Jezierski, kkoadiutor krakowski

zazwyczaj wymienienie danego utworu przez Kołłątaja we wstępie do *Niektórych wyrazów*. Otóż *Kata* nie ma tam ani wśród utworów już wydanych, ani wśród tych, które Kołłątaj wydać zamierzał. Z drugiej jednak strony brak *Kata* w wykazie Kołłątaja nie musi bynajmniej przeczyć autorstwu Jezierskiego. Kołłątaj wymieniał bowiem dzieła już drukowane i do druku przeznaczone, z publikacji zaś *Kata* mógł w r. 1792 zrezygnować, po roku 1791 istniały powody, dla których nie spieszono z ujawnianiem nazwisk pamfletystów.

Czy warto więc, skoro sprawa jest tak niepewna, prowadzić dalsze dochodzenia? Wydaje mi się, że w tym i w podobnych temu przypadkach poszlakowych nie można dążyć jedynie do potwierdzenia lub zaprzeczenia autorstwa, ale należy starać się o ustalenie jego stopnia prawdopodobieństwa. Nasze postępowanie przypomina po trosze stwierdzania ojcostwa. Tu i tam wynik pozytywny jest bardzo trudny, jedynie absolutnie pewny może być wynik negatywny.

Afera Strzelbickiego mogła odbić się głośnym echem w Polsce, ale w szczegółach mogła być znana komuś, kto w tym czasie albo przebywał, albo był w Krakowie (przypomnijmy, że banda Strzelbickiego miała zamiar okraść księdza rektora). Oto punkt pierwszy. Te wydarzenia mogły być znane Jezierskiemu, ale wraz z nim i Kołłątajowi, i Śniadeckiemu, i wielu innym. Szukajmy więc dalej.

Badanie zależności poglądów wypowiedzianych w *Kacie* i w innych pracach Jezierskiego jest o tyle trudne, że wiele z nich to po prostu wspólne dobro epoki czy przynajmniej określonych ugrupowań postępowych. Cokolwiek więc wskażemy, sprawy to nie rozstrzygnie, ale, być może, zawęzi krąg osób o autorstwo „podejrzanych“ (tym bardziej że niedostatki wierszopisarskie z góry wykluczają luminarzy poezji politycznej okresu Sejmu Wielkiego w rodzaju Zabłockiego). Przypomnijmy więc, że *Kat* zaczyna się słowami:

Powieści prawdy obrazy  
Skutkowały tyle razy.

— i że w *Niektórych wyrazach* pod hasłem »Autorowie« Jezierski pisze w obronie dzieł anonimowych: „Są jednak książki drukowane bez imienia piszących i są dziełami prawdy“ (podkr. J. Z.).

Porównując *Kata* z innymi dziełami Jezierskiego musimy zrezygnować z badania najbliższego tematycznie utworu, jakim jest *Wypis z Kroniki Witykinda*, a to z tej prostej przyczyny, że autorstwo *Wypisu* jest podobnie niepewne. Należy również opuścić wszystko

to, co Jezierski powiedział gdzie indziej na temat afery Ponińskiego, ponieważ wszyscy pamfleciści mówili rzeczy podobne. Natomiast warto odnotować przymówki autora *Kata* na temat „ojców reformatorów“, czyli stronnictwa patriotycznego, tudzież jego przywódców, na tle tego, co Jezierski sądził o „patriotach“. Nieco sceptyczne stanowisko wobec stronnictwa patriotycznego — czemu dał wyraz Jezierski w aluzjach zawartych w hasłach: »Alians« i »Patriotyzm« w *Niektórych wyrazach* — było raczej rzadkością pod piórami postępowych pisarzy tego okresu.

Ale najistotniejsze dla naszego celu będą te ustępy *Kata*, które się z główną ideą utworu nie wiążą. Np. w pieśni II, w. 17—18 autor *Kata* pisze jakby mimochodem:

Niemila wieś takiemu, miasto gniazdo zbrodni,  
Miasto schronienie łotrów, co lasu niegodni.

Uwaga ta jest dla zasadniczego celu pamfletu raczej obojętna, natomiast ważna jako wyraz poglądu autora na cywilizację miejską. Przypomnijmy więc, że podobnie o miastach pisał Jezierski i w *Rzepiszce*, i w *Jaroszu Kutasińskim*.

Również mimochodem mówi autor *Kata* o kobietach:

Rzadka rzecz, łotr pokutny by był na tym świecie!  
Rzadsza, by zawziętości kobieta się rzekła,  
Zajadła w złości zawsze, w zemście prawie wściekła.  
(IV, 163—165)

Tak mówi Kat do swojej siostry (Sapieżyna), ale autor nadaje tym wierszom sens uogólniający.

Podobnie mało pochlebnie pisał o kobietach Jezierski w *Niektórych wyrazach* pod hasłem «Kobiety», «Umowy», «Chronologia», «Choroba». Tak np. pod hasłem «Choroba» czytamy:

Kobiety, ta płeć lubiąca próżnowanie i próżność, jakby na usługę wdzięków swoich powymyślały spazmy, wapory i insze dziwactwa słabości, właśnie żądając tego, aby wymysły, skrzywienia się i zmyślane stękania wymagały koniecznie dla nich w postaci politowania nowo pozyskanego podchlebstwa.

Wprawdzie hasło «Kobiety» zawiera obronę niewiast przed... Wolterem, ale też Jezierski atakował nie tyle płeć piękną w ogóle, ile właśnie damy z wyższych sfer.

Tak samo dla celów satyrycznych *Kata* obojętne są uwagi o Żydach (III, 35—40). Co prawda — jak staraliśmy się wykazać — autor mógł mieć tu na myśli niepowołanych inicjatorów sprawy Poniń-

skiego, ale pasja, ilość i charakter inwektyw w tym ustępie przekracza potrzeby alegorycznej maski, a dowodzi ogólniejszej niechęci autora do Żydów, niechęci nieobcej wielu skądinąd postępowym pisarzom Oświecenia, nieobcej także Jezierskiemu, czego dowodem hasło »Żydzi« w *Niektórych wyrazach* oraz jeden ustęp w *Katechizmie*<sup>56</sup>.

Najwłaściwszą drogą dochodzenia autorstwa powinno być badanie języka. Niestety, nasze wiadomości o języku pisarzy Oświecenia są nader skąpe. Dlatego zwrócimy uwagę na jedną, najbardziej rzucającą się w oczy cechę języka autora *Kata*. Chodzi tu o formę orzecznika rzeczownikowego. Otóż autor *Kata* wykazuje tendencję do używania tegoż orzecznika raczej w mianowniku niż w narzędniku. Tak np. mamy: *jest złodziej* (III,99); *jak być może złodziej, który chodzi z wartą* (III,34); *złodziej jest Wojciech* (III,49); *raz się zręcznie wykręcić nie jest wielka sztuka* (IV,1)<sup>57</sup> obok: *nędzarz jest bogatego wzgardą i przebrzydem* (III,20).

W *Niektórych wyrazach* znajdujemy też przewagę orzecznika w mianowniku lub pewną równowagę w tym zakresie. Orzecznik w mianowniku: *w tragedii aktorowie widoku są komedianci* (134)<sup>58</sup>; *uczty [...] są możnowładzców i zuchwalców przysmaki* (145); *dzieło zwycięzców jest [...] ludzi zamieniać w martwe trupy* (156); *dziś grody są nazwane miejsca archiwów* (175); *nazwiska zaś nie są imiona* (184); *hipokryzja jest obłudą* (186); *intryga jest obłudą* (186); *lichwa nic inszego nie jest, tylko kółka fortuny* (209); *loteria nie jest gra* (210). Orzecznik w narzędniku (przykłady wybrane z tej samej partii *Niektórych wyrazów*): *dyfidencja w Anglii jest ruchem interesów krajowych* (151); *hipokryzja więc i intryga jest w naturze swojej obłudą* (186); *ustawy [...] nie mogą być dziełem wynalazku* (189); *kto tylu rzemieślników był autorem* (190 n.); [...] *będąc i pomocą, i zamiarem rozkoszy* (191); *targów i kontraktów [...] jest miejscem Poznań i Dubno* (201); [...] *było przedtem mieszkaniem królów* (201); *lecz też to jest i gustem, i własnością naszego oświeconego wieku* (202); *umiejętność literatów nie jest mądrością ministrów* (209).

<sup>56</sup> F. S. Jezierski, *Wybór pism*, Warszawa 1952, s. 70.

<sup>57</sup> Rzecz znamienita, że kopistę odpisu K<sub>1</sub> razi ta forma, wobec czego poprawia on wbrew rytmowi: „nie jest to wielka sztuka“.

<sup>58</sup> Bierzemy pod uwagę *Niektóre wyrazy*, ponieważ język jest tu mniej wygładzony (na co zwrócił uwagę Kołłataj) niż w innych utworach Jezierskiego, co można tłumaczyć szacunkiem wydawcy dla rękopisu zmarłego przyjaciela. Numeracja stron wg wydania: F. S. Jezierski, *Wybór pism*, Warszawa 1952.

Nie można tu się posłużyć statystyką ze względu na zbyt małą bezwzględną ilość przykładów w *Kacie*. Chcemy tylko zwrócić uwagę na fakt, że równowaga w zakresie dwu form orzecznika, a tym bardziej stan na korzyść orzecznika w mianowniku jest pod koniec XVIII wieku cechą raczej archaiczną. Klemensiewicz stwierdza przewagę narzędnika nad mianownikiem w orzeczniku dla wieków od XVI do XVIII, a szczegółowa tabela zrobiona specjalnie dla XVIII poucza, że użycie narzędnika ma się do użycia mianownika jak 3:1<sup>59</sup>. Szczegółowe obliczenia przeprowadzone na dwu autorach są jeszcze bardziej pouczające. W Konarskiego *O skutecznym rad sposobie* ilość narzędników wynosi 32, mianowników — 22. W *Doświadczyńskim* Krasickiego naliczył Klemensiewicz 52 narzędniki i 6 mianowników<sup>60</sup>. Jeśli dodamy, że wiek XIX przynosi całkowite prawie zwycięstwo narzędnika nad mianownikiem w orzeczniku rzeczownym<sup>61</sup>, kierunek rozwoju tych form będzie całkowicie jasny, a fakt tak dużej ilości orzecznika w mianowniku u autora *Kata* i u Jezierskiego, a więc w końcu wieku XVIII — znamieny jako indywidualna cecha języka (co nie znaczy, że można na tej podstawie rozstrzygać o autorstwie utworu).

Dobrym sprawdzianem autorstwa mogą być rymy. W naszym wypadku, niestety, ta metoda nie przyda się na nic, jako że żadne ze znanych dzieł Jezierskiego nie jest pisane wierszem. Co najwyżej tą metodą można by ewentualnie zweryfikować innego „pretendentą“ do autorstwa *Kata*. Wynotujmy więc, że autor *Kata* używa następujących rymów: ó / u (*klócił / obrzucił*), ó / o (*mówi / sądowni*), -aście / -aszcie (*szesnaście / baszcie*), o / a w wygłosie (*okrzyknięto / świętą*)<sup>62</sup>, e / i (y) / é (*idzie / biędzie*) obok e / é (*wtedy / biedy*), ż / rz (*pomoże / dworze*), s / sz (*czasy / flaszy*).

<sup>59</sup> Z. Klemensiewicz, *Orzecznik przy formach osobowych słowa być*. Prace Filologiczne, t. 11, Warszawa 1927, s. 138, 160. Opracowanie Klemensiewicza (jedno z nielicznych tego typu) pozwoliło nam wybrać właśnie to zagadnienie do sprawdzenia autorstwa.

<sup>60</sup> *Op. cit.*, s. 158 n.

<sup>61</sup> Z pracy Klemensiewicza wzięliśmy materiał dotyczący wyłącznie orzecznika rzeczownikowego (bez przymiotnika), bo tylko te dane mogą być pouczające w świetle materiału *Kata*, w którym orzecznik rzeczownikowo-przymiotnikowy występuje tylko raz.

<sup>62</sup> Warto tu dodać, że Jezierski na pewno nie wymawiał nosówek w wygłosie, o czym przekonuje cytowany w oryginalnej pisowni list Jezierskiego (zob. przyp. 55).

Zestawiłem te rymy z rymami Kołłątaja<sup>63</sup> i Juszyńskiego<sup>64</sup>. Otóż Kołłątaj nie używa rymu typu: szesnaście — baszcie, a Juszyński nie używa rymu typu: szesnaście — baszcie, i typu: okrzyknięto — świętą<sup>65</sup>.

Łatwo tym wywodom zarzucić, że operują one kategoriami wspólnymi wielu pisarzom Oświecenia. To prawda. Tak np. antysemityzm odnajdziemy u Staszica, równie dobrą znajomość afery krakowskiej mógł posiadać Kołłątaj, Śniadecki i inni. Brak szczegółowych opracowań historycznojęzykowych nie pozwala kategorycznie twierdzić, że archaizm w orzeczniku jest wyłączną cechą Jezierskiego itd. Ale np. i Staszic, i Kołłątaj wykazują w używaniu orzecznika stan znacznie nowszy. Juszyński zaś posiada inny zestaw rymów. Inaczej mówiąc, wielu poetów dzieli z autorem *Kata* poszczególne jego cechy — nie znam natomiast pisarza, który by posiadał wszystkie cechy razem wzięte. Nie znam — to nie znaczy, że takiego nie było. Być może, ktoś odkryje autora wśród przypadkowych amatorów pióra lub drugorzędnych rymopisów, nieznanych czy mało znanych.

Nasz wywód miał na celu zweryfikowanie wskazówki zawartej w *Obronie Stanisława Augusta*. Nie rozstrzygnęliśmy w sposób ostateczny kwestii autorstwa na rzecz Jezierskiego, bo rozporządzamy raczej poszlakami niż argumentami decydującymi, ale wydaje mi się, że te rozważania uczyniły autorstwo Jezierskiego bardziej prawdopodobnym, że niejako wzmocniły świadectwo *Obrony*. Ponadto wymieniliśmy cechy języka i poglądy autora *Kata* po to, aby otrzymać pewien zestaw znaków rozpoznawczych, którymi musiałby się wylegitymować ewentualny inny pretendent do tytułu autorstwa.

\*

\*                      \*

Załączone wydania *Kata* oparliśmy zasadniczo na rękopisie Bibl. ZNiO, sygn. 686/I, oznaczonym w przypisach symbolem O<sub>2</sub>, uzupełniając i poprawiając tę wersję według odpisów: rkps Bibl. Jagiell., sygn. 1082 (oznaczamy symbolem: J<sub>1</sub>) rkps Bibl. ZNiO sygn. 490/III

<sup>63</sup> Wykorzystałem materiał ze *Smutków*, opublikowanych przez I. Chrzanowskiego w *Księdze pamiątkowej ku czci J. Tretiaka* (Kraków 1913) i z *Powrotu do ziemi ojczyściej* (rkps Bibl. ZNiO, sygn. 4332/I).

<sup>64</sup> M. H. Juszyński, *Asketomoria* [b. m. w. i r.].

<sup>65</sup> Brak rymu o/q (w wygłosie) coś nam mówi. Natomiast brak rymu -ście/-szcie należy traktować ostrożnie, ponieważ rym ten jest raczej rzadki.

(oznaczamy: O<sub>1</sub>), rkps Bibl. Kórnickiej, sygn. 506 (oznaczamy: K<sub>1</sub>), rkps Bibl. Kórnickiej, sygn. 507 (oznaczamy: K<sub>2</sub>) i rkps AGAD oddział Arch. Publ. Potockich, sygn. 89 (oznaczamy: P). Ponadto skorzystałem z uprzejmości pana E. Rabowicza, który udostępnił mi wyciągi odmian tekstu z odkrytych przez siebie odpisów *Kata*, a mianowicie z rękopisów: Bibl. Kórnickiej, sygn. 494 (K<sub>3</sub>), Bibl. Narodowej, sygn. akc. 5394 — Arch. Morstinów (M), Bibl. im. Zielińskich w Płocku, sygn. 140 (Pł), Bibl. Czartoryskich, sygn. 827 (Cz) i Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 3736 (J<sub>2</sub>).

Ponieważ te odpisy niejednokrotnie różnią się od siebie w sposób istotny, opracowaliśmy ważniejsze odmiany tekstu. Nie notujemy drobnych odmian (błędy ortograficzne itp.), natomiast zapisujemy zawsze każde brzmienie wersji O<sub>2</sub>, jeśli od tej wersji odstąpiliśmy na rzecz innego odpisu.

Dla jasności zapisu umieszczamy w odmianach możliwie szeroki kontekst.

Pisownię tekstu ustaliliśmy w ten sposób, że nie zapisujemy obojętności takich, jak *potem* / *potym*, *siedmią* / *siedmio*, *świeca* / *świca* / *świeca*, *kłócił* / *kłucił*, *jeśli* / *jeźli*, *się* / *sie*, *próżno* / *prożno* (wyjąwszy rymy); w tych wypadkach piszemy: *potem*, *siedmią*, *świecą*, *kłócił*, *jeśli*, *się*, *próżno*.

ANTONI STRZELBICKI — KAT KRAKOWSKI ŚCIĘTY W ROKU 1782  
POWIEŚĆ PRAWDZIWA

Pieśń I

Powieści prawdy obrazy  
Skutkowały tyle razy  
W sercach skłonionych do cnoty,  
Gdy trwał wiek świętej prostoty.

- 5 Ale czas niestateczny wszystko to odmienił.  
Prawdę z ust, cnotę z serca ludzi wykorzenił.  
Dziś nie poznasz, co potwarz i co fałsz rzucony,  
Zbrodzień pewny wśród łotrów, cnota bez obrony.  
Niechaj się więc na opis prawdy nikt nie sili,
- 10 Bo się kaducznie omyli,  
Na towarze pewnie straci  
I za śmiałość cło zapłaci.  
A zatem, mości panowie,  
Niechaj mi tak Bóg da zdrowie,

15                    Że choć wiem, co wy działacie,  
                      Choć znam to, co i wy znacie,  
Nic jednak o dzisiejszych nie powiem robotach,  
Ni o publicznych zbrodniach, o skrytych niecnotach.  
                      Ominę grzechy stolicy  
20                    I co robią urzędnicy,  
Na co serce poczciwych niedopiero sarka  
I arbiter w senacie czasem słusznie charka.  
Kłaniam się wam z daleka, łotry wyższych rzędów,  
A powiem tylko o tych, co są bez urzędów.  
25                    Mówić będę o sławnym niezbyt dawno Kacie,  
Co miał wziętość w wysokim bardzo magistracie,  
Co godząc powierzchowną cnotę z skrytym grzechem  
Wieszał prawnie złodziejów, kradł z panem Wojciechem.

                      Bardzo daleko, bo aż na granicy,  
30                    W starej kraju naszego stolicy,  
                      W Krakowie, przed siedmią laty  
Był Kat, co sławą przeszedł wszystkie katy.  
                      Kat wcale nie po prostu,  
Człek hoży z miny i średniego wzrostu.  
35                    Młodość jego nienadto cnotliwa,  
                      Rozpustna, ale szczęśliwa.  
                      Kilka razy fortunę stracił  
I kilka razy znowu się z bogacił.  
                      Wszystko to jeszcze mało,  
40                    Co się dotąd o naszym Kacie powiedziało:  
                      Był on szlacheckiego rodu  
I, choć kat, należał do grodu,  
Dobrze skoligacony  
Na obydwie Wisły strony.  
45                    Wszędzie się jego krewni świecą,  
                      W Krakowskiem i za granicą.  
Imię jego jest znane w mieście i powiecie,  
Takiego kata dawno nie było na świecie,  
Ile że wraz połączył odwagę i męstwo:  
50                    Sławne jest dotąd jego w Krakowie zwycięstwo,  
Jak wymierzywszy prosto od lewego oka  
Zabił z Baszty Sławkowskiej pułkownika Boka.



Któż jego dzieła wyliczy?  
Człowiek ten duszy zwodniczój  
55 Zyskiwał przyjaciół wszędzie —  
W mieście, klasztorach, urzędzie.  
Są przypadki, na które Kat tylko pomoże,  
Tym sposobem on zyskał kredyt i na dworze.  
Gdzieś daleko wędrując, jeszcze w lata młode,  
60 Prezydenta z Burmistrzem sławną zrobił zgodę,  
Zgodę o jego żonę, jak on sam powiedział,  
Lecz zbyt odległe, żebym dobrze o tym wiedział.  
Tego więc pióro moje jaśniej nie opowie,  
Ale to, co się działo po całym Krakowie.  
65 Prawda, że nasz Kat zuchwały  
Nie dbał na magistrat cały  
I z Prezydentem się kłócił,  
Choć go darami obrzucił;  
Bo z łaski Prezydenta lat temu szesnaście  
70 Zyskał mieszkanie dobre w jednej starej baszcie.  
Kto inne dobrodziejstwa dla niego policzy?  
Wszystko mu dał Prezydent, cokolwiek dziedziczy.  
Wszędzie Kata okrzyknięto,  
Iż przestąpił wdzięczność świętą.  
75 Niesnaski między ludźmi nie są bez przyczyny:  
Kat niewdzięczny — tak mówią — ale on tej winy  
Na siebie nie przyjmuje,  
Owszem, się dowieść gotuje,  
Że Prezydent nie dość miał wdzięczności dla niego:  
80 „On mego bytu poprawił,  
Jam go przy życiu zostawił  
Wyrwawszy z rąk Burmistrza nielitościwego“.  
Wszakże jeśliby tak było,  
Właśnie by się to sprawdziło,  
85 Że poufali z sobą przyjaciele w zbrodni  
Wdzięczności i przyjaźni nigdy nie są godni.  
Tymczasem nasz Kat po Krakowie szumi,  
Jednych straszy, a drugich swoim szczęściem dumi.  
Podły mu nadskakuje, głupi czołem bije,  
90 Potrzebny i ubogi zgina przed nim szyję.  
Ojcowie reformaci w ścisłej z nim przyjaźni,  
Wszystcy Kata szanują, a nikt go nie drażni.

- Ksiądz Lektor, krewny Kata, mały i pękaty,  
 Może kiedyś poczciwy, rozumny przed laty,  
 95 Wielbi naszego Kata, dla innych jest wzorem,  
 Chcąc być starszym u mnichów niż definitorem,  
 Gdyż Kat dawszy pieczenie i wina, i złota  
 Zyska pewnie dla niego wszystkich ojców wota.  
 I słusznie nasz Ksiądz Lektor robi,  
 100 Gdy się na prowincjała sposobi.  
 „Trzeba swego dokazać, choć zgubą klasztoru,  
 Minie urząd, niech ginie i klasztor pospołu,  
 Byle go inny nie posiadał“.  
 — Tak Kat Ojcu Lektorowi gadał,  
 105 A Lektor wymawiał się skromnie:  
 „Można by klasztor zgubić, lecz dopiero po mnie.  
 — Lepiej by jednak.....“  
 Tak częste z wielebnością Kata obcowanie  
 Coraz lepsze o Kacie niesie wszędzie zdanie.  
 110 „Zuchwały — mówią jedni — Kat nasz, lecz pobożny,  
 Przykry zwierzchności, prawda, jak zwyczajnie możny,  
 Lecz pełen miłosierdzia, wielom dobrze czyni,  
 Znają go *mendicantes*, znają bernardyni.  
 Daje często jałmużny, pości, czołem bije,  
 115 Za dekretami tylko ścina ludziom szyje.  
 Ma *partes* w magistracie i każdy go lubi,  
 On kradzież wynajduje i co kto gdzie zgubi,  
 On i łotrów odkrywa, gdzie się tylko kryją,  
 On prawie utrzymuje miasta policyją,  
 120 On ma po sobie pomoc nawet z innej strony,  
 Bo to Kat, nie po prostu — dobrze urodzony!“  
 Jakież kiedy były czasy,  
 Czyli w kłótni, czy przy flaszy,  
 Żeby Kata przyjaciele  
 125 Nie gadali o nim wiele.  
 Czyli w Krakowie Moskale,  
 Kat z nimi jest poufale,  
 Czy ujrzy konfederata,  
 Kat się zaraz i z nim brata.  
 130 Chce Moskał, Kat natychmiast szlachcica zabije  
 I obrońcy wolności utnie ręce, szyję —  
 Chce marszałek związkowy, Kat zaraz gotowy

Do zdjęcia Kossowskiemu zaporonej głowy;  
 Ale opłaci zbrodnia duszę do kościoła.  
 135 Nie można nań nic mówić, Kat jest dobry zgoła.  
 Gdy tak wszyscy mniemali, nikt wcale nie wiedział,  
 Że głuchy diabeł dawno w sercu Kata siedział.

## P i e ś ń II

Chociaż wierny wilk chowany,  
 Zawsze mi jest podejrzany,  
 A nawet układność lisa  
 Warta kata, warta bięsa.  
 5 Tak równie i nasz Antoni,  
 Choć do kościoła wszystkich rano goni,  
 Choć nigdy nie opuści swego spowiednika  
 I co dzień z dusznym ojcem smaczne winko łyka,  
 Chociaż na miecz przysięga, rękę w zakład daje,  
 10 Choć dobrych wielbi, a złych za oczyma łaje,  
 Kiedy złodziej i łotrów przechowuje w domu,  
 Kiedy w oczy pocziwy, zbrodzień po kryjomu,  
 Musi przyjść na zły koniec. Tak się stało z Katem.  
 Poznano go, że hultaj, był hultajów bratem.

15 W końcu wojny domowej próżniak rozhukany  
 Nie chciał żyć z pracy, szedł więc, kędy był nieznany.  
 Niemiała wieś takiemu, miasto gniazdo zbrodni,  
 Miasto schronienie łotrów, co lasu niegodni,  
 Co na publicznych drogach rozbijać nie lubią,  
 20 Lecz podstępem okradną i sekretnie zgubią.  
 Takich do siebie przyjął Kraków wielką zgrają,  
 A Kat im w swojej baszcie przytulenie daje.  
 Były to dawne kamraty,  
 Lasowe konfederaty,  
 25 Naszego Strzelbickiego sławni przyjaciele,  
 Złodzieje doświadczeni w rozbójniczym dziele.  
 Pomiędzy tą zgrają,  
 Co skrycie z sobą przestają,  
 Choć się w oczy nienawidzą  
 30 I wzajemnie z siebie szydzą,  
 Był Wojciech sławny w całej okolicy.  
 Nic o nim nie powiedzą wszyscy rozbójnicy,

Lecz złodzieje przyznają, że jeszcze nad niego  
Nie było nigdy w świecie złodzieja większego.  
35 Śmiały, przemyślny, zręczny, każdego okradnie  
I pod ziemią wynajdzie, i co w ręce wpadnie.  
Doznał go dziedzic, kupiec, ksiądz i mnich odludny,  
Wdowa, rzemieślnik, rolnik, nawet i Żyd brudny.  
Złupił kościołów wiele, złamał w skarbcach kraty,  
40 Aby zaś posądzonym nie był o prywaty,  
Okradł więc i komorę Rzeczypospolitój.  
Zgoła Wojciech był złodziej wcale znamienity  
A do tego przyjaciel pana Strzelbickiego;  
Okradł Kraków, lecz z łaski przyjaciela swego.  
45 Dopomóc złodziejowi nie zawsze rzecz zdrożna  
I z kradzieży uczciwie teraz zyskać można,  
Byle mieć czoło z miedzi i wysokie wsparcie,  
Wolno kraść poufale, wydierać otwarcie.  
Wszystko się to pokryje dobrą w rządzie wiarą:  
50 Wielki złodziej się spanoszy  
Nazbierawszy znacznie groszy,  
Łajdak sprawiedliwości zostanie ofiarą.  
Wojciech, dowcipny złodziej, kradł zręcznie i grzecznie,  
Dopomógł niejednemu w takiej trudnej sprawie,  
55 Z tym się łupem podzielił, a tego bezpiecznie  
Spanoszył i osadził na wysokiej ławie.  
Z jego łaski najwięcej zyskiwał Antoni,  
Bo Wojciech się spodziewał, że go Kat obroni.  
Antoni, kat tak wzięty w całym magistracie,  
60 Kogóż by nie ocalił w jego życia stracie?  
Lecz są większe oszusty nawet nad złodzieja,  
Potrafią więc oszukać swego dobrodzieja:  
Zginie Wojciech, a cały zostanie Antoni.  
Kradzież dobra, bo z zyskiem, niechaj, kto chce, broni  
65 Wojciecha; kiedy łajdak, na cóż wszystko stracił?  
Złodziej rządny — w nieszczęściu byłby się opłacił.  
Słuchajmyż cierpliwie dalej,  
Jak się krakowscy złodzieje wydali,  
Jak Wojciech został trupem dlatego, że goły,  
70 Choć kradł z Antonim na społy.  
Minął post i już blisko Święta Wielkanocne,  
Każdy się na święcone co żywo gotuje,

Nastały groby Pańskie i obchody nocne,  
Kanonik ciemnej jutrzni, dziad świeczek pilnuje,  
75 Chłopcy kołaczą, kantor wygania Judasza,  
Plebán parafijanów na wielką mszą sprasza.  
Dewotki, gospodynie, kucharki i dziewczki,  
Wszystko świętej w kościele zażywa rozrywki.  
Antoni od kościoła do kościoła biega,  
80 Tam się do krwi biczuje, ówdzie krzyżem lega.  
Tymczasem koledzy jego  
Chcąc użyć czasu zręcznego  
Wyszli szczęśliwie na łowy.  
Płądrują domy, sklepy, piwnice, spizarnie;  
85 Wszystko się do ich rąk garnie;  
Przystęp znajdują łatwy, znajdują gotowy,  
Bo któż by pomyślał o tem,  
Żeby zwłaszcza w czasy święte  
Kto mógł mieć myśli przekłete  
90 I odbijał zamki młotem.  
Raz jeden najtrudniejszy, reszta łatwo idzie,  
Złodzieje przepędzili sam tylko post w biędzie.  
Święta dla nich wesołe, miłe i wygodne,  
Každy się zaraz stroi w suknie nowomodne.  
95 Wojciech puszy, używa, paraduje, pije,  
Lepiej nad Antoniego, póki starcza, żyje.  
Kupuje w mieście domy, ogrody zakłada  
I frymarczy fortuna, wszystko, co ma, zjada.  
Raz gorzej, drugi raz lepiéj:  
100 To facyjendą czasem się pokrzepi,  
To znowu co zręcznie ukradnie,  
Póki do szczętu nie upadnie.  
Tak jednak zwykle się dzieje,  
Że gdy się człek nie spodziéwa,  
105 Ogień w kącie domu tleje  
Lub złodziej się podkopywa.  
Co zarobił w czasie wojny  
Antoni z konfederaty,  
Czas powszechnie niespokojny  
110 Zmniejsza w mych oczach te straty,  
Ale Wojciech właśnie wtedy  
Nabawił nas wielkiej biedy,

Kiedyśmy w spokojności poczęli oddychać,  
 Gdy o zbrodniach katowskich nic nie było słyhać.  
 115           A jeśli je w kącie znano,  
               Głośno o tym nie gadano,  
 Bo Antoniego szczęście i Wojciecha czasy,  
 Sławne przez oswojone zbrodnie i hałasy,  
 Przytłumiły do reszty czucie prawdy, cnoty —  
 120       Grzeszył każdy bez wstydu, grzeszył bez zgryzoty,  
 Nie pomniąc i na szczęścia, i czasu odmianę.  
 Obaczmy więc, jak sprawy ich były poznane,  
 Jak nieszczęśliwe pasmo zbrodni się odkrywa,  
 Jak łotr łotra drugiego przed sąd powoływa,  
 125       Jak hultaj, co niedawno naśmiewał się z cnoty,  
 Stał się ofiarą zemsty i własnej zgryzoty.

### Pieśń III

Choć zbrodnia płaszczem przyodziana cnoty,  
 Do czasu tylko dzielna, z czasem się odkrywa.  
 Minął czas dla złodziejów pomyślny i złoty,  
 Nastąpiła chwila smutna, chwila nieszczęśliwa.  
 5           Rozruch w całym mieście niesie,  
           Że się w Krakowie znajdują obwiesie,  
           Że kradną, że zamki psują,  
           Że jeszcze wielu okraść się gotują.  
           Ten opowiada swe straty,  
 10           Ów się w domu własnym lęka,  
           Kanonik liczy dukaty,  
 A na stratę łańcucha boleje i stęka.  
           Nie masz dnia ani godziny,  
 By smutnej o złodziejach nie było nowiny.  
 15       Magistrat szuka łotrów, sam się skrycie boi,  
 Chorąży miejski biega po ulicach z wartą,  
           Nic się przed nim nie ostoi,  
 Bierze do kozy wszystkich, co chodzą obdarto.  
 Odtąd gdy cnota niczym, a ubóstwo wstydem,  
 20       Nędzarz jest bogatego wzgardą i przebrzydłem.  
 A przecież częściej świeci łotr cudzym majątkiem,  
 Ten kradzieżą bogaty, a ów niecnym wziętkiem.  
           Tak myślał i Pan Bętkowski,  
           Co z swej zdatności i opieki Boskiej

- 25 Dosłuchył się chorągwa w wojsku miejskich śledzi,  
Całą noc łapiąc gołych na próżno się biedzi.  
„Nie masz złodziejów“ — mówi nasz komendant stary,  
Człek wielkiego w pospółstwie znaczenia i wiary.
- Ale po kątach szeptano,  
30 Że Pan Chorągwa miał z łotrami znowę —  
Jakiś fant na nim poznano,  
Czy płaszcz, czy suknią, czy ostrogi nowe.  
Sztucznie to jednak i zręcznie zatarto.  
Bo jak być może złodziej, który chodzi z wartą?
- 35 Przecież na nieszczęście Żydy,  
Te to rodzaju ludzkiego ohydy,  
Niewierne Izraela pełne wzdargy plemię,  
Co całą Polski naszej zaraziło ziemię,  
Żydy przebiegłe i chytne,
- 40 Co znają dobrze chatę, pałace i mitrę,  
Żydzi najprzód złodziejów krakowskich odkryli,  
Właśnie wtenczas, kiedy się do sklepów dobyli:  
W miejscu publicznym, nawet nie w ulicy,  
W samym rynku naprzeciw Szarej Kamienicy.
- 45 Na nieszczęście dowodził Wojciech łotrów zgrai:  
Darmo się zbrodnia kryje, darmo długo tai.  
Zaledwie się na niego rzucić ośmielono,  
Trudno go schwytać, choć mu kradzież dowiedziono.  
„Tak jest, złodziej jest Wojciech, choć wysoko siada.
- 50 Bierzcie go! Za co szumi, a cudzy chleb zjada“.  
Prowadzą na ratusz Wojciecha,  
Po mieście całym pociecha,  
Że arcyzłodziej schwywany,  
Cech łotrów będzie poznany.
- 55 Kto szefa złodziejów schwyta,  
O więcej się już nie pyta.  
„Wydadzą się oni snadnie,  
Dojdziemy kłębka po nici,  
Wojciech nam każdego zgadnie,
- 60 A prawda resztę wyświéci“.

Magistrat sądy składa,  
Sługa miejski poważnych sędziów opowiada,  
Aby się jak najraniej na ratusz stawili  
I Wojciecha surowo za kradzież sądzili.

- 65 Spieszą do magistratu dumne miasta pany,  
 Przed którymi się płaszczą wszystkie inne stany.  
 Każdy się przyodziewa w długie czarne togi;  
 Ten perukarza ciężkiej nabawiwszy trwogi  
 Fuka, że nie wypieszył ogromnej peruki,  
 70 Tysiąc i jeden pukłów, dzieło wielkiej sztuki,  
 Co mu razem i barki zasłania, i oczy,  
 Kiedy ją na poważną głowę mądrze wtłoczy.  
 Najwięcej zaś ta sprawa obchodzi Doktora,  
 Gotował się on na nią zaraz od wieczora,  
 75 Aby pospólstwo znało i magistrat wiedział,  
 Że Doktor na tej sprawie nie dla kształtu siedział;  
 Doktor, co zna pandekty, *codicem*, saksony,  
 Co są *extravagantes*, *communes*, kanony.  
 Przez naszego Doktora zawsze wielki rozum  
 80 *Judicium* wypadnie w sprawie *gloriosum*.  
     Zasiedli wszyscy ławy,  
     Ciekawie słuchają sprawy,  
     Przydane adwokaty,  
     Nakazane konfessaty.  
 85 Aby zaś na zbyt wielką nagłość nie gadano,  
 Na dwa miesiące sprawę łotrów odwołano.  
  
     Tymczasem nasz Pan Antoni,  
     Czy z pobożności, czy z skrytej zgryzoty,  
     Od więźnia wcale nie stroni,  
 90 Odwiedza, na jałmużnę często daje złoty,  
     Pyta się o jego zdrowie,  
 A czasem sekretnie co do ucha powie;  
     Ale nasz Wojciech widząc, że nie żarty,  
     Że go dokoła otaczają warty,  
 95 Że każdy o swe szkody czynić będzie śmiało,  
 Że się wszystko wydaje, co się dawniej działo,  
     Wyraźnie Antoniemu mowi,  
     Że go powoła i wyda sądowi,  
 Że jest złodziej od dawna i świeżo w swym domu  
 100 Jak arcyłotr złodziejów chowa pokryjomu.  
 Lecz Antoni zuchwał, co ma czoło z miedzi,  
 Co się wszędzie wykręci, choć go kto wysłodzi,



105 Nie zmieszany zarzutem rzekł: „Bracie Wojciechu,  
Nie zarzucaj mi, proszę, tak ciężkiego grzechu;  
Lepiej ufaj mojej radzie,  
Ja cię pewnie uratuję,  
Magistrat teraz jest w zwadzie,  
Dekretu nie wygotuje.  
Miej ufność w moim rozumie,  
110 Wszak wiesz, co Antoni umie:  
Albo ucieczką życie tve ocalisz,  
Albo na innych całą winę zwalisz,  
Albo... Byleś mnie nie wymieniał,  
Bobym cię do ostatka pieniał.  
115 Bo mam tysiąc racyi i tyle sposobu:  
Ja bym ocalał, a ty nie uszedłbyś grobu.  
Lepiej trzymajmy się razem,  
Wszak na me ręce przyjdiesz i moim żelazem  
Albo zginiesz, albo cię ocale,  
120 Tylko myślmy o sobie szczerze, poufale“.  
Uwierzył Wojciech ramocie;  
Któż się nie zawiódł na hultaja cnocie?  
  
Męka się przecież zbliża,  
Odkryto wszystko aż do halérza.  
125 Sakson dekret na kradzież dać musi gotowy:  
Kto ukradł, ten do stryczka nadstawi swej głowy.  
Przecież Wojciech cierpliwie słucha,  
Czy się drzwi ruszą, zaraz nadstawuje ucha,  
Gdy kto krząknie, on myśli, że idzie Antoni  
130 I od śmierci biednego złodzieja obroni.  
Nareszcie dzwon okropny wrzasnął,  
Woźny trzy razy drzwiami izby trzasnął,  
Złodzieja na ratusz wiodą.  
Wójt głową kiwnął, trzykroć ruszył brodą,  
135 Doktor zatrząsał peruką,  
A pisarz okulbaczył nos swój w okulary,  
Przeczytał dekret rzadką ułożony sztuką,  
Dowodząc, że złoczyńca wart jest srogiej kary.  
  
A Wojciech ledwo już żywy  
140 Do Kata głos swój podnosi:

„Ty przyjacielu fałszywy!  
Kiedyż twa pomoc na co mi się przyda?  
Biedny łotr, co kolegi swojego nie wyda“.  
Tu dopiero Antoni bardzo mu się prosi:  
145 „Miej ufność we mnie a milcz: tak trzeba, tak radzę!“  
A wtem szmer w Izbie powstaje:  
„Kat ze złodziejem za co obok staje?  
Za co szeptu widoczne przy sądu powadze?“  
Ale Kata przyjaciele  
150 Ekskuzowali go śmieie.  
Cóż z tego, że dla Wojciecha  
Jest przecie jaka pociecha?  
Kat mu łaskawe tylko zaręcza obejście  
I lekkie na tamten świat do umarłych przejście.  
155 „Lecz żeby miał z złodziejem wspólne interesa?  
Nie mówcie! Kto tak trzyma, niech idzie do biesa“.  
Doszła ta wieść i Doktora,  
Co nad dekretem pracował:  
„Jam słuchał konfessat wczora;  
160 Wiem, Kat nie był w spółce ani się znajdował  
Z Wojciechem na kradzieży“.  
Któż Doktorowi nie wierzy?  
Więc milczenie wieczyste o tym nakazano,  
I że nawet sławie Kata  
165 Nie szkodzi po wszystkie lata.  
A do egzekucyi znak co prędzej dano;  
Wiodą na szubienicę biednego Wojciecha.  
Ogląda się nieborak, jeśli skąd pociecha  
Dla niego się nie odkryje.  
170 Szepce Katu, że „wydam... Myśl, panie Antoni!“  
Ale Kat idącemu zrećźnie uciął szyję  
I rzekł do ludu: „Z niebezpiecznej toni  
Wyrwałem dekret sądu.  
Biedny Wojciech tak był słaby,  
175 Że by naznaczonego nie dopłynął lądu.  
Konfuzyja publiczna zapewne byłaby,  
Gdyby umarł bez kary za swe ciężkie zbrodnie“.  
Wszyscy krzyknęli głośno: „Brawo, brawo“ zgodnie.  
„Kat nasz i sądu podpora,  
180 Pilny stróż sprawiedliwości“,

Zasłużył na pochwałę mądrego Doktora,  
 Uniknął podejrzenia, obmów, ludzkiej złości.  
 Głupi Wojciech, że gadał, oddał pod miecz szyję,  
 Antoni zwrotny cały, sławny, wesół, pije,  
 185 A zgubiwszy tak zręcznie łotrów pierwszą głowę,  
 Ocalał w sądzie, z łotry zasiadł miejsce nowe.

## Pieśń IV

Raz się zręcznie wykręcić nie jest wielka sztuka.  
 Kat już wygrał z Wojciechem śmiało i przezornie.  
 Nie wiem, czy dłużej sędziów i ludzi oszuka,  
 To srożąc się na zarzut, to płaszcząc pokornie.  
 5 Słuchajmyż jeszcze cierpliwie,  
 Powieść do końca już zmierza,  
 Los sprzyjał długo, szczęśliwie  
 Dla ukrytego szalbierza.  
 Ale czas nie oszczędny niczyjej roboty  
 10 Odkrył Kata zabójstwa, kradzieże, niecnoty.  
 Zginął Wojciech, bo złodziej. Formalność złamana:  
 Dekret stryczek naznaczył, szyja pod miecz dana.  
 Lecz Antoni miał słuszne za sobą przyczyny,  
 W postępku jego zwierzchność nie dostrzegła winy,  
 15 Iż za jednym zamachem ściał Wojciecha zbrodnie —  
 Czy od miecza lub stryczka, zawsze zginął godnie.

Przecież póty wody w dzbanie,  
 Dopóki mu ucha stanie —  
 Tak niesie dawne przysłowie.  
 20 I nasz Kat coraz śmielszy więcej się nie lękał,  
 Gdy straszego na siebie Wojciecha ponękał,  
 Ani więcej powstało w szumnej jego głowie,  
 Żeby się odkryć miały  
 Zbrodnie, co zawsze w oczach jego stały.  
 25 Wojciecha kofsessata  
 Przysporzyła wiele pracy  
 Dla Antoniego Kata,  
 Bo sędziowie dziwacy  
 Kazali przypozywać całą łotrów zgraję.  
 30 Jeden po drugim w sądzie obwiniony staje.

Ten się do zbrodni przyznał, a ów się zapiera,  
Ów ciemno, inny jasno przed sądem otwiera,  
Co komu wydarł skrycie albo co gdzie zrobił,  
Kogo zabił lub obdarł, na co się sposobił.  
35 Sakson srogi co rychlej wyroki przyspiesza,  
Antoni jednych ścina, drugich zręcznie wiesz;a;  
Wszystkich dusze jałmużną okupuje drogą  
Nie myśląc, że sam przyjdzie na śmierć równie srogą.  
    Między nimi tacy byli,  
40 Co katowskie zbrodnie znali,  
    Co się równie nań zmówili,  
    Lecz drudzy nic nie gadali.  
Jeden z tych już chciał wydać wszystkie Kata sprawy,  
Lecz on, jak na Wojciecha niedawno łaskawy,  
45 Uciał mu łeb co rychlej na schodach ratusza.  
Zamilkł delator, bo go odstąpiła dusza.  
    Drugi widząc, co się stało  
    Z liczbą kolegów niemałą,  
Prosił, by mu sąd dodał mownego jurystę,  
50 Który by spisał zbrodni popełnionych listę.  
W tej on odkrył postęпки pana Antoniego,  
Pokazał jawnie, wiele Kat popełnił złego:  
Jak się na rzeź okrutną w tym czasie gotował,  
Jak bogatych prałatów sobie zanotował,  
55 Komu miał uciąć ręce, komu przypiec pięty,  
Gdzie wszystkich wyrznąć ludzi lub okraść dom święty,  
Wiele składów u niego znajdzie w starej baszcie —  
„Wszystko tam ma, co nakradł przez lat kilkanaście.  
Jest tam i cudza własność, są i hojne dary,  
60 Co mu Prezydent dawał bez końca, bez miary.  
    Idźcie, znajdziecie wszystko!“  
    Aż słuchać było brzydko,  
    Co się odkryło na Kata.  
    Tak się kończy marność świata!  
65 Każdy przerażony słucha,  
    Szeptem nawzajem do ucha:  
    „Antoni wart szubienice,  
    Zbójca współotrów okrutny.  
U siebie skrytą zbrodni założył wszechnicę.  
70 Zbójców wiesz;a, a drugich kryje w swoim domu,

Poświęcony zwierchności miecz i ręce maże,  
Jedną skrycie zabija, drugą wiesza, karze.  
Jawnie mistrz — zdrajca, złodziej i łotr po kryjomu.

Co za dziwotwór nieznany?

75

Dawno już by-ć był pojmany!

Ale Chorąży, co się przed nim płaszczy,  
Chorąży temu winien. Znamy cię, Bętkowski!  
Choćbyś na siebie cnoty tysiąc przywdział płaszczy,  
Nie ujdiesz zemsty ludzkiej ani kary boskiej.

90

Bo komu wartę oddano,

Strzec miasta od złodziejów i zbójców kazano,  
Ten Kata i Wojciecha bez żadnego względu  
Powinien był przystawić na sąd do urzędu.  
Przecież gdyby nie Żydy i nie łotry same,  
Sprawy tych łotrów długo nie byłyby znane,  
A biedni ludzie jeszcze cierpieć by musieli,  
Co ich zbójcy okradli i co okraść mieli.

85

Przypłacisz tego niedługo,

Wierny Antoniego sługo!

90

Poznasz, co to dawać wsparcie

Łotrom, gdy jesteś na warcie“.

Stało się. Już Antoni do sądu pozwany,  
Włożono mu na ręce i nogi kajdany.

Lecz jak szafarz krwi ludzkiej miny nie utraci,

95

Odwołał się natychmiast do swych przywilejów:

„Szlachcic jestem — rzekł nasz Kat — *apello* do braci,  
Szlachectwa nie utracą ród Katów-złodziejów.

Niech mię gród sądzi, bom jest wysokiego rodu,

Należę z urodzenia i dóbr mych do grodu.

100

Insza Wojciech, bo to łotr prosty i gołota,

Może być sądzon u was takowy niecnota,

Ale mnie, osiadłego, bronią prawa same,

W grodzie jaśnie dowiodę, zem *vir bonae famae*“.

Sąd, co prawa szanuje, a łotra się boi,

105

Dał wyrok, iż o jego osobę nie stoi.

Zrzekł się Kata. Ale nasz Pan Wicestarosta,

Co o wszystkim myśli z prosta,

Co do Marków codziennie chodzi na roraty,

Co tylko od szalonych przyjmuje dukaty,

110

Postąpił z Katem gorzej.

Sprawa poszła zaraz sporzej:  
Konfessaty do reszty złodziejów odkryły;  
Chorąży, Antoniego przyjaciel tak miły,  
Chorąży miejskich śledzi, jest do turmy wzięty.  
115 Został jednak przy życiu przez dzielne wykryty.  
Uciekła z miasta cała rozbójników tłuszcza.  
Któż przyjaciela zbrodni w biedzie nie opuszcza?  
Sam Antoni przykładną staje się ofiarą,  
Śmierć go jedna z rozumem i z cnotą, i z wiarą.  
120 Poznaje swoje zbrodnie, ale ponieważ.  
Na co, proszę, pokuta dla Kata przyda się?  
Ojciec Lektor o duszy jego ma staranie,  
Kat zaś na placu takie rozpoczął kazanie:  
„O wy, co sprośnie młodość, dojrzałość zuchwale  
125 Przepędzacie! Wy, mojej niecnoty rywale!  
Wy, co zdradzacie zwierzchność, ludzkiej nędzy sprawcy!  
Skryci złodzieje, zbójcy, katy i oprawcy!  
Pokątni rozbójnicy, łotrów protektory,  
Rozpusty i niecnoty zbyt szkaradne wzory!  
130 Wy, koledzy przebrzydli srogiego rzemiosła,  
Co was pycha czy chciwość albo złość uniosła,  
Pomnijcie na mój koniec, ludzkości ohyda!  
Zbrodnia prędzej lub później koniecznie się wyda.  
Bóg przez odwieczne prawa ginąć temu kazał,  
135 Co swe ręce cudzą krwią i majątkiem zmazał.  
Bóg o krew i niewinność ludzi zawsze stoi.  
Zbójca, choć sądem gardzi, sam siebie się boi,  
Jak Kain przed swym cieniem nie wie, gdzie ucieka.  
Nie znosi tego ziemia, co zabił człowieka.  
140 Rozpacz, zgryzota duszy by jęcza okrutna  
Rozdziera serce zbrodnia lub jak żmija rzutna  
Albo sęp krwi niesyty, co śmierci przyspiesza,  
Zadaje ból śmiertelny, zabija i wskrzesza,  
Aby na nowo dręczył duszę niespokojną,  
145 Co niecnie na swych braci targnął rękę zbrojną,  
Co ich nabawił nędzy, a upadku chciwy  
Zaprzedał się podłości lub pysze zelżywój.  
Taki jest los mój dzisiaj, taki i wasz będzie.  
Czym kto zgrzeszył, takie ma i kary narzędzie.  
150 Ja więc ginę zelżywie... Życie bym swe skrócił...”

- Wtem się do stojącego siostrzana obrócił,  
 Co go ćwiertować żywcem już byłznaczony,  
 Spojrzał wkoło, obrócił wzrok do dzieci, żony,  
 Ku swemu siostrzanowi, jego matce smutnej,  
 155 A dobywając z piersi jęk i płacz okrutny  
 Rzekł: „Bądźcie zdrowi wszyscy koledzy i krewni!  
 Przez miłość was nie wydam, bądźcie tego pewni,  
 Ileście mi pomocni w zbrodniach moich byli,  
 Jakeście mnie okrutnym i łotrem zrobili,  
 160 Jakeście przez zbytne o swe dobro troski  
 Przywiedli do niecnoty i obrazy boskiej.  
 Poprawcie się co rychlej, gdy jeszcze możecie —  
 Rzadka rzecz, łotr pokutny by był na tym świecie!  
 Rzadsza, by zawziętości kobieta się rzekła,  
 165 Zajadła w złości zawsze, w zemście prawie wściekła —  
 Pomnij, siostrzo, gdyś głowę niewinną trzymała,  
 Coś ją uciąć radziła i sama kazała,  
 Pomnij... Lecz tego dosyć. Bywajcie więc zdrowi!“  
 A wtem się pędem zbliża ku swemu katowi.  
 170 Ścisnąwszy go za szyję karku mu nadstawił,  
 A kat-krewny co rychlej życia go pozbawił.  
 Dekret chciał, by Antoni został ćwiertowany,  
 Lecz dla nauki dawniej w Krakowie nieznanej  
 Wzięto go do teatrum anatomicznego.  
 175 A skielek Kata rozczłonkowanego,  
 By był pamiętnym swej zbrodni tłumaczem,  
 Postawiono obok z graczem,  
 Co mądrze siódmkę w piątkę,  
 Czwórkę przerabiał w dziewiątkę.  
 180 I dla widocznej różnicy  
 Włożono nań stryczek od szubienicy,  
 Aby potomność znała,  
 Jaki z nich przykład brać miała.

#### Ważniejsze odmiany tekstu

Pieśń I. 1 — O<sub>2</sub>: Powieści prawdziwej. 3 — O<sub>2</sub>: skłonnych.  
 12.— O<sub>2</sub>: A za śmiałość... 61 — O<sub>2</sub>:... jak on sam powiada. 64 — K<sub>1</sub>:  
 Ale o tym gadano po całym Krakowie, O<sub>2</sub>: Ale to się działo po ca-  
 łym Krakowie. 92 — O<sub>2</sub>:... a nikt nie rozdrzani. 101 — O<sub>2</sub>: Trzeba

swego dokonać... 108 — O<sub>2</sub>: w wielebnością. 115 — O<sub>2</sub>, J<sub>2</sub>: Za dekretem tylko...

Pieśń II. 1 — O<sub>2</sub>: wiernie. 26 — O<sub>2</sub>:... po rozbójniczym dziele, J<sub>1</sub>: w zbrojniczym dziele. 34 — O<sub>2</sub>: Nie było nigdy złodzieja większego. 37 — O<sub>1</sub>, K<sub>2</sub>, Cz: mnich obłudny. 39 — O<sub>1</sub>: w sklepach kraty, K<sub>1</sub>, P: w skarbach kraty, K<sub>2</sub>, K<sub>3</sub>, J<sub>2</sub>, Pł: skarbców kraty, M: ten wiersz opuszczony. 49 — K<sub>1</sub>, K<sub>2</sub>, J<sub>2</sub>: dobrą wszędzie wiarą, K<sub>3</sub>: dobrą w sądzie wiarą. 55 — O<sub>2</sub>: Z tym łupem się podzielił... 65 — O:... na cóż? kiedy wszystko stracił. 69 — O<sub>1</sub>, Cz: Tak Wojciech został trupem, dlatego że goły, O<sub>2</sub>, J<sub>1</sub>, J<sub>2</sub>, P, K<sub>1</sub> M, Pł: Jak Wojciech stał się ofiarą... 78 — O<sub>2</sub>: rozrewki. 80 — O<sub>2</sub>: do krwi. 86 — O<sub>2</sub>, K<sub>1</sub>:... najdują gotowy. 96 — O<sub>1</sub>, K<sub>2</sub>, K<sub>3</sub>, Cz: póki starczy żyje, O<sub>2</sub>: póki starzec, J<sub>2</sub>: póki starzec, K<sub>1</sub>: póki stanie. 98 — O<sub>1</sub>, O<sub>2</sub>, J<sub>2</sub>: Frymarczy fortuna... 121 — O<sub>2</sub>, J<sub>1</sub>:... i na szczęście, i czasu odmianę, K<sub>1</sub>:... i na szczęście, i jego odmianę. 123 — O<sub>1</sub>: tego wiersza brak.

Pieśń III. 2 — O<sub>2</sub>:... dzielna, czasem się odkrywa. 12 — O<sub>2</sub>: A na stratę łancu boleje... 17 — O<sub>2</sub>:... nie zostoi, K<sub>1</sub>, J<sub>2</sub>: Nikt się przed nim... 20 — O<sub>2</sub>:... bogatego wstydem i przebrzydem. 25 — O<sub>2</sub>: miejskich ludzi. 26 — O<sub>2</sub>:... na próżno się trudzi, J<sub>1</sub>:... łupiąc gołych. 34 — O<sub>2</sub>, J<sub>2</sub>: Bo jak może być złodziej... 35 — K<sub>1</sub>, J<sub>1</sub>, P, Pł: Przecież na szczęście Żydy. 38 — O<sub>2</sub>: Co całej Polski... 42 — K<sub>1</sub>, P, Pł:... do sklepu dobyli, J<sub>2</sub>:... do sklepu dobili. 44 — K<sub>1</sub>, P:... naprzeciw Starej kamienicy. 45 — O<sub>2</sub>: zgraję, K<sub>1</sub>: zgraje. 46 — O<sub>2</sub>, K<sub>1</sub>:... długo taje. 58 — K<sub>1</sub>, J<sub>1</sub>, P: kłębku. 59 — O<sub>1</sub>, J<sub>2</sub>, Cz: tego wiersza brak, natomiast między ww. 57 i 58 czytamy: I każdy nam w ręce wpadnie, K<sub>1</sub>: Wojciech każdego zgadnie. 65 — O<sub>2</sub>: Spieszą się. 71 — O<sub>2</sub>, J<sub>2</sub>:... zasłania i barki, i oczy. 85 — J<sub>1</sub>:... na głos nie gadano. 95 — O<sub>2</sub>:... o swą szkodę... 96 — P: Że się wszystko daje... 103 — O<sub>2</sub>:... Panie Wojciechu. 117 — K<sub>1</sub>, O<sub>2</sub>: Lepiej więc trzymajmy się razem. 125 — O<sub>2</sub>: Sakson na kradzież dekret... 136 — O<sub>2</sub>, J<sub>2</sub>:... okulbaczył na nos okulary. 154 — K<sub>1</sub>, J<sub>1</sub>, P, Pł, Cz: letkie. 160 — Pł, Cz: Kat w spółce tej nie był. 164 — O<sub>2</sub>: Iż nawet sławie Kata..., K<sub>1</sub>: Iż nawet sławie Kata..., J<sub>1</sub>, Cz: I że nawet sławie Kata... 165 — K<sub>1</sub>: Nie schodzi...

Pieśń IV. 1 — O<sub>2</sub>:... Już jest wielka sztuka, K<sub>1</sub>:... nie jest to wielka sztuka. 6 — K<sub>1</sub>: Wszak powieść do końca zmierza, O<sub>2</sub>: Powieść do końca zmierza. 7 — O<sub>2</sub>:... długo cierpliwie. 9 — O<sub>2</sub>: Ale czas nieszczędnym. 11 — O<sub>2</sub>, K<sub>1</sub>: Zginął Wojciech, bo złodzieja formalność złamana. 16 — K<sub>1</sub>, J<sub>1</sub>, Pł, Cz: zginął zgodnie. 38 — O<sub>2</sub>:... że sam pójdzie... 41 — O<sub>2</sub>: nań zmawiali, J<sub>1</sub>, P:... na niego zmówili... 52 — O<sub>1</sub>: Pokazał jawnie, jeśli Kat popełnił co złego, O<sub>2</sub>: Dowiódł jawnie,



jeżeli Kat co popełnił złego, K<sub>1</sub>: Pokazał jawnie wszystko, co Kat popełnił złego, P: Rozkazał jawnie, wiele Kat popełnił złego, J<sub>2</sub>: Popełnił jawnie, jeżeli Kat co popełnił złego. 69 — J<sub>2</sub>: po tym wierszu: Na nic nie zważa, bo jest obrotny. 71/72 — O<sub>2</sub>: tych wierszy brak. 72 — Cz: więżą karze, Pł: wieszają. 74: K<sub>1</sub>, O<sub>2</sub>: Co za dziwotwór nam nieznan. 75 — O<sub>2</sub>, P, Pł: pisownia: Dawno już byź był pojmany, O<sub>1</sub>, J<sub>2</sub>: Dawno już wart być pojmany, J<sub>2</sub>: Dawno już byź był poznany, K<sub>1</sub>: Dawno już wart być poimany, Cz: Dawno powinien już być być pojmany. 92 — O<sub>2</sub>: Stało się, że Antoni... 114 — O<sub>2</sub>: miejskich szledzi. 120 — O<sub>2</sub>: Przyznaje, J<sub>1</sub>: Poznają. 130 — O<sub>2</sub>: tego wiersza brak... 133 — O<sub>2</sub>:... prędzej czy później... 138 — O<sub>2</sub>, Pł: Kaim. 140 — O<sub>2</sub>: i jędza okrutna, P: Zgrzyzota. 142 — O<sub>2</sub>: krwie. 145 — O<sub>1</sub>: Co nie (tu wolne miejsce) na swych..., O<sub>2</sub>, J<sub>1</sub>: Co mocnie na swych..., K<sub>1</sub>: Co niebacznie..., J<sub>2</sub>: Co o nic na swych..., Cz: Co (tu miejsce wolne) na swych braci... 147 — O<sub>2</sub>: pusze zelżywej. 151 — O<sub>2</sub>: siostrana. 164 — O<sub>2</sub>: Rzadsza, by zaciętości... 166 — O<sub>2</sub>: Pomniej. 168 — O<sub>2</sub>: Pomniej. 170 — O<sub>2</sub>: I scisnąwszy go za szyję... 175 — O<sub>1</sub>: I szkielet Kata..., O<sub>2</sub>: A szkielet człeka..., K<sub>1</sub>: A Kata szkielet..., J<sub>1</sub>: Na szkielet Kata..., Pł: A szkielet Kata..., J<sub>2</sub>: A skutek człeka...

EDMUND RABOWICZ

### „WYDANIA“ RĘKOPIŚMIENNE KATA KRAKOWSKIEGO

Przez sto pięćdziesiąt lat *Kat krakowski*, poemat przypisywany F. S. Jezierskiemu, wymykał się rękóm badaczy literatury. Władysław Smoleński, pierwszy monografista Kuźnicy Kołłątajowskiej, mógł z całą otwartością przyznać się do nieznamości utworu<sup>1</sup>, gdyż nic już o nim nie wiedziało starsze pokolenie historyków w rodzaju Sobieszczańskiego, który pisząc artykuł do encyklopedii Orgelbranda nawet nie wymienił go w bibliografii pism Jezierskiego. Utwór nigdy nie był drukowany, a w dworskich archiwach łatwo uchodził uwagi, gdyż występował pod tytułem, w którym na pierwszy plan wysuwał się *Antoni Strzelbicki*, a nie *Kat krakowski*. Smoleński w końcu prawdopodobnie dotarł do egzemplarza odpisu, ale nie zdołał już swego znaleziska opublikować<sup>2</sup>.

Faktycznym odkrywcą *Kata* był Juliusz Nowak. W gorączkowym zapędzie, pragnąc ogarnąć całą staropolską polityczną poezję ulotną, dotarłszy do jednego odpisu uważał się (nie bez podstaw) za szczęśliwego i chociaż słyszał o innym, nie trudził się jego odszukaniem, gdyż przynajmniej na razie nie zamierzał utworu publikować. Był ponadto przeświadczony o niepopularności utworu i tłumaczył to jego niskim poziomem literackim<sup>3</sup>. Uogólnienie było co najmniej przedwczesne, a rzekoma niepopularność *Kata* wynikała z niekom-

---

<sup>1</sup> W. Smoleński, *Kuźnica Kołłątajowska. Studium historyczne*, Warszawa 1949, s. 45.

<sup>2</sup> Wskazuje na to fakt, że egzemplarze *Kata* znajdują się wśród rękopisów Bibl. im. Zielińskich w Płocku, gdzie zdeponowano materiały po Smoleńskim.

<sup>3</sup> J. Nowak, *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, Kraków 1933, s. 20 n.

pletności kwerendy. Musiał ją Nowak przeprowadzać bardzo pobieżnie, gdyż pierwsze drukowane katalogi rękopisów już notowały tę pozycję<sup>4</sup>. Odkryty przez Nowaka *Kat krakowski* znajdował się w Bibl. Krasieńskich i pochodził ze zbiorów Józefa Weysenhoffa, posła na Sejm Czteroletni, znanego działacza stronnictwa patriotycznego<sup>5</sup>. Mógł też prawdopodobnie stanowić podstawę wydania jako egzemplarz bardzo bliski oryginału. Problem ten był wtedy dla Nowaka nieaktualny. Nie wiem, czy zdołał nawet sporządzić kopię. Rękopis w czasie wojny spłonął. Nowak drukując po wojnie swoje materiały z poezji Sejmu Czteroletniego tekstu *Kata krakowskiego* nie opublikował.

W ostatnich latach, niezależnie od siebie, kilku historyków literatury młodszego pokolenia (wśród nich Roman Kaleta, Jerzy Ziomek i niżej podpisany) w czasie przeprowadzania kwerend natrafiło na nowe rękopisy zapomnianego poematu. Wiadomo mi ponadto, że przynajmniej kilka ich znał także Juliusz W. Gomulicki. Jednak wśród ludzi mało mających do czynienia ze staropolską spuścizną rękopiśmienną nadal utrzymywał się mit o niezwyklej rzadkości tej ulotki.

Janina Wojnar-Sujecka zajmując się ideologią Jezierskiego<sup>6</sup> nie omieszkała szukać *Kata krakowskiego* i szczęśliwie znalazła go w jednej ze sylw Bibl. Jagiellońskiej. Informując o tym czytelnika zmyliła (przypadkowo?) sygnaturę. Pod cytowaną wszędzie, w tekście i na ilustracji, sygnaturą: rkps 14, w Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się jedynie *Arytmetyka* Adriana Krzyżanowskiego, co pokrywa się z informacją *Katalogu* Wisłockiego<sup>7</sup>. Zamieszczona odbitka fotograficzna pozwala ustalić, że znaleziony rękopis jest kopią różną od wszystkich mi znanych. W Bibl. Jagiellońskiej można było natra-

<sup>4</sup> Np. W. Wisłocki, *Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, cz. I, Kraków 1878—1881, s. 282; J. Korzeniowski, *Catalogus codicum manu scriptorum Musei Principum Czartoryski Cracoviensis*, vol. I, Cracoviae 1887—1893, p. 345; W. Kętrzyński, *Katalog rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, t. 2, Lwów 1886, s. 552, t. 3, s. 139; J. Kozłowska-Studnicka, *Katalog rękopisów polskich (poezji)*, Kraków 1929, s. 15.

<sup>5</sup> F. Pułaski, *Opis 815 rękopisów Biblioteki Ord. Krasieńskich*, Warszawa 1915, s. [15].

<sup>6</sup> J. Wojnar-Sujecka, *Franciszek Salezy Jezierski. Zarys poglądów*, Warszawa 1956.

<sup>7</sup> W. Wisłocki, *Op. cit.*, s. 6.

fić i na inny egzemplarz, wymieniony nawet przez Wiślockiego w *Katalogu* pod sygn. 1082<sup>8</sup>.

Publikowana w niniejszym tomie Archiwum praca Jerzego Ziomka posuwa daleko naprzód wiedzę o *Kacie krakowskiej*. Udostępnia tekst z wariantami i ustala autentyczny charakter „powieści“. Liczba wykorzystanych rękopisów sięga aż sześciu. Już ten fakt może uchodzić za rewelację, gdyż obala w przekonywający sposób twierdzenie Nowaka o niepopularności utworu. Oprócz wymienionego uprzednio rkpsu Bibl. Jagiellońskiej 1082 zna Ziomek dwa rękopisy Bibl. ZNiO: 490/III i 686/I, dwa Bibl. Kórnickiej: 506 i 507, oraz jeden Archiwum Publicznego Potockich, AGAD 89.

Jednak i ta liczba odpisu jest daleka od kompletności. Na podstawie przeprowadzonej kwerendy mogę ją dzisiaj podwoić, nie licząc rękopisów zaginionych w czasie wojny. Pamflet *Antoni Strzelbicki — kat krakowski* znajduje się bowiem ponadto w rękopisach: Bibl. Kórnickiej 494, Bibl. Narodowej 5394 (sygn. akc.), Bibl. im. Zielińskich w Płocku 140, Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie 1499, Bibl. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie (Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie) zb. 279, ks. inw. 2, nr 109, Bibl. Czarotoryskich w Krakowie 827 oraz we wskazanym wyżej rękopisie Bibl. Jagiellońskiej 3736. W czasie wojny oprócz rękopisu Bibl. Krasieńskich zaginął rękopis Bibl. Narodowej (z dawnej Bibl. Załuskich) oznaczony sygnaturą: Pol. F. XIV 11<sup>9</sup>.

Rzecz jednak nie tylko w samej ilości. Czternaście dostępnych dziś rękopisów plus dwa zaginione w czasie wojny, o których jednak zachowała się wiadomość, pozwalają rzucić trochę światła na historię kształtowania się utworu oraz na formy jego rozpowszechniania.

Tekst *Kata krakowskiego* zachował się w dwóch redakcjach: krótszej i dłuższej. Pierwsza obejmuje tylko wiersze 1—247 (Inc. Powieści prawdy obrazy [...], expl. Zmniejsza w mych oczach te straty [...]), nie posiada jeszcze podziału na pieśni i ma krótszy tytuł: *Antoni Strzelbicki — kat krakowski. Powieść prawdziwa*. Znajdujemy ją w rękopisach: Bibl. Kórnickiej 507 i 494. Druga redakcja obejmuje 632 wiersze podzielone na cztery pieśni (137 + 126 + 186 + 183 w.). Tytuł został tu rozszerzony: *Antoni Strzelbicki — kat krakowski, w 1782 roku święty. Powieść prawdziwa*. Pomijam tu sporadyczne wypadki modyfikowania tytułu przez kopistów.

<sup>8</sup> Tamże, s. 282 i 805.

<sup>9</sup> J. Kozłowska-Studnicka, *Op. cit.*, s. 15.

Zachowały się ponadto rękopisy notujące niejako fazę pośrednią: redakcja pierwsza została zachowana w nich bez podziału na część I i II, do której dopisano dokończenie (w. 248—263), oraz część III i część IV, już zatytułowane. Taki charakter ma rękopis Bibl. ZNiO 490, Czartoryskich 827 oraz prawdopodobnie posiadał zaginiony Pol. F XIV 11.

Redakcja krótsza jest wcześniejsza i stylistycznie mniej gładka. Wskazuje na to analiza rękopisów i tekstu.

Grupa I rękopisów (redakcja wcześniejsza).

1. Rkps Bibl. Kórn. 507 (K<sub>2</sub>) to zbiór zatytułowany: *Wiersze i satyry z okoliczności terażniejszych in publicum wydane 1789*, ss. 144, in 4-o. Problematyka utworów — głównie satyry przeciwko partii Branickiego — potwierdza sugestię tytułu, że wiersze nie wykraczają poza rok 1789. Cały kodeks pisany jedną ręką. Znamy ją z licznych kopii zbiorów wierszy ulotnych. Już w 1786—1787 przepisywała *Rymopisma* Trembeckiego i Węgierskiego<sup>10</sup> i „różne swawolne wiersze“, które ze względu na swój swawolny charakter nie mogły w innej postaci wyjść *in publicum*<sup>11</sup>. W czasie Sejmu Czteroletniego ten warsztat kopistów przekształcił się w istną firmę wydawniczą publikacji odstępnie powielanych. Oprócz *Wierszy i satyr* stąd wychodziły egzemplarze *Zagadek i odpowiedzi na nie*<sup>12</sup> oraz pojedyncze ulotki. Nazwiska kopisty nie udało mi się dotąd ustalić. Musiała to być osoba jakoś związana (przez Komisję Edukacyjną?) z Ignacym Potockim, gdyż mu ofiarowała własnego pióra panegiryk imieninowy<sup>13</sup>. Twór to arcynieudolny, mniej niż trzeciorzędny. Niemniej i ta szczypta daru Apollinowego starczała skrybom aż nadto, by ingerować w redakcję przepisywanych utworów. *Kat krakowski* nosi liczne ślady zabiegów tego typu.

2. Sylwowy charakter posiada także rkps 494 Bibl. Kórnickiej (K<sub>3</sub>) formatu folio (335 × 207 mm). Wbrew tytułowi: *Wiersze różne*

<sup>10</sup> Spod tego pióra wyszły rękopisy: Bibl. Baworowskich 448 — *Dzielo, czyli rymopism sławnego w tym wieku poety JW-o Stanisława Trembeckiego [...] zebrany roku 1786 w Warszawie*; tamże rkps 447 — tytuł jak wyżej: [...] *zebrane w roku 1787*; Bibl. Kórnickiej 520 — *Dziela dwóch sławnych w tym wieku poetów (Węgierskiego i Trembeckiego)... 1787*.

<sup>11</sup> Rkps Bibl. ZNiO 879/I — *Wiersze swawolne dla rozrywki, nie dla zgorzenia zebrane r. 1787* (mylnie przypisane Albertowi Mierowi).

<sup>12</sup> M. in. rkps Bibl. PAN w Gdańsku 1550.

<sup>13</sup> Zachowany w Archiwum Publicznym Potockich (AGAD) w rkpsie 204 — *W dzień imienin JWJmć Ignacego Potockiego [...] dnia 31 lipca 1790 w Warszawie*.

i satyry, od początku teraźniejszego sejmu do roku 1790 ciągnące się, in publicum wydane znajdują się tu także utwory wcześniejsze, przedsejmowe. Stylizacja tytułu wskazuje na pokrewieństwo z poprzednim zbiorem. Rękopis jednak został sporządzony ręką innego kopisty, mniej staranną od poprzedniego. Znamy ją jednak jeszcze z paru innych odpisów. Niektóre rękopisy wypełniał ten kopista na spółkę z poprzednim (np. rkps Bibl. Śląskiej 276, I). Tak więc obie sylwy tej grupy wyszły z tej samej pracowni „edytorskiej“. W rkpsie (K<sub>3</sub>) zauważamy sporo omyłek. Oto parę przykładów: w. 21: „Na co się serce [...] sarka“ — zamiast: „Na co serce [...] sarka“; w. 49: „Ileże co raz połączył odwagę i męstwo“ — zamiast: „Ile że wraz połączył odwagę i męstwo“; w. 101: „Trzeba swego dokazać, choć zguby klasztoru“ — zamiast: „Trzeba swego dokazać, choć z zgubą klasztoru“.

Są też świadome zmiany redakcyjne, np. w. 64: „Tego więc pióro moje jaśniej nie opowie“ — zastąpiono wyraz *jaśniej* wyrazem *jawniej*. Działała tutaj z pewnością sugestia świadomości ukrytego sensu utworu.

Grupa II rękopisów (redakcja „mieszana“).

3. Rkps Bibl. ZNiO 490 III (O<sub>1</sub>) to miscellanea pisane różnymi rękami w końcu XVIII i na początku XIX w. (k. 97); że niektóre zapisy poczyniono tak późno, wskazuje na to m. in. fakt umieszczenia tutaj *Świątyni Sybilli w Puławach* Woronicza. *Kat krakowski* mieści się w poszycie folio (388 × 243 mm) złożonym z 6 kart (k. 79—82), z których dwie ostatnie są czyste. Karty są pisane dwuszpaltowo, tylko na pierwszej stronie pierwszą szpaltę zostawiono czystą. Pismo osiemnastowieczne jest różne od poprzednich. Redakcyjnie rękopis ten jest bliższy K<sub>2</sub> niż K<sub>3</sub>, na co wskazują następujące wspólne cechy: w. 72: „Wszystko mu dał cokolwiek dziedziczy“ — opuszczono: *Wszystko mu dał*; w. 174: „[...] mnich obłudny“ — wyraźnie błędnie, zamiast: „[...] mnich odludny“; w. 233: „Lepiej od Antoniego, póki starczy, żyje“ — w innych rękopisach pojawia się wszędzie: *póki starcza* lub błędnie: *póki starzec*.

Znajdujemy tutaj także samodzielne poprawki w rodzaju: w. 176: „Złupił kościołów wiele, złamał skarbów kraty“ — zastąpiono wyraz *skarbów* wyrażeniem *w sklepach*.

Tego typu warianty, a także opuszczenie w. 260 (II 123), nie powtórzone w żadnym innym rękopisie, wskazują na to, że rękopis nie stanowił podstawy którejs z znanych kopii.

4. Rkps Bibl. Czartoryskich w Krakowie (dziś w Archiwum Akt Dawnych na Wawelu) nr 827 (C) ma także formę ulotnego poszytu złożonego z 8 kart *in folio* (360×222 mm) i mieści się na końcu akt z lat 1670—1792 (s. 219—234). Kolor atramentu zdradza, że rękopis powstawał w dwóch fazach: najpierw jako redakcja pierwsza, później jako druga. Modyfikując redakcję pierwszą przy tytule dopisano: *R-u 82*, przy tym tak niezręcznie, że nie na wysokości wyrażenia: *Kat krakowski*, lecz *Powieść prawdziwa*, co sugeruje fałszywą datę powstania. Zatytułowano obie pierwsze pieśni. Naniesiono wreszcie poprawki tekstowe, wskazujące na to, że kopista musiał zauważyć niepoprawność swego odpisu. Sporo błędów uszło jednak jego uwagi i liczba ich wzrasta w miarę zbliżania się do końca. Tak np. opuszcza w. III 50. W w. IV 146: „Co niebacznie na swych braci targnął rękę zbrojną” — zostawiono miejsce na wyraz: *niebacznie*. Ponieważ ta cecha i inne warianty występują także w rkpsie O<sub>1</sub>, oba rękopisy musiały mieć wspólną podstawę. Był to prawdopodobnie rękopis należący do podgrupy II, którą charakteryzują przy rękopisach o redakcji dłuższej.

5. Podobną drogą, ale niezależnie od O<sub>1</sub>, mógł powstać rękopis Bibl. Narodowej Pol. F XIV 11 (Z) pochodzący z dawnej Biblioteki Załuskich, wywieziony w 1795 r. do Petersburga, a rewindykowany po pierwszej wojnie światowej. Opisuje go J. Kozłowska-Studnicka: „Kodeks pap. mm 335×195, pisany 2 rękami po r. 1790, na k. lb 166, oprawny w półskórek żółtawy z napisem złożonym na grzbiecie: *Wiersze Różne y Satyry*. Zachowany bardzo dobrze”<sup>14</sup>.

Opis ten pozwala przypuścić, że omawiany rękopis wyszedł także z charakteryzowanej wyżej pracowni kopistów. *Kata* znajdujemy jako poz. 21: *Antoni Strzelbicki — kat krakowski. Powieść prawdziwa* i poz. 25: *Kontynuacja dalsza Strzelbickiego — kata krakowskiego*. Podział tekstu i opuszczenie w tytule: *w roku 1782 ściety*, pozwoliły mi zaklasyfikować utwór do grupy rękopisów tzw. „redakcji przejściowej”. Ponieważ rękopis zaginął w czasie wojny, nie sposób dziś nic powiedzieć o wartości jego tekstu.

Grupa III rękopisów (redakcja późniejsza).

Należy do niej pozostałych jedenaście rękopisów. Obok cech czysto zewnętrznych wymienionych poprzednio, do których dodają ustalenie się ostateczne tytułów rozdziałów jako „Pieśni” zamiast „Części” (O<sub>1</sub>), ważne są tutaj przede wszystkim zmiany redakcyjne,

<sup>14</sup> J. Kozłowska-Studnicka, *Op. cit.*, s. 13.

które wprowadzono do początkowej, wcześniejszej partii pamfletu, łącząc go z dopisaną „kontynuacją“. Nie ma ich zbyt dużo. Świadczą one jednak o tym, że autor (czy kopista) zdawał sobie sprawę z braków stylistycznych i wersyfikacyjnych utworu i usiłował je usunąć. Za zmiany wyodrębniające tę grupę rękopisów przyjąłem *loci communes* ich wszystkich (dziś dostępnych) nie występujące w grupach I i II rękopisów. Przykłady: w. 104, gr. I: „Kat tak lektorowi gadał“ — gr. II: „Tak kat ojcu lektorowi gadał“; w. 151 (p. II, w. 14), gr. I: „Poznano go, że hultaj i hultajów bratem“ — gr. II: „Poznano go, że hultaj był hultajów bratem“; w. 206 (p. II, w. 69), gr. I: „Jak Wojciech został trupem, dlatego że goły“ — gr. II: „Jak Wojciech stał się ofiarą, dlatego że goły“; w. 224 (p. II, w. 87), gr. I: „Bo każdy pomyślał o tym“ — gr. II: „Bo któżby pomyślał o tym“.

Uwagi jego uszły jednak najkardynalniejsze błędy wersyfikacyjne: wiersze białe. Rażą one jako coś przypadkowego, nie uzasadnionego ani kompozycyjnie, ani ekspresywnie.

Żaden z zachowanych rękopisów nie jest autografem. Wszystko to kopie, nigdy nie wolne od błędów i prawie zawsze wprowadzające innowacje tekstowe. Liczne opuszczenia wyrazów lub całych wierszy, różne w różnych rękopisach, pozwalają stwierdzić, że nie ma dwóch rękopisów związanych z sobą w sposób bezpośredni, to znaczy: zostających w takiej zależności, by jeden był kopią drugiego. Są to więc albo odpisy z autografu, albo z jakiejś nieznaney kopii. Ponieważ w tej grupie rękopisów zdołano usunąć wiele myłek występujących w grupie I (w rodzaju opuszczeń w w. 72), za podstawę musiano brać jakąś nową redakcję, autograf lub kopię dostatecznie poprawną. Istniały więc co najmniej dwa autografy: A<sub>1</sub> — podstawa odpisów grupy I i A<sub>2</sub> — podstawa grupy III.

Analiza rękopisów wykazuje, że stopień ich zależności od oryginału i stopień poprawności odpisu są różne.

Nie sposób tutaj przedstawić przebiegu całej analizy. Poprzestanąę tylko na charakterystyczniejszych przykładach, wplecionych w przegląd rękopisów.

6. Ceną pozycję omawianej grupy stanowił z pewnością rkps Bibl. Krasieńskich 3122 (K) znany Nowakowi. Franciszek Pułaski<sup>15</sup> wskazał na jego pochodzenie z biblioteki Józefa Weyssenhoffa i opisał jako „Zbiór wierszy, paszkwilów i pism ulotnych z 1788 r.“ pt. *Diariusz, czyli zbiór rozmaitych ciekawości*, XIX, k. 91. Użycie

<sup>15</sup> F. Pułaski, *Op. cit.*, s. [15].



w tytule terminu *Diariusz* wskazywałoby na to, że kopista porządkował materiał chronologicznie. Gdyby tak było rzeczywiście, już sam spis treści rzuciłby dużo światła na czas powstania utworu. Zagadnienie to mógłby rozwiązać jedynie J. Nowak-Dłużewski, o ile zachowały mu się tego rodzaju notatki. Z zamieszczonych przez niego fragmentów tekstu wynika, że był to egzemplarz stosunkowo bardzo poprawny i nie związany bezpośrednio z żadnym z zachowanych dziś rękopisów<sup>16</sup>.

Pozostałych dziesięć rękopisów dzielę na cztery podgrupy, z których każdą charakteryzują odmienne warianty tekstowe.

#### Podgrupa I.

7—9. Należą tu rękopisy w formie małych zeszytów ulotnych o wymiarach 170×108 mm i objętości 13 kart<sup>17</sup>. Można byłoby je ze względu na mały format nazwać ulotkami kieszonkowymi. Są to: rkps 89 Archiwum Publicznego Potockich (AGAD) (P), rkps 5394 sygn. akc. Bibl. Narodowej pochodzący z dawnych Zbiorów Morstinów, gdzie był zarejestrowany pod sygn. 85 (M), oraz rkps 1499 (L) Bibl. Uniwersytetu Lwowskiego, chociaż tekstu tego ostatniego nie byłem w stanie porównać z innymi rękopisami.

Porównanie rkpsu (M) z rkpsiem (P) wykazuje, że chociaż (M) posiada staranniejsze pismo, to poprawniejszy jest rkps (P), na co wskazuje: 1. zachowanie układu graficznego (zgodnego z długością wersów) na przestrzeni całego utworu (M zachowuje tylko na pierwszej stronie), 2. poprawniejsza pisownia, 3. mniej błędów.

Dwa ostatnie argumenty ilustruję częściowym zestawieniem wariantów:

(P)	(M)
P. I w. 23: wyższych	— wyższych;
34: szredniego	— szredniego;
43: zkolligacony	— wykolligacony;
63: piuro	— piuro;
72: [dop. u góry:] Prezydent	— Rezydent [popr. na:] Prezydent;
76: mowią	— muwią;
102: Minie	— Mninie;
114: częste	— często;
128: uyrzy	— uyrzy;
136: mniemali	— niemali;

<sup>16</sup> J. Nowak, *Op. cit.*, s. 20—49.

<sup>17</sup> Za podstawę opisu przyjmuję rkps ze Zbiorów Morstinów 85 (M).

(P)	(M)
P. II w. 8: smacznie	— smaczno;
17: miasto	— mniasto;
39: Złupił kościołów...	— (cały wers opuszczony);
96: Żyie	— szyie.

W rękopisie (P) umieszczono literowe odsyłacze do przypisów, jednak przypisów tych nie znajdujemy (jak zresztą w żadnym ze znanych rękopisów). Miały to być z pewnością objaśnienia aluzji. Nie wykluczone, że pochodziły od kopistów, którzy troszczyli się o to, by czytelnik domyślił się właściwego sensu. Tego rodzaju dążność znajdujemy przecież i w innych rękopisach, np. rkpsie 3736 Bibl. Jagiellońskiej w tytule umieszczono określenie: *Wiersz polityczny*.

#### Podgrupa II.

10—12. Druga podgrupa rękopisów obejmuje dwie ulotki w formie zeszytów *in 4-o*, którymi są: rkps 506 (K<sub>1</sub>) Biblioteki Kórnickiej (k. 12 o wym. 240×190 mm) i rkps 140 (P<sub>1</sub>) Bibl. im. Zielińskich w Płocku (k. 12 o wym. 235×195 mm) oraz jedną ulotkę folio — rkps 1082 (J<sub>1</sub>) Bibl. Jagiellońskiej (k. 10 o wym. 330×200 mm).

Rękopisy te wykazują zależność od podgrupy poprzedniej, co można wyjaśnić tym, że zostały odpisane z rękopisu (lub rękopisów) należącego do tamtej podgrupy. Z pewnością jednak był to egzemplarz (względnie egzemplarze) różny od (P) i (M), bo te zawierają sporo myłek, które w tych rękopisach nie zostały powielone.

Za dowód łączności tej podgrupy z poprzednią mogą służyć następujące wspólne warianty: p. III, w. 35: „[...] na szczęście Żydy“ — zamiast: „[...] na nieszczęście Żydy“; p. III, w. 119: „Lub“ — zamiast: „Albo“; p. III, w. 154: „[...] letkie“ — zamiast: „[...] lekkie“.

Ponieważ ponadto w każdym z rękopisów podgrupa II posiada warianty nie powtarzające się i występujące w różnych miejscach tekstu, można stwierdzić, że nie łączą się one z sobą bezpośrednio, lecz tylko przez wspólną podstawę należącą do podgrupy I.

#### Podgrupa III.

13—14. W dwóch sylwach Bibl. Jagiellońskiej: rkps 3736 (J<sub>2</sub>) i nie znany mi rkps znaleziony przez J. Wojnar-Sujecką (J<sub>3</sub>), występuje tekst pod zmodyfikowanym tytułem: *Wiersz polityczny do prywatnych osób pod tytułem Antoni Strzelbicki — kat krakowski święty w roku 1790. Powieść prawdziwa*.

Silva (J<sub>2</sub>) *in 4-o* (s. 336 o wym. 220×185 mm) nosi tytuł: *Wiersze ciekawe i zabawne od początku sejmku agitującego się w Warszawie*

w roku 1789-tym i 1790-tym zbierane i pochodzi ze zbiorów Szymona Dutkiewicza (oddana w depozyt Bibl. Jagiellońskiej po jego śmierci w r. 1877). Rozbudowanie tytułu to próba kopisty wskazania klucza do zrozumienia utworu, o czym wspomniałem już wyżej. Pojmując „powieść” jako alegorię sprawy Branickiego, nie omieszkał on „poprawić” daty 1782 na aktualną: 1790. Widocznie o wypadkach krakowskich sprzed siedmiu lat nie słyszał lub zapomniał. Błędna sugestia tytułu została jednak przez kogoś odkryta: wyrażenie: roku 1790 przekreślono i dopisano: — 81. Inna to już ręka, należąca do osoby, która tę poprawkę naniosła opierając się na pamięci (jak zwykle zawodnej), a nie na bezpośrednim porównaniu tekstu.

Kopia roi się od błędów. Opuszczono wiersze: II 114, III 131 i 138, wprowadzono sporo zmian redakcyjnych, kłócących się z sensem całego utworu. Z poprzednimi rękopisami kopia jest związana bardzo luźno, najbliżej jeszcze, ale z pewnością pośrednio, z (K<sub>1</sub>), na co wskazują wspólne dla obu rękopisów odrębności redakcyjne w. II 126, III 17, III 44 i in. Natomiast tekst bardzo się zbliża do analizowanego w następnej podgrupie rkpsu (O<sub>2</sub>).

Rkps (J<sub>3</sub>) musi się znajdować w analogicznej do powyższej *silva rerum*, gdyż na to wskazuje zbieżność rozpoczęcia się tekstu od s. 33. Zamieszczone w pracy J. Wojnar-Sujeckiej cytaty pozwalają stwierdzić wielkie podobieństwo redakcyjne tego tekstu do (J<sub>2</sub>). Dla dowodu parę przykładów:

I, w. 17—18: „Nic jednak o dzisiejszych robotach

Ni o publicznych zbrodniach, skrytych niecotach“

w innych rękopisach: „Nic jednak o dzisiejszych nie powiem robotach,

Nic o publicznych zbrodniach, o skrytych niecotach“;

III, w. 17—18: „Nikt się przed nim nie ostoi,

Bierze do kozy wszystkich, co chodzą obdarto“

w innych rękopisach: „Nic się przed nim nie ostoi,

Bierze do kozy wszystkich, co chodzą odarto“;

IV, w. 96: „Szlachcic jestem, rzekł nasz kat...“

w innych rękopisach: „Szlachcic jestem, rzekł kat...“

Należy przypuścić, że jeżeli rękopisy (J<sub>2</sub>) i (J<sub>3</sub>) nie są od siebie zależne bezpośrednio, to posiadały wspólną podstawę redakcyjną, z której jednak dokonały odpisu dwie różne osoby.

Podgrupa IV.

15—16. Niezależne miejsce wśród ulotek posiada rkps 686 I (O<sub>2</sub>) Bibl. ZNiO. Jest to poszyt liczący ss. 2 nlb. + 24 + 6 nlb. o wy-

miarach 194×168 mm. Pisany drżąca ręką, znaną z innych kopia-ruszy. Na końcu dopisano tytuł: *Doniesienie*, jednak żadnego tekstu pod nim nie umieszczono. Nie łączy się ten rękopis żadnymi wariantami ani z podgrupą I, ani z podgrupą II. Trudno jednak powiedzieć, by był z autografem związany bliżej niż rękopis (P), gdyż wariantów, wyraźnie nie pochodzących od autora, spotykamy tu sporo, np.:

- I, w. 1: „Powieści prawdziwej“ — zamiast: „Powieści prawdy“;  
w. 115 „Za dekretem“ — zamiast: „Za dekretami“;
- II, w. 26 „[...] po rozbójniczym“ — zamiast: „[...] w rozbójniczym“;  
w. 96 „[...] póki starzec“ — zamiast: „[...] póki starca“;
- III, w. 25 „[...] ludzi“ — zamiast: „[...] śledzi“.

Wiele tych odmian pokrywa się z wariantami rkpsu (J<sub>2</sub>), np. I 50, 115, 137, II 96, III 34, 85, IV 130 (opuszczenie wersu), 164. Ponieważ jednak oba rękopisy posiadają także błędy różne i w różnych miejscach występujące, wnioskuję, że podobieństwo pochodzi od wspólnej podstawy rękopiśmiennej. Ta z kolei najbliżej wiązała się z podgrupą II, na co wskazywał rkps (J<sub>2</sub>).

Nic dziwnego, że J. Ziomek biorąc za podstawę swego wydania właśnie rkps (O<sub>2</sub>), musiał wiele wariantów wymienić na lekcje innych tekstów.

W ścisłym związku z omawianym rękopisem pozostaje rkps Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, oznaczony dziś w Państwowym Archiwum Historycznym LSRR w Wilnie sygn. zb. 279, ks. inw. 2, nr 109 (W). Jest to *silva rerum* zawierająca wiersze polityczne z lat 1780—1794 (jedynie na końcu dopisano *Afisz na reduyty zapustne* ręką dziewiętnastowiecznego kopisty). *Kat krakowski* mieści się tu wśród wierszy z 1790 r. i zaczyna się od razu od Pieśni I, gdyż tytuł został opuszczony. Na związek z poprzednim rękopisem wskazuje modyfikacja incipitu na: „Powieści prawdziwej obrazy“ (wyraz: „prawdziwej“ nie pojawia się poza tą podgrupą w żadnym innym rękopisie). Nie jest to z pewnością argument wystarczający i ostatecznie będzie można w tej sprawie coś powiedzieć po porównaniu całego tekstu, czego nie byłem w stanie w obecnych warunkach uczynić.

Z przeprowadzonego przeglądu 16 rękopisów płynie wniosek, że najlepszą podstawą wydania może być rkps (P) jako stosunkowo najbliższy autografowi i posiadający najmniej błędów, o ile zbadanie rękopisów: lwowskiego i wileńskiego nie ujawni poprawniejszej redakcji. W każdym jednak wypadku konieczne jest usunięcie my-

łek i „poprawek“ kopistów przez porównanie podstawy z innymi tekstami.

Następny wniosek dotyczy problemu tzw. wydań rękopiśmiennych. W zakresie literatury staropolskiej, a tym bardziej w zakresie literatury XVIII w., zagadnienie to nigdy nie było stawiane. Zdawało się, że pojawienie się książki drukowanej całkowicie rozwiązało problem powielania tekstów. Tymczasem mamy oczywiste dowody na to, że kopiowanie wieloegzemplarzowe w celu rozpowszechnienia tekstu pozostało nadal zjawiskiem żywym. Na Oświecenie przypada renesans tego rodzaju publikacji. Otwiera go konfederacja barska, po której jeszcze do naszych czasów zachowały się dziesiątki egzemplarzy „różnych pism ciekawych“, z paszkwilami, pieśniami i dialogami politycznymi w rodzaju *Perekińczyka*. Później, od pierwszych lat osiemdziesiątych, po bujnym rozkwicie poezji obyczajowej, posypały się zbiory na wpół pornograficzne, które już nie ze względów politycznych, lecz czysto moralnych nie mogły przejść przez oficyny drukarskie. Nawet do „Rękopismów sławnych wieku poetów“, Trembeckiego i Węgierskiego, przydawano co pikantniejsze wiersze, niewiele troszcząc się o autorstwo. Sejm Czteroletni wyznacza wreszcie trzecią fazę w rozwoju tej literatury. Znowu nurt polityczny bierze przewagę nad obyczajowym. Osiem drukarni warszawskich nie zaspokajało potrzeb. Nie wszystko ponadto, nawet w tym okresie wielkiej liberalizacji, mogło się ukazać w druku. Rękopisy *Kata krakowskiego* są tylko jednym z wielu przykładów rękopiśmiennego powielania z tego okresu. Tak ukazywały się *Zagadki polityczne*, *Nieboszyk Piekarski*, *Pseudozabłociana* i liczne inne utwory.

Obserwujemy w tym czasie troskę kopistów o ujednoczenie egzemplarzy pod względem formatu, stylizacji tytułu, układu treści itp., tak że możemy mówić o czymś w rodzaju sztuki edytorskiej. Jednorodne egzemplarze tego samego tekstu wyznaczają poszczególne „wydania“, które w odróżnieniu od powielania drukarskiego nazywam rękopiśmiennymi.

W wypadku *Kata krakowskiego* tekst redakcji krótszej wyszedł *in publicum* w dwóch takich edycjach: w „sylwie rocznej“ i ulotnym poszycie *folio*.

Sylwy roczne, a później dwu-, trzy- i czteroletnie, są zjawiskiem bardzo charakterystycznym dla Sejmu Wielkiego. Nawiązują one do starej tradycji zwodów politycznych z okresu konfederacji barskiej i wcześniejszego, które jednak tak wyraźnych i tak krótkich

granic czasowych nie miały. *Kat krakowski* wyszedł w sylwie za rok 1789, a więc najwcześniej w ostatnich dniach tegoż roku, a prawdopodobniej na początku przyszłego. Wyznaczają to wydanie rękopisy 1. (K<sub>2</sub>), 2. (K<sub>3</sub>) i 5. (Z), który zanim został uzupełniony *Kontynuacją*, nosił z pewnością ten sam charakter.

Formę kilkukartkowego poszytu *folio* posiadały zwykle dokumenty i okolicznościowe panegiryki i stąd uchodził ten kształt za coś okazałego i najbardziej dostojnego. Wydanie satyry w tym formacie potęgowało jej wymowę ironiczną. Chociaż nie zachował się żaden egzemplarz „typowy“ *Kata krakowskiego* tego wydania, to z pewnością pierwotnie (przed uzupełnieniem) ten charakter posiadały rękopisy 3. (O<sub>1</sub>) i 4. (C). Edycja ta należy do najwcześniejszych i przypada na środek lub na drugą połowę 1789 r.

*Kat krakowski* w pełnym tekście ukazał się co najmniej w trzech wydaniach: w dwu typach ulotnych poszytów i w sylwie.

Na czoło wysuwa się wydanie „kieszonkowe“, które scharakteryzowałem wyżej przy omawianiu rękopisów pierwszej podgrupy. Format ten był szczególnie rozpowszechniony w edycjach druków periodycznych, w rodzaju numerów „Monitora“ czy „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych“. *Antoni Strzelbicki* w pełnym wydaniu zatracił z pewnością w dużym stopniu wymowę polityczną, stając się przede wszystkim sensacyjną powieścią z morałem. Stąd mógł narzucić się pomysł upodobnienia poszytu do analogicznych współczesnych druków.

Poszyty ulotne *in quarto*, które wyznaczają następne wydanie poematu, pokrywają się formatem z większością ówczesnych sylw. To także najpospolitszy format korespondencji rodzinnej (w odróżnieniu od poprzedniego formatu, który rościł pretensje do elegancji). Należą tu rękopisy: 10. (K<sub>1</sub>), 11. (P<sub>1</sub>) i na pewno 15. (O<sub>2</sub>), którego błędy w danym wypadku nie podważają przynależności do określonego wydania. Odmianę „formatową“ tego wydania stanowi rękopis 12. (J<sub>1</sub>), gdyż poza formatem zasadniczo niczym się on nie różni od rękopisów tej grupy.

O tym, że „edycja kieszonkowa“ nie stanowi tylko odmiany „formatowej“ tego wydania, decyduje staranne wykończenie egzemplarzy kieszonkowych, które każe uznać je za odrębne przedsięwzięcie „edytorskie“. Ponadto stopień poprawności tekstu wskazuje na to, że wydanie w „małej ósemce“ jest wcześniejsze. Gdy pierwsze mogło przypaść jeszcze na koniec r. 1789, to drugie na pewno już na rok następny.

Po raz trzeci wydano *Kata krakowskiego in publicum* w sylwie dwurocznej 1789—1790 (rękopisy podgrupy trzeciej). Występujące tu komentarzowe rozszerzenie tytułu zostaje w zgodzie z faktem późniejszego wydania, które przypada na ostatnie dni 1790 i początek 1791 r., co wynika z charakteru sylwy. Kopiści bowiem nie chcieli zrezygnować z nadania alegorycznego sensu utworowi.

Pcza omówionymi „edycjami“ pozostają dwie sylwy: rkps 6. (K) i 16. (W), pierwszy — zaginiony, drugi — niedostępny. Oba przy tym powstały prawdopodobnie z zapisów czynionych na prywatny użytek. Hipoteza ta pozostanie aktualna, dopóki nie natrafimy na ich bliźniacze kopie względnie zanim nie znajdziemy dodatkowych dowodów przemawiających za ich indywidualnym charakterem.

Materiał źródłowy, którym dysponuję, nie pozwala ustalić ani liczby „pracowni kopiarskich“, ani ich składu osobowego. Tylko w jednym wypadku (pierwsze wydanie) udało mi się stwierdzić działanie spółki kopistów na dłuższej przestrzeni czasowej i związać z nią większą ilość rękopisów.

Brak autografu nie pozwala rozstrzygnąć w sposób ostateczny sprawy autorstwa *Antoniego Strzelbickiego*. Twierdzenie Mikołaja Wolskiego, że autorem tego utworu jest Franciszek Jezierski<sup>18</sup>, zostało poważnie poparte argumentami w pracy Ziomka. Do nich chciałbym dorzucić jeszcze jeden.

Autor *Kata* używa w incipicie określenia: „Powieść prawdy“, co trzeba rozumieć jako synonimiczne z podtytułem: *Powieść prawdziwa*. Określa ono gatunek literacki. Termin ten był znany w kręgu Kuźnicy Kołłątajowskiej. Sam jej twórca, Kołłątaj, na przełomie 1789 i 1790 roku, pragnąc spopularyzować ideę dziedziczości tronu, napisał dziś zapomnianą powieść pt. *Tron dla próżnej powagi, szlachta do poddaństwa*, w której na początku znajdujemy następujące określenie formy literackiej: „Jak pismo pod tytułem *Sen na jawie* otwiera tajemnicę obyczajów państwa zostającego pod nierządem, gdzie nawzajem zepsucie serc przeszkadzało rządowi dobremu, a nieład pomnażał występki obywatelów, tak ta bajka z powieścią prawdziwą (podkr. E. R.) podobny ma zamiar opowiadając naturę, postać i sprawowanie się jednego narodu; ale że jest bajką, nie opowiada jego nazwiska ani położenia, w której części świata, ani czasu, w których wiekach były jego przytrafienia, ponieważ bajki

<sup>18</sup> M. Wolski, *Obrona Stanisława Augusta*, Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, rok 1867, Paryż 1868, s. 92 n.

prócz własnej powieści nie potrzebują ani historii, ani geografii, ani chronologii<sup>19</sup>.

*Kat krakowski* był tylko powieścią prawdy, tzn. opowiadaniem o autentycznym wydarzeniu, w odróżnieniu od *Tronu Kołłątaja* i *Goworka* względnie *Sądu Leszka Jezierskiego*, które należały do bajki z powieścią prawdy.

Powieść w znaczeniu oświeceniowym to utwór, który należąc do apologów najbardziej zbliżał się do bajki. W nowoczesnym języku najlepiej można by ją określić jako przypowieść (zresztą termin wymienny już w XVIII w.). Zwykle pomyślana jako aluzja do konkretnej sytuacji, nabierała szerszego, ogólniejszego sensu moralnego. Przez zastosowanie do konkretnego wypadku nie traciła możliwości oddziaływania społecznego w innej sytuacji od tej, dla której była pisana. Podobnie więc jak typowej bajki oświeceniowej nie można uważać tego typu „powieści“ za utwór alegoryczny, lecz za aluzyjny. Wyjątkowo tylko bajka i powieść nabierały charakteru alegorycznego, czego przykładem są „dodatki“ J. Ursyna Niemcewicza do *Powrotu posła*. Rozpowszechnienie *Kata krakowskiego* w krótszej wersji wskazuje na to, że autor zdawał sobie sprawę z tego, do jakiego punktu fabuła o Strzelbickim może mieć aktualność polityczną.

Natomiast bajka z powieścią prawdy to utwór posługujący się maską (w danym wypadku motywem snu na jawie) zakrywającą konkretną rzeczywistość historyczną. Po odrzuceniu „bajki“ pozostanie to samo, co mieliśmy w powieści prawdy.

Wyrażenie więc „powieść prawdy“ użyte było w obu wypadkach w tym samym znaczeniu. Ten fakt potwierdza hipotezę, że autor *Antoniego Strzelbickiego* wyszedł z kręgu kołłątajowskiego. Tym prawdopodobniejsze jest autorstwo Franciszka Salezego Jezierskiego.

Zwróciłem poprzednio uwagę, że kopiści bardzo wcześnie dostali egzemplarz utworu. Jeszcze przed jego wykończeniem. Jakąkolwiek drogą do tego doszli, za wiedzą czy bez wiedzy autora, musieli stać blisko ludzi Kołłątaja. A jeżeli zważymy przy tym, że większość rozpowszechnianych przez nich utworów to satyry o dużej dozie radykalizmu społecznego, to pracownię kopistów skorzy będziemy uznać za utajoną agendę Kuźnicy.

<sup>19</sup> Autograf znajduje się w Bibl. PAN, rkps 231. Znał go Estreicher, zanotował bowiem wiadomość o nim w przypisach do bibliografii Solikowskiego (t. 29, s. 39), a wcześniej Kojasiewicz, który na okładce rękopisu odnotował nazwisko autora i tytuł utworu.



AUGUSTYN JENDRYSIK

### NIEZNANY LIST STASZICA Z R. 1793

Wśród materiałów opublikowanych w księdze zbiorowej, wydanej z okazji setnej rocznicy śmierci Staszica w 1928 r., znajduje się również *Korespondencja Stanisława Staszica*. Uboga to korespondencja, obejmująca zaledwie dwanaście listów, z których jedenaście przypada na początek XIX wieku, a tylko jeden pochodzi z okresu guwernerki w domu Zamoyskich.

Od wydania tej książki upłynęło już trzydzieści lat, a szczupły zbiorek listów Staszica pozostał prawie taki sam. Można różnie oceniać wartość (historyczną lub biograficzną) jego listów z początków XIX wieku, lecz każdy dokument, który zbliża ku nam postać pisarza z ostatnich lat panowania Stanisława Augusta, zasługuje na specjalną uwagę, najważniejszy bowiem okres w biografii pisarza, lata stanisławowskie, czeka wciąż jeszcze na dokładne zbadanie.

Staszic nie utrzymywał zbyt szerokich kontaktów z innymi ludźmi, zamknąwszy się w domu Zamoyskiego dzielił czas między pracę pedagogiczną, lekturę i rozmyślania. Nie oddalał się też stamtąd prawie nigdy, raz tylko przyszło mu odbyć samotnie podróż do Warszawy w celu ratowania własnych kapitałów złożonych w bankach warszawskich. Nastąpiło to pod koniec lutego 1793 roku, kiedy po kraju rozeszła się wieść o bankructwie banku Teppera i Schultza. Z tego czasu, dokładnie z dnia 1 marca 1793 roku, pochodzi poniższy list Staszica.

List jest skierowany do Konstancji Zamoyskiej, wdowy po niedawno zmarłym (10 lutego 1792) Andrzeju Zamoyskim, eks-kancelerzu wielkim koronnym. Po śmierci ordynata nadzór nad całym domem i majątkiem przejęła na pewien czas Zamoyska, dlatego wła-

śnie do niej zwrócił się Staszic, przekazując do Zamościa zasłyszane wiadomości o stanie interesów w bankach warszawskich. Relacja jest tak obszerna i szczegółowa, że pozwala śledzić dość dokładnie kroki pisarza na przestrzeni kilku dni. Do Warszawy przybył Staszic we wtorek wieczór, czyli 26 lutego 1793 r. Następnego dnia, w „szrodę“ 27 lutego, był w kantorze Teppera, który zastał jeszcze otwarty, lecz już bez pieniędzy w kasie. Gdy przez resztę dnia na próżno szukał dłużników Teppera, postanowił podać jego weksle do oblaty. We „czwartek“, 28 lutego, Staszic odwiedził Kabryta, którego interesy bankowe również się zachwiały. Może tego samego dnia jeszcze był w kantorach bankowych Blanka i Potockiego. Nasłuchawszy się różnych nowin politycznych nazajutrz, tj. w piątek 1 marca 1793 r., napisał obszerny list do Zamościa.

Będąc już w Warszawie pragnął się w niej zatrzymać jeszcze parę dni; do Zamościa wrócił chyba najpóźniej w połowie marca, bo prosi, aby list adresować już do kogo innego.

Około 1793 roku Staszic miał dochodu rocznego do 49 000<sup>1</sup> czerwonych złotych, a wydatków prawie żadnych. Zaoszczędzone pieniądze lokował przeważnie w różnych bankach, nie przypuszczając, że niedbalstwo, rozrzutność i brak nadzoru w kantorach może doprowadzić najbogatszych bankierów do ruiny. Dociekliwy umysł Staszica nie chce poprzestać na suchej rejestracji faktów. Upadek banku Teppera tłumaczy on „zagranicznym układem“ trzech mocarstw, mającym na celu obezwładnienie Polaków, podczas gdy inni, mniej uprzedzeni do zaborców, za główną przyczynę bankructwa uważali (i chyba słusznie) lekkomyślność oraz nadmierne wydatki domu bankiera<sup>2</sup>.

Od tych wiadomości bankowych ważniejsze jest jednak stwierdzenie faktu, nie znanego dotychczas biografom, że Staszic bawił w stolicy w dniach od 26 lutego do ok. połowy marca 1793 r. W tym czasie, pod koniec lutego lub na początku marca 1793 roku<sup>3</sup>, rozeszła się w Warszawie króciutka broszurka *Uwagi zakordonowanego obywatela pruskiego nad protestacją konfederacji targowickiej*

<sup>1</sup> S. Staszic, *Skąd powstał mój majątek* (ogł. Z. Kukulski, *Trzy dokumenty z życia Staszica*, [w:] Stanisław Staszic, Księga zbiorowa pod red. Z. Kukulskiego, Lublin 1828, s. 16).

<sup>2</sup> F. Schulz, *Podróże Inflantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791—1793*, Warszawa 1956, s. 259—261.

<sup>3</sup> W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903, s. 411—412. Broszura wydana rzekomo „W Toruniu 1793“, w rzeczywistości jednak wyszła w Warszawie.

przeciwko wkroczeniu wojsk pruskich do Polski, którą Karol Estreicher<sup>4</sup> przyznał Staszicowi. Bibliograf nie wiedział, że Staszic bawił wtedy w Warszawie, ale znał przedmowę do *Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego*, w której autor nazywa siebie „niewolnikiem“ dźwigającym „jarzmo Prusaka“. Wtedy wystarczyło już tylko trochę uważniej przeczytać owe *Uwagi zakordonowanego obywatela*, żeby nabrać przekonania o autorstwie Staszica. Powiedzmy ostrożnie: dzięki stwierdzeniu, że *Uwagi zakordonowanego obywatela* pojawiły się w Warszawie w tym właśnie czasie, kiedy bawił tam Staszic, bibliograf zyskał jeszcze jeden argument przemawiający za jego autorstwem.

Nowsze bibliografie (Wiktora Hahna i Stanisława Estreichera)<sup>5</sup> pomijają tę broszurę lub wymieniają jej tytuł pod nazwiskiem Staszica z zastrzeżeniem. Prawdopodobnie dlatego, że jej nie ma w wydaniu *Dzieł* z lat 1816—1820. A przecież Niemcewicz pominął także pamflety antytargowickie, gdy wydawał swoje *Pisma różne wierszem i prozą* na początku XIX wieku. Wtedy — jak wiemy — było lepiej o tym nie wspominać.

Autograf listu, bez wskazania adresata i bez podpisu, znajduje się obecnie w Bibl. ZNiO we Wrocławiu, w rękopisie 5427/III, k. 421 — zawierającym autografy różnych osób. Rękopis ten pochodzi ze zbioru Wiktora Gomulickiego, zakupionego w latach 1917 i 1918 przez Bibl. ZNiO we Lwowie<sup>6</sup>. List obejmuje cztery strony arkusza złożonego *in octavo*. Na pierwszej stronie u góry znajduje się numeracja oraz notatka czerwonym atramentem: „Staszic do hr. Anny (z Działyńskich) Andrzejowej Zamoyskiej“, co jest oczywistą pomyłką, gdyż Anna z Działyńskich Zamoyska, matka Andrzeja Zamoyskiego, nie żyła już od kilkudziesięciu lat.

#### STANISŁAW STASZIC DO KONSTANCJI ZAMOYSKIEJ

Stałem w Warszawie w wtorek wieczór. W szrodę obiegłem, gdzie tylko cokolwiek siedziało nadziei, ale znalazłem wszędzie miejsce już próżne i pełne tylko zadumienia i żalu. Bank Tepera<sup>1</sup>

<sup>4</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska*, spis chronologiczny, t. 9, Kraków 1888, s. 669.

<sup>5</sup> W. Hahn, *Bibliografia o Stanisławie Staszicu (Stanisław Staszic*, Księga zbiorowa od red. Z. Kukulskiego, Lublin 1928, s. 757—768). Estreicher, XXIX, 222.

<sup>6</sup> K. Tyszkowski, *Zbiór rękopisów Wiktora Gomulickiego w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie*, Lwów 1925, s. 4.

dotychczas otwarty. Ale to dla otworzenia pola do łupienia partykularnych powierzycielów. Byłem u Teppera, zastałem go w wielkim pomieszaniu. Na domaganie się, aby zapłacił trzy weksle na każdą rekwizycją, odpowiedział mi, że u niego w kasie nie ma i szeląga, ale za kilka dni przyjedzie Szulc<sup>2</sup> i przywiezie mu pieniądze od Potockiego, marszałka<sup>3</sup>, to będzie wszystkim płacił, gdyż dzisiaj odebrał list od Szulca o tym mu donoszący. Na to, gdy domagali się obywatele, aby okazał im ten list, odpowiedział, że go spalił.

Po tym doświadczałem różnych sposobów, szukałem dłużników Teppera, czyliby z nimi nie można choć z stratą wymienić. Ale gdy o innych dłużnikach nie mogłem się dowiedzieć, tylko o Królu<sup>4</sup>, o Ignacym Potockim<sup>5</sup>, o Ogińskim<sup>6</sup>, Branickim<sup>7</sup>, z których dotychczas żaden w układy wchodzić nie chce. Podałem więc weksle do oblaty<sup>8</sup>, zaprotestowałem te, którym termin przypadał. Byłem potem u Kabrego<sup>9</sup>, ten zaczął mię zwłoczyć, na koniec oświadczyłem mu, że będę protestował, lecz on zaczął upewniać, iż w dalszym czasie wypłaci, w tym momencie nie jest w stanie. Ja więc także po tentowaniu zamiany lub sprzedaży jego weksłów podałem je do kancelarii do oblaty<sup>10</sup> i zaprotestowałem. Jakoż tego samego dnia, to jest w czwartek, Kabrit swój kantor także zamknął. Powiadają, że strata na wekslach Kabrego będzie mała albo żadna, gdyż oświadczył się w sądach konfederackich, że okaże swojego majątku ośm milionów, a 6 milionów tylko długu.

Upadek Teppera pochodzi z tego samego źródła, z którego poźdźiał kraju. Jest to zagraniczny układ dla zapewnienia sobie spokojności Polaków, gdy będą bez pieniędzy. Moskwa zakłada sobie do Teppera 170 tysięcy # długu; skarb cesarski 60 tysięcy #. Tepper został pułkownikiem moskieskim. Szulc pojechał do konfederacji nie po pieniądze, ale po *sancitum*<sup>11</sup> na sześć lat. Weksle Teppera zaczynają pod ręką już kupować, ale tylko połowę płacąc. Ja część czwartą ofiarowałem straty, gdyż połowa zawsze pewna, jak się z masy na pierwszy rzut oka okazuje. Nawet wielu sądzi, że fundusz Teppera wystarczyłby na weksle samego Teppera, lecz ponieważ są tacy ichmie, którzy wiele w terażniejszym nieładzie naszego kraju ważą, a którzy mają weksle Szulca i Segeberta<sup>12</sup>, więc ci teraz wszystkimi siłami przerabiają swoje weksle na podpisy Teppera; przez to powiększa się liczba powierzycielów, a zmniejsza się masa dłużnika. Kancelaria jeszcze od rana do wieczora zapchana obywatelami. Ledwo przez cały dzień doczekałem się ekstraktów z grodu. Te znowu do oblaty podałem do miasta, a potem powraca-

jąc podam do oblaty w Czersku i z Zamościa trzeba je będzie posłać na Podole, gdyż z rady pana Węgrzeckiego<sup>13</sup> należy je oblatować wszędzie, gdziekolwiek Tepper ma jakowe dobra<sup>14</sup>. Wszyscy bankierowie tu pochwili się oprócz jednego Blanka<sup>15</sup>. Prot Potocki<sup>16</sup> zaprzestał płacić. Już jest kilka weksłów protestowanych. Komisanci jego powiadają, że płacić teraz nie mogą, ale spodziewają się jutro ks. Ossowskiego<sup>17</sup>, za przyjazdem jego znowu płacić zaczną, z tym wszystkim jego wcale już w kancelarii zaczynają się pokazywać. Proszę, naradzcie się tam WPaństwo względem jakiej sumy posagowej dla Aleksandrowej Potockiej<sup>18</sup> z kupna Maciejowicz<sup>19</sup> przypadającej, a Protowi Potockiemu podobno danej, czyli WPaństwo macie jakie bezpieczeństwo, gdyż mnie tu o tym Pan Szwander<sup>20</sup> dobrze uwiadomić nie może. Piszę to tylko dla ostrożności, lecz przecież dotychczas jeszcze tu jest mniemanie powszechne, że Prot Potocki jeszcze się utrzyma. Ja tu zatrzymam się, dopokąd wszystkich oblat nie odbiorę i nie wymiarkuję jeszcze tego źródła, z którego to wychodzą ci Żydki, którzy zaczynają krzątać się koło wykupowania weksłów Teppera. A to wymiarkowawszy, zostawię tu Pana Szwandra, ażeby stosownie do listu JW Pani Dobrodziejki, który już do niego chciej adresować, weksle te Pana Teppera sprzedał z stratą czwartej części lub jak tam JW Pani Dobrodziejka osądzisz; albo też czekać decyzji sądu, jeżelibyś W Pani Dobrodziejka nie chciała ich sprzedawać z stratą<sup>21</sup>.

Prusacy są o cztery mile od Warszawy<sup>22</sup>. Sievers<sup>23</sup> nagli Króla, aby wyjechał z Warszawy. Król już przychyła się pod tą kondycją<sup>24</sup>, aby zapłacono ośm milionów. Dają mu podobno już trzy. Jeżeli się dogodzą, to Król jedną ulicą, a Prusacy drugą wkroczą do Warszawy. Już tu każdy myśli, gdzie się to obrócić, wielu się zbiera wyjechać do Gdańska, niektórzy do Zamościa. Wojska Elektora Saskiego wchodzi do Wielkiej Polskiej<sup>25</sup>, którą już wojsko pruskie opuściło posuwając się ku Warszawie. Blank odebrał w tych dniach asygnacje dla generałów pruskich. Potocka z najjaśniejszym Marszałkiem, mężem, wyjeżdża do Petersburga<sup>26</sup>.

*Bien de compliment à Mademoiselle<sup>27</sup>, j'embrasse les Messieurs<sup>28</sup>.  
Je ne sens que trop d'être un animal d'habitude<sup>29</sup>.*

Pierwszy raz, jak ich znam, odłączyłem się od nich. Ja nie wiem sam, co mi brakuje, ale mię tęskno.

Z Warszawy, 1 marca 1793 r.

<sup>1</sup> Piotr Ferguson Tepper miał kantor w pałacu własnym przy ul. Miodowej. Pierwszy z bankierów warszawskich zawiesił wypłaty, co skłoniło jego wierzycieli do wyrażenia licznych protestów. W dniach od 7 do 27 lutego 1793 r. uczyniono przeciwko niemu ponad trzysta protestacji i oblat w aktach ziemi warszawskiej na sumę ok. 890 896 czerw. zł. Przed sądem konfederacji ziemi warszawskiej w dniu 25 lutego 1793 r. Tepper złożył oświadczenie, w którym „[...] mieć fundusz dostateczny na zaspokojenie wierzycielów i bilansem swego majątku sporządzić się mianym troskliwość swych wierzycielów zaspokoić przyrzekł. Prosił tylko o dozwole nie czasu na sporządzenie takowego bilansu. Do tego żądania konfederacja ziemi warszawskiej przychyłając się, czas tygodni czterech na to wyznaczyła, zalecając, aby ekspedycje kantoru były kontynuowane“ (*Korespondencja bankowa*, t. 1, Warszawa 1793, s. 18). Komisja do likwidacji banku Teppera i Schultza została powołana wyrokiem konfederacji generalnej obojga narodów w Grodnie d. 1 marca 1793 r.

<sup>2</sup> Karol Schultz, bankier, był zięciem i zarazem współnikiem Teppera. Później traktowano oddzielnie jego wierzycieli.

<sup>3</sup> Stanisław Szczesny Potocki, marszałek konfederacji generalnej obojga narodów, przebywał w tym czasie w Grodnie.

<sup>4</sup> Dług Stanisława Augusta u Teppera wynosił półtora miliona dukatów. Na liście debitorów banku Teppera, opublikowanej w *Korespondencji bankowej* (t. 1, Warszawa 1793, s. 408), ujawniono za ledwie 470 318 czerw. zł i 13½ złp. długu króla.

<sup>5</sup> Ignacy Potocki, marszałek nadworny Wielk. Ks. Lit., według tejże *Korespondencji bankowej* (t. 1, s. 412) był razem z Janem Potockim winien Tepperowi 130 000 czerw. zł.

<sup>6</sup> Michał Kazimierz Ogiński, hetman wielki litewski, był zadłużony w banku Teppera na sumę 2300 czerw. zł, a razem z Protym Potockim na sumę wysokości 18 888 czerw. zł i 16 złp. (*Korespondencja bankowa*, t. 1, s. 412).

<sup>7</sup> Franciszek Ksawery Branicki, hetman wielki koronny, był dłużny Tepperowi 43 453 czerw. zł (*Korespondencja bankowa*, t. 1, s. 408).

<sup>8</sup> Staszic umieścił w banku Teppera 4500 czerw. zł na roczny procent 315 czerw. zł. Tę sumę oblatował w grodzie warszawskim 27 lutego 1793 r. (o czym doniosła *Korespondencja bankowa*, t. 1, Warszawa 1793, s. 56). Wskutek bankructwa bankiera pieniędzy tych już nie odzyskał.

<sup>9</sup> Fryderyk Kabryt, bankier, mieszkał w kamienicy Wasilewskich na Krakowskim Przedmieściu. Pierwsze protestacje i oblatały w aktach warszawskich z powodu zawieszenia wypłat przez bank Kabryta zaczęto czynić 25 lutego 1793 r. Sąd konfederacji ziemi warszawskiej w rezolucji z 28 lutego 1793 r. orzekł, iż bankier ten „na wielu razem kredytorów o zapłacenie im sum należnych nalegania zaspokoić nie jest w stanie wszystkich gotowizną, lecz fundusz na zadosyćuczynienie wszystkim mieć oświadcza[...]“ (*Korespondencja bankowa*, t. 1, Warszawa 1793, s. 147—148). Komisję likwidacyjną banku Kabryta powołano w Grodnie dnia 2 kwietnia 1793 r.

<sup>10</sup> Staszic ulokował w banku Kabryta 4000 czerw. zł na roczny procent 280 czerw. zł. W spisie wierzycieli, którzy oblatowali weksle Kabryta w dniach od 27 lutego do 1 marca 1793 roku, nie ma nazwiska Staszica. Pod datą 28 lutego 1793 zanotowano tylko nazwisko Zamoyskiego na sumę 2027

czerw. zł. Po kilku latach, w dokumencie *Skąd powstał mój majątek*, Staszic zeznał, iż „skrypt“ Kabryta został „zaspokojony przed samym upadkiem“ (*Stanisław Staszic*, Księga zbiorowa, s. 16).

<sup>11</sup> *sancitum* — wyrok konfederacyjny.

<sup>12</sup> Fryderyk Segebarth, buchalter w kantorze Teppera. Za popełnione nadużycia został uwięziony.

<sup>13</sup> Stanisław Węgrzecki, prawnik, 12 czerwca 1793 r. został obrany prokuratorem majątku Teppera.

<sup>14</sup> W ziemi warszawskiej Tepper posiadał dobra falenckie (6 wsi), gołkowskie (4 wsie i jeden folwark) oraz dobra królewskie (2 wsie). Na Podolu rozporządzał kluczem dereźniańskim, składającym się z jednego miasta i czternastu wsi.

<sup>15</sup> Piotr Blank kierował bankiem „depozytowo-pożyczalnym“. Fryderyk Schulz w kilka miesięcy później pisał o nim: „ostrożny, czynny i wykształcony człowiek, którego zawsze w biurze znaleźć było można, utrzymał się, bo w porę wszelkie stosunki z domem Teppera zerwał i żył oszczędnie, po gospodarsku. Interesa jego z krajem są wprawdzie wstrzymane, ale z ostrożności, bo dotąd jeszcze nie może się przekonać, jak dalece rozciąga się powszechny fortun upadek i kto nim został dotknięty; weksle za granicą przyjmuje i wydaje jak przedtem“ (*Podróże Inflanctczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791—1793*, Warszawa 1956, s. 262). Staszic miał w banku Blanka 3800 czerw. zł na roczny procent 266 czerw. zł.

<sup>16</sup> Antoni Protazy (Prot) Potocki, wojewoda kijowski, prowadził trzy oddzielne kantory bankowe: w Warszawie, Machnówce i Chersoniu. Upadek Teppera odbił się ujemnie na interesach bankowych Potockiego, który przeważszy najpierw punktualność, zawiesił wkrótce wypłaty w swoim banku. Konfederacja generalna w Grodnie wydała 13 maja 1793 wyrok, na mocy którego została utworzona komisja do wyjaśnienia i sporządzenia bilansu ogólnej fortuny wojewody kijowskiego. Działalność bankowa Potockiego, podobnie jak Teppera, Schultza i Kabryta, zakończyła się całkowitym bankructwem.

<sup>17</sup> Michał Ossowski, eks-jezuita, nauczyciel Prota Potockiego, doradca i współpracownik w jego domu bankowym.

<sup>18</sup> Aleksander Potocki, starszy syn Ignacego Potockiego, starosty gliniańskiego, dziedzica Maciejowic, był ożeniony z Teresą z Czapskich, wojewodzianką malborską.

<sup>19</sup> Maciejowice kupiła Zamoyska od Michała Potockiego, młodszego syna Ignacego Potockiego, starosty gliniańskiego, 27 czerwca 1792 r. za sumę 1 400 000 złp.

<sup>20</sup> Osoba bliżej nie znana.

<sup>21</sup> Zamoyscy złożyli w banku Teppera 9392 czerw. zł i 13 złp. Weksle na tę sumę były oblatowane w aktach ziemi warszawskiej 27 lutego 1793 r.

<sup>22</sup> Armia pruska przekroczyła granicę polską 24 stycznia 1793 r. pod Wschową i Międzyrzeczem, podążając w kierunku Warszawy. Dnia 2 marca 1793 roku „Korespondent Krajowy i Zagraniczny“ doniósł, że wojska pruskie są rozlokowane w pobliżu Warszawy i znajdują się m. in. w Rawie, Skiernewicach, Łowiczu i Sochaczewie.

<sup>23</sup> Jan Jakub Sievers, poseł pełnomocny rosyjski, przybył z Grodna do Warszawy 10 lutego 1793 roku, otrzymawszy od Katarzyny II polecenie, by skłonić króla do wyjazdu do Grodna celem wzięcia udziału w pracach konfederacji.

<sup>24</sup> Stanisław August, opierając się przez kilka dni namowom Sieverssa, zgodził się wreszcie na wyjazd do Grodna, który nastąpił po Wielkanocy, dnia 4 kwietnia 1793 r.

<sup>25</sup> Taka pogłoska rozeszła się wtedy w stolicy.

<sup>26</sup> Szczęsny Potocki wyprawił do Petersburga najpierw żonę (na początku marca); on sam natomiast w towarzystwie dwóch synów (Szczęsnego i Stanisława) oraz Borzęckiego i Leduchowskiego, konsyliarzy konfederacji generalnej, opuścił Grodno 15 marca 1793 r.

<sup>27</sup> Anna Zamoyska.

<sup>28</sup> Aleksander i Stanisław Zamoyscy, wychowankowie Staszica.

<sup>29</sup> »Wiele ukłonów dla panienki, panów ściskam. Jestem zbyt wielkim niewolnikiem swoich przyzwyczajęń«.



TADEUSZ MIKULSKI

### LISTY STANISŁAWA AUGUSTA

Klemens Kantecki w szkicu o Poniatowskich<sup>1</sup> omawia i cytuje korespondencję Stanisława Augusta z synem naturalnym Michałem Cichockim i jego siostrą Konstancją Szwanową. Ścisłe mówiąc, nie ma wśród korespondencji listów adresowanych do Szwanowej, lecz do Cichockiego i Mikołaja Ledóchowskiego, kasztelana lubaczowskiego. Te ostatnie wyłącznie w sprawie rodzeństwa. Listy te w liczbie 11, pisane w latach 1793—1797 z Warszawy, Grodna i Petersburga, publikujemy obecnie w całości. Prezentują one Stanisława Augusta, jakiego nie znamy: Stanisława Augusta-ojca.

W rękopisach Ossolineum, gdzie pod sygn. 2605/I znajdują się owe listy, jest także plik dokumentów (sygn. 2606/III) łączących się najściślej z biografią naturalnych dzieci króla. Są to akta (w uwierzytelnionych odpisach) sensacyjnego procesu, jaki przez lat 18 toczyli Cichocki i Szwanowa z Sapiehami o przyznanie im nazwiska, herbu i schedy po Aleksandrze i Magdalenie z Lubomirskich Sapiechach, jako ich rzekomych rodzicach. Proces ciągnący się od roku 1801 do 1818 zakończył się wygraną Sapiehów, chociaż Cichocki i Szwanowa dowiedli częściowo swoich praw. Częściowo, bowiem w rzeczywistości byli dziećmi Magdaleny Sapieżyny i Stanisława Augusta, pragnęli zaś udowodnić ojcostwo Aleksandra Sapiehy. O Stanisławie Auguście akta procesu nie wspominają.

Sprawa jest interesująca jeszcze o tyle, że w świetle materiałów, jakie kryje rękopis, zupełnie inaczej rysuje się biografia Michała Cichockiego, zapisanego dobrze w historii pułkownika, a później ge-

---

<sup>1</sup> K. Kantecki, *Poniatowscy*, [w:] *Szkice i opowiadania*, Poznań 1883, s. 245—251.

nerała wojska polskiego, niż ją przedstawiali pamiętnikarze i biografowie. Sprostowania w kilku zasadniczych punktach wymaga zwłaszcza życiorys Cichockiego w *Polskim słowniku biograficznym* (IV, 22—23), pióra Władysława Rębalskiego.

Cichocki urodził się w r. 1770, nie zaś 1765 i, jak już powiedziano, był synem Stanisława Augusta i Magdaleny z Lubomirskich Sapieżyny, żony Aleksandra, a nie króla i Marianny Iwańskiej „wydanej następnie za Jana Cichockiego, wiceregenta pow. gostyńskiego“ — jak pisze Władysław Rębalski. Otóż Konstancja i Michał zaraz po urodzeniu zostali oddani na wychowanie do domu warszawskich kupców Ottona Henryka i Doroty Petersów (Konstancja o 2 lata starsza była naprzód przez krótki czas w domu niejakiej Rużyckiej). W roku 1778, dnia 1 maja sporządzona została w kościele parafialnym św. Anny fikcyjna metryka chrztu, w której mówi się, że Konstancja i Michał są dziećmi Antoniego Cichockiego, kapitana wojsk polskich, i Anny z Milewskich, co poświadczają małżonkowie Petersowie (2606/III k. 8 r). Konstancja i Michał, od tego czasu noszący nazwisko Cichockich, pozostawali przez kilkanaście lat w domu Petersów, po czym Michał został oddany do szkoły artylerii Korpusu Kadetów, a Konstancja wydana za mąż za bliżej nie znanego Szwana, z którym się około roku 1799 rozwiódła. Na wychowanie rodzeństwa łożyli Sapieżyna (zmarła w r. 1780) i Stanisław August. Stosunek króla do dzieci pełen troski i miłości potwierdzają publikowane obecnie listy. Proces z Sapiehami zrozumiały w tym kontekście wypadł dla Cichockiego i Szwanowej niekorzystnie w czterech instancjach: wyroki sądu szlacheckiego w Lublinie z 15 XII 1808 r., sądu apelacyjnego krakowskiego z 19 VII 1809 r., sądu apelacyjnego Królestwa Polskiego z 1818 r. i Sądu Najwyższej Instancji Królestwa Polskiego z 21 XI 1818 r. oddaliły powództwo, jako niedostatecznie udokumentowane.

\*

\*

\*

Listy Stanisława Augusta znajdują się w rkpsie Bibl. Ossolineum, sygn. 2605/III. Rękopis ten, oprawny w XIX w., zawiera tylko listy Stanisława Augusta do Cichockiego i Ledóchowskiego. Kolejność w układzie rękopisu przypadkowa; śladów proveniencji brak. Każdy list składa się z arkusika złożonego na połowę; papier różnego formatu i jakości. Na karcie drugiej *verso* przeważnie zapisany adres i zachowane resztki pieczęci lakowych, zapewne z odciskiem

sygnetu królewskiego, czego nie sposób obecnie zidentyfikować. Listy pisane bądź przez samego króla, bądź przez jego sekretarzy, z których charakteru można wywnioskować, że pisało je trzech ludzi. Oznaczamy też umownie ich pióra: I, II, III.

Nota wstępna oraz przypisy pochodzą od redakcji.

## 1

DO MICHAŁA MIKOŁAJA CICHOCKIEGO<sup>1</sup>

Ce 5 Januarii 1793

Odebrałem Twój list de 24 X-bris. Dziś Bökler<sup>2</sup> posyła Ci ode Mnie 60 #, co miesiąc zaś przydaje Ci 12 # i pół do tych 10, które miałeś dawniej. Więc będziesz miał dość na potrzeby swoje. Szkoda, że wychodzić chcesz koniecznie ze służby; trudno Mi będzie Ciebie znowu wprowadzić do niej. Niechże wiem od Ciebie, jak się w tym finalnie determinujesz. Znam Ja, jak Ci żałośno o Krzyż<sup>3</sup>. Ale niech tylko się wróci lepszy<sup>4</sup> czas, to i to się jakoś nadgrodzi<sup>5</sup>. Jeszcze raz mówię: wolałbym, żebyś w służbie został Naszej<sup>6</sup>. Fundusz Ja Ci mogę pomnożyć, ten co go już masz u Mnie, byle się Moje własne okoliczności poprawiły. Bądź pewny, że Cię nie opuszczę. Ale jeszcze raz mówię: wróć się do służby.

[A d r e s] A Monsieur Cichocki, Capitaine d'Artillerie au service de Pologne, a Vienne.

K. 9—10; cały list ręką króla; na k. 10 *v* adres i resztki pieczęci lakowej.

<sup>1</sup> Michał Mikołaj Cichocki (1770—1828), syn Stanisława Augusta i Magdaleny z Lubomirskich Sapieżyny, ż. Aleksandra, kanclerza w. lit. W r. 1790 ukończył szkołę artylerii koronnej w stopniu podchorążego i został mianowany zaraz podporucznikiem i w tymże roku nobilitowany. W kampanii 1792 r. jako kapitan odznaczył się w bitwie pod Dubienką i otrzymał Krzyż *Virtuti Militari*. W r. 1793 podał się do dymisji, rok 1794 spędzał wraz z królem na Zamku. Brał udział w obronie Warszawy w sztabie ks. Józefa Poniatowskiego. Po kapitulacji pozostał w kraju. W okresie Księstwa Warszawskiego wstąpił do wojska, czynny w kampaniach napoleońskich w Hiszpanii i Niemczech, uzyskał stopień generała brygady.

<sup>2</sup> Jan Bökler (Bekler, Beckler), nadworny lekarz Stanisława Augusta; pochodził ze Strassburga; nobilitowany w r. 1775; działacz masoński i zaufany królewski. Później lekarz Aleksandra I.

<sup>3</sup> Cichocki prosił zapewne króla o Order Św. Stanisława.

<sup>4</sup> Wyraz: *lepszy* nadpisany nad wyrazem przemazanym, którego nie można odczytać.

<sup>5</sup> Tu kilka wyrazów przemazanych.

<sup>6</sup> *Naszej* nadpisano.

## 2

DO MIKOŁAJA LEDÓCHOWSKIEGO<sup>1</sup>*Ce 9 Maii 1795*

Gdy z informacji W Pana dowiaduję się o wszystkich okolicznościach dotyczących się IchMPaństwa Szwanow<sup>2</sup>, winienem najprzód wyrazić W Panu, jak pomnaża Mój dla W Pana szacunek obchodzenie się W Panem[!] z tymi osobami; a przy tym zważając zbiór całej ich sytuacji, jestem w zdaniu, że tyle już mając dzieci, nie powinni by życzyć sobie mienia ich więcej. Gdy Pan Bóg jeszcze szczęśliwie da rozwiązanie JPani Szwanowej, w bliskim czasie, jako słyszę, spodziewane, rozumiem, że samo zdrowie jej nie każe jej życzyć nowego brzemia, ale owszem gruntownej kuracji przy doktorach warszawskich, między którymi gdybyś W Pan lub Pana Stala, lub P[ana] La Fontaine<sup>3</sup> i do połogu, i po połogu wezwać kazał do niej, byłaby pewną, że w dobrych będzie ręk. A ode Mnie pójdzie zalecenie do nich w tym, aby starania i pracy swojej nie żalowali dla doskonałego zdrowia jej reparaacji. A że to niemałego czasu będzie wyciągało, ja bym rozumiał, że JPani Szwanowa powinna by sobie obrać mieszkanie przyzwoite przy klasztorze którym lub gdzie się da upatrzeć najskładniej, a w bliskości tychże doktorów; a JPan Szwan tak ulokowawszy żonę miałby sposobność czyli w powiat włodzimirski do swoich własności wejrzeć, czyli o inszych zabiegach przemyślać dla ulepszenia znowu nadwreżonej przypadkami lat przeszłych fortuny. Czego mu tym bardziej życzę, gdy sam teraz nie jestem w stanie (jak teraz sam W Pan widziałeś) pomnażania tej pomocy miesięcznej, którą im daję. A dla tej samej racji właśnie bym życzył, żeby JP. Szwan już nie pomnażał rodziny swojej liczby.

Jako już dziękowałem W Panu za staranie prawdziwie zacne i szczodre, które dla Państwa Szwanów okazałeś dotąd, tak to wszystko, co wyżej wyraziłem, polecam jeszcze W Panu, abyś perswazją i dobrą radą swoją do tego wszystkiego skłaniał obojga Państwa Szwanów.

S A R

[A d r e s] MPanu Leduchowskiemu, Kasztelanowi Lubaczewskiemu.

K. 1—2; list i adres ręką króla; na k. 2 v adres i resztki pieczęci lakowej.

<sup>1</sup> Mikołaj Ledóchowski, starosta włodzimierski, kapitan wojsk kor. od r. 1759, rotmistrz kawalerii narodowej w 1787, przyjmował okazale Stanisława Augusta w czasie podróży kaniowskiej; kasztelan lubaczowski od r. 1792.

<sup>2</sup> Konstancja Szwanowa, siostra Cichockiego, córka Stanisława Augusta i Magdaleny z Lubomirskich Sapieżyny, urodzona w Warszawie w r. 1768 i dana na wychowanie do Petersów; występowała początkowo pod nazwiskiem Rużyckiej, następnie Petersówny, a wreszcie Cichockiej. Jako piętnastoletnia dziewczyna wyszła za bliżej nie znanego Szwana. Bobrowicz w uzupełnieniach do *Herbarza Niesieckiego* (t. 10, Lipsk 1845, s. 432) podaje: „Szwan Karol, nobilit. *praec. scart.* w Konst. roku 1790“. Szwanowie posiadali jakieś dobra we Włodzimierskiem, a jak wynika z listu, Ledóchowski był ich opiekunem z ramienia króla.

<sup>3</sup> Leopold Lafontaine, lekarz austriacki powołany w r. 1787 do Warszawy na nadwornego lekarza Stanisława Augusta, któremu towarzyszył aż do abdykacji.

Stahl, w r. 1790 generalny sztabschirurg armii polskiej z pensją 4000 złp (T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski...*, t. 5, Warszawa 1898, s. 87).

## 3

DO MIKOŁAJA LEDÓCHOWSKIEGO

Z Grodna, dnia 8 Augusti [17]95

Mości Panie Kasztelanie Lubaczewski

Na dwa listy W Pana pod dniem 29 i 30 lipca razem odebrane dają respons.

Dziękuję W Panu za list, któryś napisał do JP. Dulskiego, koniuśzkiego nadwornego kor<sup>1</sup>.

Gdy W Pan masz już paszport przy sobie JP. Buxhewdena<sup>2</sup> dla majora Cichockiego, to Ja zezwalam na jego przybycie do Warszawy, ale nie do Grodna, lecz z tym dodatkiem, żebyś mu W Pan napisał, że Ja żadnych jego nowych długów opłacać nie będę ani go bronić, jeżeli najmniejszą da okazją nowego na siebie nieukontentowania terażniejszej zwierzchności warszawskiej. Ale jeszcze raz surowo mu W Pan zakaz, żeby ani myślał tu przyjeżdżać, ani żaden nowy projekt rozpoczynać bez wyraźnego pozwolenia Mego.

Mój list niniejszy do W Pana uwiadomi JP-a Watsona<sup>3</sup>, że to wapno w cenie 500 # dysponowane jest na poratowanie JP-a Szwana i wyprawę onegoż do wiosek jego, na co JMP. Szwan ma dać kwit JP-u Watsonowi.

Względem karabel, co Ja dziś piszę do JP-a Watsona, on W Panu niech pokaże. *Vale et me ama.*

S A R

Żądam oznajmienia od W Pana, dla kogo to W Pan wzięłaś dwa kryże orderowe u P. Ryxa<sup>4</sup>, gdy tu byłaś ostatnią razą.

K. 3—4; list ręką sekretarza (I); od słów: *Vale et me ama* ręką króla.

<sup>1</sup> Ignacy Dulski; podkoniuszy kor. 1790 r., szambelan Stanisława Augusta.

<sup>2</sup> Fiodor Buxhövdén, generał rosyjski. W l. 1793—1794 jako dowódca dywizji działał w Polsce pod komendą Suworowa, brał udział w tłumieniu powstania kościuszkowskiego, a po rzezi Pragi został mianowany komendantem Warszawy; na stanowisku tym pozostał aż do oddania miasta Prusakom w styczniu 1796 r.

<sup>3</sup> Jan Robert Watson, kasjer kasy generalnej Stanisława Augusta, nobilitowany w r. 1790; po wyjeździe króla do Grodna był jego plenipotentem w Warszawie.

<sup>4</sup> Franciszek Ryx, kamerdyner królewski, później starosta piaseczyński; należało do niego rozdawnictwo Orderów Św. Stanisława i Orła Białego.

## 4

## DO MICHAŁA MIKOŁAJA CICHOCKIEGO

*W Grodnie, dnia 28 8-bra 1795*

Mości Panie Pułkowniku Cichocki

Na list W Pana *de 11 8-bris* daję respons.

Prawda jest, że byłem niekontent z tego, żeś W Pan bez pozwolenia Mego odjechał z Wiednia. Obawiałem się oraz, żebyś przez bytność swoją teraz w Warszawie znowu nie dał okazji przykrości jakiej i dla Ciebie samego, i dla Mnie. Lecz kiedy mam pewność, że się w Warszawie tak będziesz zachowywał, abyś żadnej okazji nie dał ani komendantowi<sup>1</sup>, ani żadnemu z Moskalów do nieukontentowania, to już zezwalam, abyś tam bawił spokojnie przy siostrze<sup>2</sup>. Tylko mi napisz *exacte*, wiele długu zostawiłeś w Wiedniu? Jak wiele pieniędzy z swojej pensji tam zostawiłeś na opłacenie tych długów i z czegoż teraz żyjesz w Warszawie? I czyli masz stancję blisko siostry i gdzie? I czy z nią razem jadasz i razem gospodarujesz?

Oznajm Mi tudzież, czym się bawisz, bo próżnowanie zupełne byłoby dla Ciebie, jak dla każdego człowieka, najgorszym niebezpieczeństwem. Jeżeli chcesz czytaniem się zabawiać, to się udaj do ks. Albertrandego<sup>3</sup>, aby Ci pozwalał w bibliotece czytywać; a na to, aby Ci dał na to pozwolenie, pokaż mu to, co tu do Ciebie w tym liście piszę.

Rad bym jednak wiedział, w jakim gatunku czytania chciałbyś się aplikować, czyli w historii, czyli w wojazach, czyli w fizyce, czyli w książkach do kunsztu wojennego zgodnych? W każdym z tych gatunków ks. Albertrandi będzie Ci mógł najlepiej poradzić, co po czym metodycznie masz czytać?

Jeżeli do geometrii, matematyki, fortyfikacji i artylerii chcesz się aplikować partykularnie, to nie tylko z książek możesz się w tych naukach doskonalić, ale i nauczyć się rysunku, tak do zmierzania na polu, jak do robienia planów i map pod maitrem jakim, o których możesz się dopytać u Pana Generała Wodzińskiego<sup>4</sup>, bo tam jeszcze podobno pozostali maitrowie od kadetów; albo u Pana Generała Deybla<sup>5</sup> od artylerii, ponieważ podobno Schüller<sup>6</sup> jeszcze jest w Warszawie.

Ludwisarz Mój, Dütrich<sup>7</sup>, jeszcze jest w Warszawie, to i wiadomości o ludwisarskiej sztuce możesz u niego nabrać.

Na koniec, gdybyś się partykularnie do geografii i robienia planów chciał aplikować, to Cię w tym najlepiej może nauczyć Mój geograf Perthées<sup>8</sup>, a do początków kapitan Czapski<sup>9</sup>, pod nim pracujący.

Gdybyś do architektury cywilnej chciał się aplikować, proś albo Kubickiego<sup>10</sup>, albo Kamsetzera<sup>11</sup>, albo Merliniego<sup>12</sup>, żeby Ci dawali lekcje.

Tylko razem wszystkiego nie zaczynaj. Obierz sobie już jedną drogę, żebyś do tej się szczerze aplikował, a jak którego metra ugodzisz na miesiąc, to Mi napisz. Ja Ci dam na to i na kupienie Reiss-Ceüchu<sup>13</sup>, kolorów, tuszy, penzlów, ołówków, papieru *etc.*, bo bez tego trudno geometrii albo inżynierii się uczyć.

Na to wszystko odpisz Mi nie przez pocztę, ale przez jaką okazją osobną, o której się zawsze u Pana Watsona najlepiej dowiesz. Temu zaś wierz, że Cię zawsze w sercu i pamięci Mojej zachowuję. Siostrę pozdrów ode Mnie i niech wiem, czy zległa i jak się ma? *Vale et me ama.*

S A R

[A d r e s] JPanu Pułkownikowi Cichockiemu w Warszawie w Zamku.

K. 11—12; list ręką sekretarza (II); od słów: *Vale et me ama* ręką króla; na k. 12 *v* adres i resztki pieczęci lakowej.

<sup>1</sup> Komendantem Warszawy był Fiodor Buxhövdén.

<sup>2</sup> Konstancja Szwanowa przebywała wówczas w Warszawie.

<sup>3</sup> Jan Chrzyciel Albertrandi, eks-jezuita, lektor Stanisława Augusta, działacz Komisji Edukacji Narodowej, później prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

<sup>4</sup> Ignacy Wodziński, generał adiutant Stanisława Augusta, komendant Korpusu Kadetów.

<sup>5</sup> Krystian Gottfryd Deybel, pułkownik, a następnie generał-major artylerii, otrzymał indygenat na sejmie 1790 r.

<sup>6</sup> Schüller, podpułkownik artylerii, w latach Sejmu Wielkiego dyrektor szkoły artylerii. We wrześniu 1792 r. zasiadał wraz z Jasińskim w delegacji wyznaczonej przez Konfederację Obojga Narodów „dla wysłuchania rachunków i egzaminu komisariatu generalnego“ (H. Mościcki, *Generał Jasiński i powstanie kościuszkowskie*, Warszawa 1917, s. 96).

<sup>7</sup> Jan Ehrenfyd Dietrich, ludwisarz królewski. „Za Stanisława Augusta była na Podwalu, gdzie teraz nr 504, ludwisarnia. Król własnym ją kosztem wystawił, z zagranicy do kierowania tym zakładem sprowadził Dietricha“ — pisze Ł. Gołębiowski (*Opisanie Warszawy*, Warszawa 1827, s. 134).

<sup>8</sup> Karol de Perthées, geograf sprowadzony przez Stanisława Augusta z Francji. Był geografem królewskim i pułkownikiem wojsk koronnych. Wykonał mapę topograficzną i hydrograficzną Polski. Po rozbiorach (ok. r. 1800) był dyrektorem szkoły inżynierskiej w Wilnie.

<sup>9</sup> Grzegorz Czapski, kapitan wojsk kor., długoletni współpracownik (kopiasta) Perthéesa, przyjęty w lipcu 1794 r. do Korpusu Inżynierów i wyznaczony specjalnie do rysowania map.

<sup>10</sup> Jakub Kubicki, architekt w służbie Stanisława Augusta.

<sup>11</sup> Jan Chryzostom Kammsetzer, architekt, rytownik i sztycharz, budowniczy nadworny Stanisława Augusta. Wraz z Merlinim kończył budowę pałacu Łazienkowskiego.

<sup>12</sup> Dominik Merlini, „budowniczy JKMci i Rzeczypospolitej“, nobilitowany w r. 1767.

<sup>13</sup> *Rejscejj (Reisszeug)* — komplet narzędzi do rysunków technicznych.

## 5

DO MICHAŁA MIKOŁAJA CICHOCKIEGO

Z Grodna, d. 6 stycznia 1796

Mości Panie Cichocki

Daję respons na listy W Pana de 19 et 29 X-bris 1795-o.

Zdaje mi się, żeś W Panu pomylił się trochę w ortografii, prosząc Mnie o ozdobę dla JPana Moszyńskiego. Bo to podobno dla Moszczeńskiego, chorążego braclawskiego<sup>1</sup>, żąda JPana Bronikowski<sup>2</sup>. Ale zważyć należy najprzód, że Ja teraz tu mam wielką subiekcją względem orderów dla tych, którzy żyją w kordonie rosyjskim, a mianowicie wiele by urosło supozycji mylnych i gadania szkodliwego, gdybym to uczynił właśnie dla tej osoby. Nie mam potrzeby rozwodzić się z tym obszernie, dosyć wspomnieć na przeszłe czasy.

Tego zaś wcale po Mnie nie należy się spodziewać, żebym Ja z okienkiem, bez wiadomości imienia dla kogóżkolwiek miał wydać diploma. W każdym czasie, a dopieroż teraz byłoby to wielką ze Mnie nieroztropnością i która by mogła bardzo szkodliwe dla Mnie ściągnąć konsekwencje<sup>3</sup>.

Nie dziwuję Ja się, że W Panu niecierpliwość dokucza przez nie-



wiadomość i niepewność przyszłego losu, ale wspomnijcież na to, że Ja sam jeszcze niczego nie jestem pewien. Spodziewam-ci się wprawdzie, że już niezadługo ta niepewność Moja zamieni się w jasną wiadomość, ale póki ta nie nastąpi, to każda obietnica Moja byłaby próżną i mogłaby stać się i szkodliwą dla każdego tego, który by się na niej fundował. Więc uspokój się, czekaj, a tego bądź pewien, że ani o Tobie, ani o siostrze Twojej nie zapomnę. Tymczasem zaś posyłam Wam 100 na terazniejsze, jeżeli macie jakie naglące potrzeby; tego Mi zaś WPan nie mów, żebyś 25 # nie mógł się obejść na miesiąc, ile gdy wraz z siostrą żyjesz, która ich ma 30 #. Wszak Was stancja i opał nie kosztują. A wieleż to jest oficerów i generałów nawet, i żonatych, i dzieci mających, którzy by się za bardzo szczęśliwych mieli i z połową tego, co Wy macie.

Ale jeszcze raz mówię: będziecie mieli więcej i będzie Mi bardzo miło dać Wam więcej, i to co dam ubezpieczyć, ale nie przedzej, jak gdy będę sam miał.

Co się tycze długów W Pana wiedeńskich, wszak te już zupełnie są opłacone, a na<sup>4</sup> warszawskie już opłacił Watson 65#, a resztę *successive* spłacać będzie, więc już to W Panu nie ciąży.

O ożenieniu zaś pewnie lepiej uczynisz, gdy nie będziesz się z tym spieszył, póki Twój los nie będzie ustanowiony. A że Twój los pójdzie za Moim, więc kto wie, czyli W Pan nie gdzie indziej jak w Polsce swoje życie trawić będziesz, a i dla tego samego lepiej się z ożenieniem nie spieszyć. *Vale et me ama.* S A R

[A d r e s] A Monsieur le Colonel Cichocki à Varsovie au Chateau.

K. 13—14; list ręką sekretarza (III); od słów: *Vale et me ama* ręką króla na k. 14 *v* adres i resztki pieczęci lakowej.

<sup>1</sup> Mieszanie Moszyńskich z Moszczeńskimi zdarzało się w XVIII w. dość często, ponieważ oboczną formą nazwiska Moszczeński była forma Moszczyński. O Order Św. Stanisława starał się wówczas prawdopodobnie Adam Moszczeński, szambelan Stanisława Augusta, generał-adiutant królewski, marszałek Targowicy, przyjaciel Szczęsnego Potockiego i zarządca jego dóbr.

<sup>2</sup> Nie wiadomo, o którego Bronikowskiego chodzi. Bronikowscy byli spokrewnieni z Moszczeńskimi. Maria Bronikowska, córka Jana, podczaszego ostrzeszowskiego, wyszła za mąż za Bolesława Nałęcz Moszczeńskiego, łowczego kaliskiego (*Ż y c h l i ń s k i*, t. 2, s. 31).

<sup>3</sup> Król w czasie pobytu w Grodnie był jednak hojny, co zanotował współcześnie Kitowicz: „Wielu przybyło jedynie dlatego, aby sobie wyjednać Order Ś-go Stanisława; a monarcha ten poniżył się z dobrego serca do tego, że im wydawał patenta z dawniejszą, zmyśloną datą“ (*Pamiętniki*, t. 3, Lwów 1882, s. 51—52).

<sup>4</sup> *na* nadpisane.

## 6

DO MIKOŁAJA LEDÓCHOWSKIEGO

Z Grodna, dnia 11 marca 1796

Mości Panie Kasztelanie Lubaczewski

Jako jeszcze w 1791<sup>1</sup> WPanu samemu pierwszą dałem wiadomość o żądaniu JMP. Schwanowy do rozdzielania się z mężem, tak nikomu powierzyć nie mogę odnowionych teraz do Mnie najusilniejszych próśb tejsze JMP-ni Schwanowy o też same rozdzielanie lepiej jak WPanu.

Chciejże WPan, proszę bardzo, przyłożyć się jak najskuteczniej do skutku tego żądania.

Juzem Ks-dzu Biskupowi Albertrandemu gorąco zalecił tenże interes, który on już i rozpoczął, osadzając JMP-ą Schwanową w klasztorze sakramentek.

WPana jeszcze proszę o to, żebyś dokładnie zainformował P-a Pułkownika Cichockiego, brata P-ni Schwanowy, w jakim czasie i wiele dawałem przez ręce WPana Państwu Schwanom dla niej i żebyś, jako posiadający ufnosć i powolność dla zdania swego JP-a Schwana, jego nakłonił, ile być może najprędzej, i do tego rozdzielania z żoną, i do układów domowych, jakie z tej okazji będą potrzebne, gdy się już to rozdzielanie odmienić nie ma.

Obliguję o to WPana na imię tego przywiązania, któreś Mi WPan zawsze oświadczał, i tego szacunku i afektu, który Ja dla WPana nieodmiennie zachowuję. *Vale et me ama.*

S A R

[A d r e s] Wielmożnemu Ledóchowskiemu, Kasztelanowi Lubaczewskiemu, uprzejmie Nam miłemu, w Warszawie.

K. 5—6; list ręką sekretarza (I); od słów: *Vale et me ama* ręką króla; na k. 6 v adres i pieczęć lakowa.

<sup>1</sup> w 1791 nadpisane.

## 7

DO MICHAŁA MIKOŁAJA CICHOCKIEGO

Z Grodna, d. 12 maja 1796

Mój Cichocki

Na list Twój *de 24 Aprilis* daję respons.

Dobrze jest, żeś Mi się z tego baliku czysto wyeksplikował. Strzeżże się też także prócz ekspensowych pokus i takich pokus, które by Cię na Wołoszczyznę ciągnęły lub na jakąkolwiek robotę

w gatunku takim, który by Cię do Szpandau zaprowadził w tropy tych, których świeżo z Warszawy tam powieziono<sup>1</sup>.

Idzie dziś dyspozycja ode Mnie, za którą będziesz miał i odzienie, którego Ci trzeba, i spłacenie długów częściami co miesiąc, tylko trzeba, żebyś jasny registr onych podał JP-u Ryxowi, czy staremu, czy synowcowi<sup>2</sup>. Ja rozumiałem, że całego Twego długu już nie zostaje więcej jak 113 #, aż Ja teraz dowiaduję się od JP-a Kasztelana Lubaczewskiego, że WPan prócz tego jeszcze kilkaset dukatów różnym, a mianowicie JP-u Schwanowi winien jesteś.

Czemużeś Mnie do razu całkiem się nie wypowiedział? Niechże teraz już nie będzie nic utajonego. Wcześniej Ci zapowiadam, że jeżeli teraz jeszcze cóżkolwiek zataisz, to choćbym Ja się potem dowiedział o tym, już tego opłacać nie będę, właśnie dlatego, jeżeli zataisz.

Do Twojej siostry lubo osobnego responsu nie piszę na jej list *de 24 Aprilis*, wszakże jednak równa to jest rzecz, gdy do Was obojga w tym jednym liście piszę, co tym chętniej czynię, że w Was widzę z ukontentowaniem nierozłączne rodzeństwo.

JPan Schwan protestował się tutaj przede Mną, że był zawsze z żony kontent i że też ze swojej strony nigdy jej nie dał żadnej przyczyny nieukontentowania do niego. Dokłada, że mu wielce żalno rozstawać się z żoną, a że jednak dogadzając jej żądaniu zezwala na uwolnienie żony, byle sąd duchowny jego uznał nieważność szluby.

Umówiłem także z JPanem Kasztelanem Lubaczewskim opatrzenie rozwodowego ekspensu. I dość na dzisiaj. Kochajcie Mnie i bądźcie zdrowi.

S A R

P. S. Odebrałem Twoje powinszowanie *de 5-o* maj i dziękuję Ci za nie.

[A d r e s] A Monsieur le Colonel Cichocki à Varsovie au Chateau.

K. 15—16; list ręką sekretarza (III), tylko podpis: SAR ręką króla; na k. 16 *v* adres i resztki pieczęci lakowej.

<sup>1</sup> Na Wołoszczyźnie powstały po trzecim rozbiorze skupiska emigracyjne utrzymujące ścisłą łączność z emigracją polską w Paryżu, z ambasadorem francuskim w Stambule, Dubajetem, oraz z lwowskim Zgromadzeniem Centralnym. Przygotowywano zbrojne wkroczenie do Galicji i rozpoczęcie ogólnonarodowego powstania. Akcja na Wołoszczyźnie skończyła się wypadem oddziału pod dowództwem Joachima Deniski, rozbitego przez wojska austriackie.

W Warszawie natomiast wykryta została przez Prusaków grupa spiskowa. W kwietniu 1796 r. aresztowany został w Berlinie polski emisariusz politycz-

ny; odebrano mu korespondencję polityczną kompromitującą spiskowców warszawskich. Ośmiu z nich, w tej liczbie generałowie: Giełgud i Grabowski, zostało aresztowanych i osadzonych w twierdzy Spandau, skąd wydostali się wkrótce dzięki interwencji Antoniego Radziwiłła, skoligaconego z królem pruskim (M. Kukiel, *Próby powstańcze po trzecim rozbiore 1795—1797*, Kraków 1912, s. 126—127).

\* Synowcem Franciszka Ryxa był jego imiennik, również Franciszek, posesor Pilaszkowa, major wojsk polskich w r. 1791, nobilitowany w r. 1790.

## 8

DO MICHAŁA MIKOŁAJA CICHOCKIEGO

*W Grodnie, ce 6 Junii 1796*

Mości Panie Pułkowniku Cichocki

Na list W Pana *de 1 Junii* daję respons.

Gdy w maju P. Ryx dał W Panu i siostrze Jego, co było potrzeba na Wasze jakiegokolwiek oporządzenie, tą razą tenże Ryx zacznie opłacać długi WP-a, co i dalej miesięcznie kontynuować z Mego rozkazu będzie, równie jako i to, czego będzie trzeba na kontynuacją rozwojowej sprawy siostry W Pana, której lubo osobno nie odpisuję, jednak równie z WP-m mam jej potrzeby w sercu i pamięci Mojej, i pozdrów ją W Pan serdecznie ode Mnie.

Zdziwiłem się wprawdzie, widząc tak znaczne *quantum* totalności długów W Pana, lecz przynajmniej ufam szczerości Jego, że ta spowiedź była wierna i zupełna i że już w Polsce żadnych innych długów nie masz. A zaś w Wiedniu powinienem rozumieć, że już żadnych nie masz. Jednak chcę, żebyś Mię W Pan wyraźnie jeszcze o tym upewnił, że w Wiedniu i nigdzie indziej już długu żadnego innego nie masz nad tę sumę, którą wyraziłeś w rejestrze podpisanym 28-o maja. *Vale et me ama.*

S A R

[A d r e s] A Monsieur le Colonel Cichocki à Varsovie au Chateau.

K. 17—18; list ręką sekretarza (II); od słów: *Vale et me ama* ręką króla; na k. 18 *v* adres i resztki pieczęci lakowej.

## 9

DO MICHAŁA MIKOŁAJA CICHOCKIEGO

*Z Grodna, 20 8-bris 1796*

Mój Cichocki

Na list Twój *de 6 Octobris* dając respons, przesyłam Ci tu inklowane 11# na kupienie drzewa na zimę dla Ciebie i siostry Twojej.

Są to dukaty złe i oberżnięte, bo ja lepszych sam tu nie dostaję. Ale też dlatego właśnie posyłam Ci ich 11, żebyś mógł je zmienić łatwo u Żydów na 10 albo w mennicy Ci ich przebiją na 10, a dziesięć dukatami opalacie się dostatecznie przez zimę z siostrą.

Ale dokładam przykaz najwyraźniejszy, żebyście nikomu wcale nie powiedzieli, że Ja Wam dał na drzewo. Ponieważ jest koło trzechset osób w Warszawie, którzy Mię o drzewo proszą, a Moja marność terazniejsza żadnym sposobem na to nie wystarcza tak dalece, że samemu JPanu Kickiemu, k. k.<sup>1</sup>, drzewa nie daję i wszystkim *negative* o drzewo odpowiedziałem. Gdyby tedy dowiedziano się, że Wam daję, toby wszyscy krzyknęli: a czemu nam nie?

Zmartwiła Mię wiadomość, żeś chorował. Pytam się, na jaki defekt i jak Ci teraz służy zdrowie? Tym zaś nie trap się ani nie gryź, że Ciebie jeszcze nie sprowadziłem do boku Mego. Będzie to już może niezadługo, tylko jeszcze trzeba trochę cierpliwości. O tym bądź pewien, że Ja Ciebie szczerze kocham.

Pan Ryx ma dyspozycją ode Mnie, aby do aktualnego mieszkania biskupa Albertrandego przyłączył izbę jedną, która się styka z nim. A siostrze Twojej przyda Pan Ryx dwie izdebki dla jej dzieci. Pozdrow siostrę ode Mnie od serca. A sam *vale et me ama*.

S A R

[A d r e s] A Monsieur le Collonel Cichocki à Varsovie au Chateau.

K. 19—20; list. i adres ręką króla; na k. 20 *v* adres i resztki pieczęci lakowej.

<sup>1</sup> Onufry Kicki, koniuszy wielki kor. w l. 1789—1794, zaufany i przyjaciel Stanisława Augusta.

10

DO MICHAŁA MIKOŁAJA CICHOCKIEGO

Z Grodna, d. 18 X-bris 1796

Mój Cichocki

Na list Twój *de 28 9-bris* daję respons.

JPan Ryx wróci WPanu te 5#, które dałeś JP-u La Fontaine, któremu że to dałeś, nie ganię, lubo on jest ode Mnie płatny na to, żeby doglądał zdrowia wszystkich Moich w Warszawie będących.

Coraz bardziej się zbliża ten termin, w którym Ja W Pana przybliżę do boku Mego. Bądźże spokojny i nie psuj sobie zdrowia przez zgryzotę i niecierpliwość.

Dobrze jest, że Cię wilczura bronić będzie od mrozu.

Siostrę pozdrów ode Mnie i bądźcie pewni oboje, że jestem dla Was zawsze z nieodmiennym sercem najprzychylniejszy

S A R

[A d r e s] A Monsieur le Collonel Cichocki à Varsovie au Chateau.

K. 21—22; list ręką sekretarza (III), tylko podpis: SAR ręką króla; na k. 22 v adres i pieczęć lakowa.

11

DO MIKOŁAJA LEDÓCHOWSKIEGO

Z Petersburga, d. 20 (31) 8-bris 1797

Mości Panie Kasztelanie Lubaczewski

Na list W Pana *de 18 8-bris* daję respons.

Co moment wyglądam powrotu tutaj starosty Ryxa. Dopiero jak z niego wyrozumiem, w jakim stopniu jest ten interes, o którym W Pan do Mnie piszesz względem niego, dopiero będę mógł na to dokładną W Panu dać rezolucją.

Co do drugich punktów tego listu W Pana, zbyt szczerze dobrze życzę W Panu, ażebym Go miał płónnymi nadziejami karmić. Aż nadto przeświadczyłem się, że ktokolwiek poniósł szkody i straty podczas nieszczęśliwych ostatnich rewolucji naszych, żaden z tych ani się spodziewać może, żeby stąd dla niego miała nastąpić kompensacja.

Względem zaś rozwodu, ten ultroneus<sup>1</sup> dla nikogo w tutejszym Kościele nie jest dozwolany i to *rigorosissime* jest zachowane i ściślej jeszcze pod terażniejszym panowaniem niżeli przedtem. Tego nie wiem, czyli nie udałoby się W Panu tentować rozwodu w konsystorzu naszym katolickim, gdyby się do tego i skłoniła Jmość Małżonka W Pana. Ale prawie zaręczyć mógłbym, że rozkazać jej przyjęcie rozwodu nie zechce Imperator<sup>2</sup>.

Rad bym z duszy, żeby było w możności Mojej pomyślniejsze W Panu dać odpowiedzi. Lecz bardziej bym W Panu zaszkodził, gdybym prawdę przed W Panem tał; a zatem dziś kończę na tym upewnieniu, że dawny Mój szacunek i afekt dla W Pana zachowując, wszelkich z serca życzę W Panu od Boga pomyślności. *Vale et me ama.*

SAR

[A d r e s] Wielmożnemu Ledóchowskiemu, Kasztelanowi Lubaczewskiemu, uprzejmie Nam miłemu, w Warszawie.

K. 7—8; list ręką sekretarza (III); od słów: *Vale et me ama* ręką króla; na k. 8 v adres i pieczęć lakowa.

<sup>1</sup> »dobrowolny«.

<sup>2</sup> Ponieważ Ledóchowski był ożeniony z Natalią Teplow, córką generała rosyjskiego, mógł się zatem starać o rozwód w Kościele prawosławnym.

ROMAN SOBOL

FRANCISZEK KARPIŃSKI JAKO DORADCA LITERACKI  
ALEKSANDRA CHODKIEWICZA

Korespondencja Franciszka Karpińskiego<sup>1</sup> ujawnia szereg dotychczas zupełnie nie znanych momentów biografii i działalności pisarskiej poety. Również wiele faktów i epizodów z życia i twórczości Karpińskiego do tej pory niejasnych, znanych zaledwie fragmentarycznie lub ustalonych hipotetycznie, wyjaśnia się i uściśla w oparciu o materiał korespondencyjny.

Zbiór korespondencji Karpińskiego ukazuje m. in. związki towarzysko-literackie pisarza ze znanym uczonym i literatem Aleksandrem Chodkiewiczem i jego matką Ludwiką z Rzewuskich Chodkiewiczową, starościna żmudzka. Związki te zaświadcza grupa dzieł nie publikowanych dotychczas listów, wymienionych przez obie strony w latach 1799—1812<sup>2</sup>. Aby określić wartość tych doku-

---

<sup>1</sup> Listy Karpińskiego i listy pisane do niego cytowane i wspomniane w niniejszym szkicu pochodzą ze zbioru *Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763—1825*. Zebrał i do druku przygotował Tadeusz Mikulski. Komentarz opracował Roman Sobol (Archiwum Literackie, t. 4, Wrocław 1958).

<sup>2</sup> K. M. Górski, autor nie dokończonyj monografii Karpińskiego (*Pisma literackie. Z badań nad literaturą polską XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1913), znał częściowo kontakty poety ze starościna żmudzka i jej synem. W zgromadzonej przez Górskiego korespondencji Karpińskiego znajdują się dwa listy dotyczące tej sprawy: list L. Chodkiewiczowej do Karpińskiego z 5 I 1803 r. i list Chodkiewicza do poety datowany 2 IV tego samego roku (Teki K. M. Górskiego, listy od i do F. Karpińskiego, Biblioteka Jagiellońska. Przyb. 245/52). Materiałów tych monografista nie wykorzystał, wiązały się one bowiem ze schyłkowym okresem biografii Karpińskiego, którego opracowanie nie doszło do skutku z powodu śmierci badacza. Wolno nam przypuszczać, że gdyby nawet Górski dokonał opisu ostatniego trzydziestolecia



mentów dla rekonstrukcji życiorysu literackiego poety, wystarczy powiedzieć, że w *Pamiętnikach*, eksponujących dość szczegółowo, niekiedy nawet drobiazgowo środowisko Karpińskiego, nazwisko Chodkiewiczów i sprawa stosunków z tą rodziną nie pojawia się ani razu<sup>3</sup>.

Nie zamierzamy obecnie przedstawiać dokładnie dziejów współżycia Karpińskiego z domem Chodkiewiczów na przestrzeni lat z górą trzynastu, ograniczymy się jedynie do ukazania pewnego ich fragmentu, który uzupełnia obraz działalności literackiej poety po trzecim rozbiore Polski.

\*  
\*            \*

Aleksander hr. Chodkiewicz (1776—1838) był synem Jana Mikołaja, starosty generalnego żmudzkiego, i Ludwiki z Rzewuskich, hetmanówny wielkiej koronnej. Urodzony w rodzinie jednego z możniejszych magnatów litewskich, po mieczu potomek wielkiego hetmana, po matce zaś wnuk Waława Rzewuskiego, zapisał Chodkiewicz swe imię nie tylko w historii literatury polskiej; odegrał on również znaczną rolę w dziejach walk niepodległościowych schyłku XVIII i początku XIX wieku; poważne także znaczenie ma jego wkład do rozwoju nauki polskiej.

---

(1795—1825) życia i pracy literackiej Karpińskiego, nie pomnażając jednocześnie posiadanych materiałów korespondencyjnych nowymi znaleziskami, niewiele mógłby powiedzieć o współżyciu poety z Chodkiewiczami; brakłoby mu sporo ogniw i szczegółów. Dzisiaj znajdujemy się w sytuacji z gruntu odmiennej, o wiele bardziej korzystnej. Posiadamy przede wszystkim osiem nowych listów z Archiwum Młynowskiego Chodkiewiczów (Muzeum Narodowe w Krakowie), udało się również dotrzeć do innych materiałów związanych z tą korespondencją. To wszystko daje możliwość szerszego i dokładniejszego odtworzenia stosunków Karpińskiego z rodziną Chodkiewiczów.

<sup>3</sup> Jedyną, bardzo zresztą ogólnikową wzmiankę świadczącą o tym, że poeta znał L. Chodkiewiczową i bywał w jej rezydencji, Młynowie, zawiera krótki utwór Karpińskiego pt. *Podróż w kraju zaczarowanym*, drukowany dwukrotnie: „Wanda“, I, 1820, s. 169—175; *Dzieciom dla ich rozrywki i nauki...*, Wilno 1820, s. 243—250. Nie ma natomiast żadnego prawie znaczenia dla odtworzenia przebiegu znajomości poety z starościną żmudzką i jej synem fakt przelotnego zetknięcia się Karpińskiego, studenta teologii lwowskiej, z ojcem Chodkiewiczowej, Waławem Rzewuskim, hetmanem wielkim koronnym (por. F. Karpiński, *Pamiętniki*. Z rękopismu wydał I. Moraczewski, Poznań 1844, s. 20). To samo powiedzieć można o ujawnionych listem Karpińskiego z dnia 6 XI 1784 kontaktach towarzyskich pisarza z bratem starościny, Sewerynem Rzewuskim, hetmanem polnym koronnym.

Wychowywany początkowo w domu, w roku 1790 rozpoczął młody Chodkiewicz naukę w warszawskim pensjonacie dla młodzieży magnackiej prowadzonym przez Marcina Nikutę. W cztery lata później, mianowany przez Tadeusza Kościuszkę majorem gwardii narodowej, brał udział w wojnie 1794 roku. Po upadku powstania wystąpił z wojska w stopniu pułkownika i osiadł w dobrach rodzinnych na Wołyniu, poświęcając się pracy literackiej, naukowej oraz działalności społeczno-kulturalnej (współdziałał m. in. w zakładaniu słynnego gimnazjum w Krzemieńcu). Podczas wojny 1809 roku wraz z Tadeuszem Czackim i Karolem Kniaziewiczem prowadził Chodkiewicz tajną działalność patriotyczną na terenie Wołynia i z tej przyczyny był inwigilowany przez policję carską. Po zajęciu Wilna przez Napoleona powołano Chodkiewicza na członka Komitetu Siły Zbrojnej w Rządzie Tymczasowym; w tym samym roku wystawił on własnym kosztem 18 pułk piechoty. Po kapitulacji Modlina Chodkiewicz dostał się do niewoli rosyjskiej, a majątki jego położone w guberniach litewsko-ruskich zostały zaskwestrowane. W roku 1819 otrzymał Chodkiewicz godność senatora-kasztelana Królestwa, wkrótce jednak, z powodu ostrego wystąpienia w sejmie przeciw wielkiemu księciu Konstantemu, został pozbawiony tej godności. Znane są również związki Chodkiewicza z dwoma czołowymi działaczami rosyjskiego Towarzystwa Południowego, Aleksandrem Bestuzewem-Riuminem i Sergiuszem Murawjewem-Apostolem, których kontaktował z Polskim Towarzystwem Patriotycznym. Sprawę tę ujawniono w czasie procesu dekabrystów, Chodkiewicza aresztowano i przewieziono do Petersburga. Po kilkuletnim pobycie w Rosji powrócił na Wołyń i osiadł na stałe w Młynowie, gdzie zmarł 24 stycznia 1838 roku.

Działalność naukowa Chodkiewicza należy do historii przyrodoznawstwa w Polsce. Należy jednak tutaj wspomnieć, że był on na początku XIX wieku jedynym, obok Jędrzeja Śniadeckiego, prawdziwie samodzielnym badaczem-chemikiem o bardzo różnorodnych zainteresowaniach. Wiele energii i nakładów finansowych poświęcił pracy naukowej, a wyniki swoich badań ogłosił w szeregu publikacji. Zasługi Chodkiewicza w dziedzinie chemii i technologii znalazły m. in. wyraz w powołaniu go na członka wielu instytucji i towarzystw naukowych zarówno krajowych, jak i zagranicznych<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> Dane biograficzne i ocenę zasług Chodkiewicza na polu przyrodoznawstwa zaczerpnięto z jego życiorysu, opracowanego przez T. Estreichera i H. Mościckiego, *Polski słownik biograficzny*, t. 3, s. 355—358.

Twórczość literacka Chodkiewicza jest dzisiaj zapomniana. Po teksty jego sięga jedynie historyk literatury, ściślej mówiąc badacz dziejów teatru polskiego w epoce pseudoklasycyzmu. Był jednak czas, kiedy Chodkiewicz należał do autorów znanych i cenionych, kiedy teatry wystawiały jego tragedie, a wybitni pisarze nie szczędzili mu publicznych pochwał.

Początki pracy literackiej starościca żmudzkiego przypadają na ostatnie dziesięciolecie XVIII wieku. Fakt ten ujawniają opublikowane niedawno nieznane listy Stanisława Trembeckiego do Chodkiewicza<sup>5</sup>. Z listów tych, pisanych w Grodnie w latach 1795—1796, dowiadujemy się, że już w tym okresie pracował Chodkiewicz nad tragedią *Kato*, którą po raz pierwszy ogłosił drukiem dopiero w roku 1809<sup>6</sup>. Moment ten posiada duże znaczenie dla właściwego rozumienia utworu. Czas powstawania tragedii dowodzi ponad wszelką wątpliwość, że podejmując temat z historii starożytnego Rzymu nie myślał Chodkiewicz wyłącznie o dramaturgicznym opracowaniu epizodu dawnych dziejów. Podjęcie tematu Katona w ówczesnych warunkach historycznych, tzn. tuż po trzecim rozbiorze Polski, miało swą aktualną wymowę polityczną. Listy Trembeckiego ujawniają jednocześnie szczegół bardzo charakterystyczny dla całej działalności pisarskiej Chodkiewicza. Okazuje się mianowicie, że autor ten już od początku swej kariery literackiej szukał doradców i przewodników wśród doświadczonych i wybitnych pisarzy epoki. Pierwszym znanym nam konsultantem i krytykiem początkującego pseudoklasyka był właśnie szambelan Trembecki, któremu przesłał Chodkiewicz do Grodna rękopis *Katona* z prośbą o lekturę i uwagi. Znakomity poeta zapoznał się z tekstem tragedii i w odpowiedzi obsypał młodego dramaturga pochwałami i gładkimi komplementami<sup>7</sup>. Nie sądzimy, aby Chodkiewicz ucieszył zbytnio ogólniki Trembeckiego. Spodziewał się on raczej, że otrzyma rzeczowe i konkretne uwagi, które pomogą

<sup>5</sup> J. Platt, *Trembeciana. 3. Listy do Aleksandra Chodkiewicza*, „Pamiętnik Literacki“, XLVII, 1956, z. 3, s. 166—171. Dodatkowym potwierdzeniem tej chronologii może być „Katalog wierszy. Rękopisma“ (Muzeum Narodowe Kraków, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, n. i. 83.996). Katalog ten zawiera m. in. tytuły różnych wierszy i daty ich powstawania, obejmujące lata 1790—1799. Przypuszczamy, że jest to rejestr utworów A. Chodkiewicza. Na autorstwo jego wskazują następujące tytuły wierszy: *Wiersz posyłając do JP. Nikuty, Nadgrobek Newtonowi, Na rudera w młynowskim ogrodzie, Do matki na styrtę w ogrodzie w Możejkwie*.

<sup>6</sup> A. Chodkiewicz, *Katon*. Tragedia w 5 aktach wierszem, Wilno 1809.

<sup>7</sup> J. Platt, *Op. cit.*, s. 171.

mu udoskonalić tekst; że pochlebstwa Trembeckiego nie zadowolili Chodkiewicza, dowodzi tego chociażby fakt, że jeszcze przez kilka lat poprawiał on i szlifował *Katona*, zanim zdecydował się oddać tragedię do drukarni.

Pierwsza książka Chodkiewicza ukazała się w roku 1797; był to przekład tragedii Augusta Kotzebuego pt. *Hiszpani w Peru albo śmierć Rolli*<sup>8</sup>. Wolno przypuszczać, że i tym razem, podobnie jak w wypadku *Katona*, wybór tematu nie był dziełem przypadku. Przedmiotem ckiej i słabej tragedii Kotzebuego jest walka Peruwianczyków z agresją zaborczych Hiszpanów, epizod z dziejów podbojów hiszpańskich w Ameryce Południowej w XVI wieku; ale ukazane tu bohaterstwo i szlachetność tubylców broniących się przed najazdem wroga, tyrady o tolerancji religijnej, niesprawiedliwej wojnie i godności ludzkiej, obrazy cierpień i nieszczęść spadających na spokojny naród — wszystko to, w dwa lata zaledwie po upadku insurekcji i katastrofie trzeciego rozbioru, brzmiało dla czytelnika polskiego jak najbardziej współcześnie.

Jak już wspomnieliśmy, tragedię *Kato* ogłosił Chodkiewicz dopiero w roku 1809. Publikację tę zrecenzował Ludwik Osiński w „Pamiętniku Warszawskim”<sup>9</sup>. Krytyk przeprowadził bardzo szczegółową analizę tekstu i zgłosił szereg zastrzeżeń. Największa ilość jego pretensji dotyczyła popełnionych przez Chodkiewicza błędów dramaturgicznych, kilka odnosiło się do rymów „zbyt łatwych” i „mniej poważnych wyrażań”. Mimo te usterki recenzent stwierdził, że w pracy Chodkiewicza „Jaśnieje [...] niepospolity talent”. Na zakończenie Osiński wyraził przekonanie, że sam pisarz będzie wiedział najlepiej, co należy poprawić i udoskonalić w tekście, edycja bowiem *Katona* wydrukowana została w bardzo niskim nakładzie, co wskazuje na to, że „autor, nim pracę swoją drukiem upowszechni, ma w zamiarze zasięgnąć wprzód rady przyjaciół i znawców i dzieło poprawniejsze oddać publiczności, co w literaturze narodowej znakomite może zapewnić mu miejsce”<sup>10</sup> (podkreślenie R. S.). Osiński nie mylił się; Chodkiewicz rzeczywiście ogłosił ponownie *Katona*, ale stało się

<sup>8</sup> *Hiszpani w Peru albo śmierć Rolli*. Tragedia przez Augusta Kotzebuba [!] napisana, a przez Aleksan[dra] Chodkiewicza przetłumaczona, w 5 aktach, b. m. dr. 1797.

<sup>9</sup> [L.] O[siński], *Katon*. Trajedia w pięciu aktach [...], „Pamiętnik Warszawski”, t. 2, nr 6, 1809, s. 255—277.

<sup>10</sup> [L.] O[siński], *Op. cit.*, s. 276—277.

to dopiero w roku 1817. Przedtem jednak, w roku 1810, tragedia ta została wystawiona w teatrze warszawskim. Przedstawienie zrecenzował również Osiński<sup>11</sup>.

Dnia 9 kwietnia 1813 roku odbyło się w Warszawie przedstawienie drugiej tragedii Chodkiewicza pt. *Wirginia*<sup>12</sup>. W trzy lata później teatr warszawski wystawił ostatnią tragedię tego autora, zatytułowaną *Teona*<sup>13</sup>. To drugie przedstawienie spotkało się z bardzo surową oceną „Iksa“, którym był najprawdopodobniej Osiński. Recenzent dokonał drobiazgowego rozbioru tragedii, wykazując szereg poważnych błędów i uchybień autora<sup>14</sup>.

W roku 1817 ukazał się pierwszy tom nie dokończony edycji zbiorowej pism Chodkiewicza<sup>15</sup>. W skład tomu weszły dwie tragedie: *Kato* i *Wirginia*. W przedmowie do *Katona* autor bardzo krytycznie ocenił wydanie z roku 1809, które, jego zdaniem, nosiło „cechę niedoskonałości i tego pośpiechu, jaki zwykł znamienować pierwsze płody poetów“. Okazuje się, że nauki literackie udzielone Chodkiewiczowi przez Osińskiego nie poszły w las i dramaturg poprawił tekst „stosownie do zdania jego“. „Jeżeli zdatność nie odpowiedziała i teraz — pisał Chodkiewicz w przedmowie — chęci mojej, ta mi przynajmniej zostaje pociecha, że dowiodłem, iż serce nie mające próżności stara się korzystać z postrzeżeń wynikłych z gruntownej znajomości rzeczy, a powiedzianych z tą uprzejmą łagodnością, jaka zwykła towarzyszyć talentowi, a może razem prawdziwą wyższość cechuje“<sup>16</sup>.

Tragedią *Teona* zamknął Aleksander Chodkiewicz swoją twórczość dramatyczną. W roku 1820 ogłosił jeszcze w Wilnie *Portrety wstawionych Polaków, rysowane na kamieniu przez Walentego Śli-*

<sup>11</sup> M. Szykowski, *Dzieje nowożytnej tragedii polskiej. Typ pseudo-klasyczny, 1661—1831*, Kraków 1920, s. 307—308; książka M. Szykowskiego, omawiająca wyczerpująco „Tragedie Aleksandra Chodkiewicza“ (s. 307—318), jest dla nas głównym źródłem informacji o twórczości dramatycznej autora *Katona*.

<sup>12</sup> M. Szykowski, *Op. cit.*, s. 311.

<sup>13</sup> M. Szykowski, *Op. cit.*, s. 315; w tym samym roku ukazało się osobne wydanie tej tragedii: *Teona*. Tragedia w 3 aktach przez autora *Katona*, Warszawa 1816.

<sup>14</sup> *Recenzje teatralne Towarzystwa Iksów, 1815—1819*. Opracował i wstępem opatrzył J. Lipiński, przypisy opracowali J. Lipiński i Z. Jabłoński, Wrocław 1956, s. 130—133.

<sup>15</sup> A. Chodkiewicz, *Pisma wierszem i prozą[...]*, t. 1, Warszawa 1817.

<sup>16</sup> A. Chodkiewicz, *Op. cit.*, s. 5.

wickiego, z opisem ich życia przez A. Ch. W tym samym roku ukazał się w „Wandzie“ fragment opery Chodkiewicza pt. *Jagiello w Tęczynie*<sup>17</sup>. Ponadto w rękopisach pozostały: dramat *Selino i Borys*, wystawiany w Wilnie, i obszerna powieść pt. *Paulina*<sup>18</sup>.

\*

\*                      \*

W korespondencji Karpińskiego, mianowicie w liście Aleksandra Chodkiewicza do poety pisanym w Możejkwowie 2 kwietnia 1803 roku oraz w odpowiedzi Karpińskiego z 25 kwietnia tego samego roku, pojawia się sprawa poematu Chodkiewicza pt. *Kartago*. Utworu o takim tytule nie rejestruje jednak bibliografia twórczości autora *Katona*; podobnie w literaturze krytycznej dotyczącej twórczości literackiej Chodkiewicza oraz w różnych wspomnieniach pamiętnikarskich o nim nie natrafiliśmy na informacje dotyczące *Kartago*. Wprawdzie autorzy życiorysu Chodkiewicza zamieszczonego w *Polskim słowniku biograficznym* wspominają, że „pisał i tłumaczył powieści i tragiczne w guście pseudoklasycznym poematy“<sup>19</sup>, nie podają wszakże ani jednego tytułu. Jedyny, bardzo zresztą ogólnikowy ślad istnienia poematu *Kartago* znaleźliśmy w artykule Henryka Biegeleisena o Rajmundzie Korsaku<sup>20</sup>. Biegeleisen zestawia tutaj bibliografię twórczości Korsaka i w punkcie trzecim tego zestawienia, obejmującym również pozostałe w rękopisie „Listy (*épîtres*) i inne wiersze“, notuje m. in. następującą pozycję: *Do Aleksandra Chodkiewicza, który był przesłał autorowi poemat pt. „Kartago“*<sup>21</sup>. Sprostujmy od razu omyłkę biografa Korsaka. Wiersz, o którym mowa, będący poetycką recenzją pierwszych ksiąg poematu Chodkiewicza, przeszedł przez druk jeszcze za życia Korsaka. Utwór ten ukazał się w roku 1809 (Korsak zmarł osiem lat później) w „Pamiętniku Warszawskim“ pt. *Wiersz do Aleksandra Chodkiewicza, z powodu rozpoczętego przez niego poematu „Kartago“ w r. 1803*<sup>22</sup>. Wyniki dalszych poszukiwań były już bardziej owocne. Okazało się bowiem,

<sup>17</sup> „Wanda“. Tygodnik polski płci pięknej i literaturze poświęcony, Warszawa 1820, t. 1, ogólnego zbioru t. 11, s. 152.

<sup>18</sup> T. Estreicher i H. Mościcki, *Op. cit.*, s. 357.

<sup>19</sup> T. Estreicher i H. Mościcki, *Op. cit.*, s. 357.

<sup>20</sup> H. Biegeleisen, *Rajmund Korsak*, „Biblioteka Warszawska“, t. 2, ogólnego zbioru t. 158, 1880, s. 318—342.

<sup>21</sup> H. Biegeleisen, *Op. cit.*, s. 338.

<sup>22</sup> „Pamiętnik Warszawski“, t. 3, nr 9, 1809, s. 344—346.

że w Archiwum Młynowskim (zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie) zachował się zespół papierów odnoszących się właśnie do nieznanego poematu Chodkiewicza<sup>23</sup>. Odnaleziony materiał nie jest wprawdzie kompletny, ale nawet w tym stanie, w jakim znajduje się obecnie, posiada dużą wartość historyczną. Pozwala on nie tylko wzbogacić portret literacki autora *Katona* o kilka istotnych szczegółów, ale przede wszystkim, łącznie ze wspomnianymi wyżej listami, ukazuje Karpińskiego w roli doradcy i przewodnika literackiego Chodkiewicza.

Odtworzenie przebiegu współpracy literackiej Karpińskiego z Chodkiewiczem musi poprzedzić, niezbędny w tym wypadku, krótki i zwięzły opis zachowanych brulionów, kopii i czystopisów poematu *Kartago*. Materiał ten porządkujemy na zasadzie jego wewnętrznej chronologii, to znaczy według dającej się ustalić z dużym prawdopodobieństwem kolejności powstawania poszczególnych rękopisów. Każdą pozycję konstruowanego tu układu oznaczamy kolejną literą alfabetu:

A — chronologicznie najwcześniejszym w naszym zespole jest rękopis<sup>24</sup> zatytułowany *Wzięcie Kartago* (MNK VIII n 10. 010). Autograf ten, składający się z czterech nie liczbowanych, luźnych kart o wymiarach 19×23 cm, jest nieznacznie uszkodzony, co nie utrudnia jednakże poprawnego odczytania i rekonstrukcji całego tekstu. Karta pierwsza rękopisu wolna, na karcie drugiej *recto* cytowany już tytuł i motto łacińskie: „*Nec locus ubi Troia fuit*“; na odwrocie fakty historyczne z dziejów trzeciej wojny punickiej ujęte w formę dyspozycji. Karty od trzeciej *recto* do czwartej *verso* wypełnia plan dziewięciu ksiąg poematu.

B — niewątpliwie późniejszym od wyżej opisanego jest zachowany doskonale zeszyt składający się z dwunastu nie liczbowanych kart o wymiarach 18,5 × 22,5 cm (MNK VIII n 10. 011), zapisanych wyraźnym pismem Chodkiewicza. Na karcie pierwszej *recto* widnieje tutaj notatka czerwoną kredką: „№ 30“, na odwrocie odsyłacz: „Patrz tom 12“. Kartę drugą *recto* wypełnia mapka terenu działań wojennych, na jej odwrocie spis postaci występujących w poemacie oraz krótkie ich charakterystyki. Karta trzecia *recto* rozpoczyna się

<sup>23</sup> Za udostępnienie tych materiałów winni jesteśmy wdzięczność śp. dr Marii Fredro-Bonieckiej, kustoszowi Muzeum Narodowego w Krakowie.

<sup>24</sup> Pismo Chodkiewicza identyfikujemy przy pomocy autografu listu autorki *Kartago* do Karpińskiego z dnia 2 IV 1803 r. (Teka K. M. Górskiego, listy od i do F. Karpińskiego, Biblioteka Jagiellońska, Przyb. 245/52).

następującą uwagą: „Księga 1, 2, 3, 4, 5 są już napisane. Dalszych taki jest rozkład“. Po tych słowach następuje plan ksiąg od szóstej do dwunastej kończący się na karcie szóstej *recto*. Karty szósta *verso* do dwunastej nie zapisane.

Autograf oznaczony literą A dowodzi, że Chodkiewicz zamierzał zrazu napisać poemat składający się z dziewięciu ksiąg. Jednakże w trakcie pracy okazało się, że zachodzi potrzeba rozbudowania tekstu o dalsze trzy księgi. Tę sytuację ujawnia właśnie rękopis B. Ale brulion następny, oznaczony literą C, dowodzi, że liczba dwunastu ksiąg nie była ostateczna. Sądzymy, że Chodkiewicz zdecydował się w końcu na zamknięcie zamierzonej całości w jedenastu księgach.

C — brulion pierwszej księgi poematu zatytułowany: *Zburzenie Karthagi. Poema heroiczne w księgach 11-tu* (MNK VIII n. 10.009). Brulion ten to dość dobrze zachowany zeszyt składający się z szesnastu nie liczbowanych kart o wymiarach 19,5 × 24 cm, zapisanych starannym i czytelnym pismem, którego nie umiemy jednak zidentyfikować (sekretarz? kopista ?). Na karcie pierwszej *recto* znajduje się wykaligrafowany starannie tytuł (por. wyżej), w prawym górnym rogu liczba „27“. Na karcie drugiej *recto*: *Zburzenie Karthagi. Księga 1-sza*. Na odwrocie tej samej karty rozpoczyna się „Treść księgi 1-szej“. Następnie, od karty czwartej *recto* zaczyna się „Księga 1-sza“ poematu, której tekst wypełniający szczelnie wszystkie pozostałe karty rękopisu zawiera 690 numerowanych wierszy.

D — kolejne miejsce w rekonstruowanej tu chronologii materiałów chodkiewiczowskich przeznaczamy dla zeszytu noszącego tytuł identyczny z tytułem rękopisu oznaczonego literą C. Zeszyt ten składa się z siedemnastu nie numerowanych kart o wymiarach 19,5 × 23,5 cm (MNK VIII n 10.009) i jest najgorzej zachowanym rękopisem w całym omawianym zespole. Uległ on kiedyś niszczącemu działaniu wilgoci, co spowodowało wyblaknięcia i zamazania tekstu w tak znacznym stopniu, że często jego odczytanie jest zupełnie niemożliwe. Również i w tym wypadku nie potrafimy zidentyfikować pisma. Jedno nie ulega wątpliwości: tekstu tego nie pisał Chodkiewicz, nie pisała go również ręka, która wykonała kopię C. Na karcie pierwszej *recto* rękopisu D oprócz tytułu zanotowano różne cyfry. Na odwrocie tekst zatytułowany „Do Przyjaciół“ — rodzaj odezwy autora do czytelników-recenzentów. Na karcie drugiej *recto* tytuł: *Zburzenie Karthagi. Księga pierwsza*. Karty od drugiej



*verso* do trzeciej *recto* zajmuje „treść księgi pierwszej“, a karty trzecią *verso* do siedemnastej *recto* wypełnia tekst składający się z 690 numerowanych wierszy. Na karcie siedemnastej *verso* różne zapiski, m. in. czterowierszowy wariant tekstu ręki Chodkiewicza. Porównanie kopii D z zeszytem oznaczonym literą C wykazuje, że oba teksty pierwszej księgi poematu są w zasadzie identyczne. Brulion D różni się jednak od poprzedniego przede wszystkim tym, iż zaświadcza on dalszą żmudną i cierpliwą pracę autora nad tekstem *Kartago*, co znalazło wyraz w korekturach polegających na eliminowaniu poszczególnych słów, a nawet wierszy, i wpisywaniu na ich miejsce nowych, na marginesach bądź też pomiędzy wierszami, na cyfrowych oznaczeniach zmiany szyku wyrazów, korekcie językowej. W wielu miejscach położone zostały różnorodne znaki, które miały najprawdopodobniej sygnalizować wiersze, do których autor zamierzał jeszcze wrócić celem dokonania zmian i poprawek. Poprawki, o których mowa, nie wyszły spod jednej ręki. I tak część poprawek wykonała ta sama ręka, która pisała cały tekst, np. wiersz drugi brzmiący zrazu: „Powień smutne wypadki, jak te poszło z dymem“, został przekreślony, a nad nim nadpisano nowy jego wariant: „Głoszę smutne zdarzenie, jak te poszło z dymem“. Wiele korektur przeprowadzono w ten sposób, że pierwotny wiersz lub też pojedynczy wyraz poprawiono ołówkiem utrwalonym później (nie zawsze zresztą) za pomocą atramentu. Większość tych ołówkowych poprawek naniósł niewątpliwie sam Chodkiewicz. Na przykład wiersz dziesiąty: „Bądźcie zawsze wspaniali, ale nigdy dumni“, zmienił poeta na: „Szczęście skromnie przyjmujcie, bo padają dumni“; wiersz dwudziesty: „Bo już ciebie nikt w świecie nie ujrzy dwa razy“, przekreślił Chodkiewicz prawie w całości, pozostawiając tylko „Bo“, i nad tym skreśleniem nadpisał ołówkiem: „próżna chęć byłaby widzieć cię dwa razy“. Kilka jednakże poprawek ołówkowych zaznaczonych w brulionie D różni się najwyraźniej charakterem pisma od tych, które przy pomocy autografu listu Chodkiewicza zidentyfikowaliśmy jako wykonane jego ręką. Na przykład wiersz siedemdziesiąty, brzmiący początkowo: „Tak jak zwyciężał w polu, tak radził w pokoju“, został skreślony atramentem, a na marginesie zanotowano ołówkiem nowy jego kształt: „umiał w polu zwyciężać i radzić w pokoju“. Nie potrafimy dziś ustalić, kto był autorem tej ostatniej grupy poprawek, zwracamy jednak szczególną uwagę na ich obecność w brulionie D, ponieważ do sprawy tej będziemy musieli jeszcze powrócić.

E — kolejne miejsce wśród opisywanych rękopisów zajmuje zeszyt zawierający szesnaście nie liczbowanych kart o wymiarach  $18,5 \times 23$  cm (MNK VIII n 10.010). Na karcie drugiej *recto* tego zeszytu rozpoczyna się tekst pierwszej księgi poematu *Kartago*, pisany drobnym, czystym i wyraźnym pismem Chodkiewicza. Tekst ten składający się z 192 nie numerowanych początkowych wierszy poematu urywa się na karcie szóstej *recto*; reszta kart wolna. Przypuszczamy, że autograf ten stanowi czystopis w stosunku do brulionu poprzedniego (D). Dowodzi tego fakt, iż prawie wszystkie poprawki i zmiany zaznaczone w brulionie D zostały tutaj uwzględnione. Porównanie obu tych tekstów wykazuje równocześnie, że tekst czystopisu E nie jest całkowicie identyczny z tekstem brulionu korektowego (D). Sytuacja ta wskazuje wyraźnie na to, że Chodkiewicz w trakcie przepisywania na czysto brulionu D wprowadzał do tekstu nowe zmiany. Nie jest też wykluczone, że autor przepisywał tekst na czysto nie z brulionu D, ale posługiwał się innym, pośrednim brulionem, w którym te nowe zmiany były już zaznaczone.

F — przedostatnie miejsce w naszym opisie przeznaczamy dla autografu (czystopisu) Chodkiewicza zatytułowanego *Karthago. Księga druga*. Autograf ten składa się z trzynastu nie liczbowanych kart o wymiarach  $22,5 \times 32,5$  cm (MNK VIII n 7838). Na karcie pierwszej *recto* zeszytu widnieje wykaligrafowany tytuł. Tekst księgi drugiej poematu, zawierający 532 nie numerowane wiersze, rozpoczyna się od karty drugiej *recto* i kończy się w połowie karty dwunastej *verso*. Kartę trzynastą wypełniają w całości „przypiski“ autora. Na kartach szóstej i dwunastej *recto* narysowano ołówkiem ramkę markującą przyszłą ilustrację. Pod ramkami tekst objaśniający, przeznaczony najprawdopodobniej dla rysownika.

G — ostatnim w porządkowanym tu zespole materiałów jest dwunastowierszowy, początkowy fragment piątej księgi poematu zatytułowany *Karthago. Księga piąta* (MNK VIII n 10.009). Fragment ten zapisany został nieznaną ręką na luźnym arkuszu papieru złożonym *in quarto*.

Ale odnalezienie zespołu rękopisów *Kartago* w Archiwum Młynowskim Chodkiewiczów nie było jedynym wynikiem podjętej kwerendy. Już z korespondencji Karpińskiego z Chodkiewiczem wynikało jasno, że początkowe księgi poematu zostały przez autora wydrukowane (zagadnienie to omówione będzie szczegółowo w trzeciej części szkicu). I tych właśnie druków poszukiwaliśmy zrazu bezskutecznie w bibliografiach i katalogach bibliotecznych pod hasłem

Aleksander Chodkiewicz. W końcu okazało się, że druk zawierający opracowane w jeden tomik teksty pierwszych czterech ksiąg poematu spotkał w Bibliotece Jagiellońskiej i zarejestrował w swej *Bibliografii* K. Estreicher (XIX, s. 160). Ponieważ jednak druk ten był anonimowy, Estreicher wypowiadając szereg domysłów na temat czasu powstania, drukarni i autora, umieścił go pod hasłem tytułowym *Karthago*. Oto jego zapis w dosłownym brzmieniu: „*Karthago*. Księga pierwsza. *Experiamur*. (Na odwr. stronie:) Czytajcie i poprawcie. (Bez wyr. m. i r.) w 8ce. Księga pierwsza, kart 16 nlb. (ark. D<sub>4</sub>); Księga druga, kart 13 (ark. D<sub>1</sub>); Księga trzecia, kart 10 nlb. (ark. B<sub>2</sub>); Księga czwarta kart 11 (ark. B<sub>7</sub>). Nie ma ogólnej karty tytułowej. Dzieło widocznie nie dokończone. Druk z samego końca XVIII wieku. Czcionki podobne do druków krakowskich. Napisane wierszem. Kto był autorem, nie wiadomo. Notatka na egzemplarzu Bibl. Jagiell. zapisuje Juszyńskiego, ale zanotowanie świeże. Autor wymienia Karpińskiego jako przyjaciela, który mu jeden wiersz poprawił. Wspomina jego *Zabawki* drukowane z końcem XVIII w. Powołuje się na dzieło Rollina. Ten zaś w r. 1769 drukował *Histoire Carthaginois*. Całość zdaje się skierowana do zachęty, aby ojczyznę bronić. Być więc może, iż po rozbiórce kraju autor zaniechał dokończenia dzieła. Jeżeli Juszyński był autorem, to przed r. 1794, bo po zabranii Krakowa przez Austrię wyniósł się do Galicji. Juszyński zaś może być autorem, bo pisywał bezimiennie wiersze, i to tak samo nieudolne. Jeżeli Juszyński istotnie jest autorem, to nieukończenie poematu wytłumaczyć by można tym, że go drukował w l. 1793—1794, a gdy Austriacy weszli do Krakowa, opuścić musiał miasto i już nie miał czasu dokończyć dzieła. Autor przepowiada zabór kraju słowy: »O wy, którzy na czele narodu stoicie [...]«. Wiersz drukowany odmiennie niż zwykle, bo zaczyna się od małych liter, jeżeli jest zdanie nie dokończone. Jagiell.“.

Dziś, dysponując materiałami nie znanymi Estreicherowi, możemy wprowadzić istotną poprawkę do jego *Bibliografii*: autorem nie dokończonego poematu pt. *Karthago* był Aleksander Chodkiewicz. Druk zachowany w Bibliotece Jagiellońskiej pod sygnaturą 797 I (z księgozbioru Kazimierza Podoskiego) powstał najprawdopodobniej w pierwszym kwartale roku 1803. Trudniej natomiast odpowiedzieć na pytanie, w jakiej drukarni był składany i odbijany. Sugestię Estreichera, że mogło to być dzieło drukarzy krakowskich, należy raczej uchylić (odległość, sytuacja polityczna itp.).

Wydaje się natomiast, że zamówienie Chodkiewicza otrzymała jedna z drukarni litewskich, położona bliżej ówczesnej siedziby pisarza — Możejkowa.

Zachowany szczęśliwie druk stanowi szczególnie cenną pozycję w grupie dokumentów literackich związanych z nie znanym dotychczas poematem Chodkiewicza. Dzięki niemu możemy zapoznać się z redakcją ostateczną dwóch pierwszych ksiąg utworu; w ten sposób (z uwagi na charakter tego druku) wypada nazwać go czystopisem w stosunku do papierów oznaczonych literami C, D, E i F. Poza tym, ze względu na luki w zespole rękopisów młynowskich, stanowi on dzisiaj jedyną podstawę do poznania tekstu trzeciej i czwartej księgi poematu. Na specjalną uwagę zasługuje jeszcze jeden fakt: w tekście trzeciej pieśni jakaś nieznana ręka poczyniła szereg drobnych korektur językowych i stylistycznych. Istnieją dwie możliwości wyjaśnienia tej sprawy: albo zmiany wspomniane proponował jeden z recenzentów poematu, albo też zanotował je ktoś z kręgu domowników Chodkiewicza, na podstawie innego egzemplarza trzeciej pieśni, skorygowanego uprzednio przez samego poetę. To drugie przypuszczenie zdaje się potwierdzać list Chodkiewicza do Karpińskiego z 2 kwietnia 1803 roku.

Aleksander Chodkiewicz zamierzał napisać obszerny poemat bohaterski o tragicznym losie Kartaginy, która w wyniku trzeciej wojny punickiej (149—146 p. n. e.) uległa zupełnej zagładzie. Patronem i mistrzem swoim uczynił Homera. W inwokacji skierowanej do twórcy *Iliady* pisał:

Nie odmawiaj mi wsparcia, prowadź myśli moje,  
Abym ja tak Kartagę śpiewał, jak ty Troję,  
I chociaż w słabych barwach kreślił tve obrazy,  
Bo próżna chęć byłaby widzieć Cię dwa razy<sup>25</sup>.

Chodkiewiczowi marzyło się, aby utwór jego był przynajmniej „prawym cieniem”<sup>26</sup> arcydzieła greckiego. Zamierzenie równie ambitne, jak niewykonalne z uwagi na skalę talentu literackiego polskiego epika.

Trudno oceniać dziś poemat Chodkiewicza na podstawie niekompletnych i fragmentarycznych materiałów. Materiały te stanowią jednak wystarczającą podstawę do stwierdzenia, że zanosilo się

<sup>25</sup> Tekst wg druku *Karthago* (Biblioteka Jagiellońska, sygn. 797 I, księga pierwsza, karta druga *recto*, wiersze 17—20).

<sup>26</sup> Tekst jw., karta druga *recto*, wiersz 24.



że korespondencja Karpińskiego zaświadcza długą i bliską zażyłość obu stron. W tej sytuacji biograf poety może snuć różne domysły i przypuszczenia. Spośród wielu możliwości wybieramy jedną, najbardziej chyba prawdopodobną. Przypuszczamy mianowicie, że znajomość poety z rodziną Chodkiewiczów zadzierzgnięta została w domu Macieja Radziwiłła, kasztelana wileńskiego.

Po śmierci Karola Radziwiłła (r. 1790) kasztelan wileński mocą testamentu objął obowiązki opiekuna małoletniego Dominika Radziwiłła, przyszłego spadkobiercy fortuny po księciu „Panie Kochanku”<sup>28</sup>. W porozumieniu z królem i przy jego poparciu kurator zaprosił latem 1791 roku Karpińskiego na stanowisko nauczyciela i wychowawcy pięcioletniego chłopca. Nie będziemy przedstawiać szczegółowo tego ciekawego i wyjątkowo bogato udokumentowanego epizodu biografii Karpińskiego<sup>29</sup>. Wystarczy powiedzieć, że już po roku zniechęcony i rozgoryczony nauczyciel opuścił Zabłudów, porzucając wychowanka i jego matkę, słynną z awanturniczych przygód miłosnych Zofię z książąt Thurn-Taxis Hieronimową Radziwiłłową. Przez cały czas rocznego pobytu przy Dominiku Karpiński utrzymywał ścisły kontakt korespondencyjny z opiekunem małego księcia; kasztelan bywał również w Zabłudowie, gdzie spotykał się z nauczycielem swego podopiecznego. Stosunki poety z kuratorem układały się jak najlepiej. Opierały się one na wzajemnym zaufaniu i szacunku. Karpiński nie był przecież zwykłym gubernierem. Wchodził do domu Radziwiłłów jako wybitny i ceniony pisarz, posiadający wysoką i ugruntowaną pozycję w literaturze ówczesnej. Maciej Radziwiłł umiał to docenić; on również próbował kiedyś sił pisząc interesujące libretto *Agatki*, wystawionej w Nieświeżu z okazji pobytu Stanisława Augusta<sup>30</sup>. Karpiński z kolei także darzył kasztelana wileńskiego specjalnymi względami. Wszak zaliczył go do nielicznej grupy magnatów polskich, których wyłączał z „powszechnego magnatów zepsucia”<sup>31</sup>. Poważną rolę w zbliże-

<sup>28</sup> K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie*, Warszawa 1928, s. 210—231, 241.

<sup>29</sup> F. Karpiński, *Pamiętniki*, s. 119—122; korespondencja poety z Maciejem Radziwiłłem i Zofią Radziwiłłową z lat 1791, 1792, 1798, 1799.

<sup>30</sup> M. Radziwiłł, *Agatka, czyli przyjazd pana*. Muzyka J. D. Hollanda (tekst nie wydany). Operetka Radziwiłła wystawiona po raz pierwszy w Nieświeżu, 17 IX 1784, z okazji pobytu króla Stanisława Augusta, cieszyła się w XVIII wieku dużą popularnością, o czym może świadczyć spora ilość jej przedstawień (L. Bernacki, *Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta*, t. 2, Warszawa 1925, s. 196).

<sup>31</sup> F. Karpiński, *Pamiętniki*, s. 88—89.

niu się tych dwóch ludzi mogła odegrać ich wspólna i jednomyślna postawa wobec fanaberii bardzo trudnej do współżycia matki Dominika. Najlepszym dowodem głębszej zażyłości Karpińskiego i kasztelana może być chociażby fakt, że łączące ich stosunki nie uległy rozluźnieniu czy ochłodzeniu nawet po dość drastycznym zerwaniu kontraktu przez poetę i jego ucieczce z Zabłudowa. Korespondencja Karpińskiego z Radziwiłłem trwała aż do roku 1799<sup>32</sup>. Urwała się ona najprawdopodobniej z powodu śmierci kasztelana, która nastąpiła w roku 1800<sup>33</sup>. Korespondencja ta świadczy m. in. o tym, że poeta odwiedzał Radziwiłła w jego rezydencji w Połonce<sup>34</sup>, gdzie był gościem pożądanym i admirowanym. Tutaj właśnie Karpiński nawiązał pierwszy kontakt z rodziną Chodkiewiczów. Żoną Macieja Radziwiłła była bowiem Elżbieta z Chodkiewiczów, córka starościny żmudzkiej, poślubiona przez niego w roku 1787<sup>35</sup>. Nie ulega wątpliwości, że Aleksander Chodkiewicz i jego matka odwiedzali kasztelanową w Połoneczce; podczas jednej z tych wizyt mógł Karpiński zetknąć się bezpośrednio z starościem żmudzkim i Ludwiką Chodkiewiczową. Z zawarcia tej znajomości najbardziej chyba zadowolony był A. Chodkiewicz. Początkujący literat rozumiał doskonale, jak poważne korzyści może mu przynieść nawiązanie stosunków towarzyskich z głośnym i doświadczonego pisarzem.

Pierwszy znany dziś ślad zażyłości Karpińskiego z Chodkiewiczem stanowi list z 9 kwietnia 1799 r., w którym poeta proteguje ubogiego szlachetkę, pana Łopatę, na jakąś posadkę w administracji dóbr Chodkiewiczów. Rekomendacje Karpińskiego, wrażliwego i gotowego zawsze do współczucia i popierania wszelkiej biedy, nie interesują nas w tej chwili. Ważniejszy jest ogólny ton listu: dowodzi on, że na początku roku 1799 związki towarzyskie poety z domem Chodkiewiczów były już całkowicie ustabilizowane.

Następny list (23 X 1799) przynosi dużo więcej konkretnych informacji o przebiegu współżycia pisarza z rodziną Chodkiewiczów. Dowiadujemy się tutaj, że mieszkańcy pałaców Młynowa i Poło-

---

<sup>32</sup> Ostatnie znane ogniwo tej korespondencji stanowi list M. Radziwiłła do poety pisany z Wilna 25 I 1799.

<sup>33</sup> W sprawie daty śmierci M. Radziwiłła zob. przypis do listu Karpińskiego do Dominika Radziwiłła z 1805 roku (*Korespondencja Franciszka Karpińskiego*, list nr 116, przyp. 3).

<sup>34</sup> Połonka (Połoneczka), wieś i dobra położone ok. 40 km na południowy wschód od Nowogródka.

<sup>35</sup> J. Dunin-Borkowski, *Almanach błękitny*, Lwów 1908, s. 110.

neczki nie tylko chętnie i serdecznie podejmowali poetę w swoich rezydencjach, ale również sami nie gardzili niskimi progami jego domku położonego na skraju Puszczy Białowieskiej. Karpiński donosi właśnie Chodkiewiczowi, że gościł u siebie jego siostrę, Elżbietę ks. Radziwiłłową, kasztelanową wileńską, i uskarża się jednocześnie, że nadaremnie czekał na zapowiedziany przyjazd adresata. Gospodarz Karpina nie daje jednak za wygraną i ponawia swoje zaproszenie. Końcowy fragment listu odsłania główny, naszym zdaniem, aspekt stosunku towarzyskiego Karpiński — Chodkiewicz. Poeta zawiadamia młodego kolegę po piórze, że spełniając jego prośbę przesyła wraz z listem kilka tomików *Zabawek*: piąty i szósty, zawierające podzielony na dwie części przekład *Psalterza*<sup>36</sup>, oraz tomik siódmy z listem do Szczęsnego Potockiego i różnymi wierszami<sup>37</sup>. Sądzimy, że Chodkiewicz nie kompletował dzieł Karpińskiego z bibliofilskich wyłącznie pobudek. Lektura pism starego poety była dla niego, nowicjusza stawiającego dopiero pierwsze kroki literackie, ważnym elementem kształcenia i rozwijania własnego smaku i warsztatu pisarskiego.

Twórczością Karpińskiego interesowała się również żywo matka Aleksandra, Ludwika Chodkiewiczowa. Ona też prosiła poetę o pomoc w skompletowaniu jego dzieł. Karpiński chętnie spełnił prośbę zawsze dla niego życzliwej i przyjaznej starościny. Powróciwszy z zimowej wizyty w Młynowie zapakował kilka książeczek i wyekspediował je wraz z listem, w którym m. in. pisał: „Dzieła moje, które miałem w domu, odsyłam JWPani: *Psalterza* tomów dwa i *Zabawek* tom siódmy. Czterech tomów poprzednich nie mam, przywiozą je Pani z Warszawy, z drukarni Grela<sup>38</sup>. Rekomenduję

<sup>36</sup> F. Karpiński, *Zabawki wierszem i prozą*, t. 5, *Psalterz Dawida nowo przetłumaczony*, cz. 1, Warszawa 1786; toż, t. 6; *Psalterz Dawidów nowo przetłumaczony*, cz. 2, Warszawa 1786.

<sup>37</sup> F. Karpiński, *Zabawki wierszem i prozą*, t. 7, Warszawa 1787.

<sup>38</sup> Tomiki 5—7 *Zabawek* drukował Karpiński w drukarni pijarskiej, natomiast cztery pierwsze tomy tej serii drukował M. Gröll: *Zabawki wierszem i prozą*, t. 1, edycja trzecia pomnożona, Warszawa 1782; toż, t. 2, Warszawa 1782; toż, t. 3, Warszawa 1783; toż, t. 4, Warszawa 1783. Z uwagi na to, że od czasu druku tych czterech tomików upłynęło już kilkanaście lat, a utwory Karpińskiego cieszyły się współcześnie wielką popularnością, przypuszczamy, że poeta myśli o sprowadzeniu dla Chodkiewiczowej późniejszej edycji tychże czterech tomików *Zabawek* dokonanej przez M. Gröllę w latach 1790—1792: *Zabawki wierszem i prozą*, t. 1, edycja piąta, Warszawa 1790; toż, t. 2, Warszawa 1790; toż, t. 3, Warszawa 1790; toż, t. 4, Warszawa 1792.



czytanie *Psalmów*, to u mnie Homer żydowski. Przyłączam i moją trajedią *Judyty*<sup>39</sup>, drukowaną za sejmu 3 maja, ale nie była grana, że trochę śmiała“ (22 II 1802).

Jak widzimy, zainteresowanie twórczością Karpińskiego w rodzinie Chodkiewiczów było bardzo duże. Matka i syn, każde na własną rękę, zbierali tomiki zaprzyjaźnionego poety, zabiegali o każdą nową jego publikację. Na tym tle dochodziło niekiedy do sytuacji wręcz humorystycznych. Oto w jednym z listów (2 IV 1803) Chodkiewicz użala się przed Karpińskim na matkę i oskarża ją, że zabiera dla siebie wszystkie przesłane do Młynowa druki poety. Chodkiewicz prosi przeto Karpińskiego, aby książki dla niego przeznaczone adresował na Możejków, jedną z posiadłości rodziny.

W zakończeniu listu do Ludwiki Chodkiewiczowej, którego fragment przytoczyliśmy wyżej, poeta domagał się od starościny, aby spełniając dawną obietnicę przesłała mu swoje „pisma“ w celu dokonania ewentualnych poprawek i oddania do druku, aby „publiczność bawiły i uczyły“. Prośbę tę musiał Karpiński ponawiać jeszcze raz, w nie znanym dziś liście, bo Chodkiewiczowa pisząc do niego 5 stycznia 1803 r. oświadczyła, co następuje: „Ale, ale niesprawiedliwie mnie też napastujesz, jakbym Ci miała przysłać książkę mojej roboty. Ta gdyby i gdzie egzystowała, starałabym się, aby jej świat nie widział. Tym bardziej WWMPan Dobrodziej, który tak pięknie piszesz, a tym samym najmniejsze wady przed Nim się nie skryją“.

Ta ostatnia sprawa, sprawa książki Chodkiewiczowej, nie jest zupełnie jasna. Nie mamy wprawdzie żadnych podstaw, aby nie wierzyć w prawdziwość wyjaśnienia starościny, ale z drugiej strony, jak wytłumaczyć natarczywość Karpińskiego domagającego się rękopisu do lektury i recenzji. Wydaje się, że wytłumaczenie może być tutaj dwojakie: albo Karpiński potraktował serio żartobliwą przechwałkę Chodkiewiczowej o jej pracach literackich, albo też pisała ona naprawdę, lecz nie miała zamiaru ujawniania i publikowania swoich prac.

Chodkiewiczowa nie chciała lub też po prostu nie miała powodów do korzystania z gotowości Karpińskiego służenia jej pomocą i opartą na bogatym doświadczeniu radą literacką. Inaczej postąpił jej syn, Aleksander.

<sup>39</sup> F. Karpiński, *Bolesław III. Trajedia*, Warszawa 1790. W dwa lata później do nie sprzedanych egzemplarzy tragedii wszyto dopisaną przez autora nową scenę końcową oraz zaopatrzone je nową kartą tytułową: *Judyta, królowa polska. Trajedia*, Warszawa 1792.

Dnia 2 kwietnia 1803 r. Aleksander Chodkiewicz, przebywający w Możejkwie na Litwie, napisał do Karpińskiego krótki list dotyczący zagadnień literackich. Nie umielibyśmy dzisiaj wyjaśnić spraw poruszanych w liście Chodkiewicza, gdyby nie zachowała się szczególnie odpowiedź Karpińskiego datowana 25 kwietnia tego samego roku. Na podstawie obu tych dokumentów możemy ustalić następujące fakty: na początku roku 1803 Chodkiewicz pracuje nad pseudoklasycznym poematem pt. *Kartago*. Poeta wydrukował właśnie trzy pierwsze księgi utworu; dwie przesyła 2 kwietnia do Karpina z prośbą o ocenę i uwagi, trzecią księgę zatrzymuje na razie u siebie celem dokonania niezbędnych poprawek i uzupełnień. Literacka przesyłka z Możejkowa nie była dla Karpińskiego niespodzianką. Przeciwnie, Chodkiewicz ekspediując dwie pierwsze księgi poematu spełniał wyraźnie „żądanie“ poety. List Chodkiewicza dowodzi więc, że Karpiński interesował się twórczością młodego pisarza i orientował się dobrze w jego bieżących pracach literackich. Ale Chodkiewicz wtajemniczając Karpińskiego w swoje plany literackie i aktualne zajęcia pisarskie zwierzał się równocześnie doświadczonemu autorowi z różnych kłopotów warsztatowych, przedstawiał trudności, z którymi borykało się jego niewprawne jeszcze pióro. Właśnie w trakcie pracy nad tekstem eposu o upadku Kartaginy musiał on prosić Karpińskiego o jakąś konkretną radę czy pomoc i musiał ją otrzymać, skoro teraz, przysyłając czystopisy, uprzedzał swego doradcę literackiego: „Znajdziesz w tym dziele o sobie, ale ja Ci tylko winne uszanowanie i wdzięczność oświadczyłem“.

W liście Chodkiewicza towarzyszącym przesyłce do Karpina na uwagę zasługuje jeszcze jeden moment. Okazuje się, że Karpiński nie miał być jedynym czytelnikiem i recenzentem poematu. Chodkiewicz postanowił przesłać swój tekst innym jeszcze pisarzom i znawcom literatury. Zamiar ten ujawniają następujące słowa jego listu: „Posyłam Ci dwie książki, których żądałeś, a które dla lepszego czytania masz drukowane, bo przepisanie kilkudziesiąt egzemplarzy i mylne, i długie, i nieczytelne byłoby“ (podkreślenie R. S.). Chodkiewicz decydując się na zasięgnięcie opinii szerokiego kręgu znawców, jeszcze przed ukończeniem i opublikowaniem całego utworu, musiałby przygotować wiele kopii tekstu, które miały być rozesłane do przyjaciół i znajomych. Autor *Kartago* obawiał się jednak, że sporządzenie dużej ilości odpisów zajmie sporo czasu, a co gorsza, nie uchroni tekstu od różnych błędów przepisywania. W tej sytuacji za-

możny poeta wpadł na pomysł wcale niebanalny, postanowił mianowicie wydrukować gotowe już księgi i druki te przesłać wybranym czytelnikom. Tak powstały luźne, nieliczne zapewne, drukarskie odbitki — czystopisy czterech ksiąg poematu. Jeden z takich kompletów, oprawiony niewątpliwie już później we wspólny tomik, zachował się w Bibliotece Jagiellońskiej.

„Czytajcie i poprawcie — mieści się na czele tych wierszy — oba te wyrazy tłumaczą pobudki druku“ — tak uzasadniał Chodkiewicz w liście do Karpińskiego przesyłkę drukowanego tekstu dwóch pierwszych ksiąg *Kartago*. To zwięzłe wezwanie położył młody autor na odwrocie karty tytułowej wszystkich czterech drukowanych pieśni epepei. Okazuje się jednak, że apel ten nie brzmiał początkowo tak lakonicznie. W papierach Chodkiewicza zachował się bowiem tekst obszernego wezwania „Do Przyjaciół“, napisanego w chwili, gdy poeta miał gotową pierwszą księgę poematu<sup>40</sup>. Tekst apelu dowodzi, że Chodkiewicz zamierzał zrazu oddawać w ręce krytyków każdą gotową kolejną księgę, po uprzednim jej wydrukowaniu. Ten pierwotny zamiar uległ jednak zmianie o tyle, że Karpiński, a być może również i pozostali recenzenci otrzymali nie jedną, ale dwie księgi *Kartago*.

Na podstawie listu Chodkiewicza do Karpińskiego z 2 kwietnia 1803 r. dochodzimy do przekonania, że poeta nasz był najprawdopodobniej pierwszym pisarzem i fachowym znawcą literatury, którego

<sup>40</sup> „Do Przyjaciół. [Chciej]ć choć słabo naśladować Homera, trzeba na to zd[atności] i poprawy świata połowy. Dlatego, Kochani Przyjaciele, oddaję pod Wasz sąd księgę pierwszą mojego poema. Staralem się, ile możności, wstępować w ślady Greczyna; że skutek nie odpowiada zamiarowi, nie moją jest winą, ale niebios, które drugiego Homera nie chcą dać ziemi. Ze moje słabe naśladowanie, Szanowni Przyjaciele, zbliży się bardziej do nieśmiertelnej *Iliady* za Waszą poprawą, o tym będąc przekonany dałem pieśń pierwszą mojego *Karthagi* do druku, abym Was tym łatwiej mógł nią obdarzyć. Poprawcie ją, proszę, uwiadomcie mię o błędach pierwszej tej księgi, a rymokleta będzie się starał ją poprawić i dalszych ustrzec się błędów podobnych. Zamiarem jest moim wydawać po księdze, a poprawione przez Was wydać w czasie razem. Na zawdzięczenie zaś Waszej łaski każdego poprawiającego imię na dole położę.

To jest moja prośba, której odmawiać nie zechcecie przyjacielowi Waszemu. Kiedy z czasem ukończę dziełko moje, będę się chlubił z Waszej łaski, Wy zaś, Kochani Przyjaciele, będziecie mieli słodycz z tego, żeście Waszą poprawą dali piękniejszą postać lichemu naśladowaniu Greczyna“ (tekst wg brulionu pierwszej księgi poematu, oznaczonego w opisie litera D — MNK VIII n 10.009, karta pierwsza *verso*).

autor *Kartago* prosił o radę i pomoc. Karpiński zapoznał się z pracą Chodkiewicza dość wcześnie, jeszcze przed wydrukowaniem próbnych egzemplarzy i zaproponował pewne zmiany, które Chodkiewicz nie tylko przyjął i uwzględnił w tekście, ale również, zgodnie z zapowiedzią przytoczonego apelu, skwitował oficjalnie już w recenzyjnych egzemplarzach. W ten sposób na idących „Do Przyjaciół” Chodkiewicza druczku *Kartago* widniało nazwisko Karpińskiego — „Znajdziesz w tym dziele o sobie, ale ja Ci tylko winne uszanowanie i wdzięczność oświadczyłem”. Dzięki zachowanym materiałom wiemy, w jaki sposób dziękował Chodkiewicz staremu poecie (znamy nawet dwie odmienne redakcje formuły dziękczynnej: rękopiśmiennej i drukowanej). Co więcej: materiały wspomniane mogą również stanowić podstawę do określenia rodzaju i zakresu pomocy literackiej udzielonej Chodkiewiczowi przez Karpińskiego. Podstawę dokumentalną do wyjaśnienia obu tych kwestii stanowią rękopisy, które w opisie materiałów z Archiwum Młynowskiego zostały oznaczone literami D i E oraz zachowany egzemplarz Biblioteki Jagiellońskiej.

Zeszyt E zawiera 192 początkowe wiersze pierwszej księgi *Kartago*. Jak już ustaliliśmy, tekst ten, zapisany staranną ręką samego Chodkiewicza, jest czystopisem w stosunku do brulionu D. Wskazuje na to nie tylko uwzględnienie w tekście E korektur naniesionych na brulion D, ale również fakt, że dopiero tutaj znalazło się podziękowanie dla Karpińskiego. Podziękowanie to, zredagowane w formie przypisu autorskiego do dziesiątego wiersza wstępu do poematu, położone zostało u dołu karty drugiej *recto* autografu E i brzmi następująco: „Ten wiersz ostatni winien jestem memu szanownemu przyjacielowi, Franciszkowi Karpińskiemu, któremu te uwiadomienie niech służy jako hołd uszanowania mojego”. W druczku recenzyjnym tekst podziękowania uległ pewnej amplifikacji: „Poprawę tego wiersza ostatniego winien jestem memu szanownemu przyjacielowi, Franciszkowi Karpińskiemu, autorowi *Zabawek wierszem i prozą* i tłumaczowi *Psalmów* Dawida, któremu to uwiadomienie niech służy za hołd uszanowania mojego, a innym za pobudkę do naśladowania” (tekst wg egzemplarza Biblioteki Jagiellońskiej, księga pierwsza, karta czternasta *verso*, przypis 1).

Z treści podziękowania Chodkiewicza wynika niedwuznacznie, że Karpiński był właściwie autorem dziesiątego wiersza pierwszej księgi poematu *Kartago*. Wypada z kolei odpowiedzieć na pytanie, jak brzmiał ten wiersz poprzednio i na czym polegała zmiana doko-

nana przez doradcę literackiego Chodkiewicza. W brulionie C wiersz dziesiąty miał następujące brzmienie: „Bądźcie zawsze wspaniali, ale nigdy dumni“. Identycznie zrazu brzmiał on również w brulionie D: „Bądźcie zawsze wspaniali, ale nigdy dumni“. Ale już w tymże brulionie D wiersz dziesiąty otrzymał inny kształt; po przekreśleniu jego pierwotnego brzmienia podpisano ołówkiem, utrwalonym potem atramentem, nowy wariant, ten sam, który znalazł się w czystopisie E: „Szczęście skromnie przyjmujcie, bo padają dumni“.

W brulionie D wiersze dziewiąty i dziesiąty brzmiały początkowo:

Posłuchajcie jej pieniów, a w szczęściu rozumni,  
Bądźcie zawsze wspaniali, ale nigdy dumni.

Widocznie Karpińskiemu nie podobało się takie sformułowanie zawartej w dziesiątym wierszu dewizy moralnej. Stary i doświadczony pedagog uznał prawdopodobnie, że to ogólne wskazanie życiowe należy wypowiedzieć w sposób bardziej wyrazisty, że trzeba jasno ukazać konsekwencje wynikające z nieprzestrzegania tej zasady. Zaproponował więc Chodkiewiczowi, aby wiersz ten brzmiał: „Szczęście skromnie przyjmujcie, bo padają dumni“. To nowe, aforystyczne ujęcie zmusiło Chodkiewicza do przerobienia wiersza poprzedniego. Ostatecznie więc wiersze dziewiąty i dziesiąty otrzymały w autografie E oraz w druku taki kształt:

Posłuchajcie, a z cudzych przypadków rozumni,  
Szczęście skromnie przyjmujcie, bo padają dumni.

Przeprowadzona wyżej analiza brulionu D wykazała, że przytoczone przed chwilą poprawki i zmiany tekstu dokonane zostały ręką Chodkiewicza, który naprzód zaznaczył je ołówkiem, a potem utrwalił za pomocą atramentu. Przypuszczamy, że autor poematu odczytał fragment brulionu Karpińskiemu, a ten zgłosił swoje uwagi i propozycje. Nie jest też wykluczone, że Karpiński w ogóle nie widział brulionu *Kartago*, lecz Chodkiewicz w rozmowie na temat poematu przedstawił mu swe kłopoty i trudności związane z omawianymi wierszami. Ten drugi domysł zdaje się potwierdzać fakt, iż w brulionie D wiersz dziesiąty został skreślony już wcześniej, czego dowodzi kolor atramentu, którym skreślenie to zaznaczono. Atrament ten różni się bardzo wyraźnie od barwy atramentu utrwalającego ołówkowy zapis nowego wariantu wiersza. Zapewne Chodkiewicz, niezadowolony z tego wiersza, przekreślił go i nie mogąc znaleźć lepszej wersji zwrócił się do Karpińskiego z prośbą o pomoc.

Nasuwa się teraz pytanie, czy Karpiński ograniczył się do zmiany jednego tylko wiersza, czy też ingerował w tekst Chodkiewicza również w innych wypadkach. Z cytowanego przypisku autora *Kartago* wynika zupełnie wyraźnie, że Karpiński podsunął Chodkiewiczowi jeden tylko wiersz. Moment ten potwierdza również sam recenzent. W liście do Chodkiewicza z 25 kwietnia 1803 r., będącym odpowiedzią na list autora towarzyszący przesyłce egzemplarzy poematu, czytamy m. in.: „Proszę szczerze nic o mnie nie wspominać w poemacie swoim, jak kiedyś całe z druku wyjdzie. Miałbym to prawdziwie za żart ze mnie, za jaki tam wiersz poprawiony odbierać niezasłużone pochwały“ (podkreślenie R. S.). Sytuację tę pragniemy uwydatnić specjalnie. Opisując brulion D wspomnieliśmy o istniejących w nim wariantach i poprawkach tekstu. Rozpoznaliśmy wśród nich rękę kopisty i pismo Chodkiewicza. W brulionie tym znalazło się jeszcze kilka korektur naniesionych charakterem bardzo podobnym do pisma Karpińskiego. Na przykład wiersz siedemdziesiąty, brzmiący w brulionie D: „Tak jak zwyciężał w polu, tak radził w pokoju“, przekreślony został atramentem, a na lewym marginesie ręką podobną do ręki Karpińskiego położono nowy jego wariant: „umiał w polu zwyciężać i radzić w pokoju“ (wariant ten wprowadzony został do czystopisu E z drobną tylko zmianą, wymianieniem spójnika „i“ na „a“). Poprawek, o których mowa, nie bierzemy jednak pod uwagę. Nie mamy bowiem dostatecznych podstaw, aby twierdzić, że autorem ich był również Karpiński (fatalny stan rękopisu utrudnia w znacznej mierze rozstrzygnięcie tej kwestii). Nie bez znaczenia jest tu fakt, że skrupulatny i lojalny Chodkiewicz poprawek tych nie kwituje w przypisach do tekstu D oraz w druku. Dodatkowym argumentem potwierdzającym zajęte stanowisko może być cytowany wyżej fragment listu Karpińskiego, w którym ten mówi wyraźnie o poprawieniu jednego tylko wiersza.

Karpiński nie zamierzał jednak ograniczyć swojej pomocy dla autora *Kartago* do skorygowania jednego wiersza. „Poprawa“, o której mówiliśmy, była doraźna, na pewno przygodna, rzucona mimochodem; poeta wyraźnie zobowiązał Chodkiewicza, aby przesłał mu do Karpina końcową redakcję większej partii tekstu. Dopiero wtedy miał Karpiński zapoznać się gruntownie z pracą młodego kolegi po piórze i podzielić się z nim swoimi uwagami. Tak się też stało. Chodkiewicz przesłał starym pocie dwie drukowane — „dla lepszego czytania“ — księgi poematu, a ten zwrócił mu je po upływie około

trzech tygodni. Jednocześnie z drukami otrzymał Chodkiewicz list, w którym Karpiński pisał m. in.: „Przysłane mi dwie pieśni poematu *Kartago* odsyłam z poprawami, jakie mi się zdały. Resztę sam Jegość popraw, chroniąc się nade wszystko słów i konstrukcji niezwykłej w mowie polskiej, ujęcia z słowa jakiejś sylaby dla wiersza, jednej rzeczy dwojakimi wyrazami powtarzania, okoliczności mniej potrzebnych przytaczania. Trzymać się zaś zwięzłości, naturalności, jasności i, co wiersza wybitność robi, pierwej w myśli drugi wiersz złożyć, a potem dobierać mu pierwszy“ (25 IV 1803).

Nie znamy, niestety, egzemplarza *Kartago* z własnoręcznymi poprawkami Karpińskiego. Byłby to niewątpliwie niezwykle ciekawy i ważny dokument dla badacza twórczości poety. Analiza „popraw“ dokonanych przez niego w tekście Chodkiewicza rzuciłaby na pewno wiele interesującego światła na własny warsztat pisarski Karpińskiego, autora rozprawki: *O wymowie w prozie albo w wierszu*. Musimy tedy zadowolić się ogólnikowymi radami wyrażonymi w liście. Jest rzeczą znamioną, że Karpiński ogranicza się tutaj wyłącznie do zagadnień formalnych, nie ocenia ideologii poematu, samej jego koncepcji. Nie jest zresztą wykluczone, że o sprawach tych rozmawiał z autorem bezpośrednio.

Problem poematu *Kartago* nie pojawia się już więcej w późniejszej korespondencji Karpińskiego z domem Chodkiewiczów. Wszystko wskazuje na to, że Chodkiewicz zaniechał dalszej pracy nad tym utworem. Przyczyny tej decyzji mogły być tak różne, że nie sposób, wobec braku najdrobniejszej nawet podstawy źródłowej, ustalić ich charakter, bądź też hierarchię.

Wspomnieliśmy już, że Karpiński nie miał być jedynym czytelnikiem i krytykiem próbnego druku pierwszych ksiąg poematu o upadku Kartaginy. Zarówno list Chodkiewicza do poety, jak i cytowany apel „Do Przyjaciół“ świadczą, że recenzentów miało być wielu. Znamy jeszcze jednego i tylko jednego. Był nim poeta i dramaturg Rajmund Korsak, przyjaciel Chodkiewicza, cieszący się w swoim czasie sławą uczonego i znawcy zagadnień literackich<sup>41</sup>. Korsak, zapoznawszy się z drukiem Chodkiewicza, zamiast uwag recenzyjnych przesłał mu wiersz pt. *Wiersz do Aleksandra Chodkiewicza z powodu rozpoczętego przez niego poematu „Kartago“ w roku 1803*<sup>42</sup>. Jeśli, jak można przypuszczać, oceny Karpińskiego dotyczy-

<sup>41</sup> H. Biegeleisen, *Op. cit.*, s. 324.

<sup>42</sup> „Pamiętnik Warszawski“, t. 3, nr 9, 1809, s. 344—346; wiersz podpisany kryptonimem R. K.

ły wyłącznie zagadnień formalnych warsztatu literackiego Chodkiewicza, Korsak dokonał zasadniczej, ideologicznej, ściśle mówiąc politycznej oceny utworu. Wypowiedziawszy kilka ogólnikowych komplementów, zakwestionował w sposób równie delikatny, jak niedwuznaczny, odległy, antyczny temat poematu. Korsaka nie zadowoliło to, że podjęty w kilka lat po upadku insurekcji i trzecim rozbiorze problem tragicznej klęski bohaterkiej Kartaginy był wielką aluzją do wydarzeń najnowszej historii Polski. Nie wystarczyły mu również dygresje bezpośrednio dotyczące tych spraw. Zdaniem krytyka Chodkiewicz winien był podjąć temat niedawnego powstania kościuszkowskiego:

Nadto smutnego zgonu śpiewaku Kartagi,  
 Za cóż mi nie wydarł łez na klęskę Pragi?  
 Za co twa Muza własnych nieszczęść nie wylicza,  
 Mając usta Marona, serce Chodkiewicza?  
 Niedole wieków dowcip wystawia z mozołem;  
 Ból przytomny serc czułych był zawsze żywiołem.  
 Staw mnie raczej nad Wisłą w rozrzewnienia stanie  
 Malując Siczy napaść, narodu powstanie.  
 Oddaj słabość szlachetną, barbarzyńców siły,  
 Głos, pociski, co naród rozdarty dobiły,  
 Dział gromy, huk płomieni, gorejących głosy,  
 Syp mogiły popiołów, ułóż trupów stosy.  
 Gdy zbestwiony dzikości północnej narowem,  
 Zoidak został tygrysem, tygrys Szuwarowem<sup>43</sup>.

Ale Korsak nie twierdził, że ten tylko temat jest godny pióra polskiego poety. Jeżeli pamięć wydarzeń roku 1794 jest dziś jeszcze zbyt świeża, bolesna, należy sięgnąć do własnej, narodowej przeszłości. W konkluzji ostatecznej recenzent nie dyskwalifikuje pracy Chodkiewicza, a nawet zachęca go do kontynuowania rozpoczętego dzieła, jeśli autor uważa, że uda mu się stworzyć „pienia” „Godne [...] pamięci i [jego] imienia”<sup>44</sup>.

<sup>43</sup> Tekst wiersza Korsaka znamy z dwóch przekazów: druku w „Pamiętniku Warszawskim” i odpisu Udalryka Mikołaja Cieńskiego (rkps Ossol. 6778/II, s. 66—68). Kopia Cieńskiego różni się od przedruku „Pamiętnika” nie tylko w szczegółach stylistycznych. Ocala ona przede wszystkim dwa wiersze (w. 29—30), które nie mogły ukazać się ówczesnie w „Pamiętniku”. Z uwagi na to cytowany przez nas fragment tekstu Korsaka oparty został na odpisie U. M. Cieńskiego (w. 17—30). Wiersz Korsaka do Chodkiewicza drukował ostatnio, również na podstawie kopii Cieńskiego, R. Kaleta: *Wiersze na cześć gen. J. Jasińskiego* („Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, t. 5, Wrocław 1957, s. 450—451).

<sup>44</sup> R. Korsak, *Op. cit.* (odpis U. M. Cieńskiego), w. 43—44.



ANTONINA WELLMAN ZALEWSKA

### DZIENNIK KIESZONKOWY J. U. NIEMCEWICZA

Dziennik kieszonkowy Juliana Ursyna Niemcewicza z roku 1807 nie zainteresował dotychczas nikogo z wydawców. Być może, sprawiły to jego niewielkie rozmiary lub zmienne losy kolekcji rękopisów ze zbiorów Biblioteki Ordynacji Zamoyskich, gdzie się znalazł<sup>1</sup>.

Przechowywany tam również (pod sąsiadującą sygnaturą BOZ 917) inny dziennik Niemcewicza, zatytułowany *Podróże po Ameryce*, przeleżał długie lata opatrzony mylącym tytułem, co spowodowało przeświadczenie, że zaginął, i skierowało poszukiwania badaczy w innym kierunku<sup>2</sup>.

Ulegając panującej modzie, a bardziej jeszcze własnej pasji pisarskiej Niemcewicz od wczesnej młodości aż do ostatnich dni notował stale swoje przeżycia — pisał dzienniki i pamiętniki. Poszczególne ich części, jako osobne, zwarte całości, były już wielokrotnie wydawane, chociaż nie wszystkie. Niektóre z tych tomów złożone razem przystają do siebie datami, jak gdyby autor nie robił żadnej przerwy w pisaniu. Ale w chronologii wydanych pamiętników Niemcewicza brak ciągle pewnych ogniw wiążących biografię pisarza i kronikę jego czasów. Wiadomości o tych okresach życia Niemcewicza czerpano przede wszystkim z retrospektywnych wspomnień wydawanych już parokrotnie pt. *Pamiętniki czasów moich*<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Biblioteka Narodowa, sygn. BOZ 917.

<sup>2</sup> J. Ursyn Niemcewicz, *Podróże po Ameryce, 1797—1807*, opracowała A. Wellman Zalewska, Wrocław 1959.

<sup>3</sup> J. Ursyn Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, wyd. I: Paryż 1848; ostatnie: Warszawa 1957 w opracowaniu J. Dihma.

Są to jednak wspomnienia porządkowane z pewną określoną tendencją, nierzadko też zmieniające fakty wskutek niedomagającej na starość pamięci. Prawdziwie żywego i nieskażonego materiału do biografii pisarza, obyczajów i historii epoki dostarczają nam jego dzienniki w rodzaju publikowanego obecnie.

Istotną wartością *Dziennika kieszonkowego, 1807* jest to, że wypełnia on jak najdokładniej lukę między *Podróżami po Ameryce* a *Pamiętnikiem o czasach Księstwa Warszawskiego*<sup>4</sup>. Wchodzący w skład *Podróży po Ameryce Dziennik drugiej podróży do Ameryki* kończy się datą 14 czerwca 1807 roku. Kilka zdań przed zakończeniem czytamy: „Dopiero atoli dnia 14-go czerwca wieczorem ujrzelśmy wieżę i latarnię morską. Wstęp do rzeki Gironde jest jeden z najtrudniejszych, napełniony miątkami, skalistymi miejscami“. Z kolei następuje krótki opis spotkania z pierwszym francuskim okrętem, ogłoszenia dziesięciodniowej kwarantanny i wreszcie zamknięcie pamiętnika: „A tak trzydzieści i sześć dni było żeglugi naszej przy pomyślnym wietrze od lądu do lądu“<sup>5</sup>.

Kolejny, opublikowany przez Kraushara *Pamiętnik o czasach Księstwa Warszawskiego* rozpoczyna się dopiero opisem przybycia Fryderyka Augusta do stolicy nowo powstałego Księstwa w listopadzie 1807 roku. Kraushar w przedmowie do wydania wyraził przypuszczenie, że drukowany przez niego rękopis nie jest kompletny: „Niewątpliwie fragment obecnie odnaleziony [*Pamiętnika*] musiał mieć początek zupełniejszy i koniec bardziej zaokrąglony [...] Musiały [...] istnieć i prawdopodobnie istnieją gdzieś jeszcze w ukryciu zeszyty z relacją wydarzeń wcześniejszych“<sup>6</sup>.

Jak się okazuje, we wspomnianym pamiętniku niczego nie brak. Niemcewicz w listopadzie 1807 r. przyjechał do Warszawy i od tego czasu datują się jego wspomnienia. Natomiast lukę czasową od przybycia na ląd europejski we Francji w czerwcu aż do przekroczenia granicy Księstwa w listopadzie tego roku wypełnia publikowany obecnie *Dziennik kieszonkowy*, który, choć niewielki, stanowi jednak zamkniętą, zwartą całość, wiążącą ze sobą dwa różne okresy życia autora, jakże odmienne w charakterze i nastroju.

<sup>4</sup> J. Ursyn Niemcewicz, *Pamiętnik o czasach Księstwa Warszawskiego (1807—1809)*, z autografu Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu wydał A. Kraushar, Warszawa 1902.

<sup>5</sup> *Podróże po Ameryce*, s. 388—389.

<sup>6</sup> *Pamiętnik o czasach Księstwa Warszawskiego*, s. II.

Rękopis *Dziennika kieszonkowego* rozpoczyna się datą 12 czerwca 1807 i na wstępie informuje, że jest „dalszym ciągiem“ *Podróży po Ameryce*. Niemcewicz w narracji cofa się jednak o dwa dni, tak jakby przed zakończeniem poprzedniego rozpoczął już następny dziennik<sup>7</sup>. Spotykamy tu podobny opis przybicia do brzegów Francji, ujścia rzeki Gironde, kwarantanny i dalej wrażeń z podróży przez Francję i Niemcy aż do granic Polski, dokąd autor przybywa 9 listopada 1807 roku.

Niemcewicz przyjechał do Francji z Ameryki, w której przebywał od 1797 r. Znalazł się tam jako towarzysz i opiekun wyniszczzonego chorobą i więzieniem Kościuszki, po zwolnieniu ich obu z petersburskiego więzienia, na które zostali skazani po klęsce matiejowickiej. Dalszy rozwój wypadków uniemożliwił mu powrót do kraju w ciągu lat trzech. Główną przyczyną były restrykcje Pawła I, na skutek których Niemcewicz nie tylko nie mógł pokazać się w kraju, ale nawet utrzymywać z kimkolwiek z rodziny czy przyjaciół korespondencji ani też dostawać pieniędzy. W r. 1802 zarządzenia te straciły swą moc. Jednocześnie z powodu śmierci ojca Niemcewicz musiał przyjechać do Polski, by uporządkować swoje sprawy spadkowe. Przebywa tu wówczas dwa lata, po czym wraca do Ameryki, gdzie pozostawił żonę, do kraju, którym niedawno jeszcze się zachwycał, a który obecnie zaczyna go nużyć. Od wczesnych lat czynny w sprawach publicznych, przykro odczuwał odsunięcie od nich w Ameryce. Zakosztowawszy w Polsce na nowo życia wśród dużego grona przyjaciół i znajomych z ich najbliższego środowiska, ludzi bliskich mu zainteresowaniami, działających czynnie w dziedzinie polityki i nauki — w innym świetle ujrzał obecnie swoje ciche, dostatnie bytowanie w małym miasteczku amerykańskim Elizabeth Town w Stanie New Jersey. Jednocześnie na ten okres właśnie przypadła stabilizacja jego życia w Ameryce. Po przyjeździe do tego kraju zwiedzał go, objechał wszystkie Stany, poznawał nowych, ciekawych ludzi, sam wreszcie był atrakcją dla nich jako cudzoziemiec, tym większą że Polak, uczestnik insurekcji, przyjaciel bardzo tam popularnego Kościuszki.

Okres ten jednak dawno minął. Lata 1804—1807 to już tylko ciche życie wraz z żoną, zamożną Amerykanką Zuzanną Karoliną Livingston-Kean, wdową po Johnie Kean, przyjacielu Kościuszki

<sup>7</sup> Poprzedni dziennik kończył się dnia 14 VI 1807.

z czasów Wojny Rewolucyjnej, z którą wziął ślub w 1800 roku. Obecnie Niemcewicz uprawia ogród, trochę poluje, pomaga żonie w prowadzeniu gospodarstwa domowego, uczy jej syna, Piotra Kean, geografii, łaciny, francuskiego, a w wolnych chwilach pisze. Ale i w pracy pisarskiej odsunięcie od społeczeństwa nie dopomaga, lecz wręcz przeszkadza, wyjaławia umysł i gasi fantazję. Niemcewicz coraz częściej myśli o zmianie dotychczasowego trybu życia, myśli o powrocie do swoich.

Na taki grunt psychiczny trafiła wiadomość o utworzeniu Księstwa Warszawskiego. Nadzieje, jakie z tym faktem łączył Niemcewicz — mimo iż do Napoleona zawsze odnosił się z dużym sceptycyzmem, a w dzienniczku obecnym tytułuje go nieco ironicznie Cezarem — przyspieszyły decyzję opuszczenia Ameryki i powrotu do kraju. Pragnął jak najszybciej przyłączyć się do dzieła odbudowy ojczyzny. Nawiązał kontakt z dawnymi przyjaciółmi i kolegami sejmowymi, ale nie zawsze otrzymywał odpowiedź na swoje listy tak szybko, jak by tego pragnął. Pisze o tym w dzienniku: „Milczenie to powiększyło niespokojność i cierpienie moje i ten to stan okrutny, niczym z innej strony nie osłodzony, przywiódł mię do przedsięwzięcia puszczania się raz jeszcze do Europy. Postanowienie to nie było bez rozważenia i pasowania się, ale tak rozbierałem sam z sobą: każdego obywatela pierwszą jest powinnością być pożytecznym społeczeństwu, w którym się urodził”<sup>8</sup>. Wolno przypuszczać, że prócz tych istotnych powodów skłaniających go do opuszczenia Ameryki istniał jeszcze, jeden, który nie powinien być pomijany. Były nim pogarszające się stosunki z żoną, która, jak sam pisał, z wiekiem zaczęła przejawiać przykre cechy charakteru, histerię, gderliwość, nadmierną zazdrość, co bardzo mu dokuczyło i na co nieraz w pamiętnikach się uskarżał. Rozłąka ta nie była jednak rozwodem. Do końca życia, mimo że już nigdy nie zobaczyli się, małżonkowie wymieniali pogodne listy i zachowali się nawzajem wdzięcznie w pamięci, czego najlepszym dowodem jest szacunek i cześć, jakie do dzisiaj mają dla Niemcewicza potomkowie jego żony.

Decyzja powrotu do kraju została powzięta i dnia 7 maja 1807 roku po raz ostatni widział Niemcewicz żonę i jej ojczyznę. Dnia tego między godziną 11 a 12 w południe wsiadł na okręt „Acknomak” i po 36 dniach żeglugi przybił do brzegów Francji.

<sup>8</sup> *Podróże po Ameryce*, s. 383.

Publikowany obecnie dzienniczek jest zgodnie z nazwą kieszonkowym notatnikiem, w którym autor na gorąco, często nieporządnie, notował swe wrażenia wojażera od 12 czerwca do 9 listopada 1807 roku. Z natury rzeczy nie zawiera on żadnych rewelacyjnych wiadomości historycznych, dorzuca tylko nieco nowych szczegółów do życiorysu autora.

Kilkakrotnie, w miarę zbliżania się do granic Polski, konstatawał Niemcewicz, że nadzieje, dla których porzucił Stany Zjednoczone, mogą się okazać płonne. Dość szybko zorientował się w niekorzystnej sytuacji politycznej powstającego Księstwa Warszawskiego, które bardziej zaczynało przypominać jeszcze jedno podlegające Napoleonowi księstwko niż odradzającą się ojczyznę, o jakiej marzył. Mimo tych spostrzeżeń nie zrezygnował z czynnego udziału w pracach politycznych.

Spomiędzy drobnych ciekawostek w tym pamiętniczku na plan pierwszy wysuwa się paryski kontakt Niemcewicza z Aleksandrem Batowskim, który jemu właśnie przekazał wyniki bezpośrednich rozmów z Napoleonem w sprawie Polski. W dawnym pośle na Sejm Czteroletni chciał mieć Batowski pierwszego kuriera politycznego wiozącego wiadomości do kraju. „To wszystko — zanotował Niemcewicz — B[atowski] zlecił mi powiedzieć naszym“.

Przekroczenie granicy polskiej było nową cezurą w życiu Niemcewicza. Porzucił on wówczas swój podróźny dzienniczek i rozpoczął nowy, wspomniany już *Pamiętnik o czasach Księstwa Warszawskiego*.

\*

\*

\*

Autograf jest oprawnym notatnikiem o wymiarach 180 × 110 mm i posiada 94 przefoliowane karty. Dzienniczek zajmuje w nim k. 1—54. Przed k. tyt. położony jest cytat z Cycerona i jego polskie tłumaczenie. Poniżej znajduje się ekslibris przedstawiający w owalu herb Niemcewiczów i napis: „Z Zbioru Xiąg Jul. Ursin Niemcewicza“. Na k. tyt. wyraźny napis: *Dziennik Juliana Ursyna Niemcewicza. 1807*. Tekst postępuje niejednolicie. Pierwotnie tylko jednostronnie ze względu na bardzo cienki papier, przez który atrament przebija na drugą stronę. W dalszej części papier jest grubszy i karty zapisane dwustronnie. K. 54—55 jest luźno włożonym listem Tadeusza Matuszewica do Niemcewicza (z 22 kwietnia, bez r.), w którym mowa o przesyłanych adresatowi nasionach traw. Na k. 59—69 notatki historyczne Niemcewicza, dotyczące m. in.

działalności Aleksandra I i jego wizyty w r. 1809 u Czartoryskich w Puławach. K. 70—89 i 91—94 nie zapisane; na k. 90 odmiennym atramentem notatki historyczne dotyczące XIII—XIV w.

Przy opracowywaniu *Dziennika* kierowano się przyjętymi ogólnie zasadami modernizacji tekstów z pierwszej połowy XIX wieku. Zachowano składnię autorską, formy fleksyjne i fonetyczne, a także charakterystyczne dla Niemcewicza postaci słownikowe, jak: *budowia*, *baldachin* itp.

*Dziennik* nie był przygotowany przez Niemcewicza do druku, znajdują się więc w nim, zapewne jako rezultat szybkiego zapisu, liczne błędy składni i fleksji. Prostowano w tekście błędne zapisy nazw geograficznych i nazwisk (również akcenty), jeśli były to istotnie pomyłki autora. Nawiasy okrągłe pochodzą od Niemcewicza, a wszelkie interpolacje i koniektury ujęto w nawiasy kwadratowe. Interpunkcję zmieniano lub uzupełniano tylko wyjątkowo, gdy zachodziła możliwość niezrozumienia tekstu.

#### DZIENNIK KIESZONKOWY

*Parum mihi eruditur, videtur, qui nostra ignorat*  
Cicero

Mało mi się wiadomym ten wydaje, co nie wie,  
co się w kraju jego działo lub dzieje.

12 czerw[ca] 1807.

Dalszy ciąg *Dziennika*.

Wstęp rzeki Gironde niezmiernej jest otwartości, zaledwie nie równy wstępowi Delawary. Brzegi jak wszystkie nad morzem piaszczyste i nieurodzajne, gdzieś tam sosny i inne zielenią się drzewa, małe osady, zburzone kościoły i zamki zastanawiają oko. Postępując dalej, z polepszeniem gruntów gęstsze osady, najznacniejsza Royan, przypominająca rybkę tegoż imienia, w wielkim przez delikatny smak swój u epikurów poważaniu. Dalej napotkaliśmy okręt zwany „stationaire“. Oficer rządowy ciągle przebywa na nim i każdy wchodzący kapitan opowiadać mu się powinien. Nasz kapitan Main, z papierami, batem popłynął do niego. Co za różnica w przyjęciu z oficerami angielskimi. Oficer nie raczył wyniść do niego ani z nim mówić, wysłał Duńczyka, majtka, który mówił po angielsku; ten czynił zwyczajne pytania i odpowiedzi zapisał. O mil kilka widzieliśmy cztery nowe francuskie fregaty: „Hermion“, „Hortense“, „Pénélope“ i jedną bez imienia. Nawy wybornie zbudowane, na-

pchane tłokiem ludu, między innymi piechoty, która się na moście musztrowała, z tym wszystkim te nawy nierównie ogromniejsze i lepiej uzbrojone nie śmieją wyniść i cierpią obłężenie od czterech mniejszych fregat angielskich.

Między czwartą i piątą rzuciliśmy na koniec kotwicę pod miasteczkiem Pauillac. Cały brzeg po prawej ręce jest ów kraj znany pod imieniem Medoc, sławny wybornymi winami swoimi. Właśnie przed oczyma naszymi rozwijały się owe zawołane winnice, La Tour, czyli Ségur, La Fite, Château Margaux, dalej Grâve, Sauterne, Bergoc etc. W czasie pokoju, kiedy handel nie jest tamowany, niezmiernie sumy za wina te wchodzi do prowincji. Dziś właściciele zawalone mają piwnice beczkami zbioru czterech i więcej lat. W dobrych czasach zwyczajna pośrednia cena wina była 400 liwrow za beczkę (okseft), beczka zawiera cztery baryłki po 32 garncy. Wina sławne 1798 przedawały się aż po 10 000 liwrow. Dzisiaj tak mała jest sprzedaż, cena tak niska, że nawet za koszt beczek nie powraca. Te zastranowienie handlu, ciężar podatków sprawują, iż właściciele opuszczają się w uprawie winnic (nie chcąc łożyć na najemników); jeśli te zaniedbanie potrwa dłużej, winnice przepadną. Dziś skargi powszechne.

Nazajutrz, 13, Mr Arnoud mający nadzór nad kwarantanną przybył w łodzi; każdy z nas wystąpić musiał na tyły okrętu, opowiedzieć swój wiek, swoją ojczyznę etc. Po tej ceremonii zostawieni byliśmy na 10 dni rekolekcji. Żywność składano nam co rano w bat nasz pozostawiony w tyle okrętu, wszystko za podwójną prawie cenę jak na targu. Powszechny na świecie zwyczaj korzystania z tych, co sobie zaradzić nie mogą, i tutaj kwitnie. Co największą sprawowało zgrozę, iż w samymże kraju win najlepszych, gdy my przez ciekawość kosztować chcieli wina sauterne, przysłano nam je sfalszowane i ceny niezmierniej. Życie nasze na kwarantannie było życiem mnichów. Lubiący jeść, skarżyć się nie mogli: warzywa i mięso świeże po długiej żegludze prawdziwymi były przysmakami, większymi jeszcze plika gazet od 1-go kwietnia do 12 czerwca. Prócz wzięcia Gdańska w czynach wojennych nic nam one zbyt ważnego nie przyniosły. Los ojczyzny mojej, zawieszony dotąd, powiększył jeszcze niecierpliwość moją znajdowania się na miejscu. Ustawa kwarantanny jest jedna z najważniejszych i najzbawienniejszych. W zachowaniu życia tylu milionów od zarazy tak prędko szerzącej się, tak popędliwie grasującej, nie można dosyć zachować ostrożności. Lecz jeżeli usprawiedliwiać należy zbytek ostrożności, oczywistą jej

niepotrzebę wymówić niepodobna. Niech okręty, które ruszają z Ameryki w sierpniu i wrześniu, miesiącach, gdzie żółta febra okazywać się zwykła, niech, mówię, okręta te na 30 i 40 dni będą skazane, lecz dla czegoż zatrzymywać handel w zimie lub porze wiosennej, kiedy przykładu nie ma żółtej febry, czemu nie naśladować Danie, Anglię i inne kraje; tam okręta amerykańskie gdy okażą zaświadczenie od rządu, że w miejscu, z którego wyszły, nie ma zarazy, bez zastanowienia [są] wpuszczone. Lecz tutaj we wszystkim wszystkim celować musimy...

Oficerowie od fregaty, znajomi pani Hulot, której mąż służy na flocie, dwa razy damę tę odwiedzali; Mr Menard i Du Bordieux. Pierwszy przysłał jej pasztet i tort — dowód, że rewolucja nie wykorzeniła w Francuzach chwalebnej dla płci żeńskiej uwagi.

Widok zażywionego brzegu ludźmi, trzodami, ruch okrętów idących w górę rzeki i na dół, częstszych, niżelim rozumiał, orzeźwiały samotność naszą. Pisałem do żony mojej<sup>1</sup> przez bryg „Wirginia“. Lecz cóż jest życie nasze, jeżeli nie kwarantanną do wieczności!

Dnia 22 czerwca 1807. Z południa skończyła się nasza [kwarantanna]. Strażny oficer przybył z doktorem w łodzi swojej, rozkazał wszystkim wystąpić, obejrzał facjaty, policzył, wstąpił na nasz okręt. Kiedy on wstępował bokiem, masa celników szturmem tyłu nas wzięła. Rzucili się na kufry, przewrócili, przejrzeni szybko i zrećnie, czyli to węchem pudłów, czyli taktem, który zwyczaj nadaje, zgadują łatwo, gdzie jest kontrabanda. Znaleźli w kufrze p. Le Guen kilka kawałków dymy i muślinów angielskich. Położono zaraz areszt. Wyznać atoli należy, że wszystko z wielką grzecznością. Zostało dwóch celników na okręcie, nam pozwolono zostawiwszy kufry łodzią puścić się do Bordeaux. Szkoda, że upał był niezmierny i zmniejszył przyjemność żeglugi rzeką, choć do koloru najbrudniejszą na świecie, po obu brzegach wystawiającą piękne widoki.

Minęliśmy Blaye, duże miasteczko, skąd nam do Pauillac wszystkie przywożono żywność. Mocna twierdza, zbudowana, jak mówią, przez Vauban<sup>2</sup>, broni rzeki i wstępu do kraju, dalej brzeg wyniosły

<sup>1</sup> Niemcewicz w r. 1800 ożenił się z Zuzanną Karoliną Livingston-Kean, wdową po generale amerykańskim z czasów wojny rewolucyjnej, Johnie Keanie. Mieszkała ona do końca życia w Ameryce, w mieście Elisabeth Town, w stanie New Jersey, a posiadłość na cześć męża nazwała Ursino. Nazwa ta zachowała się do dzisiaj. Znajduje się tu muzeum rodzinne Niemcewicza.

<sup>2</sup> Sébastien Le Prestre, seigneur de Vauban (1633—1707), marszałek francuski, także inżynier, budowniczy wielu ważnych francuskich fortyfikacji i zamków obronnych.



po lewej ręce okazuje lochy niezmierne i wykowy, z których wzięto i biorą dotąd te wapienne kamienie, które składają obszerne miasto Bordeaux. A tak, gdy powierzchnia ziemi żywi nas i odziewa, wnętrzności jej dostarczają nam mieszkań i tych kruszców, które są wszystkich potrzeb zamianą. O cztery mile cypel ostry i wyspa dzieli rzekę Gironde na dwa koryta, te, co po prawej ręce, bierze imię Garony, po lewej Dordony. Tu na brzegach domy wiejskie częstsze, mało co okazałych, mniej jeszcze czystych. Oczy nasze przyzwyczajone do bujnej roślinności w Ameryce uderzone były małością drzew i roślin tutejszych. Na koniec obszerne i bogate niegdyś miasto Bordeaux w kształcie podkowy z wieżami ś. Jędrzeja i pysznymi gmachami rozwinęło się przed oczyma naszymi. W porcie okręta amerykańskie, duńskie i miast niemieckich, pruskich, wiele zatrzymanych podczas wojny, dziś sprzedawanych na aukcji. Francuskie rozebrane z lin i rejów gniją.

Wysiedliśmy niedaleko Giełdy. Wspaniałe to budowie, plac przed nim, ulica Châpeau Rouge, l'alley Cours de Tournay, Wielkie Teatrum, jeden z najpiękniejszych gmachów, kościoły i inne publiczne budowia, ogrody i publiczne przechadzki mieszczą gród Bordeaux w liczbie wielkich i okazałych. Wszystko budowane z ciosowego kamienia trwałość z ozdobą łączy. Wewnątrz zajezdnych domów, a nawet wielu prywatnych wystawia rażące oczy nieochędństwo, okna nigdy nie myte, schody nie zamiecione, obok wspaniałych zwierściadeł stare i prosto uciosane meble. Francuz nadto jest żywy, by prócz tego, co do zbytku należy, rzeczy do potocznego życia służące wygładzić, dokończyć raczył. Nieraz zastanawiałem się nad przyczyną, czemu w tym narodzie tak oświeconym i wypolerowanym, tak nieraz nawet przemyślnym, tak widocznym znajduje się brak ochędstwa. Często mniemałem, że wielka ludność przeszkodą jest do czystości, lecz zważywszy, że Anglia, że miasto Londyn, Amsterdam, a nawet New York w ludności nie ustępujące żadnym francuskim, choć nie mające i połowy usługi, przecież zachowujące w domach największą czystość — innej więc nie ma przyczyny, jak niedbalstwo i lenistwo, a przydać do tego należy pasję szczebiotliwości. Trudno wyrazić, ile Francuzi tracą czasu na gadanie, *causer est pour eux le suprême bien*<sup>3</sup>. Wszędzie tłum siedzących po kafehauzach i przed nimi, toż po przechadzkach. Podczas gdy inne narody są rozważne i pracowite,

<sup>3</sup> »gawędzenie jest dla nich największym dobrem«.

Francuz jest dowcipny i ruchawy. Ta żywość, ten dowcip, potrzeba ustawicznego obcowania czynią go w towarzystwie miłym i zabawnym.

Próżność wzbudza w nim chęć podobania się, żeby być podchlebianym, trzeba samemu zacząć podchlebiać i zalecać się. Nie masz na świecie grzeczniejszego narodu od klas najwyższych do najniższych. W domach bogatych każdy zatrudnia się tobą, w domach zajęznych gospodarz i słudzy zdaje się, że tylko żyją dla ciebie, na ulicy nawet, gdy zapytasz o drogę, rzemieślnik porzuca drogę, rozpowiada, a nawet prowadzi. Ta gotowość w usłudzeniu znajdować się nie może bez niejkiej serca dobroci! Prawda, że próżni, lecz któryż naród nie byłby próżnym, gdyby oręż jego dawał prawa ledwie nie całej Europie, gdyby codziennie nie obijały się o uszy jego odgłosy nowych zwycięstw, gdyby językiem jego nie mówił świat cały, nie považał jego pisarzów, nie dziwił się nad robotą jego artystów, gdyby na koniec nie powtarzano mu bez ustanku, że jest wielkim, że jest pierwszym narodem. Stąd mimo powszechnych skarg na rekrutów, podatki, zniszczenie handlu cieszą się z wojennych pomysłości, zawziętość ich na Anglię stąd tylko pochodzi, że ona jedna przechodzi ich bogactwy i morską potęgą, że jedna śmie im się opierać. Mówią o podbiciu jej, o najechnaniu Indiów jak o najnaturalniejszym i najsprawiedliwszym czynie. Wiemy od niejkiego czasu, że co chcą, to wykonywają. Jeśli Napoleon pożyje, będzie w rzeczy samej panem świata. Lubo kraj jest wycieńczony i wyludniony, nie jest atoli do tego punktu, jak się mniema za granicą, i jak okropna rewolucja, tyle wojen, tyle gwałtownych usiłowań uczynić by go były powinny. To prawda, że młodzież równie w miastach, jak i po wioskach dosyć rzadka, handel i rękodzieła zniszczone, skargi na złe czasy powszechne. Jednak śmieją się, ruchają i żyją. Zbiory atoli, towarzystwa i uczyt skromniejsze, i rzadsze jak wprzódy.

Byłem na teatrach, lubo w porównaniu z Paryżem aktorowie mierni, przecież lepsi jak w wielu stolicach, granie ich, wybór sztuk czynią je zawsze przyjemnymi.

Byłem na musztrze du Gardes de Côtes, pułku od kilku niedziel zebranego. Lud młody i rzutki. Porównywając sposób ćwiczenia ich z sposobem zwyczajnym niegdyś w innych europejskich służbach, łatwo pojąłem te ciągle górowanie, te ciągle zwycięstwa, które wojska francuskie zachowują nad innymi. W Prusiech, Austrii etc. cała bacność zwrócona na małości i regularności, żeby broń i guziki lskniły się, by był porządnie wyprężony pod bronią, by gładko nią

robił. W wielkich nawet manewrach systematyczne drobiazgi. Wszędzie kij i przymus posłuszne i regularne z ludzi czynią maszyny. Tu przeciwnie, nie gniecie się niewolniczą karnością umysł żołnierza, uwaga wodzów zwrócona całkiem do ważnych ćwiczeń. Nabijać broń, maszerować, z szybkością tworzyć i rozwijać kolumny, osobliwie odmieniać różnymi sposobami fronty, wszystko to, od czego istotne powodzenie bitew zależy, pierwszym jest celem. Przed lat 20 śmiałby się Prusak i austriacki oficer patrząc, jak niedobrze trzymają głowy i ciała, jak nieregularny oficerów i żołnierzy ubiór, gdy jedni w butach, drudzy w trzewikach, wielu nawet bez mundurów, śmiałby się bardziej, gdyby mu powiedziano, że wkrótce te nieregularne szyki wszędy wyprężone ich szyki znosić, a nawet w kilku niedzielnach monarchie ich znosić będą. Lecz wszędy geniusz nad pracowitą, nie zbaczającą z zwykłego toru systematycznością górować będzie.

*Dnia 26 czerwca.* Nająwszy konie, wyjechałem odwiedzić Mr Jolimont, stryja de M. Marolles, sąsiada mego w Ameryce. Droga po większej części popsuta i piaszczysta; spotkałem konnych żołnierzy, prowadzących powiązanych sznurem kantonistów. I tutaj w pospólstwie wstręt największy do żołnierki. W rozstawaniu się z domem i krewnymi rozpacz i nieutulone płacze, lecz tydzień pobytu z kamratami płacz ten w wesołość i śpiewanie zamienia. Kary za przechowywanie lub ucieczkę nowo zaciągłych najostrzejsze. Rodzice lub krewni wielkie grzywny opłacać muszą; nasyłają na domy ich komendy; nieszczęśliwi płacić im muszą po 9 liv[res] i karmić, póki się zguba nie znajdzie.

Trzy mile kraju, którem przejeżdżał, wystawiały grunta żwirowe, piaszczyste i ubogie, zdatne jedynie do winnic, jakoż tych najwięcej. Widziałem cokolwiek żyta, kukurydzy, prosa, jęczmienia i owsa, lecz te wszystkie mizerne i źle uprawne.

MM. Jolimont i kuzyn jego Barières, dwa starce siedmdziesiątletni, rodem z Martyniki, grzeczni i pełni słodczy; dzień przyjemny spędziłem z nimi. Kupili oni na licytacji dobra, w których mieszczą. W czasie wojny i zniszczenia handlu majątność ta nic im nie przynosi. Łożą jednak na zaniedbane gospodarstwo, przez tę naturalną chęć, która człeka prowadzi do uprawy i ozdoby ziemi, która jest jego własnością. Widziałem robotników w winnicach ciężko pracujących, przecież nie daje się im więcej jak 20 soli<sup>4</sup> na dzień, a kobietom 10 i oni się sami żywią. Dowód małości pieniędzy w kraju i nie tak rzadkiej, jak się mniema, ludności. Największe

<sup>4</sup> sol — sou ( $\frac{1}{20}$  franka) — jednostka monetarna.

polepszenie losu pospolitego ludu od rewolucji jest zniesienie dziesięciny, zresztą też same podatki, a służba żołnierska cięższa niż kiedy.

Prowadzili mię gospodarze po domie i ogrodzie. Miejsce przyjemne, cieniste, spokojne, jednak dwa starce, bez żony i rodziny, smutnych czasem i długich chwil doznawać muszą. Po rannym obiedzie wyjechaliśmy o milę do château de la Brède, zamieszkanym niegdyś przez sławnego Montesquieu. Oddawać hołd pamiętce wielkich ludzi naturalną być powinno skłonnością w każdym sercu poczciwym. Wioska prowadząca do zamku, równie jak inne po drodze składają się z wielu małych domków pod jednym płaskim dachem. Cokolwiek zamożniejsi w sprzętach i odzieży wieśniacy tutejsi, nie obszerniej mieszkają jak nasi chłopci. Zamek de la Brède wizerunkiem jest gaskońskich kastelów, liczyć może cztery lub pięć wieków, otoczony wodą, małymi zwodami. Sala na górze obszerna służyła pewnie dawnym baronom do uczt dla hołdowników i rycerzy. Mieszkania wiele, lecz meble najprostsze i najniezgrabniejsze, równie może stare jak sam gmach. Wnuk sławnego Montesquieu, od dawna mieszkający w Anglii, sławie dziada swego winien wielkie i bogate ożenienie<sup>5</sup>. Dzisiejszy właściciel, kuzyn jego, nie był przytomnym. Szczęściem znaleźliśmy starca 79 lat mającego, który od 70 lat służył w rodzinie i znał dobrze wielkiego człowieka. Ten opowiadał nam wiele anekdote. Montesquieu był wysokiego wzrostu, z nosem rzymskim, zwykł nosić laskę równie wysoką jak sam. Był dobry, ludzki i dla kobiet wielce zalotny, lubił mówić po gaskońsku. Niezmiernie poważany w całym sąsiedztwie, był arbitrem spraw wszystkich. Byliśmy w jego gabinecie, który dotąd taki, jakim był za czasów jego. Zamiast obicia ściany wykładane orzechowym drzewem. Portrety brata doyen de S. Severin, siostry marquis D'Estrade<sup>6</sup>, jeden [!] z najpiękniejszych kobit, tudzież nałożnicy jego wcale niepięknej... Na odrzwiach kominka zachowano wytłoczenie nogą wapna, które Montesquieu opierając się stopą wykował. Święte czułem przejęcie widząc się w miejscu, gdzie może księgi *De l'Esprit des Lois* ou *De la Grandeur et Décadence des Romains* były pisane<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Charles de Secondat, baron de la Brède et Montesquieu, posłubił Jeanne de Lartigues.

<sup>6</sup> Siostra Louis, marquis d'Estrades (zm. 1711), syna sławnego Godefroy d'Estrades, dyplomaty i marszałka francuskiego.

<sup>7</sup> Mowa o *Considérations sur les causes de la grandeur des Romains et de leur décadence*, Paris 1734, i *De l'esprit des lois*, Genève 1748.

Wieczorem powróciłem do Bordeaux.

Mniej byłem szczęśliwy w widzeniu domu sławnego Michel Montaigne. Jest on na ulicy de Miraille. Należał do rodziny filozofa aż do rewolucji, wtenczas ostatni potomek wyniósł się do Hiszpanii, gdzie później zmarł. Kochany naród skonfiskował własność, bургabia jeden nabył ją. Nierozeznany i nieuczony nic mi powiedzieć nie umiał. Front domu od ulicy późniejszy, w tyłach dawnego mały został pawilon. Izdebki ciasne, dziś brudno zamieszkane, nie były zapewne bogatego filozofa mieszkaniem. Herb jego na murze *trois trefles* zgładzony podczas rewolucji. Zamek, o którym w dziełach swych wspomina, jest *dans le Périgord*.

Znajomości me w Bordeaux były M. Jonathan Jones i p. Morton, obydwaj rodem z Ameryki, od obydwóch odbierałem dowody atencji i uprzejmej gościnności.

Z starożytności rzymskich jedne tylko okazują, zwane *Le Palais de Gallien*<sup>8</sup>, mury i gruz w przerwach swoich oznaczają atoli, że gmach ten był koliseum.

Mimo wszelkich surowości i zakazów handel z Anglią potajemnie znaczny, okręta wychodzą i przychodzą, niby Toningen, biorą wina, najwięcej wódki, płyną do Anglii, tam nie mogąc brać towaru biorą weksle, którymi potem płacą kolonialne produkta Amerykanom. Twierdzą, iż wiele towarów angielskich cichaczem wkrada się do Francji, sami nawet francuscy kupcy jeżdżą tam.

Na koniec wygotowano paszport mój; wiadomość o zwycięstwie pod Friedland orzeźwiła nadzieje moje dla ojczyzny, dziś wieczór przewożę się przez rzekę de Bastide, skąd wsiadam na *diligence*. Ilość wina i wódki francuskiej w prowincji tej jest: 75 000 okseftów wina wyprowadza się za granicę, 60 000 potrzebuje w domu, 40 000 okseftów wódki sprzedaje się corocznie.

*Dnia 1 lipca 1807.* O 4-tej z rana przeprowiłem się przez Garonę i wsiadłem w toczący się korab w towarzystwie jak zwykle ciekawie pomieszanym. Niezmierny kupiec wina i gospodarz gościnnego domu w Paryżu, za czasów rewolucji generał brygady, opowiadał nam swoją historię, swojej rodziny *etc.* z niepojętą chełpliwością; choć kompania usnęła, on jeszcze rzecz swą prowadził. Ciemnożółty niby oficer z dwoma kobietami, z których jedną nazywał swą żoną, drugą przyjaciółką, ciekawe i podejrzone *trio*. O dwie mile

---

<sup>8</sup> Pałac Gallijski — szczątki dawnego amfiteatru, słynny zabytek w Bordeaux z czasów rzymskich.

przeprawiliśmy się przez Dordogne. Rzeka szeroka, płynie przez wesoly, osiadły i udrzewiony kraj, dalej przez mil 8 grunta i uprawa mizerne; ku wieczorowi w nie opodal od Barbezieux nierównie lepsze. Barbezieux stare, lecz na pozór ubogie miasteczko, katedra gotycka bez żadnych pamiątek z ogołoconymi i świeżo pobielonymi murami.

W zajezdnym domu widzieliśmy obicie *gobelin*, wielce starożytnie. Wystawiały one dzieje z *Pisma Ś[więtego]* etc. Pod figurami wyszywane nazwiska uczyły, co każda była. Obicie to z pobliskiego zamku Rochefoucauld na aukcji sprzedane, dziś różne mandaty i obwieszczenia przyklejają na nim. Pani Rochefoucauld sprzedała całą swą niezmierną majątność. Zamek le Tremble z niezmiernym zwierzyncom połową ściętego drzewa powrócił kupującemu pieniądze.

Z Barbezieux puściliśmy się na noc całą. Około drugiej pojazd zatrzymał się w Angoulême i długo czekał na dwie kobiety, które na koniec przybyły; niezmierna stara okura z mopsem bardziej jeszcze otyłym niż sama i córka M-me Claret, nadzwyczajnie do Molly Dayton<sup>9</sup> podobna, młoda — grzeczna, stara — najpospolitszego tonu. Z rozwidnieniem postrzegliśmy kraj żyźniejszy i więcej żniw niż winnic mający. Zabawnym było widzieć żeńców pilnie zatrudnionych koło swej roboty i raptownie rzucających sierpy, biorących się za ręce i wykonujących kotyliony francuskie. Wioski i miasteczka ubogie i brudne, mieszkańcy dosyć leniwi, a przynajmniej około domów swoich nie tak ciągle zatrudnieni jak Amerykanie. Nic brudom domów ich mieszkalnych i zajezdnych wyrównać nie może; nie tylko nie myją, ale nawet nie zamiatają; pajęczyna wszędy wisi od wieków i od wieków pluskwy zamieszkują łóżka tak dalece, że chcąc spokojnie kilka wczasowi zostawionych godzin spędzić pościel mą siałem na podłodze. Wreszcie wszystkie narzędzia, talerze, szkło etc. ciężkie, niezgrabne i podłe mniej by mię może raziły, gdybym się nie przyzwyczaił do wszystkich tych sprzętów angielskich z wybornych materii, kształtnych i dokończonych.

W Poitiers noc pierwszą przebyliśmy. Mieścisko niezmiernie, lecz bez żadnego handlu i przemysłu. Katedra atoli wspaniała i starożytna. Ogród publiczny obszerny i piękny i widok z niego, czyli raczej z otaczających go niezmiernych wałów, najwspanialszy.

Rzeka Saar w nizinie wije się wężykiem, rozwinięte pola, win-

---

<sup>9</sup> Molly Dayton, córka generała Eliasa Daytona, mieszkanka Elisabeth Town, sąsiada Niemcewicza.

nice, rozłożyste kasztany, wybiegłe topole włoskie równie wesołymi czynią okolice, ile miasto same jest smutne. Rząd utrzymuje tu kosztem swoim Lycée, czyli Szkołę Rycerską. W każdym departamencie jest szkoła taka, każdy ojciec mający sześciu synów ma prawo umieszczać w niej jednego. Uczą ich rozmaitych nauk, szczególnie atoli wojennej. Noszą mundury i w żołnierskich ćwiczą się obrotach. Najbieglejsi idą potem do szkoły w Fontainebleau, skąd najczęściej za oficerów wychodzą do wojska. Naturalna rządu militarnego polityka, w nim każdy z dzieciństwa musi być żołnierzem, a często musi nim być do śmierci. Ludwik XIV wprowadził pierwszy zwyczaj stale trwającego i żołdowanego wojska. Inne kraje dla własnej obrony naśladować go musiały; jeśli dzisiejszy zwyczaj przeistaczania w wojska całej masy ludu stanie się powszechnym, ustawne wojny, zguba handlu i rolnictwa, wyludnienie krajów będą skutkiem onego.

Spotkaliśmy po drodze ściągających do wojska hożych Hiszpanów. Lud dość rosły i dobrze ubrany, niektóre twarze prawie czarne. Około 8000 poszło ich do Moguncji. Rząd tutejszy daje im żołd i żywność. Blisko to grodu tego Anglicy odnieśli niegdyś pamiętne zwycięstwo nad Francuzami<sup>10</sup>, cały ten kraj przynależał do nich. Dziś co za odmiana.

Dwóch młodych ludzi odprawujących podróże dla handlu po Francji, Hiszpanii i Włoszech przybyło do liczby naszej. Jeden z nich, by się okupić od żołnierki, postawić musiał na miejscu swym zastępcę, któremu 7800 liwrow musiał zapewnić, to jest 800 liwrow w gotowiznie, reszta za powrotem jemu lub gdyby zginął, rodzicom jego. Jeden z przyjaciół jego 14 000 zastępcy swemu dać musiał.

Jedliśmy niegodziwy obiad w Chateaubriant, gdzie roje natrętnych kobiet sprzedających noże i nożyczki obsiadły nas, towaru ich za bezcen dostać można, dowód potrzeby i zatkanego handlu.

Niedaleko St. Maur leży wspaniała zamek de l'Orme, należący do M. d'Argensson, który ożenił się z wdową de Matthieu Montmorency. Sam gmach z kolumną w środku, wokoło której wiją się schody, stajnie, zwierzyniec, uderzają okazałością swoją. Mówią, iż w czasie rewolucji jeden z mieszkańców majątność tę nabył i za tę samą cenę powrócił pierwszemu właścicielowi, jeden tylko narozny pawilon nabyty przez zagorzałego jakobina dotąd w ręku jego; przez rankor zagorzalec sprzedać go nie chce.

Nocowaliśmy w St. Maur. Tu sławna prowincja Touraine zaczy-

<sup>10</sup> Bitwa stoczona pod Poitiers w 1356 r. w czasie wojny stuletniej.

na się. Nic piękności kraju tego wyrównać nie może. W pośrodku zielonych łąk płynie rzeka Vienne, wioski, ruiny kościołów, rozłożyste kasztany, winnice, pola oczy zachwycają mile. Ruiny zamku Montbazon, przypominający sławną imienia tego piękność<sup>11</sup>, przypomina, że nie tylko róże, ale twarde ciosowe kamienie czasowi ulegać muszą.

O ósmej z rana wpośród topolnych ulic wjechaliśmy do miasta Tour. Jest ono jedno z najpiękniejszych i najweselszych we Francji. Ulice szerokie, gmachy z ciosowego kamienia, widać nawet handel i przemysł. Niegdyś znaczne tu były rękodzieła sukien i jedwabiów, dziś przemysł ten ustaje, wyprawa skór największym jest odbytem. Skóry surowe sprowadzają się przez Nantes aż z Buenos Aires i innych miejsc Południowej Ameryki. Kupcy jeżdżą po Hiszpanii, Portugalii i Włoszech dla sprzedawania onych. Francuz w handlu równie jest przemyślny i czynny jak Anglik. Gdyby był pokój, gdyby rząd lepiej handel rozumiał i nie obciążał go podatkami, nie dręczył niepotrzebnymi przekorami, Francja wkrótce świat rękodziełami swymi napełniłaby.

Zmęczony i okurzony przez ciągłą podróż, poszedłem do wanny, lepiej i taniej utrzymywanej jak w Bordeaux. Ogród z wonnych krzewów i kwiatów, czysta izba, gdzie można mieć wszystko do śniadania, miejsce te przyjemnym czynią.

Przejeżdżaliśmy przez most z ciosowych głazów zbudowany. W 1794 powódź przerwała kilka arkad, które dotąd nie naprawione. Tu rzeka Loire została nam po prawej stronie, wyniosłe wapienne skały i ruiny opactwa najpiękniejsze, które mi się kiedyś widzieć zdarzyło, po lewej. Boki tych skał natkane domami, a co ciekawszego — w samychże skalach wykonywane domy z kominami, różnymi kształtami przystosowanymi do podobnych mieszkań. Podobne mieszkania ciągną się w kraju tym daleko. Dziwno, czyli jaskółki od ludzi, czyli ludzie od jaskółek przejęli budowania ten sposób.

Między pierwszą i drugą stanąłem w Amboise.

Podług przyrzeczenia mego p. Marolles, sąsiadowi memu w Elisabeth Town, przyszło mi zboczyć z miejsca tego o dwie mile do zamku Chissai, gdzie mieszka. Z wielką trudnością nająłem na poczcie drabiasty dwójkolny wózek z jednym koniem. Zapłaciłem jak za dwa konie i najpiękniejszy faeton. W nowym kraju, w Ameryce,

---

<sup>11</sup> Marie de Montbazon (1612—1657), z domu d'Avaugour de Bretagne, żona Hercule de Rohan księcia Montbazon.



w najmniejszej wiosce dziesięć porządnych kabrioletów dostać można. Te obojętne niedbalstwo w rzeczach pierwszej wygody, ta w najpotężniejszym i najpiękniejszym kraju postać ubóstwa są niepojęte.

Stary postylion zatłukł mię manowcami i krajem mizernie uprawnym na miejsce. Chissai jest starożytny zamek, który niegdyś należał do sławnego Dunois<sup>12</sup>, przechodząc z rąk do rąk dostał się na koniec do Duc de Choiseul<sup>13</sup>, od niego nabył mieszkaniec Martyniki M. Dubue, zostawił synowicę, która po śmierci pierwszego męża, w czasie rewolucji, podług zwyczajnej naówczas równości mody pojęła stolarczyka. Ten w zawrocie głowy tak niespodziewanego bogactwa zaczął pić i hulać, wszystko zmarnotrawił, zburzył ozdoby zamku i jak prawdziwy bezportnik<sup>14</sup> dawne herby Dunois i inne powyglądał. Majętność poszła pod kredę. Pan Marolles ją nabył za bezcen. Prawda, że w naprawę zamku, uprawę i powiększenie gruntów, a osobliwie winnic, wiele włożył, ale uczynił ze wszystkiego miejsce przyjemne do mieszkania, korzystne do dochodów. Dom oczyszczony, wybielony, pomalowany, pokoje w najmłodszym guście i bogato urządzone. Nic powabniejszego do oka jak kształt i piękność roboty w meblach mahoniowych, łóżka, komody, lustra, krzesła, nalewki nawet w greckim lub egipskim stylu.

Nierówności w majątkach, niemieszkanie panów na wsiach, niezajomość ich w rolnictwie przyczyną są, że uprawa roli tak bardzo we Francji zaniedbana. To prawda, że winne dotąd przejeżdżałem prowincje, gdzie wszelka staranność, cały gnój obrócone są na winnice, nic zatem nie może być nędzniejszego, jak urodzaje zbóż wszystkich. Z baczniejszym i rozsądniejszym rządem, jak był niegdyś, osobliwie zaś z powrotem pokoju wszystko się polepszy. Los wieśniaków już jest lepszy. Wielu bardzo zamiast gruntów czynszowych nabyli w czasie rewolucji własności, wielu bogatych, lecz — jak właściwym jest ciemnocie — zamiast polepszenia nabytkiem rozkosz życia, mieszkań, pojazdów, żywności, odzieży zbierają grosz na grosz i chowają. Wieś należąca w feudalnych czasach do zamku, płacąca niegdyś czynsz i wyderkafy, dziś wolna.

P. Marolles jest *mair*, czyli zwierzchnikiem parafii. On mi wyłożył

---

<sup>12</sup> Jean Dunois (ok. 1403—1468), noszący przezwisko Bękart Orleańskiego, nieślubny syn Ludwika Orleańskiego, brata króla Karola VI.

<sup>13</sup> Stephan François Choiseul, duc de Stainville (1719—1785), francuski mąż stanu.

<sup>14</sup> Niemcewicz przełożył w ten sposób francuskie *sans-culotte*.

proste, lecz w samowładnym kraju doskonałe powiązanie rządu tu-tejszego. Cesarz jest głową i wolą najwyższą. Ministrowie przedniejszymi sprężynami jego. Kraj podzielony jest na więcej sta departamentów, każdy departament ma swego prefekta, czyli rządcę, minister zaś wewnętrzny odbiera rozkazy od pana i rozsyła je wszystkim prefektom, ci w mgnieniu oka rozsyłają je *aux mairs*, którzy je natychmiast w okrężeniach swoich wykonywają.

Niech na przykład przyjdzie rozkaz konskrypcji młodzieży od 16 do 20 lat. Prefekt wysyła *gendarmes* do mairów, ci wraz zbierają lat tych młodzież i posyłają do prefektury, gdzie młodzi ciągną swe losy. Obejrzeni są potem, mierzeni, jeżeli mający wadę jaką wyciągnie jeden z pierwszych numerów, odstawiony na bok, cięższy niego następuje, lecz ten, co dla wady nie poszedł, jeżeli płaci 50 franków podatków, też samą sumę złożyć musi, jeżeli więcej jak 50 — w proporcji, lecz nigdy więcej jak 150, a tak konskrypcja nie tylko dostarcza niezmiernym wojskom, ale jest nawet powiększeniem skarbu, lecz co za szczęśliwe powiększenie! Co niedziela, jeżeli jest jaki rozkaz lub obwieszczenie od rządu *le marguillier*, czyli zakrystian, odbiera je w kościele od mair[a], po mszy bębni wśród wioski; lud się zbiera i czytającego słucha. A tak w jednym dniu, w jednej godzinie ludność cała francuska wie, co rząd chce, by wiedziała. *Le mair* trzyma registr urodzin i śmierci płci obojga; co miesiąc posyła je do prefekta, ten do rządu, co miesiąc więc cesarz wie ilość dokładną, powiększenie lub zmniejszenie ludności. Prefektowie korespondują ze wszystkimi ministrami, każdemu w części departamentu jego przesyłając potrzebne doniesienia i uwagi. Konni *gens d'armes* po wszystkich parafiach rozstawieni pilnują spokojności publicznej i policji i rozwożą rozkazy.

Kościół w Chissai, jeżeli tradycja prawdziwa, jest jeden z najdawniejszych, zbudowany był przez S. Gratier w [1]384. Nie bardzo napełniony, największa liczba kobiet. Mężczyźni młodzi na wojnie, inni opodal na najemniku w żniwach, inni mniej dbają o wiarę. Gdy ksiądz napominał ich, by nie żalowali na naprawę kościoła, niektórzy śmieli się do rozpuku. Po wielkiej części rewolucja i życie wojenne okrutnie osłabiły religię. Czytał ksiądz mandat rządowy nakazujący *Te Deum* za wzięcie Gdańska, rozwodzący się z gorliwością swoją o rozszerzenie chwały Boskiej, piorunujący na heretyków Anglików.

Jadłem obiad z proboszczem u pana zamku; pełny jeszcze ducha dawnego.

Po obiedzie gospodarstwo moi zawieźli mnie do sławnego zamku Chenonceaux, należącego dziś do M. Villenmoc, wielkiego podkomorzego króla Holandii. Zamek ten zaczęty był przez kanclerza Thomas Bohier<sup>15</sup>, ten gdy go skończyć nie mógł, Franciszek I dokończył go z wspaniałością królewską. Obszerny, otoczony wodą w najpiękniejszym nad rzeką Saar położeniu, w architekturze jeszcze zarywającej gotyckiej, lecz już zaczynającej gust dobry. Będzie on w teraźniejszych i późniejszych wiekach wielką ciekawością, gdyż z małej bardzo liczby jeden, co uszedł szaleństwa bezportników rewolucyjnych. Franciszek I, Franciszek II, Henryk II z kochanką swoją Diane de Poitiers<sup>16</sup>, której portrety w postaci bogini, której imię nosiła, jeszcze piękność jej uwieczniają, brudny Henryk III z kochankami swymi płci męskiej, wszędzie cyfry Henryka II i Diane de Poitiers. Galeria niezmiernej długości, kominy jak warownie, starożytna posepność, meble nawet odwieczne, wszystko tam cofa imaginację i wspomnienia w wieki już upłynione od dawna.

Kilkadziesiąt tysięcy więźniów francuskich rozsypanych jest po Francji! Zwyczajem Rzymian rząd tutejszy chcąc ich pożytecznymi uczynić rozdaje ich po właścicielach celem uprawy roli. Pan Marolles miał dwóch u siebie, jednego z Mohylewa Lit[ewskiego], drugiego z głębokiej Moskwy. Już są od półtora roku we Francji. Miałem z nimi rozmowę i z równym zadziwieniem, jak gniewem odkryłem, że w duszach tych barbarzyńskich i niewolniczych gorąc może ogień obywatelstwa i miłości ojczyzny. Było to właśnie po bitwie pod Friedland. Powiedziałem im, że Moskale na głowę rozbici — nic to nie szkodzi, odpowiedział jeden, bić się będą do ostatniego człeka. Jakże — rzekłem — wy, coście w pułkach waszych odbierali co dzień po sto pałek i nie jedli, jak tylko kapustę i pili kwas, szczęśliwsi znajdować się musicie w tym kraju tak pięknym, gdzie jecie mięso, pijecie wino, gdzie nigdy uderzenia, wszędy łagodne obejście. I cóż to — odpowiedział najzagorzalszy — ciężko zapomnieć otcześstwa, tu nikt nas nie rozumie i my nikogo, wolę ja w Moskwie kwas jak tu wino. Gdym zapytał, jeżeli chcą się tu zostać, jeden wraz odpowiedział, że nie chce, drugi obojętnie. O, przywiązanie do ojczyzny, gdzie się ty mieścisz!

Ja rozumiem, że minus nałogów, zwyczajów, pożywienia *etc., etc.*

<sup>15</sup> Thomas Bohier, szambelan Ludwika XI, rozpoczął budowę zamku w r. 1524.

<sup>16</sup> Diane de Poitiers (1499—1566), córka hrabiego Saint Vallier, księżna de Valentinois, faworyta Henryka II, który dla niej zbudował zamek d'Anet.

nieznajomość języka, przykrość nierozumienia i nie być zrozumianymi kraj ten czyni im smutnym i tęsknym i chęć rozbudza do powrotu do pałek i kwasu. Tak dalece jest prawdą, że język czyni naród i tworzy silne do ziemi ojczystej przywiązanie.

Mile przepędziwszy dni dwa u grzecznych i gościnnych Państwa Marolles, dnia 7-go wyjechałem od nich.

Jeżeli publiczne drogi we Francji są wyborne, poboczne w kraju najniegodziwsze. Zamiast trzech — pięć mil objeżdżać musieliśmy, aby ominąć nieprzebyte miejsca. Chanteloup, niegdyś sławnego Choiseul<sup>17</sup> siedlisko, pierwszy nas zastanowił. Pełnomocny ów minister zamek swój z okazałością królewską wystawił. Niezmierny kiosk w kształt wieży wznosi się wysoko nad gęste i ciemne lasy, a nawet nad same gmachy. Te okazałe, obszerne i kształtne. Ulice z drzew dawnych, gaje, zwierzyńce, ogrody odpowiadają reszcie. Nie mając wprowadzającego listu, nie śmiałem wniknąć do domu. Objechałem go tylko. Salon na wstępie był otwarty, złociste lamperie, postać dawnego zbytku uderzyły me oczy. Dzisiejszy właściciel, pan Chaptal<sup>18</sup>, niegdyś aptekarz, potem chymik, później minister spraw wewnętrznych, siedział w nim z swoją imością, na tymże samym miejscu, gdzie niegdyś trzęsący Francją, a może i Europą Choiseul otoczony podchlebcami siadywał. Któż by przed dwodziestu laty zgadnąć mógł, że aptekarz (pan Chaptal ma trzodeg owiec hiszpańskich, za których wełnę w przeszłym roku wziął 60 000 franków) stanie się właścicielem Chanteloup. Wszelkie gwałtowne i niesprawiedliwe wydarzenie własności jest zbrodnią; gdyby nie to, pożyteczny chemik z swoim laboratorium godniejszym jest mieszkańcem miejsca tego, jak pełnomocny intrygant nie w małym piecyku, lecz po całym świecie szkodliwe dmiący ognie.

W Amboise starożytny jest zamek królewski, w którym Franciszek I-wszy i Karol W. zejście swe mieli. Należał później do księcia Penthièvre<sup>19</sup>, który nawet tam życia dokonał. Dziś jest sanatorium, czyli starostwem de Roger Ducos<sup>20</sup>, przez dzień jeden kolegi

<sup>17</sup> Stephan Choiseul osiadł w tym zamku w okresie nielaski Ludwika XV, co nie zmniejszyło wcale popularności jego wśród arystokracji, która go tu tłumnie odwiedzała.

<sup>18</sup> Jean Antoine Chaptal (1756—1832), chemik i wynalazca w tej dziedzinie, minister Napoleona I.

<sup>19</sup> Louis de Bourbon, duc de Penthièvre (1725—1793), arystokrata francuski, wielki admirał i wielki łowczy. Córka jego Louise Marie została żoną Ludwika Filipa I.

<sup>20</sup> Roger Ducos (1747—1816), polityk francuski, członek Dyktatoriatu

w konsulacie z Napoleonem. Stare to klepadło starożytności szanować nie umie, ten tak poważny i w dziejach pamiętny zamek rozbiera i dom nowomodny, elegancki stawia. Została tylko kaplica z dawną ładną rzeźbą, w niej rogi jelenie tak niezmierne, iż by wierzyć można, że z wiekami urosły, wieża niezmierna wewnątrz z tak szerokimi kręcącymi się schodami, że Franciszek I z gościem swym Karolem W. karetą wjechali po niej. Widok z góry wspaniały na Chanteloup i okolice, w gęstwi gajów widać bielący się grób księcia Penthièvre.

Amboise jest stare, brudne i ciasne miścisko. Tu nie znalazłszy miejsca w *diligence*, wsiadłem na koziół; mijałem kraj sławny swoją pięknnością. Po prawej ręce płynęła la Loire, z starożytnymi po skałach i brzegach zamkami. Zamek osiadłego niegdyś w Ameryce M. Guy de Chaumont<sup>21</sup> przechodzi inne okazałością gotycką.

Nocowaliśmy w Blois; most przez rzekę Loire równać się może najpiękniejszym. Nadbrzeżna część miasta piękna, wewnątrz domy, choć kamień ciosowy tak obfity, z pruskiego marmuru. Pałac dawnych comtes de Blois przemieniony na koszary. Kościół po większej części zrujnowany, na drzwiach atoli widziałem rozdzielone herby francuskie i Mediolanu, za Ludwika II lub Franci[szka] I, krótkoczasowych księstwa owego panów, położone zapewne. Każdy kraj ma coś, czym słynie nad inne. Blois chełpi się garnuszkami śmietany, które nam dano na wieczerzę.

O godzinie drugiej z północy wstaliśmy; obiad w Orleanie. Miasto po części piękne, z mostem przez Loire, statua de Jeanne d'Arc, pucelle d'Orleans, niedawno z spiżu ulana, stoi na rynku. Katedra jest jedna z najlepiej zachowanych, najdokończeńszych, najpiękniejszych gotyckich budowli, którem widział. Handel Orleanu jest całkiem w rafinowaniu cukru.

Wieczorzaliśmy w Étampes. W Orleanie ustają winnice i zaczyna się kraj zbożny, nierównie lepiej jak przeszłe uprawny, mienia mieszkańców daleko lepsze, domy czystsze, usługa i poczta lepsza, i skorsza, po wszystkich znać bliskość stolicy i niezmiernego tego morza zapasów i bogactw małe onych rozlewające się źródółka.

Przez barrières d'Enfer wjechaliśmy do Paryża 9 lipca 1807 wpół do czwartej z rana. Wielu jest może mieszkańców zrodzonych w Pa-

i Konsulatu. 18 Brumaire'a 1799 r. został mianowany przez Napoleona konsulem.

<sup>21</sup> Być może, Guy Charles Victor, comte de Chaumont-Quitry (1769—1841), autor wielu dzieł politycznych i literackich.

ryżu, którzy nie widzieli miasta tego w postaci, w jakiej w owej porze wystawiało się przede mną. Mieszkaniec wielkich grodów nie budzi się z wschodem słońca lub pieniem koguta jak wieśniak; leniwy, później przedłużając zabawy jak rolnik pracę, później też przedłuża i spoczynek. Celnicy jedni czuwali u bramy, reszta mieszkańców w śnie zanurzona głębokim. Te ulice, te gęsto natkane wysokie domy, te publiczne gmachy i bogów świątynie, te stosy niezmierne kamieni i głazów przed kilku godzinami napełnione zg[rz]anym [?] tłumem, wrzawą napełniające powietrza, wszystko pograżone było w milczeniu, śnie i cichości i myśl trwożliwym zastanawiało przejęciem. Gdziekolwiek tylko zgłodniały nędznik grzebał kijem w śmieciach szukając resztek wyrzuconego pokarmu... Wśród tej cichości chodząc po ulicach (*bureau* bowiem *diligence* jeszcze było zamknięte) postrzegłem przyklejoną do ściany gazetę, w której wyczytałem spotkanie na rzece Niemnie Imperatora Francuzów z Carem Moskiewskim<sup>22</sup>. Pocałowanie ich stanowiło o losach Europy, lecz zachwiało nadzieje moje o powrót całkowitej ojczyzny. Północny olbrzym był skrwawiony i osłabiony, lecz nie był obalony o ziemię. Duma autokraty, a bardziej otaczających go magnatów, utuczonych zwłokami naszymi, zdawała mi się nieprzełamaną w puszczeniu z drapieżnych szpon raz pochwyczonego łupu...

O szóstej godzinie wozy z żywnością, kobiety na osłach, wiozące na sprzedaż ogrodowizny i owoce, miastu ruch pierwszy dały.

Zabrawszy chudobę moją sprowadziłem się do dawnego mieszkania mego Rue Richelieu, Hotel des Bains<sup>23</sup>. Lubo kilka nocy bezsennych spędziłem, wanna nawet i łóżko wygodne nie zjednały mi spoczynku. Wyszedłem o dziewiątej.

Mimo letniej pory roku, gdzie każdy, co może, wyjeżdża na wieś, mimo młodzieży będącej u wojska, Paryż, osobiwie przyjeżdżającemu z Ameryki, zawsze ludnym zdawać się będzie. Co bardziej jeszcze Amerykana zadziwia, jest niezliczone mnóstwo próżniących. Ulice napełnione idącymi, kawy, promenady siedzącymi spokojnie. Nic nie robiąc czekają obiadu, a po obiedzie nic nie robiąc czekają widowisk. Zadziwienie nad tą liczbą próżniaków wkrótce zmniejszy się uwagą. W każdym dawnym i ludnym kraju mieszkańcy na dwie dzielą się części. Na pracujących dla

<sup>22</sup> Napoleon i Aleksander I podpisując pokój tylżycki spotkali się na promie „w połowie drogi“ na rzece Niemen.

<sup>23</sup> Niemcewicz mieszkał tu przed trzema laty, w drodze powrotnej z Polski do Ameryki, dokąd wracał po dwóch latach nieobecności.

wyżywienia i dorobienia się majątku i na klasę używającą majątku, czyli zostawionego przez przodków, czyli inaczej dostąpio- nego bez pracy. Paryż, stolica niezmiernego państwa, a dziś po- wiedzieć można stolica Europy, umiejętności, sztuk wyzwolonych, najwspanialszych widowisk, uciech i rozkosz, ściąga do łona swego wszystkich, co dochodami swymi lub przemysłem ponętom tym do- godzić mogą. Każdy wiek, gust, skłonności, majątek nawet znajdzie tu łatwiej, jak gdzie indziej, pokarm dogodny sobie. Każdy gubiący się w ciżbie nie ściąga, jak w małych miastach, baczności na siebie i żyje, jak chce. Możesz dnia jednego ubrany skromnie jeść obiad za 30 soli, nazajutrz ubrany wspaniale być u dworu. Ten sposób dogodny jest równie niepodległości, jak ekonomicie. Mieszkanie dziś najpierwszego w świecie mocarza, otoczonego siłą, zbytkiem, świa- tłem — jeśliś polityk, wszystko tu zaostrza twą ciekawość, trzyma ją w zawieszeniu, zawodzi lub uiszcza nadzieje, słowem, w ustaw- nym trzyma cię poruszeniu, a być poruszonym, jest to żyć. Ko- chaszże nauki, znajdziesz najdoskonalszych w każdym ich gatunku, muzea zawierające dziś wszystkie skarby świata otworem stoją dla ciebie, gmachy, kolumny, tryumfalne łuki, posągi uderzają wszędzie twe oczy. W stu przygotowanych potrawach wybierasz pożywienie twoje, w dwudziestu teatrach zabawy wieczorne. Znużony łosko- tem miasta chcesz odetchnąć pod chłodem gajów, za mierną cenę w każdą stronę dostawiają cię powozy. Przydaj do tego łagodność, słodycz i łatwość towarzystwa, z czasem i znajomość w miłą nawet zamieniającą się ścisłość, wszystko najprzyjemniejszym na świecie czyni Paryż pobytem i jeżeli w długo skrwawionej Europie pożądany i trwały zakwitnie pokój, miasto to ściągnie ze wszystkich krańców młodzież chciwą rozkosz i zabaw — tych, co zrażeni niesprawiedli- wości[a] albo zmordowani przeciwnościami i strapieniem rzeką się powinności obywatelskich i osobistej tylko szukać będą swobody, miłośników spokojności, nauk i sztuk, samolubców na koniec bez żadnych w życiu związków. Liczba ta będzie niezmierna, człowiek atoli mający ojczyznę, służyć jej mogący i chcący, z przekonania i skłonności przekładać będzie ziemię, w której się urodził, nad wszystkie tutejsze rozkosze i powaby. Nadzieje, które mię przywiodły do Europy, wkrótce przez ogłoszenie kondycji pokoju obalonymi zostały. Polska ani nawet jej imię nie zostały wskrzeszone, co naj- smutniejsza... czwartego dostaliśmy Pana, lubo podług podobień- stwa, pamięci związków przodków jego z narodem lepszego nad in- nych. Tyle usiłowań, hazardów, ofiar, tyle żyć straconych, tyle

zniszczonych majątków lepszej warte były nadgrody. Trudno wierzyć, żeby pokój zawarty w Tilsit był serio, był trwały, tajemny, ważny, stanowiący o losie Europy, między dwoma uknuty mocarstwy.

Wojska nie przestają ciągnąć. Moskiewscy nawet więźnie, tu umundurowani i w pułki składani. Ostatnie zamysły wyklute w mózgu Jowisza nie wyparły się jeszcze na świat.

Te ciężkie zawody, ta niepewność, nieodbieranie nawet odpowiedzi na listy moje, jeszcze z kwaranty do Polski pisane, czarnym rąbkiem umysł mój pokryły. Zatepiona żądza widzenia ciekawości paryskich, przedsiębrane zapędy zahamowane niezmiernymi upały. Wszystko w Paryżu rozrzucone, dalekie, chodzić w upały niszczy już wycieńczone siły, najmować fiakry nie pozwala zbyt szczupły zapas.

Byłem w muzeum, składzie wyboru wszystkich sztuk, skupionym ze wszystkich krajów, gdzie tylko zasięgnął oręż francuski. Same mnóstwo, sam tłok tych piękności szkodzi wrażeniu, które sprawiać powinny. Sala ciągnąca się bez końca, z obu stron napchana jest obrazami; ten zbytek bardziej morduje, niż zachwyca oczy i umysł. Nigdzie uwaga nie znajdzie odpoczynku. Kto przyjemne żąda sprawić wrażenie, sytości wystrzegać się powinien. Gdyby ta galeria podzielona była na sale, każda inny rodzaj, inną zawierająca szkołę, porównanie między nimi byłoby łatwiejsze, upodobanie większe. W pierwszej sali przed galerią są obrazy terażniejszych francuskich malarzy, osobliwie bitwa pod Abukir przez Gros<sup>24</sup>. Pełna ognia i imaginacji, koloryt żywy aż do jaskrawości. Artyści terażniejsi doszli doskonałości dawnych w rysunku, ale dotąd kolorytu ich żaden nie doszedł. Posągi, podzielone na sale, nie mają wady tłumnego ciągu, oczy i umysł mile zastanawiają się nad nimi, zdają się atoli być w obcej ziemi i nie wzbudzają tego smętno-słodkiego interesowania, które wzbudzały w klasycznym Rzymie.

Przeciwnie, galeria w Luksemburg, choć szczupła w porównaniu z pierwszą, nowym zawsze patrzącego napawa powabem. Obrazy Rubensa wyrażające przedniejsze zdarzenia Marii de Medicis, zachwycające oczy żywością, blaskiem, gorącym farb swoich, nakazane przez tę samą królową, malowane na tymże samym miejscu, gdzie się dotąd znajdują, podwójnie obchodzą. Alegoria pełna naj-

<sup>24</sup> Antoine Jean Gros (1771—1835), uczeń Davida, malarz pracujący pod protekcją Napoleona.



żywszej imaginacji łączy się w nich z prawdziwymi dziejami, wielka część osób obrazów tych są portrety ludzi, którzy żyli, którzy ważnie wpływali w czyny świata, o których dotąd wspominają dzieje. Patrząc na nie zdaje się, że się człowiek osobiście poznał z tymi, o których tyle czytał.

Obrazy Davida, *Horacych* i *Brutusa*<sup>25</sup>, w tejże samej umieszczone sali, tyle czystością rysunku, złożenia, stylu prawdziwie dawnym mają zalety, ile pierwsze w żywości kolorów. W pobocznej sali obrazy Le Sueur<sup>26</sup>, życie ś. Bruno. Ile w Rubensie ognia, tyle w tych słodkiej spokojności. W drugiej części pałacu są obrazy Vernet<sup>27</sup>, wyrażające porta Francji *etc.* Do tych ciekawości w Luksemburg przybyły dzisiaj wspaniałe izby senatu. Wchodzi się do nich po pysznych schodach; po jednej i drugiej stronie stoją posągi wojowników i statystów, między pierwszymi Kleber i Desaix<sup>28</sup>, pomiędzy drugimi Vergniaud<sup>29</sup> i Beauharnais<sup>30</sup>, mąż pierwszy dzisiejszej Imperatorowej. W jednym z przedpokojów są statuy milczenia i roztropności, w dalszym alegoryczny obraz przez Renaud<sup>31</sup>, wyrażający triumf Napoleona nad nierządem i objęcie władzy najwyższej. Na koniec sala senatu z tronem, krzesłami dla książąt krwi, taborety dla wielkich dygnitarzy, krzesła senatorów w pół cyrkułu naprzeciw statuy; bogate makaty, brązy *etc.* czynią resztę ozdoby. Cesarz z największą tu ukazuje się pompą. Aksamitny dywan kapiący złotem wlecze się od tronu po gradusach na ziemię, sam w płaszczu i całym majestacie. Książęta, dygnitarze *etc.* z tyłu, paziowie siedzą na gradusach. W zbroi, w którą się samowładna władza powleka, powaga i okazałość nie są najpośledniejszą ich częścią. Senat ma swoją wartość. Trybunał zasiada w pałacu niegdyś wszetecznego Orleana<sup>32</sup>. Sala jego mniej jest ozdobna, lecz

<sup>25</sup> Mowa o obrazach Jacques Louis Davida (1748—1825): *Serment des Horaces* i *Brutus*.

<sup>26</sup> Eustache Le Sueur (1617—1655), malarz francuski.

<sup>27</sup> Claude Joseph Vernet (1714—1789), słynny malarz francuski celujący w tematyce marynistycznej.

<sup>28</sup> Jean Baptiste Kleber (1753—1800), generał francuski. Louis Charles Antoine Desaix de Veygoux (1768—1800), słynny generał francuski.

<sup>29</sup> Pierre Victornien Vergniaud (1753—1793), polityk francuski, aresztowany razem z żyrondistami i stracony na szafocie.

<sup>30</sup> Alexandre de Beauharnais (1760—1799), generał armii Renu, pierwszy mąż Józefiny Bonaparte; zginął na szafocie.

<sup>31</sup> Alexandre Charles Renaud (1756—1817), rzeźbiarz i malarz francuski.

<sup>32</sup> Mowa prawdopodobnie o Ludwiku Filipie zwanym Égalité, księciu Or-

ładnej architektury. We wszystkich tych niby prawodawczych posiedzeniach wiszą pęki austriackich chorągwi.

Postać Wersalu nie rozweseliła się od lat trzech, jakem go widział; dotąd trawa rośnie przed zamkiem. Patrząc na średni parter, który tak mało zgadza się z resztą wspaniałości, patrząc na małe szybki pokojów, w których ostatni nawet król mieszkał, nie można nie wyznać, jak wiele od owego czasu wydoskonalily się rękodzieła. Najmniejszy mieszczanin cztery razy większe w domu swoim ma dzisiaj szyby. Pokoje królewskie ozdobione dzisiaj obrazami nowej szkoły francuskiej, w niczym nie dochodzące dawnych włoskich malarzy. Są tam piękne Pussyny<sup>33</sup>. Sufit Le Brun<sup>34</sup> w wielu miejscach zupełnie zepsuty. Pan dzisiejszy pozłotę odnowić zamyśla.

Zmiana przeszłej wielkości w dzisiejszą pustynię, pamięć smutnego, okrutnego końca ostatnich gmachu tego mieszkańców częste wyciskają westchnienia. Wrażenie to jest powszechne. W niedzielę pokoje dla publiczności otwarte, różnych klas ludzie schodzą się. Powycierane lilie, inne zgładzone pamiątki wzbudzają w nich litość nad dawnym ich królem, przeklęstwa na jakobinów. Gdzież się ci jakobini podzieli? Nicht się do nich nie przyznaje, lepiej byłoby było w czasie miesiąca się im oprzeć, niż poniewczasie przeklinać.

St. Germain en Laye, niegdyś własność królewska, z zamkiem przez Charles Le Gros zaczęty, był mieszkaniem Jakuba II, rzuconego Anglii króla. Dziś obrócony na koszary. Gmach ten, zwierzyniec niezmierny, najpiękniejsze w Francji położenie, dziwno, iż raczej w tym miejscu jak w mokrych Wersalu nizinach królowie wiejskiego swego mieszkania nie założyli.

Księżna Aleksandrowa Sapieżyna<sup>35</sup> najęła tam sobie dom z niezmiernym ogrodem za 2 000 liwrów. Owoce trzecią część zapłaciłyby najęcia, gdyby był porządek i pilność. Widok z domu tego, na górze terasy położonego, rozciąga się na niezmierne doliny. Sekwana płynie wężykiem; wsie, winnice, pola, gaje, wszędy ludność i żywność dowodzą, że kraj ten, równie jak reszta Francji, nie miały

---

leańskim (ur. 1747), człowieku bez charakteru, nieobliczalnym, który wraz z jakobinami głosował za straceniem króla. Sam zginął również na szafocie.

<sup>33</sup> Nicolas Poussin (1594—1665), sławny malarz francuski.

<sup>34</sup> Charles Lebrun (1619—1690), malarz francuski, protegowany Colberta, sławny z malowideł w Luwrze.

<sup>35</sup> Anna z Zamoyskich, żona Aleksandra Sapiehy, szambelana Napoleona, prowadziła znany salon w Paryżu.

barbarzyńców w sąsiedztwie, nie doznały obcych najazdów, nie tak jak Polska nasza, w której przez tyle wieków Tatarzy, Moskale, Szwedzi tyle wyniszczyli kraju, ile nierząd i szaleństwo magnatów.

Poznałem tam M. Boufflers i żonę, niegdyś M-me de Sabran<sup>36</sup>. Przy schyłku życia połączyli małżeńskimi związkami swoje serca, dowcipy i ostatki majątku.

Bawiłem przez dwa dni u ks. Sapieżyny, pamiętny zawsze jej przyjaźni i grzeczności dla mnie.

Malmaison, mieszkanie wiejskie Napoleona wprzód jeszcze, nim czoło uwieńczył koroną, nosi postać prywatnej własności. Dom stary i niepoczesny, zdobiące go zewnątrz i wokoło posągi bez żadnej proporcji z budową. Wnętrze mieszkania szczupłe i ciemne i tak sprzętami, obrazami *etc.*, *etc.* zavalone, iż bardziej podobne do magazynu meblów jak do pałacu. Lecz w tym stosie ile rzeczy drogich i pięknych. Obrazy wyrażające kwiaty, portret młodego Napoleona, syna Ludwika, przez Gérard<sup>37</sup>, wiele innych drogich malowań i rysunków okrywają ściany. Brązy, porcelany *etc.* napełniają izby aż do ciasnoty. Trzy tam są kolekcje, wiele do myślenia dające powodów. Wspaniałe wazy porcelanowe przysłane na znak przyjaźni Napoleonowi przez teraźniejszego króla pruskiego. Starożytności Herkulanum przysłane przez króla neapolitańskiego Ferdynanda III. 3 portrety Bejów, przyjaciół Bonaparte w Egipcie, które on z sobą z kraju owego przywiózł. Wszystko smutne pamiątki obrotów politycznych i stałości przyjaźni możliwych.

Ogrody niezmiernie powiększone, wszystko atoli nowe, łyse i nawet w nie najlepszym guście, nie tylko z Puławami, ale z miernymi nawet mieszkaniami wiejskimi Anglików nie mogące iść w poczet. Oranżeria niezmierna; jest tam wszystko, co tylko pieniądze dać mogą.

Około 200 ludzi pracuje około artificialnej rzeki i sprowadzenia urew skał.

Biblioteka Napoleona złożona z ksiąg militarnych, dziejów bohaterów i wielkich ludzi. Widzieć tam można wszystkie *mémoires*

<sup>36</sup> Stanislas Jean Boufflers (1738—1815), pisarz i poeta, którego utwory Niemcewicz tłumaczył. Madame de Sabran, matka znanego pisarza francuskiego Elzaër Louis Marie de Sabran (1774—1846).

<sup>37</sup> François Gérard (1770—1836), malarz francuski, portrecista przede wszystkim rodziny Napoleona i później Ludwika XVIII. Chodzi prawdopodobnie o portret Napoleona Ludwika (ur. 1802), syna króla holenderskiego Ludwika Bonaparte (brata Napoleona I) i Hortensji de Beauharnais, starszego brata Napoleona III. Napoleon Ludwik zmarł w wieku dziecięcym.

wysze w języku francuskim. Patrzałem na stołek, stół, kałamarz, gdzie ten nadzwyczajny człowiek rozkazy światu gotuje. Portret Washingtona bardzo podobny zadziwił mnie. Z biblioteki drzwi wychodzą na ogród i zielony trawnik, po których Napoleon w głębo- kich zamyśleniach swoich przechodzi się. Tutaj to, mówiła raz Ce- sarzowa ks. Sapieżynie, układają się losy Europy.

Mimo niezmiernych wojsk, które Francja utrzymuje po całej prawie Europie, ludność atoli nie tak się zmniejszyła, jak by wno- sić należało. Widać ją na wsiach, lecz w Paryżu najmniej. Niezmier- ne wszędy wznoszą się fabryki, w Louvres, Tuilleries, kolumna na placu Vendôme, Brama Tryumfalna, *à la barrière St Germain*, nowe przerynane ulice, Malmaison *etc.*, wszędzie po kilkaset pracuje robotników. To prawda, że większa część tych robotników składa się z ludzi podeszłych.

Cesarz przybył 26-go; wszystkie rządowe magistratury jeździły do St Cloud hołd swój oddawać. Z senatorami publicznie względem kampanii swej rozmawiał, o Prusakach, że i wojsko, i oficerowie łajdactwo, o Moskalach, że barbarzyńcy, że w bitwach stoją niepo- ruszeni gęstymi tłumami, tak że w bitwach słało ich kupami jak przepiórki, że gdy grenadierowie francuscy dawali obiad moskiew- skim, ci nie wiedzieli, jak jeść i pić. O Polakach wspominał bardzo dobrze, że naród bitny i sposobny do wszystkiego, że nie mógł wię- ciej dla niego uczynić, jak uczynił, że chcąc wydrzeć Moskalom i Au- striakom ich część, trzeba by jednej lub dwóch kampanii więcej, że nie rozumiał, aby miał prawo za cudzą sprawą wylewać krew fran- cuską, że rząd Księstwa Warszawskiego będzie wyborny, że obywa- tele będący w Rządzie Tymczasowym są poczciwi, oświeceni i we wszystkim wyborem kraju.

Z powieści wielu zdaje się, że Cezar więcej znalazł oporu i bit- ności w Moskalach, niżeli się spodziewał; słoty zimowe, nieprzeby- tość dróg, a nade wszystko niedostatek żywności wojsko zniechęciło niezmiernie, tak dalece iż z największym oporem dałoby się (jeśli przyjdzie potrzeba) prowadzić do Polski. Lubią Francuzi nasz na- ród, lecz kraj obrzydzili sobie na zawsze, niepomni, że przez trzy, raz po raz, zrujnowany wojska, że niespodzianie miliony gości ży- wić musiał, że wina żołnierstwu dać nie mógł, bo go Pan Bóg nie dał krajowi. Wojna ta ustaliła panowanie moskiewskie na północy, dała im poznać siły swe, powiększyła zaufanie i próżność, a co wię- ciej, nauczyła Moskali wszelkich tajemnic taktyki francuskiej.

W własnym więc tylko olbrzymia tego rozsypaniu Polska odzyskania istności swojej spodziewać się może.

*Dzień 15-go, 16-go sierpnia*, znakomite dni były przez uroczystości z przyczyn pokoju i imienin Cezara. Ryk armat o szóstej z rana przebudził mieszkańców; wkrótce tętent jazdy, ruch piechoty, turkot pojazdów rozlegał się po przedniejszych miasta ulicach. O wpół do ósmej stanąłem w katedrze de Notre Dame, która na dzień ten szczególnie przyozdobioną została. Marmury posadzek, przez wandalów rewolucyjnych powyrywane, naprawione. Średnia nawa okryta dawnymi szpalerami (*gobelins*) i w tych jednych cyfry królów i lilie przecieże wydartymi nie były. Trybuny, ławy w pośrodku napelniały się aż do jedynastej, wszystko atoli porządnie i bez tłoku. O wpół do jedynastej już byli wszystkie rządowe zgromadzenia. Les Commissaires de la Contabilité, ciało prawodawcze, Trybunał, Conseillers d'État i Senat. Każdy w swoim ubiorze ceremonialnym. Składa się on z sukien haftowanych i płaszcz z halsztukiem, z długimi koronkowymi końcami i szarfy. Płaszcz senatorów ciemnopurpurowy podbity jest złotą lamą. Sędziowie mają togi pąsowe z gronostajami. Oficerowie kapiący złotem. Niemala ich liczba bez nóg, bez rąk, bez oczu. Mnóstwo tych wspaniałych ubiorów, gmach cały natłoczony ludem wystawiał widok wspaniały, groźny i zmniejszał tęsknotę długiego oczekiwania. Za pokazaniem się początku parady duchowieństwo całe na czele swoim mające kardynała Belloy<sup>38</sup>, już 99 lat mającego, z krzyżami, kadzielnicami, baldachinem wyszło do drzwi. Trąby i kotły oznajmiły przybycie Pana. Poprzedzany przez duchowieństwo, generałów, marszałków, wielkich dygnitarzy, na koniec króla Hieronima<sup>39</sup> trawersującego boczkiem przed starszym bratem. Murat księżę de Berg<sup>40</sup>, w mundurze białym wielkiego admirała, po wszystkich szwach szeroko haftowanym, postacią swą wysoką i przyjemną wszystkich gasił.

Pod baldachinem postępował na koniec Cezar w sukniach kroju Franciszka I-go, z płaszczem aksamitnym pąsowym, złotem bogato

---

<sup>38</sup> Jean Baptiste Belloy (1709—1808), arcybiskup Paryża w latach 1802—1808.

<sup>39</sup> Hieronim Bonapartę (1784—1860), najmłodszy brat Napoleona, późniejszy król westfalski.

<sup>40</sup> Joachim Murat (1767—1815), syn oberżysty. Jako adiutant Napoleona brał udział w kampanii włoskiej; w r. 1800 poślubił siostrę Napoleona, Karolinę Bonaparte, w r. 1806 otrzymał tytuł księcia Bergu, a w l. 1803—1814 był królem Neapolu.

sztytm, z kapeluszem z białymi piórami; wszędzie wielkich diamentów pełno. Dostyc wiele odezwało się poklasków i głosów: niech żyje Cezar; on z uśmiechem łagodnym i słodkim, kiwając głową na obie strony, dzięki swoje wyrażał. Na tronie wspaniałym otoczony książętami i dygnitarzami słuchał mszy ś. Po *Te Deum* tymże sposobem i wpośród równych oklasków wrócił się przez kościół. Widziałem go krótko, lecz bardzo blisko; ubiór bardzo mu przystał, blady, oczy bystre, przenikające, niebieskie, twarz pełna wyrazu, oklaski dały jej niepospolitą łagodność. Wymknąwszy się na koniec dość szczęśliwie z kościoła szedłem śpieszno do księżny Sapieżyny, by widzieć *le cortage*, czyli poczet wspaniały. Składał się on, jak wnosić można, z jazdy na pięknych koniach; rycerze, co tak odważnie biją się, dostyc niedbale siedzą na koniach, i w Prusiech lub Austrii każdy z nich wyprostowany by był kijem... Generałowie na koniach, ośmiu *héros d'armes* w fioletowych dalmatykach z złotymi sztytami orłami, kapiący złotem. Mnóstwo dworskich karet. Karetą Cezara ze dwudziestu dźwigała ludzi, samych paziów dwunastu, poczepianych z przodu i z tyłu, ośm koni bułanych z niezmiernymi piórami, każdy prowadzony przez masztalera, na imperiale cztery złote orły unoszące koronę. W miejscu, z którego patrzałem, karetą zatrzymała się i oklaski dostyc były żywe, gdzie indziej, jak mówią, rzadkie. Miłość do nowego monarchy nie stała się jeszcze zwyczajem upoważnionym wiekami, nie jest jeszcze powszechną, nowością, zazdrością, urazy, żal dawnych czasów zmniejszają ją. Lud atoli patrzy zawsze z chciwością na wszystko, co przepychem uderza oczy, uniesienie kilku elektryzuje mnóstwo. W wyższej klasie młodzież, wojskowi widzą człeka, który tyle odniósł zwycięstw, przed którym świat się uciszył, który potęgę i sławę narodu wyniósł do stopnia, do jakiego nigdy nie doszedł, promienie blasku jego czują spadające na siebie, próżność ich osobista mile jest głaskaną i szczerze się unoszą. Wielu na koniec, jak utrzymują złośliwi, klaszcze, bo zapłaceni.

Po zakończonym wjeździe przechodziłem ulicę, ogród Tuileries. Słońce powleczone chmurą dzień czyniło łagodnym. Dwa dni poprzednicze deszczu odżywiło murawę, kwiaty i drzewa; pomiędzy nimi tysiące tysięcy w różnych ubiorach; strojne kobiety młode z kochankami, dojrzałe z mężami i dziećmi, tłumne, odurzone popółstwo, zapominające w tej chwili wszystkich swych trudów, pomiędzy nimi hufce rozmaitego wojska, wszystko to tu i ówde niezmiernymi pływające tłumami zastanawiało uwagę, bawiło oczy...

Igrzyska po Sekwanie i Polach Elizejskich nie odpowiadały

wspaniałości reszty. Igrzyska te, mówię, olimpiczne składały się z biegania na drewnianych koniach do pierścionków, grania w kręgle, łażenia po maszcie, na koniec pływania po wodzie batami i spychania się w rzekę. Tysiące atoli ludzi zapomniało i czasu, i głodu, by oczy paść podobnymi cudami. Pani Sołtykowa<sup>41</sup> zapłaciła 8 ludwików za dwa małe okienka, z których nic widzieć nie mogła.

Widziałem fajerwerk z placu Ludwika XV z okien p. Chateaubriand, autora *du Génie du christianisme*<sup>42</sup>. Na moście rewolucyjnym wyniesiono rusztowania niezmierne. Na szczycie wyrażeni z tarcic i pomalowani marszałkowie francuscy, w pośrodku na triumfalnym wozie, ośmią ciągnionym końmi, sam Imperator Cezar. Race, na koniec bukiet, który ogromnym wybuchnął łunem, płomieniem, kłębamii dymu okrywający firmament zakończył widowisko.

To nie tak mię zadziwiło, jak tłum tysiąca tysięcy ludzi rozlany po ogrodach, mostach, placach i ulicach. Liczne wojsk szyki na wzajemne ciągnące mordy trwogą i żalem przerażają serce, lecz tu stotysięczne mnóstwo różnej płci, wieku, stanu, majątków objęte jednym oka rzutem, podające się radości i w tej chwili wesołe i szczęśliwe w słodkim i rzewnym pogrąża zadumaniu.

Patrząc na nie Kserksesa odnawia się uwaga, że z tego ruszającego się dziś, żyjącego mnóstwa za lat sto i jedno żyć nie będzie, obróci się w pył i popiół, jak tyle, tyle pokoleń, co je poprzedziły i znikły na zawsze. W tym atoli tak niezliczonym mnóstwie panowała przystojność i porządek, nie było wrzawy, kłótni i bicia, nie było pijaństwa. Co za różnica od fetów Katarzyny Wtorej, co za różnica między dwoma ludami. Na Moskwie lud gruby i nieoświecony nic po trzeźwo czuć nie może, podnieca się gorzałką do wesołości i wrzawy, wkrótce szaleje, na koniec samym napoju zbytkiem traci przytomność, pada i wala się po ziemi; nie gwar przyjemnych rozmów, nie zapach kwiatów, jak tutaj, napełniają powietrze. Tchnie atmosfera gorzałką, brzmi dziką wrzawą, na koniec wrzeszczący leżą, bez duszy, pijani. Nazajutrz policja próbuje krociami batogów, który z szczęśliwego ludu żyje jeszcze, a który zmarł od łagodnych zefirów lub się spalił od mocy gorzałki.

Piękność architektury budowli publicznych wiele do piękności iluminacji przydają. Miasto gorało ogniami, pałac Tuilleries i ogro-

<sup>41</sup> Być może Karolina z Sapiehów, żona Stanisława Sołtyka.

<sup>42</sup> François René de Chateaubriand (1768—1848); *Le Génie du christianisme* już w 1816 r. przetłumaczono na polski pt. *Duch wiary chrześcijańskiej*, Wrocław 1816.

dy, Palais Royal *etc.* wspaniale wystawiały widoki. Zdawało się, że żyjąca dusza nie została w domu, wszystko chodziło i ścisk był tak wielki, iż natłoczone publiczne ulice naokoło potrzeba było obchodzić.

Nazajutrz, dnia 16 sierpnia, w mundurze amerykańskim<sup>43</sup> byłam na prywatnej mszy Imperatora, w nowej kaplicy jego w Tuilleries. Kaplica ta jest mała, lecz kształtnej architektury. Cyfra Cezara „N” nawet około N[ajświętszego] Sakramentu figuruje na ołtarzu. Cezar, Imperatorowa, księżna Murat, księżna badeńska Stefanie<sup>44</sup> siedzieli na górze w trybunie. Oczy moje na nadzwyczajnego człeka całkiem obrócone były. Nie wiem, z jakiej przyczyny, ale nie miał wczorajszej łagodności, i owszem, wzrok straszny i surowy. Sama<sup>45</sup> nieswieża, lecz pełna wdzięku, księżna Murat piękna, księżna Stefanie dziwnie ładna. Muzyka i głosy wyborne. Około godziny piątej udałem się do pałacu niegdyś Bourbon, dziś ciała prawodawczego, do trybuny dyplomatycznej, celem widzenia i słyszenia Imperatora zagajającego toż zgromadzenie. Wojsko stało ulicami i schodami, wszystkie wejścia uwieńczone kwiatami.

Sala ciała prawodawczego jest semicyrkularna, oświetlona z góry. Półkružne ławy dla prawodawców wznoszą się w amfiteatrum, wyżej trybuna dla dyplomacji i patrzących. Tron wspaniały z krzesłami bokiem dla księżąt i ławami dla dygnitarzów, naprzeciw trybuna dla Imperatorowej i kobiet. Bokiem tronu statuy prawodawców, dobrze zrobione, lecz szkoda, że jak i inne wszędy z gipsu tylko. Chorągwie austriackie i inne sterczą wokoło. Członkowie prawodawcy, deputacja z senatu, trybunału, konsyliarzów stanu w bogatych ubiorach z kapelusami i piórami. Patrzący, między nimi największa liczba kobiet, osoby dyplomatyczne, w najbogatszym każdej ubiorze; różnaitość dawnych i nowo wynalezionych orderów spr-

---

<sup>43</sup> W czerwcu 1805 r. Niemcewicz przyjął obywatelstwo Stanów Zjednoczonych, co w owych czasach przez dopełnienie takich warunków, jak np. zrzeczenie się szlachectwa, było aktem świadczącym o postępowości i demokracji.

<sup>44</sup> Caroline Marie Anonciade Bonaparte (1782—1839), żona Joachima Murat, księcia Bergu, siostra Napoleona I. Stéphanie Louise Adrienne, wielka księżna badeńska (1789—1860), córka hrabiego Klaudiusza de Beauharnais, w r. 1806 adoptowana przez Napoleona i mianowana Fille de France z tytułem cesarskiej wysokości. Poślubiła Karola Fryderyka, ówczesnego następcę tronu badeńskiego.

<sup>45</sup> Mowa o Józefinie Tascher de la Pagerie (1763—1814), z pierwszego męża Beauharnais, żonie Napoleona I.



wiały widok wspaniały i różności pełny. Kotły na koniec i trąby, marszałkowie francuscy, dygnitarze, książęta, pазie oznajmiły przybycie Cezara.

Wszedł w tłumie onych i zasiadł na tronie. Natychmiast oklaski ze wszech stron, wywijanie do góry kapeluszków z piórami senatorów, prawodawców *etc.*, *etc.* przywitało Cezara. Tak niegdyś w Rzymie aklamacje wojsk i senatu witały imperatorów. Widząc Napoleona na tronie otoczonego potęgą i blaskiem, ileż uwag cisnęło się do umysłu mego. W dzikich narodach zachodu w pierwszych nawet wiekach nieustalonego społeczeństwa w Europie, w czasie wojen i przeniesień się ludów widziano wodzów, rycerzy przywłaszczających sobie korony i berła, lecz od lat tysiąca, gdy trony stały się podług opinii publicznej własnością posiadających je od dawna rodziny, zwyczaj, cześć jakaś święta oddalały od ludzi najzuchwalszych myśl nawet panowania. Rewolucja francuska rozdarła tę wiekami szanowną zasłonę, długimi wewnętrznymi i zewnętrznymi wojny, szaleństwem i morderstwem demagogów znużony naród stracił smak wolności i za spoczynkiem wzdychał jedynie. Ostatnie dyrektorium w drżących rękach trzymało wodze rządu; bez cnoty, bez stałości, bez talentów, wszystko dążyło do zguby, gdy się okazał człowiek nadzwyczajny i podobno jedyny; śmiałość, w postanowieniach nieprzełomność, niezmierna żądza sławy i władzy, najpierwsze talenta wojenne, łatwość obejmowania i pojmovania wszystkiego, znajomość ludzi niepospolita ułatwiły mu wszystkie przeszkody i trudności i z porucznika artylerii stopniami posadziły na pierwszym tronie Europy. W krótkim przeciągu czasu wziął naród w surowe kluby, przyzwyczał do posłuszeństwa, czci i uszanowania, licznymi zwycięstwami rzucił strach na najodleglejsze narody, trzem braci dał korony, siostrom udzielił państwa, nad panującymi panuje. Ustawnie czynny i wszystko czyni, i wykonywa gwałtownie. Człowiek powinien by żądać żyć długo, by widzieć, jak daleko losy świata Napoleon ten odmieni, a raczej przewróci...

Powracam do sesji. Kiedy się uciszono, prezydent prawodawczego ciała wołał posłów do przysięgi, na niskie ich ukłony Pan małym tylko odpowiadał ruszeniem głowy. Gdy to się skończyło, dobył kawałek papieru i czytał mowę swoją. Głos silny, choć nie słodki, wymowa dobra, lecz zbyt się spieszy; gdy mówił o zniszczeniu na zawsze wpływu Anglików w kontynencie, z zapalonym głosem i podniesioną ręką słowa te wymówił. Zdało mi się, że widział Jowisza

podnoszącego wygładzające pioruny. Też same co wprzód oklaski towarzyszyły odchodzącemu.

O godzinie dziesiątej był bal w ratuszu, kosztem miasta dla Cezara dawany, lecz ten nie przyjechał; była tylko sama Imperatorowa, Księżna Bergu, księżna badeńska Stefanie, król Hieronim i mężowie księżeń. Imperatorowa obszedłszy wkoło damy i do każdej coś grzecznego powiedziałszy zasiadła ze wszystkimi na tronie. Dziwna rzecz, jak prędko ludzie uczą się sztuki reprezentacji i powagi. Wszyscy już z łatwością grali swe role. Imperatorowa cała w diamentach i perłach, nieświeża, lecz miła, Księżna Bergu — mała, biała, pulchna, ładna w garniturze szmaragdów, księżna Stefanie młodziuchna i dziwnie ładna, mąż jej biały i czerwony siedział nie otworzywszy i gęby, zimny i ocieżały jak niemiecki nudel<sup>46</sup>. Książę Bergu wysoki, piękny, szykowny, tańczy z gracją i szlachetnością. Hieronim suchy i smagły, ma jakiś powab młodości. Książę Borghèse<sup>47</sup> krótki i pękaty, z dwoma brilantowymi gwiazdami i złotym runem ubrilantowanym jak kawał lodu, wszystko to tańcowało kontredanse francuskie, angielskie i walce. Generał Junot i marszałek dworu Duroc<sup>48</sup> w orderach także czynili honory balu. Mnóstwo złotych, czerwonych, niebieskich, białych, pstrokatych orderów gubiło się w ciżbie. Mimo ciżby bal był porządny i piękny. Ratusz cały rześisto iluminowany. Pokoje przyozdobione w makaty i kwiaty. Kolosalny bust monarchy, sala długa, na ścianach w wypukłym rżnięciu geniusze zwycięstw, pomiędzy nimi w lapidarnym stylu po łacinie dzieje wszystkich wypraw i zwycięstw panującego bohatera.

Po świetle księżycy powróciłem piechotą niezmiernie znużony. Chociaż było koło pierwszej, lud stał jeszcze po ulicach w nadziei oglądania powracającego dworu, tak chciwe jest pospólstwo wszystkiego, co jest blaskiem, okazałością i nowością.

Ślubowiny nowego króla Westfalii, Hieronima, z nową królową Wirtembergu, Katarzyną<sup>49</sup>, odprawiły się w Tuilleries i oprócz zwy-

<sup>46</sup> »kluska«. Wspomniany już Karol Fryderyk badeński.

<sup>47</sup> Camil Louis książę Borghèse (1775—1832), mąż słynnej z urody i awanturniczego życia Marii Pauliny Bonaparte, drugiej siostry Napoleona.

<sup>48</sup> Junot d'Abrantes, duc d'Andoche (1771—1813), generał francuski. Gerard Christophe Michel Duroc (1772—1813), generał francuski, adiutant Napoleona podczas pierwszej kampanii włoskiej, towarzyszył mu również w wyprawie do Egiptu. Popenił samobójstwo w ataku szalu.

<sup>49</sup> Hieronim Bonaparte, zagrożony niewolą angielską w czasie walk z powstańcami murzyńskimi na San Domingo, schronił się do Stanów Zjednoczo-

czajnej okazałości dworskiego tłoku naznaczone przypadkowym trafem. Że w czasie samej ceremonii powstała burza z okropnym grzmotem i piorunami, zabobonni brali to jak oznakę gniewu niebios za zgwałcone przez Hieronima pierwsze małżeńskie śluby z Amerykanką Paterson. Nowożeńcom nowy niemiecki prymas Dalberg ślub dawał. Przez te związki dom Bonaparte spokrewnił się z pierwszymi w Europie mocarzami. Niemcy atoli utrzymują, że zrodzone z królestwa tego dzieci nie mogliby być kanonikami. Mimo niezmiernej ulewy wysłany przez policję najęty motłoch klaskaniem i krzykiem domagał się widzieć ulubionego Pana. Ten na moment pokazał się na ganku.

Przed wyjazdem miałem ukontentowanie widzieć sesję Instytutu. Zgromadzenie to z Luwru, z pokojów, w których niegdyś Henryk X mieszkał, przeniosło się do Quatres Nations, w salę okrągłą pod samą kopułą. Ta, jak inne publiczne miejsca, ozdobna posągami i cyframi N, nowego monarchy. Cyfry te i orły po wszystkich publicznych budowach paryskich zabrały miejsce wygładzonych liliów. Członkowie Instytutu w mundurach swoich naokoło pierwsze zasiadły miejsca, wszyscy prawie z krzyżykami, a Lacépède<sup>50</sup>, naturalista, z wielkim orderem. W innych rządach nauka i talenta wyłączeniem były od tej dystynkcji. Po większej części dawne urodzenie i świetne głupstwo wyłączne miały do nich prawo.

Zgromadzenie to złożone z ludzi nauką, dowcipem, wynalazkami, pożytecznymi dzieł najznakomitszych we Francji, a może i Europie słodkie uszanowania wzbudziło we mnie uczucie. Od zniszczonej w Europie (oprócz Anglii) po wszystkich krajach wolności, cóż są wszystkie publiczne zgromadzenia? Czczą okazałością lub nikłych swobód czczym podrażnieniem. Instytut w powszechnym narodu osiodłaniu zachował wiele ducha godności i niepodległości i sama nieograniczona władza umiejętność i geniusz przymuszona szanować. François Neufchâteau<sup>51</sup> czytał pochwałę du Duc de Nivernois<sup>52</sup>. Mowa ta, lubo nierówna w stylu i wymowie pierwszym dawnej Francji krasomówcom, mniej atoli jak one ckliwa w pochwałach. Było to

nich, gdzie w r. 1803 poślubił Elizę Paterson z Baltimore, którą porzucił po dwóch latach wyjeżdżając na stałe z Ameryki. W r. 1807 na żądanie Napoleona poślubił księżniczkę Katarzynę Wirtemberską i został królem Westfalii.

<sup>50</sup> Bernard German de la Ville Lacépède (1756—1825), przyrodnik francuski, autor licznych dzieł zoologicznych.

<sup>51</sup> Nicolas Louis François de Neufchâteau (1750—1818), członek Akademii Francuskiej, pisarz i poeta, debiutował jako 14-letni chłopiec.

<sup>52</sup> Louis Jules duc de Nivernois (1716—1798), pisarz i dyplomata francuski.

raczej życie jak panegiryk zmarłego, uwagi trafne, czasem dowcipne, na koniec pochwała rządzącego bez żadnej podłości. W ciągu czytania wszedł mały, suchy i ślepy starzec prowadzony przez dwie kobiety. Był to l'Abbé de l'Isle<sup>53</sup>. Natychmiast cała sala rozległa się szmerami i pełnymi uniesienia oklaskami. Równie nie przymuszonych nie słyszałem jeszcze we Francji...

Po skończonej mowie de Neufchateau prezydent tymi słowami wezwał l'Abbé de l'Isle: *Virgil français on invite à réciter*<sup>54</sup>. Ślepy wieszczek, któremu ustawna deklamacja wierszów, których nigdy nie pisze, dała w ustach poniewolną konwulsję, tak iż ustawicznie rusza nimi na kształt żującego zająca, nie ruszywszy się z miejsca swego deklamował na pamięć kawałki z poema swego *De la conversation*<sup>55</sup>, pełne trafności, dowcipu i wesołości, charakter gadatliwego podchlebcy i sensata odkryły w autorze nie znany dotąd talent do satyry. Mówiąc o sensacie zatrzymałem, nie wiem, czy dokładnie, wiersz *et meurt sans avoir en l'esprit de faire une bêtise*<sup>56</sup>. Czytał także kawałki z poema swego *Des trois règnes de la nature*<sup>57</sup>.

Sesja trwała przez godzin dwie, rad bym, gdyby dwa razy tyle; nigdy czas prędzej i przyjemniej nie uleciał dla mnie.

W wilię wyjazdu widziałem przybyłego Batowskiego<sup>58</sup>. Nieodstępnym on był (w charakterze rezydenta warszawskiego) świadkiem wszystkich wypraw Cezara i gdyby chciał, ciekawe o osobie jego i wojsku francuskim mógłby do historii zostawić pamiętniki. Nie wiem atoli, czy się w tym pofatygował. Człowiek ten, można

<sup>53</sup> Jacques Delille (1738—1813), poeta francuski, tłumacz Wergilego i Miltona, autor *Ogrodów*.

<sup>54</sup> »Wergiliuszu francuski, zapraszamy cię do recytacji«.

<sup>55</sup> J. Delille, *La conversation*, Paris 1808.

<sup>56</sup> »i umiera nie mając zamiaru zrobić żadnego głupstwa«.

<sup>57</sup> J. Delille, *Les trois règnes de la nature. Poème en VIII chants*, Paris 1808.

<sup>58</sup> Aleksander Benedykt Batowski (1760—1841), dyplomata polski. Gdy 18 maja 1807 r. komisarzem przy rządzie polskim mianowany został Vincent, przedstawicielem Komisji Rządzącej u boku Napoleona został Batowski. Misja ta o charakterze poufnym polegała na „odbieraniu i przesyłaniu rozkazów cesarza i wszelkiej z ministrami jego [...] bez widocznego charakteru komunikacji“. Po pokoju tylżyckim Batowski został wysłany do króla saskiego z wiadomością o utworzeniu Księstwa Warszawskiego; był też przy doręczeniu i podpisaniu nadanej mu konstytucji. Batowski pozostawił zapiski pamiętnikarskie w języku francuskim oraz dużą ilość listów przechowywanych w Bibliotece Baworowskich we Lwowie. Część tych rękopisów znajduje się również w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

powiedzieć, urodził się w czepku. Urodzony z rozsądkiem trafnym, z uczciwym zapasem miłości siebie, z tymi, co mają władzę, nadstawny, wsrubny i podchlebiający, wie, co jest dobre mieć, i wie, jak tego dostąpić. W ambicji i zalotności zarówno szczęśliwy; co tylko żądał, otrzymał. Z tylu powodów przestawania na swoim losie jest niekontent i cierpi ciężkie nudy. Choroba jego jest sytość i indygestia powodzeń. Zdaje się, że życie ludzkie jest jak sałata, trzeba cokolwiek octu, żeby je smakować. B[atowski] u Cezara i Króla Saskiego<sup>59</sup> dobrze położony. Do Talleyrand najpoufalszy ma dostęp. Jeździł do St Cloud; tam Cesarz mu powiedział, iż życzy, aby w gazetach warszawskich nie nazywano wydartej części Prusom Księstwem Warszawskim, ale *Pologne ducalé*, żeby się nie dziwiono, że wojska francuskie jeszcze w Polsce, gdyż to jest na mocy tajemnej umowy z Sasem, by bez żadnych zwłok oddano francuskim generałom wyznaczone im dobra. Talleyrand prosił, aby Lucch[esiniemu]<sup>60</sup> nie szkodzić. To wszystko B[atowski] zlecił mi powiedzieć naszym. Poseł saski Senfft<sup>61</sup>, rozsądny i przyjemny, dziwnie był grzecznym dla mnie.

Zawód w nadziejach, które mnie przywiodły z Ameryki, ostudził pośpiech podróży mojej i dłużej zatrzymał w Paryżu. Odpocząwszy i obejrawszy ciekawości, nie odbierając odpisu na listy moje pisane do Polski, wyjechałem na koniec porzucając osobiste swobody, by wspólne z ziolkami dzielić dolegliwości i trudy.

Za miejsce moje w *diligence* do Moguncji zapłaciłem 191 franków i w niedzielę 30 sierpnia o drugiej z południa zamknąłem się w tym toczącym się zamczysku, a zamykając się w nim rozważałem nad osobliwszą dolą moją. Przez znaczną część życia mego nie znałem innego domu jak powozy i okręta. Niepospolite zdarzenia jak kulę wyrzuciły mię na świat. Toczę się po chropowatej życia drodze, ruch już mój coraz się zwalnia, zbliża się krawędzi tej ciemnej przepaści, wpadnę w nią i błędne me obiegi zakończę na wieki.

Ulokowanie moje w *diligence* nie bardzo mi przyjemną rokowało podróż. Obok mnie ośmdziesiątletni, wpółskulony starzec, Niemiec

<sup>59</sup> Fryderyk August II (1750—1827), król saski, od r. 1807 do 1815 książę warszawski.

<sup>60</sup> Girolamo Lucchesini (1752—1825), poseł pruski w Warszawie w czasie Sejmu Wielkiego; w l. 1802—1806 minister pełnomocny we Francji.

<sup>61</sup> Friedrich Christoph Senfft von Pilsach (1774—1853), od r. 1809 minister spraw zagranicznych Saksonii, rzecznik przymierza z Austrią, przeciwnik Rosji.

z Moguncji, z gadatliwością wiekowi swemu zwykłą, a powiększoną jeszcze częstym nachylaniem butelki nauczył nas w momencie, że już 64 lat, jak się z ojczyzny swej oddalił, że się włóczył wszędzie, osiadł na koniec w mieście Rennes w Bretanii, gdzie trzymał sklep korzenny. Biedny starzec już czuł ułomności wieku, mało jadł, wiele spał, więcej pił i gadał. Naprzeciw mnie stara Niemka z Deux Ponts<sup>62</sup>, także przez 25 lat z ojczystego oddalona miasta, wracała nazad z małą 4-letnią dziewczyną i dwóchletnim chłopcem. Lubie ja dzieci niezmiernie, nic przyjemniejszego jak człek w miniaturze, jak ta świeża i niewinna postać, jak pierwsze zabłyśnienia poznać ich, lecz dobry ten widok na godzinę lub dwie, lecz mieć dwa małe bębny przez całe dni i nocy' wrzeszczące, plugawiące, depczące po nogach, taczające się po kolanach — jest to bardzo nieprzyjemnym. Dalej młody francuski oficer wychodzący z Szkoły Rycerskiej z Fontainebleau przez Napoleona ustanowionej. Wchodzą do niej młodzieńcy do lat 15-tu i dalej, którzy po prowincjonalnych liceach już ćwiczenia swoje skończyli. Składają oni batalion od 600 i więcej ludzi. Karność ich i tryb cały wojskowy. Uczą się matematyki, *le génie* i artylerii. Codziennie ćwiczą ich w manewrach najtrudniejszych; tak wyszedłszy na oficerów doskonale już je wszystkie umieją. Żywność też sama co żołnierzy. *La gamelle* z 12 złożona ma o 10 z rana zupę z jarzyną i sztuką mięsa, na wieczerzę toż samo i co dzień toż samo. Trwają w tej szkole 3, 4 i pięć lat, nie mając nigdy pozwolenia oddalić się i na dzień jeden. Wychodzą prosto na oficerów. Ustanowienie to, choć publiczne, za prywatny jednak utrzymane ekspens; każdy z młodzieńców płaci 1200 franków, tym sposobem bogaci tylko, oświeceni i bogaci promowani będą. Młodzieniec, o którym mówię, zdawał się mieć skłonności uczciwe i przyjemne.

Dzień i noc przejeżdżaliśmy jednym ciągiem przez Meaux, Château-Thierry, Éperney i drugiego dnia na noc stanęliśmy w Châlons. Niedaleko w Ay rodzi się najlepsze wino szampańskie. Mieśliśmy na przedzie siedzącego Szampana, który nam opowiadał, że najlepsze i najgorsze gatunki wina z jednych czasem wychodzą winnic; różnica w wyborze gron. Zbierają się najprzód najdojrzałsze i najpiękniejsze; z tych wino najlepszego gatunku wyciska się;

<sup>62</sup> Deux Ponts (Zweibrücken), księstwo położone w Bawarii. Nazwa pochodzi od zamku położonego między dwoma mostami.

w tydzień potem drugi zbiór już pośledniejszych, na koniec ostatni z nadto przestałych lub zielonych daje wino dla pospólstwa. Nadto winiarze sprowadzają wina z poblizszych okolic, słabe mieszają z mocnym i często mieszanina udaje się. Szampania, oprócz wina uboga w zboże, bierze je od sąsiedzkich prowincji w zamianę produktu swego.

Na wieczery w Châlons spotkaliśmy *diligence* z Moguncji napełnioną oficerami powracającymi od wojska z Polski. Ten zupełnie kordegardowy, jeden, jak nam sam powiedział, dawny jakobin, dziś adorator Napoleona, z zdzierstw i łupiestw popełnionych w różnych swoich kampaniach chlubił się jak z najdowcipniejszych żartów. Chlubić się z niecnoty jest ostatnim stopniem skażenia. Skargi na nędzę i niedostatek, który ucierpieli w Polsce, były niezmierne, osobliwie darować jej nie mogli, że nie było wina, jak gdyby kto obwiniął Francję, że nie wydaje trzciny cukrowych. Rzecz pewna, że brak wina, tego nieodbitego dla Francuzów artykułu, tak wojska ich do kraju naszego zraził, że trudno, jeśli niepodobno nawet, będzie drugi raz w strony ich nasze prowadzić.

Między Châlons sur Marne *et* St Menchoud prawdziwe stopy ukraińskie, rola gdziekolwiek tylko mizerne wydająca urodzaje. Na poczcie, gdym żałował gospodynię, że w tak ubogim życiu musi kraju, niezmiernie obrażona odpowiedziała mi, kraj ten ubogi nic od bogatego nie potrzebuje. O święta miłości ojczyzny!

W Verdun więcej 2000 Anglików wojujących w czasie krótkiego pokoju; dotąd jak więźnie trzymani, niektórzy umknęli, niektórzy umarli, wszyscy żyją w nudach i długach. W Valenciennes, Die, Paryżu moc ich wielka zatrzymana.

2-go 9-br. Z rana stanęliśmy w Metz. Po drodze wszystkie prace rolnicze odbywane najwięcej przez kobiety, które najbardziej w Champagne orzą nawet. Ogólnie powiedzieć można, że na cztery kobiety ledwie jeden mężczyzna w pracy widzieć się daje, tak ich przerzedziły werbunki. Ale też za to spotykają się wozy napełnione samą młodzieżą, otoczone *gens d'armami*. Ta albo prowadzona do regimentów, albo też, co równie często, za dezercję do galer. A tak młodzian w 18-stym roku oderwany od rodziców, od użytecznej pracy, że nazad usiłował do niej prowadzić, karany jak zbrodzień i nie rozwinięty jeszcze zupełnie kwiat jego młodości usycha pod palącym żelżywością piętrem.

Metz jest ważnym i niezmiernym dla wojska składem, wszystkie amunicje i zapasy wojenne stąd są dostarczane w czasie wojny

w Niemczech. Nadto w przypadku uchodu wielki korpus wojska znaleźć może w tej obszernej twierdzy schronienie swoje. Jest tu korpus inżynierów, skład rekrutów. Widziałem dwa nowe regimenta ćwiczące się na błoniu za miastem. W tym to kraju powiedzieć można, że pokój przygotowaniem jest tylko do nowej wojny.

Poszedłem na chwilę widzieć M. de Vaublanc<sup>63</sup>, sławnego mówcy za czasów Dyrektorium, dziś prefekta departamentu Mozelli. Żonę i córkę jego znałem w Ameryce, schronione przed prześladowaniem rewolucyjnym w tymże miasteczku, gdzie i ja. Córka, ładna wcale, wiedła długo bez męża, dostała go na koniec, lecz ten w sześć niedziel po ślubie wyjechał do wojska, gdzie dotąd przebywa od zaczęcia kampanii, a kwiat, odwilżony na chwilę, znów bardziej niż kiedy usycha.

Za Metz stopniami ustaje droga robiona i nieznacznie zaczyna się niemiecka mowa i obyczaje. W Forbach spotkaliśmy na wieczery Jaraczewskiego<sup>64</sup> z nowym zapasem spieszącego do paryskich rozkosz.

Jam cierpiał niezmiernie na dżiąsła, a noc przepędzona w *diligence*, nierównie ciasniejszym jak pierwszy, była jedną z najprzykrzejszych i nieraz przymusiła mię żałować wygodnego łóżka w domku amerykańskim.

Nazajutrz w Hamburg baba niemiecka z dwojgiem dzieci porzuciła nas i udała się do Deux Ponts. Tu już nogi nam można było wyciągnąć i siedzieć wygodniej. Na miejscu jej pani sierżantowa z Metzu, jadąca do męża do Moguncji, z kozła przybyła do karety; choć znać, że była kobieta niewysoko ani urodzona, ani uczona, z tym wszystkim co do rozmowy, układu, grzeczności niejedna generałowa moskiewska byłaby świnią przy niej.

Kraj Dwóch Mostów, dziś huczny noszący tytuł Departamentu du Mont Tonnerre, uderzającą między dwoma narodami okazuje różnicę. Gospodarstwo i uprawa roli lepsza, wieśniacy zamożniejsi może, lecz w budowlach, mieszkaniu, w mowie i obejściu gburstwo i niezgrabność. Pasma gór przerzynające Dwa Mosty, najwyższą górę onego o godzinie drugiej w nocy, w głuchej cichości pod iskrzącym się niebem przebyłem piechotą. Dla gór i piasków przez noc całą nie jechaliśmy jak dobre dwie mile niemieckie.

<sup>63</sup> Vincent Marie comte de Vaublanc (1756—1845), pisarz i polityk francuski.

<sup>64</sup> Być może Adam Jaraczewski, mąż pisarki Elżbiety z Krasińskich, znany z hulaszczego trybu życia.



W Durkheim kraj równiejszy i droga bita. Kraj cały okryty winem, nierównie porządniej uprawianym jak we Francji, bo gdy tam każda latorość całkiem do osobnej przywiązana podpory, tu po ciągłych szpalerach każda latorość rozłożona i przywiązana łatwiej w każdej swej części i słońce, i przewiew wiatru odbiera...

Mnóstwo rannych żołnierzy wlecze się od wojska drabiastymi wozami... dalej dwór Cezara z kilkadziesiąt wozów sześciokonných z napisem *Service de S. M. L'E. et R.*<sup>65</sup>, zapewne kredens, piwnica, garderoba *etc.*, przy nich 250 koni wierzchowych luzem przez masztalerzy prowadzonych. I liberia, i konie wyszarzane trudami wojny i podróży. Prośba dworu tego przypominała mi podróże moje z Księciem Generałem na Podolu<sup>66</sup>; dwór nasz był nierównie liczniejszy i wielbładami swymi ciekawszy. Dzieje o podróżach naszych podolskich nie będę wspominać; nie mogę mieć prawa do sławy, bośmy nikomu nic złego nie uczynili.

Po obiedzie w Worms, gdzieśmy spotkali starego Francuza, z tej małej liczby, którym lata dodając dojrzałości, żywej młodego wieku nie odejmują wesołości, śpieszyliśmy, ile można, do Moguncji. Po prawej stronie wspaniały Ren bystro pędził szerokie swe nurty. Stary mój Niemiaszek nie poznawał ani wsiów, ani miasteczek, ani zamków. 64 lat i burzące wojny wszystko podmieniały. Gdyśmy się zbliżali do bram, zapytałem go, czy widząc się w murach ojczystrych po tylu i tylu latach nie czuje się rozrzewnionym, czyli mu serce nie bije... Bynajmniej — odpowiedział. O, smutna starość, studzisz wszystkie człeka czucia, a w niedowład je nawet obracasz.

Korab nasz, długo po ulicach kręcąc się, wjechał nareszcie w ciemną bramę i gdy się zastanowił, raptem otwarte po prawej ręce na oścież drzwi uderzyły mię blaskiem światła idącym od długiej sali, wśród której stół niezmierny i wkoło niego mnóstwo oficerów wieczerzujących. Byli oni powracający od wojska z Polski i znowu cała rozmowa o nędzy w Polsce, że nie było wina. Szczęśliwi zaiste, że na ten tylko zasługujemy zarzut.

Wygodna też to i użyteczna rzecz te stoły gościnne (*table d'hôte*). Dostawszy się do Moguncji bez własnego pojazdu, nie mając tam żadnej znajomości, siadłszy u stołu u pobocznych sąsiadów znalazłem i jedno, i drugie. Byli to dwaj brabantcy kupcy, nazajutrz

<sup>65</sup> *Service de Sa Majesté L'Empereur et Roi* (Służba Jego Wysokości Cesarza i Króla).

<sup>66</sup> Mowa o podróżach Niemcewicza z Adamem K. Czartoryskim, generałem ziem podolskich, protektorem i opiekunem autora w jego młodości.

rano jadący do Francfortu. Z nimi więc, najawszy pojazd, przebyłem Ren, potężnego państwa granicę, oprócz wojska strzeżoną jeszcze przez rozjuszonych celnych strażników. Ci atoli, raczej bardziej wjeżdżającymi zatrudnieni, nie sądzili nas godnymi baczości swojej i wolno puścili.

Za Renem poznałem, że nie umiał geografii. Francja panuje i na drugiej rzeki stronie, miasteczko Cassel teraz należy do niej; ale gdzie nie panuje, cóż nie należy do niej! Przejeżdżając przez trzy czy cztery wioski składające państwo Księcia Nassau<sup>67</sup>, wszędzie cła opłacać musieliśmy.

Książątka tu są prawdziwie jak pchły, nikt by o nich nie wiedział, gdyby kłusząc nie przypominały, że egzystują. Dziś cała kolekcja drobnych niemieckich monarchów powleka się do Paryża, by kraje swoje zachować. Popasywaliśmy na pół drogi podług niemieckiego zwyczaju i pili na miejscu sławne ryńskie wino Ohegmer. Gospodarz szeroko wolności mówienia w karczmie swojej używał mówiąc o zareńskim narodzie — *Ja, sie, sie sind die Herren hier*<sup>68</sup>. Gniewał się, że opactwo Johansberg, najlepsze w całych Niemczech wydające wino, oddane było marszałkowi Kellermann<sup>69</sup>... Przeszły piwnice z rąk niedołężnych mnichów do rąk nadto czynnych wojowników — czyichże słuszniej...? Mniej jest szkodliwym próżnować, niżeli burzyć.

Francfort, niegdyś miasto wolne, dziś darowane nowemu prymasowi. Po całej drodze z Moguncji spotykaliśmy *gens d'armes* prowadzących dezertów, rekrutów *etc.* do Francfortu, jak gdyby do miasta swego. Prymas ma pozwolenie trzymania wojska i płacenia żołdu jego, lecz komendant francuski rządzi i wojskiem, i miastem. Jarmark był mizerny i nie dziw — wojna, ubóstwo, krępujące przemysł zakazy handel wszędzie zniszczyć powinny. Zamiast nacisku kupujących i sprzedających, okazałości sklepów, ciężko naładowanych towarami wozów, tego ruchu, przemysłu, który niegdyś w czasach jarmarków widać było w Francforcie, dziś napotyka podróżny mnóstwo wozów napełnionych towarami wojennymi, to jest rannym i po-

<sup>67</sup> Prawdopodobnie Wilhelm V, książę Nassau (1748—1806), który w r. 1795 po wejściu Francuzów na terytorium jego księstwa zbiegł do Anglii i w r. 1802 zrzekł się posiadłości niderlandzkich, za co otrzymał w Niemczech biskupstwo Fulda i opactwo Corvei i Weingarten.

<sup>68</sup> »Tak oni, oni [tzn. „zareński naród“] są tu panami«.

<sup>69</sup> François Christophe Kellerman, duc de Valmy (1735—1820), marszałek francuski, przywódca armii mozelskiej w Alpach.

kaleczonym żołnierstwem. Krocie ich codziennie przechodziły przez miasto, krocie ich codziennie spotykałem po Niemczech, po całym trakcie z Frankfortu do Lipska, do Drezna *etc.*, *etc.*

Hanau, Erfurt, Księstwo Cassel dotąd jeszcze bez panów, czeka fontelacji onych z Paryża. Pan panów atoli cięży ogromem swoim nad całymi Niemcami, po wszystkich miastach stoją komendy, składy chorych, rekrutów *etc.*, *etc.*, *etc.* Lud skrycie nienawidząc cierpi.

Część tu Niemiec, osobliwie Saksonia, świeże teatrum krwawych bitew i przechodu wojsk tyłu, nie ucierpiały tyle, ile się obawiać można było. W Auerstaedt, gdzie lewe skrzydło wojsk walczących pod Jena, z jednej strony komenderowane przez Króla Pr[uskiego] i Księcia Brunświckiego<sup>70</sup>, z drugiej przez marszałka Davoust<sup>71</sup>, tak uporczywie potykało się, gdzie wioska, zburzona kulami i ogniem, po 10 miesiącach kończy zabudowania swoje na nowo. Okazywał nam *postilion* plac utarczki najprzód dla Prusaków pomyslniej, ukazywał lipę, pod którą stary Książę Brunswick kartaczem w oko raniony wkrótce skonał. Powiadał, iż nazajutrz wioził Napoleona, gdy pola, a osobliwie bity gościniec nie pogrzebionymi tak trupami był zawalony, że konie i koła pojazdu monarchy tratowały, gniotły głowy i nogi poległych wojowników, zawadami atoli swymi nic nie wstrzymującego prędkości i pośpiechu jadącego zwycięzcy.

Cała Saksonia, osobliwie wsie po splądrowaniu swym przychodzą znowu do zapasów. Rolnik zdaje się być majątnym, role dobrze uprawne, błonia dość okryte bydłem, a osobliwie gęśmi, których Niemcy z przyczyn obfitości betów swoich niezmierną liczbę wychowywać muszą.

Miasta lubo w fabrykach dużo zmniejszone, w domach, wielkości, stanie mieszkańców okazują kraj zamożny, długo dobrze rządony, długo kwitnący. Na takim kraju ciosy wojny mniej są głębokie i krócej trwające. Ciągły tryb przemysłu i pracy, ciągła pieczołowitość rządu wkrótce je zacierają. Jest to jak mrowisko, które lekko-myślny człowiek rozrzuci nogą. W pierwszym momencie ruina zdaje

---

<sup>70</sup> Mowa o Karolu Wilhelmie Fryderyku, księciu brunświckim, który zginął w bitwie pod Jeną w 1806 r. walcząc jako generał pruski. Wówczas całe księstwo dostało się Napoleonowi, a ten zmienił je w prowincję królestwa westfalskiego.

<sup>71</sup> Louis Nicolas Davout, książę Auerstaedt i Eckmühl (1770—1823), w 1804 r. został marszałkiem; wódz wojsk francuskich w Księstwie Warszawskim.

się niepodobna do naprawy, lecz wkrótce pracowite mrówki, niezmordowane w robocie, znoszą porozrzucane źdźbła każde i gmach cały do dawnego okazałości powracają stanu.

Lipsk równie jak inne miasta po drodze napełnione francuskim żołnierzem; miasto zawsze bez jarmarku smutne, dziś przez kontrubucję i zniszczenie handlu bardziej jeszcze smutniejsze. Ileż to królestw, państw, miast ludzi i majątki poświęcać musi, żeby wybudować sławę bohatera jednego.

Im bliżej byłem ziomek moich, tym bardziej zwiększała się niecierpliwość oglądania ich. Przebywszy przez piękny i dobrze zarządzony kraj, przez Meissen, fabrykę porcelany, około 12 w nocy stanąłem w Dreźnie.

Usciskałem p. p. Gutakowskiego, St. Potockiego, Józefa Sierakowskiego<sup>72</sup>. Miło jest zawsze widzieć ziomek, cóż dopiero tych, co tak gorliwie pracowali dla kraju i doczekali się choć cząstki prac swoich skutku. Znaleźli na twarzy mojej nowe ślady wieku, podróz i trudów; i oni podstarzali się. Panią Stanisławową<sup>73</sup> zupełnie odmienioną zastałem... Towarzystwo miłych przyjaciół, miasto w piękne sztuki i tyle ciekawości zamożne, rząd cnotliwy, spokojny i słodki Drezno czyniły dla mnie miejscem przyjemnego odpoczynku. Wszędzie w kraju i w miastach widać szczęśliwe skutki porządku, ekonomiki i czujnego nad dobrem kraju monarchy baczenia. Może mniej święte przywiązanie do dawnych ustaw i zwyczajów, mniej niemieckiej w decyzjach flegmy więcej by jemu sprawiły dobra.

Galeria obrazów, posągów, porcelan, skład zbroj, rynsztunków, gdzie nawet dawne obroże i biczyki chowane, sukien, gdzie spódnice elektorów i pluderki elektorów w piętnastym wieku żyjących dotąd chowane, wszystko to maluje duch zachowujący rządu tutejszego. Dobrze Francuz jeden patrząc na te wszystkie zbiory powie-

<sup>72</sup> Ludwik Gutakowski (1738—1810), polityk, członek Rady Nieustającej i poseł na Sejm Czteroletni w stronnictwie patriotycznym; w r. 1807 mianowany prezesem Rady Stanu Księstwa Warszawskiego, a w 1810 prezesem senatu. Stanisław Kostka Potocki (1752—1821), od r. 1807 członek Komisji Rządzącej, prezes Rady Stanu i minister, dyrektor Izby Edukacyjnej. Józef Sierakowski (1765—1831), uczonek i polityk, reprezentant Litwy w rządzie Księstwa Warszawskiego. Wymienieni wraz z Aleksandrem Batowskim byli obecni przy podpisaniu pokoju w Tyłży, a następnie wydelegowani z wiadomościami do Drezna.

<sup>73</sup> Aleksandra Lubomirska, żona Stanisława Kostki Potockiego.

dział — *Dans ce pays ci on conserve le quinzième siècle dans l'esprit de vin*<sup>74</sup>.

Po składzie z całej Europy w muzeum paryskim zwalonym najpiękniejszy zbiór obrazów jest w galerii drezdeńskiej; milej niż gdzie indziej zastanawiają się w niej i oczy, i umysł, nie rażą wzroku bogactwa uczciwie nabyte. Fabryki w Saksonii w kwitnącym są stanie; płócien, bielizny stołowej, jedne z najlepszych. Sprawadzone z Hiszpanii owce, wełna ich lepsze może, niż jest, powinna by dostarczać sukno. Fabryki szkła, zwierściadeł, wszystkie na koniec rękodzieła znajdują się tutaj.

Dnia 7-go października *furier*<sup>75</sup> dworski przyszedł do mnie za-pytywać się, jaki mój tytuł, czyli ja jestem hrabią (*comte*), czy czym inszym; nie wiedząc, co się to znaczy, odpowiedziałem mu jednak prawdę, że lubo w Polsce kto chce być kontem, nazywa się nim, ja atoli nie jestem niczym inszym jak Niemcewiczem. Tegoż dnia w wieczór zaproszono mię na dzień jutrzejszy na obiad. Przed pierwszą posłałem po lektykę (bo deszcz padał); gdy mię niesiono, myślałem sobie i myśląc prawdziwie cierpiałem, że ten sposób karety okropnie arystokracją trąci. Czemuż dwóch ludzi przemienia się w zwierzęta, żeby niesli trzeciego. Gdybym świeżo nie powrócił z Ameryki, z kraju prawdziwej wolności i równości, może bym znalazł wcale naturalnie, ale tu w pierwszym momencie wyznaję, że mi to dziko trochę okazało się. Wysadzili mię przed kruzgankiem dworskim, wchodzę na pokoje, zastaję oprócz generałów saskich samych Polaków, Brońca<sup>76</sup>, szambelana Napoleona i członka honoru, Moszyńskiego<sup>77</sup>, niedawno prezydenta miasta, Bilińskiego<sup>78</sup>, brata ministra, który lubo płacze, że Prusacy wypędzeni

<sup>74</sup> »W tym kraju zakonserwowano wiek XV w winie«.

<sup>75</sup> *furier* — kwatermistrz dworski.

<sup>76</sup> Adam Broniec (zm. 1830), marszałek dworu w czasach Księstwa Warszawskiego, następnie marszałek dworu Aleksandra I jako króla polskiego, ojczym Joanny Grudzińskiej, księżny łowickiej.

<sup>77</sup> Być może Aleksander Moszczeński (zm. 1847), starosta brzeskokujawski. Po wkroczeniu Napoleona do Wielkopolski Moszczeński zorganizował oddział, który po ogłoszeniu pokoju w Tylży przekazał do pułku Sułkowskiego.

<sup>78</sup> Piotr Biliński (1754—1829), senator i wojewoda, prezes sądu sejmowego. Jako członek Komisji Rządzącej w 1807 roku brał udział w deputacji udającej się do Drezna dla porozumienia się z Napoleonem w sprawie konstytucji, której tekst przywiózł do kraju. W Dreźnie 22 lipca 1807 r. Biliński otrzymał Legię Honorową, w listopadzie tegoż roku Fryderyk August mianował go wraz ze Stanisławem Potockim i Działyńskim senatorem-wojewodą.

z W. Polski, umizga się atoli do urzędów w Księstwie Warszawskim.

Król wyszedł i mówił ze wszystkimi, najwięcej z szambelanem honoru. Wróciliśmy do izby jadalnej. Marszałek dworu z dużym Opatrzności orderem wyjął z zanadru listę zaproszonych; wszyscy moi ziomkowie podali się za hrabiów, ja jeden zostałem chłopem i jak chłop na szary koniec zasłanym. Obiad na 24 osób, srebro stare, lecz obfite i jak szambelan powiada sprawiedliwie, przesłicznie wychędożone. Potraw ze sto, lecz przez wnuka kucharza Augusta II-go zgotowanych nie miały ani prostoty zdrowej amerykańskiej, ani smaku i wykwintu amerykańskiego; lecz co lepszego nad biesiady wyborne, nad srebra i przepych jest widzieć familię królewską, wystawującą rzadki, osobliwie na tronach, obraz wszystkich cnot domowych, prostoty, uczciwości i zgody. Uprzejmi między sobą, dla przytomnych grzeczni i komunikujący.

Drezno ma wiele ustanowień pożytecznych i przyczyniających się do zabawy i pożytku niemającej nawet publiczności. Takim jest *ressource*, gdzie za 12 zł pol. na miesiąc co dzień można mieć dom piękny, oświetlony, opalony, wszystkie w świecie gazety, dzienniki i periodyczne pisma, dla innych stoliki z kartami. Są podobne miejsca jeszcze tańsze. Jest to zaletą dla rządu, który oświecać się nie pozwala wygodą i pożytkiem dla publiczności. Nie wiem nawet, co by Niemcy robili bez tych schadzek; nie przyjmują nikogo i cnota gościnności nie jest u nich znana.

Oprócz ministra spraw zagranicznych, który z powinności dawać musi obiady, Polacy, nowi ich współziomkowie, u nikogo nie wypili i szklanki wody. Nie trzeba rozumieć, że to przez ubóstwo, bo mniej u nas majątni żyją lepiej, lecz jakaś niespołeczność i skrzętwo wieczną będzie między Niemcami i Polakami przegrodą.

Już bym był dawno wyjechał z Drezna, gdyby nie nalegania p. de Bourgoing<sup>79</sup>, posła francuskiego, który życzył, abym żonie i córce jego towarzyszył w podróży do Warszawy. Szacowne przymioty familii tej, grzeczność, którą odbierałem w ich domu, ich przywiązanie do narodu naszego kazały nie odmawiać tej grzeczności.

Wyjechaliśmy 31 października. Nieregularność na pocztach niemieckich, gdzie po kilka godzin czekać trzeba na konie, flegma po-

---

<sup>79</sup> Jean François de Bourgoing (1748—1811), dyplomata francuski, w r. 1808 mianowany posłem w Dreźnie.

stylionów były przyczyną, że pięć dni wleliśmy się 24 mil do granicy polskiej. W Kargowie widok orłów białych i żołnierza narodowego rzewną radością serce moje napełnił. Weyszenhoff, brat przyjaciela mego Józefa, komenderował; lud piękny, rzeźwy i bojny. Część ta Polski, od dawna dużo Niemcami osadzona, pod rządem pruskim bardziej się jeszcze zaraziła nimi. Język tam polski jest obcym językiem, język atoli stanowi narody, od języka biorą swe imię. Bacnością być powinno rządu naszego wprowadzeniem szkół polskich, mieszkańców ziemi naszej Polakami uczynić. Wyznać atoli należy, że do przemysłu, porządku i czystości lud ten niemiecki przechodzi naszych rodaków. Na tej to granicy uderzony byłem widokiem winnic. O winie tym powiedzieć by można z Włochem: *vorrebe esser vino*<sup>80</sup>. Odtąd, choć konie mniejsze, usługa i pośpiech lepszy. Poznań jest jedno z miast, które po pogorzelsku Król Prus silnie zapomógł, lecz mimo niedbalstwa wyrzucanego nam względem doli pospólstwa i chełpienia się z ludzkością swą Niemców Kostrzyń, miasteczko będące *immediate* własnością Króla Pruskiego, w nędzniejszym zastałem stanie, niż kiedykolwiek było za rządów polskich. Zresztą w całym kraju i dawnego nierzędu, i dzisiejszych klęsk wojny wszędzie widoczne ślady. Miasteczka i wsie podupadłe i niezmiernie brudne, lud ubogi, wszędzie porozstawiane dla króla i dworu chłopskie konie. Ludzie od siejby, domów oderwani, z dobytkiem marnują się, czekając pod gołym niebem. Kiedyż obiecana chłopom wolność uiszczi się, a z nią kraj inną przybierze postać. Za Kłodawą spotkaliśmy kilkadziesiąt sztuk dział, które dotąd nie wiedzieć, czy Cezar darował, czyli zapłacić sobie kazał.

Na koniec w niedzielę rano 9-go listopada w deszcz wielki przybyliśmy do rogatek, gdzie zatrzymani [byliśmy] przez wartę francuską. Dozorca, nie bardzo biegły w czytaniu, długo ślabizując paszporta nasze puścił na koniec...

---

<sup>80</sup> »To wino chciałoby być winem«.

STANISŁAW PIGOŃ, MARIA BYLICKA

MATERIAŁY  
DO TWÓRCZOŚCI I BIOGRAFII ANTONIEGO HOFFMANNA

I

Z NIEDOSZŁEGO WYDANIA ZBIOROWEGO

Twórczość dramatyczna Antoniego Hoffmanna (ok. 1760—1816) jest w lepszej swej połowie znana i dostępna. Sztuki jego dostały się łącznie na deski sceniczne: dwie komedie w latach 1805 i 1806, dwie tragedie w latach 1812 i 1815. Teksty jednej z komedyj i obu tragedyj zachowały się były aż do ostatniej wojny w Bibliotece Teatrów Miejskich w Warszawie. Odnalazł je tam i obie tragedie ogłosił drukiem J. Ujejski w r. 1929 jako drugi tom Biblioteki Zapomnianych Utworów Dramatycznych<sup>1</sup>. Wydanie poprzedził on obszernym przedstawieniem życia i twórczości tego autora, przez długi czas prawie nieznanego, ukazał tam wysoką klasę artystyczną tego najtęższego u nas alfierysty.

Teksty w archiwum Biblioteki Teatrów Miejskich spłonęły w r. 1944. O komedii Hoffmanna nie dowiemy się więc nic już ponadto, co o niej powiedział Ujejski. Ale teksty tragedyj ocalały, i to w postaci lepszej nawet od tej, jaką podano w druku. Hoffmann mianowicie znalazłszy na schyłek życia schronienie i zajęcie przy dworze A. K. Czartoryskiego w Puławach, niewiele co przed śmiercią, w drugiej połowie r. 1815 przysposobił był obie tragedie: *Bolesława Śmiałego* oraz *Heligundę* do wydania i sformował z nich t. I

---

<sup>1</sup> A. Hoffmann, *Tragedie*. Wydał z rękopisów i rozprawą wstępną opatrzył Józef Ujejski, Warszawa 1929. Nakładem Związku Artystów Scen Polskich.



zamierzonej edycji zbiorowej. Na karcie pierwszej starannie ręką własną przepisanego kodeksu wykaligrafował tytuł: *Teatru Antoniego Hoffmanna tom pierwszy*.

Kodeks ten dochował się szczęśliwie<sup>2</sup> i znajduje się w zbiorach Czartoryskich w Krakowie jako rkps 2458, w tomie mieszczącym różne utwory sceniczne, m. in. Kropińskiego, Bernatowicza, a zatytułowanym na grzbiecie: *Teatr*, t. I, Sieniawia 1816—1822. Zajmuje on tam miejsce przednie, wypełniając arkusze *folio* ze znakiem wodnym: LONDON, zapisane obustronnie na s. 1—157 (s. 158 czysta). Zawiązku na tom II nie ma żadnego, nie wiemy, co by miał zawierać.

Autor, wieloletni wierny dworzanin Czartoryskich, żywił cichą nadzieję, że Książę Generał Ziem Podolskich przyłoży się do publikacji i pokryje koszt druku. W tej myśli przepisał oba dramaty, każdy z nich poprzedził osobną Przemową i do każdego dołączył na końcu osobne Uwagi. Na czele tak sformowanego tomu dał list dedykacyjny do księcia Adama K. Czartoryskiego.

Zawiódł się wszelako. Wypadki 1812—1815 nadszarpnęły fortunę Czartoryskich, a może Książę Generał, sam komediopis, nie przykładał należytej wagi do tych tragedii — dość, że utwory do druku podówczas się nie dostały, a nazwisko dramaturga długo i z trudem musiało się dociskać do przybytku historii literatury. Dopiero wydanie Ujejskiego wprowadziło je tam, i to z honorami.

Niefortunnym zbiegiem okoliczności stało się atoli, że Ujejski oparł wydanie swe na niedostatecznej podstawie. Mając do dyspozycji w Warszawie egzemplarze teatralne obu tragedii, przeoczył ich wersje definitywne w zbiorach Czartoryskich w Krakowie. Stąd wydanie jego wymaga kontroli w tekstach, co ważniejsze zaś, wymaga uzupełnień. W egzemplarzu warszawskim była Przemowa autora tylko do *Heligundy*, Przemowy do *Bolesława Śmiatego* nie było. Nie było też obszernych autorskich Uwag do jednej i do drugiej tragedii. Rzecz jasna, nie było również wstępnego listu dedykacyjnego. Wszystkie te ustępy teraz dopiero dostają się do druku.

Są go bezsprzecznie warte. Wyłożył w nich autor intencje swe twórcze, podkreślając ich zasadność. Broniąc zaś sztuk przed zastrzeżeniami krytyki, rozwinął wiele ze swych pojęć o zadaniach dramaturga i o trudnościach porania się z nimi. Do dziejów kultury lite-

---

<sup>2</sup> Poza tym ocalała kopia *Heligundy* w rkpsie Bibl. Czartoryskich w Krakowie, sygn. 1906, oraz kopia *Bolesława Śmiatego* w Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 2977.

rackiej i świadomości artystycznej w dobie klasycystycznej materiał to dużej wagi.

Ustępy pominięte w wydaniu Ujejskiego podajemy zatem wiersze z kodeksu Czartoryskich.

St. P.

TEATR ANTONIEGO HOFFMANNA, TOM PIERWSZY

1

LIST DEDYKACYJNY

Do Jaśnie Oświeconego Książęcia Jegomości Adama Czartoryskiego Generała Ziem Podolskich

Pierwszy tom *Teatru* mego zaszczycając Wysokim Imieniem WKsMości, miałbym obszernie i przyzwoite miejsce do odkrycia wielu słusznych powodów, które mnie skłoniły do tego. Ale wymieniać z jednej strony obfite łaski, jakie WKsMość zawsze mi świadczył i dotąd świadczy, byłoby to obrażać znaną światu nieosobistość Jego i razem objawiać małą cząstkę tej wspaniałej cnoty, z której przez całe życie swoje czyniłeś tajemnicę. Mówić zaś z drugiej strony o wielkich WKsMości w literaturze narodowej zasługach byłoby jedno, co słabym uprzedzać piórem wysokie bezstronnej potomności sądy i wyrok. Ona pozna i powie najlepiej, komu przez hojne nakłady i własnej pracy wzory winny wzrost nauki krajowej, kto gust piękny i porządek zaprowadził na scenę ojczystą, kto troskliwie wspierał i jeszcze považał ubogich. Nie wolno mi zatem nic więcej powiedzieć oprócz tego, że poświęcając WKsMości wspomniane wyżej pismo zaciągam nowy dług szczególnej wdzięczności, ponieważ miernej pracy mojej znakomitą nadaję ozdobę.

Jestem z najgłębszym uszanowaniem JOWKsiążęcej Mości najobowiązańszym i najniższym sługą

A. Hoffmann

Rkps Bibl. Czartoryskich, sygn. 2458, s. 3.

2

PRZEMOWA DO BOLESŁAWA SMIAŁEGO

Przemowa

Jeżeli które dzieło bez przemowy obejść się może, tragedia *Bolesław Śmiały* dla samego objaśnienia w dwóch ważnych względach potrzebuje jej koniecznie. Naprzód, że wybór bohatera drama-

tu jest przyzwoity, po wtóre, że fikcja przydana do rzeczy z dziejów narodowych wyjętej nie ma z nimi żadnej sprzeczności.

Co do pierwszego, uwagi znanych w uczonym świecie pisarzy klasycznych nie pozwalają czynić bohaterem sztuki zbrodnia. Ani trwogi, ani litości — mówią oni — które są konieczną takiego dzieła zasadą, nie może nigdy w dobrym sercu obudzić zbrodzień. Najśrozsze klęski, śmierć na koniec sama — są to rzeczy jemu przyzwoite. Cokolwiek się mówi lub czyni na jego prześladowanie, przynosi to rozkosz widzom.

Zdanie podobne zdaje się samą skłonność ludzką mieć za sobą i nie wolno mu przeczyć. Gdyby kto na przykład zdrajcę własnej ojczyzny uczynił bohaterem tragedyi, nie tylko nieszczęściem jego nie sprawiłby na umysłach żadnego wrażenia, ale nawet i zbrodni nie mógłby ukarać przyzwoicie. Karą za podobne bezprawie jest wszędzie kara śmierci najhaniebniejszej. Na żadnej scenie przedstawić jej nie można. Wypadłoby zatem niegodnego bohatera sztuki ukarać zgonem poważniejszym albo — co jeszcze gorsza — pozwolić mu zabić samego siebie. Wtenczas podła jego zbrodnia nie byłaby ukarana, ale raczej nagrodzona; wtenczas bezczelny zdrajca ojczyzny zginąłby śmiercią wspaniałą, śmiercią wielkiego Katona.

Insze wcale znaczenie ma bohater tego dramatu. Bolesław drugi, dla walecznego serca — jak mówią dziejopisowie — nazwany Śmiałym, przy dowcipie żywym i wspaniałości umysłu był jeszcze roztroptym, hojnym i mężnym. Przymioty podobne są wielkiego króla przymiotami. Udowodnił je wszystkie, osobliwie zaś męstwo i śmiałość. Przy samym nawet końcu panowania, wyklęty i prześladowany od papieża Grzegorza Siódmego, umiał w nieposłusznym i przez duchownych podżeganym narodzie utrzymać berło i powagę więcej roku. Słusznie królowi temu w jedenastym wieku w rzędzie panujących pierwszy stopień co do męstwa i odwagi przyznają. Popełnił on wprawdzie za powrotem z Kijowa dzikie okrucieństwa, uciskał poddanych, zabierał im własności, karał występki okropnie; i wtenczas jednak uważać go nie można jako zbrodnia, ale jako króla mściciela. Sama historia świadczy, iż nieposłuszeństwo żołnierzy, nadużycie władzy duchownej istotną były przyczyną tych nieszczęść, które jego pomsta wylała. Myśleć przeto nie powinienem, żem nie dobrze postrzegał, gdy miejsce bohatera w tragedyi wzięwszy za przedmiot, ukaranie osądziłem przyzwoitym dla niego.

Co do drugiego, uważając panowanie całe Bolesława Śmiałego i czyny jego wszelkie, niepodobnym być zdaje się wybór poważnej

rzeczy do ułożenia wyższego dramatu zdanej, szczególnie zaś co do czynności głównej. Niedostatku podobnego nie dozwalają przepisy dramatyczne zastąpić fikcją, kiedy sam bohater sztuki jest wzięty z historii i czyny jego są powszechnie wiadome. Winienem zatem objaśnić powody, które mnie skłoniły do ułożenia wspomnianego dramatu i udowodnić w oczach uczonego czytelnika, że szczególniejszym było moim staraniem wszystko ściśle połączyć z historią i nic jej przeciwnego nie utworzyć. Rzeczą, którą wybrałem w tym celu, znaleźć można w dziejach narodowych przy końcu panowania Bolesława Śmiałego. Myślę, iż najlepiej mój wybór okaże, kiedy samego dziejopisa Naruszewicza przytoczę podanie:

„Tajemne schadzki, które w nieufności i nieukontentowaniu często okropny skutek poprzedzać zwykły, wynurzyły na koniec szkaradny na życie królewskie spisek. Bolesław nie widząc się znikąd bezpiecznym, uszedł do Władysława, króla węgierskiego, w towarzystwie wiernych sobie żołnierzy“<sup>1</sup>.

Każdy znawca teatru przyzna z ufnością, że spisek na króla tak potężnego, jakim był Bolesław, spisek w tym czasie uknowany, kiedy wyrok zagniewanego Rzymu oburzył całe duchowieństwo i poddanych z posłuszeństwa wyzuł, spisek na koniec, który pierwsze w kraju zajął osoby — godny jest zaiste sceny tragicznej. Śmiałość i męstwo Bolesława z jednej, ostateczność uciśnionego narodu z drugiej strony obiecują wszystkie wielkie uniesienia serca i duszy, wyższym dramatom właściwe. Do tego jeszcze o żadnych szczegółach spisku nie wspominają dzieje, wolno je było utworzyć przy pomocy kunsztu i w niczym przeto nie obrazić prawdy historycznej. Idzie tu tylko o samo rozwiązanie, idzie o przedmiot sztuki. Wspomniony z historii wyjątek zdaje się okazywać, iż Bolesław nie widząc się znikąd bezpiecznym, uprzedza jakoby bliską zgubę swoją i uchodzi z kraju. Odmienia to wspomniony wyżej a wiernie z historii wyjęty wielki obraz jego i czyni niegodnym bohaterem sztuki tego potężnego króla, który przez całe panowanie swoje żadnej nie doświadczył trwogi. Sądziłem więc, jeżeli się nie mylił, iż następujący układ sztuki, który wyrażam w treści i ukończeniu tragedyi, właściwą nada powagę i podaniu dziejopisa w niczym przeciwny nie będzie.

Nieludzkim panowaniem Bolesława Śmiałego przywiedziony do rozpaczyny naród czyni spisek na jego życie, a następstwo tronu przeznacza Władysławowi, bratu jego. Przerażony Herman okropnością

czynu i przelaniem krwi bratniej, aby życie króla ocalił i oraz winnych na pomstę nie wydał, donosi Bolesławowi przez Wisławę, małżonkę jego, o zdradzie, ukrywszy imiona spiskowych. Ale król uwiadomiony już dawniej o tajemnych schadzkach pierwszych osób, odkrywszy podstępnie naczelnika spisku w osobie Wszebora, hetmana, i znakomitszych spółników jego, wszystkich do więzienia wtrącić rozkazuje. Wrodzona pycha dla samej sławy krwi własnej nie pozwala mu prześladować brata, lecz obrażająca dumę jego żywość królowy w obronie winowajców zapala króla gniewem i na równe nieszczęście naraża Hermana. Ogłoszony wyrok śmierci bez różnicy dla wszystkich oburza wojsko i pospólstwo, już dawniej klątwą świętej stolicy i podżeganiem duchownych zuchwałę. Uderzają zbrojną ręką na liczną straż królewską więźniom przydaną i równie Hermana z Wszeborem, jako i wszystkich spiskowych uwalniają. Wpada zapalczywy hetman z ludem i żołnierstwem w celu zabicia króla, ale przytomny i w tym razie Bolesław wyrывa z nadzwyczajną śmiałością ukryty przy sobie puinał i chcąc odebrać niesłusznie bratu swojemu życie (który uprzedził napaść Wszebora, aby króla o bliskim ostrzegł niebezpieczeństwie) przeraża wszystkich okropną trwogą, życie zaś i powagę swoją ocala. Wielka na koniec stałość umysłu Wisławy i Hermana, wzgarda życia dla dobra powszechnego, a bardziej jeszcze skryte Bolesława zgryzoty i widok smutnych zawsze na dal skutków tak mocne na umyśle jego sprawia wrażenie, iż dobrowolnie składa koronę i sam siebie karze wspaniale.

Ze podobne rozwiązanie nie obraża bynajmniej prawdy historycznej ani odmienia głównej akcji, sama rzecz dowodzi. W tym jedynie ma niejaką z nią sprzeczność, że oddalenie Bolesława czyni więcej wspaniałym, więcej godnym bohatera. Wolno, zdaje się, było przyjąć tę poważną odmianę dla tak ważnej przyczyny, jak jest utrzymanie charakteru osoby —

*servetur ad imum,*

*Qualis ab incepto processerit et sibi constet<sup>2</sup>.*

Niepodobną a przynajmniej bardzo trudną jest rzeczą wyszukanie w dziejach bądź narodowych, bądź obcych miejsca tak zdatnego, żeby do ułożenia dramatu bez użycia kunsztownego zmyślenia służyć mogło. Wiemy z przykładu pierwszych pisarzy, iż sama tylko treść poważnej i zdatnej rzeczy, czynność główna, charakterzy pierw-

szych osób i niektóre szczególniejsze obrazy bywają pospolicie z podania dziejopisów wyjęte. Ale układ i prowadzenie, wyższe zdania i myśli, związek na koniec różnych odmian i wielu przydanych rzeczy, który się ułatwia przez rozmowę i działanie, są płodem własnej pracy, pomocą kunsztu wspartej. Podobieństwo do prawdy zastępuje wtenczas miejsce samej prawdy, a ściśle zachowanie prawideł sztuki i naturalne połączenie zmyślonej rzeczy z prawdziwą jedna temu podobieństwu powagę, ufność i wiarę.

Charakter Bolesława, rzetelnie z dziejów narodowych wyjęty, nie może być niewłaściwy. Wszyscy pisarze przydają mu do męstwa i śmiałości dumę najwyższą. Staralem się troskliwie utrzymać ją w tej sztuce. Dla dumy nie życzy on sobie własnego rodu wciągać do spisku. Dla tejże dumy poświęca później Hermana i samą Wisławę. Dla dumy żyć samowładnie rozkazuje chcącym umierać. Dla dumy na koniec, kiedy go wszyscy godnym tronu być sądzą, składa dobrowolnie koronę.

Hermanowi przyznają kronikarze łaskawość i na urazy niepamięć, ale na cudzym najczęściej zdaniu polegający rozum. Te same przymioty ma w tragedyi. We wszystkim ulega królowy.

Charakteru Wisławy lubo nie podaje historia, zdaje się przecież, iż takim być powinien. Królowa z rodu panujących książąt, nadawszy małżonkowi prawo do znacznej części Rusi, obrażającym honor i miłość nierządym życiem jego przywiedziona do rozpacz mogłaż pokornych modłów używać wtenczas, kiedy Bolesław przestrogi i rady wszelkie albo odrzucał z pogardą, albo śmiercią karał? Może się mylę, ale tak nie myślę. Z okrucieństwem raczej jego wzrasta tu żywość królowy aż do samej wzdgardy życia. Mówi ona za dobrem ludu, za dobrem własnym, za dobrem na koniec króla samego, ale mówi z tym uniesieniem i żalem, który zawsze skrzywdzonemu sercu towarzyszy, a nigdy nie zna miary. Z miłości do gniewu najprędsze jest przejście.

Wszebor, który walczył zawsze o dobro i sławę ojczyzny, widząc upadający w nierządzie naród albo go dźwignąć śmiercią króla, albo sam zginąć usiłuje. Jako żołnierz znakomity, zuchwały jest w nieszczęściu i niczym nie ugięty.

Myśli niektóre względem stolicy apostolskiej umieszcz[one] w tym dramacie nie mogą być nazbyt śmiałe. Bossuet opisując życie Grzegorza Siódmego, papieża, w rzędzie go nawet świętych nie mieści. Sam Naruszewicz, acz duchowna osoba, więcej daleko w tym

względnie użył śmiałości w *Historii*, niżeli jej sobie pozwolił pisarz w tragedji.

Do tej obrony powinienem jeszcze przydać uwagę o jedności miejsca. Ściśle ona w tym dramacie zachować się dała. W pokoju królewskim zaczyna się i kończy wszystko.

Wymiar także czasu nie potrzebował przepisów dwadzieścia cztery godzin pozwalających; tyle go bowiem tylko postrzegać można w tej sztuce, ile go samo jej wystawienie potrzebuje.

Nie umieściłem żadnej miłości, żeby nie osłabić powagi tej ważnej materyi.

Więcej nad osób cztery w prowadzeniu rzeczy nie użyłem, żeby uniknąć próżnych rozmów i w niczym nie obrazić tej jedności, na którą szczególniejszą baczność mieć należy.

To wszystko zdaje się dosyć usprawiedliwiać mój zamiar. Wszelkie przeto uchybienia i błędy, które odkrywają uczeni, nie myślę, aby z tego miały pochodzić źródła, iż do rzeczy wyjętej z dziejów przydałem pomoc zmyśloną albo niewłaściwy uczyniłem wybór, ale z tego zapewne, iż nad moje siły podejmując pracę nie zachowałem uczonej przestrogi wspomnianego już wyżej Horacjusza:

*Surate materiam vestris, qui scribitis, aequam Viribus*<sup>3</sup>.

Rkps Bibl. Czartoryskich, sygn. 2458, s. 7—13.

<sup>1</sup> A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*. Wydanie K. J. Turowskiego, t. 1, Kraków 1859, s. 383.

<sup>2</sup> Horacy, *De arte poetica*, w. 126—127; w przekładzie J. Czubka:

Bacz, by był od początku ten sam do ostatka,

By się srodze nie kłócił z ostatkiem początek.

<sup>3</sup> Horacy, *Op. cit.*, w. 38—39; w tymże przekładzie:

Wieszczę, nie obierajcie przedmiotu nad siły.

### 3

#### BOLESŁAW ŚMIAŁY

#### U w a g i

Dnia 3 marca w 1815 roku grano tę tragedją pierwszy raz na Teatrze Narodowym w Warszawie. Uwagi osób, trudniących się krytyką dzieł dramatycznych, z przydaniem zadowolenia publiczności do „Gazety Warszawskiej”<sup>1</sup> podane są następujące:

„*Quel est donc le tableau qu'elle (tragedie) aura soin d'exposer sur la scène? — Celui d'un homme, qui puisse en quelque façon se*

*reprocher son infortune*<sup>a</sup>. Ten to właściwy przedmiot tragedyi obrał autor, a obrał go z dziejów narodowych. W szczęśliwym wyborze umiał obejść się bez pomocy fikcyi poetycznej, a idąc za wzorem niewielu pisarzy, nie wezwał w pomoc i miłości<sup>b</sup>. Wystawił wielkiego króla w chwili, kiedy mu, winą własnych obłąkań, nic już nie pozostało, jak tylko boleśne przekonanie o skażonej wielkości. Takim był wówczas Bolesław, takim go wystawił autor, jakim go widzimy w trafnym obrazie naszego Tacyta<sup>c</sup>.

Próżno Bolesław przedsiębrał różne sposoby dla utrzymania się na tronie. Nie pomagały groźby, przymusy... Ledwo się dał słyszeć w Polsce piorun z Watykanu, poczęli się wszyscy od króla odrażać. Duchowieństwo mając go za cel ohydy i zatracenia, wzięło za błędną powinność tym bardziej mierzić go przed ludem, rozgłaszając, że nie jest królem ani mu poddani winni oddawać posłuszeństwo. Stan rycerski przypominał sobie dawniejsze hańby, więzienia, zdzierstwa i okrucieństwa. Stawały też przed oczyma osobiste niefortunne panu występki, a w nieszczęściu i powszechnej niedoli same cnoty za występki mu poczytano.

Przestępny i nieszczęśliwy prawnuk Chrobrego, otoczony od nieprzyjaciół lub niechętnych, pomniąc zawsze na wielkość swoją, chce nawet wtenczas być wielkim, kiedy dla własnej ochrony niegodne dawnej jego sławy tylko zostają mu środki. Walczy z nieugiętą mocą duszy sam jeden przeciw wszystkim, zwycięża wszystko; lecz własnego przekona[n]ia zwalczyć nie mogąc składa koronę.

Z rzadkim, godnym prawdziwie tragedyi talentem oddał autor wielki charakter Bolesława. Zakres pisma peryodycznego; liczne zatrudnienia nasze, nie pozwalają nam zrobić równie obszernego rozbioru tej sztuki, na jaki słusznie zasługuje. Nadto, jak nam wiadomo, publiczność może się spodziewać tej przyjemnej dla siebie przysługi po znanym zaszczytnie w literaturze narodowej piórze Ludwika Osińskiego<sup>2</sup>. Przestając tylko na ogólnych uwagach, wyższej zdadności sąd rozbiorowy zostawujemy.

Już to w drugim dziele autora, wystawionym na scenie, widzie-

<sup>a</sup> Barthélemy, *Voyage du jeune Anacharsis [en Grèce]*, t. 7, Paris 1790, s. 315. Przypisy oznaczone literami pochodzą od autora].

<sup>b</sup> Voltaire, *Lettre à l'Abbé d'Olivet*. [Volter w listach do ks. d'Olivet częściej poruszał sprawy tragedii, w szczególności wyeliminowania z niej wątku miłosnego. Por. np. list z 20 VIII 1761 r. w *Oeuvres complètes*, t. 7, Paris 1870, s. 184 i *passim*].

<sup>c</sup> Naruszewicz, *Historja narodu polskiego*. [t. I, Kraków 1859, s. 382 n.]



my owe ścisłe i szczęśliwe w prowadzeniu rzeczy trzymanie się prawideł, bez których sztuka, choćby przy największych w szczegółach pięknościach, nawet mierności cechy nie przybiera. Jak się wyżej powiedziało: autor w zwykłych środkach nie szuka pomocy; cztery tylko osoby wyprowadził na scenę. Bez miłości, bez epizodów, rzeczą w poprzedniczych wypadkach nie mogącą wielkich znajdować zasiłków zapełnić pięć aktów, a przy tym utrzymać wzrastanie akcji i w miarę onej zajmować widza — do tego trzeba było niepospolitego talentu. Wyszedł szczęśliwie autor z tak trudnego zawodu, łącząc interes całej tragedyi w głównej osobie. Lecz to musiało koniecznie stawić w cieniu inne osoby. Władysław Herman nie jest na scenie zaiste innym, jak go nam wystawia historia narodowa<sup>d</sup>; a że i królowa Wisława, główna sprężyna ruchu w tej tragedyi, zdaje się często działać dlatego, ażeby Bolesławowi do działania torowała drogę, zostaje zatem tylko hetman Wszebor, którego więcej popędliwy, jak wytrwały charakter nie może także ważyć się z nieugiętością charakteru Bolesława. Te cienie w korzystniejszym świetle wydają wprawdzie główną osobę obrazu, lecz więcej mocy i z tej strony — może by inne części obrazu w bardziej harmonicznej jedności zbliżyło do siebie.

Wymagania po autorze tragedyi zbyt są wielkie, ażeby im zupełnie odpowiedzieć można. Często czarodziejska moc poezyi zasłania swymi powaby istotne w rzeczy samej uchybienia; tu sama tylko rzecz mówi za sobą, jednakże w wielu miejscach wiersz ułatwia ocenienie pięknej myśli, jak na przykład Wszebor, po zniweczonym spisku i złożeniu korony przez króla, mówi:

Któż nie pozna w tej sprawie widocznego cudu:  
Bóg chciał mieć karę z króla, nie chciał zbrodni z ludu<sup>3</sup>.

W akcie czwartym scenie piątej porwanie się Bolesława do sztyletu na brata nie miało, jak mówią, teatralnego skutku; nie można zupełnie kłaść winy na zbytne zbliżenie się królowej i Wszebora, gdyż od chwili wyniesienia sztyletu aż do spuszczenia onegoż grający muszą powiedzieć jedenaście wierszy, a tak długo wrażenie nagłego przestachu — ciągłej obawy w widzu utrzymać nie może.

Pan Szymanowski wsparł godnie usiłowania autora w roli Bo-

<sup>d</sup> Naruszewicz o Władysławie Hermanie: „Pan z przyrodzenia łaskawy i na urazy niepamiętny, lecz miłego rozumu. W przedsięwzięciach niestały ... a na cudzym zdaniu najczęściej polegający“ [Op. cit., s. 2, s. 96].

leśława. Grają ją z taką mocą, z takim ocenieniem rzeczy, iż powiedzieć można bez przesady, że dopełnił warunku, jakiego l'Abbé Dubos po deklamujących wymaga: »*Le premier mérite du déclamateur est celui de se toucher lui-même*«<sup>e</sup>. Inne role nie były właściwym polem do rozwinięcia stanowczego talentu; pan Kudlicz grał Wszebora, jak gra wszystko, stosownie do charakteru.

Po skończonym widowisku publiczność żądała wiedzieć imię autora, a wymienionego... sprawiedliwymi okryła oklaskami“.

Nie można wprawdzie tej krytyki uważać jako rozbiór dokładny, a przeto stanowczy. Rys jednak ogólny, w krótkich zrobiony uwagach, objął te główne tragedyi prawidła, które są konieczną jej własnością, a które dobry znawca bez trudności postrzega i niewątpliwie ocenia. Milczenie pisarza po tak zaszczytnym tej sztuki przyjęciu byłoby może z jego strony rzeczą przyzwoitą, ale że zgłębianie pism podobnych przyczynia się najwięcej do nabycia kunsztu i kształcenia gustu, dla osób zatem, które się nauce dramatycznej poświęcają, i moje z tego względu acz niepewne, bo w miarę słabej zdolności, uwagi nie mogą być nieużyteczne.

Charaktery osób w tym dramacie umieszczonych zajęły szczególniej uczonych krytyków, zrównane bowiem z mocnym charakterem Bolesława zdają się nazbyt słabe. Zdanie to, lubo rozsądne, na samych jednak z pierwszego wystawienia tej tragedyi skutkach wsparte, znaleźć powinno usprawiedliwienie za łagodne zarzuty swoje. Krajowe i obce dzieje podają nam w Bolesławie przy nadzwyczajnej śmiałości tak pysznego króla, że najzdrowsze rady przychylnych mu osób obrażały wyniosłość jego i ściągały pomstę. Wratysław, książę czeski, i Świętochna, małżonka jego a siostra Bolesława, doznali z tej miary największej od króla nienawiści. Biskup zaś Krakowski z tychże samych przyczyn życie utracił. Aby więc zgodne z historią podług prawideł utrzymać podobieństwo, nie można było mocniejszych innym osobom nadawać charakterów; z naturalnego bowiem stopniowania łatwo poznać się daje, iż najokropniejsze w samym zaraz początku wynikłyby stąd skutki, czego sobie ani Herman, ani Wisława nie życzy. Spólnym ich zamiarem jest ocalenie ludu skłonionego do zbrodni przez rozpacz i razem utrzymanie króla w okrucieństwach jego. Widzieć się daje w sztuce, że jedynie osobista powaga nie pozwala królowi własnej krwi

<sup>e</sup> *Reflexions critiques sur la poésie*, tome I [Paris 1770, s. 434].

swojej czynić winną, tym bowiem sposobem poniżyłby wielkość rodu łączną z jego pychą, a upoważnił powszechne o sobie z natchnienia stolicy apostolskiej mniemanie. Kiedy jednak, broniąc winnych, dotknęła wyniosłość jego sprawiedliwa z żalu, uniesiona tkliwością królowa, zapomniał wtenczas o znakomitości rodu, o wszystkim na koniec i poświęcił zemście Hermana. Lecz mimo to starałem się zachować w charakterze Wisławy moc właściwą jej powadze. Mówi ona wszędzie z odwagą, wyrzuca małżonkowi jego srogość, gdzie zaś prośby użyć wypadło, prosi bez poniżenia. Można słuszną w tym miejscu położyć uwagę, że jak słowa łagodne i tkliwe, wymówione z pogardą lub zapalem, niewłaściwej sobie nabierają ostrości, tak słowa zuchwałe i przykre nabywają słabego nieprzyzwoicie znaczenia, wymówione z płaczem i boleścią. Że królowa zdaje się Bolesławowi do działania torować drogę, rzecz wcale naturalna. Postępowanie z nami drugich odpowiada zawsze naszemu postępowaniu z nimi. Stąd godzi się uczynić wniosek, że charakter Wisławy względem króla nie może być słaby, kiedy pomstę jego do tak wysokiego stopnia, jak widzimy w tragedyi, podnosi. Herman także jest wprawdzie podobny do siebie, wiele jednak wyższy, niż go nam podaje historia. Poświęca on osobistość swoją w celu najlepszym, samą pogardza śmiercią w tymże względzie, lubo zaś idzie ledwo nie zawsze za natchnieniem królowy, nigdzie przecież nikczemnego nie okazuje umysłu.

Nie powinienem się mylić, kiedy nie sam tylko zuchwały, obcesowy, gromiący wszystko charakter nazwę charakterem wielkim. Stałość umysłu, wspaniałość duszy i serca, wzgarda cierpień i samej śmierci, chociaż przy rozsądnej powolności i krwi zimnej, zdaje się także charakterem być wysokim. W wielu miejscach tego dramatu na podobną zaletę zasługuje Herman. Wszebor w celu dobra ludu i sławy kraju, zajęty jedynie na początku dzieła zgubą Bolesława, dla samego zatajenia spisku we wszystkim jest powolny królowi. Po odkryciu zaś tegoż czyni mu jako żołnierz niczym niestrwożony wyrzuty, a zgubę swoją, z najlepszego zamiaru wynikłą, szczęściem i ozdobą nazywa. Cokolwiek żyje, drży przed królem; każde jego słowo trwożącym jest piorunem; hetman zaś po dowiedzionej zbrodni wszystko przeciw sobie a nic na swoją nie mając obronę, przestraszony do tego zgonem Hermana, w którym podług historyi cały naród swoje położył zbawienie, cóż może uczynić więcej, jak umrzeć wspaniale — jak pogardzając nie tylko karą, ale i samym

Bolesławem ogłosić w oczach jego licznych swojej śmierci mścicielów.

Uwaga względem przedłużenia akcji, kiedy Bolesław chce bratu swojemu odebrać życie, aby ocalił własne, zdaje się być wcale sprawiedliwa i zupełna w tym miejscu nastąpiła poprawa. Godzi się jednak powiedzieć, że należyte w takim wypadku stopniowanie trwogi, zapału i tej nagłej żywości, przez którą to jeden drugiemu aktor właśnie słowa z ust wyrывa, wstrzymywałoby wcale naturalnie króla w dopełnieniu zamysłu, w widzach zaś nie mogłoby osłabiać, ale raczej powiększać tę obawę, która dopiero w samym skutku zamienia się w litość lub radość.

Uczyniono jeszcze później zarzut, że Hermanowi po odebranych od króla rozkazie, ażeby uwolnił strażę, a uwięził spiskowych, nie trudno było zniósłszy się z Wszeborem uderzyć powtórnie na króla i odebrać mu życie. Podobny wniosek nie ma żadnej słuszności za sobą. Zamysłem tak Wisławy, jak Hermana jest ocalenie narodu i Bolesława, co mówiłem wyżej. Wszebor zaś nie zdołałby zapewne wrócić do powtórnego napadu śmiałością i męstwem króla przestraszonych spiskowych. Można by tu wspomnieć za przykład żołnierzy, którzy mimo zwyczajną karność rzadko kiedy odnowienia przegranej bitwy, acz przy największym usiłowaniu wodzów, skłaniać się dają. Niech wręście to wnioszkowanie moje nie będzie istotną prawdą, niepodobna jednak zaprzeczyć, iż bardzo bliskie jest prawdy. Poezya więcej nie wymaga.

*Ficta voluptatis causa sint proxima veris!*

To bezstronne objaśnienie rzeczy, którą w ciągu długiej pracy wiele razy przebiegłem, nie sędzę bynajmniej, że ubliża powadze rozsądnej krytyki. Nie kładę go nawet jako zupełną obronę, uczonemu raczej czytelnikowi sąd sprawiedliwy i wyrok stanowczy zostawiam.

<sup>1</sup> Horatius, *De arte poetica*, w. 338: „To, co wymyślisz dla przyjemności, niech będzie jak najbliższe prawdy“].

Tekst tragedii w rkpsie Bibl. Czartoryskich, sygn. 2458, s. 14—71. Uwagi na s. 72—79; tekst w wydaniu Ujejskiego, *Op. cit.*, s. 157—239.

<sup>1</sup> Właściwie w „Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego“, 1815, nr 21 z 14 III, Dodatek. — Hoffmann podał cały tekst recenzji.

<sup>2</sup> „Zapowiedzianego »obszernego rozbioru« nigdy się Bolesław *Smiały* nie doczekał. Opieszaly z natury Osiński nie kwapił się z oddaniem tej »przysługi« publiczności i autorowi” (*J. Ujejski, Op. cit.*, s. 46).

<sup>3</sup> Akt V, w. 271—272.

## 4

## HELIGUNDA

## U w a g i

W Teatrze Narodowym w Warszawie grano pierwszy raz tę tragedią dnia 11 października 1812 roku. Jak ją przyjęła światła publiczność i jakie było o niej zdanie osób, którym krytykę pism dramatycznych powierzono, uwagi z „Gazety Warszawskiej”<sup>1</sup> wyjęte, a tu co do słowa umieszczone czytelnikowi ukażą:

„Sztuka ta godna jest uczonego rozbioru. Krytyka znajdzie w niej dosyć do pochwały i nagany. Jakoż Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk w Warszawie, do którego początkowo była przysłana, uczyniło jej ten zaszczyt, wyznaczwszy (jak doszło naszej wiadomości) do roztrząśnienia jej z grona swojego członki, które mu zdały swój raport<sup>2</sup>. My sądząc o niej z samej pierwszej reprezentacji w krótkości powiemy, że autor posiada gruntowną znajomość sztuki dramatycznej, zachował ściśle jej przepisy i szedł za wzorem dobrych mistrzów. Układ prosty i jasny w pięciu osobach ograniczony. Uwaga słuchacza, żadną ubocznością nie roztargniona, przywiązuje się jedynie do głównej akcji, która po wykładzie rzeczy w pierwszym akcie od zaczęcia drugiego idzie żywo, nie stygnie na chwilę, lecz wzrasta stopniami do końca czwartego aktu, a piąty rozwiązuje rzecz wypadkiem niespodziewanym i dlatego tym mocniej uderzającym, a który uznać należy za konieczny do właściwego ukończenia tej tragedyi. Sceny są dobrze powiązane i żadna nie jest bez przyczyny; charaktery osób właściwe i też same od początku aż do końca zachowane. Im mniej autor miał w tej sztuce do wzniesienia jej środków, tym więcej dokazał, że się potrafił utrzymać własną mocą.

Gdyby gładkość stylu, tok i tęgość wiersza odpowiadały równie powyższym zaletom, niewiele pozostawałoby do żądania. Z uwag, które słuchającym podawała reprezentacja tej sztuki, dał nam się słyszeć mocny zarzut, który by osłabiał rozwiązanie, gdyby nie miał być czym usprawiedliwiony. Zdawało się, że po zabicju księcia Wiślimira Heligunda nie miała przyczyny przebierać się w suknie jego dla dostania się do więzienia; ale potrzeba zważać, że on zginął wśród zamku, na samym początku powstania przeciw niemu

związkowych, a bitwa ciągnęła się dalej w niewiadomości żołnierzy jego, co się z nim stało, i strażę pełniąc jeszcze swoją powinność nie byłyby inaczej wpuściły hrabiny do więzienia, gdzie pociągała ją spieszenie naturalna troskliwość uwolnienia jak najprędzej męża i odwrócenia przez ten krok wszelkiego podejrzenia, jakie by w nim wzbudzać mogła znana ku niej Wiślimira miłość.

Mimo wad, jakie by w rozbiórce tej sztuki obok piękności wytknięte być mogły, zawsze uważać się ją godzi za jedną z lepszych sztuk, jakich bardzo małą liczbę mamy oryginalnych w tym rodzaju etc... Granie ról Heligundy przez panią Ledóchowską i Walgierza przez pana Szymanowskiego godne jest pochwały. Wazna rola Celii wymagała mocniejszego w grze wystawienia. Publiczność licznie zgromadzona przyjęła tę tragedią żywymi oklaskami i żądała wiedzieć autora, którego oznajmiono“.

Żadna insza nagroda nie może być więcej pisarzowi szanowna, jak łaskawe od światłej Publiczności dzieła jego przyjęcie i pożądana uczonych osób krytyka. Powyższe ich uwagi tym więcej są przyjemne, że nic takiego nie umieściły, bez czego by się tragedia stosownie do przyjętych prawideł obejść mogła. Przestroga względem stylu i mocy skłoniła mnie do pilnego przejrzenia tego dramatu i wielu miejsc poprawienia. Pozwalam sobie jednak cokolwiek powiedzieć w tej mierze. Ale zawsze z tym ostrzeżeniem, iż własnych uwag moich nie kładę jako pewne, a tym bardziej nie ubliżam wcale tych światłych osób krytyce, których pochwałą z uszanowaniem, naganę z przekonaniem przyjmuję. Stawiam raczej obok jednego zdania drugie, oni zaś wybór między nimi uczynić raczą przyzwoity i położyć stanowcze.

Dobre wymawianie wiersza oraz głosu i czułości stopniowanie tyle mu dodaje, ile złe ujmuje ozdoby. Co się zaś tycze jego tęgości, starałem się usilnie pamiętać o niej w tragedyi *Heligundzie*. Nie mniejsze jednak i na to miałem baczenie, iż sam Horacjusz ostrzega, że nigdy się dosyć nad tym zastanowić nie można, gdzie z przyzwolitą wyniosłością, gdzie z poważną prostotą mówić należy<sup>3</sup>. Ktokolwiek naturę przewyższyć usiłował, zawsze nie doszedł i upadł. Tęgość wiersza przez nadanie mu wyniosłego toku lub górnej myśli można łatwo przy słabych nawet zdolnościach osobistych, podług maksymy tegoż Horacjusza, z obcych czerpać klasyków i nadawszy jej przez odmienne słowa niejaką różnicę, przyswoić za własną<sup>4</sup>. Lecz jeżeli swoje wysilenie zbyt często zawsze prawie omyła, jeszcze

prędzej omyli pomoc taka. Tym większej pisarz doznał pracy, im lepszy w dziele swoim zachował porządek. W czytaniu atoli powszechnie dzieło podobne wydaje się jako rzecz bardzo łatwa. Skutek ten sprawia ściśle zachowana naturalność, która w prowadzeniu z jednego snuje drugie, mowę z przedmiotem wiąże i nic zamierzonemu celowi przeciwnego nie włącza. W takim to szczególnie miejscu górne zdania i nadludzkie myśli rzadko mają ścisły związek z materią wybraną i zadziwiając na chwilę, stają się wysileniem obrazającym właściwą przedmiotowi naturalność. Sam układ wyższego dramatu, aby było wspaniałe, nie może być tylko prosty. Żadnej zatem nie przyjmuje nadętości, która jego poważnej ubliża prostocie. Starożytni pisarze w usta wielkich ludzi, bogów na koniec samych, kładli mowę najprostszą. Cenę zaś dzieł swoich nie nadprzyrodzonym wyniesieniem, ale gustownym kunsztem, zachwycającym obrazem, wspaniałą myślą, wielką akcją i poważną a jasną dykcją oznaczali. Nie ujmę bynajmniej sławie jednego z pierwszych rymotwórców naszych, kiedy powiem za przykład, że tłumacząc księgę czwartą *Eneidy* wszędzie godny jest siebie, gdzie poszedł za oryginałem; wszędzie błędzi, gdzie się starał być wyższym. Wirgiliusz kładzie w usta Junony mówiącej do Wenery:

*Speluncam Dido dux et Troianus eandem  
Deveniunt...*<sup>5</sup>

on zaś powiedział w przelaniu na mowę ojczystą:

Wtem do jaskini, czasu wydrażonej kośą,  
Eneasza z Dydoną przygody zaniosą<sup>6</sup>.

Mówiąc jakoby wspanialej, widoczną popełnił omyłkę. Naprzód, że bogini Junona popisuje się niepotrzebnie z erudycją przed boginią Wenerą. Po wtóre, że dzieło samej bogini Junony, to jest burzę przez nią sprowadzoną, nazywa przygodą.

Przez tysiąc kilkaset wierszy utrzymać w poważnym dziele, przy ciągłym akcji rozrastaniu, od początku aż do końca właściwą jego powadze dykcją, ani nazbyt wysoko, ani bardzo nisko nie mówić — jest praca tak trudna, że żadnego wysilenia porównać z nią nie można; ale tak pożyteczna, że prawdziwą stanowi zaletę i trwałość. W poważnych nawet odach dobrych poetów, acz tylko z kilkudziesięciu wierszy złożonych, dają się często postrzeżyć ważne omyłki w tym względzie. Można to również bez ubliżenia drugiemu znakomitemu rymopisowi<sup>7</sup> objaśnić przykładem. W pięknych pismach

jego znajduje się oda do mądrości, gdzie między godnymi tego bóstwa wierszami są cztery następujące:

Czy ty lubisz niziny? Czy mieszkasz na górce?  
Gdybym ja zejść mógł kiedy na twoje podwórze,  
Prosiłbym cię, przed twoim nachylony progiem,  
Czy ty jesteś Boginią, czy ty jesteś Bogiem?

Nie czyniąc nawet żadnego tych wierszy rozbioru, można powiedzieć z ufnością, że bogini mądrości podwórza mieć nie może. Czyli zaś męskim, czyli żeńskim jest rodzajem, byle go swoją cudowną natchnęła duszą, nie należy wchodzić pisarzowi. Jak słabych, tak nadętych wierszy poważne dzieło nie cierpi. Łączna z naturą ozdoba jest prawdziwą jego pięknnością. Jeżeli więc, stosownie do powyższych uwag, jeszcze zdania i myśli moje niższe są, niżeli przystało, miernym zdolnościom autora, jak rzekłem w przemowie, przypisać to należy.

Uczyniono także później uwagę, że charakter Heligundy nazbyt słaby, charakter zaś Celi nazbyt jest mocny. Wyraziłem w tejże przemowie, jakie miałem powody do nadania osobom dramatu charakterów. Tu przydam jeszcze, że niewiastę, która o świętych powinnościach stanu swojego zapomniała tak daleko, że równie sobie, jako i małżonkowi swojemu hańbę i nieszczęście przyniosła, niewiastę, mówię, taką zdobić charakterem wyższym — byłoby, zdaje się, samego siebie poniżać, byłoby okazać w oczach cnotliwych niedobre serce, obrażając moralność i cnotę. Heligunda niegodnym występkiem sama sobie taki nadała charakter. Mogłaby wprawdzie ocalić wszystko śmiercią księcia Wiślimira, tymczasem zabić go nie może i nie powinna. Uczynmy krótkie zastanowienie względem tego wniosku: kochanka, która zdrady albo wzgardy doznała w miłości, łatwo się skłania do zabicia wiarołomcy; ale ta, która nieskazoną stałość i cenę zbytnej niegdyś tkliwości swojej postrzega w kochanku, może go w koniecznej potrzebie z boleścią opuścić — zabić nigdy. Na koniec własne jej dobro nie pozwala Heligundzie być śmielszą lub zuchwalszą; łatwo bowiem uniosłaby gniewem księcia i do odkrycia niesławy skłoniła. Fedrę Rasyna w zupełnej widzimy niemocy, że tylko pomyślała o zbrodni, że dopiero w chęci nieprawym serce uniosła zapalem. Z tego więc samego wzoru — wyższego Heligundzie charakteru nadać nie wolno. Dlaczego zaś charakter Celi wyższy jest nad inne, starałem się także dać poznać czytelnikowi myśl moją dokładnie. Przydawać tu



więcej uwag nie sędzę potrzebą. Liczne przykłady zostawiła nam przeszłość, ile to cnotliwi ludzie męstwem i odwagą czynili dla przyjaźni. Ale Celia przeto nie może być pierwszą osobą tej tragedii, jak sądzili niektórzy. Z błędu Heligundy wynikła rzecz cała i ukaranie Heligundy jest przedmiotem dramatu. Że poufała Fedry Eno-na ma charakter niepewny, nieśmiały, sama rzecz odkrywa przyczynę. Tamta wiedzie królowę na zbrodnię, ta wraca hrabinę do cnoty.

Przemowa do *Heligundy* w rkpsie Bibl. Czartoryskich, sygn. 2458, na s. 83—87, tekst tragedii na s. 88—150, Uwagi na s. 151—157; w wydaniu Ujejskiego *op. cit.* Przemowa na s. 69—74, tekst na s. 75—155.

<sup>1</sup> „Gazeta Warszawska“ 1812, nr 82 z 13 X, Dodatek drugi. — Z recenzji opuścił Hoffmann początek zawierający streszczenie tragedii i ostatnie słowa: „iż jest JPan Hofman, były oficer polski“.

<sup>2</sup> „Raport“ taki nie jest znany. W jakimś związku z nim stoi, być może, rozprawa K. Koźmiana o *Heligundzie*, zresztą ogłoszona dopiero w jego *Pismach prozą*, Kraków 1888.

<sup>3</sup> Horacy, *Op. cit.*, w. 26—27, w przekładzie Czubka:

[...] wzniosłość w napuszonosc

W poziomość zbyt ostrożna wpada wymuszonosc.

<sup>4</sup> Horacy, *Op. cit.*, w. 52—53, w tymże przekładzie:

Słowa też, lubo świeże, będą obieg miały,

Gdy wzorów skąpą miarą dostarczy greczyzna.

<sup>5</sup> Wergiliusz, *Eneida*, ks. IV, w. 165—166.

<sup>6</sup> Chodzi o przekład Stanisława Trembeckiego, zob. jego *Pisma wszystkie*, t. 2, Warszawa 1953, s. 31.

<sup>7</sup> F. Karpiński, *Do Mądrości*; druk: *Zabawki wierszem i prozą*, t. 7, Warszawa 1787, zob. w. 35—38.

## II

### KILKA LISTÓW

Wydawca *Tragedyj* A. Hoffmanna, J. Ujejski, w obszernym wstępie pomieścił także wcale szczegółowo opracowaną biografię tego zapomnianego dramaturga. Nie zdołał on wszelako zebrać bliższych informacji dotyczących okresu życia i pracy Hoffmanna w Puławach.

Udało się tymczasem odnaleźć kilka listów pisarza, które pozwolą choć w części uzupełnić tę lukę. Zachowały się one w papierach ekonomicznych dworu. Nie wyłączono ich w osobny zespół i w ten sposób zagubiono w masie. Najwyraźniej nikt tam nie zwracał nadmiernej uwagi na literackie ambicje ubogiego oficjalisty,

który przez lat szesnaście pełnił skromną funkcję zarządcy „pałacowej fabryki światła“, tzn. odlewni świec, używany jednocześnie do najrozmaitszych posług fizycznych.

Pełnił je gorliwie nie rozstając się z nadzieją, że tą drogą zasłuży na trochę opieki ze strony Księcia Generała jako mecenasa literackiego. W rezultacie — jak zobaczymy — nie tylko nikt mu nie pomógł do wydania (niepospolitych przecież) utworów literackich, ale gdy był już niezdolny do pracy wskutek utraty zdrowia, a w gospodarce dworskiej, poderwanej wypadkami wojen napoleońskich, wypadło poczynić znaczniejsze oszczędności — przeprowadzano je również kosztem jego skromnej „emerytury“.

W zbiorach Bibl. Czartoryskich w Krakowie zachował się czystopis przygotowany do wydania I tomu *Teatru Hoffmanna*. Co by miało się zmieścić w tomie II, trudno powiedzieć. Niewątpliwie teksty obu komedii, zachowane w złożonych Teatrowi Narodowemu egzemplarzach. Czy co poza tym? Poszukiwania w zbiorach Archiwum Czartoryskich nie przyniosły odpowiedzi na to pytanie. Znajdujemy tam pod nazwiskiem A. Hoffmanna jeden tylko tomik zatytułowany: *Wiersze do króli* (rkps 1895). Mieści on wierszyki o treści błahej, nie przedstawiające żadnej literackiej wartości; odnoszą się one do dwunastu „króli migdałowych“, a więc pisane były w związku z zabawą podczas któregoś z karnawałów puławskich. W dodatku trudno ustalić, czy rzeczywiście autorem ich jest A. Hoffmann, bo rękopis jest dziełem kilku piór, z których żadne nie należało do niego.

Znalezione w archiwum listy A. Hoffmanna podaje się tutaj możliwie wiernie. Chronologicznie pierwszy z nich znajduje się w rkpsie 2910. Katalog Biblioteki Czartoryskich określa ten rękopis jako: „XX Czartoryscy, 1803—1811. Papiery ekonomiczne dotyczące dóbr i interesów Czartoryskich, fol. s. 394“. Do kodeksu dołączony jest na początku dokładny spis zawartości; list A. Hoffmanna wymieniono tam jako pozycję 10. .

Wszystkie dalsze zachowały się w rkpsie nr 5456. Kodeks ten przechowuje się obecnie (wraz ze znaczną częścią korespondencji Czartoryskich) w oddziale Wojewódzkiego Archiwum Państwowego na Wawelu. W katalogu Biblioteki Czartoryskich pozycję 5456 określono: „Xiąże Adam Czartoryski. Correspondence. VII G—H, fol. s. 498“. Listy Hoffmanna są tu zebrane razem i stanowią karty 357—369; układ mają chronologiczny. Jedyne list nie opatrzony przez autora datą został umieszczony na końcu. Pochodzi on na

pewno z tego okresu, kiedy jeszcze nie myślano zwalniać Hoffmanna z pracy; ale czy został napisany przed r. 1803, czy dopiero w okresie lat 1803—1811, ustalić stanowczo się nie da. Toteż i w druku podaje się go na końcu.

Przy sposobności uwaga marginesowa.

Listy Hoffmanna i autografy obydwu tragedii pochodzące z r. 1815 pozwalają ustalić poprawną pisownię jego nazwiska: Hoffmann. Tak się stale podpisuje. Tymczasem pisywano je rozmaicie, np. J. Ujejski drukuje: Hoffmann.

Sprawa ta wiąże się z pochodzeniem autora. Ujejski w swoim wstępie (a za nim Korbut w t. 2 na s. 307) pisze: „Antoni Hoffman podawał za swą ojczyznę bliższą ziemię lubelską“, nie wymienia jednak źródła tej informacji.

Opierając się na pewnych cechach dialektycznych, zachowanych w języku autora *Bolesława Śmiałego*, „ojczyzną“ jego można by było nazwać inną część Polski, wysuniętą bardziej na północny zachód, mianowicie Pomorze. Najważniejszej wskazówki w tej mierze dostarcza zjawisko palatalności spółgłosek *s, z, c, dz*. Kazimierz Nitsch w 3 tomie *Wyboru pism polonistycznych* na s. 88 pisze: „Najtrwalszą ze wszystkich cech kaszubskich, i z tego powodu najdalej sięgającą, jest wymowa *ś, ź, ć, dź* jako *s, z, c, dz*“. Między przykładami takiej wymowy jest u Nitscha: *święto i świat* (s. 64). Hoffmann używa wprawdzie palatalnego *c* stale, a *z* i *dz* tylko w niektórych wypadkach pisze bez znaku zmiękczenia tam, gdzie my go dajemy, ale za to *s* bardzo często pozbawia miękkości, a przed *w* — konsekwentnie, m. in. właśnie w słowach: *świat* i *święty*. Z innych cech dialektycznych u Hoffmanna należy wymienić pochylenie *o* przed *n* w zaimku „ón“ (tylko w tym rodzaju, bo już „ona“ pisze bez pochylenia). Takie pochylenie *o* przed *n* spotyka się w całej Polsce, a więc i na Pomorzu. Jeden raz użyty przez Hoffmanna wyraz „słońce“ jest napisany: *słonce*. Zanik palatalności *n* przed spółgłoskami następował pod wpływem języka niemieckiego. Ale jeśli chodzi w szczególności o wyraz „słońce“, to palatalność *n* zanika w nim również na Suwalszczyźnie, mianowicie pod wpływem języka rosyjskiego.

W naszym wypadku prócz powyższego wchodzi w grę взгляд jeszcze drugi: Hoffmann językiem niemieckim włada swobodnie, a pisownię swego nazwiska utrzymuje również niemiecką. To każałoby szukać miejsca jego urodzenia właśnie na Pomorzu.

M. B.

## 1

DO SEKRETARZA ADAMA KAZIMIERZA CZARTORYSKIEGO<sup>1</sup>*Dnia 20 Aug. 1803 z Puław*

Mości Sekretarzu Dobrodzieju!

Jejmość Dobrod. powierzyła mi list od JP-a Stefaniego<sup>2</sup> do WWc Pana Dobr. pisany. Odsyła go do Bardiowa<sup>3</sup>, bo zapewne respons będzie potrzebny. Odkrywa ón w liście swoim 1000 talarów, których w specyfikacji JPan Werner nie umieszcza, a które właśnie służyłyby za nadgrode dla Stefaniego. Nic pewniejszego nad to, że ón wiele się przyczynił do odkrycia tych pieniędzy, kiedy się Żydom przekupić nie dał. Pewny jestem, iż WM-o Pan Dobr. w responsie swoim zapewnisz mu nadgrode jego, ale zdaje się, że bardzo dobrze byłoby, gdyby Pan Stefani najdokładniejszą o tym 1000 talarów uczynił wiadomość, o co WM-o Pan Dobrod. racz do niego napisać.

Jestem zawsze z wysokim szacunkiem WWP-a Dobrod. najniższym sługą

*An. Hoffmann*

Rkps Bibl. Czartoryskich, sygn. 2910, k. 39, 41, poz. 10. Papier matowy, prążkowany poprzecznie, rozdzielony łaskami wodnymi pionowymi. Zapisana s. 39—40; format 11,5×18,5 cm.

<sup>1</sup> Trudno ustalić, do kogo ten list jest adresowany, bo Książę General miał zawsze kilku sekretarzy. Monografia Puław L. Dębickiego również nie daje w tym względzie żadnych wskazówek, gdyż pomieszczony tam jest tylko „Etat Puław z r. 1793“ (L. Dębicki, *Puławy 1762—1830*, t. 1, Lwów 1887, s. 177—179).

<sup>2</sup> Chodzi tu z pewnością o kompozytora Jana Stefaniego (1746—1829).

<sup>3</sup> Dziś miejscowość ta leży na terenie Czechosłowacji. W czasie gdy A. K. Czartoryski — za radą swego lekarza Goltza — zajął się Bardyjowem, zastał tam pustkę i zaniechanie. Bardyjów należał wtedy do Węgier i był własnością hr. Dëjoffi. Książę kupił go od owego Węgra, zagospodarował, polubił bardzo i odtąd, niemal każdego roku, jeździł tam ze swoim licznym dworem (L. Dębicki, *Op. cit.* — o Bardyjowie na s. 360).

## 2

DO ADAMA KAZIMIERZA CZARTORYSKIEGO

Jasnie Oswiecony Mosci Książę i Dobrodzieju!

Odebrałem JO-o WKS-cej Mosci Dobrodzieja łaskawe napomnienie względem fabryki światła i winien bym był przesłać natychmiast moje tłumaczenie; ale ponieważ Pan Administrator Reüter sam

z największą pilnością zlustrował całą fabrykę i dokładny raport WKs-cej Mosci ma przesłać, więc mnie nie wypada, tylko oświadczyć WKs-cej Mosci Dobrodziejowi, że nic nie zaniedbam z pilnością czynić, co by potrzebnym było do doprowadzenia fabryki do takiego stopnia, w jakim ją WKs-ca Mość Dobrodziej mieć żądasz.

Jestem z najgłębszym uszanowaniem Waszej Ks-cej Mosci Dobrodzieja najniższym i najobowiązańszym sługą

A. Hoffmann

ce 9 9-bris 1811, Puławy

List ten (jak i pozostałe) znajduje się w rkpsie Bibl. Czartoryskich, sygn. 5456, obecnie w Wojewódzkim Arch. Państwowym na Wawelu, oznaczony jako k. 359 (choć arkusik jest dwukartkowy). U dołu k. 359 r. pieczętka: „Z Archiwum X. Wdy Ad. J. Czartoryskiego“. Papier prążkowany pionowo, rozdzielony laskami wodnymi poziomymi. Ponadto znak wodny na środku arkusika: nad tarczą herbową korona, na tarczy róg myśliwski, u dołu litery va. Zapisana k. 359 r-v, format 18. × 22,5 cm.

3

DO REUTERA<sup>1</sup>

Die 12 Aprilis 1812 A-o, Puławy

Hochwohlgebohrner Herr Administrator

Gleich nach dem Befehl der Haupt-Administration sind alle Sachen, welche nur zu die Palais Fabrick gehören, dem Herrn Rogalski abgegeben worden. Commissoriats und Wachs-Fabrick Casse hat auch der Herr Rechenmeister Kłopotowski zu die Verification angenommen und wird bald geendiget werden.

Ich glaube, das Sie werden mir nicht vor übel nehmen, wenn ich bei dieser Gelegenheit, auch meinen Schicksal öffentlich Ihnen vorstellen werde. Ich binn ja vor meine 16 Jaaren, die ich ehrlich und nützlich vertragen habe, gantz verlassen. Das, was ich schriftlich gnädigst bekommen habe, dienet ja nur (als die Assignation klingt) *do dalszej woli i dyspozycyi*. Kann sich also bald ändern, und ich bleibe ohne Mittel zum Leben. Wenn ich solche Gesundheit hätte als ich mir wünsche, möchte ich sehr gerne auch eine National-Function suchen, als alle andere thun. Ist mir aber nicht möglich; ich leide auch jetzt Kopf und Fus-Schmerzen. J-o Durchlaucht, der Alte Fürst wolte mir ja viel-mahl grosse Gnaden erweisen. Ich könnte mich aber nicht dazu zwingen, das ich seine für mich grosse Gütte misbrauchen mächte. Jetzt aber der waare Noth

dringet mich und ich bitte untherthenigst nicht um das, was ich so viel mahl abgesagt habe, aber nur um die Hälfte dieser Pension, welche mit ordinarien ist über 6000 Gulden. Ich schmeichle mir, das Sie werden die Gütte haben, meine unpartheische Bitte, J-o Durchlaucht Fürst Adam vorzustellen, und mir in dieser Sache so ehrlich helfen als ich verdienet habe, durch meine immer treüe und fleisige Application E-o Hochwohlgebohrnen bin ich ergebenster Diener

*A. Hoffmann*

K. 361; papier prążkowany pionowo, rozdzielony łaskami wodnymi poziomymi; znak wodny: J. HONIG, format 18×23,5 cm.

<sup>1</sup> Nieznany z imienia administrator dóbr Czartoryskich, wymieniony w poprzednim liście.

### Przekład

Wielmożny Panie Administratorze

Zaraz po otrzymaniu rozkazu administracji głównej zostały przekazane panu Rogalskiemu wszystkie rzeczy należące do pałacowej fabryki. Zarząd i kasę fabryki świec przejął również do sprawdzenia rachmistrz Kłopotowski i wkrótce będzie ono zakończone.

Sądzę, że nie weźmie mi Pan za złe, jeśli przy tej okazji przedstawię mu otwarcie również swój los. Jestem całkowicie opuszczony po 16 latach, które uczciwie i użytecznie przetrwałem. To, co otrzymałem łaskawie na piśmie, służy tylko (jak brzmi asygnacja) do dalszej woli i dyspozycji. Może się więc wkrótce zmienić i pozostanę bez środków do życia. Gdybym miał takie zdrowie, jakiego sobie życzę, mógłbym bardzo chętnie szukać także funkcji krajowej, jak robić wszystko inne. Ale dla mnie jest to niemożliwe. Cierpię teraz również na bóle głowy i nóg. Jego Książęca Mość, Stary Książę, chciał mi wielokrotnie wyświadczyć wielką łaskę, ale nie mogłem tego przyjąć, aby nie nadużyć Jego wielkiej dla mnie dobroci. Obecnie jednak zmusza mnie prawdziwa potrzeba i proszę uniżenie nie o to, czego wielokrotnie odmawiałem, lecz tylko o połowę tego opatrzenia, które z ordynarią wynosi ponad 6000 talarów. Pochlebiam sobie, że będzie Pan tak dobry przedstawić Jego Książęcej Mości Księciu Adamowi moją bezstronną prośbę i pomoże mi w tej sprawie tak uczciwie, jak na to zasłużyłem swoją zawsze wierną i pilną aplikacją.

Waszej Wielmożności najniższy sługa

*A. Hoffmann*

## DO ADAMA KAZIMIERZA CZARTORYSKIEGO

Jaśnie Oświecony Mości Książę, najosobliwszy mój Dobrodzieju!

Mam honor przeprosić WKsMość, że Go tym listem zatrudniam. Krótko jednak i otwarcie moją prośbę przedstawię. Ułożyłem sobie wydawać po trosze niektóre rękopisma moje, osobliwie zaś te, które już wytrzymały krytykę<sup>1</sup>. Przyczyna tamująca mi do tego drogę jest bardzo widoczna. Nie proszę ja przecież WKsMci o żadne wsparcie, znam bowiem, że smutne okoliczności<sup>2</sup> związały hojną jego rękę do czynienia łask podobnych; ale proszę o sprawiedliwość, ponieważ tej najsmutniejsza okoliczność nie mogła w sercu Jego zniszczyć. Administracya główna, czyniąc nowe układy, zniosła funkcją moją, jako już niepotrzebną; przyłożyła się wprawdzie do tego i słabość mojego zdrowia. Odebrano mi postanowienie WKsMci zostawiwszy mniejszą z niego połowę, ręką Książęcia JMci Adama<sup>3</sup> zatwierdzoną, jako nagrodę za 16 lat usług<sup>4</sup>. Prosiłem, aby to przynajmniej było mi zapewnione, zwłaszcza że WKsMość Dobrodziej dałeś mi kiedyś funkcją w nagrodzie za poniesione trudy w interesie zgubionych pieniędzy. Przyrzeczono mi przez JMci Pana Łapczyńskiego, marszałka, że wszystko, o co proszę, pewnie nastąpi. Tymczasem żadnej dotąd nie mogąc uzyskać rezolucyi dowiaduję się na koniec, Mości Książę Dobrodzieju, że i z tego nowego postanowienia, mniejszą wprawdzie, ale znowu połowę odjęto. Niepodobna jest rzecz utrzymać się z tego, żadnej innej zniskąd nie mając pomocy. Może jeszcze niedługo i tę resztę niewzględnie odbiorą. W tym to ja przypadku udaję się do WKsMości Dobrodzieja i proszę Go usilnie, abys mi tej prawdziwie bolesnej krzywdy czynić nie pozwolił. Dziękowałem ja za wiele łask ofiarowanych mi dawniej, uczyniłbym to samo i teraz, gdyby możność odpowiadała moim chęciom.

Jestem z najgłębszym uszanowaniem Jas. O-o WKsMości Dobrodzieja najniższym i najobowiązańszym sługą

A. Hoffmann

*Dnia 9 lipca 1813 r-u w Puławach*

K. 363, zapisana obustronnie; papier prążkowany pionowo, rozdzielony poziomymi łaskami wodnymi; znak wodny: J. Heller, format 19,5 × 22 cm.

<sup>1</sup> Trudno ustalić, jakie jeszcze utwory — poza *Heligundą* — miał wówczas Hoffmann na myśli, bo sądząc z daty listu (lipiec 1813) *Bolesław Śmiały* nie był jeszcze napisany, a dwie komedie: *Don Quiszoł, czyli kichająca czekolada* (wystawiona w Teatrze Narodowym 3 V 1805) i *Ubodzy bogaci, czyli Troi-*

ste wesele (wystawiona 4 II 1806) tej krytyki nie wytrzymały (co ustalili na podstawie recenzji z tych sztuk J. Ujejski). O innych „pismach“ poza owymi *Wierszami do króli*, o których mowa we wstępie, nie ma dotąd żadnych wiadomości.

<sup>2</sup> Biorąc pod uwagę datę listu, „smutne okoliczności“ musiały oznaczać losy moskiewskiej kampanii Napoleona. Mówi o tym Dębicki w *Puławach*: „stan zdawał się być groźnym, bo po wojnach napoleońskich przyszły czasy stagnacji w handlu, deprecjacji ziemiopłodów, upadek kredytu“ (*Op. cit.*, t. 2., s. 359). „Wycieńczony wojnami napoleońskimi skarb austriacki zażądał zwrotu pożyczki po r. 1794 udzielonej, a wynoszącej milion guldenów“ (tamże, s. 361); „po r. 1794 dwór książęcy zmniejszony został niemal o połowę — podobna redukcja nastąpiła i po ciężkich przejściach wojen napoleońskich“ (tamże, s. 363—364). Nie ulega wątpliwości, że właśnie w ramach tej ostatniej redukcji zwolniony został z pracy Hoffmann (o czym w dalszym toku listu). List ten przeczy równocześnie następującemu zdaniu Dębickiego: „Zachowane tylko zostały w całości pensje graczalistów“ (*Op. cit.*, t. 2, s. 364).

<sup>3</sup> Mowa o starszym synu księcia generała, Adamie Jerzym. Oficjalny podział majątku nastąpił wprawdzie dopiero po r. 1814, ale wiadomo było, że klucz puławski wraz z Puławami otrzyma właśnie książę Adam, toteż on zajmował się już po trosze interesami swoich włości, tym bardziej że stary książę od czasu utworzenia Księstwa Warszawskiego mieszkał przeważnie w Sieniawie.

<sup>4</sup> Ta wiadomość powtarzana również w listach 3 i 5 pozwala ustalić datę objęcia przez Hoffmanna posady w Puławach mniej więcej na rok 1796.

## 5

## DO ADAMA KAZIMIERZA CZARTORYSKIEGO

*Dnia 1 grudnia 1813, w Puławach*

Jaśnie Oswiecony Mości Książę, najosobliwszy Dobrodzieju!

Laskawą od JOWKsMci Dobrodzieja, na podaną, jak Sam uznałeś, słuszną prośbę, uzyskawszy rezolucją, czekałem cierpliwie miesięcy kilka. Przepraszam pokornie WKsMość, że się powtórnie naprzykrzać ośmielam. Administracja główna zapewniła mnie przez WJPana Łapczyńskiego, przy czym i WJMPan Kulczycki był przytomny, że interes mój JOKsJMci Adamowi podany przyjdzie do skutku zupełnie. Ten zaś był, aby mniejsza połowa postanowienia, ręką WKsMci dla mnie stwierdzonego, a przez administracją odebranego, złotych polskich 3000 wynosząca, laskawie zapewnioną mi była. Gdyby sytuacja moja pozwalała mi obejść się bez tego, za najchlubniejszą poczytałbym sobie małych zasług moich nagrodę tę rzadką dobroć i wspaniałość, którą mi WKsMość przez lat szesnaście okazywałaś.



Przepraszam raz jeszcze Waszą Księżęcą Mość za moją śmiałość i mam honor pisać się z najgłębszym uszanowaniem Jasnie Oswieconego WKsMci Pana i Dobrodzieja najobowiązańszym i najniższym sługą

*Antoni Hoffmann*

K. 365, 367, zapisana tylko k. 365 r-v; papier prążkowany poziomo, rozdzielony pionowymi laskami wodnymi; na k. 367 znak wodny: w kole gołąb z rozwiniętymi skrzydłami, pod nim trzy jaja. Format 16×21 cm.

6

DO ADAMA KAZIMIERZA CZARTORYSKIEGO

Jasnie Oswiecony Mci Książę Dobrodzieju!

Podług własnoręcznej dyspozycji WKsiężej Mci Dobrodzieja odsyłam zrobiony przez Hanusa młotek i cężki i przyłączam razem te, które z Sieniawy<sup>1</sup> przywieziono na model. Dwadzieścia cztery złote polskie Hanus przy oddaniu tej roboty oświadczył.

Przy tej okazji mam honor donieść WKsMci Dobrodziejowi, że zadysponow[an]e przestawienie pieca i wszelka robota w pokojach jego już jest ukończona.

Jestem z najwyższym poważaniem Jasnie Oswieconego WKsiężej Mosci Dobrodzieja najobowiązańszym i najniższym sługą

*A. Hoffmann*

K. 369, 371, zapisana tylko k. 369 r; papier prążkowany pionowo, rozdzielony poziomymi laskami wodnymi, znak wodny jak na k. 359; format 18,5×23 cm.

<sup>1</sup> Sieniawa nad Sanem (woj. rzeszowskie), gniazdo rodu Sieniawskich. Ostatnia z rodu, Zofia, wdowa po Denhoffie, wniosła tę posiadłość, wraz z olbrzymim majątkiem rodowym, w dom Czartoryskich, wyszedłszy za mąż za Augusta Aleksandra, wojewodę ruskiego. Ich synem był Adam Kazimierz, generał ziem podolskich, który wraz z żoną, Izabelą z Flemingów, chętnie przebywał w Sieniawie, zwłaszcza gdy czuł się znudzony wystawnością dworu puławskiego.

EDMUND RABOWICZ

## POLONICA OŚWIECENIOWE W BIBLIOTEKACH I ARCHIWACH ZSRR

W dniach od 21 sierpnia do 4 października 1956 r. odbyłem podróż naukową po Związku Radzieckim w poszukiwaniu materiałów do studium o literaturze ulotnej końca XVIII wieku. Kwerenda jednak w praktyce przerosła ten wąski zakres zainteresowań. Zwracałem uwagę na wszystko, co wiąże się z dziejami polskiego Oświecenia. Ograniczyłem się jednak tylko do zbiorów rękopiśmiennych, jako tych, w których spodziewałem się znaleźć najwięcej materiałów nowych. Po druki sięgałem jedynie wtedy, gdy były to egzemplarze książek nie zachowanych w kraju.

Krótki czas nie pozwolił mi objąć ani wszystkich ważniejszych ośrodków kulturalnych Związku Radzieckiego, ani też znajdujących się w nich wszystkich księgozbiorów z materiałami polskimi. Odwiedziłem jedynie następujące instytucje naukowe — w Wilnie: Bibliotekę Uniwersytecką, Bibliotekę Akademii Nauk Litewskiej SRR i Centralne Państwowe Archiwum Historyczne; w Leningradzie: Bibliotekę Publiczną, Instytut Literatury Rosyjskiej, Instytut Historii Akademii Nauk ZSRR i Centralne Państwowe Archiwum Historyczne; w Moskwie: Bibliotekę im. Lenina; w Charkowie: Bibliotekę im. Korolenki i Państwowe Archiwum Historyczne; w Kijowie: Bibliotekę Akademii Nauk Ukraińskiej SRR i Centralne Państwowe Archiwum Historyczne oraz we Lwowie: Bibliotekę Uniwersytecką i Bibliotekę Akademii Nauk Ukraińskiej SRR. Należy się spodziewać, że polonica mieszczą się ponadto w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym w Moskwie, w Archiwum Historycznym we Lwowie oraz w księgozbiorach innych miast Ukrainy, np. Odessy.

W obecnym sprawozdaniu pragnę poinformować o wynikach poszukiwań i poczynionych spostrzeżeniach w czasie półtoramiesięcznej kwerendy. Wyniki przeszły najsmielsze oczekiwania. Mimo iż notatki przywiezione z podróży sporządzałem jedynie na własne potrzeby, chęć zwrócenia uwagi badaczy Oświecenia na nie wykorzystane dotąd źródła skłoniła mnie do opublikowania tych „przygarści“ wiadomości. Moje notatki nie roszczą pretensji do ujęcia całego materiału wymienionych zbiorów, nie są też jednolicie uporządkowane. Zdaję sobie sprawę, że mogły się do nich wkraść większe lub mniejsze nieścisłości, nie zawsze bowiem byłem w stanie wziąć rękopis do ręki i sprawdzić informację katalogową. Często trzeba było poprzestać na opisie inwentarzowym, który mimo wysokiego poziomu naukowego nigdy nie może osiągnąć takiej precyzji, by w pojedynczych wypadkach nie okazał się mylnym. Niejednokrotnie traktowanie poszczególnych pozycji rękopiśmiennych w zamieszczonych poniżej zestawieniach wynika z moich osobistych zainteresowań, a bez możliwości ponownego przejrzenia materiałów nie byłem w stanie dokonać istotnych, koniecznych uzupełnień.

Autor niniejszej publikacji poczuwa się do miłego obowiązku wyrażenia wdzięczności pracownikom nauki wszystkich wyżej wymienionych instytucji, którzy ułatwili mu przeprowadzenie naukowej kwerendy.

## I

## BIBLIOTEKA UNIwersYTETU WILEŃSKIEGO

Podstawowy zasób działu rękopisów Biblioteki stanowią trzy zbiory: Dział Ogólny, Depozyt książek Czartoryskich i Archiwum Kuratorii Wileńskiej Adama J. Czartoryskiego. Zostały one opracowane jeszcze w okresie międzywojennego dwudziestolecia i posiadają katalog kartkowy dostępny obecnie<sup>1</sup>.

W Dziale Ogólnym zasługują na uwagę następujące pozycje:

Sygn. 5/4. Tragedia w 5 aktach pod tytułem: Odkrycie Ameryki, wierszem, pocz. XIX w.

<sup>1</sup> O przedwojennym stanie bibliotek wileńskich informuje publikacja: *Biblioteki wileńskie*. Praca zbiorowa pod redakcją A. Łysakowskiego, Wilno 1932. Tu m. in. artykuł M. Brensztejna, *Zbiór rękopisów Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej* (s. 43—55), ciekawy ze względu na przedstawioną w nim historię księgozbioru, ale już praktycznie historykowi literatury służyć nie może.

Sygn. 137—138. Roboty uczniów szkół powiatowych grodzieńskich 1819 r. M. in.:

Wiersze, roboty i tłumaczenia Jana Lisowskiego.

Sygn. 238. Ćwiczenia domowe uczniów. M. in.:

Dmochowściana.

Sygn. 438. Zbiór ciekawych wiadomości, pisma różne satyryczne, 1761—1782. M. in.:

Wiersze WP. Węgierskiego: a) [Moja ekskuza], inc.: Nie mam w ustach czułości; b) List do księdza W., inc.: Mówiono mi i mocnom się z tego radował. — Wiersze Ks-cia Biskupa Warmińskiego [Ignacego Krasickiego]: a) [Do pana Antoniego], inc.: Panie Antoni, jużemy też starzy; b) [Do pana Wojciecha], inc.: Panie Wojciechu, mówcie, jako chcecie; c) [Do pana Jędrzeja], inc.: Panie Jędrzeju, ach! co się to święci. — [Krasicki Ignacy], Koncept: Snycerz in Anno 1775. — Opisanie Polski in Anno 1776, inc.: Pytanie: Rada Nieustająca co to jest? Odpowiedź: Jest to zbiorów paryskich oficyna. — Pacierz polityczny, inc.: W imię Cesarskie, Hosudarskie i Króla Pruskiego. — Pacierz na Prusaków szląskich, inc.: Wszedłszy w dom żołnierz, niż się o co spyta. — Moda terażniejsza, inc.: Ręka w pludrach, brzuch wypukły. — Pokój pomyślny, inc.: Sejmy drzemią. — Poselstwo za granice, inc.: Szostak z tyńfem.

Sygn. 454. Bohomolec Franciszek, Ćwiczenia krasomowskie i rymopisarskie mężów kawalerów edukujących się in Collegio Nobilium S. J., 1768.

Sygn. 459. Mowy różne ks. S. M. oraz wiersze w jęz. pol., łac., franc. i rus. z lat 1798—1812, 1830 i 1843. Pisane kilku rękami.

Sygn. 486. Institutiones rhetoricae (m. in. epigramatyczne satyry w jęz. polskim), XVIII w.

Sygn. 528. Przykład religii, powieść wyjęta z dzieł Karpińskiego i łacińskim językiem wyłożona.

Sygn. 892. Rymaszewski Damascen, Miscellanea carminum. M. in.: Oda do Czartoryskiego z 1781 r. — Nagrobek Jasińskiemu generałowi wojsk polskich przez Rajmunda Korsaka.

Sygn. 935. Kopiariusz Piotra Wilczewskiego z wierszami XVIII i początku XIX w. M. in.:

Wiersz pasterski Stanisława Rosołowskiego pod tytułem: Powrót na wieś, inc.: Wracam do ciebie, lube zaciszcie. — Prolog z Dziewicy Orleańskiej Schillera, tłum. An. Brodzińskiego.

Sygn. 937. Nauka stylu w mowie ustnej i pisanej dla młodzi w Łyskowie, 1724 r.

Sygn. 899. Legowicz Józef, *Varia scripta mathematica, philosophica, poëtica et rhetorica*, XVIII w.

Sygn. 909. Pieśni religijne w j. polskim z końca XVIII w.

Sygn. 910. *Notationes variae* (m. in. wiersze satyryczne), XVIII w.

Sygn. 958. Refleksje królowi Stanisławowi Poniatowskiemu (wiersz), 1768.

Sygn. 1008. Staszewski Marcejan, *Geografia albo Opisanie całej Polskiej w pytaniach i odpowiedziach*.

Sygn. 1071. Pieśni kołędowe, noworoczne i wielkanocne w jęz. pol., łac. i ukr., druga połowa XVIII w.

Sygn. 1119. *Sowizdrzał*, komedia oryginalna.

Sygn. 1148. [Czartoryski Adam Kazimierz i Naruszewicz Adam] *Suum cuique*, broszura polityczna, XVIII w.

Sygn. 1150. Zawartość:

Podróż morską dwu studiujących Polaków, gdy się z Amsterdamu do Gdańska okrętem pławili powracając z Akademii Leydeńskiej do granic ojczyrstych. Opisano krótko przez T[obiasza] G[rontkowskiego], Conr[ektora] Gym[nazjum] Słuckiego, w Słucku miesiąca lipca roku 1760<sup>2</sup>. — Mowa na pochwałę ogona skomponowana [w Gimna]zjum Słuckim Radziwiłłowskim roku 1760, inc.: Gdy stwórca wieków na świecie kształtował. — Szaradki (6). — Zagadki (36). — Wiek ludzki, inc.: Dwudziesty i trzydziesty wiek z sobą pospołu. — Marcinie Lutrze, inc.: Podpił sobie oraz Luter i idąc wykrzyka. — Polska modna, inc.: Ręka w pludrach, przód wypukły. — Edukacja powszechna, inc.: Być Francuzem w polskim kraju. — Ubiór modny polski, inc.: Kontusz długi ścięty w fraki. — Pokój pomyślny, inc.: Sejmy drzemią. — Tekst najdoskonalej ułożony po militamencie, inc.: Alarm w obozie, wszyscy do broni. — Do bizuna, inc.: O, z wieków cudotwórny synu byczej skóry. — Tekst inny, inc.: Zaémij słońce swe promienie. — Tekst inny, inc.: Anusia ładna gdy się bawiła. — Tekst inny, inc.: Dnia pewnego w dziecinności zwierza matce się Lizetka. — Tekst francmasonski, inc.: Nużeż mili bracia, ludzie zgromadzeni. — Tekst inny [Fr. Bohomolca], inc.: Każ przynieść wina, mój Grzegorz miły. — Tekst inny; inc.: Sliczna Kostrysiu, już to podobno. — Wiersz satyryczny o ludziach ubogich a pysznych wyjęty z księgi drukowanej w Wilnie, inc.: Patrolek mały, lecz jego państwa fundament. — Pisane jedną ręką, rękopis bardzo zniszczony, wiele

<sup>2</sup> Ogłoszone drukiem w „Roczniku Gdańskim“, VII—VIII, 1935, s. 416—428.

wyrazów nieczytelnych. Spod zamazanej strony tytułowej ledwo widoczne: Zbiór różnych poezji, XVIII w.

Sygn. 1264. Zbiór pism teologicznych, historycznych i poetyckich w jęz. pol. i łac., pierwsza połowa XVIII w.

Sygn. 1327. Taniec z śmiercią, pocz. XVIII w.

Sygn. 1378. Varia przez Stanisława Boguckiego i G. Borowskiego, słuchaczy benedyktynów w Horodyszczu, 1776—1789.

Sygn. 1395. Rhetorica.

Sygn. 1404. Rhetorica, XVIII w. M. in.:

Siedm psalmów, w których wolność czyni lamentacją.

Sygn. 1432. Notationes variae, XVIII w. M. in.:

Żal na nierząd ojczyzny.

Sygn. 1444. Witkowicz Marcin, Moje rozrywki, t. 3. Kopiański z wierszami Stanisława Trembeckiego i in., XIX w.

Sygn. 1514. Mowy, pisma i listy polityczne, pisane jedną ręką przed uchwaleniem Konstytucji Trzeciego Maja. M. in.:

Odpowiedź na mowy hetmana Branickiego na sejmie miane przez P. Cypriana Weredyka. — Duchowna gra z Listów angielskich wyjęta. — Mowa Puhaczowa miana do pospólstwa, z ruskiego na polski język przetłumaczona. — List pewnego obywatela do Prześw. Komisji Edukacyjnej, imieniem całego narodu wdzięczności jej za wydoskonalenie polszczyzny tejże samej użyciu oświadczający. — List pewnego patrioty pisany do obywatelów przed sejmikami poselskimi roku 1788. — Ewangelia o Królestwie Polskim czasu sejmu 1788, inc.: Na początku było słowo. — Życie i śmierć Rady Nieustającej czasu sejmu 1788 napisane. — Odezwa matki do syna posła w czasie sejmu 1788 w Warszawie rozpoczętego, od Sielickiej kasztelanowej połockiej do syna. — Ambona Hoczkiełdy — wieźyczka Sakafeldy (dialog). — Odezwa obywatela i posła do Narodu przed sejmikami z determinacji Stanów szesnastego 9-bra 1790 nastąpić mającymi za bezpieczeństwem wolności Rzeczypospolitej. — List od obywatela z Korony do obywatela w Litwie mieszkającego. — Odpowiedź do JW. St. Szczęsnego Potockiego, generała artylerii koronnej, posła woj. braclawskiego, na Odezwę jego do Narodu przed sejmikami z determinacji Stanów 16 9-bris 1790 nastąpić mającymi napisaną.

Sygn. 1557. Varia scripta collecta, t. 2, XVIII w.

Sygn. 1617. Historia Gliniańska roku 1382. Ta historia wyjęta z księgi Augustyna Kołodzkiego, której tytuł: Tron Ojczyzny. Rękopis z r. 1786.

Sygn. 1707. Książd Pleban, czyli wizerunek dobrego duszpaste-rza Ignacego Walentego Heggelina. Rzecz z niemieckiego na polskie przełożona przez ks. Michała Korczyńskiego, niegdyś plebana za-górskiego, teraz dziekana katedr. przemyskiego, we Lwowie 1821 r. (wyciąg).

Sygn. 1732. Modlitwy i pieśni w jęz. polskim, druga połowa XVIII w.

Sygn. 1743. Modlitwy i pieśni w jęz. polskim, druga połowa XVIII w.

Sygn. 1793. Notata varia. M. in:

Głos niewolnika w Sybirze (wiersz), 1800.

Sygn. 1810. Wieszczba dla Polski w roku 1763 napisana (wiersz).

Sygn. 1813. Puteus scholasticus. M. in.:

Wiersze różne Daniela Bratkowskiego, podczaszego wendeń-skiego.

Sygn. 1816. Logica. — Rhetorica. M. in.:

Pieśni roboty JKs. Bohomolca. — Odpis Biskupa Warmin[skie-go Ignacego Krasickiego] na piosieczkę ks. Bohomolca.

Sygn. 1968. Excerpta ex variis aucthoribus. M. in.:

Śmieszny nagrobek po mazowiecku w jednym kościele napisany w Litwie.

Sygn. 1987. Zbiór różnych wierszów pol. i łac. z końca XVII i początku XVIII w.

Sygn. 2239. Silva rerum z czasów Augusta II. M. in.:

Jarmark w Nowogródku pod bytność króla JM. Augusta II die 17 Aug[usti] A-o 1706.

Sygn. 2277. Rhetorica (z wierszami satyrycznymi).

Sygn. 2307. [Karpiński Franciszek], Siedm psalmów pokut-nych. — Pieśń o powinnościach chwili. — Pieśń o dniu sądnym. — Powszechna modlitwa.

Sygn. 2367. Siva rerum z XVIII w. M. in.:

Korab Noego, czyli Manuskrypt księdza Teodeta Niewiadow-skiego.

Sygn. 2375. Listy różne do Zyberk-Platerów z l. 1774—1791.

Sygn. 2378. Molski Marcin, Uwagi nad panowaniem Stanisława Augusta, 1796.

Sygn. 2782. Listy Jana Chevaliera (z Warszawy), Antoniego Sko-rulskiego, Jędrzeja Strzeckiego i in. do Marcina Poczobuta (147 sztuk) z lat 1771—1779.

Opracowany przed wojną inwentarz Archiwum Kuratorii Adama

J. Czartoryskiego (K. C.) jest już nieaktualny<sup>3</sup>. Zbiory zostały przemieszane, wiele jednostek zaginęło w czasie wojny, trafiły też tu nowe pozycje. Całość otrzymała nowe sygnatury. Z oświeceniowych materiałów znajdują się tu:

Sygn. K. C. 43. Czacki Tadeusz, O szkołach powiatu włodzimierskiego, s. 118.

Sygn. K. C. 379. Golański Filip Neriusz, Zdanie profesora wymowy o nadesłanym piśmie (Euzebiusza Słowackiego) w celu otrzymania katedry wymowy polskiej w Imp. Wil. Uniw., złożone na sesji Oddz. Lit. 25 Januarii 1811, na Radzie 1 lutego 1811 r.

Sygn. K. C. 380. Mikulski Karol, O przekładaniu starożytnych poetów, 1822; rozprawa na stopień magistra.

Sygn. K. C. 620. Poetyka, pocz. XIX w.

Depozyt książek Czartoryskich (D. C.) stanowi najcenniejszą część materiałów polskich znajdujących się w Bibliotece, a to ze względu na korespondencję Marcina Poczobuta i Teki Polińskiego. Listy do Poczobuta pochodzą z lat 1776—1793 i są uporządkowane alfabetycznie: D. C. 38 — A, B; D. C. 39 — C-F; D. C. 40 — G, H; D. C. 41 — I, J; D. C. 42 — K; D. C. 43 — L, Ł; D. C. 44 — M; D. C. 45 — N, O; D. C. 46 — P-R; D. C. 47 — S; D. C. 48 — T-U; D. C. 49 — W-Z.

Poza tym znajdują się jeszcze listy do Poczobuta w D. C. 32 — M. Morozą i Karola Lelewela, D. C. 50—51 — prośby o protekcję, D. C. 108 — ks. Józefa Więckowskiego z lat 1787—1793 oraz w dziele autografów.

Teki Polińskiego zawierają notatki bio- i bibliograficzne (D. C. 183) oraz materiały do bibliografii druków wileńskich za lata 1758—1819.

## II

### BIBLIOTEKA AKADEMII NAUK LSRR W WILNIE

Podstawę oddziału rękopisów stanowi Zbiór Wróblewskich oznaczony literami: B. F.<sup>4</sup> Oświecenie zajmuje część pośledniejszą w stosunku do rękopisów późniejszych z XIX w., wśród których

<sup>3</sup> J. Lipski, *Archiwum Kuratorii Wileńskiej księcia Adama Czartoryskiego*, Kraków 1928.

<sup>4</sup> Zwięzłą informację podaje praca H. Drège i S. Rygla, *Biblioteka Państwowa im. Wróblewskich. Biblioteki Wileńskie*, Wilno 1932, s. 135—157.



znajdują się np. autografy Jana Czeczota i Józefa Korzeniowskiego, a nawet XX, np. 10 odezw SDKPiL z l. 1916—1918.

Sygn. 2415/IV. Baudouin de Courtenay Jan Niecisław, Naród panujący i narody poddane.

Sygn. 924/III. Ezop na balu opery, czyli Paryż w miniaturze — przełożony z francuskiego, t. 2, pocz. XIX w.

Sygn. 2358/II. Gazetka pisana z Warszawy 12 marca 1790.

Sygn. 474. Filozofia kobiet. Balet alegoryczny przed szczęśliwe przybycie Najjaśniejszego Pana do Słonima dla teatru J. W. Jmci Pana Ogińskiego, hetmana, przez Moryniego, baletmajstra, komponowany, muzyka zaś Fryderyka Bauma (opis dekoracji, osób i streszczenie).

Sygn. 471—473/II. Współprawne z drukami o sygn. 24301—14312 i 20397. Zawartość:

Pobudki obywatelskie, pismo opowiadające się za obieralnością króla jeszcze za życia jego poprzednika, 1790. — [Jezierski Franciszek S.] Katechizm o tajemnicach rządu polskiego, ołówkiem dopisano „autograf“, pismo i ortografia nie Jezierskiego, może Śniadczyńskiego. — Wyznanie rządu polskiego, inc.: Wierzę i wyznaję wolność stanu szlacheckiego. — Katechizm o Polakach, inc.: Co jest gwarancja? Odp. Twórca nierządu i niewoli polskiej. — Psalm na Wielki Piątek. — Refleksje cudzoziemca, przetłumaczone z francuskiego roku 1789. — Imaginacja obywatelska, inc.: Gdybym był królem, nie byłbym tak słaby. — Rozmowa Sołtyka z Garnyszem na Polach Elizejskich.

Sygn. 1837/III. Legowicz Józef, proboszcz korkożyński (zm. 1811). Zbiór pożytecznych zabawek moralnych i politycznych, autograf.

Sygn. 750/IV. Molski Marcin, Uwagi nad kampanią r. 1812 (wiersz).

Sygn. 1723/III. Pietrzykowski Kazimierz, por. b. wojsk polskich, Zbiór różnych pieśni światowych przez alfabet ułożonych roku 1795 (90 pieśni).

Sygn. 286/III. Pisma ciekawe w różnych materiałach z okoliczności wojny cesarza i Rosji z Turkiem in publicum wychodzące zebrane roku 1788 (z biblioteki K. K. Platera). M. in.:

Głos wolnego Polaka do swoich współziomków w czasie rozpoczętej wojny cesarza i Rosji z Turkiem roku 1788 wydany. — Odpowiedź na Głos Polaka, czyli Rada obywatelska do współbraci moich. — Confessio Polona coram Rege suo Stanislao Augusto. Absolutio a Rege.

Sygn. 63, 881, 898. Catalogue des livres dans la bibliotheque de Daugieliszki, Kazimierza Konstantego Platera, XVIII w. Zawiera:

a) Pièces de théâtre, — b) 2-e partie, — c) 3-e partie.

Sygn. 137/IV. Plater K. K., Dyjariusz ekspensów rocznych 1792—1795.

Sygn. 993/I. Plater K. K., Silva rerum szkolne.

Sygn. 984/II. Poezje polskie z XVIII w. z biblioteki Platera.

Sygn. 1755/IV. Poliński Michał Pełka, Pisma różne treści społecznej, moralnej i poetyckiej.

Sygn. 1838/II. Poliński M. P., Wiersze, 1801.

Sygn. 1869/IV. Afisz na benefis Szczęsnego.

Sygn. 2814/V. Pożerski Maciej, Sześć plakatów na powitanie Stanisława Augusta w Wilnie.

Sygn. 1864/IV. Ogłoszony rząd nowy w Polsce, skrypt z r. 1793.

Sygn. 2300/III. [Zabłocki Franciszek], Prośba do wojewodzicowej Sapieżyny o dozwoleńie rządu w Polsce — wiersz z czasu Sejmu Wielkiego.

Sygn. 2194/IV. Od Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, z niewoli dla wiary i wolności podjętej do ziomek w trzech stnach na reasumpcję sejmu zgromadzonych die 20 Januar. A. D. 1768, oda, inc.: Niech to w żadnego nie powstanie myśli.

Sygn. 1480—1483/III. [Szubrawcy:] Madrygał dytyrambiczny. — Wiersz do brzuchomówców. W dzień imienin Sotwarosa. — Odpis księgi Ordo Rusticorum, pocz. XIX w.

Sygn. 422/III. Śniadecki Jędrzej, Podróż prózniacko-filozoficzna po bruku, 1839.

Sygn. 1990/III. Śniadecki Jędrzej, Mowa Ajaksa domagającego się o zbroję Achilla.

Sygn. 65/III. Rozmowa Leopolda Wielkiego i Piotra Wielkiego w tak nazwanym zmarłych państwie, XVIII w.

Sygn. 304/IV. [Szubrawcy:] Dwa protokoły.

Sygn. 3306/II. Mazurek z okoliczności, inc.: Na Podola żyzne niwy, pocz. XIX w.

Sygn. 3000/IV. Materiały polityczne z l. 1791—1793 (liczne wiersze).

### III

#### ARCHIWUM HISTORYCZNE W WILNIE

Centralne Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie jest obecnie bogatsze w zbiory polskie, niż było przed wojną. Włączono do

niego cały szereg archiwów podworskich, a także Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Jedynie to ostatnie zdołałem przejrzeć.

Zbiór jest zaopatrzony w katalog kartkowy w jęz. rosyjskim oparty na dawnym opracowaniu polskim. Ponieważ informacja Chwalewika<sup>5</sup> jest sumaryczna i nie odpowiada w pełni obecnym zasobom Archiwum, zamieszczam obszerniejszy wyciąg z katalogu z podkreśleniem własnym niektórych pozycji. Zbiory figurują jako фонд (zbiór) Nr 739. Katalog dzieli się na przeszło dwadzieścia описи (rejestrów)<sup>6</sup>.

Р е ж е с т р 2, nr 22. Zbiór utworów różnych autorów, XV—XVIII w.

Nr 58. Silva rerum, 1696—1743.

Nr 64. Zbiór różnych wierszy, ok. 1733 r.

Nr 65. Utwory polityczne, od XVII w. do 1812 r.

Nr 66. Utwory polityczne, XVII—XVIII w.

Nr 68. Utwory polityczne i moralne, pocz. XVIII w.

Nr 69. Listy, mowy, epigramaty, wiersze, XVIII w.

Nr 71. Zbiór przypowieści polskich, XVIII w.

Nr 72. Pisma polityczne i literackie, XVIII w.

Nr 80. Silva rerum, 1732—1740.

Nr 81. Karwicki Dunin Stanisław, De ordinanda Republica i inne pisma z r. 1708 i n.

Nr 84. Silva rerum, 1726—1768.

Nr 89. Silva rerum, ok. 1741 r.

Nr 90. Zbiór wierszy i prozy, ok. 1742 r.

Nr 93. Silva rerum przez S. M., pierwsza poł. XVIII w.

Nr 99. Listy i mowy, 1753—1759.

Nr 101. Silva rerum, 1756.

Nr 102. Silva rerum, 1758—1760.

Nr 103. Zbiór wierszy, zagadek, XVIII w.

Nr 104. Silva rerum, 1750—1756.

Nr 105. Poliński, Campus oratorius, 1728.

<sup>5</sup> E. Chwalewik, *Zbiory polskie — archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie*, t. 2, Warszawa 1926—1927, s. 472.

<sup>6</sup> W archiwach radzieckich przyjęty jest następujący system znakowania zbiorów: фонд — zbiór, zespół; опись — rejestr, księga inwentarzowa; единица хранения — numer, jednostka archiwalna, pozycja; zbiory obcojęzyczne są oznaczone często przed sygnaturą skrótem: ин.(иностранные).

Nr 106. Zabawki poetyckie niektórych kawalerów Akademii Szlacheckiej Warszawskiej Societatis Jesu w krasomowskiej sztuce uczących się, zebrane przez Franciszka Bohomolca, S. J., prof. retoryki w tejże Akademii, w r. 1758 do druku podane, a z przydatkiem własnej pracy i zebrania innych autorów przeze mnie Antoniego Joachima Tomaszewicza przepisane w r. 1775.

Nr 107. Nauki chrześcijańskie ks. S. Wyrzykowskiego, 1772.

Nr 108. Zbiór polityczny i literacki (m. in. bajki), XVIII w.

Nr 109. *Silva rerum* z drugiej poł. XVIII w. M. in.:

Do księdza Łuskiny z okazji „Gazety Warszawskiej“ sub N<sup>o</sup> 41 roku 1780, inc.: A mnie diabli do tego, że na Białej Rusi. — Wiersz na Trybunał Główny W. Ks. Lit., 1783 r., inc.: Powszechnie Litwa prawdę pisze tobie. — Prognostyk zgody cesarza z Prusakiem, inc.: Wojna, co dziś okropne w państwie spory sieje. — Krytyka w pytaniach i odpowiedziach, inc.: Pyt.: Co to są w Polsce sejmiaki? Odp.: Są winiarzów sprzysiężenia. — [Dmochowski Franciszek Ks.] Paw w dobrach Pana Podstolego, bajka nowa. — Bajka. — Rzeka i strumyk 1785 roku. — Do JOKs-cia Ign. Massalskiego, biskupa wil., inc.: Rozlewna rzeka szerokim korytem. — Satyra na wszystkie stany Rzplitej Polskiej, 1788, inc.: Gdybym był kiedy królem, nie byłbym tak słaby. — Wiersz pod tytułem: Ojczyzna do Trybunału Głównego W. Ks. Lit., inc.: Kiedy złośliwa potwarz gruchnęła. — Roku 1788 chwała z panegirykiem, inc.: Lej Piwowicz, Płachetka. — Fryc, rezydent wileński w 1788 roku, inc.: Już są bywalców sprawdzone wyroki. — Myśl cnotliwego w biedzie, inc.: Gdyby mię krasnym stworzyła natura. — Wiersze z okoliczności inauguracji posągu wielkiego Jana Sobieskiego r. 1788 w Warszawie, dystychy łac. i pol., inc.: Patrz na tego zwycięzcę, patrz na jeńców postać. — Definicja o Radzie św. pamięci 1789, inc.: Pytanie: Co była Rada Nieustająca? Odp.: Miniatura sejmu, dzieł, przemocy i gwałtu. — Nadgrobek Radzie Nieustającej, inc.: In pace umarła w Izbie Sejmowej d. 19 Januarii 1789. — Do JW-o Chomińskiego, woj-w-dy mściślawskiego, roku 1789 in Januarii w Wilnie czasu sprawy jegoż w trybunale, inc.: Mospanie Wojewodo, gdzie twój gród mściślawski? — Zdanie o panach polskich czasu sejmu pod konfederacją w roku 1789 in Febr. od pewnego warszawianina do wiadomości podane, inc.: Michał od laski i Michał od krzyża. — Przestroga dla Siellickiego, posła połockiego 1789 r., inc.: Ptaszku, bywszy dopiero wypuszczony z klatki. — Początek ewangelii pisanej o Królestwie Polskim, inc.: Na początku było słowo o Królestwie Polskim. — Nieboszczyk Piekarski, inc.:

Z niedzieli na poniedziałek. — [Niemcewicz Julian Ursyn] Żołnierz, inc.: Dziewczyna ładna. — Nadgrobek Departamentowi Wojskowemu, inc.: Ty, co przechodzisz wedle tej mogiły. — Katechizm Polski, inc.: Pyt.: Kto stworzył Radę? Odp.: Gwarancja. — Na czapkę z galonkiem, inc.: Co rok nowy nastaje, to i moda nowa. — Pieśń na Fokshal Kurdwanowskiego 1789 r., inc.: Ojczyzna nas upomina. — Wiersz z okazji buntu w Paryżu 1789 r., inc.: Często się trafia w świecie, że innych przykładem. — Do Jezierskiego 1789 r., inc.: Jezierski, już ci my się często z ciebie śmiejem. — Nadgrobek ks-ciu Ponińskiemu, 1789, inc.: Przechodniu, tu ja leżę przywalony głazem. — Cena Suchodolskiego, pośła, 1789, inc.: Wiódł spór trudny Piotr z Janem. — Do Olędzkiego, szambelana, inc.: Doszły mię wieści, przyjacielu z kraju. — Moje życzenie do przyjaciela, inc.: Gdyby łaskawa Fortuna. — Prośba za ks-ciem Ponińskim, podskarbiem wielk. kor., 1790 r., inc.: Zważ, Sądzie Najjaśniejszy, jak Poniński książę. — Na ks-cia Michała Radziwiłła, w-dę wileńskiego w r. 1791, inc.: Śmierć jego z żalem wszystkich powszechność ogłasza. — Na sceny w Francji działane, inc.: Artibus ingenio tu vincis Gallia mundi. — Aluzja do panujących r. 1790, inc.: Snycerz za to, że sobie na kłocu by spoczął (wiersz Krasickiego pt. Snycerz i statua, zaktualizowany w czasie Sejmu Wielkiego). — Do stanów sejmujących, inc.: Dobra pospolitego miłość. — Do Polek terazniejszych, inc.: Stał Rzym, póki kobiety. — Do Sądu Sejmowego, inc.: Sądzie najwyższy, przezacni sędziowie. — Do Ks. JM. Adama Czartoryskiego, inc.: Za wielkim pozwoleniem WKs-cej Mści. — Wiersz podrzucony na sesji sejmowej, inc.: Chcąca i w słońcu złość wynajdzie skazy. — Uwagi hetmana Branickiego, inc.: Patrzcież, otóż to wszystko idzie nam opacznie. — Interlocutorie do Branickiego, inc.: Branicki, co ty mówisz. — Ostatnia przestroga do Branickiego, inc.: Czyż zapomniałeś ludu twego, wielki Boże. — Do ojczyzny, inc.: Ojczyzno, zaczynałaś z łez ocierać oczy. — Rada partii Branickiego, inc.: A już też kara boska. — Do powszechności, inc.: Przezacna powszechności, nie sądz mię Zoilem. — Do Jezierskiego kasztelana, inc.: Ręką moją, nim będziesz przybita do pała. — Doniesienie, inc.: Jestem teraz w robocie pisania żywotów. — Branicki hetman na krzyżu, inc.: Niewczesne padły na niebo chmury. — Objawienie się Geniusza satyry autorowi paszkwilów, inc.: Pisz albo cię ubiję. — Przebóg, co? — Pochwały. — Do Jezierskiego kasztelana łukowskiego, już milczącego, inc.: Gdy przedwieczną świat prawdą został obesłany. — Spotkanie się autora

paszkwilów z panegirystą Suchodolskiego, inc.: Cóż to za autor. — Do króla, inc.: Królu, na ciebie naród. — Z okazji szachrów i fabrykacji, inc.: Biskupie, na ten raz cię jeszcze nie wymienię. — Do Suchorzewskiego, posła kaliskiego, inc.: Mości panie kaliski, chcesz iść drogą prostą. — Wiersz przy honorze Jezierskiego, inc.: Arystarchu poczciwych, Zoilu hetmana. — Autor Jezierskiemu, kasztelanowi łukowskiemu, inc.: Jezierski, z wielu wieków zawsze cierpi cnota. — Do Grabowskiego, starosty i posła wołkowyskiego, inc.: Wołkowyski, jeżeli kiedy się wzwyczaję. — Na deklaracją stronników hetmańskich, inc.: Uczone, pracowite wina lat, że dziecko. — Autor Pism Patriotycznych do fiakrów, inc.: Jedź, synu, gdzie pobożne wiodą cię pochopy. — Do sądu sejmowego, inc.: Wielki i straszny sędzie. — Do niektórych chluby, inc.: Stańło sto tysięcy. — Suchodolski z okazji wiersza drukowanego: Spotkanie się arbitra z Turczyńcem, inc.: W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha. — Do Wojciecha Turskiego, inc.: Gdy się w ciało śmiertelne zakrada gangrena. — Walewski wojewoda do Branickiego hetmana, inc.: Hetmanie, szląc ci śluby najniższe. — Z tejże okazji, inc.: A wszystko się z jednego źródła źle wylewa. — Jezierski, kasztelan, do paszkwilów na siebie pisanych, inc.: Powiada Bartoszewski, mój autor faworyt. — Tryumwirat, inc.: Rzym rzadko zwyciężony. — Do Suchorzewskiego, inc.: Mości panie kaliski, jest opatrność boska. — Do tegoż, inc.: Jestem nie dopiero. — Do króla i narodu, inc.: Że Wilhelm ma chcieć od nas. — Ksiądz Spirydion, inc.: Mości Panie Marszałku, znasz mnie i ja ciebie. — Do autora Pism Patriotycznych, inc.: Póki Kalpurnijusz Cezara posoką. — Do Branickiego, inc.: Zdrajco własnej ojczyzny. — Z okazji stu batogów, inc.: Przebóg, ojczyzno. — Suplika od Polaków, inc.: Przedwieczna nierządniczo, dopókiż, dopóki. — Lament, 1790, inc.: Cóż to za odgłos smutny. — [Niemcewicz Julian Ursyn] Bekiesza, bajka, inc.: Zima nadeszła. — [Jezierski Franciszek Salezy] Antoni Strzelbicki — kat krakowski, Pieśń I—IV, inc.: Powieści prawdziwej obraz. — Zdanie obywatela, inc.: Próżno naród cieszy się nadzieją. — [Jasiński Jakub], Wiersz z okazji żałoby, inc.: Wy, których prawe uczucia. — [Niemcewicz Julian U.], Fragment Biblii targowickiej. — Zagadka, inc.: Rzecz osobliwa i rzadka. — Na akt weselny Kossakowskiego z Potocką 1793 r. w Grodnie, inc.: Patrzo, co biskup. — Na ruble rosyjskie, inc.: Chwała Bogu. — Nagrobek Ludwikowi XVI, inc.: Ja, król Ludwik Szesnasty. — Do ziomek swoich, 1792, inc.: Przysięgliśmy przed Bogiem. — Kopia listu do przyjaciela w roku

1793 pisanego, inc.: Daruj mnie, że do ciebie nie zaraz odpisuję (proza i wierszem). — Wiersz do narodu polskiego 1794, inc.: Powstań, znękany narodzie. — Przykazania francuskie, inc.: Wolności twojej życiem bronić będziemy. — Afisz na reduty zapustne, inc.: Owóz zapusty (inną ręką). Por. Zabłocki F., Pisma, Poznań 1903.

Nr 110. *Silva rerum* polityczne XVIII w. (ok. 1733 r.). M. in.:

Pacierz od ludzi dobrego sumienia na stronę króla Stanisława [Leszczyńskiego], inc.: Ozdobo cnej Korony, królu z niebios dany. — *Evangelium Pol. secundum Pamphilium Saxionium*, inc.: In principio erat Regnum Polonia sine Rege. — Wacław Rzewuski, pisarz polny kor., Żal publiczny po nieopłakanej wiekami śmierci Augusta II, wierszem polskim Roku P. 1733, d. 3 Febr., inc.: Śmierć króla piszę, a los nasz okrutny.

Nr 111. Zbiór wierszy XVIII w. (bajki).

Nr 112. *Silva rerum* z pierwszej poł. XVIII w. (liczne wiersze z czasów Augusta II).

Nr 113. Stanisław Leszczyński, Głos wolny wolność ubezpieczający, XVIII w. (z przedmową).

Nr 119. Ćwiczenia szkolne: wiersze, mowy, listy. M. in.:

Listy Reszki i Petrycego Nideckiego, XVIII—XIX w.

Nr 129. *Silva rerum* przez G. N., poł. XVIII w.

Nr 130. *Silva rerum* z r. 1768.

Nr 131. *Silva rerum* z r. 1768.

Nr 132. *Silva rerum* z XVIII w.

Nr 133. Zbiór wierszy Mikołaja [nazwisko nieczytelne] z XVIII w. M. in.:

Podróż Śmierci z Kupidynem, inc.: Jeszcze Troja w swej trwała piękności i cenie. — *Compendium wierszów*, które się w różnych materiałach pisały: a) Na obrazku do JMP. S. P. S. WKsL., inc.: Z czasem się wszystko odkrywa i dzieje. — b) List do JM. Panny G. L. J. K [nazwisko nieczytelne], inc.: Ten, co w ostatnim podpisze się słowie. — c) Na rezydencją werkowską. — d) Do króla Stanisława, inc.: Stary Rzym poświęcając Marsowi Rok Nowy.

Nr 134. Zbiór wierszy z pierwszej poł. XVIII w. jednego pióra, autograf. M. in.:

Ode mnie WJM Pani Bratowej podziękowanie za przysłane konfitury, w których słodocy zawierały się, inc.: Przybądźcie córy z Helikońskiej góry. — Opisanie wygranej pewnej pani, inc.: Wojnę śpiewam straszliwą dając jej pochwały. — Statyr [!] inc.: Póki w tym kraju mieszkał Satyr dziki.

Nr 146. *Silva rerum*, ok. 1767.

Nr 148. *Silva rerum*, XVIII w. M. in.:

Chronologia wieków per tabulos opisana. — Komedia Perekińczyk we trzech aktach gabinetowa. — Konarski Stanisław, Epaminondas, tragedia. — Cynna albo Łaskawość Augusta, tragedia [P. Corneille'a] in Collegio Nobilium Scholarum Piarum w Warszawie podczas karnawału roku 1765 reprezentowana. — Ekscerpt z rewizyj dawnych ruskich. — Satyr nowy z chorej głowy [1648]. — Satyr na twarz Rzeczypospolitej w r. 1640.

Nr 151. Wiersze A. Góreckiego, A. Mickiewicza i in., XIX w.

Nr 159. Zbiór rytmów, XVIII w.

Rejestr 3, nr 83. Orestes, tragedia, XVIII w.

Nr 84. Miłość, opera w 7 aktach, koniec XVIII w.

Nr 87. Anna lub dwie matki, 1808.

Nr 88—98. — Teatr, pocz. XIX w. (komedie, tragedie).

Nr 103. Wolter, Dziewica Orleańska, przekł. W. S. (XIX w.)

Rejestr 4, nr 10. Tragedia w jednym akcie pod tytułem: Sześciu nieboszczyków na brzegach styksowych, reprezentowana w roku 1794. Udramatyzowany paszkwil prozą; osoby: Kossakowski-hetman, Ożarowski, Zabiello, Ankwicz, Kossakowski-biskup, Rogoziński, Charon, Furie.

Tu także kilka druczków ulotnych z okresu insurekcji 1794 r.: Tekst afektu żołnierzy, inc.: Wielki nasz wodzu cnotą znamienity. — Piśń Ukraińców Kozaków (w jęz. rus., wiersz), inc.: Berym spisy i jańczarki, Chodźim hordy hnuty karki. — Składnia o despotycznych, inc.: Jedność swobód i prawa. — Pieśń patriotyczna, inc.: Bracia, bierzmy się do broni. — Uniwersały Tadeusza Kościuszki i in.

Nr 358. Materiały do sejmów 1786, 1788—1792.

Nr 359. Zbiór do konfederacji barskiej, XVIII w.

Nr 360. Listy, m. in. z czasów Konfederacji Barskiej, 1760—1777, kopie.

Nr 361. Pisma polityczne i literackie, 1768—1769.

Nr 364. Kilka drukowanych ulotek z czasów walki z Targowicą. M. in.: [Trembecki Stanisław], List do posłów powracających z Grodna, w Warszawie 1793, inc.: Z jakim duszy rozdarcie. — [Niemcewicz Julian U.], Obrona wojska moskiewskiego w Polsce przez Iwana Wasilewicza. — Wiersze w rękopisie: [Feliński Alojzy, Do Kościuszki], inc.: Kościuszko, twoja skromność. — [Niemcewicz J. U., Do hersztów targowickich], inc.: Jużże, kiedy z pogardą i wstydu i prawa.



- Nr 366. Materiały polityczne i literackie, 1764—1778.  
 Nr 438. Listy polityczne i in. utwory, koniec XVIII w.  
 Nr 441. List do przyjaciela, czyli odpowiedź na jego zapytanie z okresu Sejmu Wielkiego.  
 Nr 442. Listy do Zamoyskiego, XVIII w.  
 Nr 443. Listy, 1740—1860.  
 Rejestr 9, nr 4—30. Archiwum Tomasza Zana, XIX w.  
 Rejestr 14, nr 11—30. Korespondencja Łopacińskich, XVIII—XIX w.  
 Nr 32. Silva rerum Jana Łopacińskiego, biskupa, 1750—1780.  
 Nr 110. Zbiór tragedii i komedii, XVIII w.  
 Nr 127. Wspomnienia Tomasza Łopacińskiego, do r. 1794.  
 Nr 130—132. Zbiór literacki, XVIII—XIX w.  
 Nr 145. Kopie różnych utworów, 1725—1776.  
 Nr 147. [Książnin F. D.] Tragedia Temistokles, XVIII w.  
 Rejestr 20, nr 23. Listy Stanisława Augusta do Brzostowskich (17), 1773—1793.  
 Nr 65. Korespondencja Gornowskich (75), 1720—1840.  
 Nr 75. Resztki archiwum grodzieńskiego Potockich i in., XVII—XIX w.  
 Nr 91—96. Listy Dmochowskich z Zabłocia, 1790—1890.  
 Nr 128. Jeleński, wypisy, kopie, 1788—1803.  
 Nr 210. Varia, 1787—1844.  
 Nr 304. Wiersz pochwalny z okazji ukończenia biblioteki, 1770.  
 Nr 325—333. Archiwum domowe Kniaziewiczów, XVII—XIX w.  
 Nr 344. Listy A. Naruszewicza do Kontryma (8), 1790—1792.  
 Nr 426—427. Listy do b-pa Massalskiego, t. 1—2, 1743—1788.  
 Rejestr 21, nr 2. Wzory mów i listów, XVIII w.  
 Nr 3. Różne bajki, XVIII w.  
 Nr 8. Wiersze polskie i łacińskie, 1776.  
 Nr 26. „Wiadomości Brukowe“, 1818, nr 66.

## IV

## ZBIORY LENINGRADU

W Bibliotece Publicznej przechowują się jeszcze stare księgi katalogowe, z urzędowymi adnotacjami o zwrocie poszczególnych pozycji Rzeczypospolitej Polskiej<sup>7</sup>. Po rewindykacji rękopisów z dawnej

<sup>7</sup> O rękopisach polskich znajdujących się dawniej w Bibliotece Publicznej Petersburga cennym źródłem wiadomości są katalogi. Z ogłoszonych drukiem

Biblioteki Załuskich, dotyczących Oświecenia, zostało bardzo niewiele. Oto kilka pozycji.

Sygn. IV. F. 161. Opisanie granic Królestwa Polskiego (defekt).

Sygn. IV. F. 257. Manifesty, uniwersały i memoriały, 1701—1795.

Sygn. IV. F. 271. Magazyn, czyli zbiór różnych czynów, mów z dziejów, poczynawszy od Augusta III aż do wstąpienia na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego, 1764.

Sygn. IV. Q. 64. Reprezentacje przez Parlament Delfinowi królowi francuskiemu, 12 listopada 1787.

Sygn. IV. Q. 108. Dzieje miasta Witebska, 1768.

Sygn. XIV. Q. 23. Oda na śmierć Aleksandra i cesarza rosyjskiego przez ks. Jana Nepomucena Kundzicza.

W teże Bibliotece ze Zbioru Dubrowskiego (Aft. 159. N. 27. kk. 155—156): Geniusz Polaka radzący współobywatelom jedność serca i stateczność myśli przed następującym sejmem walnym ordynaryjnym d. 6 8-bris 1766.

W Instytucie Literatury Rosyjskiej (Oddział Rękopisów) można znaleźć nieco poloników dotyczących XIX w. A więc „Akademickie wspomnienia“ I. J. Kraszewskiego, list tegoż do Skałkowskiego, parę autografów Mickiewicza, list E. Orzeszkowej do J. K. Nopowicza (12 III 1892), kartka wizytowa H. Sienkiewicza i in. Wyjątkową pozycją oświeceniową jest zablakany wśród autografów (Zbiór 93, rejestr 3, nr 1371) list Adama Kazimierza Czartoryskiego do Piotra N. Kreczetnikowa (23 X 1775 r., w jęz. pol.).

Więcej materiałów znalazłem w Instytucie Historii Akademii Nauk ZSRR. W dziale „479 Polonia“ znajdują się m. in. listy następujących osób:

Nr 52. Czartoryski Adam K. (1) 26 IV 1783.

Nr 62—63. Kościuszko Tadeusz (1 + 1) 1 X 1794, (2) 23 XI 1794.

Nr 66. Naruszewicz Adam (1) 19 IV 1779, pisany z Niemenczyzna do Bruneta. List ten znajdował się przedtem w zbiorze Leona

---

dużą wartość dla historyka literatury mają: a) *Wiadomość o rękopisach polskich oddziału teologicznego w Cesarskiej Publicznej Bibliotece w Petersburgu przez ks. Antoniego Moszyńskiego*. Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności, t. 1, Kraków 1874, s. 223—233; b) J. Kozłowska-Studnicka, *Katalog rękopisów polskich (poezji) wywiezionych niegdyś do Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu, znajdujących się obecnie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie*, Kraków 1929; a także: P. Bańkowski, *Rękopisy rewindykowane przez Polskę z ZSRR na podstawie traktatu ryskiego i ich dotychczasowe opracowania*. Kraków 1937.

Zwolińskiego. Druk: T. Wierzbowski, Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego, t. 2, Warszawa 1904, s. 142.

Nr 67. Niemcewicz Julian U. (1) 19 IV 1809.

Nr 75. Załuski Andrzej S. (1) 4 I 1755.

W kopiariuszu z r. 1763—1766 (Zbiór K-33) znajdujemy m. in.: Monitor z r. 1763: N° 1-mo, inc.: Pisać, nie pisać. — N° 2-do, inc.: Miłość wolności wycisnęła... krew. N° 3-tio, inc.: Moda, jedy-nowładna pani. — N° 4-to, inc.: Istota dobrego obywatela. — Manifest zachęcający serca prawdziwych obywateli polskich do konfederacji. — Kopia Refleksji do teraźniejszego czasu ściągających się, czyli żal sprawiedliwy ojczyzny niektórych, z okazji skryptu wzywającego do konfederacji, wyrażony, inc.: W każdym wieku i narodzie. — Cenzura polityczna stołowych defektów (pamflet prozą). — Echo korespondujące damie spacerującej po sali wielkiej sydorowskiej, Anno 1734. — Sentencje w różnych materiach polskim wierszem opisane (28 epigramów). — Alphabetum Christiano-politicum. — Declinationes Diaboli. — Descriptio Convivii. — Carmina latina collecta (łac. i przekł. pol.), inc.: Cesarz mi do ojczystych każe wracać progów (o królewiczu Jakubie). — Wiersze polskie ciekawe lub wiadomość awantur zawierające (epigramaty). — Opisanie punktu honoru, które najwięcej w Polsce panuje. — Przyczyna wesołości, śmiechu, nabycia dobrego humoru i uciechy. A propos, czyli przytoczone w konwersacji jakowej wiadomości ciekawej w krótkich historiach, fabułach, odpowiedziach, powieściach lub trafunkach zawierające się różnymi a bardzo wiele czasami czy to czytając, czyli od kogo słysząc przez W. W. spisane r. 1765.— Historie ucieszne z starych i nowych wybrane (82 anegdoty). — Sekretarz proditor, tajemnice nietajemne albo rzeczy spod róży kwiatu wyjawione światu, alias niektórych sekretów opisanie z różnych autorów dla ciekawych zebrane 1766 (39 recept, rad itp.).

W Archiwum Woroncowa znajdującym się także w Instytucie Historii pod sygn. 1227/512 mieści się 7 listów Adama K. Czartoryskiego do Woroncowa (1803—1814, w jęz. niem. i pol.).

W Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym nie natrafiłem na nic ciekawego. Zasadniczo zbiory związane z dziejami Polski zostały przekazane do archiwum moskiewskiego. Jediną pozycją, którą mogłem przejrzeć, były protokoły Wileńskiego Komitetu Cenzury zawierające trochę wiadomości do dziejów ruchu wydawniczego w pierwszej poł. XIX w. (Zbiór 777, Saint-Petersburgski Centralny Komitet).

## V

## BIBLIOTEKA LENINA W MOSKWIE

W Moskwie przejrzałem jedynie katalogi i niektóre pozycje oddziału rękopisów Biblioteki Lenina<sup>8</sup>. Zbiory są starannie opracowane — a polonica posiadają osobny katalog. Oto niektóre pozycje według układu katalogowego.

Sygn. 1072. ИИ. 1594 б. Collection des livres de S. E. Monseigneur le comte Chreptowicz, 1787 (jęz. franc., łac. i pol., k. 104), katalog biblioteki Chreptowicza.

Sygn. 1234. ИИ. 1814. Echo straszliwe przerażające uszy każdemu grzesznikowi, 1758.

Sygn. 1249.  $\frac{\text{ИИ. 1831}}{\Phi. 183}$ . Saska zalotność, czyli przypadki miłosne Augusta II, króla polskiego [...] z franc. przetłumaczone roku 1784.

Sygn. 1387. ИИ. 1978. Niemcewicz Julian U., Sześć pierwszych śpiewów historycznych (pocz. XIX w.).

Sygn. 1535.  $\frac{\text{ИИ. 2137}}{\Phi. 342}$ . Dykcjonarz, czyli słownik polsko-ruski, niemiecki etc., 1794.

Sygn. 1635.  $\frac{\text{ИИ. 2226}}{\Phi. 173}$ . Zbiór wierszy, t. 1, 1806, s. 456 (pisane jedną ręką). Są tu wybrane wiersze Łukasza Górnickiego, Jana Kochanowskiego, liczne obscoena z XVIII w. Osobno wyodrębniono: „Z dzieł Kajetana Węgierskiego“, „Z dzieł Adama Naruszewicza“, „Z dzieł Ignacego Krasickiego“.

Sygn. 1636.  $\frac{\text{ИИ. 2227}}{\Phi. 173}$ . Dziewczyna z Marienburga, czyli Zakocha nie się Piotra Pierwszego, komedia w pięciu aktach z niemieckiego autora Franciszka Kratera, a na polski język przełożona przez Wincentego Sienkiewicza, pocz. XIX w.

Sygn. 1637.  $\frac{\text{ИИ. 2228}}{\Phi. 173}$ . De arte poetica libri quatuor, 1722 (łac.).

Sygn.  $\Phi. 218$ , nr 527. Krytyki albo satyry światowe (połowa XVIII w.) Dedykowane ks. Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu i hetmanowi wielkiemu WKsLitewskiego przez S[tanisława] X[iążęcia] R[adziwiłła], K[rajczego] W[ielkiego]

<sup>8</sup> Z pewnością o wiele więcej mogłoby przynieść zbadanie zbiorów Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego ZSRR w Moskwie. Na tę kwerendę nie starczyło mi czasu.

X[ięstwa] Lit[ewskiego]o, G[enerała] L[ejtnanta] od K[awalerii] W[ojska] L[itewskiego], Ch[eff] K[omendanta], L[ejb] R[egimentarza], P[ułkownika] P[etyhorskiego], K[awalera] Or[deru] Ś[więtego] Hu[berta]. W drugiej części podpisany: X[iążę] K[rzysztof?] R[a-dziwił], K[oniuszy] L[itewski], G[enerał] L[ejtant], C[heff], K[omendant], L[ejb] R[egimentarz] W[ojska] W[ielkiego] X[sięstwa] Lit[ewskiego]o, P[ułkownik] P[etyhorski].

Część I satyr 10 „łomaczonych z francuskiego“, inc. satyry I: Dla rozsądnej cenzury Muzy uszczypliwej. Część II: „Wyroki życia ludzkiego“, „punktów“ 89 i „Zakończenie“, inc. punktu I: Za dzieło pierwsze wszechmocnej ręki. Zob. Chrzanowski Ignacy, Z dziejów satyry polskiej XVIII wieku. Warszawa 1909, s. 100.

Materiały oświeceniowe nie stanowią bynajmniej najcenniejszej pozycji wśród poloników Biblioteki Lenina. Bezcenne są rękopisy renesansowe: Marcina Wolskiego, Żywoty filozofów, 1535. — Długosza, Historia Polonica. — S. Cyrylla, patryarchy hierozolimskiego, Pouczenia, z poł. XVI w. (wcześniejszy i odmienny przekład od wydanych w końcu tegoż wieku Kazań).

## VI

### ZBIORY W CHARKOWIE

Biblioteka im. Korolenki, jedyny poza archiwum ośrodek prowadzący dział rękopisów, posiada zbiór Słotwińskich zawierający materiały z XVII—XIX w. Z osiemnastowiecznych pozycji warte są zanotowania listy A. i Ewarysta Słotwińskich pisane do ks. A. Odyńca, ks. J. Daniewicza, Marcina Massalskiego, Stanisława Moniuszki i in. Treścią ich — sprawy sąsiedzkie i gospodarcze.

Państwowe Archiwum Historyczne, filia archiwum kijowskiego, przechowuje zbiory Weysenhoffów (Zbiór 809, Weysenhoffowie), zawierające materiały z lat 1574—1908. Stanowią one uzupełnienie materiałów, jakie się znajdują w Arch. Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Z czasów Oświecenia cenne są listy Józefa Weysenhoffa, posła inflanckiego na Sejm Wielki, oraz bogata korespondencja Jana Weysenhoffa z lat 1809—1845, prowadzona m. in. z Czarotorskim, Rzewuskim, Kublickim, Sołtanem (razem 320 listów). Jednak sądzę, że nie są to pełne zbiory Weysenhoffów. Poza Zbiorem 809, opracowanym i stanowiącym według informacji radzieckich archiwistów zakończoną całość, w tymże charkowskim archi-

wum mieści się „Zbiór“ nie uporządkowanych i nie zinwentaryzowanych materiałów zatytułowany: Польские рукописи.

Przejrzenie części z nich pozwoliło stwierdzić, że są to wiązki rękopisów głównie z XVIII w. i pierwszej poł. w. XIX zawierające m. in. wiersze z okresu Sejmu Wielkiego. Znajdujący się tu list Benedykta Hulewicza, adresowany do J. Weysenhoffa, każe przypuścić, że jest to dalszy ciąg biblioteki Weysenhoffów. Zbiory były nie opracowane.

## VII

### BIBLIOTEKA AKADEMII NAUK W KIJOWIE

Z bibliotek kijowskich jedynie Biblioteka Akademii Nauk Ukrainiejskiej SRR prowadzi czytelną rękopisów. Zgromadzono tu wszystkie zbiory rękopiśmienne niegdyś rozproszone. Z poloników oświeceniowych na uwagę zasługują przede wszystkim rękopisy Biblioteki b. Imperatorskiego Uniwersytetu im. Św. Włodzimierza (Ун.). Znajdują się tu m. in. materiały z dawnego Seminarium Filologicznego (С. Ф.).

Ун. 208 (С. Ф. 273). Zbiór utworów w j. łac. i pol., z pocz. XVIII w. M. in.:

Suplex rhetorica selectarum sententiarum in A-o 1681-mo. — Rokosz Gliniański. — Rozmyślanie wielkopostne w Polsce 1699, sub Aug. II Rege. — Maszkarady polskie albo Siedm radości bez pociechy. — Na karnawały maszkarady polskie. — Echo szczerą prawdę opowiadające in A-o 1701. — Lament Polski konającej. — Elegia Regum Regni Poloniae monostyca. — Wzory listów i mów.

Ун. 215 (С. Ф. 157). Zbiór utworów w jęz. pol., koniec XVIII w. M. in.:

Zdanie JKMc i Jego Rady Nieustającej i Odpowiedź obywatela, Roku Pańskiego 1776. — Mowa Pugaczowa, rebelizanta, w Moskwie do pospólstwa miana. — Wiersze sprzeciwiające się elekcji i panowaniu Najjasn. Stanisława Augusta z domu Ciołków Poniatowskich, króla polskiego, inc.: Wiesz, kogo lud polski teraz naśladuje. — „Monitor“ na Rok Pański 1773. Rozmowa dwóch kawalerów o duchowieństwie. — Na ruinę Ichm. XX Jezuitów, inc.: Jako gdy z możnych cedrów. — Pożegnanie brata od siostry przez ks. Rajmunda Poniatowskiego z S. P. uczynione. — List Kazimierza Wielkiego do Stanisława Augusta, króla polskiego, die 8 Maii A-o 1777, inc.: Ty wpośród wolności w rozruchu i wrzawie. — „Monitor“ na

R. P. 1776 N-o XCV, d. 27 listopada. O rozwodach, rozmowa 2 kawalerów o odmianie stanu; nadesłany ze Lwowa. — Dialog: Cncta uciemężona, wolność obarczona. Tragedia w aktach siedmiu. — Rozdział Polski w siedmiu rozmowach z francuskiego na polski język dla wiadomości w późne czasy przetłumaczony, w Lipsku 1774 r. — Sen albo na jawie, albo widowisko Stanisława Orzechowskiego [faktycznie Dymitra Solikowskiego] w rozdziałach XX. — [Krasicki Ignacy], Monachomachia albo wojna mnichów. — Odpis na też Monachomachię do JOKs-cia Jmci Krasickiego, biskupa warmińskiego, inc.: Długość, książę, pracował, wielkiś w swym przymocie. — Wiersze krytykujące Edukację Narodową, w Polsce roku 1784 napisane (pod wierszem:) „Dan w Pojezuiciu, 1784 Roku“, (podpis:) „Praktykowicz, Dobry szlachcic nie popowicz“. — Odpis na wiersze Imć Pana Praktykowicza rozesłane po szkołach roku 1784, inc.: Kto zna furmana, pana i stangreta. — Scholion, inc.: Gdyby dawne potrzeba utrzymać zwyczaj.

Ун. 258 (С. Ф. 165). Listy Czackiego do Rektora Uniwersytetu Wileńskiego, 1809—1811 r. (oryg. i kopie).

Drugi poważny zbiór poloników stanowią rękopisy byłego Muzeum Cerkiewno-Archeologicznego Imperatorskiej Kijowskiej Akademii Duchownej (Myz.). Zostały one przesygnowane i na nowo opracowane. Ze zbioru tego przejrzałem:

Sygn. 569 (Myz. 419). Komisja policji narodów, 1791 grudnia 31, druk z czasów Sejmu Czteroletniego.

Sygn. 542 (Myz. 656). Przekłady z „Korony Polskiej“ Niesieckiego, Lwów 1748.

Sygn. 543 (Myz. 791). Koreckie książęta herbu Pogonia, 1820.

Sygn. 544 (Myz. 869). Historia Narodu Polskiego przez Jana Sowińskiego, 1830.

Sygn. 609 (Myz. 390). Listy, biografia i ody Anatola Martynowskiego, archiep., w j. łac. i pol., 1826—1827. Zob. M. Jedlińskiej, Anatolij Martynowskij, 1889, s. 4, 27.

Sygn. 677 (Myz. 549). Rozporządzenie łuckich unickich biskupów, 1779—1791, oraz fragm. „Stan historii narodu polskiego“. M. in.:

List pasterski. Ad. Naruszewicza z dn. 20 maja 1791 r. oraz Zdanie obywatela ukazujące istotną Rzeczypospolitej Polskiej potrzebę ustanowienia w jej państwach hierarchii polskiej greko-nieunickiego kościoła, ok. 1790 r.

Sygn. 823 (Myz. 251). Zbiór pieśni religijnych, pol. i rus., XVIII w. M. in.:

Kolędy: Pan Jezus w stajni nago się rodzi. — W żłobie leży. — Gdy północ była, Tam się zjawiła. — Pieśni świeckie pokutne: Któż mię pocieszy w biedzie i frasunku. — Książę niebieski, święty Michale i in.

Sygn. 824 (Myz. 252). Zbiór pieśni, XVIII w. (jęz. pol. i rus.).

Na wieki Polska przeklęta zostanie. — Psalm, wyłożył sławetny Jakub Turczewski w Roku Pańskim 1755. — Polsko Korono, co słyhać o tobie. — Pieśń o świętym Franciszku. — A któż może stworzyć człowieka. — Była Basia rodu bogatego. — A my nie wiedzieli o tej ruinie.

Sygn. 870 (Myz. 308). Pamiątka mojej i uczniów mych pracy, 1817—1825-6. M. in.:

Wiersz w rodzaju bohatyrskim opiewający wojnę za Jana Kazimierza ze szwedzkim królem Karolem Gustawem rozpoczętą roku 1655, inc.: Już Mars mściwy wyłożył. — Oda Krasickiego. — Ody Sarnickiego.

Sygn. 877 (Myz. 533). Adagia ex variis auctoribus selecta est ad usum Roxolanae iuventutis Anno Dni 1724—1725. Tu także: Rethorica i kilka polskich wierszy religijnych.

Sygn. 868 (Myz. 833). Brodowicz Michał z różnemi przypadkami, 1800.

Sygn. 869 (Myz. 781). Jan Paweł Woronicz, Świątynia Sybylli, Sielanka Heneta, Wiślicki sejm (fragm.), Ułomek poematu: Sławniejsze Polaków czyny.

Sygn. 878 (Myz. 502). Phrases seu Formulae pure latine dicendi. M. in.:

Adagia compedida (liczne przysłowia polskie). — Carmina latina Stefana Jaworskiego. — Carmina curiosa.

Sygn. 384 (I. 1. 20. 20). Kodeks kopsko-arabski, ofiarowany Akademii Kijowskiej przez Jana Potockiego w r. 1808 (na jednej z kart rękopisu notatka ręką ofiarodawcy: „quod mihi Achinee dedit Patriarcha Coptorum“).

Znacznie mniej poloników mieści się w dziale rękopisów byłej Biblioteki Kijowsko-Sofijskiej. Z materiałów oświeceniowych znajdują się tu m. in.:

Sygn. 299 (509). Jan August Hylzen, Inflanty w dawnych swych i wielorakich aż do wieku naszego dziejach i rewolucjach [...], 1750.

Sygn. 348 (513). Rzecz nad dziełem mającym tytuł: Memoires de



Michel Ogiński sur la Pologne et les Polonais, z ostrzeżeniem i objaśnieniem, XIX w.

Sygn. 682 (481). Via poëtarum przez Trojanowskiego, 1729.

Przejrzałem także kilkadziesiąt rękopisów pochodzących z Biblioteki Liceum Krzemienieckiego, przejętych ostatnio przez Bibliotekę Akademii Nauk z Biblioteki Uniwersyteckiej. Zbiór ten jeszcze dotąd nie jest opracowany. Przeważają tu kodeksy treści teologiczno-religijnej. Z dziejami Liceum wiążą się bezpośrednio zachowane katalogi ocen i księgi protokołów (pocz. XIX w.).

Z literariów zwrócił moją uwagę zbiór prac scenicznych (moralitetów), deklamowanych lub reprezentowanych w szkołach krzemienieckich w latach 1713—1748 (Nr inw. 5758). Są tu m. in.:

Najdostojniejsze w poczęciu swoim..., 1713 (osoby: Pietas, Veritas, Fama). — Solea Beati Stanisłai Kostka (osoby: Juventus, Voluptas, Prudentia i in.). — Folga z boleści wymysłem dowcipnej pobożności św. Honorata Ludwika głowie przez koronę zgotowaną. — Apollo ad Hieronimum suplicat pro poësi (osoby: Apollo, Hieronimus, Poëta). — Iniuria animarum purgatorii coelo vindice propugnata (z polskim intermedium: Polonus Mars in scutis et corde referens).

W Bibliotece Akademii Nauk były zdeponowane zbiory rękopiśmienne Biblioteki Szczorsowskiej Chreptowiczów<sup>9</sup>. W czasie pobytu w Kijowie nie zdołałem jednak do tych materiałów tak ciekawych dla polonisty dotrzeć.

## VIII

### ARCHIWUM HISTORYCZNE W KIJOWIE

Za najpoważniejsze bodaj skupisko polskich rękopisów na terenie Związku Radzieckiego należy dziś uznać Centralne Państwowe Archiwum Historyczne w Kijowie, które tę rangę zyskuje dzięki zebraniu w nim archiwaliów z kilkudziesięciu bibliotek podworskich. Wśród nich na pierwsze miejsce wybijają się zbiory: Potockich (Franciszka Salezego i Stanisława Szczęsnego; przeszło 6 tysięcy jednostek), Zamoyskich (około 2,5 tys. jednostek), Rzewuskich, Tarnowskich, Godebskich, Grocholskich, Ledóchowskich, Platerów i Poniatowskich. Wszystko to są zbiory, w których przeważają materiały osiemnastowieczne.

<sup>9</sup> Por. С. Пташицкий, Щерсовская библиотека графа Литавора Хрептовича. I. Краткие сведения о собрании рукописей, Москва 1899.

Zbiór 49 — „Potoccy“ — to przede wszystkim archiwum tulczyńskie, do którego zdaje się dołączono także rękopisy pochodzące z innych zbiorów podworskich. Wymagałoby to jednak zbadania. Zbiór jest starannie opracowany, podobnie zresztą, jak i inne zespoły kijowskiego Archiwum. Inwentarz zajmuje trzy księgi. Kilkaset pozycji stanowi korespondencja Franciszka Salezego, Szczęsnego i innych Potockich. Oto bardzo niepełny wykaz nazwisk rodów względnie osób, co czynniejszych w okresie Oświecenia, których listy tam się znajdują: Bętkowski, Biernaccy, Bogusławski, Bierzyński, Bohusz, Boniecki, Borzęcki, Branicki Franciszek Ksawery, Brzeziński, Brzozowski, Bykowski, Cebulski, Chojeccy, Cieszkowski, Ciszewski, Czaccy, Czajkowsy, Czartoryscy, Czetwertyńscy, Dłuski, Dobrzańscy, Drozdowsy, Dulski, Dunajewski, Dzieduszyccy, Dzierżanowski, Felińscy, Glińscy, Gnatowsy, Godebscy, Gorzeńscy, Górzyńscy, Grabieński, Grocholscy, Grotkowski, Grzegorzewscy, Hadziewiczowie, Hulewiczowie, Jabłonowsy, Jakubowsy, Janiccy, Jezierscy, Kamienieccy, Kamieńscy, Karczewscy, Karniccy, Karpińscy, Kiccy, Komorowsy, Konarscy, Korzeniewscy, Kossakowsy, Kossowsy, Krasiccy, Kraszewscy, Kraśniccy, Krzyccy, Krzyckowsy, Krzyżanowsy, Kulczyccy, Kurdwanowsy, Kwaśniewscy, Kwileccy, Lasoccy, Lenartowicz, Leszczyńscy, Lipsy, Lubomirscy, Małajewscy, Małachowsy, Malczewscy, Massalscy, Mickiewiczowie, Mierzejewscy, Mierzyńscy, Morawscy, Moszczeńscy, Moszyńscy, Niemcewicz, Niemirycz, Niewilewscy, Ogińscy, Olszewscy, Orzechowsy, Orzeszkowie, Ossolińscy, Ossowsy, Ostaszewscy, Ostrogowie, Ostrowsy, Pawłowscy, Piaseccy, Piaskowsy, Piotrowski, Plater, Podoccy, Poletyłowicze, Poniatowsy, Ponińscy, Popowsy, Potoccy, Prebendowsy, Pruscy, Prusińscy, Pruszyńscy, Przybylscy, Przyłuscy, Pułascy, Radzikowsy, Radziwiłłowicze, Repnin, Rokossowsy, Rudniccy, Ruszkowsy, Rybińscy, Rzewuscy, Sanguszkowie, Sapiehowicze, Szanieccy, Sierakowsy, Śniadeccy, Sobańscy, Sobolewscy, Sołtykowie, Starzyńscy, Stoińscy, Sulistrowski, Suchorzewscy, Świejkowsy, Świętochowsy, Szulc K., Szydłowsy, Tańscy, Tarnowsy, Tepper, Tomaszewscy, Trembeccy, Trembińscy, Turski F., Tymowski, Waśkiewicz, Węgierski T. K., Węgorzewscy, Węgrowscy, Wereszczyńscy, Wielhorsy, Wolańscy, Wolf, Wołodkiewicz, Wolscy, Worcell, Wybicki J., Wygonowsy, Wykowsy, Wysoccy, Wyszkwowsy, Wyszyńscy, Zabłoccy (Rojek), Żaba, Zagórscy, Zakrzewscy, Zalescy, Zaliwscy, Załuscy, Zamoyscy, Za-

polscy, Zeleńscy, Zielińscy, Żukowscy, Żurakowscy, Żurawski, Zwierzchowski.

Z innych materiałów oświeceniowych w zbiorze Potockich znajdują się następujące pozycje:

Rejestr 1. Nr 1479. Zbiór materiałów do sejmów 1752—1793.

Nr 1486. Materiały do sejmów polskich, 2-ga poł. XVIII w.

Nr 1520. Zbiór pism różnych autorów, XVIII w.

Nr 1522. Diariusz podróży z Warszawy do Moskwy w sprawie zawarcia pokoju między Rosją i Polską, 1792.

Nr 1684. Gazeta kwietnia, w niedzielę 1 April 1792 r. Numer pierwszy i ostatni (pamflet polityczny z Kuźnicy Kołłątajowskiej).

Nr 1797. Dokumenty do pierwszego rozbioru Polski, 1773.

Rejestr 2. Nr 8. Wiersz poświęcony wojewodzie Potockiemu, 1784.

Nr 13. Wiersze Dyzmy Bończy Tomaszewskiego poświęcone Szczęsnemu Potockiemu, koniec XVIII w.

Nr 54. Zbiór różnych wierszy XVIII i XIX w. M. in.:

Krasicki Ignacy (List prozą i wierszem do Wojewody Ruskiego), inc.: Przy Nowym Roku każe grzeczność winszować (autograf). — Tomaszewski Dyzma Bończa (Nadgrobek Szczęsnemu Potockiemu), inc.: Młodość, uroda przy ogromnym mieniu. — Wirtemberska Maria, Łąka skoszona, inc.: Kędy gęstwinę ciemnej dąbrowy. — Tejże, Halina i Filon, inc.: Między chrustami na skale malina. — Tejże, Wieniec Haliny, inc.: Marynki do mojej matki..., Domek mój zdobi pagórek zielony. — Niemcewicz Julian U., Iskra, powieść, inc.: Wy, których losy spiknione.

Nr 55. Fragment rozprawy historycznej, koniec XVIII w.

Nr 56. Listy, dokumenty, wiersze, 1708.

Nr 57. (Spektator), XVIII w.,

Dyskurs 1. Że światło nie przechodzi do dymu, ale z dymu przychodzi do światła, a uszczęśliwia nas wyborem. Spectator u pana Buckley w ulicy La petite Bretagne (podpis): C[zartoryski?]. — Rozmowa (2). Wszyscy jedno mówią, wszyscy się na jedno skarżą. Charaktery i przymioty kolegów autora. — Dyskurs (3). Najskrytszym i najtajemniejszym człowiekiem mnie sędzę (podpis): R. — Dyskurs (4). Kochani przyjaciele, moglibyście się nie znać. Cenzura opery włoskiej (podpis): C. — Dyskurs (5). Żądamy wydać się rozumnymi bardziej niż cnotliwymi. — Głupie gusła słabych umysłów. — Społeczności dawne i terażniejsze. — Opisanie iluminacji balu JW. Konsyliarzowej Ruskiej (inną ręką).

Nr 59. Utwory dramatyczne:

Węzyk Franciszek, Gliński, 1809. — Tłoka na Rusi. — Safona, tragedia wierszem p. XX (brulion), 1828.

Nr 62. Katalog druków jakiejś biblioteki, koniec XVIII i pocz. XIX w.

Nr 63. Wiersze w jęz. pol., franc. i włoskim (m. in. Józefa Kwiatkowskiego, 1750, i Kajetana Michała Kwiatkowskiego, pocz. XIX w.).

Nr 64. Psalm rozpaczającego ojca nad zgonem syna swego, dn. 9. list. 1826 roku o godzinie z rana 10. — Żale Orfeusza nad Eurydyką.

Nr 65. Uwagi nad projektem o procesie wojskowym, XVIII w.

Nr 70. Refleksje nad Radą nalegającą o niezwłoczne bezkrólewia ogłoszenie, koniec XVIII w.

Nr 71. Tłumaczenie dwóch anegdot z Woltera, XVIII—XIX w.

Nr 72. Luźne wiersze różnych autorów, koniec XVIII — pocz. XIX w. M. in.:

[Trembecki Stanisław] Bajki: a) Koń i wilk (fragm., brak początku, dopiero od wiersza: Gdy paść się tak nie będąc wiązany na linie). b) Lis kusy. c) Myszka, kot i kogut (w obu brak zakończenia, autograf). — Wyleżyński Józef, a) Pieśń na wyspie Św. Heleny śpiewana, z francuskiego na polski język przełożona (tekst pol. i fran.). b) Melancolie, czyli smutek smutku, tłumaczenie z francuskiego przesłane hr. Mikołajowi Grocholskiemu (tekst franc. i pol.). c) L'adieu d'un guerrier, inc.: Już rozkaz dany, jutro nim dzień będzie. — Mier Albert: a) (bez tytułu), inc.: Gdy mię już wieszczę ponęty. b) (bez tytułu), inc.: Chciałabyś też z ciekowości — Niemcewicz Julian U., Ułamki z poematu: Czterech pór życia ludzkiego. — Julian Ursyn Niemcewicz i Adam Mickiewicz, Ballady (osobny zeszyt — kopiaiariusz). — Do Antoniego Potockiego w dzień szlubowań tegoż z Różą Potocką, inc.: Tyr handlem, Grek nauką, Rzym głośnie uciskiem. — (Satyra z okresu Sejmu Wielkiego), inc.: Michaś od laski i drugi od krzyża.

Nr 74. Notatki historyczne różnych autorów, autografy, XVIII w.

Nr 75. „Monitor Warszawski“ na Rok Pański 1782. Drukowany w Warszawie (kopia rękopiśmienna).

Nr 76. Diariusz podróży do Kaniowa z Najjaśniejszym Panem w dn. 23 lutego 1787 przedsięwziętej (XVIII w.).

Nr 77. Uwagi nad rządem monarchicznym i Rzeczypospolitej, koniec XVIII w. (wspomina o zamiarze kontynuowania rozprawy

w następnych uwagach pod tytułem: Dusza krajów: to ostatnie wyszło drukiem w 1790).

Nr 78. Dziennik i nocnik Jędrzeja Jezdzieckiego, czyli Podróż jego z Łęczycy do Kruszwicy albo Elekcja króla we śnie 1790 roku (pamflet prozą, składa się z Przedmowy, Podróży i Snu w Kruszwicy).

Nr 79. Fragment jakiegoś pisma politycznego z okresu sejmu 1790 r. oraz historii panowania Kazimierza Wielkiego (koniec XVIII w.).

Nr 81. Katalog książek jakiejś biblioteki, 1797—1839.

Nr 82. Maksymy polityków, XVIII w.

Nr 86. Kizlar Aga, druczek ulotny z okresu Sejmu Wielkiego.

Nr 87. Miscellanea XVIII—XIX w. M. in.:

Druczki ulotne Józefa Bielawskiego, m. in. Wiersz na śmierć Gustawa Trzeciego, króla szwedzkiego. — Trembecki Stanisław, List do JW. Naruszewicza P. W. W. X. L. B. K. S. (druk ulotny).

Nr 90. Ad Thaddaem Kościuszeko in vinculis, offerebat F. B. (druk ulotny z 1794 r.).

Nr 91. Miscellanea, koniec XVIII — pocz. XIX w. M. in.:

Skrócenie traktatu o naukach p-a Rollin (autograf, liczne poprawki w tekście tłumaczenia). — O Sparcie, wypis z Roczników autora Younga, Pamiętnik N° 38 rok 1004, mies. luty. — Fragment rozprawy o bajce.

Nr 93. Arie i mazurki Jana Feliksa Kruszewskiego, 1813.

Nr 103. Rymotwórstwo, rozprawa, pocz. XIX w.

Nr 2972. Zbiór wierszy Feliksa Bertolozzy (?) poświęconych Róży Potockiej (jęz. franc. 1802).

Nr 2981. Afisze teatralne przedstawień z udziałem polskich aktorów z trupy Kamińskiego i in., 1819, 1846.

Nr 2982. Portrety szlachty, rysunki, wiek XVIII—XIX.

Rejestr 3. Nr 8. Wiersz ofiarowany Izabeli Czartoryskiej, koniec XVIII w.

Nr 9. Sztuka Kotzebuego przełożona na jęz. pol., pocz. XIX w.

Zbiór 256 — „Zamoyscy“ — posiada przede wszystkim bogatą kolekcję listów, a mianowicie: Czartoryskich (1748—1763), Czackich (1787—1789), Czetwertyńskich A. i Michała (1761—1793), Dłuskich (1748—1779), Felińskiej F. (1774—1780), Górskiego i Hulewicza (1783—1797), Jezierskiego (1772), Krasńskiego A. (1749—1797), Krasickiej (1774—1777), Kossakowskiego (1790), Lipskiego Karola (1759—1768), Ostrowskiego Stanisława (1788—1808), Ponińskiego

Adama (1783—1789), Potockich F. S. i P. (1759—1795), Pułaskiego (1749—1779), Rybickiego (1778—1791), Suchodolskich Dominika i Ewy (1749—1795), Szymańskiego i Szymanowskiego (1757—1802), Tańskiego (1759—1788), Trembińskiego i Trembeckiego Stanisława (1750—1779), Wielhorskiego Jana i Ludwika (1750—1786), Wykowskiego i Wyszowskiego (1770—1786), Zamoyskiego J. (1754—1785), Zagórskiego (1722—1776) i innych.

Zbiór 259 — „Rzewuscy“ — może poszczycić się m. in. listami Woltera pisanymi do Rzewuskiego w latach 1763 i n. Przechowują się tu także listy Franciszka Ksawerego Branickiego, Potockich i in. oraz trochę wierszy polskich i francuskich.

Zbiór 243 — „Poniatowscy“ — wyraźnie o charakterze szczątkowym, poza korespondencją zawiera kilka utworów wierszowanych. M. in.: Myśl o Bogu, 1817, Rajmunda Korsaka.

W Zbiorze 741 — „Platerowie“ — przeważają notatki z pierwszej poł. XIX wieku, głównie o charakterze historycznym.

W Zbiorze 239 — „Grocholscy“ — korespondencja rodowa, obejmuje lata 1686—1902. Ciekawe są tu szczególnie listy Bykowskich z lat 1799—1878.

Zbiór 253 — „Godebscy“ — jest również w stanie szczątkowym. Z materiałów oświeceniowych przechowują się w nim m. in. listy Platera do Godebskich z lat 1792—1825.

Inne zbiory podworskie pomijam, jako bądź prawie wcale nie zawierające literariów, bądź wychodzące poza ramy chronologiczne moich zainteresowań.

Wśród innych zbiorów bardzo cenną pozycję stanowi Zbiór 228 — „Kolekcja rękopisów z zakresu historii literatury i prawa“, 1582—1918. Są to same polonika. Zbiór powstał prawdopodobnie z połączenia materiałów pochodzących z wielu źródeł. Wielka ilość utworów scenicznych wskazywałaby na przejęcie jakiejś biblioteki teatralnej lub zbiorów osoby blisko z teatrem związanej. Poszczególne pozycje oświeceniowe przedstawiają się tutaj następująco:

Rejestr 1. Nr 3. Dworek na gościńcu, komedia w jednym akcie, pocz. XIX w. (Na egzemplarzu nazwiska aktorów: Raczyński, Żydowski i in.)

Nr 4. O prawdzie (traktat z franc.), 1801.

Nr 7. Zbiór pieśni, 1758.

Nr 13. Podróż sentymentalna Sterna, przełożona z rosyjskiego na jęz. polski przez E. K. Z. K. P. Z., koniec XVIII — pocz. XIX w.

Nr 14. Polityczna obłuda albo dyskurs prawno-polityczny o sy-

mulacji i dysymulacji prezentujący, jako to z pewnych historyków i polityków zebrany przez W. W. Ambrożego od N. Trójcy, karmelitę bosego, za pozwoleniem starszych do druku podany R. P. 1756.

Nr 18—34. Słownik encyklopedyczny łaciński, A—Z, t. 1—17, poł. XVIII w. (liczne przykłady frazeologiczne aż po Załuskiego włącznie).

Nr 35. Pamiętniki do czasów Stanisława Augusta, t. 8 (za lata 1780—1782; zob. nr 79).

Nr 57. Kopiarz różnych dokumentów z lat 1588—1728 (pol., łac. i franc. z biblioteki Mniszchów).

Nr 59. Zbiór psalmów, 1734 (pol. z biblioteki Mniszchów).

Nr 60. Zbiór pism sejmowych, 1672—1714 (liczne wiersze polityczne).

Nr 65. Gramatyka języka polskiego, 1818.

Nr 67. *Silva rerum* XVII i XVIII w. Tu wiersze polityczne z lat 1644—1768 oraz fragm. Seweryna Rzewuskiego: Protestacji przeciw sukcesji tronu w Polsce.

Nr 69. Zbiór pism politycznych, 1723—1724.

Nr 70. Zbiór materiałów sejmu 1775 r. (liczne druki).

Nr 74. Zbiór publicystyki z okresu konfederacji barskiej.

Spektator ojczysty wyrzucający zdanie swoje przyjacielowi względem okoliczności terażniejszych w Polsce i zaszłego *Senatus Consilium* 1769. — Obywatel z prowincji WKs. Lit. ImP. Monitorowi Kor. w Warszawie mieszkającemu zdrowia dobrego i lepszych na rzeczy publiczne uwag życzy in A-o 1771. — Przestroga dla narodu prawdziwego, 1771 (całość podzielona na 8 seksternów).

Nr 79—84. Pamiętnik do czasów panowania Stanisława Augusta, t. 2—7 (1767—1779), XIX w.

Nr 87. [Leszczyński Stanisław], Głos wolny wolność ubezpieczający, XVIII w.

Nr 92. *Silva rerum*, 1764—1778 (Liczne wiersze polityczne oraz komedia wierszem Arlekin w seraju).

Nr 96. [Marini G. A.] Koloander Leonildzie wierny, XVIII w.

Nr 104. Dziennik brygadiera Józefa Kopcia (pobyt na Kamczatce), pocz. XIX w.

Nr 106. Historia Polski za okres 1572—1576 (łac.).

Nr 120. Kazimierz Wielki (studium historyczne), 1777.

Nr 127. Wymowa polska, 1727—1728, przez Antoniego Wejrowskiego.

- Nr 131. Osiński Alojzy, Eneida Wergiliusza, pocz. XIX w.
- Nr 133. Grymasy młodej żony, komedia według powieści, przez Ludwika Dmuszewskiego, pocz. XIX w.
- Nr 134. Ton modny pod schodami, komedia przeł. z angielskiego [przez Wojciecha Pękalskiego?], 1830.
- Nr 135. Ambasadorowie dukatów, przez Alojzego Żółkowskiego, z francuskiego.
- Nr 136. Protekcja, tłum. z p. Picard [przez Wojciecha Pękalskiego], 1808.
- Nr 137. Hrabia Otton, czyli Nawrócenie się do Boga, powieść (wierszem) oryginalnie napisana przez M. S. ... (dedykowana Platerowi).
- Nr 138. Lekarstwo bez recepty, tłum. z niem. z P. de Weissen-thurn [przez Dominika Jakubowicza], pocz. XIX w. (komedia).
- Nr 139. Sznaps, czyli dwa bilety, komedio-opera, pocz. XIX w.
- Nr 140. Nie wódź nas na pokuszenie, z Kotzebuego, pocz. XIX w.
- Nr 142. Ślepy nabój, z Kotzebuego przez D[ominika] Jakub[owicza].
- Nr 143. Wet za wet, 1 maja 1814 r. nap. w S. ... (komedia).
- Nr 144. Chwila płochości, czyli Mąż i żona w jednym przypadku, komedia w trzech aktach z niemieckiego przez Stanisława Jaszowskiego, 1822.
- Nr 145. Alzyra albo Amerykanie, tragedia [Woltera] prozą, pocz. XIX w.
- Nr 146. Młodość Henryka Piątego, w trzech aktach [przez W. Pękalskiego], pocz. XIX w.
- Nr 147. Rozbójnicy w lasach kalabryjskich, z niemieckiego przez A. Żółkowskiego, pocz. XIX w.
- Nr 149. Dwa wieki, komedia prozą, grana na teatrze pułaskim w r. 1800.
- Nr 150. Haryadyn Barbarossa — wielki admirał turecki, drama w trzech aktach tłumaczona z francuskiego z dzieł St. Victor przez Wojciecha Bogusławskiego, pocz. XIX w.
- Nr 151. Alzyra, czyli Amerykanie, tragedia [Woltera] z franc. wierszem; Semiramis, tragedia; Ifigenia w Olidzie, tragedia [Racine'a] wierszem, pocz. XIX w. [przez Ad. Rzyszczewskiego?].
- Nr 152. Suknie pożyczone [przez Józefa Krasińskiego], komedia, 1830.
- Nr 153. Indyk nadziany dukatami, komedia [A. L. Dmuszewskiego], pocz. XIX w.



Nr 154. Lunatyczka, komedio-opera w dwóch aktach z francuskiego przełożona w Warszawie 1820 r.

Nr 157. Tragedia intitułowana Tebaida, czyli zażarta nieprzyjaźń braci, wyjęta z greckiej Sofoklesa Antygony, z francuskiego Jana Rasyna Tebaidy polskim wyłożona językiem przez Udalryka księcia Radziwiłła, koniuszego W. Ks. L., wierszem skreślona w Zdzięciole w Litwie, R. P. 1754 m. Octobra 3 dnia. Scripsit Stanislaus in Godzięba Godebski mppa.

Nr 158. Do Karola Sienkiewicza — Kassino [?], wierszem; XIX w.

Nr 159. Zbiór wierszy różnych, 1831.

Nr 160. Piosennik, 1831.

Nr 161. O rodzajach poezji, druga poł. XVIII w.

Nr 163. Wiersze: Szuba i inne, 1813.

Nr 164. Wiersze St. Starzyńskiego, 1825—1845.

Nr 166. Tadeusz Kościuszko, śpiew historyczny przez Józefa Wyleżyńskiego, byłego majora wojsk polskich. Druk 4°, k. nłb. 6.

Nr 167. Przepowiednia astrologiczna z okoliczności urodzin Stanisława Augusta, 1782.

Nr 180. Silva rerum Łopacińskiego (ojca księdza Józefa Łopacińskiego), 1769—1770, t. 1. M. in.:

Gracje zemszczone z Metastazja i Wiersze z Brzostowskich Kochowskiej.

Nr 181. Toż, t. 2, Materiały do czasów konfederacji barskiej.

Nr 182. Historia Polski za lata 1771—1794.

Nr 196. Obraz mojego życia przez Chołoniewskiego, pocz. XIX w.

Nr 197. Murzyn jakich mało białych, powieść przeł. z franc. przez Erazma Korzeniowskiego, XIX w.

Nr 198. Zbiór listów z Warszawy, 1733—1790. Gazetki pisane, głównie sprzed 1782 r., bogate w realia.

Nr 203. Zbiór przepowiedni łacińskich, 1791.

Nr 204. Puszcza pod Hermansztadem, drama w czterech aktach z niem. Pani Weissenthurn [przez Wojciecha Pękalskiego], pocz. XIX w.

Nr 205. Pięć siostr, komedia przez Dmuszewskiego, 1820.

Nr 245. Dziennik anonimowy, 1741—1745.

Nr 246—247. Księga rad szkolnych Liceum Krzemienieckiego, 1781, t. 1—2.

Rejestr 2. Nr 4. Powieści wierszem, XVIII w. M. in.:

Czuła małżonka. — Myśliwy. — Bernardyn z koniem. — Pszeniczka. — Sprawa na ratuszu. — Słówko słodkie. — Cudowne po-

częście. — Kotek. — Niedolega. — Fajka. — Niedźwiedź sędzią. — Stworzenie kobiety. — Opisanie zepsutego wieku (Adama Naruszewicza).

Nr 9. Zbiór wierszy, 1731—1749.

Nr 10. Prace filologiczne Chróścikowskiego, łac., 1763.

Nr 12. Ody Horacjusza, przekł. Adama Naruszewicza, XVIII w.

Nr 13. Wiersze, bajki i inne utwory Jana Wojanowskiego, 1780.

Nr 14. Zbiór wierszów rozumnych i głupich. Varietas delectat.

Kopiarusz wierszy Węgierskiego, Naruszewicza, Trembeckiego, Jasińskiego, Korsaka i in. Są inedita, XVIII w. M. in.:

[Czyż Jan] Przewodnik warszawski i [Ancuta Jan], Suplement Przewodnikowi warszawskiemu, 1779.

Nr 22. Ody Horacego w przekładzie Michałowskiego, koniec XVIII w.

Nr 24. Barbara Radziwiłłówna, przez A. Felińskiego, pocz. XIX w.

Nr 25. Wojna z kredytorami, komedia z franc. przez Żółkowskiego.

Nr 28. L'orage, imitation d'Ossian par le cte George Vielohorski (prozą, pocz. XIX w.).

Nr 30. Wiersze Juliana Ursyna Niemcewicza, 1816.

Nr 31. Powieści, wiersze i in. Ign. Krasickiego, 1828.

Nr 32. Praca Malinowskiego dotycząca panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, t. 1, XIX w.

Nr 42. Miscellanea polityczne XVII—XVIII w.

Przytoczony wykaz pozycji jest bardzo niepełny i z pewnością niewolny od nieścisłości. Krótkość czasu nie zawsze pozwoliła mi skonfrontować inwentarzowy opis z konkretnym egzemplarzem. Z tych też względów musiałem pominąć pozycje o nieokreślonym charakterze.

## IX

### BIBLIOTEKA AKADEMII NAUK USRR WE LWOWIE

Z materiałów rękopiśmiennych, polskich, Biblioteka Akademii Nauk we Lwowie przechowuje dwa bogate zespoły: część zbiorów Ossolineum oraz bibliotekę W. hr. Baworowskiego. O pierwszym z nich nie podaję bliższych informacji, gdyż dane o jego charakterze można częściowo uzyskać przez zestawienie publikowanych inwentarzy<sup>10</sup>. Natomiast wydaje mi się niewystarczająca krótka infor-

<sup>10</sup> W. Kętrzyński, *Catalogus codicum manuscriptorum Bibliothecae Ossolinianae Leopoliensis*, t. 1—3, Lwów 1881—1898.

macja Chwalewika<sup>11</sup> o Bibliotece Baworowskich, pochodząca zresztą sprzed trzydziestu lat. Toteż do jego danych o pochodzeniu księgozbioru dorzucam nieco pozycji, w dalszym ciągu zresztą wybranych pod kątem potrzeb historyka literatury Oświecenia.

Sygn. 73/II. Ignacego Krasickiego: Dopełnienie Herbarza Niesieckiego.

Sygn. 79/II. Rozmaitości polskie z wieku XVIII.

Sygn. 232/II. Dwa rękopisy dotyczące się elekcji Stanisława Augusta 1764 r.

Sygn. 233/II. „Monitor“ na rok 1771. — Uwieszenie Stanisława Augusta.

Sygn. 241/II. Rejestr ksiąg nowo wydanych, satyra bibliograficzna, XVIII w.

Sygn. 242/II. Pisma do sejmu 1764 r., rękopisy i druki.

Sygn. 244/III. Miscellanea 1758—1793. M. in.:

Perekińczyk. — Wiersz do Kościuszki — [Trembecki St.] Do posłów grodzieńskich.

Sygn. 247/II. Varia, poł. XVIII w. Ex libris Józefa Chłopickiego. M. in.:

Leszczyński Stanisław, Głos wolny wolność ubezpieczający.

Sygn. 251/III. List Stanisława Konarskiego do Udalryka Radziwiła z 1761 r. i respons na niego z r. 1762 oraz inne materiały.

Sygn. 253/II. Pisma różne do czasów panowania Stanisława Augusta, 1788—1791.

Sygn. 257/III. Materiały do sprawy Ryxa i Dogrumowej, 1784.

Sygn. 259/III. Mowy sejmowe 1763 r., rękopisy i druki.

Sygn. 264/III. Pisma do panowania Stanisława Augusta należące, XVIII w.

Sygn. 267/II. Zebranie wiadomości potrzebnych w listach i wierszach ciekawych, 1755.

Sygn. 280/II. Rzeczy i sprawy polskie, XVII—XVIII w. Mowy, pisma, listy, wiersze polityczne.

Sygn. 281/II. Materiały do bezkrólewia 1733 r.

Sygn. 294/II. Leszczyńska, 1734—1735.

<sup>11</sup> E. Chwalewik, *Op. cit.*, t. 1. Istnieje również dość szczegółowa praca Wojciecha Kętrzyńskiego pt. *Biblioteka Wiktora hr. Baworowskiego we Lwowie* (odbitka z Teki Konserwatorskiej, Lwów 1892, sporządzona jednak głównie pod kątem zainteresowań historyka, obejmuje rękopisy historyczne, prawnicze oraz tylko parę klasycznych i muzycznych).

Sygn. 313/II. Zbiór pism różnej treści dotyczących się Polski od roku 1785—1838. Kopiański z połowy XIX w. M. in.:

Pieśń o Polsce. — Przepowiedzenie na rok 1801 przez ks. Jakuba Mędrzeckiego. — Prognozy o przyszłości Europy i Królestwa Polskiego rewolucjach (Profecje ks. Marka.) — Refleksje P. Tyzenhauza nad wojną holenderską, znalezione między papierami po jego śmierci, 1785. — „Monitor Polski“, inc.: Orle polski, piskłeta twoje okrył z gniazdem. — Sen na jawie, inc.: Ten, który stworzył wysokie Empiry. — Satyra z okoliczności krajowej roku 1789 napisana, inc.: Jakże się rozmnożyły rozумы na świecie. — Urywek, inc.: Belgrad nie jest klasztorem. — Mąż i żona, bajka prawdziwa. — Opisanie uroczystości z okazji imienin JW. Stanisława Małachowskiego dnia 14 maja r. 1789. — [Jeziński Franciszek S.], Katechizm o tajemnicach Rządu Polskiego. — [Zabłocki Franciszek], Przedmowa, inc.: Mówił ojciec do syna: Głupcze opętany. — [Niemcewicz Julian U.], Sowa, zięba i krogulec. — Tegoż, Do Polek. — Przestroga dla Polaków. — Katalog ksiąg wyszłych, inc.: Wiek osiemnasty przez Tad. Włodka w 12 tomach, 1793. — Potocki Ignacy, O rokosz pod Targowicą 1792 r. — [Niemcewicz Julian U.], Na hersztów targowickich. — Hymn Polaków 1794, inc.: Stwórczo wszystkiego, o potężny Boże. — Drabinka przez generała Jasińskiego, inc.: Szczeble od jednej drabinki, 1793. — Do Generalności, inc.: Ośłów do bryki na żart wprzężono. — Strata Ojczyzny. — Pożytek z Ciołka. — [Niemcewicz Julian U.], Fragment Biblii targowickiej. — Pismo: Ja lepiej trzymam o królu. — [Niemcewicz Julian U.], Treny, to jest Narzekanie Szczęsne. — Żal Potockiego. — Wiersz na wspaniałomyślność Pawła I. — Lista posłów na sejm 1793. — Sen, z „Gazety Krakowskiej“, inc.: Widziałem wszystkich potentatów. — Pieśń wojenna z czasu powstania Kościuszki r. 1794, na nutę: Allons enfants, inc.: Do broni, bracia, do broni. — Pieśń kosynierów. — Sąd Katarzyny II. — Na śmierć Katarzyny II, inc.: Kiedy Zygmunt umierał. — Zagadka, inc.: Postać brzydka, nieprzyjemna. — Iskra, bajka Juliana U. Niemcewicza. — Nadgrobek Jakubowi Jasińskiemu przez Korsaka. — Nadgrobek Ponińskiemu. — Nadgrobek Kossakowskiemu. — Ewangelia moskiewska, inc.: Iwan zabił Jarosława, Iwana udusił Wasyl.

Sygn. 319/II. Zbiór piśmienniczych pamiątek Ambrożego Grabowskiego, 1567—1842.

Sygn. 347/I. Rozwaliny, czyli Uwagi nad rewolucjami narodów M. Volneya, t. 2.

Sygn. 431/I. Kajetan Leszczyński, *Essai sur le bonheur ou Reflexions philosophiques sur les biens et les maux de la vie humaine*, XVIII w.

Sygn. 432/I. *Miłości Augusta II*, XVIII w.

Sygn. 435/I. *Pieśni i wiersze różne z końca XVIII w.*

Sygn. 436/I. *Prosty sposób porządnego myślenia, koniec XVIII w.*

Sygn. 438/I. *Mier Albert, Zbiór wierszy, bajek i powieści, t. 1; autograf z XVIII w.*

Sygn. 439/I. *Mier Albert, Zbiór wierszy, t. 2, autograf z XVIII w.*

Sygn. 447/I. *Rymopis, czyli Dzieło JW. Stanisława Trembeckiego, szambelana JKMci [...] zebrane roku 1787.*

Sygn. 448/I. *Dzieło, czyli Rymopism sławnego w tym wieku poety JW-o Stanisława Trembeckiego, Kawalera Orderu Ś-go Stanisława, zebrany roku 1786 w Warszawie.*

Sygn. 455/I. *Prawidła krasomówstwa i inne pisma wierszem i prozą, poł. XVIII w.*

Sygn. 464/I. *Rhetorica, jęz. łac. i pol., pocz. XVIII w.*

Sygn. 468/I. *De arte poetica, XVIII w.*

Sygn. 469/I. *De arte poetica, XVIII w.*

Sygn. 474/I. *Ars rhetorica, XVIII w.*

Sygn. 475/I. *Mercurius Polonus, łac. i pol., XVII i pocz. XVIII w.*

Sygn. 497/I. *Konstytucja skryptów w czasie teraźniejszej rewolucji w r. 1770 in publicum wyszłych, 1771.*

Sygn. 498/I. *Nazwiska poetów polskich zebrał Jacek Przybylski.*

Sygn. 499/I. *Jacka Przybylskiego listy, 1793, autografy.*

Sygn. 500/I. *Franciszka Karpińskiego Pamiętniki, XIX w.*

Sygn. 507/II. *Józefa A. Załuskiego, Polska, t. 1, 2, 3, 1768.*

Sygn. 530/I. *Listy Adama Kazimierza i Augusta Czartoryskich do plenipotenta Kłembowskiego, z Puław 1759—1786.*

Sygn. 531/I. *Varia, pocz. XIX w. M. in.:*

*Wiersz Ludwika Osińskiego, 1804. — Uwagi Wolneya nad wojną turecką w r. 1788, z franc. — Dowcipnicka wdowa, komedia. — Zamieszanie, przez A. Kotzebue.*

Sygn. 550/II. *Spis książek z księgozbioru Jasienieckiego, 1832.*

Sygn. 574/III. *Katalog rękopisów Biblioteki Wilanowskiej.*

Sygn. 611/II. *Rokosz gliniański z R. P. 1371; XVIII w.*

Sygn. 641/III. *Aula Persjusza Satyry, przekładania Jacka Przybylskiego.*

Sygn. 644/III. *Jan Śniadecki, Ueber Philosophie in der Univers. zu Wilna, 1819.*

Sygn. 647/III. Opisanie spisku na zgubę wolności na dniu trzecim maja 1791.

Sygn. 650/III. Noce Younga, przeł. ks. Fortunat Rydzewski Z. S., XVIII w.

Sygn. 655/II. List Feliksa Czackiego do Aleksandra Batowskiego i artykuł F. Czackiego: *Etudes historiques sur la revolution française 1789, par un Etranger*, 1857.

Sygn. 665/III. Tomasz [!] Molski, wiersz o królu Stanisławie Augustie Poniatowskim, 1796.

Sygn. 669/III. Katalog ksiąg po Józefie Kraińskim, proboszczu rit. lat. belskim, zmarłym dn. 10 stycznia 1832.

Sygn. 671/III. Zbiór listów i aktów do Michała Kochanowskiego, Fryderyka Augusta, Stanisława Małachowskiego, Adama Kazimierza Czartoryskiego, Józefa Poniatowskiego i Józefa Zajączka, XVIII w.

Sygn. 693/I. [Naruszewicz Adam], Diariusz podróży Stanisława Augusta z Warszawy do Grodna na sejm 1784, z gazet warszawskich wyjęty, XVIII w.

Sygn. 707/I. Powieści, historyjki i anegdoty zebrane z dziejów XVIII w.

Sygn. 708/I. Bajki Ezopa, w Wrocławiu u W. B. Korna, 1809 pisane, 1822.

Sygn. 710/I. *Silvula rerum* wierszem i prozą, XVIII w.

Sygn. 715/I. Komedia:

Staropolski, przez Stanisława Mycielskiego, starostę lubiatowskiego. — Bałamut modny, przez tegoż. — Komedia chińska — miłość niewinna przez Balickiego, 1778.

Sygn. 716/I. Andrzeja Słęczkowskiego *Parnassus symbolicus*, pisma prozą łacińskie i wierszem polskim, 1761.

Sygn. 724/I. Oryginał katalogu targowiczian sejmowych grodzieńskich r. 1793 tudzież innych nieprzychylnych w wyswobodzeniu Polski roku 1794 zrobiony, wyjęty z papierów Wydziału Bezpieczeństwa w Warszawie.

Sygn. 730/I. [Marini Giovanni Ambrogio], *Koloander* wierny Leonildzie, XVIII w.

Sygn. 731/I. Woronicz Jan Paweł, *Świątynia Sybilli*, pocz. XIX w.

Sygn. 732/I. Elżbiety Drużbackiej *Poezje*, 1746.

Sygn. 736/I. Ks. Sadowski, *Diabeł za kominem, czyli Niewinne baraszki*, 1810.

- Sygn. 737/I. *Varia* z 1765 r. M. in.:  
Gazety ciekawe. — Wiersz na Józefa z Putyfarą. — O sympatii i antypatii.
- Sygn. 739/I. *Horacjusze*, tragedia Piotra Corneille'a, przekł. Ludwika Osińskiego, pocz. XIX w.
- Sygn. 753/I. Rozmowa ciekawe intrygi odkrywająca między księciem Ponińskim, podskarbis wielkim koronnym, Drewnowskim, Rychłowskim, Bierzyńskim i innymi, napisana roku 1776.
- Sygn. 755/I. Zagadki i odpowiedzi na nie roku 1790 in publicum wydane.
- Sygn. 757/I. Rozmaite wypisy literackie, jęz. pol. i franc., XVIII—XIX w.
- Sygn. 758/I. *Le Partage de la Pologne en sept dialogues...*, XVIII w.
- Sygn. 759/I. Zbiór poezyj różnych a osobliwie ojczystych, z końca XVIII i pocz. XIX w.
- Sygn. 763/I. *Fingal*, pocz. XIX w.
- Sygn. 764/I. *Semiramis*, tragedia Voltaire'a, tłumaczenia Wincen-tego Kamińskiego, tekst franc. i pol., autograf.
- Sygn. 765/I. *Mier Albert*, Wiersze. Autografy i kopie (zbiór ten jest bogatszy od wyżej wymienionych rkpsów 438 i 439).
- Sygn. 775/I. Rozmaitości prozą i wierszem zebrał Ambroży Grabowski, 1543—1820.
- Sygn. 777/I. Różne przysłowia (495) i przypowieści (37) zebrał Aleksander Batowski, XIX w.
- Sygn. 778/I. *Kopiarusz* z końca XVIII w. M. in.:  
Zdania z *Ezopa*, przekł. z Lafontaine'a Wojciecha Jakubowskiego. — Wiersze Ignacego Krasickiego. — Maksymy.
- Sygn. 784/I. *Marcina Molskiego: Uwagi nad panowaniem Stanisława Augusta*, koniec XVIII w.
- Sygn. 790/I. *Materie niderlandzkie*, 1787.
- Sygn. 792/I. [Leszczyński Stanisław], *Głos wolny wolność ubezpieczający i Diariusz sejmu 1744*.
- Sygn. 794/II. Listy różnych osób do ks. Alojzego Osińskiego, XIX w.
- Sygn. 798/I. *Tron ojczysty albo Pałac wieczności w krótkim zebra-niu monarchów, książąt i wielmożnych panów przez Augustyna Kołudckiego, sędziego inowrocławskiego*, 1727.
- Sygn. 799/I. Wiersz z 1792 z Warszawy — Do JWJMPGenerała Kościuszki.

Sygn. 803/I. Listy do Alojzego Osińskiego, t. 1, 1802—1815.

Sygn. 804/I. Listy do Alojzego Osińskiego, t. 2, 1801—1818.

Sygn. 808/I. Rozmaitości z różnych czasów wierszem i prozą, zebrane przez Ambrożego Grabowskiego.

Sygn. 809/I. Zbieranej drużyny pisma różne wierszem i prozą, w różnych czasach i różną ręką nakreślone, XVIII—XIX w. Zbiór Ambrożego Grabowskiego.

Sygn. 810/II. Ks. Hieronima Juszyńskiego: Ułomek Dykcjonarza poetów polskich, pocz. XIX w.

Sygn. 813/I. Józefa Andrzeja Załuskiego: Historia literatury polskiej wierszem napisana, a przez ks. J. Minasowicza przypisami pomnożona, XVIII w.

Sygn. 814/I. Poezje: 1-o Ks. Józefa Koblańskiego, 2-o Stanisława Trembeckiego, 3-o Wiersze różne. Kopiariusz z końca XVIII w.

Sygn. 827—828/I. Pisma Rajmunda Korsaka, z oryginałów przez Juliana Sabińskiego zebrane r. 1818 z dodatkami, 1818 w Bednarówce, t. 1—2 (oba rękopisy stanowią podstawę wydania drukiem, zrealizowanego przez J. Sabińskiego).

Sygn. 840—842/II. Andromacha, tragedia Rasyna w pięciu aktach, przekładanie wierszem Alberta Miera. Każdy z trzech rękopisów zawiera całość przekładu. Rękopisy wykaligrafowane starannie jedną ręką. Na nich naniesione przez Miera liczne poprawki, różne na poszczególnych kopiach.

Sygn. 843/II. Tymona Zaborowskiego: Listy i wiersze, 1822—1823. Część weszła do książki: T. Zaborowski, Pisma zebrane, Warszawa 1936.

Sygn. 850/II. Cyd Kornela w przekł. Jana Nepomucena Kamińskiego, 1816.

Sygn. 854—855/I. Ks. Alojzego Osińskiego: Notaty różne do słownika, 2 tomy, pocz. XIX w.

Sygn. 856/I. Ks. Alojzego Osińskiego: Pisma. Zdanie ks. Kopczyńskiego o słowniku, pocz. XIX w.

Sygn. 857—891/III. Ks. Alojzego Osińskiego: Słownik i pisma. O Słowniku mowy polskiej zob. artykuł Anny Lech, Czy ocalone „Bogactwo mowy polskiej“? Poradnik Językowy, 1956, z. 5.

Sygn. 892/II. Ks. Alojzego Osińskiego: Literatura łacińska i polska.

Sygn. 893/II. Ks. Alojzego Osińskiego: Opis zakładów przy kolegiacie ołyckiej książąt Radziwiłłów.



Sygn. 894/III. Ks. Alojzego Osieńskiego: O jezuitach w Polsce XVII wieku.

Sygn. 895/III. Ks. Alojzego Osieńskiego: Osnowa Eneidy Wirgiliusza.

Sygn. 896—898/III. Autorowie polscy, ks. Alojzego Osieńskiego.

Sygn. 899/III. Ks. Alojzego Osieńskiego: Życie ks. Jakuba Wujka.

Sygn. 900/III. Odpis korespondencji Adama Naruszewicza ze Stanisławem Augustem Poniatowskim, 1793—1794.

Sygn. 930/II. Zebranie rzeczy przez A. Marcina Borzysławskiego, 1767 i 1768.

Sygn. 931/II. Zbiór pism wierszem i prozą do panowania Stanisława Augusta, 1792.

Sygn. 932/II. Małpa, człowiek w cnocie, w obyczajach i kroju, to jest na kształt ludzkiej, ale nie całe ludzka wieku teraźniejszego maniera ludzka, XVIII w.

Sygn. 933/II. Bogusławski Wojciech, Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale, opera w trzech aktach. Muzykę dorobił Stefani, pocz. XIX w.

Sygn. 934/II. Romanse romantyczne Augusta II, XVIII w.

Sygn. 935/II. Manuskrypt od 12 marca 1780 zaczęty. M. in.:

Organy Tomasza Kajetana Węgierskiego.

Sygn. 937/II. Wiersze różnej treści: żarty, krotchwile, XIX w.

Sygn. 939/II. Edukacja publiczna prawdziwa krajowa i obywatelska, pocz. XIX w.

Sygn. 945/II. Zbiór zabawek wierszem i prozą z końca XVIII w., darowany Ambrożemu Grabowskiemu przez Józefa Frankowskiego.

Sygn. 948/I. Co kto lubi? Zbiór różnych wierszy, pism i dokumentów, głównie z pocz. XVIII w., dokonany przez Ambrożego Grabowskiego.

Sygn. 949/I. Rymopism osobliwy i ciekawy, w różnych materiach pracy sławnych tego wieku poetów zebrany r. 1788 w Warszawie.

Sygn. 950/I. Wiersze polskie wyjęte przez J. Stefańskiego, z XVIII i pocz. XIX w.

Sygn. 951/I. [Naruszewicz Adam], Daniel Kalwiński, wiersz do Stanisława Trembeckiego. — Naruszewicz Adam, Głos umarłych, XVIII w.

Sygn. 972/I. Stanisław Dunin Karwicki, De ordinanda Republica 1709, 1746.

Sygn. 975/I. Ekonomia polityczna po reformie ks. Kołłątaja w Akademii Krakowskiej wykładana, XIX w.

Sygn. 1006/II. J. J. Rousseau, Umowa towarzyska, przekł. Konstantego Tymienieckiego, koniec XVIII w.

Sygn. 1025/II. Miscellanea z połowy XVIII w., m. in.: różne wiersze z r. 1767—1768.

Sygn. 1033/II. [Leszczyński Stanisław], Głos wolny wolność ubezpieczający. — Miscellanea z czasów konfederacji targowickiej, m. in.: wiersze polityczne, koniec XVIII w.

Sygn. 1032/III. A. Ziemięcki, Projekt polepszenia stanu włościan Wielkiego Księstwa Warszawskiego, pocz. XIX w.

Sygn. 1075/III. Akta i pisma ks. Jana Albertrandego, XVIII w.

Sygn. 1076/III. Dominika Zawrockiego: Opisanie awantur przez hajdamaków i domowników Polaków i Żydów wyniszczających w województwie kijowskim i braclawskim w roku 1768, pisane w Piatyhorcach (autograf).

Sygn. 1123/I. Rajmund Korsak przez Aleksandra B[atowskiego] z sierpnia 1831. Do Wizerunków Ksawerego Preka znakomitych Polaków napisane. Wiadomość o Wojciechu Mierze A. B[atowskiego], z polecenia Zakładu im. Ossolińskich, styczeń 1832.

Sygn. 1128/II. Korespondencja, rodziny Batowskich, listy różnych osób, 1783—1830.

Sygn. 1137/I. Teka Dionizego Zubrzyckiego. Dokumenty, kopie, autografy i druki, 1746—1841.

Sygn. 1224/I. Enigmata polityczne ze Starego Testamentu wyjęte, XVIII w.

Sygn. 1248/I. Molski Marcin, Uwagi nad panowaniem Stanisława Augusta, koniec XVIII w.

Sygn. 1268/I. Staszic Stanisław, O statystyce Polski..., 1807 (część rękopisu).

Sygn. 1281/I. Tetmajer Józef, Poezje liryczne, 1830.

Sygn. 1286/I. Kropiński Ludwik, Ludgarda, pocz. XIX w.

Sygn. 1294/I. Pieśni światowe i inne, XVIII w.

Sygn. 1295/I. Wielądko Wojciech, Zbiór historii polskiej za panowania Stanisława Augusta, t. 4—7 (1772—1792).

Sygn. 1317/I. Raczyński, Podróż do cudzych krajów, 1778.

Sygn. 1318/II. Silva rerum, XVIII w.

Sygn. 1319/II. Ponisciana, XVIII w.

Sygn. 1321/II. Miscellanea historyczne, XVIII w.

Sygn. 1327/I. Silva rerum, XVIII w.

Sygn. 1248/III. Miscellanea historyczne, XVIII w.

Sygn. 1354/II. Wielhorski Michał, Du retablissement de l'ancienne forme du gouvernement..., XVIII w.

Sygn. 1355/III. Fascykuł różnych aktów, 1657—1755.

Sygn. 1357/IV. Wiersze do Kaspra Kazimierza Cieciszowskiego, biskupa żytomirskiego, koniec XVIII w.

Sygn. 1358/I. Katechizm republikański, pocz. XIX w., jęz. franc.

Sygn. 1395/I. [Jaszowski Stanisław], Zabawki rymotwórcze, t. 1, 2, 4, XIX w.

Sygn. 1423/I. Batrachomiomachia, czyli wojna żab z myszami, przekł. Brunona hr. Kicińskiego, XIX w.

Sygn. 1563/III. Spis rękopisów ks. Alojzego Osińskiego.

Sygn. 1573/I. Zbiór różnych wierszy ciekawych, 1768—1774 (defekt).

Sygn. 1612/II. Zbiór korespondencji, 1717—1793.

Sygn. 1622/I. Krasicki Ignacy, Notatnik (Tematy do bajek, Plan poematu Róża, Notatki do Pana Podstolego, Plan Listów Mikołaja Doświadczyńskiego do syna, La Myseide).

Sygn. 1633/III. Siarczyński Franciszek, Wiadomość historyczna i statystyczna o mieście Jarosławiu, pierwsza poł. XIX w.

Sygn. 1641/I. [Staszic Stanisław], Przestrogi dla Polski, XVIII w.

## X

### BIBLIOTEKA UNIwersYTETU LWOWSKIEGO

Na przeszło półtora tysiąca pozycji rękopiśmiennych materiałów osiemnastowieczny stanowi tylko znikomą część. Wiele tu źródeł staropolskich, jeszcze więcej do dziejów literatury XIX w., m. in. rękopisy wydawnicze wczesnych komedii Aleksandra Fredry (sygn. 702 II—705 II), fragmenty nie wydanych utworów Jana Kasprowicza, a więc dokumenty wielkiej wagi. Z literatury oświeceniowej przejrzałem następujące pozycje:

Sygn. 75/III. Różne manuskrypty: listy, nagrobki, wiersze, 1754 i in. lata.

Sygn. 76/III. [Marini Giovanni Ambrogio], Kolloander wierny Leonildzie ..., 1760

Sygn. 87/IV. Silva rerum: wiersze, apoftegmaty, XVII w.

Sygn. 90/III. Silva rerum: akta polityczne z l. 1734—1763.

Sygn. 101/III. Silva rerum Lipskiego z l. 1574—1720 (m. in. wiersze polityczne z pocz. XVIII w.).

Sygn. 118/II. Manuscripta varia: wypisy z gazet i dzieł, 1779—1791.

Sygn. 130 i 326/II. Volney, Rozwaliny, czyli Uwagi nad rewolucjami narodów, XVIII w.

Sygn. 140—144/II. Listy do Ewarysta Kuropatnickiego, 1762—1772.

Sygn. 148/II. [Stanisława Leszczyńskiego]: Głos wolny wolność ubezpieczający, XVIII w.

Sygn. 154—156/II. Wyjątki z „Gazety Warszawskiej“, 1760—1761.

Sygn. 175/I. [Leszczyński Stanisław], Głos wolny wolność ubezpieczający. Na ostatniej stronie ręką kopisty drobnym pismem w ornamencie: „X. Damazy Byliński“ (lub „Bryliński“).

Sygn. 176/I. Zabawa podczas grasującego powietrza we Lwowie, przez ks. Kazimierza Markiewicza, 1720.

Wiersze polityczne, religijne i inne.

Sygn. 239/III. Wiersz z powodu urodzin Zakrzewskiego Tadeusza, syna Ignacego, prezydenta m. Warszawy, 1794.

Sygn. 242/III. Portret trybunału 1780 zaczętego, a 1781 kończącego się, wierszem. Zob. T. K. Węgierski, Pisma wierszem i prozą, Lwów 1882, s. LXXII—LXXX.

Sygn. 243/III. Oda 1-sza do JOBiskupa w Moskwę wywiezionego, XVIII w.

Sygn. 316/II. Woronicz J. P., Świątynia Sybilli, pocz. XIX w.

Sygn. 319/II. Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale, przez Kamińskiego, 1820.

Sygn. 349/II. Hymn przy obchodzie uroczystości dnia 3 maja 1792 roku na pamiątkę nowej rządowej ustawy na sejmie roku 1791 śpiewany w Warszawie i w innych Rzeczypospolitej miastach od wszystkich Narodu Żydowskiego zgromadzeń na okazanie ich czułości powszechną radość dzielącej. Rkps z druku ówczesnego, XVIII w.

Sygn. 365/I. Miscellanea historyczne, 1701—1705.

Sygn. 367/I. Pisma ulotne do historii lat 1766—1771.

Sygn. 368/I. Varia z czasów konfederacji radomskiej i barskiej, m. in.: Perekińczyk.

Sygn. 750/II. Wiersze i epigramaty francuskie, 1733.

Sygn. 752/II. Gazetki pisane z Warszawy, 1762.

Sygn. 758/III. Książd Pleban, czyli wizerunek dobrego duszpaste-rza. Rzecz z niemieckiego przeł. przez ks. M. Korczyńskiego.

Sygn. 768/III. Pisma Tymona Zaborowskiego, zebrał Kajetan Jabłoński, 1845.

Sygn. 816/III. Pierwsze próby Zaborowskiego, XIX w.

Sygn. 830/III. Ziewonia, autograf Augusta Bielowskiego, XIX w.

Sygn. 967/III. Olizar Narcyz, Marcinoida, XIX w.

Sygn. 968/III. Olizar Narcyz, Do Ludwika Kropińskiego z okazji przesłania mu Marcinoidy.

Sygn. 969/III. Olizar Narcyz, Wiersze różne i początek poematu Hrycio, XIX w.

Sygn. 1058/II. Dwa wiersze anonimowe z XVIII w.

Sygn. 1468/III. Zbiór wierszy, m. in.: Miera, Mieroszewskiego, Tymowskiego, koniec XVIII — pocz. XIX w.

Sygn. 1498/III. Pisma ciekawe z okoliczności w czasie sejmu r. 1788 zdarzających się, prozą i wierszem in publicum wydane, roku 1789. M. in.:

Głos wolnego Polaka do swoich współziomków w czasie rozpoczętej wojny Rosji i Cesarza z Turkiem. — Odpowiedź na Głos Polaka, czyli Rada obywatelska do współbraci swoich. — List obywatela polskiego do króla JMci przed sejmem. — Objawienie nieboszczyka Piekarskiego, starosty korabiewskiego, posła rawskiego, księdzu Pankracemu od Serca Jezusowego zakonu świętego Franciszka 1789 roku. — Objawienie drugie nieboszczyka Piekarskiego, posła rawskiego, dnia 19 lutego 1789. — Z odmianą stroju Polak się odmienił. — Ubezpieczenie radości polskiej. — Ewangelia trzecia na pierwszy czwartek po Wielkanocy. — Czy paszkwil, czy prawda, sędzić proszę. — Prima Aprilis. — Zagadki na różne osoby charakter onych okazujące. — Do patriotów. — Confessio Polona coram Rege suo. — Abolutio a Rege. — Proboszcz na parafii. — Człowiek i kamień. — Do Blancharda. — Wróbel, słowik, dzierlatka.

Sygn. 1499/I. [Jezierski Franciszek Salezy], Antoni Strzelbicki, kat krakowski, święty w r. 1789-tym. Powieść prawdziwa.

## INDEKS NAZWISK DO WYKAZU POLONIKÓW OŚWIECENIOWYCH

- |  |  |
|--|--|
| <p>Achinee, patriarcha koptyjski 560<br/>           Aesopus (Ezop) 545, 574, 575<br/>           Albertrandy Jan Chrzyciel 578<br/>           Aleksander I, car rosyjski 554<br/>           Ambroży od Św. Trójcy, karmelita 567<br/>           Ancuta Jan 570<br/>           Ankwicz Józef 552<br/>           Arystarch z Samotrake 550<br/>           August II, król polski 543, 551, 556, 558, 573, 577<br/>           August III, król polski 554</p> <p>Balicki, komediopisarz 574<br/>           Bańkowski Piotr 554<br/>           Bartoszewski (Bartochowski) 550<br/>           Batowscy 578<br/>           Batowski Aleksander 574, 575, 578<br/>           Baudouin de Courtenay Jan Nieci-<br/>           sław 545<br/>           Baum Fryderyk 545<br/>           Baworowscy 571<br/>           Baworowski Wiktor 570, 571<br/>           Bertolozzi [?] Feliks 565<br/>           Bętkowski 562<br/>           Bielawski Józef 565<br/>           Bielowski August 581<br/>           Biernaccy 562<br/>           Bierzyński Józef 562, 575<br/>           Blanchard François 581<br/>           Bogucki Stanisław 542<br/>           Bogusławski Wojciech 562, 568, 577<br/>           Bohomolec Franciszek 540, 541, 543, 548<br/>           Bohusz 562<br/>           Boniecki 562</p> | <p>Borowski G. 542<br/>           Borzęcki 562<br/>           Borzysławski A. Marcin 577<br/>           Branicki Franciszek Ksawery 542, 549, 550, 562, 566<br/>           Bratkowski Daniel 543<br/>           Brensztejn Michał 539<br/>           Brodowicz Michał 560<br/>           Brodziński Andrzej 540<br/>           Brunet Ludwik 554<br/>           Bryliński Damazy zob. Byliński Da-<br/>           mazy<br/>           Brzeziński 562<br/>           Brzostowscy 553<br/>           Brzostowska zob. Kochowska z Brzo-<br/>           stowskich<br/>           Brzozowski 562<br/>           Bykowscy 562, 566<br/>           Byliński <i>vel</i> Bryliński Damazy 580</p> <p>Caesar (Cezar) Julius Caius 550, 552<br/>           Calpurnius 550<br/>           Cebulski 562<br/>           Chevalier Jan 543<br/>           Chłopicki Józef 571<br/>           Chojeccy 562<br/>           Chołoniewski, pamiętnikarz 569<br/>           Chomiński Franciszek Ksawery 548<br/>           Chreptowicz Joachim Litawor 556<br/>           Chreptowiczowie 561<br/>           Chróścikowski Samuel 570<br/>           Chrzanowski Ignacy 557<br/>           Chwalewik Edward 547, 571<br/>           Cieciszowski Kazimierz 579</p> |
|--|--|

- Cieszkowski 562  
Cinna (Cynna) Lucius Cornelius 552  
Ciszewski 562  
Corneille Pierre 552, 575, 576  
Cynna zob. Cinna  
Cyryl, patriarcha jerozolimski 557  
Czaccy 562, 565  
Czacki Feliks 574  
Czacki Tadeusz 544, 559  
Czajkowsy 562  
Czartoryscy 539, 544, 562, 565  
Czartoryska Izabela 565  
Czartoryski Adam Jerzy 539, 544, 557  
Czartoryski Adam Kazimierz 540, 541, 549, 554, 555, 563, 573, 574  
Czartoryski Aleksander August 573  
Czczot Jan 545  
Czetwertyńscy 562  
Czetwertyński A. 565  
Czetwertyński Michał 565  
Czyż Jan 570
- Daniewicz J., ksiądz 557  
Długosz Jan 557  
Dłuscy 565  
Dłuski 562  
Dmochowscy z Zabłocia 553  
Dmochowski Franciszek Ksawery 540, 548  
Dmuszewski A. Ludwik 567, 568, 569  
Dobrzański 562  
Dogrumowa Anna Maria 571  
Drège Helena 544  
Drewnowski Florian 575  
Drozdowscy 562  
Drużbacka Elżbieta 574  
Dubrowski P. P. 544  
Dulski 562  
Dunajewski 562  
Dzieduszyccy 562  
Dzierżanowski 562
- E.K. Z.K.P.Z. 566  
Epaminondas 552  
Ezop zob. Aesopus
- F. B. 565  
Felińscy 562
- Felińska F. 565  
Feliński Alojzy 552, 570  
Franciszek, święty 560  
Frankowski Józef 577  
Fredro Aleksander 579  
Fryderyk August 574  
Fryderyk Wilhelm, król pruski 550
- L. J. K. 551  
G. N. 551  
Garnysz Maciej, biskup 545  
Glińscy 562  
Gliński Michał 564  
Gnatowscy 562  
Godebscy 561, 562, 566  
Godebski Stanisław 569  
Golański Filip Neriusz 544  
Gorecki Antoni 552  
Gorzeńscy 562  
Górnicki Łukasz 556  
Górnowsy 553  
Górski 565  
Górzyńscy 562  
Grabieński 562  
Grabowski Ambroży 572, 575, 576, 577  
Grabowski Paweł 550  
Grocholscy 561, 562, 566  
Grocholski Mikołaj 564  
Grontkowski Tobiasz 541  
Grotkowski 562  
Grzegorzewscy 562  
Gustaw III, król szwedzki 565
- Hadziewiczowie 562  
Heggelin Ignacy Walenty 543  
Helena, święta 564  
Henryk V, król francuski 568  
Hieronim, święty 561  
Honorat Ludwik, święty 561  
Horatius (Horacy) Quintus Flaccus 570  
Hubert, święty 557  
Hulewicz Benedykt 558, 565  
Hulewiczowie 562  
Hylzen Jan August 560
- Iwan Groźny, car rosyjski 572

- Jabłonowscy 562  
 Jabłoński Kajetan 581  
 Jakubowicz Dominik, komediopisarz 568  
 Jakubowscy 562  
 Jakubowski Wojciech 575  
 Jan II Kazimierz, król polski 560  
 Jan III Sobieski, król polski 548  
 Jandołowicz Marek, karmelita 572  
 Janiccy 562  
 Jasiński Jakub 540, 550, 570, 572  
 Jaszowski Stanisław 568, 579  
 Jaworski Stefan 560  
 Jedlińska M. 559  
 Jeleński 553  
 Jezierscy 562  
 Jezierski Jacek 549, 550, 565  
 Jezierski Franciszek Salezy 545, 550, 572, 581  
 Jeździecki Jędrzej 565  
 Joanna d'Arc 540, 552  
 Juszyński Hieronim 576
- Kalpurniusz zob. Calpurniusz  
 Kalwiński Daniel zob. Naruszewicz Adam  
 Kamienieccy 562  
 Kamieński 562  
 Kamiński Wincenty 575  
 Kamiński Jan Nepomucen 565, 576, 580  
 Karczewscy 562  
 Karniccy 562  
 Karol Gustaw, król szwedzki 560  
 Karpińscy 562  
 Karpiński Franciszek 540, 543, 573  
 Karwicki Stanisław Dunin 547, 577  
 Kasprowicz Jan 579  
 Katarzyna II, carowa rosyjska 572  
 Kazimierz Wielki, król polski 558, 565, 567  
 Kętrzyński Wojciech 570  
 Kiccy 562  
 Kiciński Bruno 579  
 Kłembowski, plenipotent Czartoryskich 573  
 Kniaziewiczowie 553  
 Książnin Fr. Dionizy 553
- Koblański Józef 576  
 Kochanowski Jan 556  
 Kochanowski Michał 574  
 Kochowska z Brzostowskich 569  
 Kołłątaj Hugo 563, 577  
 Kołudzki Augustyn 542, 575  
 Komorowscy 562  
 Konarscy 562  
 Konarski Stanisław 552, 571  
 Kontrym 553  
 Kopczyński Onufry 576  
 Kopeć Józef 567  
 Korczyński Michał, ksiądz 543, 580  
 Koreccy 559  
 Korn Wilhelm Bogumił 574  
 Korolenko Włodzimierz 538, 557  
 Korsak Rajmund 540, 566, 570, 572, 576, 578  
 Korzeniewscy 562  
 Korzeniowski Józef 545  
 Korzeniowski Erazm 569  
 Kossakowscy 562, 565  
 Kossakowski Józef, biskup inflancki 550, 552, 572  
 Kossakowski Szymon, hetman litewski 552  
 Kossowscy 562  
 Kościuszko Tadeusz 552, 554, 565, 569, 571, 572, 575  
 Kotzebue August von 565, 568, 573  
 Kozłowska-Studnicka Janina 554  
 Kraiński Józef 574  
 Krasiccy 562, 565  
 Krasicki Ignacy 540, 543, 549, 556, 559, 560, 563, 570, 571, 575, 579  
 Krasieński Adam 565  
 Krasieński Józef 568  
 Kraszewscy 562  
 Kraszewski Józef Ignacy 554  
 Kraśniccy 562  
 Kratter *vel* Krater Franciszek 556  
 Kreczetnikow Piotr N. 554  
 Kropiński Ludwik 578, 581  
 Kruszewski Jan Feliks 565  
 Krzyccy 562  
 Krzyczkowsy 562  
 Krzyżanowscy 562  
 Kublicki 557



- Kulczyński 562  
 Kundzic Jan Nepomucen 554  
 Kurdwanowscy 562  
 Kurdwanowski Kajetan 549  
 Kuropatnicki Ewaryst 580  
 Kwaśniewscy 562  
 Kwiatkowski Józef 564  
 Kwiatkowski Kajetan Michał 564  
 Kwileccy 562  
  
 La Fontaine Jean de 575  
 Lasoccy 562  
 Lech Anna 576  
 Ledóchowscy 561  
 Legowicz Józef 541, 545  
 Lelewel Karol 544  
 Lenartowicz 562  
 Lenin Włodzimierz 538, 556, 557  
 Leopold II, cesarz austriacki 546  
 Leszczyński 562  
 Leszczyński Kajetan 573  
 Leszczyński Stanisław zob. Stanisław  
     Leszczyński  
 Lipsy 562  
 Lipski 579  
 Lipski Jacek 544  
 Lipski Karol 565  
 Lisowski Jan 540  
 Lubomirscy 562  
 Ludwik XVI, król francuski 550  
 Luter Marcin 541  
  
 Łopaciński 553  
 Łopaciński, ojciec Józefa 569  
 Łopaciński Jan, biskup 553  
 Łopaciński Józef, ksiądz 569  
 Łopaciński Tomasz 553  
 Łuskina Stefan 548  
 Łysakowski A. 539  
  
 M. S., komediopisarz 568  
 M. S., ksiądz 540  
 Macpherson James 570  
 Majewscy 562  
 Malczewscy 562  
 Malinowski 570  
 Małachowscy 572  
 Małachowski Stanisław 572, 574  
  
 Marcinkowski Kajetan Jaxa 580  
 Marek, karmelita, zob. Jandołowicz  
     Marek  
 Marini Giovanni-Ambrogio 567, 574,  
     579  
 Markiewicz Kazimierz, ksiądz 580  
 Martynowski Anatol 559  
 Massalscy 562  
 Massalski Ignacy, biskup wileński  
     548, 553  
 Massalski Marcin 557  
 Metastasio Pietro 569  
 Mędrzecki Jakub 572  
 Michałowski, tłumacz Horacego 570  
 Mickiewicz Adam 552, 554, 564  
 Mickiewiczowie 562  
 Mier Albert (Wojciech) 564, 573, 575,  
     576, 578, 581  
 Mieroszewski, poeta 581  
 Mierzejewscy 562  
 Mierzyński 562  
 Mikulski Karol 544  
 Minasowicz Józef Epifani 576  
 Mniszchowie 567  
 Mniszech Michał 548, 564  
 Moniuszko Stanisław 557  
 Molski Marcin 543, 545, 575, 578  
 Molski Tomasz 574  
 Morawscy 562  
 Moroz M. 544  
 Moryni (Morini), baletmistrz 545  
 Moszczeńscy 562  
 Moszyński 562  
 Moszyński Antoni, ksiądz 554  
 Mycielski Stanisław 574  
  
 N. Mikołaj 551  
 Naruszewicz Adam 541, 553, 554, 556,  
     559, 565, 570, 574, 577  
 Nidecki Andrzej Petrycy 551  
 Niemcewicz 562  
 Niemcewicz Julian Ursyn 549, 550,  
     552, 555, 556, 563, 564, 570, 572  
 Niemirycz 562  
 Niesiecki Kasper 559, 571  
 Niewiadomski Teodet, ksiądz 543  
 Niewilewscy 562  
 Nopowicz J. K. 554

- Odyniec A., ksiądz 557  
Ogińscy 562  
Ogiński Michał, hetman 545, 561  
Olędzki Józef Kalasanty, szambelan 549  
Olizar Narcyz 581  
Olszewscy 562  
Orzechowscy 562  
Orzechowski Stanisław 559  
Orzeszkowa Eliza 554  
Orzeszkowie 562  
Osiński Alojzy 568, 575, 576, 577, 579  
Osiński Ludwik 573, 575  
Ossian zob. Macpherson James  
Ossolińscy 562, 578  
Ossowscy 562  
Ostaszewscy 562  
Ostrorogowie 562  
Ostrowscy 562  
Ostrowski Stanisław 565  
Ożarowski Piotr 552
- Paweł I 572  
Pawłowscy 562  
Persius Flaccus Aulus 573  
Pękalski Wojciech 568, 569  
Piaseccy 562  
Piaskowscy 562  
Picard Louis Benoît 568  
Piekarski Michał, poseł rawski 548, 581  
Pietrzykowski Kazimierz 545  
Piotr Wielki, car rosyjski 546, 556  
Piotrowski 562  
Plater 562  
Plater Kazimierz Konstanty 545, 546, 566, 568  
Platerowie 543, 561, 566  
Poczobut Marcin Odlanicki 543, 544  
Podoscy 562  
Poletyłowice 562  
Poliński, nauczyciel retoryki 547  
Poliński Michał Pełka 544, 546  
Poniatowscy 561, 562, 566  
Poniatowski Józef 574  
Poniatowski Michał, prymas 548, 564  
Poniatowski Rajmund, ksiądz 558  
Ponińscy 562, 565
- Poniński Adam, podskarbi koronny 549, 565, 572, 575, 578  
Popowscy 562  
Potoccy 553, 562, 563, 566  
Potocka 550  
Potocka Róża 564, 565  
Potocki Antoni 564  
Potocki Franciszek Salezy 561, 562, 563, 566  
Potocki Ignacy 572  
Potocki Jan 560  
Potocki Piotr 566  
Potocki Stanisław Szczęsny 542, 546, 561, 562, 563, 572  
Pożerski Maciej 546  
Praktykowicz, pseudonim 559  
Prebendowscy 562  
Prek Ksawery 578  
Pruscy 562  
Prusińscy 562  
Pruszyńscy 562  
Przybyłscy 562  
Przybyłski Jacek 573  
Przyłuscy 562  
Ptaszycki Stanisław 561  
Pugaczow vel Pugaczew Jemielian 542, 558  
Pułascy 562  
Pułaski 566
- Racine Jean 568, 569, 576  
Raczyński Kazimierz 566, 578  
Radzikowscy 562  
Radziwiłł Krzysztof 557  
Radziwiłł Michał Kazimierz 549, 556  
Radziwiłł Stanisław 556  
Radziwiłł Udalryk 569, 571  
Radziwiłłowie 541, 544, 562, 576  
Radziwiłłówna Barbara 570  
Repinin Nikołaj W. 562  
Reszka Stanisław 551  
Rogoziński Wacław 552  
Rokossowscy 562  
Rollin Charles 565  
Rosołowski Stanisław 540  
Rousseau Jean Jacques 578  
Rudniccy 562  
Ruszkowscy 562

- Rybicki 566  
Rybińscy 562  
Rychłowski Jarosz 575  
Rydzewski Fortunat, ksiądz 574  
Rygel Stefan 544  
Rymaszewski Damascen 540  
Ryx Franciszek 571  
Rzewuscy 561, 562, 566  
Rzewuski 557  
Rzewuski Seweryn 567  
Rzewuski Wacław 551  
Rzyszczewski Adam 568
- S. P. S. 551  
Sabiński Julian 576  
Sadowski, ksiądz 574  
Sanguszkowie 562  
Sapho (Safona) 564  
Sapiehowie 562  
Sapieżyna Elżbieta (Izabela) 546, 550  
Sarnicki Stanisław 560  
Schiller Friedrich 540  
Sczaniec 562  
Seramis, królowa asyryjska 575  
Siarczyński Franciszek 579  
Siellicka, kasztelanowa połocka 542  
Siellicki Antoni, poseł połocki 542, 548  
Sienkiewicz Henryk 554  
Sienkiewicz Karol 569  
Sienkiewicz Wincenty 556  
Sierakowscy 562  
Skałowski 554  
Skorulski Antoni 543  
Słotwińscy 557  
Słowiński A. 557  
Słotwiński Ewaryst 557  
Słowacki Euzebiusz 544  
Słęczkowski Andrzej 574  
Sobańscy 562  
Sobolewscy 562  
Sobieski Jakub, królewicz 555  
Sobieski Jan zob. Jan III Sobieski  
Sofokles 569  
Solikowski Dymitr 559  
Sołtan 557  
Sołtyk Kajetan Ignacy, biskup 545, 546
- Sołtykowie 562  
Sowiński Jan 559  
Starzyńscy 562  
Starzyński Stanisław 569  
Stanisław August Poniatowski, król polski 541, 543, 545, 546, 550, 551, 553, 554, 558, 567, 569, 570, 571, 574, 575, 577, 578  
Stanisław Kostka, święty 561  
Stanisław Leszczyński, król polski 551, 567, 571, 575, 578, 580  
Starzyński Stanisław 569  
Staszewski Marcjan 541  
Staszic Stanisław 578, 579  
Stefani Jan 577  
Stefański J. 577  
Sterne Lawrence 566  
Stoińscy 562  
Strzecki Andrzej 543  
Strzelbicki Antoni 550, 581  
Suchodolska Ewa 565  
Suchodolski Dominik 566  
Suchodolski Wojciech 549, 550  
Suchorzewscy 562  
Suchorzewski Jan 550  
Sulistrowski 562  
Szulc Karol 562  
Szydłowski 562  
Szymanowski 565  
Szymański 565
- Śniadeccy 562  
Śniadecki Jan 545, 573  
Śniadecki Jędrzej 546  
Świejkowscy 562  
Świętochowscy 562
- Tańscy 562  
Tański 565  
Tarnowski 561, 562  
Temistokles 553  
Tepper Piotr, bankier 562  
Tetmajer Józef 578  
Tomaszewicz Antoni Joachim 548  
Tomaszewscy 562  
Tomaszewski Dyzma Bończa 563  
Trembeccy 562

- Trembecki Stanisław 542, 552, 564, 565, 566, 570, 571, 573, 576, 577  
 Trembiński 562  
 Trembiński 566  
 Trojanowski, autor poetyki 561  
 Turczewski Jakub 560  
 Turski Feliks 562  
 Turski Wojciech 550  
 Tymieniecki Konstanty 578  
 Tymowski 562  
 Tymowski Kantorbery 581  
 Tyzenhauz Antoni 572  
  
 Vergilius (Virgiliusz) Publius Maro 568, 577  
 Victor St. 568  
 Wielhorski George zob. Wielhorski Jerzy  
 Volney Constantin François 572, 573, 580  
 Voltaire 552, 564, 566, 568, 575  
  
 W. S. 552  
 W. W. 555  
 Walewski Michał, wojewoda 550  
 Wańkiewicz 562  
 Weissenthurn Johanna Franul von 568, 569  
 Wejkowski Antoni 567  
 Weredyk Cyprjan, pseudonim 542  
 Wereszczyński 562  
 Wergiliusz zob. Vergilius  
 Weysenhoff Jan 557  
 Weysenhoff Józef 557, 558  
 Weysenhoffowie 557, 558  
 Węgierski Tomasz Kajetan 540, 556, 562, 570, 577, 580  
 Węgorzewscy 562  
 Węgrowscy 562  
 Wężyk Franciszek 564  
 Wielądko Wojciech 578  
 Wielhorscy 562  
 Wielhorski Jan 566  
 Wielhorski Jerzy 570  
 Wielhorski Ludwik 566  
 Wielhorski Michał 579  
 Wierzbowski Teodor 555  
 Więckowski Józef, ksiądz 544  
 Wilczewski Piotr 540  
 Wirtemberska Maria z Czartoryskich 563  
 Witkiewicz Marcin 542  
 Włodek Tadeusz 572  
 Włodzimierz Wielki 558  
 Wojanowski Jan 570  
 Wolański 562  
 Wolf 562  
 Wolscy 562  
 Wolski Marcin 557  
 Wołodkiewicz 562  
 Worcell 562  
 Woroncow Michaił 555  
 Woronicz Jan Paweł 560, 574, 580  
 Wróblewscy 544  
 Wujek Jakub 577  
 Wybicki Józef 562  
 Wygonowscy 562  
 Wykowscy 562  
 Wykowski 566  
 Wyleżyński Józef 564, 569  
 Wyrzykowski S. 548  
 Wysoccy 562  
 Wyszkowscy 562  
 Wyszkowski 566  
 Wyszynscy 562  
  
 Young Edward 565, 574  
  
 Zabięło Józef 552  
 Zabłoccy h. Rojek 562  
 Zabłocki Franciszek 546, 551, 572  
 Zaborowski Tymon 576, 581  
 Zagórscy 562  
 Zagórski 566  
 Zajączek Józef 574  
 Zakrzewscy 562  
 Zakrzewski Ignacy 580  
 Zakrzewski Tadeusz, syn Ignacego 580  
 Zalewscy 562  
 Zaliwscy 562  
 Załuscy 554, 562  
 Załuski Andrzej Stanisław 555, 567  
 Załuski Józef Andrzej 573, 576  
 Zamoyscy 561, 562, 565

Zamoyski Andrzej 553, 566  
Zan Tomasz 553  
Zapolscy 562  
Zawrocki Dominik 578  
Zieliński 562  
Ziemięcki A. 578  
Zoilos (Zoil) 549, 550  
Zubrzycki Dionizy 578  
Zwierzchowski 562  
Zwoliński Leon 555

Zyberk-Platerowie zob. Platerowie  
Zygmunt August, król polski 572  
  
Żaba 562  
Żeleński 562  
Żólkowski Alojzy 568, 570  
Żukowscy 562  
Żurakowscy 562  
Żurawski 562  
Żydowski 566